STAW MAIER

PIS ZIEMI

TOM II

WIEDEŃ

CA FRANCISZEK B

OPIS ZIEMI

PRZEZ

PROF. STANISŁAWA MAJERSKIEGO

TOM II.

W TOMIE TYM ZNAJDUJE SIĘ OKOŁO 160 ILLUSTRACYI
I 14 KARTONÓW.

WIEDEŃ.
NAKŁADEM FRANCISZKA BONDEGO.

Z drukarni „Industrie“ we Wiedniu, IX., Alserstrasse 26.

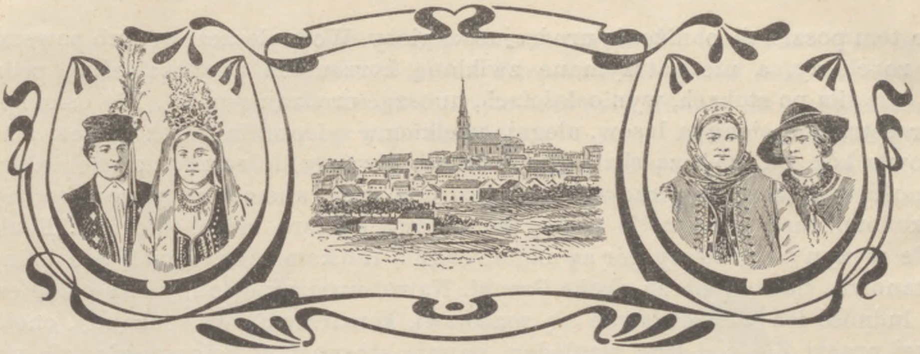


SPIS RZECZY.



SPIS TABLIC.





PAŃSTWA EUROPEJSKIE.

Państwa na półwyspie Dynarsko-Bałkańskim.

Poprzednio mówiliśmy o niestałości granic politycznych państw. W najwyższej mierze da się to zastosować do państw bałkańskich. Ustępujące zwolna z areny dziejów państwo Tureckie, jest pierwszą do tego przyczyną. Na miejscach, po niem pozostawianych, tworzą się nowe państwa. Ludność zrazu zadowolona ze zdobytego stanowiska politycznego, trzyma się skromnych granic politycznych; wnet jednak, wzbiwszy się do pewnych sił, pragnie je rozszerzyć. Grecy czy Rumuni, Bułgarowie czy Serbowie, wszyscy marzą o powiększeniu swych granic. Stąd chwiejność tych granic. Wszystkie te państwa bałkańskie, a przynajmniej ich granice, są wytworem nowym, opartym przedewszystkiem na traktacie z 1880 r., który zakończył wojnę turecko-rosyjską.

Królestwo Greckie.

Królestwo Greckie sięga do zatoki Artajskiej, rzeki Arty, stąd do linii poza ujście rzeki Salamwrii. Obejmuje 65.000 klm kw. z ludnością 2,600.000, z gęstością 40 głów na jeden kilometr kwadratowy. Ludność dzisiejsza grecka jest mieszaniną dawnych resztek ludności greckiej i różnych innych plemion, jak: Słowian, German, które tędy ze wschodu ku zachodowi ciągnęły. Dzisiaj powszechnie używanym językiem jest język nowogrecki. Używają go także zamieszkali na zachodzie Albańczycy, nadto Wołosi, Bułgarowie i Turcy. Słabe zaludnienie Grecyi jest wyraźnem znamieniem słabości całego państwa. Ludność wogóle jest opieszała. Do tego wiekowa niewola turecka nie oddziałała korzystnie ani na jej charakter, ani też na intenzywność pracy. Dawna gospodarka leśna doprowadziła do wielkiego wyniszczenia lasów, a co

za tem poszło, do obniżenia urodzajności gleby. Wody deszczowe, lub powstałe z rozcieczy, a nie zatrzymane zwikłaną korzeniami powłoką leśną, pędzą z całą siłą po stokach, wyniosłościach, unosząc urodzajną glebę. Nie osłonione przestrzenie cieniem lasów, ulegają wielkiemu spieczeniu przez słońce, a hodowla kóz, na większą skalę prowadzona, niweczy do reszty zalesienie. Ludność w ciągłych aspiracyach politycznych, oderwana od pracy wewnętrznej, ekonomicznej, pozostawia więcej jak połowę obszaru ziemi odłogiem. Rozległe wyżyny i grzbiety gór są nagie; bagna, lub kamieńce, zawalające doliny, stanowią smutny obraz okolic Grecyi. Nawet urodzajne doliny leżą odłogiem, a ludność ich woli oddawać się rozbojowi, korsarstwu, niż spokojnej, cnotliwej pracy. Złe pod tym względem panują stosunki w Peloponezie, ale najgorsze w środkowej Grecyi, zwłaszcza po stronie jej zachodniej. Niegdyś przemysł klasycznej Hellady władał szeroko w kotlinie morza Śródziemnego. Dziś przemysł w porównaniu do innych krajów, prawie że nie istnieje, a z nim jest też i handel mdły. W roku 1899 przywóz produktów wynosił 103·8 milionów marek, a wywóz ledwie 76.7 milionów marek.

Uprawiają pszenicę, jęczmień, proso i kukurudzę, jednak w tak małej ilości, że z dowożonych z zagranicy produktów właśnie zboża są najważniejszym artykułem przywozu. Z roślin handlowych najwyższe znaczenie ma tytoń, bawełna, po nich wina, a dalej rodzynki, oliwa, pomarańcze, cytryny, Hodują także drzewa morwowe.

Opieszałość ludności objawia się także w hodowli zwierząt domowych. Hoduje się przedewszystkiem te, które nie wymagają wielkiej staranności, jak świnie, owce, a szczególnie kozy. W znacznej mierze konie bywają zastąpione osłami i mułami. Wiele sprowadza się bydła i skór. Zato hodowla pszczół, słynna na Hymecie w Attyce jeszcze w klasycznym świecie, do dziś dnia nie utraciła swego znaczenia. Połów ryb dostarcza ludności wiele dochodu.

Górnictwo nie znajduje się tu także w stanie kwitnącym. Dobywają trochę węgla brunatnego i kamiennego, gliny na naczynia, piankę morską i marmury. Z przemysłowej czynności godnym jest wspomnienia tylko haft.

Lepsze stosunki panują na wyspach, a przedewszystkiem na wyspach Jońskich; one bowiem nie były nigdy wszystkie pod jarzmem tureckiem. Lepsze, niż na lądzie, panują także stosunki na Cykladach, które są na morzu Egejskiem znakomitym pośrednikiem w stosunkach handlowych. Jak za klasycznych czasów, tak i teraz, główny ruch przemysłu, handlu, cywilizacyi dokonuje się na wschodniej stronie półwyspu i po krawędziach Peloponezu. Pierwszym, wyraźnym tego objawem są linie kolejowe, poprowadzone po wschodniej stronie półwyspu. Ogniskami ich są Ateny i port Pireus. Łączą one Pireus, Ateny, Korynt, Argos, Nauplię.

Na półwyspie Attyckim, jak przed wiekami, tak samo po dziś dzień, tętni główne ognisko życia ludu greckiego w stolicy państwa, w Atenach. Ateny rozwinęły się około odosobnionego wzgórza, Akropolu, 158 metrów wysokiego, w miejscu, do którego przybywają drogi z Beocyi przez przełęcz Parnesu, od morza Eubejskiego przez przełęcz Dekelejską, pomiędzy górami Penteliku (1110 m), a górami Hymettos (1027 m), z portu Pireus i z Peloponezu przez przesmyk Koryncki. Położone na głównej drodze, wiążącej interesy ludności, zamieszkującej północne okolice półwyspu, z interesami ludności

południowej, rozwijały się pod osłoną pasem górskich i warowni. Tak na straży Beockiej przełęczy stała twierdza File, na Dekelejskiej Dekelea. Czerpały tedy Ateny zasoby do rozwoju i jako miasto przydrożne, jako podgórskie i jako leżące wśród kotliny, a więc skupiające w sobie ruch z poblizkich górzystych okolic. Wysoka inteligencya ich mieszkańców ściągnęła przez silnie rozwinięty przemysł delikatnych wyrobów i wyrobów, mających estetyczną



2. Greczynka. 3. Grek.

wartość, przez umiejętnie prowadzony handel ruch z kotliny i z morza na siebie i zrobiła w Atenach wielkie targowisko, już nie tylko dla samej Attyki i dla Grecyi, ale nawet dla kotliny morza Śródziemnego.

Marmury Penteliku i wogóle dobry kamień ułatwiał wznoszenie wspaniałych budowli, srebro gór Laurionu, południowego nakrawężnika Attyki, zapełniało skarb miasta, a dobry port Pejraju otwierał drogę na morze. Położenie geograficzne Aten nie zmieniło się wprawdzie, a nawet nowa droga przez

przekopanie przesmyku Koryuckiego, sprowadzająca większy ruch okrętów do Aten, nie zdołała jednak w cząsteczce podnieść je do dawnego znaczenia. A powodem tego tylko to, że dzisiejsi Ateńczycy nie są to ludzie z czasów Temistoklesa, Sofoklesa, Sokratesa i t. d., i t. d.

Równina Kefissosu i Ilissa pod Atenami, niegdyś bujna gajami oliwnymi, winną latoroślą, platanami porosła, dziś smutnie wygląda. Jest przeważnie kamienistą, z polami jęczmienia i wogóle ze skąpą roślinnością.

Dzisiejsze Ateny (111.000 mieszkańców) zajmują mniejszą przestrzeń, niż dawne, klasyczne Ateny. Przesunęły się bardziej na północ i na wschód od Akropolu; gdy w dawnych Atenach Akropol wznosił się prawie w środku miasta. Ulice krzywe, ciasne, jak wogóle w miastach południowych dziwnie odbijają od starodawnych, szacownych budowli. Ulice, pełne brudu, kończą się często wśród ruin starożytnych.

Nad miastem góra Akropol, zamknięta bramami. Wielkie świątynie i wspaniałe budowle w ruinach nęcą obcych, przechowane tak tu, jak po całem mieście, do ich zwiedzania. Poza temi pamiątkami miasto nie przedstawia nic ciekawego. Ludność obojętnie patrzy na zabytki, żyje w biedzie, przeważnie ubiera się bardzo skromnie: w długą fustanellę, t. j. koszulę, w płaszcz ciemny, czerwony, fez, brzydkie z dzióbami buty. Ruch po całem mieście bardzo słaby. Wszędzie wielka prostota lub ubóstwo widzieć się daje. Ze wszystkich nowszych budowli Aten, najpiękniejszy jest pałac Schliemana.

W południowej stronie Aten starodawny port Pireus, do dziś dogodny dla okrętów, liczy około 42.000 mieszkańców.

Maraton jest wioską, na miejscu starożytnego miasta tego nazwiska, sławnego z boju z Persami, jako położony na drodze dekelejskiej z Aten ku morzu. Jest więc bramą do Aten.

Teby, niegdyś stolica państwa, dziś licha mieścina, licząca 30.000 mieszkańców. Pamiątek nie zostało tu po dawnej świetności nic, prócz niejakich napisów. Trzęsienie w 1853 r. zburzyło Teby zupełnie.

Chalkis (110.000 mieszkańców), miasto na wyspie Negroponte, czyli Eubei, z dwoma przystaniami, połączone ze stałym lądem zapomocą mostu rzuconego na cieśninie Euripu. Zabytków dawnych mało. Tu umarł w 322 r. przed Chr. Arystoteles. Wyspa Eubea jest jedną z najurodzajniejszych wysp Grecyi, a zarazem i z największych. Słynie przez to, że w Eurypie odpływ i przypływ pojawia się nieregularnie. Każdego miesiąca, od 1 do 7 i od 14 aż do 20 dnia i podczas ostatnich trzech dni jest odpływ i przypływ morza regularny, w innych dniach zaś, t. j. od 7—14 i od 20—25 są nieregularne, tak, że liczba ich wzrasta do 11, 12, 13 a nawet 14 razy w przeciągu 24 godzin.

Na drodze ze środkowej do południowej Grecyi, na przesmyku, gdzie przeciągano na walcach okręty, rozłożyło się bogate, wspaniałe miasto Korynt, Paryż starej Hellady. Po dawnych jednak, świetnych czasach, pozostały ledwie okruchy z niego: mury cyklopie i siedm słupów ze świątyni. Miasto, położone na wysokiem wzniesieniu i silnie obwarowane, uważane było dawniej za twierdzę nie do zdobycia. I dzisiejszy Korynt jest przedmurzem Peloponezu. Liczy 4000 mieszkańców.

Z przesmyku dostajemy się na półwysep Argolidzki. I tu wszystko się zmieniło. W miejsce królewskich pałaców, małe, nędzne miasteczka lub

wioski. Z północy góry Kyllene, do 2374 m wysokie, wysyłają ku południowemu wschodowi znacznie niższe pasemka i garbią tak powierzchnię jego, że niema tu wiele miejsca ani na uprawę roli, ani na rozwój miast. Po północnej stronie półwyspu rozciągła się dwie mile długa, urodzajna dolina. I ona to ściągnęła na siebie cały ruch półwyspu. Na niej powstała najdawniejsza cywilizacya Grecyi. Na północy Mykeny, dalej Tiryns, Argos ze zamkiem, a u brzegów jako port, Nauplia.

Nauplia (6000 mieszkańców), zbudowana nad morzem, zdaleka widziania, robi imponujące wrażenie. Wznosi się na wysokiej skale, bezpośrednio nad morzem, jej cytadela; do morza prowadzi z niej 500 schodów, wyciętych w skale. Na bramach skrzydlaty lew św. Marka przypomina świetne dzieje



4. Ateny.

Wenecyi. Wiele budowli spoczywa na murach cyklopich. Na nich Grecya, Rzym, Wenecya wznosiły znów swoje budowle. Gdy z portu wejdziemy do miasta, to, jak wszędzie w tych stronach, ciasnota, brud i brak wszelkiego smaku w budowlach.

W pobliżu Nauplii Argos (10.000 mieszkańców). W wojnach turecko-greckich niemal doszczętnie zrujnowany. Miasto należy do najstarszych miast świata. Założenie jego ma przypadać na rok 1856 przed Chr. Bardzo tu wiele pozostało ruin, począwszy od murów cyklopich, aż do budowli weneckich. W południowej stronie, w pobliżu miasta, bagno Lernejskie. Hydry tu już niema, z Herkulesem nikt się tu nie spotka, ale podania żyją, przemienione, zawsze jednak źle i ze strachem o bagnie mówiące.

Z Argosu przychodzimy do stolicy króla Agamemnona, do Myken. Jesteśmy w bramie, którą „król nad królami" wychodził na wyprawę przeciw Troi. Nic tu, prócz ruin. Obok nich nędzna, brudna wioszczyna.

Tiryns, na wschód od Nauplii, wśród pół jęczmiennych, potężne ruiny cyklopich murów. Jest to miejsce, które podanie Greków obrało na urodzenie i wychowanie Herkulesa.

Z półwyspu Argolidzkiego i z Istmusu droga do Sparty. Wysokie góry, na poprzek Peloponezu się wznoszące, wielkie knieje lesiste musiała ta droga omijać i wić się to w tę, to w ową stronę. Najpierw zwracała się na Sikion, prowadziła popod góry Kyllene, przez jezioro Stymfalijskie do Orchomenu, dominującego na wyżynie, będącej północną krawędzią równiny. Miasto było tedy bramą do równiny. Dalej Mantinea. Do niej z Argosu, albo daleką drogą na Mantineę, albo wprost uciążliwemi ścieżkami przez góry i lasy. Mantinea kluczem dla tych okolic. Stąd ważną jej strategiczna pozycya. Palą ją Spartanie i zajmują w 385 r., z Epaminondasem walczą o nią w 362 r. i zostają pobici. Ważność tego miejsca niepospolita. W wojnach o wolność Grecyi wrą tu zaciekłe boje. Miasto skutkiem tego znalazło się w gruzach, ale z gruzów wyrosło nowe miasto Tripolica (10.000 mieszkańców). W pobliżu ruiny Tegei. Środkowe części Peloponezu, osłonięte po krawędziach górami, jak były niegdyś, tak po dziś dzień są poza cywilizacyą świata. Jest to starożytna, pasterska Arkadya.

Z Arkadyi wychodzą dwa pasma gór. Ku wschodowi góry Parnon (2000 m), ku zachodowi niedostępny Tajget (2470 m). Pomiędzy niemi ciasna dolina, przecięta rzeką Eurotasu, rozszerza się ku ujściu rzeki. W środku doliny, w pagórkowatej okolicy, zabudowała się Sparta, dla której tu w całej dolinie nie było dosyć pożywienia. Obwarowaną była naturą miejsca: z południa morzem, ze wschodu i zachodu górami, z północy otwierał się ciasny pomiędzy górami wąwóz, którym dostać się można było na wyżynę Arkadyjską. Tędy też prowadziła droga ku Tegei, Matinei i dalej do Argosu. Na zachód, przełęczą Tajgetu, droga do Messenii, a drugą przełęczą, na 1000 metrów wysoko położoną, do uroczej dolinki nad rzeką Alfejos, gdzie Epaminondas założył miasto Megalopolis przeciw Sparcie. Pomiędzy szczelinami południowych odnóg Tajgetu utrzymali się niezawiśli, aż do wojen greckich o niepodległość, Majnoci potomkowie dawnych Spartan, nie zmieszani z przybyszami. Sparcie pozostały ruiny murów, wzniesionych przez Rzymian, ślady świątyń i teatru. Sparta dzisiejsza jest lichem miasteczkiem (4000 mieszkańców). Za Tajgetem, na zachód, dolina dawnej Messenii, zroszona największą rzeką Peloponezu, Pamissem. Dolina ta urodzajniejsza, niż Lakonii. Na odosobnionem wzgórzu Itomy, zwanem dziś Wulkan, była twierdza, broniąca Sparcie przystępu do Messenii. U stóp Itomy zachowały się dobrze ruiny starożytnej Messeny, dźwigniętej przez Epaminondasa. Dalej, ku południu, leży dzisiejsza Messena (9000 mieszkańców). Na brzegach starodawny, jeden z najpiękniejszych portów morza Śródziemnego, Navarino, dawne Pylos, z murami, broniącymi portu. Naprzeciw zasłania port wyspa Sfakterya. Pamiętne to miejsce klęską Spartan w wojnie peloponeskiej, pamiętne i z 1827 r., kiedy flota turecka przez trzy połączone mocarstwa: Anglię, Rosyę i Francyę została zniszczoną.

Na zachodniej stronie krawędzi wyżyny Arkadyjskiej ciągnie się wzdłuż morza kraina cicha, zaświatna, dawna Elis. Nie zamąciła tu spokoju wrzawa wojenna. Uroczym, świętym spokojem był ten kraj osłonięty. To kraina największej świętości starej Hellady, największego jej duchowego interesu, środek duchowy Grecyi. Tu miejsce Olimpii, gdzie się odbywały słynny igrzyska olimpijskie.

Okolica Olimpii jest równiną, roztaczającą się ku zachodowi od ostatnich odnóg wyżyny Arkadyjskiej po morze Jońskie. Jej środkiem przepływa Alfejos, zasilony z północy potokiem, wijącym się pomiędzy wzgórzami głębokim korytem, zwanym od szumu swego Kladeos. Unosi on po gwałtownych zlewach swe wody, obciążone spłukaną, urodzajną ziemią i gliną do morza, a osadzając je od wieków przy swem ujściu, odepchnął dotąd morze już o cztery kilometry od dawnych brzegów i przyczynił się do utworzenia lagun i zalewów morskich.



5. Pireus.

Cała równina jest dziś podmokła, pełna moczarów i jezior. Wzgórza i pasemka odcięły z rozległej równiny małą część i zamknęły ją w kotlinkę, w której środku, pomiędzy Kladeosem i Alfejosem, wznosiła się odosobniona góra Kronos, prawdopodobnie miejsce najdawniejszej czci boga w Olimpii. Wzgórza, okalające kotlinę Olimpijską, porastały bujne lasy szpilkowe. W nich to niegdyś polował na dziki i jelenie Xenofon. Brzegi Kladeosu i Alfejosu ocieniały rozłożyste platany, bujne krzaki mastyksowe, mirtowe, oleandry, rezeda i dzika oliwa. Klimat okolicy wcale ostry. Są tu lata gorące, posuszne. Od maja do października deszcz jest rzadkością. Zato w jesieni i w zimie, w nocy listopadowe i grudniowe panują gwałtowne deszcze. Częste są oberwania chmur, orkany i burze szaleją, z korzeniami kładą na ziemię odwieczne drzewa, a z okolicy tworzą prawie jedno jezioro. Miejscem igrzysk był środek lasku Altis. Rosła w nim dzika oliwa, rozłożyste platany, wysmukłe białe topole i palmy. Wznosiła się tu niegdyś wspaniała świątynia Zeusa, z posą-

giem jego, dłuta Fidiasza, a nadto liczne świątynie, skarbce, ołtarze, posągi. Dziś wszystko w gruzach. Wejście do zatoki Korynckiej, cieśnina Patraska, pomiędzy przylądkami Rion i Antirrion ciasne, ledwie dwa kilometry szerokie, a ważne, bo jest wejściem do zatoki, skąd drogi i na Peloponez i do środkowej Grecyi prowadzą, a obecnie i kanałem Korynckim na morze Egejskie. Ważność cieśniny zrozumieli dobrze Turcy i obronili ją twierdzami, dlatego nosi ona nazwisko Małych Dardanelów. Na skalistych, a stromych północnych brzegach Peloponezu, są nieliczne i nieznaczne osady. Najznaczniejszą z nich jest miasto Patras (38.000 mieszk.), klucz do zatoki. Stare miasto zamienili Turcy w wojnach Greków w gruzy. Na jego miejscu powstało nowe. Miasto wznosi się amfiteatralnie nad zatoką. Ulice pną się do góry, ku cytadeli. Patras jest obok Aten i Peiraju najznaczniejszem miastem handlowem Grecyi, a największem Peloponezu. Jest największem targowiskiem, niemal jedynem dla handlu rodzynkami, bo też jej okolica, obok wysp Kefalonii, Itaki i Zante, jest jedynem miejscem na ziemi, gdzie się uprawa rodzynków znakomicie udaje. Okolica wogóle żyzna, przystań dla okrętów dobra. Jest też Patras siedzibą konsulów europejskich. Ruiny wodociągu rzymskiego świadczą, że i Rzymianie rozumieli należycie znaczenie położenia miasta.

Na północnych brzegach zatoki, w miejscu, gdzie rzeka Aspropotamos (Achelous) otwiera drogę do środka Grecyi i przy ujściu swem użyźnia namułem okolicę, leży wśród pól ryżowych obwarowane miasto Mesologgion, czyli Missolonghi (10.000 mieszk.) z przystanią. Tu zaszła pamiętna, a nieszczęśliwa bitwa dla Greków w 1824 r., w której zginął lord Byron. Dalej na wschód, na północnych brzegach cieśniny Korynckiej, stoi na straży jej wejścia razem z Patras, obronne miasto Lepanto. Leżało tu dawniej w krainie Lokris miasto Naupaktos, które obsadzili Ateńczycy Messeńczykami. Na miejscu jego powstało miasto Lepanto, dziś Epaktos, gdzie w 1571 r. Don Juan d'Austria odniósł nad Turkami zwycięstwo. Jest to jedyny lepszy port w tych brzegach. W starożytności był dalej ku wschodowi port Kirrha dla Delf i ich arsenał, z którymi łączył się ścieszkami, pnącemi się przez przykre do przejścia góry. Z Kirrhy pozostały tylko nieznaczne ruiny. Na północ dostajemy się do starożytnych Delf.

Delfy, już z natury położenia swego, były miejscem takiem, że wedle wyobrażenia Greków szczególnie nadawały się ku czci bogów. Z północnej strony ciągnęło się w ich okolicach pasmo gór Parnasu, wystrzelające nagimi szczytami do 2180 m. Szczyty ich błyszczały, jakby złocista korona, najdłużej z całej okolicy w promieniach słońca. Od górnego trzonu gór zniża się ku południowi upłaz do 660 m nad poziom równiny; ponad niego, na wysokość 330 m, wybiegają dwie skaliste ściany, zwane Fedryady i ostro, prostopadle odrzynają się od doliny. Upłaz przerzynają trzy szumiące potoki: Kastalski, wytryska wysoko ze strzeliny pomiędzy Fedryadami, na zachód od niego Kassotis, ocieniony był gajem wawrzynowym, a dalej na zachód Delfuza. Wszystkie spływają do Plejstosu. Z południa, równolegle do Parnasu, ciągną się lesiste wzgórza Kirfis. Między niemi a Parnasem rozściela się mała kotlina, przerznięta od wschodu ku zachodowi rzeczką Pleistos, która zarazem w tych dwóch kierunkach otwiera do niej wejście. Kotlina odznaczała się niezwykłą ciszą. Od czasu do czasu przerywał ją krzyk sępów i orłów, wśród skał Par-

nasu się gnieżdżących, lub śpiew pasterza, rozbrzmiewający tu kilkakrotnem echem. Wnętrze ziemi, na zachód od Kastalskiego źródła, otwierało się czeluścią, przez którą wydobywały się zimne gazy.

Gdy Grek zbłądził w to ciche, odludne ustronie, ujęty majestatem przyrody, tajemniczą dla niego mową ziemi, niczego nie pragnął, jak tylko tu złożyć prochy swoje, bo tu czuł się bliskim bogów, tu domyślał się ich mieszkania. To też od dawna obrano kotlinę na cmentarzysko. Ponad doliną śmierci, przy wejściu ze zachodu do niej, na amfiteatralnem wzniesieniu rozłożyły się Delfy.

Na miejscu ich rozsiadła się dziś wieś bez znaczenia. Z dawnych budowli nie pozostały prawie ślady. Były bowiem Delfy przedmiotem rabunku różnych



6. Parnas z okolicą Delf.

ludów. Jedenaście razy ulegały napadom i zniszczeniu. Pozostały tylko resztki marmurowego basenu, otaczającego niegdyś źródło Kastalskie, gdzie się miała kąpać Pytya i ponad to nic godnego uwagi nie zostało.

Na południowy zachód od Delf miasto Salona (Amfissa), na miejscu dawnej Amfissy, położona wśród gajów oliwnych, pomarańczowych i cytrynowych.

Postępując brzegiem morza Jońskiego, przybywamy do zatoki Arty, dawnej Ambrakijskiej. Wlewa się do niej żeglowna rzeka Arachtus, a nad nią dawna stolica Pyrrhusa, Ambrakia, na której gruzach powstała dzisiejsza Arta. Przy wejściu do zatoki słynny przylądek Aktium, niegdyś ze świątynią Apollona. Koło przylądka stoczono tu walkę w 31 r. przed Chr., która rozstrzygnęła losy republikańskiego Rzymu.

Po wschodnich brzegach Grecyi wciska się w morze Jońskie zatoka Volo (Pegazejska), pomiędzy półwysep Magnezyi, a przylądek Artemizyum,

na północnych krańcach wyspy Eubei położony. Zbierali się tu w zatoce Argonauci na wyprawę po złote runo do Kolchidy, pod Kaukazkie góry. Tu zawinęła flota Xerxesa na podbój Grecyi. Zatoka Volo wysuwa się dalej ku zachodowi ciasną zatoką Zituni, czyli Malicką, którą rzeka Spercheios swym odtokiem znacznie zmniejszyła, a skaliste jej niegdyś brzegi otoczyła bagnami. Tędy wiodła droga z morza do środka Grecyi, do tak nazwanego od gorących źródeł, czyli term siarczanych, które w okolicy biją, wąwozu Termopilskiego. Wąwóz stanowił jedyną drogę do środkowej Grecyi, do miasta Elatei, wiodącą pomiędzy błotami z północy, a górami Othrys z południa. Lamia była dla Filipa, króla Macedońskiego, kluczem do Grecyi, dlatego zajął ją, aby Grecyę opanować. Napływy rzeki znakomicie dziś rozszerzyły wąwóz.

Na północnych stokach Kiteronu kotlina dawnej Beocyi, przecięta rzeką Kefissu, która rozlewała się dawniej w obszerne jezioro Kopais, czyli Topoglias. Jezioro dostarczało wybornych ryb dla smakoszów Beocyi, żyjących w powszechnej pogardzie u Greków i nazywanych „beockiemi świniami". Okolica jeziora bogata, dobrze uprawiona, należycie zroszona wodami, była spichrzem zbóż dla całej Beocyi, a także dla ubogiej Attyki. Roiła się licznemi miasteczkami, które jako położone na drodze do południowej Grecyi, stały się ważnemi targowiskami i pobojowiskiem Hellady. U wejścia do Beocyi była Cheronea, którą Filip, król macedoński, w 338 r. przed Chr. zajął i Greków pobił. Stąd ku wschodowi leżało Orchomenos nad Kefissem, dalej Koronea, słynne miasto z bojów w 447 i 394 r. przed Chr., na drodze do wyżynki tebańskiej Leuktra, na zachodnich jej stokach, gdzie Epaminondas pobił Spartan w 371 r. przed Chr. U północnych stoków Kiteronu, na straży wąwozu, przez który prowadziła droga do Eleusis i do Aten, miasto Plateje, koło których w 479 r. przed Chr. Persowie pobici zostali.

Dziś w Beocyi wszystko się zmieniło. Niegospodarna ręka ogołociła góry z lasów; za tem poszło, że potoki, użyźniające niwy, powysychały. Ale w czasie ulew zjawiają się, spadają gwałtownie w doliny i roznoszą po okolicy zniszczenie, zasypując je kamieńcem, lub rozlewając się po bagnach i kałużach. Okolica stała się z tego powodu najniezdrowszą w całej Grecyi. Jezioro Kopais znikło, miasta rozsypały się w gruzy; jedno tylko na ich miejsce znaczniejsze powstało, a niem jest Lebadeia, czyli Livadia. Wiele ucierpiała ona w czasie wojen greckich. Jako położona na drodze handlowej, ma też przyszłość przed sobą. Od niej poszła nazwa Livadyi dla całej środkowej Grecyi.

Za Beocyą na północ kotlina Tessalii. Wśród pól ornych i łąk pasznistych wije się, zraszająca je swemi wodami po dolinie Tempe, rzeka Salamvria, czyli Penejos i otwiera drogę ku morzu Egejskiemu. Zresztą jest Tessalia prawie szczelnie tak zamknięta, że tylko trudne do przejścia przełęcze łączą ją z sąsiednimi krajami. Z południa prowadziła droga przez Otrys od Lamii, która ją jako twierdza broniła. Ze zachodu prowadziła droga od morza przez przełęcz, 1600 metrów wysoką, położoną w górach Pindus. Tą drogą cofał się Cezar przed Pompejuszem po klęsce w 48 r. przed Chr. z pod Dyrrhahium. Droga prowadzi koło słynnego miejsca Meteora, gdzie po skałach wznoszą się klasztory, a po grotach wykute są cele zakonników obrządku wschodniego. Drogi kotliny zbiegają się w jednym punkcie, który stał się z natury rzeczy

środkiem życia kotliny Tessalskiej. Jest to Larissa, słynna i handlem i przemysłem. Warabiają tu materye bawełniane, jedwabne, safian. Słynne są jej farbiarnie, farbujące na czerwono, a nadto znaczna jest tu fabrykacya tytoniu.

Wśród winnic i sadów miasto Trikala, oddane szczególnie uprawie wina i owoców.

Z wyrobów lekkich, zwanych w Europie pod nazwą greckiego bures, sporządzanych z wełny i jedwaoiu, słynie miasteczko Tyrnavos. Najsłynniejszą przedzę, barwioną na czerwono, wyrabiają w Ambelakii. Pharsalos, pamiętne bitwą i zwycięstwem Cezara nad Pompejuszem w 48 r. przed Chr.



7. Wąwóz Termopilski.

W tem samem miejscu złamali Rzymianie w 197 r. po Chr. potęgę Macedonii pod Kynoskephale.

Koło Zagory było dawne Jolkos, skąd ruszyła wyprawa Argonautów. Przy wejściu do zatoki Volo utworzył się port Trikeri, dokąd licznie zawijają okręty.

Ze Sporad, należących do Grecyi, mało która ma jakieś znaczenie, z wyjątkiem wyspy Skyros, która słynie z tego, że tu miał się wychować Achilles; tu mieszkali Dolopowie, piraci morscy, których Cymon stąd wypędził.

W zatoce Egińskiej wyspa Egina posiada wiele ruin z dawnej przeszłości. Na północ od niej wyspa Salamina, uwieczniona zwycięstwem Temistoklesa nad Persami w 480 r.

Donioślejsze znaczenie dla Grecyi mają Cyklady, już przez to, że są dobrze uprawione, że kwitnie na nich przemysł i handel i są dobrym pomostem, łączącym Grecyę z Azyą. Z pięciuset Cyklad, przeszło sto należy do Grecyi.

Najważniejszą z nich jest wyspa Syros, położona niemal w środku Cyklad. Znakomity jej port stał się przystanią niemal dla wszystkich okrętów morza Egejskiego. Jest nią miasto portowe Hermupolis. Z morza widziane, robi imponujące wrażenie. Żółte domy piętrzą się tarasowo od brzegu morza do góry i tworzą jakby jedną kamienną piramidę, uwieńczoną na wierzchu kościołem. Miasto jest targowiskiem dla całej Egińskiej kotliny. Tu są składy migdałów z Chio, win z Naxos, winogron z Patras, oliwy i jedwabiu z Morei, tytoniu z Volo, lin od Olimpu, ryżu z Alexandryi, wełny z Rumelii i t. p. Wreszcie są tu największe warsztaty okrętowe Grecyi.

Nieznaczna co do wielkości, ale słynna pamiątkami z dawnych czasów, jest wyspa Delos, poświęcona niegdyś ku czci Dyany i Apollona. Była i siedzibą związku greckiego. Wyspa Tera, czyli Santorin, słynie z wulkanu, dotąd czynnego. Stolica wyspy, tego samego nazwiska, jest dobrym portem i cierpi od trzęsień ziemi. Wulkany i trzęsienia ziemi burzą istniejące wyspy wokoło, a dźwigają nowe z toni mórz.

W zachodnich Sporadach wyspa Hydra z dobrym portem Paros, w starożytności zwana Kalauria, z portem, gdzie przebywa flota wojenna Grecyi. Tu otruł się w 322 r. przed Chr. Demostenes.

Na morzu Jońskiem ułożyło się siedm wysp Jońskich. Stanowiły one od 1815 r. Zjednoczone państwa siedmiu wysp, pod potektoratem Anglii. Na stanowcze domaganie się połączenia ich z macierzystym krajem, zostały rzeczywiście w 1864 r. połączone z Grecyą. Są to: Korfu, Paxo, Leukas (Santa Maura), Thiaki, Kefalonia, Zante i Kerigo. Stolicą tego państwa było Korfu, zwane dawniej Kerkyrą. Wyspa podobna do klina. Za klasycznych czasów, miała kilka portów, które z czasem opuszczone, dziś piaskiem zasypane zostały.

W krainie Feaków zmieniło się wiele do dziś. Nie spotkać tu grodu starego króla Alkinoosa, wielkie lasy poznikały, została tylko zawsze piękna, świeżością tchnąca przyroda, z błękitem południowego nieba, z szumiącem morzem, z rozdartemi odnogami wyspy, z zatokami, cieśninami, skalistą wyspą z południa, zwaną okrętem Feaków. Wszystko prawie tak zostało, jakiem było przed wieki, ale nie dla Feaków, lecz dla Nowogreków, którzy ani przeszłości ludu tej ziemi nie rozumieją, ani zbyt gorących zapałów do Aten nie żywią. Po wschodnich brzegach wyspy jest dzisiejsze miasto portowe Korfu. Przedstawia się uroczo. Nad przystanią wznosi się spinata, czyli esplanada, wysadzona drzewami, służąca do przechadzki i używania widoku na morze. Budynki wznoszą się jedne nad drugimi, a dalej lesista góra Monte San Salvatore. Po drugiej stronie cieśniny widnieją potężne góry Albańskie. Na południowej stronie miasta, na wyniosłem wzgórzu, wznosi się wspaniały pałac Achilleon, przeznaczony niegdyś dla cesarzowej austryackiej Elżbiety. Port Jest główną stacyą dla parowców Lloyda, przebywających ze wschodu i zdążających tędy do Tryestu. Na południe od Korfu sterczy ponad morzem wyspa Paxo, czyli Paxos.

Tuż przy brzegach wznosi się wyspa Santa Maura, czyli u starożytnych Leukas. Na stromo wstępującym w morze przylądku wznosiła się świątynia Apollona, nad stromą, brudno-żółtawego koloru skałą, z której rzucali się nieszczęśliwi kochankowie w otchłanie morskie w tem przekonaniu, że straszny skok wyleczy ich z namiętności. Tak upamiętnił się tu Deukalion, poeta Nikostratos, Artemizya, królowa Karyi, a szczególnie słynna poetka miłosnych pieśni, Safona. Od niej nazwaną też została skała Skałą Safony.

Pod osłoną ciemnych borów pinii kryje się ponura wyspa Kefalonia. Pozostałe resztki cyklopich murów ze zamków, do których przepaściste wąwozy prowadzą, przypominają nam owych 24 zalotników, wybierających się z tych murów do Penelopy, do Itaki. Itaka mała, ale miła, wesoło ku niebu uśmiechnięta wyspa. Wzgórza jej, zaokrąglone w łagodnych konturach, rysują się na horyzoncie. Brzegi wyspy ujęte ramami gajów oliwnych. Wśród nich widnieją domki mieszkańców. Ponad źródłami potoku Aretuzy, boski pasterz świń niegdyś przebywał. Na wązkim przesmyku zamek Ulissesa. Jego ruiny, bramy, cysterny, podwórza okryła dzika krzewina, a myśl podróżnego błąka po nich, jako po dobrych znajomych z chwil szkolnej młodości, z tem lubem złudzeniem, że te kamienie oddadzą echa krzyków zalotnej gawiedzi dworu Penelopy, że się przed sobą zobaczy Ulissesa i w jego objęciach stęsknioną za nim wierną jego małżonkę.

Wymienione poprzednio wyspy ciągnęły podróżnego swemi pamiątkami starożytności, wyspa zaś Zante pociąga bujnością roślin. Zante, kwiat Levanty, ogród wspaniały, tonie prawie przez dziewięć miesięcy w kwiatach jaśminu, rozmarynu i róż, których zapach nie tylko całą wyspę przenika, ale z daleka w około ją otacza. Stolica wyspy, Zante (15.000 mieszk.), przysiadła na krawędzi półkolistej zatoki, podobna do miast średniowiecznych ze swemi ciasnemi i krzywemi ulicami, ale i ona mimo to cieszy się powabem, spoglądając na piękny klękit swego basenu morskiego, po którym roje statków i łodzi się snuje. Na ulicach miasta gęste krzewy i drzewa tworzą formalne tunele z zieleni, pod którymi w porze nawet najbardziej spiekotnej snuje się pełno publiczności, spijającej ulubioną mavrosumenos, t. j. czarną kawę. Brzegi wyspy giną w nieprzejrzanych sadach nadmiernej ilości wybornych owoców, rodzynków, oliwy i winnej latorośli.

W przeciwieństwie do Zante, sterczą na jej południu skaliste, nagie wysepki, Strofady, gdzie fantazya Greków pomieściła podobno mieszkanie strasznych harpii.

Turcya.

„Jeden jest Bóg, a bakszisz i jarin jego prorocy“, powiadają o Turkach, a trudno się temu z tem nie zgodzić, który albo ten kraj zwiedził, albo wczytał się w jego dzieje i dzisiejsze jego życie. Skoro próg tego państwa przestąpisz, na każdym kroku spotkasz się z prawdą słów przytoczonych. „Jeden jest Bóg“, woła z każdego meczetu muezin mahomedański, wzywając pobożnych do modlitwy.

Piękne nauki zawierają dla Mahomedanina jego księgi święte. Oto kilka przykładów: Gdy Bóg jest z wami, któż was zwycięży? . . . gdy was opuści — kogóż na pomoc weźmiecie? (Sura III., wiersz 154), lub: Nie mów nigdy: zrobię to jutro, nie dodawszy gdy Bóg pozwoli. Gdyś zapomniał czego, ku niemu zwróć myśli swoje, mówiąc: może on mię oświeci i da mi poznać prawdę (Sura XVIII., 23). Dawajcie jałmużnę we dnie i w nocy, jawnie i skrycie — otrzymacie nagrodę z rąk przedwiecznego (Sura II., 275). Zalecaj modlitwę rodzinie twojej, chwaląc Boga rano i wieczór, w niebie i na ziemi, w południe i o zachodzie słońca (Sura XXX., 16, 17). Nie prześladuj bliźnich za wiarę. Droga zbawienia dostatecznie się różni od drogi błędu (Sura II., 257). Stwórca mógłby was zjednoczyć w religii wspólnej, lecz chciał doświadczyć, czy będziecie wierni rozlicznym jego przykazaniom. Usiłujcie robić dobrze, bo wszyscy wrócicie do niego, a on was oświeci, w czem błądziliście (Sura V., 53). Oddajcie część dóbr waszych dla zbawienia duszy. Kto się ustrzeże skąpstwa, szczęśliwy będzie, mówi Sura (LXIV., 16). Jałmużna ma być użyta na wsparcie nędzarzów i tych, którzy się nimi opiekują, na zapomogę nawróconym, na wykupienie jeńców i poratowanie zadłużonych, dla wędrowców i na prowadzenie wojny świętej (Sura IX., 60). Napominamy wiernych, żeby przebaczali niedowiarkom. Bóg odda każdemu podług zasług (Sura XLV., 13).

Oto duch religii mahomedańskiej, na którym wzrosła wielkość jej wyznawców, duch, jak widać, zapożyczony z chrystyanizmu. Iman, t. j. wiara, dźwigała społeczeństwo i uszlachetniała je, a din, t. j. praktyka religijna, utrzymywała przy imanie. Podnosiła religia i kobiety, mówiąc: „U stóp matki jest raj“. Zachęcała do zawierania związków małżeńskich, nauczając: „Żeńcie się wcześnie, małżeństwo łagodzi wzrok mężczyzny i hamuje kroki kobiety“.

Ale ta religia, wygłaszająca tak wzniosłe zasady, była pełną niekonsekwencyi: chwaliła wojnę świętą z niewiernymi, uczyła, że ci, którzy zginęli w obronie wiary, nie umarli; przeciwnie oni żyją i przyjmują pokarm z rąk Wszechmocnego (Sura III., 163). Rozpalała namiętności przeciw obcym. Uczyła wiary we fatalizm, że Bóg każdemu z góry los przeznaczył. Odejmowała tedy energię do pracy, do znoszenia trudów, do dobijania się o lepsze. Usypiała władze umysłowe człowieka. Wprowadzając zaś wielożeństwo, poniżyła godność kobiety, a na związku małżeńskim wybiła piętno wyłącznej zmysłowości i przez to osłabiała znów energię społeczeństwa. Jak ona je w tym względzie usposobiła, widać to na literaturze. Prędzej spotka się w niej poezyę, wielbiącą cienistą palmę, konia, wielbłąda ukochanego, niż śpiew, któryby stworzyła pierś, pałająca miłością lepszą ku kobiecie. Odjąć zaś z poezyi źródło miłości erotycznej, znaczy to odjąć połowę siły zapałów poetyckich, połowę literatury nadobnej usunąć. Takie jałowe życie stworzyła religia mahomedańska, a rozwinęła zmysłowość. Obiecuje ona prawdziwym sługom Boga, że będą w niebie spoczywać na łożach jedwabnych, że przy nich będą dziewice o spojrzeniu skromnem, o wielkich czarnych źrenicach, o cerze barwy jaj strusich. Na ustach ma Mahomedanin uwielbienie wielkości swego Ałłacha, a w praktyce zadaje kłam wyższym etyczno-religijnym uczuciom.

Molochem nareszcie, pożerającym życie Turcyi, jest sułtan bakszisz, to jest łapówka. Na objaśnienie czem on jest, niech nam służy kilka

przykładów. Pewien podróżny, zwiedzający Turcyę, z niezwykłem zdumieniem patrzył na składy lokomotyw, wozów i innych przyborów kolejowych, umieszczonych bądź w otwartych szopach, bądź wolno pod gołem niebem porzuconych. Ogląda się dalej, szukając szyn, a przynajmniej kołków, wytyczających trasę kolei. Jednakże ani śladu tego wszystkiego. Oprowadzający podróżnego, widząc jego zdumienie, woła: to jest sułtan bakszisz i opowiada: Gdy postanowiono budowę kolei z Mudanii do Brussy, interesowani zakupili



8. Turczynka. 9. Turek.

cały sprzęt kolejowy, spodziewali się bowiem dostać bakszisz. Kolei nie wybudowano, albowiem ani inżynierowie, ani robotnicy, ani sąsiedzi nie dali bakszíszu, a państwo zapłaciło, straciło pieniądz i nie miało kolei. Można było cały sprzęt kolejowy sprzedać, ale i teraz bakszisz swoje robi na niekorzyść skarbu państwa. Koroną całego szwindlu było ogłoszenie urzędowe ministra robót, że kolej ta kosztowała 160 milionów franków i jest już prawie gotową, jest koleją wązkotorową.

Zbudowano kosztowne pancerniki, sprowadzono działa Kruppa, gdzieindziej znów rozpoczęto osuszanie okolicy i sprowadzono parowe pługi i pancerniki. Działa i pługi niszczeją bez pożytku, bo nie było takiego, któryby dał

bakszisz. Słowem bakszisz przeszedł w krew i kości narodu i udaremnia wszelką akcyę.

Społeczeństwo tureckie we wszelkiej akcyi jest bardzo powolne, gotowe najważniejsze i najpilniejsze dzieło przerwać dla miłego odpoczynku, odkładając wszystko na jarim, t. j. na jutro. Trudno coś nowego zaprowadzić w tak konserwatywnem społeczeństwie. Trudno więc o najskromniejszy postęp.

Brak tu ustalonej wartości pieniężnej. Pieniądz raz się podnosi, to spada, niemal z dnia na dzień. Stąd po wielkich miastach pełno wymieniaczy monet i ciągnących z tego obfite dla siebie zyski na niekorzyść ogółu.

Nie szukać tu ani sprawiedliwości u sędziego, ani u ogółu. Gdzie dla idealnych celów, n. p. dla religii lub ojczyzny, dobiera się środków niegodziwych, ideały opiera się na rozbudzaniu namiętności, tam psuje się społeczeństwo i usuwa mu się z pod nóg trwałą podstawę jego bytu. Deptanie cnót w działaniu z nieprzyjacielem, prowadzi do zdeptania cnót z własnymi rodakami, czego wynikiem ogólny rozstrój społeczeństwa. Sama religia zachęcała do bohaterstwa, za nie ofiarowała niebo. Rycerskość stała się typowym przymiotem Mahomedan. Wojowano, tracono najlepsze siły na bohaterskie porywy, wstrząsano siłą oręża Europę, a praca cicha, spokojna, rozumna, praca na roli, w szkole, przy warsztacie rękodzielniczym leżała zupełnie odłogiem. Bohatersko zapisała się bardzo Turcya na kartach historyi, lecz w pracy wewnętrznej nie postąpiła wcale. Dziś jeszcze zostało pewne drgnienie bohaterskie, ale chyba na to, by umrzeć z bronią w ręku, ale do trwałego życia dotąd Turcya nie stworzyła warunków. I śmierć przechodzi powoli po wszystkich arteryach państwa. Kurczenie się posiadłości postępuje wcale szybko. W Europie opiera się już granicami o tych, których dawniej w poddaństwie trzymała. Na północy opiera się o Bułgaryę, Serbię, Hercegowinę, Czarnogórę, a z południa o Grecyę. Bułgarya wprawdzie do Turcyi należy, faktycznie jednak rządzi się sama.

Posiadłość Turcyi ogólna wynosi 2,888.448 klm kw., z ludnością 24,515.000, z gęstością zaludnienia 8 głów na 1 klm kw. Z tego na Europę, z wyłączeniem Bułgaryi i wschodniej Rumelii, przypada 170.340 klm kw. z ludnością, wynoszącą zaledwie 6,086.300 głów, z gęstością zaludnienia 35·7 na 1 klm kw. Ta nadzwyczajna rzadkość zaludnienia jest wymownem świadectwem nędzy całego społeczeństwa.

Zastój na wszystkich polach widoczny. Najurodzajniejsze pola leżą odłogiem, ba, nawet pod same niemal bramy stolicy podsuwa się pustynia i to na miejscu, gdzie dawniej kwitnęła uprawa roli. Przy bardzo prymitywnem gospodarstwie starczy jeszcze zboża nieco i na wywóz.

Najwięcej uprawiają pszenicy i kukurudzy. W Macedonii sieją wiele ryżu. Tytoń daje wiele dla ludu dochodu. Uprawiają go szczególnie w Macedonii. Tam także kwitnie uprawa bawełny. Uprawiają wogóle wiele owoców południowych, wina, oliwy, a w Tracyi hodują róże dla wyrobu olejku różanego. Chów bydła zwrócony jest przedewszystkiem do otrzymania bydła pociągowego, niż mlecznego. Hodują wiele owiec, a szczególnie kóz, które w bardzo wielu wypadkach dla zalesienia są plagą. Bardzo jest zaniedbane górnictwo. Sól otrzymują z morza, słonych jezior lub bagien. Połów ryb z natury położenia kraju ma pewne znaczenie. Przemysł znajduje się prawie

w zupełnym zastoju, prócz miast Konstantynola, Solunia, Adryanopola i Seres, gdzie nieco żywszy ruch przemysłowy panuje. Znaczniejszy przemysł produkuje przedewszystkiem delikatne wyroby, których mało kto potrzebuje, jak dywany, safian, kordyban, wyroby jedwabne.

Nadzwyczajne zaniedbanie wszelkiej komunikacyi stanowi obok powyżej wymienionych przyczyn bardzo poważną przeszkodę dla rozwoju przemysłu i handlu. Sprowadza się z zagranicy pod względem wartości pieniężnej towarów dwa razy więcej, niż się z kraju wyprowadza. Przywozi się towarów za 443·9 milionów, a wywozi za 253·5 milionów marek.

Obraz tych stosunków gorzej się jeszcze przedstawi, gdy się zważy, że wywóz ogranicza się do surowych produktów, a przywóz polega przedewszystkiem na sprowadzaniu produktów fabrycznych. Kraj więc ubożeje przez wywóz surowych produktów raz dlatego, że odpadki fabryczne nie wracają ziemi, a powtóre że pozbawia ludność zajęcia, jakieby rozwinąć się mogło przez przerabianie produktów surowych na przemysłowe fabryczne.

Handel spoczywa w ręku obcych, przedewszystkiem w ręku Greków; bankami owładnęli Ormianie i Grecy.

Państwo Tureckie jest złożone z różnych narodowości, jak: Osmanów, Greków, Albańczyków, Słowian (Bułgarów i Serbów) prawie w równej ilości. Dokładnych danych co do narodowości trudno uzyskać. Osmanie-Turcy są szczepem rządzącym. Nie są skupieni nigdzie w poważnej ilości, ale są rozrzuceni wyspami wśród innych ludów. Gęściej zamieszkują okolice większych miast. Z okolic, gdzie niegdyś byli władcami, ustępują.

Zachodnie okolice zamieszkują Albańczycy, czyli Szkipetarowie, zwani także Arnautami. W Epirze mieszkają Albańczycy, zmieszani z Grekami Grecy zamieszkują południowy Epir, Macedonię, półwysep Chalkidyjski, niektóre okolice nadbrzeżne moża Egejskiego i Czarnego. W Adryanopolskiem mieszkają Grecy, zmieszani z Turkami.

Bułgarowie zamieszkują zachodnie strony Bułgaryi, wschodniej Rumelii, dawną Tracyę. W okolicach Pindusu mieszkają Cyncarowie. W starej Serbii i w północnej Serbii mieszkają Serbowie.

Ludność państwa Tureckiego pod względem religijnym jest różnoraką. Turcy i bardzo wielu odstępców są Mahomedanami. Odpadła od kościoła chrześcijańskiego głównie szlachta, aby utrzymać swoje dawne dominujące stanowisko, wyrzekła się religii i narodowości. Lud wieśniaczy przeważnie został przy wierze swych ojców, ale znosił i znosi ciężkie uciski. Z chrześcijan najwięcej jest wyznawców religii greckiej czyli bizantyńskiej; mniej już religii ormiańsko-greckiej i rzymsko-katolickiej. Żydów liczą około 100.000 głów.

Państwo Tureckie podzielone jest na wilajety, czyli prowincye. Stolica państwa Tureckiego, K o n s t a n t y n o p o l, wznosi się na progu dwóch światów: Europy i Azyi, dwóch mórz: Śródziemnego i Czarnego, dwóch klimatów: kontynentalnego i łagodnego śródziemno-morskiego, dwóch cywilizacyi: zachodu i wschodu, dwóch religii: chrześcijańskiej i mahomedańskiej. Jest to targowisko narodów Europy i Azyi, a przynajmniej niem być może i być powinno. Kotlina czarnomorska skupia w sobie ruch nie tylko wschodniej połaci Europy, bo Dniestrem sięga daleko w polskie krainy, Dnieprem głęboko w niże sarmackie, Dunajem ściąga ruch środkowej i zachodniej Europy

i prowadzi do wązkiej szyi morskiej, do Bosforu, szerokiego na 1—1·6 klm, a więc do Konstantynopola.

Dogodność tego położenia dla życia człowieka zrozumiano od niepamiętnych czasów; już bowiem przed 2600 laty założyli tu Grecy osadę rybacką Bizancyum. Kiedy się potęga Rzymu chwiała, a jego władcy przed rewolucyjnie usposobioną ludnością Romy ostać się nie mogli, przeniósł cesarz Konstantyn stolicę państwa w 320 r. do Bizancyum i nazwał je miastem Konstantyna, czyli Konstantynopolis. Miasto bez wielkiej swej przeszłości od razu stało się miastem wielkiem dworu cesarskiego, urzędników i wojska. Pieniądze płynęły do miasta. Społeczeństwo jego bez wyższych ideałów wiodło przeważnie życie hulaszcze. Stare wpływy greckie z silnem podkładem lubieżności i wpływy wschodu rozbudzały w niem namiętności. Na gruncie tych czynników i powstająca cywilizacya znacznie odróżniła się od zachodu Europy, która teraz rozdzieliła się na dwa wcale różne światy, na: Zachód i Wschód. W r. 1453 padł Konstantynopol pod ciosem Turków. Temu wypadkowi przyznać musimy, że był pewnym bodźcem do posunięcia postępu naprzód, który się jednak już dobrze przed 1453 r. we Włoszech przygotowywał, jako naturalny pęd do nowych form i podstaw życia. Postęp i naśladownictwo klasycyzmu byłoby się i bez wpływu Bizantyńców dokonało. W dalszym ciągu swego istnienia był Konstantynopol tylko źródłem nieszczęść dla Europy, dla cywilizacyi i chrześcijaństwa. Ten tedy węzeł dwóch światów był przeważnie dotąd nieszczęściem ludzkości, a czem jeszcze będzie? przyszłość to okaże.

Konstantynopol (1,125.000 mieszkańców) nazywany bywa urzędownie przez Turków Konstantinje, albo także Stambuł, albo Istambuł, miasto islamu. Dodają mu przydomek Ummundnina, t. j. Matka Świata. Mało jest miast na ziemi, któreby przez swe położenie mogły iść w zawody z miastem Konstantyna

Z lądu europejskiego występuje półwysep i wyciąga ramię ku Azyi Rozcięty jest sześć kilometrów długą, podobną do rogu zatoką, zwaną Złotym Rogiem (Chrysokeras). Na zatoce może się pomieścić 1200 okrętów. Po obu jego brzegach rozłożyło się miasto z morzem różnorakich domów. Zalegają one płaską równinę po południowo-zachodniej jego stronie i stanowią właściwy Stambuł, zamieszkały przez Turków. Po wschodniej stronie Złotego Rogu pną się domy i ulice po wzgórzach coraz wyżej i wyżej na przedmieścia Pera i Galata, zamieszkałe przez Europejczyków, zwanych Frankami.

Galata jest miastem żeglarzy, ogniskiem handlu, niegdyś warowne miasto Genueńczyków. Za niem na wzgórzach dworki, wille, pałacyki z rozległym widokiem na morze. Pera, siedziba europejskich poselstw. Po drugiej azyatyckiej stronie Bosforu miasto Skutari, z Konstantynopolem całość stanowiące. Cmentarz to prawowiernych Mahomedan, którzy tu, jako na ziemi wiernych, każą się grzebać. Po nadbrzeżu wieniec will, zameczków, kiosków, świątyń machomedańskich, cerkwi wschodniego kościoła i kościołów katolickich. U wejścia do Złotego Rogu dziewięć wysepek, jakby umyślnie wśród błękitnych fal morza osadzonych, z uroczemi wzgórzami; a na nich znów piękne pałace kupców greckich i ormiańskich wśród rozkosznych ogrodów z tarasami i ścieżkami ponad morzem, ze schodami do wstąpienia do morskiej kąpieli.

Ponad wszystkiem góruje meczet Mądrości Bożej, dzieło najwyższej sztuki bizantyńskiej, wzniesione staraniem Justyniana, pragnącego jakby skuć w jedno

dwa światy: stary klasyczny ze światem chrześcijańskim. Do budowy bowiem chrześcijańskiej użył ozdób, wydobytych z gruzów greckich pogańskich świątyń. Turcy zamienili świątynię chrześcijańską w meczet mahomedański.

U stóp meczetu, na wysterczającem półwyspie, Serai, rezydencya sułtanów, prawie w sobie zamknięte miasto, złożone z różnorakich budowli: pałaców, meczetów, will wśród cienistych ogrodów. Zewnątrz oglądana stolica Turków jest czarodziejskiem miastem, strojnem w niezrównanej piękności widoki, których urok dopełniają w oddali na horyzoncie rysujące się w błękity odziane góry Małej Azyi i strop nieba czystego lazuru



10. Konstantynopol.

z tchnieniem łagodnem, ciepłego morza, pachnących ziół, kwiatów i południowej roślinności. Na łonie tak rozkosznej, tak miękkiej natury chwila pobytu dla człowieka rajem, ciągłe przebywanie usypianiem wszystkich władz szlachetniejszych człowieka, a odzywaniem się prostych popędów, wiodących do używania.

Wśród tego świata zatopił się świat Konstantynopola, odurzony opium z fajką w ustach, jak w miękką otomanę i zasnął. Zbliżyć się tylko do tego miasta czarodziejskiego, a czary jedne za drugimi znikają, a występuje rzeczywistość. Teraźniejszość wobec starych murów obronnych taka nędzna, że na każdym kroku rozkład a rozkład, na każdym kroku pochód śmierci widoczny. Brzegiem morza koło Stambułu poprowadzono kolej. Dla niej poburzono całe

szeregi domów. Jedne znikły zupełnie, a drugie do połowy zburzone, z innych zaledwie szczątki sterczą, przyczepione do dawnych, rozwalających się murów potężnych, a przecież służą za stałe mieszkania dla rodzin, w kórych kobiety, owinięte w łachmany, kryją się za deskami, matami przed okiem przechodniów, dzieci na wpół lub zupełnie nagie dopełniają obrazu nędzy ludności stolicy. Taki widok wita nas na progu do stolicy Osmanów, a nie wiele lepiej jest w samem mieście. Domy przeważnie drewniane, walące się, śmieci, brud, gnój zalegają krzywe ciasne ulice. Zgłodniałe psy rozdzieliły między siebie miasto na dzielnice i trzymają się i żerują tylko po pewnych miejscach i nie przechodzą na inne dzielnice, zostawiając je znów innym gromadom psów.

Nad samym Złotym Rogiem rozłożył się Serail, z perska Serai, co znaczy mieszkanie. Jest to rezydencya sułtana, zbudowana przez Mahomeda II. na miejscu dawnego Bizancyum, a stanowi osobną, w sobie zamkniętą dzielnicę miasta. I tu wiele a wiele z dawnei świetności się zmieniło, wiele się rozpadło i zniszczało. Wśród wspaniałego parku stuletnich cyprysów wznosiły się pozłacane kioski, marmurowe łaźnie, haremy, altany w stylu mauretańskim i wiele innych wspaniałych i kosztownych budowli, lecz pożary, ząb czasu i niedbalstwo ludzi podały sobie ręce, ażeby z tych cudów stolicy zedrzeć cały urok. Tylko szczątki z dawnych czasów zostały: wspaniałe aleje platanów i nagie mury, obejmujące liche ogrody, obsadzone włoską kapustą i karczochami i ogrody botaniczne, dla których po kilka razy zapłacone rośliny nigdy tu się nie pokazały, bo je bakszisz pochłonął. Wspaniała studnia sułtana Achmeda nie daje już więcej wody, dach na niej podziurawiony przecieka i dzieło, jedno z najpiękniejszych na wschodzie, idzie w gruzy. Pozostał jeszcze napis, wyryty w złocie i lazurze: „Otwórz klucz do tego źródła; piję, wzywając imię Boga, z tego czystego i niewyczerpanego zdroju, modląc się za sułtana Achmeda". W XVII. wieku miało być w Konstantynopolu 5935 wodotrysków, a dziś wszystko to prawie znikło.

Do Serailu prowadzi brama główna bab humuïum, złożona z olbrzymiego pawilonu, zbudowana z marmuru czarnego i białego. Za bramą rozciąga się podwórze Janiczarów ze świątynią. W dalszem rozległem podwórzu wznosi się Dywan, t. j. hala, przeznaczona dla sądów. Jest to wielka, nizka sala w mauretańskim stylu, gdzie wielki wezyr rozstrzyga sporne sądowe kwestye, a dalej Va-Alli, t. j. Wysoka Porta, wśród wspaniałych ogrodów. W dawnych czasach na wschodzie była brama domu główną częścią mieszkania, gdyż w niej wszystkie ważne czynności załatwiono, dlatego pałac sułtana zaczęto nazywać bramą, wielką bramą, czyli wielką portą. Właściwym pałacem sułtana jest Dolmabagdcze nad samym Bosforem, wystawiony za 54 milionów franków. Dolmabagdcze znaczy tyle co ogród ogórkowy; z nim łączy się letni pałac sułtana Czeragan, schowany w cieniu olbrzymich cyprysów.

Z budowli, stanowiących ozdobę miasta, są przedewszystkiem meczety. Jest ich razem z kaplicami, medzids, służącemi do modlitwy, 344. Najwspanialszym z nich jest wzmiankowany powyżej meczet Mądrości Bożej, czyli Aja Sofia, zbudowany w 532 r. Budowa jego służyła za wzór takim świątyniom, jak kościołowi św Piotra w Rzymie, kościołowi w Pizie, Wenecyi, Paryżu, Londynie, Petersburgu i innym. Okazały ten przybytek rysuje się, ozdoby odpadają, a nikomu nie przyjdzie na myśl podtrzymać budowlę, ba

nawet sprzedaje się podróżnym odpadłe mozaiki. Naokoło świązyni Aja Sofia stoją marmurowe baseny z mosiężnemi rurami, których woda służyła do obmycia się dla pobożnych, według przepisu koranu. Rury popękały, baseny wyschły tak tu, jak i przy wielu innych swiątyniach, a niema nikogo, ktoby się poprawieniem ich zechciał zająć.

Przy wielu meczetach znajdują się turby, t. j. grobowce w formie kaplic, w których złożone są zwłoki sułtanów, lub innych dostojników państwa, strzeżone przez osobnych dozorców. Pamięć zmarłych czci się między innewi przez odczytywanie pewnych przepisanych ustępów z koranu. Z meczetami łączą się szkoły, klasztory, na rzecz których pobożni pozapisywali znaczne majątki.



11. Meczet Aja Sofia.

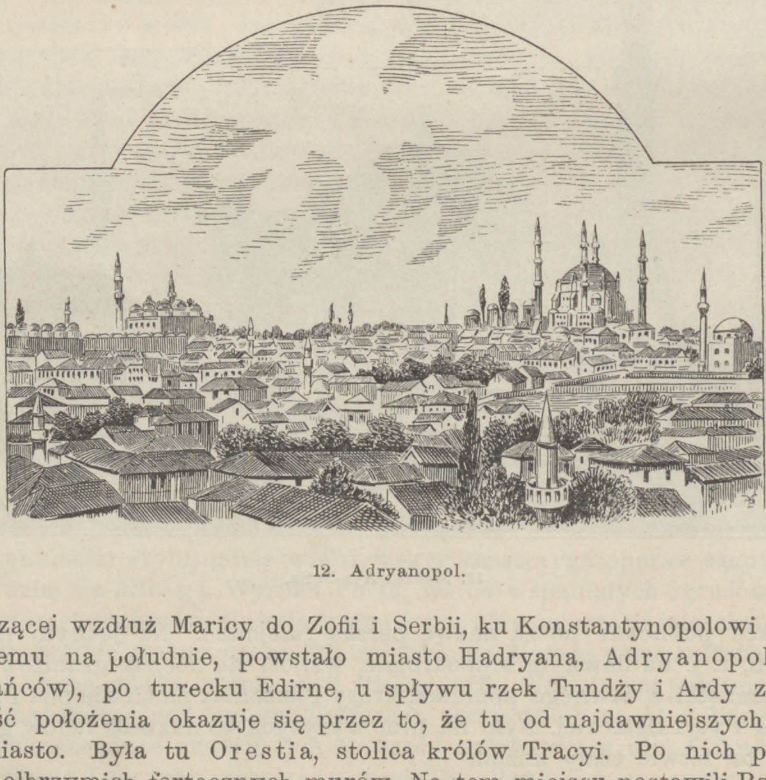
Place publiczne noszą nazwę perską „mejdan“. Na jednym mejdanie Atmejdan, t. j. na dawnym hippodromie, wznosi się obelisk granitowy. Mają to być szczątki z dawnego pomnika, który Pausanias po bitwie pod Platejami ofiarował Pytyi Delfickiej. Było na nim wyrytych 30 nazwisk ludów greckich, które w tej bitwie brały udział.

Po mieście tu i ówdzie znajdzie się jeszcze wiele zabytków z rzymskich czasów, a zresztą nie trudno natrafić i w środku miasta na rozwalające się domy, poniszczone cysterny, wodociągi i znów wśród ruin mieszkania ludzi. Z boleścią odwraca się każdy od tego obrazu nędzy, brudu, upadku, jaki się rzuca w oczy na każdym kroku przechodniowi. Nie lepszy obraz przedstawi się badaczowi, gdyby wniknął w życie rodzinne. Nam, wychowanym w chrześcijaństwie, w czci dla kobiety, dla matki, opiekunki ogniska domowego, zamyślonej nad losem dzieci, strudzonej, spracowanej dla ich szczęścia,

ledwie domyśleć się tych stosunków, jakie panują w rodzinach mahomedańskich, gdzie dom zapełnia wiele żon, wiele matek, zostających pod dozorem eunuchów, intrygujących na siebie, często do haremu zebranych z różnych stron świata dla ich piękności, ale nigdy dla jakiejbądź moralnej wartości, gdzie wiele dzieci, nienawidzących się wzajemnie, godzących na swe życie. Ten świat mahomedański tak się porysował, tak się rozpada, a nikt go nie może żałować, każdy piędzi ziemi mu zazdrości.

Położenie Konstantynopola bronią w cieśninie Dardanelskiej zamki, o których wyżej była mowa. U wejścia do niej miasto Gallipoli (30.000 mieszkańców) na półwyspie tego nazwiska, z wygodnym portem, magazynami do zaprowiantowania floty tureckiej, z fabryką do wyrobu safianu.

Na ważnych, krzyżujących się drogach półwyspu Trackiego, wiodących wzdłuż Tundży pod Bałkan i jego wąwozy, jak przez Szybkę na zachód i północ, a ku portowi Burgas nad morzem Czarnem, na wschód, na drodze,



12. Adryanopol.

prowadzącej wzdłuż Maricy do Zofii i Serbii, ku Konstantynopolowi i morzu Egejskiemu na południe, powstało miasto Hadryana, Adryanopol (81.000 mieszkańców), po turecku Edirne, u spływu rzek Tundży i Ardy z Maricą. Ważność położenia okazuje się przez to, że tu od najdawniejszych czasów było miasto. Była tu Orestia, stolica królów Tracyi. Po nich pozostały resztki olbrzymich fortecznych murów. Na tem miejscu postawili Rzymianie nowe miasto, następnie zajęli je Turcy i obrali za stolicę, gdzie rezydowali od 1366—1453 r. Po tych czasach zostały jeszcze wspaniałe zabytki. Najznakomitszym z nich jest meczet Selima II., zbudowany przez budowniczych greckich, na wzór kościoła św. Zofii, a wyższy od niego. Olbrzymia kopuła spoczywa na słupach granitowych. Prócz tego budzi podziw bazar, uważany za najpiękniejszy na ziemi, posiadający wysoką galeryę na 100 metrów długości. Pałac sułtanów, w którym dumni ci władcy hołdy ludów przyjmowali, jest dziś do połowy w ruinach.

Miasto odznacza się wyrobami wełnianymi, jedwabnymi, bawełnianymi, wyrabianiem olejku różanego, safianu, dywanów.

Na drodze z Adryanopola ku morzu, Dimotika, pamiętna z pobytu Karola XII., króla szwedzkiego w 1713 r.

Niedaleko Konstantynopola, nad pięknem morzem Marmara, wioska San Stefano, jakby wykrojona ze świata muzułmańskiego, taka od niego różna, z domami białymi wśród sadów czereśni i granatów, zamieszkała przez Greków i różnych obcych przybyszów. To miejsce wybrała Rosya do podpisania z Turcyą traktatu pokojowego po wojnie z 1878 r. Traktat podpisano w pięknym włoskim pałacu, ocienionym drzewami rozległych ogrodów.

Na brzegu kampanii macedońskiej, gdzie się morze najdalej w ląd wcisnęło i gdzie się zbiegają drogi rzeczne i lądowe północnych okolic półwyspu Dynarsko-Bałkanskiego, powstało miasto Soluń (105.000 mieszkańców). Jest



13. Soluń.

to drugi po Konstantynopolu ważny port Turcyi. Soluń wznosi się amfiteatralnie ulicami i domami wśród ogrodów i lasków po stokach góry Korbacz, do połowy jej wysokości. W głębi za miastem rysują się pasma górskie. Miasto całe przegląda się pod ślicznym lazurem nieba w zwierciedle błękitnozielonych fal morskich. Spiekotę letnią chłodzi powiew z morza i z cienistych lasów potężnych platanów, dębów i buków. Na miejscu starożytnego miasta Termae powstało nowe, które król Kassander w 316 r. rozszerzył i na cześć swej żony, a siostry Alexandra Wielkiego, nazwał Tessalonichi. Turcy nazywają je Selanik, a Słowianie Soluń.

W roku 1430 zajęli miasto Turcy, splądrowali je, wiele starodawnych budynków poniszczyli, a ludność uprowadzili do niewoli. Kościoły zamienili w meczety, lub ich drogich materyałów użyli do budowy swych meczetów, do budowy łaźni lub innych budowli. Był tu niegdyś zbudowany kościół przez Justyniana na wzór kościoła św. Zofii w Konstantynopolu, a dziś jest zamieniony na meczet.

Miasto otaczają mury, wzmocnione wieżami. Ponad miastem wznosi się na miejscu dawnego Akropolis cytadela, pochodząca z czasów Wenecyan. W jej środku pozostały jeszcze ruiny tryumfalnego łuku, który Marek Aureliusz kazał wystawić na cześć swego przybranego ojca i jego córki. Do miasta prowadzi pięć bram. Najważniejszą jest z nich brama Wardarska, powstała z tryumfalnego łuku, postawionego przez Oktawiana i Antoniusza na pamiątkę ich zwycięstwa nad Brutusem i Cassiuszem. W części, zamieszkałej przez Greków, znajdują się ruiny, a są bardzo smutnej pamięci. Tu bowiem Teodozy kazał zamordować niewinnych 7000 widzów. Miało miasto swą wielką przeszłość, liczyło bowiem za czasów rzymskich 220.000 mieszkańców, dziś jest miastem żydowskiem, liczącem dwie trzecie żydów, zaś reszta są chrześcijanie albo Turcy. Żydzi tutejsi są potomkami wygnańców z Hiszpanii. Ruch handlowy ograniczył się na jednę ulicę, biegnącą równoległe z brzegami morskimi. Poza tą ulicą miasto tak spokojne, jakby niebyło portowem. Miasto słynie fabrykami bawełny, wyrobów safianu, dywanów, wyrobów jedwabnych, stalowych, żelaznych i miedzianych. Jest siedzibą konsulów państw morskich, siedzibą arcybiskupa greckiego, wielkiego mollaha, t. j. przełożonego kościoła mahomedańskiego, wielkiego hakama, czyli rabina żydowskiego.

Przez poprowadzenie kolei wzdłuż Wardaru, nabrało miasto znaczenia handlowego dla Austro-Węgier.

Koło miasta Wardaru osada Jenidże gdzie znajdują się ruiny Pelli, miejsca urodzenia Alexandra W.

Seres (25.000 mieszkańców) w pośród największej kultury uprawy bawełny i główne targowisko dla niej w całej Turcyi. Z powodu niezdrowego klimatu bogaci mieszkańcy uchodzą w góry, gdzie lato przepędzają.

Przy ujściu rzeki Strumy do jeziora Tachyno leżą ruiny miasta Amfipolis.

Filippi, zawdzięczało wzrost swój blizkości kopalni Pangajonu i położeniu swemu na krawędzi urodzajnej niziny i u wejścia wschodniego do Macedonii, które swym zamkiem zamykało. Pozostały po niem tylko nieznaczne ruiny, groble rzymskie, po których biegła droga via Egnatia.

Stare zabytki leżą tu w gruzach, że ledwie poznać, czem dawniej były. Pod Filippi legła potęga rzeczypospolitej rzymskiej, aby utorować drogę absolutnemu cesarstwu. Tu, w murach Filippi, pierwszy raz odczytano na ziemi europejskiej ewangelię i wybudowano pierwszą chrześcijańską świątynię

W morze Egejskie wstępuje słynny półwysep Chalcydyjski rozszczepiający się na trzy mniejsze. Wschodni Atos wyszczególnił się pomiędzy innymi i pięknością i ważnością w dziejach i cywilizacyi. Zakończony na południu górą Atos, widniejącą zdala jak piramida marmurowa, wznosząca się stromo do 1935 m. Stopy góry wieńczy las krzewów południowych, wiecznie zielonych. Ponad nimi szumią lasy dębowe, bukowe i kasztanowe. Ku nagiemu wierzchołkowi pną się lasy szpilkowe. Od góry Atos prowadzi wązki grzbiet na północ ku zrębowi lądu, a po nim wije się górska i przykra ścieżyna po stromych skałach. Góra ta stanowi przeto dla siebie zamkniętą całość. Na tę górę chronili się od wieków chrześcijanie przed Mahomedanami i utworzyli istne państwo klasztorne, liczące dziś do 3000 mnichów prawosławnych, wśród których największą część stanowią Rosyanie.

Górę zdobią liczne klasztory, kościoły, kaplice, cele, groty, służące za mieszkanie mnichów. Mnisi oprócz praktyk religijnych zajmują się uprawą roli, wina, oliwy, oddają się pszczelnictwu, z którego mają rocznie do 16.000 cetnarów wosku. Wyrabiają obrazki świętych, noże, łyżki i wiele drewnianych rzeczy, które to artykuły sprowadzają na wywóz do portu Alvara.

Na drodze ze Solunia do Albanii miasto Monastir, czyli Bitolia, nad Bistricą (50.000 mieszkańców) skupia w sobie ruch całej kotliny.

Kossowe Pole, skupiające w sobie drogi od morza Egejskiego, Serbii, Bośnii i Hercegowiny, odegrało w dziejach daleko ważniejszą rolę i ważniejsze tu wypadki się dokonały, niż setki bitew, o których podręczniki chórem opiewają. Z rozwojem sieci kolei podniesie się jeszcze bardziej znaczenie Kossowego Pola. Pieśni serbskie, odnoszące się do nieszczęśliwych dni bojów z Turkami, wlewały w ludy słowiańskie półwyspu nowe życie narodowe.



14. Albańczyk.

Prizren nad Bistricą, jedno z najpiękniejszych miast Turcyi (40.000 mieszkańców) a zarazem bardzo przemysłowych.

Üsküb (Skoplje, 20.000 mieszkańców) nad Wardarem, na linii kolei ze Solunia do Mitrowicy. W pobliżu Kratowa znajduje się kopalnia miedzi i srebra, a w samem mieście kwitnie przemysł wyrobów miedzianych, jak np. kotłów.

Djakowa (wymawiać: Dżakowa) ma 24.000 mieszkańców.

Prisztina, miasteczko w Starej Serbii. W pobliżu jego ciągną się równiny Kossowego Pola.

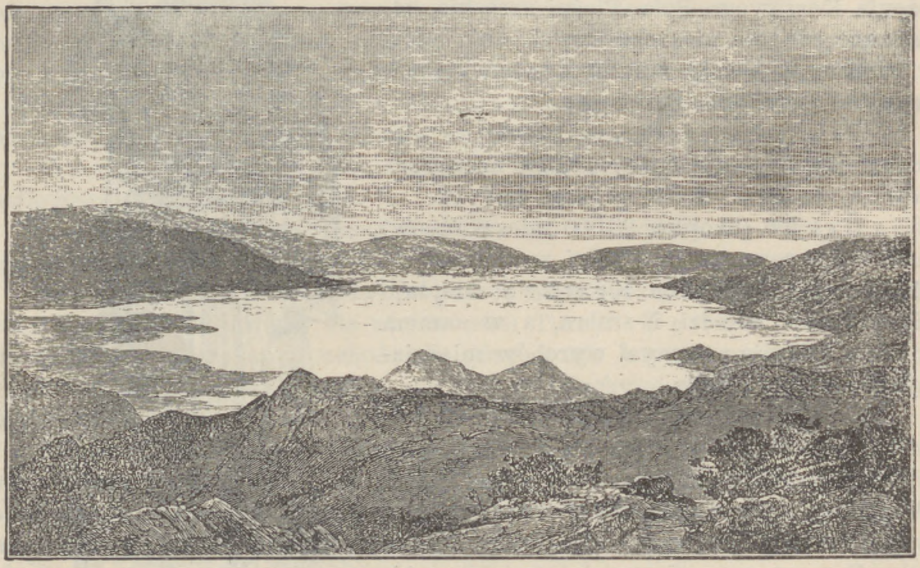
Kossowa, miasteczko pamiętne bitwami z 1389 i 1448 r. Stoi tu pomnik Amurata I., zabitego prez jednego Bośniaka. Dniem i nocą straż derwiszów pilnuje ustawicznie płonącej przed pomnikiem lampy.

Klinem pomiędzy Czarnogórę a Serbię wchodzi wązki kawał ziemi, Novibazar, czyli Nowy Targ, z miastem tego samego nazwiska. Miejsce rozbojów do niedawna, pod opieką Austro-Węgier uspokojone, cieszy się uprawą południowych owoców, morw, jedwabiu i tytoniu. Na jarmarkach miasteczek roi się zamożna ludność.

Albania południowa, czyli dawny Epir, uległa zhellenizowaniu, skupia ruch swój w kotlinie jaziora Jania, gdzie powstało miasto Joannina, czyli Janina (30.000 mieszkańców). Miasto było silnie fortecami obwarowane. Rezydował tu słynny Ali pasza. On to przyczynił się wielce do podniesienia szkolnictwa w mieście i jego przemysłu. Dziś słynie z wyrobów jedwabnych, lnianych, skórzanych i złotych. Handel tymi przedmiotami jest ożywiony.

Środkowa Albania uległa mahomedanizmowi. Usadowił się tu szczep pasterski Paramitiotów koło miasta Paramitia, słynny z rozbojów po drogach. Obok nich, wśród dzikich, niedostępnych skał osiedlili się Sulioci, którzy bohatersko bronili się przeciwko najazdowi Turków. W brzegi Albanii wciska się wiele drobniejszych zatok, służących za przystanie dla rybaków. Z nich najznaczniejsza zatoka Arta. Brzegi jej są urocze. Przystań Salachora, ze salinami, jest portem dla miasta Arty. Przy wejściu do zatoki Artajskiej, Preveca, obwarowany port, miejsce wywozu produktów dolnej Albanii. W pobliżu ruiny miasta Nikopolis, zbudowanego przez Augusta, ku pamięci zwycięstwa jego nad Antoniuszem.

W północnej Albanii przeważa religia rzymsko-katolicka i grecka. Im dalej na północ, tem bardziej przeważają Serbowie. Najważniejsze tu miasto



15. Jezioro Skodarskie.

Skutari (20.000 mieszkańców), u Turków zwane Iskanderje, a u Albańczyków Szkodra, u Serbów Skadar, położone pomiędzy rzeką Bojaną a Drinassą, w miejscu, w którem rzeka Bojana opuszcza jezioro Skodarskie. Jest obwarowane i posiada fabryki broni, prochu, wełny.

Durazzo czyli Dracz, starożytne Dyrrhachium, portowe miasto nad Adryatykiem.

Kroja, miasto obronne, miejsce urodzenia i rezydencya Skanderberga Jerzego Kastryosty. Koło miasta na wyżynie mieszkają Mirydyci, ludność katolicka, żyje w pewnej nienawisłości wobec Turków. Ludność ta rządzi się swemi prawami, sądzi się sama, nakłada sama na siebie podatki i dostarcza według przepisu żołnierzy do wojka tureckiego. Z pomiędzy ludności religii greckiej i mahomedańskiej wyróżnia się rzetelnością i poczuciem etycznych zasad.

Do europejskich posiadłości Turcyi zaliczają się wyspy: Tasos, Samotrake, Imbros, Lemnos, Hagiostrati, Tenedos i Kreta, czyli Kandya z wysepkami Kasos i Karpatos. Najznaczniejsza, Kreta, miała swą świetną przeszłość. Była ona najpierw łącznikiem pomiędzy światem Wschodu i starożytnej Hellady. Państwo kreteńskie Minosa ze swemi podaniami o wyprawie Tezeusza, objaśnia dobrze dawną zależność Aten od Krety. Wówczas słynęło miasto Knossos, stolica Krety, dzisiaj w gruzach, a ze słynnego labiryntu Minotaura, nawet szczątki nie pozostały. Z najwyższej góry tej wyspy, Idy, wynieśli się Korybanci, wyniósł się i Dzeus, który tu miał od nich otrzymać wychowanie, a nawet pamięć o tem wszystkiem została zamazaną, przez okrycie tej góry nowożytną nazwą Psiloriti. Znikła i starożytna Gortyna, tak imponująca niegdyś swą świetnością i praw swych i cywilizacyi i wielkich dudowli. Słynie zato po dziś dzień jaskinia u stóp Idy z tysiącami krużganków.

Południowa strona wyspy jest niedostępna; z północy otwarta i posiada port. Z tej też strony stolica wyspy Megalokastro, czyli Kandia, lub z turecka Kirid (14.000 mieszkańców).

Księstwo Bułgarskie ze wschodnią Rumelią.

Bułgarya ze wschodnią Rumelią obejmuje 96.660 klm kw. z 3,733.189 mieszkańcami, z czego na Bułgaryę przypada 63.160 klm. kw. z 2,193.000 mieszkańców.

Pomiędzy Bułgarami, pomimo znacznej emigracyi, znajduje się jeszcze Turków 569.000, nadto do 60.000 Greków, 27.000 Żydów, 51.000 Cyganów, 2,504.000 Bułgarów i innych. Oprócz 643.000 Mahomedan, Żydów, 23.000 katolików, zresztą ludność jest religii grecko-nieunickiej.

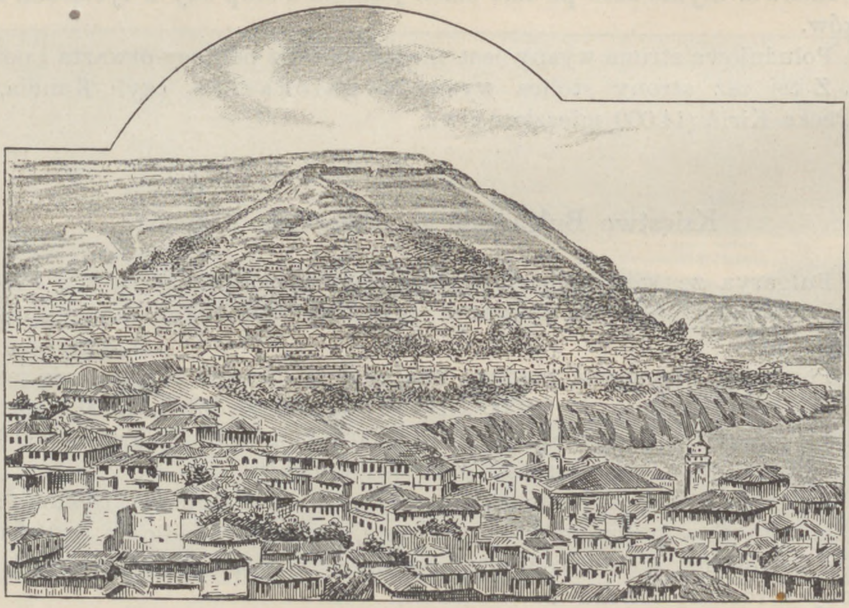
Bułgaria jest lepiej zaludnioną niż wschodnia Rumelia. Gęstość zaludnienia wynosi w pierwszej 37, a w drugiej 30. Ruch handlowy wykazuje za 48·7 milionów marek towarów przywożonych a za 43·3 miliona marek wywożonych rocznie towarów.

Układem z 1878 r. oddzielono Bułgaryę od Turcyi. Przyznano jej zupełny samorząd z udzielnym księciem, a jego wybór przyznano zgromadzeniu narodowemu bułgarskiemu, z obowiązkiem składania Turcyi haraczu. Rumelia wschodnia otrzymała w tym samym roku prawo samorządu z chrześcijańskim namiestnikiem na czele. Atoli rewolucya w 1885 r. wybuchła w Rumelii, spowodowała połączenie jej z Bułgaryą i ten stan istnieje aż dotąd, bez wyraźnego pozwolenia Turcyi, jako też mocarstw, podpisanych na traktacie, porządkującym stosunki Turcyi w 1878 r. Użyczono Bułgarom pełnej autonomii, przyznano prawo wyboru wszystkim, którzy ukończyli 20 lat życia, a od 30 roku życia, umiejącym czytać i pisać, prawo wybieralności. Bułgarowie są pokrewni z Węgrami, Turkami, Pieczyngami, jako pochodzący z plemienia turańsko-mongolskiego. Tworzyli państwo nad Bułgą, czyli Wołgą, skąd w V. wieku po Chr. wyruszają, przechodzą Dunaj i mieszają się z ludami słowiańskimi, przyjmując ich język, zwyczaj i obyczaj. Pod Asparukiem zakładają królestwo Bułgarskie ze stolicą Presławiem pod koniec VII. wieku i stają

się wnet tak potężnymi, że zniewalają Bizancyum dla siebie do płacenia haraczu. Utrzymują nawet stosunki z Karolem Wielkim. Car Michał Borys przyjmuje w 864 r. chrześcijaństwo, ale nie uznaje zwierzchnictwa ani papieża w Rzymie, ani patryarchy konstantynopolskiego. Zwycięskie walki Bułgarów z Madziarami i Grekami zapewniają im tak wielkie znaczenie w IX. i X. wieku, że car Szymon przyjmuje tytuł cesarza Bułgarów i Wołochów i pana Greków.

Stolica cesarza, Presław, koło dzisiejszej Szumli, przyozdobiła się wówczas pięknemi budowlami, jak: pałacami cesarskimi, marmurowymi kościołami, z kopułami, krytemi metalem. Budowle te stawiali budowniczowie greccy, podług wzoru kościoła św. Zofii.

Bułgarowie zawładnęli całem państwem trackiem, od Dunaju do morza Egejskiego, od morza Adryatyckiego do morza Czarnego. Panujący przyjmo-



16. Tirnowo.

wali tytuł cesarzy także i Słowian. Stolicę przeniesiono do Tirnowo, t. j. prawie na środek Bułgaryi, nad rzekę Jantrę, a więc na główną drogę, prowadzącą przez Bałkan do Dunaju.

Z nieszczęśliwą bitwą na Kossowem Polu padła potęga Bułgarów. Losy ludów półwyspu na kilka wieków przeszły w ręce Turków. Syn Bajazeta, Czelebi, zajął w 1393 r. Tirnowo. Kościół, dotąd niezawisły, popadł w zawisłość patryarchy konstantynopolskiego, a lud bułgarski schował się pod swą strzechę, stając się niewolnikiem Turka. Ludem przestała się historya zajmować. I któż mógł myśleć, że po 500-letniej niewoli i to niewoli, miażdżącej wszystko co tylko przeszłość przekazała, rujnującej życie, podniesie się lud i stworzy sobie ponowne życie i wolne państwo.

Wstępując w progi dzisiejszego państwa, doznajemy wrażenia, żeśmy w krainie chłopów. We wszystkich objawach życia chłopstwo społeczeństwa się

przebija. Nie widać tu stanów, a więc i partyi na stanowości opartych. Niema tu tedy ani polityki pańskiej, ani rządów urzędniczych. Niema tedy w społeczeństwie dwóch rodzajów dobra, dobra państwa, rządu i dobra ludu; niema zasadniczych różnic pomiędzy państwem a ludem; bo lud sam sobą rządzi, a rządzi ani nie po pańsku lub po urządniczemu, ale według chłopskiego rozumu. A chłopski ten rozum nie prowadzi po górnych światach polityki i zawiłych zadaniach życia, ale każe po prostu myśleć i starać się przedewszystkiem o załatwienie takich rzeczy, które byt materyalny społeczeństwa zapewniają. Ta polityka chłopskiej, czyli zdrowej, nie zepsutej głowy, nie zaczyna od stawiania pałaców, pomników dla upiększenia miast, ale od gospodarki, od podnoszenia gospodarstwa rolnego, sądownictwa, oświaty, podnoszenia rękodzieł. We wszystkich wydatkach państwowych okazuje lud wielką ostrożność, a nieraz i nieuzasadnione skąpstwo. Bułgar umie pracować, tworzyć i oszczędzać. W usposobieniu spokojny, w sobie dosyć zamknięty, chłodny, małomowny, praktyczny. Głównym artykułem pożywienia jego jest kukurudza. Zajmuje się też głównie jej uprawą, pomijając uprawę zbóż, a mało gdzie zobaczy się uprawę ziemniaków. Uprawa wina, niegdyś bardzo rozpowszechniona, pod rządami tureckimi bardzo upadła. Bułgarowie oddają się z wielkiem zamiłowaniem hodowli owoców. Szczególnie hodują śliwki, których używają na wyrób sorbetów albo likieru, zwanego śliwowicą. Wsie, zbudowane zazwyczaj zdala od drogi, toną wśród sadów i ogrodów śliw, brzoskwiń, orzechów, jabłoni, grusz, drzew migdałowych, pigwowych, morelowych i morwowych.

Po jarzynowych ogrodach i polach widzi się melony, ogórki, harbuzy, kapusty, cebule, sałaty, czosnek.

Po południowych stronach Bałkanu promienieją rozległe pola gajami różanymi, szczególnie koło Kazanliku i Starej Zagory. Widać po nich uwijające się za ich zbiorem dziewczęta, a gdy nadejdzie czas wyrabiania z nich olejku różanego lub wody różanej, są wtedy wsie formalnie zapełnione różami, tak, że konie deptają po nich, jak po jakiej pościółce. Świat zbytków i miękkich rozkoszy tureckich stanowi dla nich doskonałe pole zbytu na olejki.

W nizko położonych okolicach, a odznaczających się wielką urodzajnością, udaje się znakomity, tytoń turecki. Odznacza sie łagodnym i przyjemnym zapachem. Rodzinne życie u Bułgarów jest wzorowe. Świekrowa, która niemal we wszystkich społeczeństwach doczekała się najrozliczniejszych, wcale dla siebie niezaszczytnych przycinków, u Bułgarów jest w wielkiem poważaniu. Domy są przyziemne, z piwnicami na oliwę i mięsiwa.

Dawniej żyli Bułgarowie we wspólności familijnej rodami, nad którymi pieczę miała starszyzna. Z czasem rozwijał się indywidualizm, rodowe urządzenia poupadały. Pozostałością rodowych urządzeń są jeszcze: wspólny las i wspólne pastwiska gminne.

Mieszkanie ich składa się zwyczajnie z dwóch izb. Jedna z nich jest kuchnia. Na nalepie pali się tu ogień, nad nim wisi kocioł na haku, w którym gotują pospolitą wszędzie mamałygę, czyli polentę. Druga izba służy do spania. Posiada piec, a nie ma sprzętów, właściwych u nas każdemu włościańskiemu domowi. Do spania służą koce, które podścielają na podłogę. Niema więc łóżek, niema ani stołów, stołków. Są tylko małe stołeczki. Szyby w oknach i to bardzo malutkie są wogóle rzadkością. Otwory do okien opatrzone są

kratą drewnianą. Na zimę zakładają je drewnianemi okiennicami. W izbie panuje wtedy ciemność. Od dymu są ściany i powała oczernione.

Pomimo tak nędznego mieszkania ludność żywi się bardzo dobrze, może najlepiej z całego ludu Europy. Najpierw ziemniaków prawie wcale nie zna. Na rano pożywa chleb i mleko, na obiad mięso i mamałygę, albo bób, wieczór mleko, ser, jaja; czasem trafi się baranina lub kura. Na targu dostać można od razu pieczoną baraninę.

Stanowisko duchowieństwa w społeczeństwie jest znacznie odmienne od naszego. Trzeba przedewszystkiem pamiętać, że panuje tu religia chrześcijańska



17. Dolina Jantry pod Tirnową.

obrządku grecko-nieunickiego. Państwo i społeczeństwo kierują cerkwią i duchowieństwem. Ludność wybiera sobie duchownych i z urzędu ich może znowu znieść. Święceń udziela biskup. Dochody swe czerpie duchowieństwo głównie z opłat, jakie pobiera za usługi religijne, oddawane społeczeństwu. Nadto dwa razy do roku odwiedza pop rodziny swej parafii, udziela im święconej wody i pobiera zato rozmaite daniny, jak: wełnę, mąkę, owoce, świece woskowe i inne rzeczy. Raz w roku obchodzi się uroczystość dnia zadusznego. Wtedy za duszę płaci się popowi pewną sumę pieniędzy. Na wsiach dostaje pop dziesięciny z płodów. Popi są z reguły tak niewykształceni, że pismo popie znaczy tyle co złe pismo. Od ludu mało się wyróżniają. Są żonaci i porówni z chłopem pracują na roli.

Ubiór Bułgarów przypomina raczej ubiory górali, niż ubiór mieszkańców nizin. Jest przeważnie wełniany, gruby, koloru białego; na nogach zamiast

butów mają chodaki góralskie. Na biodrach mają Bułgarowie kolorowe pasy, a na głowie czarną wełnianą czapkę.

Kobiety mają długie koszule na ramionach i naokoło szyi wyszywane kolorowemi włóczkami. Od pasa spadają dwa ciemnego koloru fartuszki. Jeden z przodu, a drugi z tyłu. Wisiorki monet srebrnych lub złotych noszą u pasa, na szyi, a nawet na czole. Głowy zdobią kwiatami. Dziewczęta noszą sznurki perełek szklanych koloru zielonego lub czerwonego, któremi sobie twarz do połowy zasłaniają. Ale i ta moda powoli ustępuje przed gotowemi ubraniami, któremi ich Wiedeń lub Peszt zasypują.

Nizka cywilizacya Bułgarów przebija się na każdym kroku w życiu, tak w sprzętach domowych, jak i w potrzebnych narzędziach rolniczych. Pług bardzo prostej konstrukcyi. Wozy ani okute, ani dobrze zaopatrzone, tak, że po złych, nie utrzymanych drogach prowadzone zboże rozsypuje się na wszystkie strony. Do pociągu używają głównie wołów, rzadziej koni. Zboże wymłaca się na klepisku nogami bydła, które na zboże się wpędza.

Kraj, mimo że na ostatnich krańcach zrębu Europy położony, łączy się wygodnemi drogami ze światem. Na morze Czarne otwiera się przez portowe obronne miasto Warnę (28.000 mieszkańców), słynne z pamiętnej a nieszczęśliwej bitwy z Turkami w 1444 r. i śmierci bohaterskiej Władysława Warneńczyka.

Wschodnia Rumelia otwiera się portem Burgass (70.000 mieszkańców), a na północy otwiera się Bułgarya wzdłuż całej granicy ku rzece Dunajowi, a zarazem z tej samej strony jest dobrze obroniona, bo wznosi się ponad równiną Wołoszczyzny brzegiem 125—200 m wysokim. Na Dunaju jest szereg dogodnych przystani: Widdin (15.000 mieszkańców) z obronnym zamkiem. Łom-Palanka, Sistowa z fabrykami bawełny, z garbaniami; Ruszczuk (28.000 mieszkańców) jest najważniejszym obronnym portem bułgarskim na Dunaju, leży u ujścia Łomu do Donaju, wzdłuż którego prowadzi jarem droga ku Bałkanowi i jest znakomitym łącznikiem ruchu handlowego Bułgaryi z Rumunią i Austro-Węgrami. Wiążą go drogi ze środkiem Bułgaryi, a nadto kolej, prowadząca z portu czarnomorskiego, Warny, na Ruszczuk, a dalej na Bukareszt do Siedmiogrodu, Węgier i Wiednia.

Ruszczuk kwitnie przemysłem wyrobów jedwabnych, wełnianych, fabrykacyą tytoniu, fajek glinianych, uprawą kukurudzy i owoców.

Dalej ku wschodowi Silistria. Od krawędzi naddunajskiej podnosi się kraj coraz wyżej ku Bałkanowi i dochodzi w jego szczytach do 2375 m wysokości nad poziom morza. Rzeki żłobią w nim głębokie i kręte jary wśród grubych pokładów gliny lössowej. Ludność z braku drzewa wydrąża w ich brzegach jaskinie na mieszkania swe, a na opał używa nawozu suchego i słomy.

W środku kraju, gdzie się krzyżują drogi, na ważnem miejscu strategicznem powstała Plewna, pamiętna słynną obronną w 1877 r. Osmana przeciw oblegającym go Rosyanom.

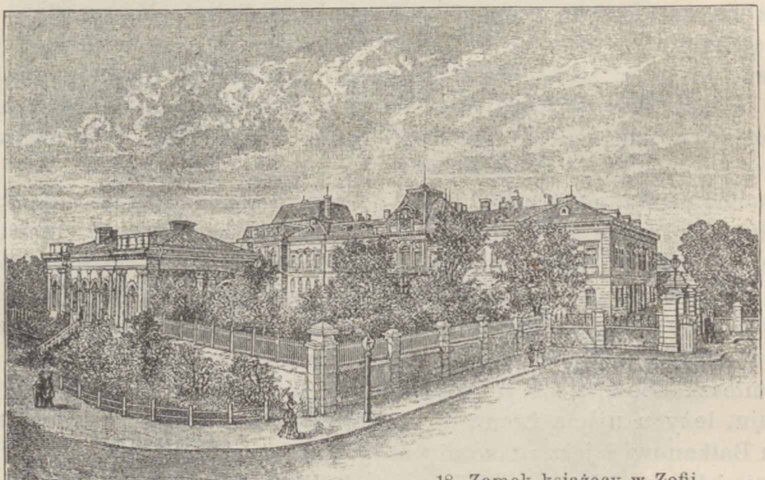
Tirnowa (11.000 mieszkańców), dawna stolica Bułgaryi, jest dziś ogniskiem bułgarskiego przemysłu wyrobów jedwabnych.

Popod Bałkan, na wylocie dolin górskich, rozwinął się szereg miast. stojących na straży przejść przez Bałkan do Rumelii. Do takich zaliczyć

należy Szumlę (23.000 mieszkańców) położoną wśród rozległej równiny. Już Rzymianie zrozumieli ważność tego położenia i dbali o jego obronność. Później była Szumla ważną twierdzą, dziś kwitnie przemysłem jedwabniczym, wyrobami miedzianymi, a szczególnie wyrobami blacharskimi. W górach znajdują się miasteczka z kopalniami żelaza i srebra.

Z Bułgaryi do Rumelii prowadzą przez Bałkan liczne przełęcze, z których najważniejsze: przełęcz Haiduci—Czorka. Przez nią przebywa droga z Sistowa, Ruszczuku na Tirnowo do Slivna i przełęcz Szybka z drogą do Kazanliku.

Jakby poza Bułgaryą i poza Rumelią, w krainie geograficznie prawie w sobie zamkniętej, a oddzielonej od obu powyższych, obrano Zofię za stolicę kraju. Na wszystkie strony trzeba się przedostawać przez przełęcze z niej, a minowicie ku Plewnie przez przełęcz Babakonak, ku Łom-Palance przez przełęcz Ginci, koło gór Vitosz ku dolinie Strumy, przez



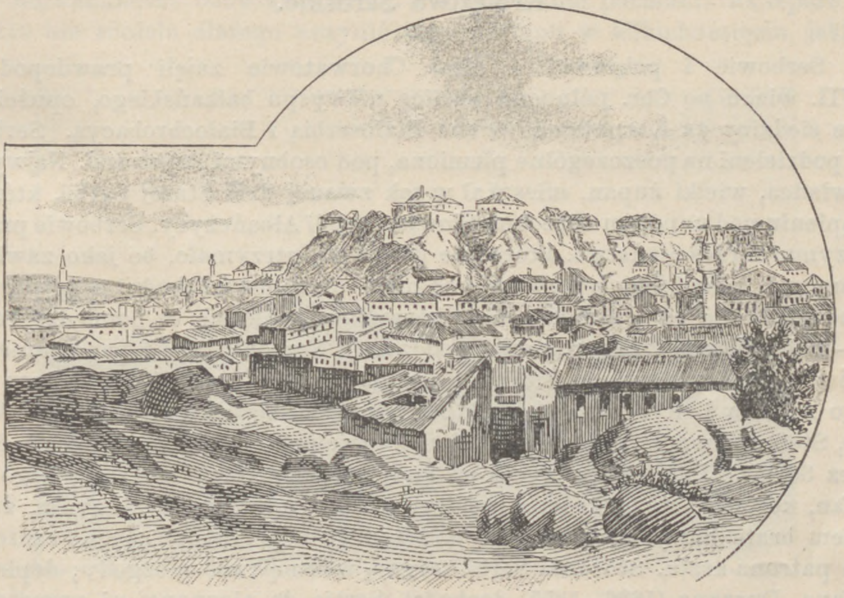
18. Zamek książęcy w Zofii.

wąwóz Iskru do północnej Bułgaryi, przez przełęcz Sulu Derbend, czyli Bramę Trajana, tak nazwanej od resztek bramy, której budowę przypisują cesarzowi Trajanowi.

Za rzymskich czasów była Zofia ważnem i dobrze ludnem miastem, znanem pod nazwą Serdica. Cesarz Konstantyn, nim postanowił Bizancyon zamienić na swą stolicę, powiedział: „Serdica jest moim Rzymem“. Dzisiejsze nazwisko otrzymała od Zofii, księżniczki bizantyńskiej, która kazała tu wybudować kościół św. Zofii. Ruiny starej Serdicy przechowały się aż dotąd. Rzadko które z miast, a zwłaszcza stolic, znajduje się w tak niemiłem położeniu. To nie urocze okolice dawnej stolicy Tirnovy. Zofia leży na wyżynie, wznoszącej się do 550 metrów nad poziom morza, a pustej i nudnej. Z południa jej widnieją nagie skały granitowe Vitoszu (2330 metrów). Nie tak tu dawniej było. Okolica była urocza, bo nagość jej kryły wspaniałe szaty zielonych lasów, lecz Turcy, jak wszędzie, tak i tu, prowadząc niszczącą gospodarkę, wycięli lasy i odarli okolicę z uroku. W fałdach wyżyny kryją się podobno wioski Pieczyngów, którym Bizantyńcy wyznaczyli tu siedziby. Klimat okolicy bardzo

przykry. W zimie mróz przechodzi 20⁰, a w lecie dochodzi gorąco nawet do 39 . Ciepłota w jednym dniu bardzo zmienna. Różnica jej dochodzi nieraz do 16 . Obrano tak niekorzystne miejsce na stolicę jedynie dlatego, że leży na drodze ważnej strategicznej i na ważnej drodze handlowej z Konstantynopola ku Dunajowi, do Belgradu. Miasto liczy przeszło 47.000 mieszkańców i jest na drodze do wzrostu jeszcze większego, do upiększenia się i przybierania charakteru europejskiego miasta. Poza pałacem księcia i konsulów domy przeważnie drewniane, znaczna część wśród ogrodów. Ulice krzywe, ciasne, brudne, rozszerzają, wyprostowują. Zofia posiada gorące naturalne kąpiele.

We wschodniej Rumelii ludność weselsza, z blond włosem i jasnem pogodnem okiem. Strój kobiet szczególnie piękny. Włosy ich splecione w warko-



19. Filippopol.

cze, ubrane kwiatami. Na głowie czapeczka aksamitna, ozdobiona piórami i perłami. Koszula bogato wyszyta pod szyją i na ramionach. Na to nakładają brunatnego koloru wyszywany żupanik, a na niego zarzutkę z czerwonego jedwabiu.

Wśród pięknej, urodzajnej doliny Maricy, z widokiem na góry Rhodope i Despoto-Bagh, na trzech wzgórzach syenitowych zabudowała się stolica Rumelii, Filippopol, po bułgarsku Plovdiv (36.000 mieszkańców). Założył miasto Filip, ojciec Aleksandra Wielkiego. Do miasta biegnie droga, wysadzana drzewami. Wśród ogrodów, kwiatów, jaśnieją pałacyki konsulów europejskich. Ku środkowi miasta podnoszą się domy na piętra, coraz wyższe. Ostatnie ich piętra są często drewniane, domy pną się wzdłuż ciasnych ulic coraz bardziej na wzgórze. Nie jeden dom przypomina domy w Pompei. Za ciężką bramą domów podwórze, wyłożone płytami białego marmuru, w środku studnia, schowana w cienie akacyi i korony czereśni, z błyszczącymi jak korale owocami. Za nią dom ze smukłymi i wysokimi słupami. Spód domu biały, zdobiony w jasno-niebieskie arabeski, front jego odziany zielenią pnącego się wina,

olśniony złocistymi promieniami słońca, rzuca wokoło siebie pełne czaru wejrzenie. Wokoło miasta słynne ogrody jarzynowe, w których uprawie celują Bułgarowie.

Położenie zapewnia miastu pewny rozwój. Zbudowane jest bowiem na wzgórzu syenitowem, występującem z alluwialnej doliny Maricy, nad drogami Maricy i drogami, wybiegającemi z wąwozów i przełęczy Bałkanu.

Wśród wąwozów Bałkanu Kazanlik (11.000 mieszkańców); w jego okolicy kwitnie głównie hodowla róż i wyrób olejku różanego.

Królestwo Serbskie.

Serbowie i pokrewni z nimi Chorwatowie zajęli prawdopodobnie w VII. wieku po Chr. północne okolice półwyspu bałkańskiego, opuściwszy stare siedziby za Karpatami, zwane Białoserbią i Białochrobacyą. Serbowie żyli podzieleni na poszczególne plemiona, pod osobnymi żupanami. Najwyższy ich władca, wielki żupan, mieszkał w tak zwanej dziś Starej Serbii, którą po ustąpieniu pod naporem tureckim Słowian zajęli Albańczycy. Serbowie przyjęli z Rzymu chrześcijaństwo, które nie długo się utrzymało, bo jako zawiśli od Bizancyum, ulegli jego wpływowi i od niego obrządek wschodni przyjęli, przez co oddzielili się od bratnich sobie Chorwatów. Stało się to pomiędzy rokiem 868—870. Wewnętrzne rozterki poddawały Serbów to pod panowanie Bułgarów, to pod panowanie Bizantyńców. Dopiero od wstąpienia na tron wielkiego żupana Beli Urosza około 1120 r., rozjaśniają się dzieje Serbii. Wnuk jego, Stefan Nemanja, rządził od 1165 r. wyzwoloną od Konstantynopola Serbią przez 36 lat. Pod koniec życia wstępuje do klasztoru, a starszy jego syn, Stefan, koronuje się na króla serbskiego koroną, otrzymaną z Rzymu, za staraniem brata Sawy, arcybiskupa, policzonego w poczet Świętych i czczonego jako patrona kraju. Stosunki Serbii targają wewnętrzne niezgody; dopiero za Stefana Duszana (1336—1355) dochodzi Serbia do nieznanej ni przedtem ni potem wielkości. Stefan zajął Albanię, Macedonię, Epir, Tessalię i Etolię. Zamierzał rzucić się nawet na Konstantynopol, dlatego chciał się już koronować na cara Serbów i Greków. Aby zaś zapewnić narodowi niepodległość narodową, założył w Peczu (Ypeku) patryarchat serbski. Dał wreszcie narodowi prawo pisane, zwane „Zakonnikiem cara Duszana“ i wśród wielkich prac dla narodu umarł nagle. Państwo jego popadło znów w niemoc z powodu wewnętrznych sporów, aż pamiętna bitwa, stoczona na Kossowem Polu 15 czerwca 1389 r. w dzień św. Wita, położyła koniec państwu Serbskiemu. Ostatni car Serbii, Lazar, stracił głowę u nóg rozwścieklonego Bajazeta. Jeszcze pozostał i dalej pewien cień samodzielności państwa. Marzono o wydobyciu się z pod rządów tureckich, wyglądano pomocy Władysława Jagiellończyka, atoli nieszczęśliwa bitwa pod Warną w 1444 r., a wnet i zdobycie Konstantynopola w 1453 r., zniweczyło nadzieje chrześcijan. Padła Serbia i wszystkie ludy półwyspu pod jarzmo Turków. Zaczęły się teraz dla Serbów czasy męczeństwa narodowego. Przywódcy Janiczarów, Dahis, wzięli w 1801 r. rządy Serbii w swe ręce i wymordowali najznakomitszych Serbów. Wybuchło wtedy powstanie pod Czarnym

Jerzym Petrowiczem. Pod Czuprią w 1804 r. powstańcy pobili Turków i zaprowadzili swe rządy. Odtąd toczą się boje aż do 1820 r., w którym Turcya przyznaje samorząd Serbom, z obowiązkiem płacenia sobie rocznego haraczu. W młodem państwie jednak wrzało od wewnętrznych walk partyjnych i nie uspokoiło się i wtedy, kiedy Serbia w 1878 r. została uznana jako samodzielne państwo. Na żądanie skupczyny przyjął owczesny książę Milan tytuł króla Serbii w 1882 r.; odtąd jest Serbia królestwem. Przestępując Serbię z Bułgaryi, czujemy na każdym kroku, że jesteśmy w odmiennem społeczeństwie od bułgarskiego. Bułgar chłodny, praktyczny, małomowny, zapobiegliwy, gospodarny, oszczędny, pracowity, a Serb ruchliwy, gadatliwy, niesystematyczny, fantastyczny, poetycki, politykujący. Dla manii politykowania zaniedbuje najważniejsze obowiązki domu. Politykowanie pochłania najlepsze siły i Serbia nie zdołała dlatego uczynić tego postępu w kilkudziesięciu, jakiego



20. Belgrad.

dokonała Bułgarya w kilkunastu latach. Napis na herbie serbskim, na czerwonem polu obok białego krzyża litery C, daje wyraźną wskazówkę, co jest dotąd nieuleczalną chorobą społeczeństwa serbskiego. C to nasze S jest skróceniem słów: „Sama, Sloga, Spasiva, Serbi“, to znaczy: tylko zgoda może Serbię zbawić. Myśliciele politycy porównali nas, Polaków, do Serbów. U obu społeczeństw wiele politykowania, poezyi, zapałów, a z pod nóg usuwa się obu narodom ziemia, gdyż ją pięknie dekorować, a nie podbijać dla swego życia i używać się umie. Ta pewna, wrodzona Serbom lekkość sprawia, że stanowisko urzędnika uważa się za godniejsze niż inną pracę. Każdy więc młody Serb wzdycha do karyery urzędniczej, którą twórcza praca żywić musi, a że stan urzędniczy pomnaża się, to on jako wpływowy i rządzący, wynajduje rozliczne wymarzone potrzeby, powiększając wydatki na zupełnie nieproduktywne cele i staje się ciężarem klas produktywnie pracujących.

Pożywienie Serba bardzo jest zbliżone do pożywienia Bułgara. Serbowie domy budują z drzewa, albo z gliny, kryją je słomą i bielą wapnem. Drzew

owocowych wszędzie po wsiach pełno. Po łąkach zazwyczaj grupy dębów, które okolicę bardzo upiększają i służą za dobre miejsce na schronisko dla bydła i świń. Po wsiach i miastach utrzymują Cyncarowie mehana, t. j. zajazdy, czyli karczmy.

Bliżej granicy bułgarskiej ulegają Serbowie tak w mowie, jak i w ubiorach, wpływowi Bułgarów. Spodnie noszą obcisłe, białe, wełniane, u dołu opasane rzemykami, przymocowanymi do chodaków. Okrywają się krótką, do pasa sięgającą kurtką białą. Na biodrach noszą pas rzemienny czerwony, na głowie czapkę wełnianą. Kobiety na długą koszulę nakładają dwa czarne wełniane fartuszki, jeden z przodu, drugi z tyłu. Niektóre nakładają obyczajem tureckim szerokie szarawary koloru żółtego lub różowego. Pas spinają sprzączki, pięknie wyrobione, duże, miedziane lub srebrne. Na głowach noszą kwiaty i jasnego koloru dyadem.

Dzisiejsze królestwo sięga na północy do granic monarchii Austryacko-Węgierskiej, na wschodzie do Rumunii i Bułgaryi, na południu do Bułgaryi, Turcyi, Novibazaru, a na zachód do Bośnii. Państwo obejmuje przeszło 48.000 klm kw. z 2,493.000 mieszkańców, z gęstością 51 głów na jeden kilometr kwadratowy.

Serbia przedstawia wyżynę, przeciętą dolinami rzek, otwierającemi się ku Sawie i Dunajowi. Są to doliny granicznej Driny, Morawy, powstającej z połączenia Morawy Serbskiej i Morawy Bułgarskiej i granicznego Timoku. Zachodnia strona podniesiona jest przez odnogi Krasu, wschodnia zaś przez odgałęzienia Bałkanu. Góry przykryte są wielkimi lasami dębowymi, szczególnie Szumadya, po zachodniej stronie Morawy, a nadto gajami śliwowymi. Knieje lesiste były znakomitem miejscem ochronnem dla Serbów w wojnach z Turkami.

Rozwinęła się tam hodowla świń, będąca ważnem źródłem bogactwa kraju. Gaje śliwowe są podstawą wyrobu słynnej śliwowicy. Gospodarstwo wogóle przedstawia się nędznie, lasy wycięte, pola acz z natury bardzo żyzne, źle uprawiane, wydają głównie kukurudzę, tytoń, len, konopie i wino. Brak kapitałów i przedsiębiorczości sprawia, że zaniedbane jest górnictwo, jakkolwiek dobywanie miedzi, ołowiu, żelaza, złota i srebra, których złoża znajdują się w okolicy pomiędzy Dunajem a Timokiem, przysporzyłoby krajowi wiele zasobów. Ustępuje także Serbia Bułgaryi swą komunikacyą. Główna linia komunikacyjna biegnie wzdłuż Morawy, od Solunia do Belgradu, druga droga z doliny Morawy, od Niszu na Pirot do Zofii i Konstantynopola; północną granicą: Sawą i Dunajem prowadzi droga żeglowna. Drogi te są doniosłego znaczenia, gdyż łączą wielkie ogniska życia człowieka, a przeto położenie Serbii sprzyja wielce jej rozwojowi. Poza temi wielkiemi drogami brak prawie zupełny innych dróg. Na tych też drogach gęstość zaludnienia jest największa.

Serbia wywozi za 53·3 milionów marek towarów, a przywozi za 37·6 mil. Oświata stoi bardzo nizko, o czem świadczy przeszło 79% nie umiejących czytać. Ludność mieszka po wsiach i zaledwie w kilku niepokaźnych miastach.

Stolica Serbii, B e l g r a d (70.000 mieszkańców), wznosi się na 220 metrów wysokiej skale, w miejscu ujścia Sawy do Dunaju. Najwyższe wzniesienie dźwiga silną twierdzę z wałami, rowami, wieżami. U stóp góry w półkole zabudowało się miasto. Nie odznacza się ono ani czystością, ani pięknością.

Natrafia się tu rozwalone mury obronne, domy na europejski sposób zbudowane, z zielonemi okiennicami, smukłe minarety wśród cyprysów, kościoły i cerkwie. Ulice źle brukowane, zarzucone śmieciami. Wśród miasta wiele placów wolnych i nie utrzymanych. Okolice Belgradu także nie cieszą się zapobiegliwością mieszkańców. Znajdzie się wiele pól, leżących odłogiem, a jarzyn do Belgradu dostarczają głównie Bułgarowie. Zato ponad Dunajem, droga biegnąca po wzgórzach, wśród winnic, gajów orzechowych, dębów, gajów śliwkowych, łączy wiele uroczych krajobrazów. Belgrad pamiętny jest wielu historycznemi wspomnieniami, zwłaszcza z wojen z Turkami.

Smederewo, nad brzegiem Dunaju, przez Jerzego Brankowicza wzmocnione w XV. wieku silną twierdzą, broniącą dostępu w dolinie rzeki Morawy, było niegdyś stolicą księcia serbskiego. Jest portem dosyć ożywionym, wśród słynnych winnic i drzew morowych, z rozległym widokiem na Dunaj i na niziny węgierskie z jednej strony, a z drugiej na piękne góry Serbii. Pożarewac (Passarowitz, 11.000 mieszkańców), miasteczko, pamiętne pokojem z 1718 r. Golubac, w pobliżu pierwszego zwężenia Dunaju, stanowiącego wejście do Bramy Żelaznej. Po węgierskiej stronie są owe jaskinie z komarami, zwane w okolicy „golubackiemi muchami". Kladowo, albo Kladowa, z zamkiem, w pobliżu słynnego mostu Trajana, który Hadryan z zawiści ku swemu poprzednikowi miał kazać zburzyć. Most podobno nigdy nie był wykończony. Pozostały dotąd słupy z niego.

Postępując doliną Morawy w górę, mamy przed sobą obraz okolicy, przypominający dolinę Renu. Brzegi doliny spadają łagodnie i kryją się w cieniach pięknych lasów. Dolina zasiana albo kukurudzą, żytem lub pszenicą, albo ściele się łęgiem, po którym wypasają się stada gęsi i kaczek.

Kragujewac (14.000 mieszkańców) nad Morawą, gdzie 1000 przedstawicieli narodu wybrało sobie na księcia Miłosza. Kragujewac był jakiś czas stolicą państwa. Na wzgórzu, 520 metrów wysokiem, panującem nad doliną Morawy Serbskiej i Niszawą, powstało miasto Nisz (21.000 mieszkańców), wśród uroczej okolicy. Nisz jest miejscem urodzenia Konstantyna Wielkiego. Było jakiś czas stolicą Serbii, a jako położone u zbiegu ważnych dróg, tu bowiem łączą się koleje z Konstantynopola i Solunia, ma znaczenie handlowe i jest ważnem miejscem strategicznem. Rozgrywały się więc w okolicy jego boje krwawe pomiędzy Serbami a Turkami. Leskowac (13.000 mieszkańców) nad Morawą. Od Morawy ku wschodowi prowadzi dolina Niszawy ku przełęczy, przez którą jest dobre połączenie ze stolicą Bułgaryi. Dolina jednak Niszawy wnet się zwęża coraz bardziej, aż wcina się w grzbiet dzikich odnóg Bałkanu ciasnym wąwozem, którym Niszawa, podobna do wszystkich potoków wysokich gór, rzuca się w różne strony huczącymi wodospadami, rozwierając tu i ówdzie ciasne szczeliny do wnętrza gór. Jest to najdziksza okolica Serbii. Nagość skał skryła się jeszcze w bogatą szatę dębów, buków, jesionów, która przez ludność mniej zniszczona została, niż w innych stronach Serbii. W kniejach lasów żerują: wilki, niedźwiedzie, rysie i orły. Po polanach, wśród lasów kwitnie w całej pełni pasterstwo. Wśród tej okolicy, w dolinie podmokłej, powstał Pirot (11.000 mieszkańców). W mieście wszędzie widać niedawne panowanie Turków. Pozostałe po nich meczety i łaźnie rozwalają się w gruzy. Mieszkańcy zajmują się wyrobem cienkich, ale trwałych dywanów z deseniem na obie strony.

Księstwo Czarnogóry.

Wśród niedostępnych skał Krasu schowała się kotlina, obwarowana przez naturę stromymi grzbietami i szczytami, wznoszącymi się przeciętnie do 1500 metrów, z najwyższym szczytem na północy Dormitorem, 2606 metrów wysokim i Komem na południu, 2450 metrów. Do tej dzikiej, ubogiej krainy,



21. Czarnogórka. 22. Czarnogórzec.

prowadzą niewygodne przełęcze. Jest to księstwo Czarnogóry, tak nazwane dla ponurości i dzikości swej okolicy. Skoro Turcy wpadli na półwysep i szerzyli zabór, uciekali w te strony bośniaccy Serbowie i tu w ustawicznych walkach z Turkami utrzymali swą niezależność. Głową uznali swego księcia kościoła.

Księstwo powiększyło się wskutek berlińskiego pokoju w 1878 r. więcej jak dwa razy dotychczasowej wielkości. Nad morzem obejmnje brzeg od rzeki

Bojany aż do zatoki Antivari, z portem Dulcigno. Obszar wynosi 9080 klm kwadratowych z ludnością 228.000, która z powodu ubóstwa okolicy jest bardzo rzadka. Wynosi zaledwie 25 mieszkańców na jeden kilometer kwadratowy. Z wyjątkiem 13.000 katolików i 14.000 Mahomedan, zwłaszcza Albańczyków, mieszkających koło jeziora Skutari, są wszyscy Czarnogórcy religii obrządku wschodniego. Ubóstwo okolicy nie dozwala na rozwój rolnictwa. Uprawiają trochę wina, owoców, kukurudzy. Cały dochód roczny państwa wynosi 1,680.000 marek.

Dwie tylko drogi przecinają kraj. Jedna prowadzi z Cetinje do Kotoru, druga od jeziora Skutari na Podgoricę i Nikszic. Rząd jest monarchiczno-



23. Cetinje.

absolutny. Wszyscy Czarnogórcy obowiązani są od 15 roku życia do 50 do broni.

Stolica księstwa Cetinje liczy 3000 mieszkańców; rozbudowała się na wysokości 673 metrów około klasztoru, zbudowanego w 1485 r. Kilka ulic, placów, ocienionych południowemi drzewami, park, domki jednopiętrowe z ogrodami, jedno gimnazyum, ot i cała stolica.

Podgorice (7000 mieszkańców). Dulcigno (5000 mieszkańców). Ludność czerpie dochody ze sprzedaży oliwy i z przeładowywania towarów z większych statków na mniejsze, które mogą żeglować po rzece Bojanie. Antivari (2000 mieszkańców), port wojenny. Ludność dobywa sól z morza i zajmuje się uprawą oliwy. Antivari jest stacyą dla okrętów austryackiego Lloyda. Nikszic (4000 mieszkańców) leży wśród głębokiej kotliny krasowej.

Królestwo Rumuńskie.

Królestwo Rumuńskie powstało z dwóch księstw: Mołdawii i Wołoszczyzny, a nadto Dobrudży. Księstwa były pod panowaniem Turcyi do 1878 r., w którym uznane zostaly niezawisłem księstwem, a w 1881 r. ogłosiły się królestwem.

Kraina pełna bogactwa, o której śpiewa jej królowa Carmen Sylva „Gdzie odwieczny las wysokie skały wieńczy, górski potok dziko po dolinie huczy, świat w kwiaty się stroi, w zapachu ich kąpie się toni; tam legło najpiękniejszemu ogrodowi podobne królestwo moje".

I rzeczywiście, żadna część Europy nie przedstawia obok Lombardyi tak korzystnie położonych pól do ich uprawy, do zamienienia ich w bogate, strojne ogrody, jak Rumunia. Z północy osłonięta murem dzikich lesistych Karpat. Odnóża ich pokryte żyzną gliną, a dalej ku Dunajowi czarnoziem. W kącie, pomiędzy Dunajem a Czarnem morzem, ziemia podobna do niżów okolicy Wenecyi, a jest tylko bezludnym stepem, zwanym Baragan. Jedynem złem, które przyroda dała Rumunii, jest otwarty wschód. Tędy od stepów Rosyi wpadają wiatry, a bujając w roku przez 155 dni, przynoszą mróz w zimie i suche, niemal czteromiesięczne bezdeszczowe lata i utrzymują w tej krainie klimat kontynentalny, gdyż w zimie podnoszą mróz do 25^0, a newet do 30^0, a w lecie zioną gorącem, wynoszącem 30 do 40^0. Drugiem złem, wstrzymującem rozwój oświaty, podnoszenie się dobrobytu, była długa niewola turecka, gubiąca każdy żywszy objaw rozwoju ludności i długa, bo do 1864 r. trwająca pańszczyzna. Szlachta, czyli bojarowie, nie nauczyli się pracować, oszczędzać, zapobiegać a lud nie przyzwyczaił się szanować własności ziemnej. W żadnej warstwie ludności nie zdołał wytworzyć się systematyczny kierunek robót rolnych. Klasa panująca zapatrzyła się na francuszczyznę pod względem formalnym, ucywilizowała się na sposób Zachodu, przyczyniając się do zubożenia kraju. Jej potrzebom formalistycznej cywilizacyi, mody, nie wystarczyła produkcya przemysłowa kraju i tym sposobem każdy człowiek intelligentny, każdy urzędnik przyczyniał się do jego zubożenia. Ciągnął soki ze społeczeństwa na swe utrzymanie, żywił nimi zagranicznego przemysłowca i bardzo mało z nich zwracał swemu społeczeństwu. Takie społeczeństwo, jak rumuńskie, otoczone wysoko cywilizowanymi sąsiadami, długo musi walczyć z zagranicznym przemysłem, długo patrzyć na upust swoich sił ekonomicznych, nim przez pracę, patryotyzm czynny, dźwignie się ze swego niedołęstwa. Dużo jest już usiłowań w kraju, celem dźwignienia się i w oświacie i dobrobycie, ale przebiegając kraj w niejednej okolicy, nie trudno dostrzedz i wielką nędzę i bardzo nizki stopień oświaty i zupełną apatyę. Kraj po nizinach nie w jednem miejscu przedstawia dziką pustynię, na której ani trawnika, ani drzewa się nie zoczy, a tylko pył żółty z dróg przykrywa wielkie przestrzenie.

Gdzieindziej są wody dobrodziejstwem kraju, tu nieuregulowane, dziko płynące rwą na wszystkie strony, zabierają urodzajną glebę, szerzą spustoszenie, przy ujściach swych zabagniają kraj, obdzielając go zabójczą febrą. Jokkolwiek Rumunia ma znaczne obszary lasów, to przecież znacznie je przetrzebiono bez wszelkiego zastosowania gospodarczego systemu. Dlatego niziny

cierpią na brak drzewa. Materyałem budowlanym jest chrust gliną oblepiony, na dachy słoma; materyałem opałowym jest słoma lub nawóz. Skutkiem tego i drogi, zwłaszcza w nizinach bardzo zaniedbane, utrudniają rozwój przemysłu i handlu. Uprawa roli stoi bardzo nizko. Pług, jakiego używano jeszcze za czasów cesarza Trajana, oddaje dziś, jak niegdyś, swoje usługi rolnikowi. Nie nawozi się tu wogóle roli, przeto rok po roku wyjaławia się ją coraz bardziej, zboża udają się gorzej i nie mogą na targach współzawodniczyć z obcem zbożem. Dla bydła nie buduje zwyczajnie Rumun stajni. Stawia je zimą czy latem pod gołem niebem, wyjątkowo stawia dla jego ochrony lekkie, nie należycie zaopatrzone szopy. Nie trudno tedy widzieć wśród zimy drżące bydło od zimna, śniegiem przysypane. Liche ma Rumun bydło i mało dające dochodu. Wiele hodują owiec w Karpatach, które mają dostarczać tak wybornego mięsa, że sułtanowie nie chcieli żadnej baraniny spożywać, jak tylko z baranów rumuńskich. Spotkać tu można jeszcze do pewnego stopnia nomadyjskie życie. W pełnem lecie przebywają pasterze w górach karpackich, pod zimę spędzają owce w niziny. Liche, chude bydło rumuńskie kupują macedońscy Cyncarowie, a potem je wypasują na tłustych, pasznistych łąkach naddunajskich i zabijają na mięso. Mięso suszą na tak zwaną pastramę i sprzedają po dobrych cenach. Suszone ryby Dunaju i pastrama spożywane bywają z mamałygą, stanowiącą zwyczajne pożywienie mieszkańców.



24. Wołoch.

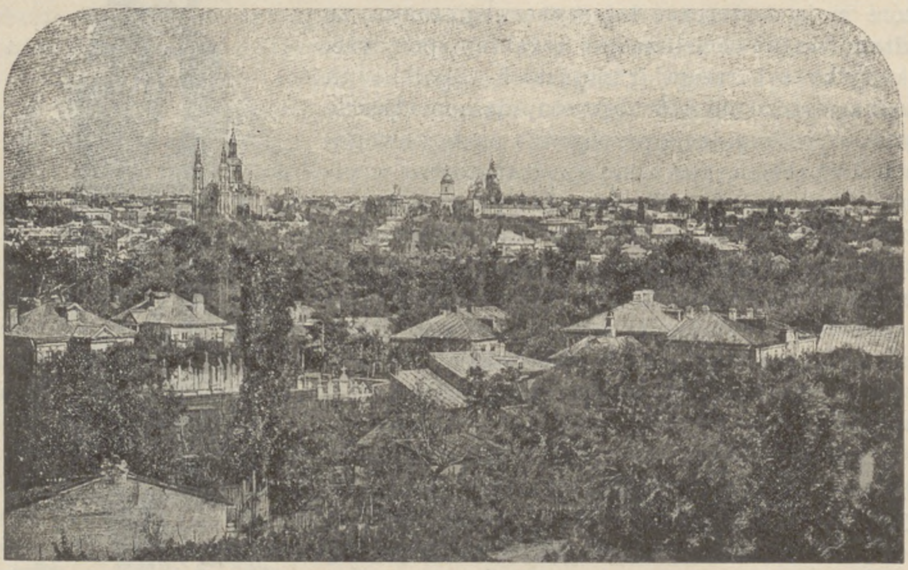
Domy po wsiach nizinnych wyglądają nędznie, najczęściej budują je w ten sposób, że wybierają dosyć głęboki dół; potem wypalają go mocno słomą, tak, że glina wypalona staje się podobną do cegły, następnie wbijają lekkie belki, oplatają je chrustem i przykrywają słomą lub trzciną. Dym z paleniska wydobywa się na zewnątrz szparami dachu i chroni, jak utrzymują mieszkańcy, od robactwa. Chaty włościan stoją jeszcze niżej od chat Negrów Afryki. Tak żyją od siedemnastu wieków w najżyźniejszym kraju Europy potomkowie osadników rzymskich, osiedleni tu przez Trajana.

Na niwach Rumunii udaje się dobre winno, wszelkiego rodzaju drzewa owocowe, szczególnie czereśnie, brzoskwinie, morele; w krainie pagórkowatej pełno gajów śliwkowych. Śliwki służą do wyrobu śliwowicy, zwanej tu coniką. Jej zbytnie używanie przez lud stanowi poważne źródło nieszczęść i nędzy kraju tak pod względem fizycznym jak i moralnym. Udają się tu morwy, dlatego z niemi połączona hodowla jedwabników i uprawa jedwabiu się rozwija. Uprawiają wiele tytoniu, nadto owsa i prosa. W podkarpackich okolicach znajdują się źródła nafty, złoża soli. Saliny w Slanie i w Telega nie ustępują

wielickim. Kraj posiada wiele innych kopalin, jak złoto, srebro, żelazo, miedź, rtęć, siarkę, węgiel.

Rumunia obejmuje 131.020 klm kwadratowych i sześć milionów ludności. Gęstość przeto zaludnienia wynosi 45 na jeden kilometr kwadratowy.

Handlem i przemysłem zajmują się obcy, jak: Grecy, Ormianie i Żydzi. Wartość przywożonych towarów do kraju wynosi przeszło 270,000.000 marek, a wywóz zaledwie 121,000.000 marek. Do portów rumuńskich zawijają przeważnie obce okręty, gdyż Rumunia posiada zaledwie 327 żaglowców, a 55 parowców. Linie kolejowe łączą wszystkie znaczniejsze miasta i porty, nadto w pięciu punktach łączą się z zagranicą. Celem podniesienia kraju czyni się bardzo wiele we wszystkich kierunkach. Wprowadzono przymus szkolny. Kiedy przed czterdziestu laty nie było żadnej ludowej szkoły, to obecnie założono



25. Bukareszt.

już 2500 szkół ludowych. Rumunia przedstawia tedy obraz chaotyczny: paryskiej galanteryi i tłumy brudnego, ciemnego chłopstwa; pałace najwytworniejsze, kapiące zbytkiem zachodu i prawdziwe stajenne nory, w których miliony ludu wieśniaczego żyje; obok zachodniej cywilizacyi, puszczającej tu i owdzie pożyteczne i zdrowe latorośle, wybryki zepsutego cywilizowanego świata. Tak jest po całym kraju. Osady mało zwarte, na wielkiej przestrzeni rozrzucone.

Na drodze z Giurgewa do Siedmiogrodu, przecinającej najważniejszą drogę ze zachodu ku wschodowi, po obu wyniosłych brzegach Dymbowicy i wśród urodzajnej równiny Wielkiej Wołoskiej niziny, rozwinęła się stolica kraju B u k a r e s z t (282.000 mieszkańców). Leży wśród wspaniałych ogrodów publicznych. Ciasne, brudne, nieregularne ulice znikają. Z rokiem każdym miasto nabiera poloru europejskiego. Zdobi je 124 świątyń i 10 synagog.

Z wyrobów kwitną przedewszystkiem tureckie materye. Na targu handlowym spotyka się artykuły zbytkownego zachodu Europy, oraz towary wschodu.

Na drodze do Siedmiogrodu Ploesci (43.000 mieszkańców) jest wielkiem targowiskiem na wełnę.

Nad Dunajem, naprzeciw bułgarskiego Ruszczuku, Giurgiu (Dżiurdżiu, 16.000 mieszkańców) albo Giurgewo jest miastem portowem i składowem głównie dla soli i zboża. Przy wyjściu z Żelaznej Bramy leży Turnu Severinu (16.000 mieszkańców). Odtąd płyną już po Dunaju żaglowce i większe parowce. Miasto położone wśród bardzo uroczej okolicy, w okolicy jego są resztki dawnego mostu Trajana. Po stronie serbskiej znajduje się jeszcze wieża z dawnej rzymskiej twierdzy.

Przy ujściu Olty leży Turnu Magurele naprzeciw Nikopoli. Kalafat naprzeciw Widdynia jest najlepszym portem Małej Wołoszczyzny. Braiła (59.000 mieszkańców) jest portem nad Dunajem i wielkim magazynem zboża. Focsani albo Fokszani na granicy Mołdawii. Krajowa (46.000 mieszkańców) w nizinie Mało Wołoskiej nad Szylem posiada kopalnie soli. Jassy, główne miasto Mołdawii (79.000 mieszkańców) zamieszkałe prawie do połowy przez żydów, stanowi ważny punkt handlowy z Rosyą. Huszi nad Prutem słynie z najlepszego gatunku tytoniu z całej Mołdawii, pamiętne miasto z pokoju, jaki Piotr W. po nieszczęśliwej bitwie z Turkami w 1711 r. musiał zawrzeć.

Galati albo Galac (63.000 mieszkańców), położony przy ujściu Seretu do Dunaju i w pobliżu Prutu, panuje nad ujściem Dunaju; jest przeto głównem miastem handlowem Rumunii, siedzibą komisyi państw europejskich, której zadaniem jest dbać o utrzymanie ujścia Dunaju, chronić od zamulania go przez usuwanie odmiałów rzecznych. Galac posiada tedy wielkie magazyny na towary i wielki ruch w porcie. Botoszani (32.000 mieszkańców) prowadzi rozległy handel z Galicyą, Bernem, Wiedniem i Lipskiem. Tergu-Ocna posiada wielkie kopalnie soli. Przy ujściu odnogi Dunaju małe miasteczko Sulina.

W niegościnnej Dobrudży leży nad znacznem jeziorem miasteczko Babadagh. Nad morzem Czarnem Constansa (Köstendze) z portem dla wywozu głównie zboża. W odnogach Dunaju na wyspach Czatal, Letca i Moisze wśród lasów, bagien i trzciny kryją się niezliczone stada ptastwa, bawoły i wilki. Na wyspie Wężowej wznosi się latarnia morska.

Włochy.

Niema na ziemi chyba drugiej okolicy, gdzieby stare, średnie i nowożytne wieki tak o miedzę ze sobą graniczyły, nawet siebie na wskroś przenikały, jak Włochy. Wszędzie były skoki, przerwy, przepaście, pomiędzy jedną a drugą epoką. Wszędzie jednę od drugiej oddzielały strumienie wpływów i kultury obcej. Tu zwarcie stoi jedna epoka obok drugiej, na grobie jednej wyrasta bezpośrednio następna, nowa. Tu tak inaczej, niż u nas i w kraju, wśród przyrody i wśród ludzi. Nigdzie pierwiastek cywilizacyjny nie zdołał przeniknąć tak różnorodnych żywiołów, przerobić ich na jeden naród, o jednym

wspólnym celu, jak tu we Włoszech. A kto tu nie mieszkał? jaki szczep europejski, bądź dziś zaginiony, bądź pełnem życiem oddychający, tu nie był, nie zostawił odłamów swoich? Na południu osadnicy greccy przez bardzo liczne osiedlenie się zamienili Italię na Wielką Grecyę, zabierając w swój obręb stare ludy Japygów i wnosząc tu oświatę helleńską. Na północy zamieszkał lud w nizinie Nadpadańskiej i w Toskanii nieznanego dotąd dobrze pochodzenia Razów, czyli Etrusków. Stworzył żeglugę, organizacyę państwową, przemysł, kupiectwo zasobne i wpływał na oświatę rzymską.



26. Z Włoch.

Dalej na północ i zachód zamieszkał lud iberyjskiego pochodzenia, Ligurowie. Za nadejściem Galów w północne strony, Ligurowie ulegli im i nie wypłynęli już więcej na widownię dziejów, jako lud samodzielny.

Środek Italii zamieszkały plemiona właściwe italskie, to jest plemiona latyńskie, przebywające w nizinach i pagórkach i plemiona górskie: Umbrów, Samnitów i pokrewne z nimi ludy. Ludy latyńskie pod swem przewodnictwem związały wszystkich na półwyspie Italskim w jednę organiczną całość i roztoczyły jednę cywilizacyę latyńską. Do stolicy państwa ciągnęły wszystkie ludy starego świata.

W wiekach średnich przybyły z północy ludy germańskie, z południa Arabowie i Normanowie, ze wschodu Słowianie, z południowego wschodu Albańczycy. Powstał cały poczet drobnych państewek, a każde złożyło w skarbnicy dziejów jakiś poważny dorocywilizacyjny, tak, że mogło być dumne na swą przeszłość. Wieki najnowsze dokonały połączenia wszystkich w jeden organizm narodowy.

W roku 1871 przyłączono do królestwa Włoskiego państwo kościelne z Rzymem i dziś obejmuje ono 286.589 klm kw. z 32,450.000 mieszkańców. Gęstość zaludnienia wypada 113·2 mieszkańców na jeden kilometr kwadratowy.

W tem dziele latynizowania, t. j. zawładnięcia półwyspem wzięły te ludy udział, które z natury położenia kraju były w sobie zamknięte. Jakkolwiek niedaleko od morza, ale brzegi namuliste nie nęciły ich do morskich

wypraw. Sama nazwa Italii wskazuje na pierwotny stan jej mieszkańców. Wyprowadzają ją od słowa vitellium, pochodzącego od staroetruskiego słowa vitlu, oznaczającego bydło. Bydło było więc głównym przedmiotem pracy człowieka, głównym jego bogactwem. Pod wpływem tej rolnej pracy zmienił człowiek kraj nie do poznania. Wyciął dawne ponure lasy, a ziemię poddał pod uprawę i zamienił ją w prawdziwy ogród. Społeczeństwo było chłopskie. W całej jego robocie przewodniczyła myśl praktyczna, a wynikiem jej była mądra, jasna organizacya, prawodawstwo, urządzenia wojskowe, praktyczne budowle, jak: gościńce, wodociągi, kanały. Rzym, powiada Goethe, był prozą, a Grecya poezyą. Z różnych narzeczy językowych, jeden toskański, którym odezwali się: Dante, Petrarka i Boccaccio, stał się językiem literackim i językiem klas oświeceńszych całych Włoch.

Piękność okolicy, urok starych dziejów okryły Italię czarem poezyi i sztuki pięknej i takie piętno na charakterze ludu wybiły, że po dzień dzisiejszy przebija się w całem jego życiu.

Mimo poczucia jedności politycznej i narodowej, różnice w charakterze, stosunkach społecznych są jednak nader wielkie, gdyż Włochy dzisiejsze powstały z najrozmaitszych ustrojów politycznych, jak monarchii, rzeczy pospolitych i państwa kościelnego. Rozmaita była ich przeszłość i rozmaita cywilizacya. Rozwojowi naturalnemu społeczeństwa włoskiego przeszkadza nadmierny rozwój adwokatów, którzy nie mając sposobności do działania na polu swej zawodowej pracy, rzucają się w wir politycznych walk, wytwarzają coraz to nowe stronnictwa i odciągają przeto najlepsze siły narodu od wydatnej, produktywnej pracy. Ludność różni się znacznie od ludności reszty Europy, wpłynęły też na nią i położenie geograficzne i historya i sztuka starożytnego świata. Przeciętny mieszkaniec odznacza się regularnymi rysami twarzy, a nawet pięknością; jest dumny i świadom tego, że był pierwszym ludem na świecie, że był nauczycielem drugich i mistrzem w sztuce pięknej. Jest pilny, wytrwały, umiarkowany w potrzebach swoich. Wieśniak w Campagnii, lub górach pracuje ciężko od świtu aż do nocy, rzemieślnika w mieście nie raz



27. Z Włoch.

zastaje północ przy warsztacie. Chęć zarobku pędzi Włocha po całym świecie. Do dziś jeszcze pełno Włochów pracuje w lasach naszych nad ścinaniem drzewa, natrafi się ich wiele w różnych stronach świata, przy ciężkich robotach ziemnych, przy budowie kolei. Inną drogą, jak pracą, i to pracą ciężką, nie mógł ten naród tak długo przewodzić innym, nie mógłby i dziś z tylu ułamków stworzyć jednolitej budowy państwowej. Intenzywność pracy Włochów nie jest wszędzie jednakowa, maleje ona, postępując z okolic chłodniejszej północy do ciepłego, a nawet skwarnego południa, a maleje ona z dwóch powodów, raz, że żar południa odejmuje siłę do pracy, a powtóre,



28. Z Włoch.

że człowiek bardzo mało w ciepłym klimacie potrzebuje, nie jest przeto zniewolonym do natężania się.

Ogólnie rzecz biorąc, lud tutejszy żyje w wielkiem ubóstwie. Nie wysokie niedostępne góry ze swemi skałami i lodowcami stworzyły bezludne pustynie Italii, powiada Fischer, ale malarya i wielka posiadłość.

Wielkie przestrzenie dolin, które gdzieindziej są ogniskiem życia ludności, tu topią się najczęściej w kałużach i bagnach, ziejących zabójczymi wyziewami febry malarycznej, od której zdala uchodzi człowiek, spinając się ze swemi osadami po górach. Podobne bagna zalegają ujścia rzek, brzegi Toskanii, tak zwane maremmy; w Lacyum błota Pontyjskie i inne.

Chłop włoski jest biedny dlatego, gdyż prawie żaden nie jest właścicielem roli, ale jej tylko dzierżawcą, lub najemnikiem wielkiego pana wła-

ściciela, którego obszary dorównują niejednemu księstwu, a który z bogatych dochodów swoich tyle użycza swym robotnikom, że oni nędzny żywot prowadzić muszą. Stąd emigracya ludu włoskiego taka silna, ostatnimi czasami zmierza do południowej Ameryki, zwłaszcza do Brazylii i Argentyny.

Osady we Włoszech są przeważnie wielkie; brak drobnych wiosek i miasteczek. Nie rzadko tu wsi po 6000 mieszkańców i wyżej. Są prowincye, które zaledwie z kilku miast się składają, nieraz tylko z dwóch. Takie sku-



29. Z Włoch.

pienie ludności w wielkie a nieliczne osady, wywołane bywa zwyczajnie przez wielki przemysł lub górnictwo, rzadko zaś bardzo przez samo rolnictwo. Wielkie, a rzadko rozłożone osady powstały w południowych Włoszech za rządów hiszpańskich, lub francuskich Burbonów. Szlachta bowiem zaokrąglała swe posiadłości, a ściągając w najrozmaitszy sposób na nie ludność w wielkie osady, szczyciła się, że jest panem nie tylko wielkich posiadłości, ale i wielkich osad i miast, za to zaś dobijała się nowych przywilejów i nowych dla siebie tytułów. Wszystkie tego rodzaju osady powstały bez względu na przyrodzone

prawa, bez względu na stosunki geograficzne. Inne osady Włoch południowych, założone przez Greków lub Kartagińczyków, odznaczają się doskonałem położeniem.

Największe osady leżą albo nad morzem jako miasta portowe, albo w środku Włoch na wyższych miejscach, które z natury były już jako tako



30. Z Włoch.

obronne, kóre były wolne od malaryi i łączyły w sobie linie komunikacyjne. Wielkie wewnętrzne przewroty, liczne wojny, które nawiedzały Włochy, zachęcały właśnie do szukania szczególnie obronnych miejsc z natury. Uchodzili też i uchodzą mieszkańcy z dolin w góry, chroniąc się przed obsuwającymi się pokładami marglowymi i przed odtokiem skalnym, jakim rzeki doliny zarzucają. Miasta tedy włoskie przedstawiają ciekawy obraz; jedne przybrzeżne portowe, drugie po szczytach wyżynek i wzgórzy prawdziwe galeryowe, skąd



Katedra w Medyolanie.



31. Z Włoch.

uroczy widok i na doliny, często i na morze się rozwiera. Rzadkie są też osady nad brzegami rzek, właśnie dla ich bagnistości. Najwięcej budują je w górnym biegu rzek, lub tam, gdzie brzegi są wyższe, a rzeka przez nie zwęża swe koryto. Począwszy n. p. od Cremony brzegi Padu są już w dół puste.

Wobec takich stosunków trudno jest społeczeństwu dźwignąć się ekonomicznie, trudno racyonalnie dla życia wyzyskać rolę. Chłop nie czuje się ani w mocy ani w obowiązku dokładać starania do podniesienia rolnictwa, pan zaś niechętnie daje wkłady, gdyż wielkie obszary dają mu tyle dochodu, że wystarczają takowe na życie wygodne w mieście. Lasy w znacznej



32. Z Włoch.

części wycięte, a góry świecą nagością. W wyższych górach rosną lasy szpilkowe, poniżej liściaste z opadającym liściem. Im dalej ku południu, tem więcej występują drzewa wiecznie zielone, zwłaszcza różne rodzaje dębu. Najważniejszem drzewem leśnem Włoch jest kasztan jadalny, który daje codzienne pożywienie ludności, zwłaszcza w okolicach pozbawionych zbóż. Prawdziwem bogactwem kraju są szlachetne owoce. Winna latorośl bywa uprawiana na całym półwyspie, obok niej drzewo oliwne, pomarańcze, cy-

tryny, które stanowią poważny artykuł wywozowy. Rozwija się coraz bardziej uprawa zbóż, jak pszenicy, kukurudzy i ryżu. Ryż potrzebujący bardzo obficie wody, udaje się szczególnie w dolinie Padu.

Dolina Padu jest prawdziwym ogrodem Włoch. Stoki Alp i Apenninu kryją się w bujnych lasach. Rzeki, przecinające dolinę, naniosły z gór tyle odtoku, że płyną dziś wysoko, jakby po groblach, wzniesionych nad poziom doliny. Liczne sztuczne kanały rozprowadzają po dolinie wodę, a po długich alejach drzew morwowych wije się winna latorośl, obciążona bujnemi kiściami gron. Pomiędzy niemi na wązkich zagonach wysoko podnosi się kukurudza, gdy na niższych obszarach zieleni się ryż.

Bydła rogatego posiadają Włochy za mało, bądźto dla braku łąk, bądź też dlatego, że ustawiczne przewroty polityczne zniewalały ludność do sku-



33. Z Włoch.

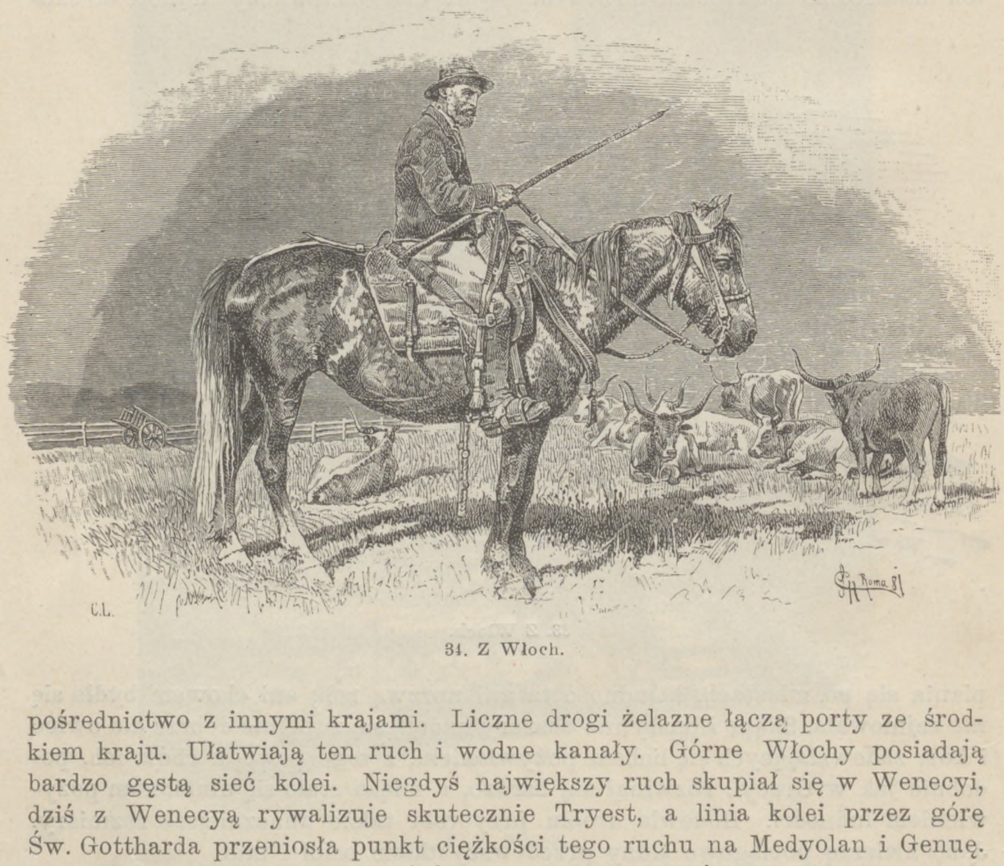
piania się po miastach, a ludność ta ani uprawą roli, ani chowem bydła się nie zajmowała. Skąpe i pustynne obszary nadają się zupełnie dobrze dla owiec i kóz, zadowalających się lichem pożywieniem, z tego powodu chów ich, podobnie jak w Grecyi, rozwinął się bardzo, a mięso stało się ulubionem pożywieniem ludności. Hodowla drobiu przybrała także znaczniejsze rozmiary. Jako zwierzę pociągowe służy przedewszystkiem osioł i muł.

Rozwój wielkiego przemysłu tamuje niemal zupełny brak węgla kamiennego. Z kopalin wiele posiadają Włochy alabastru, marmurów, jak w Carrarze i siarki. Szczególnie nie wyczerpane jej pokłady są na Sycylii. Włochy posiadają także: żelazo, ołów, cynk, miedź, rtęć, cynę, srebro i złoto.

Wielki przemysł, związany z rolą, rozwinął się tylko w nizinie Nadpadańskiej. Tu bowiem i rzeki górskie są motorami i przez morze na Genuę łatwo dostać węgla, który po miastach niziny bywa kolejami rozwożony. Naj-

większy przemysł Włoch polega na wyrobach jedwabnych. Ogniskiem jego jest Medyolan, w którym 250.000 robotników jest zajętych. Inne kierunki przemysłu, jak wyroby metalowe, szklane, mają znaczenie tylko miejscowe. Wyroby ze słomy, jak wyrób kapeluszy, mają nieco większe znaczenie.

Wartość dowożonych towarów wynosiła w 1899 r. 1.220,000.000 marek, wywóz zaś 1.159,000.000 marek. Przez swe położenie zajmują Włochy bardzo wybitne w handlu stanowisko. Pomiędzy dwoma półwyspami śródziemnomorskimi, w pobliżu Afryki i na drodze z Atlantyku do Azyi i oceanu Indyjskiego, nadto u wylotu ważnych dróg górskich, któremi przez przełęcze i tunele wiąże się z Francyą, Szwajcaryą i Austro-Węgrami, ściągają do swych portów bardzo wielki ruch handlowy, zaopatrujący kraj, bądź stanowiący



34. Z Włoch.

pośrednictwo z innymi krajami. Liczne drogi żelazne łączą porty ze środkiem kraju. Ułatwiają ten ruch i wodne kanały. Górne Włochy posiadają bardzo gęstą sieć kolei. Niegdyś największy ruch skupiał się w Wenecyi, dziś z Wenecyą rywalizuje skutecznie Tryest, a linia kolei przez górę Św. Gottharda przeniosła punkt ciężkości tego ruchu na Medyolan i Genuę.

W krainie Lombardyi, wśród wspaniałych ogrodów, winnic, uprawnych pól, Milano, czyli Medyolan (500.000 mieszkańców). Powstanie swe i rozwój obok wrodzonej tężyzny mieszkańców zawdzięcza Medyolan swemu położeniu geograficznemu. Płynęły tu ludy ze wszystkich stron i ścierały się zacięcie ze sobą i wrzały wojnami. Czterdzieści ośm razy był Medyolan oblegany, dwadzieścia ośm zdobyty, a przecież ze wszystkich swych udręczeń się dźwigał. Był jakiś czas stolicą potężnego Rzymskiego państwa, potem księstwem dla siebie.

Z Medyolanu wybiega dziś dziesięć gościńców, ośm linii kolejowych, trzy żeglowne dla okrętów kanały, Kończą się tu wspaniałe drogi alpejskie, idące przez Simplon, Św. Gottharda, Splügen i przełęcz Stilfską. Sztuczne kanały łączą go z Padem, Addą i Ticinem. Drogi prowadzące do Medyolanu, sprowadzają ruch handlowy z alpejskich okolic na główną oś dróg, przecinających nizinę Nadpadańską ze zachodu ku wschodowi, z drugiej strony ściągają ruch z całej Italii. Najważniejszem ich ujściem jest droga do Genuy, a potem port genueński. Medyolan stał się tedy najważniejszem ogniskiem handlowem Włoch. Powstały tu banki, które zajęły w obrotach handlowych pieniężnych dla całych Włoch decydującą rolę. Medyolan odróżnia się znacznie od innych miast włoskich; przedstawia się wcale skromnie, ale zasobnie i czyściej niż inne miasta półwyspu.

Ozdobą miasta jest jego corso. Tu gromadzi się świat wielko-miejski. Corso zamyka wspaniały tum. Czarującą jest galerya Vittorio Emanuele. Jest ona ogniskiem życia publicznego. Galeryę oświetla jakie trzy tysiące płomieni gazowych, 100 sklepów ze wspaniałemi wystawami gromadzi wspaniałe wytwory przemysłu szczególnie medyolańskiego. Galeryę nakrywa kopuła, ozdobiona bogato freskami, karyatydami, posągami słynnych Włochów. W halach, rozbiegających się na krzyż, gromadzi się przedni świat miasta i wesoło się zabawia. Po mieście wznosi się do 80 kościołów, wiele pałaców i publicznych budowli, ale wszystko prześciga swym majestatem tum.

Tum medyolański jest ze wszystkich budowli gotyckich najokazalszy, najbardziej imponujący. Nad jego budową pracowano od 1386 do 1480 r. Nadto i następne wieki dokładały tu swą pracę; do budowy przyczyniał się Napoleon I., a cesarz Franciszek Józef I. włożył w katedrę kilka milionów. Tum wznosi się ponad całe miasto i całą okolicę lasem wież i wieżyczek, a wszystko lśni bielą marmurów. Budzi zachwyt kościół swą zewnętrzną stroną, a wnętrze odznacza się nie tą surową powagą, pustką, jaką odznaczają się tumy niemieckie, ale majestatem, co nie grozę, ale powab uroczy roztacza. Pięćdziesiąt dwa olbrzymich filarów wspierają w czterech rzędach stropy świątyni, pięknie malowanej. Witraże roztaczają po świątyni przyćmione pięknym kolorytem światło słoneczne.

Na linii Padu rozwinęły się miasta P a w i a nad Ticinem, niegdyś stolica państwa Longobardów. C r e m o n a, jako położone na ważnych drogach alpejskich, posiada do dzisiejszego dnia wielkie znaczenie handlowe, zasłynęła dawniej wyrobem skrzypiec. M a n t u a oprócz znaczenia handlowego odegrała niegdyś ważną rolę historyczną jako miejsce wielu potyczek. Mantua była słynną twierdzą, oblaną z trzech stron jeziorem, utworzonem przez rzekę Mincio. Miasto szczyci się urodzeniem Vergilego.

Inne miasta leżą w podgórskiej okolicy, jak C o m o na drodze z Medyolanu do przełęczy Splügen, B e r g a m o, B r e s c i a, C h i a r i, pamiętne zwycięstwem Eugeniusza Sabaudzkiego nad Francuzami w 1701 r. Podgórskie te miasta kwitną jako pośredniki pomiędzy niziną a górami, odznaczają się przemysłem wyrobów jedwabnych i żelaznych. Wśród pasznistych łąk, gdzie wiele bydła rogatego hodują, kwitnie przemysł nabiałowy. Ogniskiem jego handlu jest miasto L o d i. S o l f e r i n o, gdzie Austryacy w 1859 r. ponieśli porażkę od Sardyńczyków i Francuzów.

Piemont, położony na przejściu od morza do Francyi i Szwajcaryi, łączy w sobie drogi stamtąd prowadzące. Mniej urodzajny niż Lombardya, słabszy też jego rozwój i słabsza siła ekonomiczna. Gdzie właśnie najlepsze drogi się zbiegają, tam jeszcze w czasach rzymskich rozwinęło się miasto Augusta Taurinorum, późniejsza stolica Sardyńskiego państwa Torino, czyli Turyn, na wzgórzu, po lewym brzegu Padu. Miasto panuje nad zwężającą się w tem miejscu niziną. Nie rozwinęło się tak, jak Medyolan, bo też i mniejsza i uboższa nizina, wśród której leży, nie poszła miastu tak na rękę, jak bujniejsza Lombardya. Przybywają tu drogi z Małego Bernarda i z Wielkiego Bernarda, z Monte Cenis i Monte Genèvre i od morza przez Col di Tenda. Miasto doszło do 360.000 mieszkańców. Ulice jego szerokie, regularne, mury obronne, liczne koszary przypominają jego rycerską przeszłość. Z niego to wyszły pierwsze kroki ku zjednoczeniu Włoch. Turyn obok licznych wyższych zakładów naukowych słynie uniwersytetem, założonym w 1412 r.

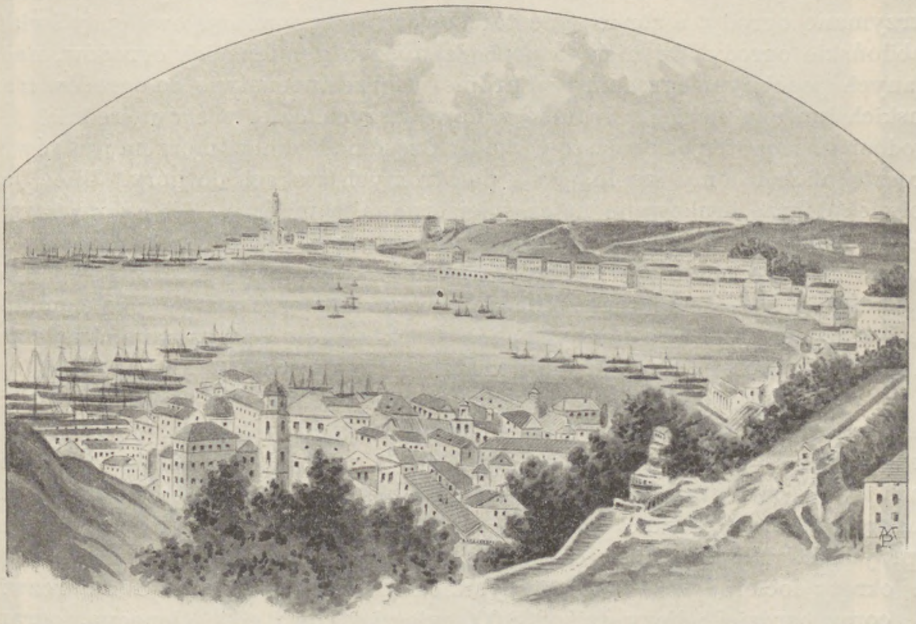
Od miasta Pinerolo ku zachodowi przechowali się dotąd Waldensi, sekta religijna, słynna z krwawych walk religijnych w XIII. wieku.

Na piaszczystej równinie, wśród bagnistej okolicy, u spływu rzek Tanaro i Bormida, gdzie się zbiegają drogi z Turynu, ze Szwajcaryi przez pamiętne Vercelli, z Medyolanu i Genui, powstało miasto Alessandria (78.000 mieszkańców), ważne przez swe położenie i dla handlu i jako twierdza panująca nad gościńcami. Napoleon I. pragnął ją uczynić jedną z najważniejszych twierdz Europy. Przechowały się dotąd resztki dawnej obronności. W jej pobliżu Marengo, pamiętne zwycięstwem Napoleona w 1800 r. nad Austryakami. Tortona w miejscu licznych pobojowisk, niegdyś obronna. Asti, starożytne jeszcze rzymskie miasto, było niegdyś stolicą hrabstwa tej nazwy, następnie należało do księstwa Montferratu, dziś, jak wogóle miasta północnych Włoch, kwitnie przemysłem i handlem. Stolicą tego księstwa było Casale Montferrato na prawym brzegu Padu. Postępując w górę ku Alpom, znajdziemy cały szereg miast starych, zbudowanych na drogach ważnych, dlatego okolice ich były miejscem bojów. Jest tu Vercelli wśród pól ryżowych, powstałe u przeprawy przez rzekę Sesię, pamiętne ze zwycięstwa Maryusza nad Cymbrami w 101 r. przed Chr. Dalej w górę stare miasto Novara (46.000 mieszkańców), niegdyś mocna twierdza, pamiętna zwycięstwem wojsk austryackich, odniesionem pod wodzą Radeckiego nad wojskiem sardyńskiem w 1849 r. Na dolinie Dory Baltei starodawne rzymskie miasto Ivrea, słynie sztucznymi kanałami i przemysłem. W dolinie Dory Riparii miasteczko Susa. Ponad niem wznosi się góra, w której skałach wycięto swierdzę, zaliczającą się do prawdziwej sztuki inżyniersko-wojskowej. W okolicy miasta są łomy zielonego marmuru. Od miasta poczyna się słynna droga przez górę Monte Cenis, przebita w 1867 r. wielkim tunelem. Z doliny tej prowadzą trzy ważne gościńce, z których jeden najważniejszy powstał z inicyatywy Napoleona I. w 1806 r. przez Monte Genèvre. Droga ta od wieków służyła za pochody wojsk, zdążających do Włoch. Już Karol Wielki przedostał się tędy na podbój Longobardów.

Wśród pięknej doliny alpejskiej jest miasteczko Varallo, słynne ze szkoły sztuk pięknych i szkoły snycerskiej. Obok niego wznosi się Góra Święta (Monte Sacro). Na niej zbudowano 42 kaplic, w których słynni mistrze wyko-

nali rzeźby, przedstawiające w naturalnej postaci życie Chrystusa, a ściany ozdobił freskami sławny malarz Gaudencio Ferrari. Niedaleko stąd na wschód nad jeziorem Orta, na wierzchołku góry znajduje się kaplica, słynne miejce odpustowe. Obok niej 25 innych kaplic mieszczą w sobie statuy i piękne malowidła, przedstawiające życie św. Franciszka z Assyżu.

Ligurya, rozciągnięta ponad zatoką tejże nazwy, otrzymała nazwę swą od ludu, który niezażywał u swych sąsiadów szczególnie dobrej opinii. O Liguryjskiej krainie, a szczególnie o Genueńczykach, mówili Toskanowie: *mare senza pesci, montagne senza alberi, homini senza fede,* t. j. morze bez ryb, góry bez drzew, ludzie bez wiary. Cato nazywał Genueńczyków fałszywymi i rozbójniczymi. Podobnie wyrażano się o nich później, jak n. p. Dante. Opinia



35. Genua.

ta jest dowodem, że mieszkańcy bądz co bądź byli odmiennymi od innych ludów Italii, że byli bezwzględni w swych zabiegach handlowych, a prawie wszystkie ludy rycerskie wydawały zawsze sąd ujemny o kupcach. Okolice Liguryi, osłonięte z północy od zimnych prądów, a wygrzane ciepłem południowego nieba, przytem dobrze deszczami zwilżane, są doskonałą cieplarnią, w której nie tylko świat roślin południowych, ale nawet i afrykańskie palmy tu na dalekiej, jak dla nich, północy, jeszcze wcale dobry dla siebie przytułek znalazły. Już w Turynie zimno dochodzi w styczniu do 15^0 zimna, a Genua w tym czasie cieszy się ciepłem ośmio stopniowem. Tu dopiero w całej pełni jest Italia, o której poeci z uniesieniem śpiewają. Wszędzie tu przebijają obeliski cyprysów, siwo-zieloną szatę gajów oliwnych, lub ciemnozieloną drzewa świętojańskiego, fig i oleandrów. Drogi i ogrody wieńczą aloesy, kaktusy, róże i mirty.

Wśród tej bogatej szaty przyrody, na samym skrawku nadbrzeżnym, do samego progu nadmorskiego aż po wysokie stoki gór, zabudowała się Genua, wspaniała Genowa la Superba. I słusznie tak zwana, bo i położeniem i okazałością swych budynków i dziejami swemi jest wspaniałą. Jest ona wielkim amfiteatrem, którego siedzeniami domy, pałace, łuki ulic, ogrody i tarasy z najeżonemi wieżami, kopułami, z bastyonami na szczytach gór i potężnymi murami. Brzeg morza wcięty wysyła daleko w morze przylądki, które wzmocnione sztucznymi wałami, czyli molami, chronią go przed burzami morskiemi. Przylądki zdobi z jednej strony latarna morska, z drugiej świątynia.

Miasto lśni bogactwem. Na każdym kroku i arkady z karraryjskiego marmuru i schody, odrzwia, okłady okiem, tarasy, wszędzie pełno wspaniałych pałaców książąt i kupców genueńskich. Miasto zdobią nadzwyczaj starannie utrzymane ogrody, a zbudowane tarasowato, przypominają owe cudy świata, babilońskie ogrody. Od nich to pochodzi nazwa genueńskich ogrodów, nadawanych podobnym ogrodom w Europie w przeciwieństwie do ogrodów francuskich lub angielskich. Jednem z największych dzieł wieków średnich jest wodociąg, zaopatrujący miasto w wodę. Część nad samem morzem jest równą, zresztą ulice i domy wspinają się po stromych stokach do góry. Ulice, jakkolwiek dobrze brukowane najczęściej brudne, a mnóstwo ich stanowi prawdziwy labirynt tak nieraz ciasnych uliczek, że w nich nawet parasola nie można z braku miejsca otworzyć. W dalszych częściach ulic, z powodu ich wązkości i wysokości nieraz sześciopiętrowych kamienic panuje taka ciemność, że i w dzień trzeba tu lampy palić. Obok panów i wspaniałych pałaców, mnóstwo ludności żyje w nędzy, brudzie i ciemności.

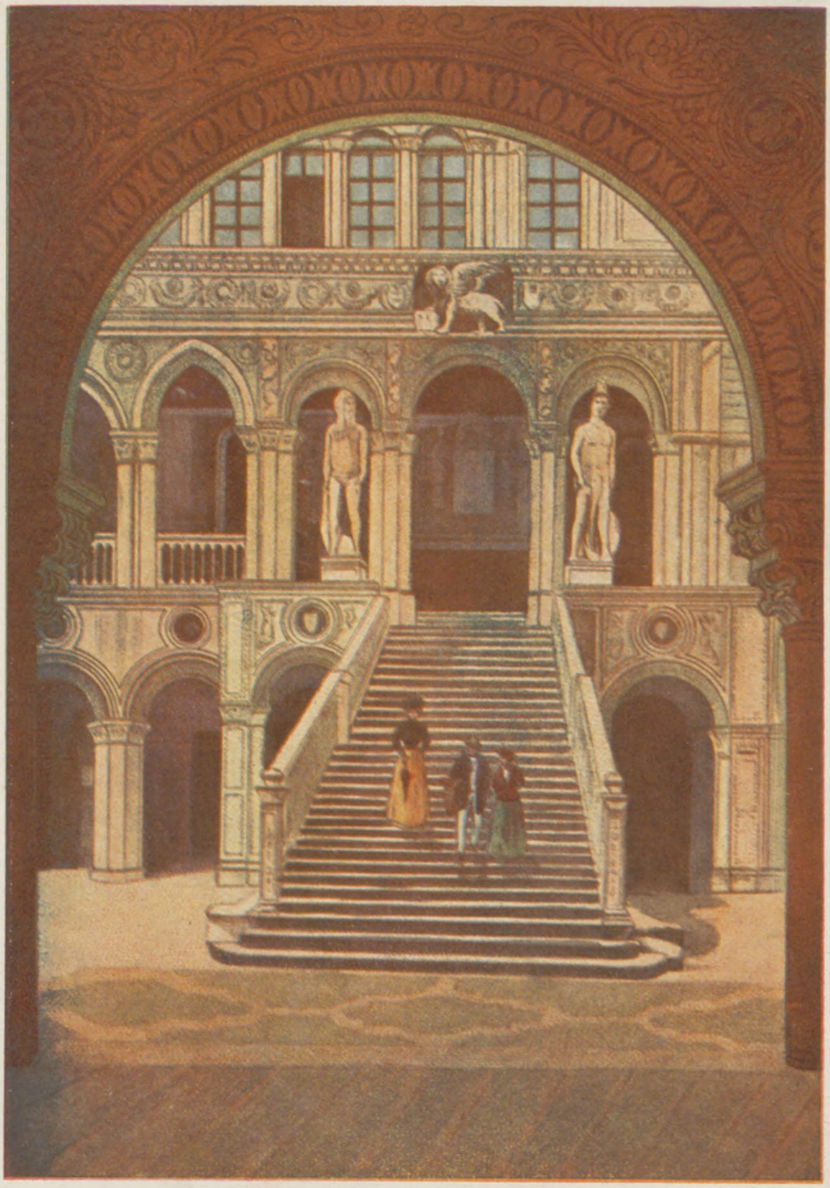
Wielkość i bogactwo zawdzięcza Genua swemu wybornemu położeniu. Jest ona przedewszystkiem bramą morską od lądu italskiego, powtóre zbiegają się tu drogi najważniejsze alpejskie, a więc Genua ściąga do siebie ruch i ze środkowej Europy, nareszcie zapobiegliwość mieszkańców, z dawna znana, umiała wyzyskać położenie i nie dać się nikomu z miejsca wyprzeć i przyćmić. Nowe odkryte drogi otwarły i jej sposobność nowego rozwoju. Jej okręty docierają do portów wszystkich części świata. Nowa Genua rozwija się coraz bardziej i liczy dziś 238.000 mieszkańców, gdy Wenecya, ograniczona na wschodnie drogi, znacznie na znaczeniu straciła. Nadto jest Genua i miastem przemysłowem, szczególnie dla wyrobów tkackich, jedwabnych, wełnianych i bawełnianych.

Genuy okolice są gęsto zasiane wioskami i miasteczkami, przyczepionemi do stoków Apeninu z czarującymi widokami na morze.

Wśród malowniczych gór, ogrodów, zamków i roju osad jest Spezzia, jeden z najlepszych naturalnych portów Europy. Zawdzięcza swój rozwój i temu, że leży na drodze nadbrzeżnej liguryjskiej. Savona, połączona wygodną drogą z Piemontem, ma mały, lecz dobry port, a dla swego uroczego i zdrowego położenia jest w czasie zimy, podobnie jak i San Remo, bardzo odwiedzana przez pragnących poratowania zdrowia.

Millesimo i Mentenotte, pamiętne zwycięstwami Napoleona I. w 1796 r. które mu otwarły drogę do opanowania Lombardyi.

Wenecya. Kraina Wenecka, tak nazwana od starożytnego ludu Wenetów, leży w części na lądzie, w części na wyspach. Rzeki, odpływające z niziny



Wnętrze pałacu dożów w Wenecyi.

Nadpadańskiej do morza, przysposobiły grunt dla Wenecyi. Unoszą one wielką ilość odtoku, a prąd, płynący od brzegów dalmatyńskich wzdłuż brzegów ku Italii, przeciąwszy prąd rzek italskich, wywołuje opadanie rzecznych odmiałów i osadza je w długie wały, czyli lidi. Poza nimi, ku brzegowi, potworzyły się cuchnące bagna. Z czasem dno bagien się obniżyło, woda morska poprzedzierała lidi na wyspy. Uboga ludność rybacka w nędznych chatkach pomieściła się na lidach i dała pierwszy początek miasta. Z wiekami przybywała do niej coraz to nowsza ludność, wypędzona strachem przed napadami barbarzyńskich Hunnów na Italię, a nie mogąc już żyć z samego połowu ryb, jęła się handlu i przemysłu, doszła wnet do bogactwa, który znów



36. Wenecya.

stając się przedmiotem zazdrości bliższych i dalszych, ściągał nieproszonych gości z daleka i blizka, a miejscową ludność zniewalał do obrony. Stanąć tedy musiały mocne mury, twierdze, a nadto wyrobić się silna organizacya państwowa. Obrona przed piratami dalmatyńskimi powiodła rzeczpospolitą Wenecką do zdobycia Dalmacyi. Konieczność opanowania dróg handlowych niziny Nadpadańskiej pchnęła ją do zawładnięcia Padwą i posunięcia swego władztwa aż pod jezioro Como. Wzięła przeto Wenecya arterye ruchu handlowego w swe ręce; stała się pośredniczką pomiędzy Wschodem, Włochami, a środkową Europą i tak się wzmogła, że już w XIII. wieku jej stosunki handlowe sięgały do Anglii i Flamandyi, a wnet i do Indyi. Zawładnęła Moreą, wyspą Rodus. Wyprawy krzyżowe przyczyniały jej zdobyczy; dostała po upadku państwa Bizantyńskiego część Konstantynopola, wiele wysp na morzu Jońskiem i Egejskiem, obaliła swą rywalkę, Pizę. W sporach polity-

cznych wychodziła Wenecya obronną ręką. Była państwem bogatem, a lew jej był grozą dla sąsiadów. Rozbudowała się wspaniale na 117 wysepkach, po 147 odnogach i kanałach morskich rzuciła 450 mostów, wiążąc wszystkie części w jednę całość. Wznosiła na kosztownych pilotach, bijąc ich tysiącami w dno morskie, pałace wielkie, okazałe, bogate, strojne marmurami, złotem, rzeźbą, pięknym architektonicznym stylem. Wzmocniła brzegi przed bijącymi falami morza sztucznymi wałami, murami, z których największy jest 10 metrów wysoki, 15 metrów szeroki. Połączyła się z lądem zapomocą kolei, dla której ponad lagunami rzucono most, prawdziwy cud świata, 11 kilometrów długi, o 222 łukach, wspartych na 180 mniejszych i 36 większych słupach. W mieście, w którem się największy ruch handlowy dawnych czasów skupiał, nie czuć wrzawy wielkoświatowej, huku pędzących powozów i wozów ciężarowych, zaległa cisza, bo miejsce ich zajęła barka, łódka, okręt, przemykające po ciasnych kanałach Wenecyi, zbiegających do Wielkiego kanału, przecinającego Wenecyę w kształcie litery S, a który jest widocznie dalszym korytem rzeki Brenty. Trafią się uliczki, ale wązkie, dobrze szerokiemi płytami brukowane, a plac każdy, zdobny jakimś starożytnym pałacem magnatakupca. Najpiękniejszy z nich plac św. Marka. Bruk na nim marmurowy, trzy jego boki tworzą marmurowe pałace, a czwarty jest zamknięty najbogatszym kościołem na świecie św. Marka. Pałace opatrzone są marmurowemi galeryami, popod któremi wspaniałe kawiarnie, restauracye i sklepy się znajdują. Pałac dożów budzi podziw swem ogromnem bogactwem i dziełami sztuki. Wnętrze zdobią dzieła: Tintoretta, Tiziana, Pawła Veronesego i innych wielkich mistrzów włoskich. Na jakie bogactwo i przepych zdobyć się tylko mogła rzeczpospolita, to wysiliła się, aby uczynić świątynię swą godną wielkości swojej.

Na placu św. Marka stoją dwa ogromne monolity, które w XII. wieku sprowadzono z Grecyi, a nadto trzy ogromne maszty z piękną brązową podstawą. Na nich za czasów rzeczypospolitej powiewały flagi, oznaczające trzy królestwa: Cypr, Kandyę i Moreę, nad któremi rzeczpospolita dzierżyła władzę.

Po labiryntach kanałów już niema tego życia, niema tego ruchu, co dawniej. Nowe drogi na Atlantyk skierowały wielki ruch kupiecki w tamte strony, a odwróciły od kotliny morza Śródziemnego, a przedewszystkiem od wschodniej jego kotliny. Pasowały się z tym prądem wszystkie miasta śródziemno-morskie i porty, pasowała się i Wenecya i uległa w walce, nadto Wenecya, tracąc swą niepodległość, przez przejście pod panowanie Austryi, dostała nowego rywala w Tryeście, który interesy handlowe niemieckie przejmował na swoję rękę; dalszym powodem upadku Wenecyi jest obniżająca się dzielność jej mieszkańców, a co za tem w parze idzie i siła kapitalistyczna, a najważniejszym powodem upadku jest niemal syzyfowa praca z siłami przyrody, gdyż rzeki i prądy morskie nanoszą odmiały, podnoszą dno morskie i przeszkadzają przez to żegludze wielkich statków, zanurzających się głęboko. Dzisiejszy port wenecki dla nowożytnych stosunków już nie wystarcza. Wprawdzie w ostatnich czasach Wenecya znacznie się podźwignęła, ale mimo to jest ona dziś tylko wspomnieniem dawnej świetnej przeszłości, liczy dziś 159.000 mieszkańców. Dzisiejszy mieszkaniec nie umie przyłożyć męskiej ręki do twardego życia; para i żelazo nie mają tu tego znaczenia,

jak u dzisiejszych światowładnych ludów. Historyczna Wenecya umarła, a żyje poetyczna Wenecya. Pod tem samem lazurowem sklepieniem, które najlepiej nadaje się na przykrycie placu św. Marka, ponad temi samemi falami morza i lagunami, wśród tych samych pałaców cudownych i świątyń żyje Wenecya omdlała, z blakniejącem coraz bardziej obliczem, z grubemi coraz więcej przybywającemi zmarszczkami, z rysami upadających gmachów, wietrzejących rzeźb, pełznących malowideł, ze wzrastającą nędzą ogromnej części jej mieszkańców, z brudem okrywającym najświetniejsze jej zabytki. Schody marmurowe, prowadzące do morza, pokrywają mchy i algi, nie trudno o powalone marmurowe słupy, o opustoszałe pałace magnackie, okna deskami pozabijane, a zamiast kosztownych kobierców, tu i ówdzie suszy się nad ulicą bielizna.

Wokoło Wenecyi są jeszcze mniejsze wyspy, które ponad fale morza powiewają to lasem, gajem, ogrodem lub dźwigają osady, wioski lub miasteczka z pięknym pałacem lub kościołem. Wszystkie one jednak dzielą losy Wenecyi. Jedne upadły i tylko przyroda świeżem życiem przykryła zamarłe życie ludzi, inne powoli rozsypują się w gruzy. I ponad niemi zaciąga poezya pieśń swą grobową.

Na lądzie weneckim po obu brzegach Adygi, na wylocie jej doliny górskiej w nizinę Nadpadańską, wzniosła się Werona (73.000 mieszkańców), świetna dawną uczonością, zabytkami średniowiecznej sztuki, muzeami i biblioteką. Dla swego położenia, panującego nad drogami alpejskiemi, zwłaszcza przez Adygę idącemi, stanowiła jedną z silnych twierdz, w tak zwanym czworoboku twierdz; na który się składały prócz niej: Peschiera, Mantua i Legnano. Wśród lasków morwowych leży Villafranca di Verona, koło której toczyły się boje w pamiętnym roku 1848. W roku 1859 zawarł pokój Napoleon III. z cesarzem Franciszkiem Józefem I. W pobliżu Santa Lucia, słynna z bitwy w 1848 r., a niedaleko słynna z bitew w 1848 i 1866 r. Custozza. Arcole, pamiętne z bitwy Napoleona w 1797 r.; z tego samego roku pamiętne Rivoli. W pobliżu Udine Campo formio ze statuą bogini pokoju, wzniesioną ku upamiętnieniu pokoju Napoleona z cesarstwem Niemieckiem.

Jedno z najdawniejszych miast Europy, Padwa (83.000 mieszkańców), połączona kanałem z Brentą i miastem Este i kolejami z najważniejszemi miastami niziny Nadpadańskiej, jest miastem i przemysłowem i handlowem. Słynie zakładami naukowymi, a przedewszystkiem uniwersytetem, założonym jeszcze w 1222 r., skąd na całą Europę szedł wpływ nauk i sztuk włoskich. Dziś jest tu silnie rozwinięty przemysł jedwabniczy i wyrób strun.

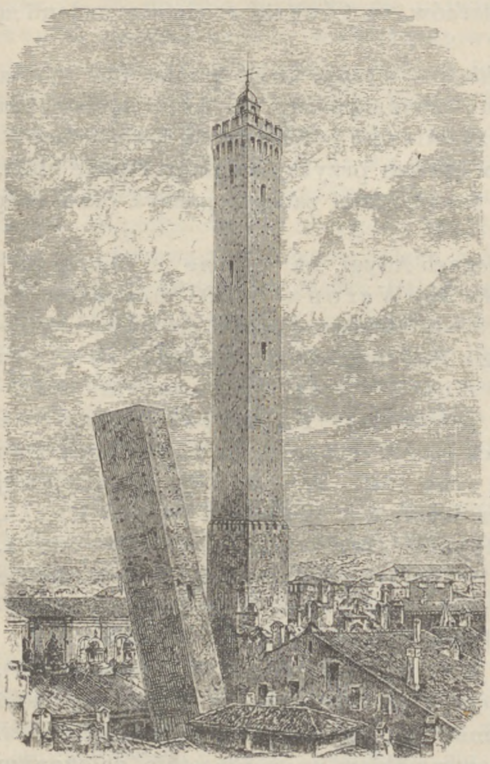
Emilia obejmuje wschodnią połać górnej niziny Nadpadańskiej na południe od Padu, nadto północne stoki Apenninu. Wiele tu starych, przemysłowych i handlowych miast, a przedewszystkiem słynnych z nauki i sztuki upadło. Niema już tego znaczenia, co dawniej i Ferrara.

Ravenna (68.000 mieszkańców), jedno z najstarszych miast Włoch. Należała najpierw do Etrusków, po nich odzierżyli ją Gallowie, a od nich dostała się w ręce Rzymian, którzy w niej urządzili port dla swej floty. Jakiś czas za Honoriusza, około 404 r., była rezydencyą cesarstwa, potem Odoakra, Teodoryka W., rezydencyą exarchatu bizantyńskiego. Zajmują ją Longobardowie, przekazują papiestwu, aż wreszcie zostaje połączoną w 1859 r. z kró-

lestwem Włoskiem. Oto i cała historya wielka i długa Ravenny, a z nią i cała historya sztuki średniowiecznej i nowożytnej. Stała się ona przeto doskonałem muzeum zabytków starożytności. Tu wydoskonaliły się style: bazylikowy, gotycki, bizantyński.

Ravenna szczyci się tem, że była ostatniem schronieniem Dantego. Tu on umarł i tu pochowany został. Do dziś wznosi się świątynia z kopułą, a w niej sarkofag ze zwłokami Dantego.

Ravenna, pełna życia, siedziba dworu panującego, zmieniła się do niepoznania. Ulice zaległa cisza, mauzoleum Teodoryka wśród zieleni i ogrodów osamotnione. Przypomina nam je jeszcze pieśń Nibelungów. Słynne lasy piniowe Ravenny dostarczały drzewa na budowę floty Rzymianom i Wenecyanom, były po wielekroć schronieniem dla wojsk. Obozowali tu Rzymianie, Gotowie. Widok lasów i wspomnienia dawnej przeszłości natchnęły niejednego poetę do opiewania tych okolic. Zamarło także i starożytne Rimini.



37. Bologna.

Cieszą się natomiast rozwojem miasta, położone na starej drodze, via Emilia, gdyż z nią łączy się droga podapennińska, a więc podgórska. Są to miasta Reggio, Imola, Faenza, Forli, Cesena, a wreszcie leży tu także Rimini na końcu tej drogi. Dziś Rimini straciło na znaczeniu, bo port jego dostępny jest z powodu ław piaszczystych tylko dla małych okrętów. Należało dawniej do państwa Kościelnego.

Na drugim końcu drogi via Emilia leży na ostatniem wygodnem przejściu przez Pad, gdzie brzeg jego prawy jest znacznie wynioślejszy od lewego, miasto Piacenza, dawna stolica księstwa tej nazwy. Dalej na tej drodze w stanie kwitnącym jest Parma, stolica dawna księstwa Parmeńskiego. Modena, stolica dawna księstwa Modeńskiego, połączona kanałem z Padem, utrzymuje żywy handel z resztą niziny. W południowo-zachodniej stronie od Modeny mała wioska Canossa, u stóp góry, uwieńczonej ruinami zamku, w którym odbyła się pamiętna pokuta Henryka IV. w 1077 r.

Największem miastem tych okolic, piątem z rzędu co do wielkości w całych Włoszech, a największem po Rzymie, w dawnej Romagnii jest Bologna (159.000 mieszkańców). Wszystkie drogi, zmierzające ku wschodowi niziny,

zbiegają się w tem mieście, stąd jego ważność strategiczna. A ponieważ te drogi przecina wygodny kanał żeglowny, dlatego miasto skupia w sobie ruch handlowy i przemysłowy.

Toscana, dawna Etrurya. W wiekach średnich powstało tu margrabstwo Tuscyi, należące do margrabiny Matyldy. Margrabina przekazała je papiestwu, stąd wywiązały się spory o jego posiadanie pomiędzy cesarzem a papieżem. Południowa część margrabstwa przypadła papiestwu, gdy północna rozpadła się na rzeczypospolite. Najznaczniejszą już wtedy była rzeczpospolita Florencka.

Florencya (216.000 mieszkańców), położona u stóp góry Fiesole (Faesulae), u początku pięknej, urodzajnej doliny Arnu, stawszy się ogniskiem



38. Florencya.

ruchu całej okolicy, dźwignęła się, a zwłaszcza wtedy, gdy w czasie walk zbiegała się tu liczna zamożna ludność. Wówczas to rozwinęło się silne, ruchliwe życie mieszczańskie, wśród którego rolę Peryklesa odegrała rodzina bankierska Medyceuszów. Szczególnie odznaczył się Lorenzo Medici, nadzwyczaj czynny, pełen wrodzonego poczucia artyzmu. On zakłada tu pierwsze drukarnie, daje wskazówki dla rzeźbiarzy i architektów, zbiera biblioteki, sprowadza z Grecyi manuskrypty i staje na czele ruchu humanistycznego. Medyceusze otrzymali następnie od Karola V. tytuł książąt Toskany, poczem przyjęli tytuł wielkich książąt i rządzili nią aż do wymarcia swego do 1737 roku.

Do tych darów przyrody, do pięknych okolic dostroili się mieszkańcy swym łagodniejszym usposobieniem, swem żywem poczuciem piękna, wyróżniającem ich od innych Włochów. Wszędzie naokół roztacza się piękno

i w przyrodzie i w dziełach ludzkich i w mowie, która stała się mową klas wykształconych całych Włoch i językiem literackim.

Już etruska ludność tej pięknej krainy słynęła wielką ruchliwością, słynęła z wyrobów wełnianych, lnianych, ceramicznych, odlewów metalowych, do których kopalnie Elby żelaza, a kopalnie Volterry miedzi dostarczały. Znane były wyroby złote, a wszystko to od wieków skupiało się we Florencyi. Tu powstały nowe kierunki sztuki, reprezentowane przez największych mistrzów. Oto w XIII. wieku uwalnia Florencya świat od sztywnego malarstwa bizantyńskiego przez Cimabuego, który w obrazy swe wlał życie, nadając im wyraz charakterystyczny. Wyżej jeszcze od niego stanął Giotto, jako malarz, rzeźbiarz i budowniczy.

Sztuka florentyńska, dotąd idealna, jakby ponad życiem stojąca, schodzi coraz bardziej na ziemię i szuka wzorów w przyrodzie. Ten kierunek uprawiają Maccio, Ghirlandajo i inni.

Obok malarstwa rozwija się rzeźba przez prace Andrzeja Pizany, Wawrzyńca Ghibertiego, o którego spiżowych drzwiach mówi Michał Anioł, że mogłyby być bramą do raju. Wszystko co Toskana stworzyło dotąd, przewyższył geniusz Leonarda da Vinci, Michała Anioła i Rafaela Sanzia.

Leonardo da Vinci z pod Florencyi jest największym mistrzem XV. wieku. Wielkim jest jako malarz, matematyk, budowniczy, wynajduje machiny wojenne, instrumenty muzyczne; nadto grał, śpiewał i tworzył poezye. Perspektywę doprowadził do umiejętności. Ponad wszystko był niezrównanym malarzem. Do dzieł swych brał wzory z przyrody, obserwował ludzi w rozmaitych ich sytuacyach. Dzieła jego prawie wszystkie zaginęły, jedno tylko zostało, wielkie, znane całemu światu, a mianowicie: Wieczerza Pańska.

Rówieśnik jego, ale młodszy od niego, Michał Anioł Buonarotti, urodzony w 1475 r., malarz, rzeźbiarz, architekta, poeta, świeci jako pierwszy geniusz świata. Wielkie są jego dzieła rzeźbiarskie, jak statua Mojżesza i sufit kaplicy Syxtyńskiej, ale największem dziełem jego jest kościół św. Piotra w Rzymie i jego kopuła.

Rafael z Urbino w dziełach malarskich połączył piękno zmysłowe ze wzniosłym polotem ducha. Przytoczone nazwiska tych kilku mistrzów przekonują nas, że Toskana w XIV. i XV. wieku, czyli w tak zwanej medycyjskiej epoce, była niewyczerpanym skarbem mistrzów sztuki, najsłynniejszych po wszystkie czasy.

Czem wreszcie była Florencya, zrozumie każdy, gdy sobie przypomni, że to miasto Dantego, Donatella, Bruneleschiego, Celliniego, Macchiavella. Miasto do swego rozwoju czerpało i czerpie skarby z bogatej doliny rzeki Arnu. Kiedy się mówi o Florencyi i Toskanii, mówi się o prawdziwem ogrodzie Włoch „il giardino d'Italia“. Gdzież lepiej dojrzewa Bacchusa owoc, jak nie tu? gdzież lepsze udają się brzoskwinie, złote figi, migdały? gdzie wspanialej rozrastaja się oliwki, jak nie tu? Prawdziwy to bogaty ogród, gdzie gaje różane, kwitnące oleandry, drzewa granatowe, po wzgórzach wyniosłe pinie, wysmukłe ciemne cyprysy, a wśród tego wszystkiego la bella Florencya, wspaniała pałacami i świątyniami. „Jej mury, powiada Kaden, są kielichem, otulającym najpiękniejszy kwiat ludzkiego ducha. Florencya jest najdroższym szlachetnym kamieniem w dyademie, którym lud Włoch ziemię przyozdobił“.

Najprzedniejszą i najozdobniejszą częścią Florencyi jest Piazza della Signora. Jest to rynek pełen starych i cennych zabytków. Zdobi go Palazzo vecchio, zamek, zbudowany w XIII. wieku, z nieociosanego kamienia, z rzeźbami największych mistrzów. Obok niego Loggia, kryta, na arkadach i słupach wsparta hala, dzieło Orcagna, przeznaczona na publiczne zebrania, z najznakomitszemi dziełami rzeźby.

Po obu stronach Loggii i Palazzo vecchio ciągną się portyki Uffizij. Tworzą one długą ulicę, wyłożoną marmurowemi płytami. W niszach hal stoją popiersia i statuy sławnych Florentczyków i Toskańczyków i stanowią wspaniałą galeryę wielkich ludzi. Z niemi łączą się muzea Degli Uffizi, gdzie Medyceusze zgromadzili swoje skarby malarstwa i rzeźby. Są to pierwszorzędne na świecie zbiory sztuki, tak co do ilości, jak i co do ich wartości. Znajduje się tu między mnóstwem cennych okazów Venus medycejska Cleomenesa, Apollo Praxitelesa, dzieła Rafaela, Perugina, Tiziana, Pawła Veronesego, Correggia, Michała Anioła. Wspaniałą jest katedra Matki Boskiej, której kopuła przewyższa kopułę św. Piotra w Rzymie.

Na placu największym Florencyi, św. Krzyża, wznosi się wspaniały pomnik Dantego. Kościół św. Krzyża jest panteonem Florencyi, pełnym grobowców wielkich mężów. W latach 1865—1871 Florencya była stolicą Królestwa włoskiego.

Piza na milę odległa od morza, nad Arnem, w pięknej, cichej dolinie. Potężną była niegdyś rzeczpospolitą. Jej flota dawała się czuć Arabom, utrzymywała stosunki rozległe po morzu Śródziemnem. W mieście panował ruch wielki, bogactwo płynęło zewsząd. Atoli morze odsunęło się od niej, malarya, wojny z Genuą, Florencyą obaliły ją. Dziś zaległa place i ulice cisza, wiele domów pałaców opuszczonych, z popękanych, pięknych marmurów, rozpościera się coraz bardziej trawa i przykrywa dawną świetność swą sielską zielenią. „Pisa la morta“, Piza umarła, mówią o niej sami Włosi. Z czasów jej wielkiej świetności pozostała synna katedra i Camposanto. Katedra pizańska zbudowaną została ku pamięci pamiętnego zwycięstwa w Palermo, dokonanego nad Arabami w 1063 r. Jest to bazylika z pięciu nawami, licznymi słupami, statuami, słynnymi obrazami, z posadzką, wykładaną białym i niebieskim marmurem, z kopułą, ozdobioną mozaiką, ołtarzami marmurowymi, ale najpiękniejszą jej ozdobą to strona zewnętrzna, ozdobiona czteropiętrową galeryą, wspartą na słupach. Katedra pizańska jest pierwszem dziełem wieków średnich, wznoszącem się ponad ich barbaryzm, a budzącem sztukę do nowego życia. Któż nadto nie słyszał o pochyłej wieży pizańskiej? Pochyłość jej wynosi 4·28 metrów; na niej to dociekał Galileo prawa spadku. Na placu katedralnym znajduje się Camposanto, czworoboczny wydłużony budynek. Zewnętrzną stronę jego zdobi 44 pilastrów, 43 arkad. Jego długość wynosi 190 kroków. Wnętrze zdobią malowidła wielkich mistrzów. Camposanto jest cmentarzem najpiękniejszym na świecie dla zasłużonych ludzi. Rzeczpospolita sprowadziła tu na 50 okrętach ziemi z Palestyny, z tych miejsc, które dotykała stopa cierpiącego Chrystusa. W tej ziemi spoczęły kości największych obywateli Pizy we wspaniałych sarkofagach. Piza jest miejscem urodzenia Galilea. Piza wycierpiała wiele, a najwięcej od sąsiadki Florencyi, która jej wiele krwi wytoczyła i jej potęgę ostatecznie obaliła. Dziś obie sąsiadki w zgodzie. Obie dumne na swą wielką, ale już niepowrotną przeszłość.

Lucca, stolica dawna księstwa tej samej nazwy, dziś przemysłowe miasto.

Carrara przy słynnych łomach marmurów, prawie cała zbudowana z białego marmuru, posiada akademię dla nauki rzeźbiarstwa.

Livorno jest miastem portowem, utrzymującem żywe stosunki ze wschodem.

Siena stolica dawnej rzeczypospolitej, kwitnie dziś przemysłem jedwabniczym i pięknymi wyrobami drzewnymi.

Savona, niegdyś kwitnące miasto, miejsce urodzenia Grzegorza VII., dziś jest tylko kupą gruzów ze wspaniałych niegdyś pałaców.

Marchie (Marki) po wschodniej stronie gór Apennińskich. Cały ruch prowincyi skupia się w portowem mieście Anconie, która jest po Wenecyi



39. Łomy marmuru w Carrarze.

największym portem na Adryatyku. W pobliżu jej jest Loreto z kościołem „Naszej Kochanej Pani", odwiedzanym przez liczne rzesze pobożnych chrześcijan, Posiada „Dom kwięty", Santa Casa, w którym miała się urodzić Najświętsza Panna Marya. „Dom Święty" znajduje się we wspaniałej świątyni.

Umbrya ze starożytnem miastem Perugia.

Abruzzy i Molise bez znaczniejszych miast. Zasługuje na uwagę miasto starożytne Solmona (Sulmo), jako miejsce urodzenia Owidyusza, słynie także na całe południowe Włochy z wyrobu wybornych konfitur.

Lacyum. Jedynem miastem, które owładnęło całą okolicą i wszystkie inne osady za sobą pozostawiło, jest Rzym (513.000 mieszkańców). Powstał on poniżej połączenia się rzeki Teverone z Tybrem, w miejscu, dokąd ostatnie tufowe wzgórza od Apenninu wybiegają i nadają się łatwo do ufortyfikowania. Dolina Tybru prowadzi daleko ku wschodnim stronom półwyspu. Na tę dolinę



RZYM.

wybiegają drogi, zdążające ku Adryatykowi, łącząc tędy ruch z drogą Tybru, a przeto z Rzymem. Wszystkie nadto drogi podapenińskie przecinały się w Rzymie, co podnosiło znaczenie i ożywienie miasta. Do swego rozwoju posiadał Rzym w miejscu dobry kamień, a będąc blizko morza, mógł łatwo zaopatrywać się z dalszych okolic we wszelkie środki, służące do jego rozwoju. Geograficzne czynniki, jak widzimy, pomagały wprawdzie Rzymowi do wzrostu, ale wiele innych miejscowości korzystniej było położonych, a przecież nie doszło do tego znaczenie ani w części, co Rzym.

Rzym ponad czynniki przyrody zawdzięcza swą wielkość dzielności swych mieszkańców. Wyszedł z chat nędznych pasterskich. Pierwsze jego



40. Rzym.

tchnienie śmiałe, organizacyjne, rycerskie, zaborcze, prowadzi go przez całe życie do zaboru najpierw Italii, a potem całej kotliny Śródziemno-morskiej.

Wrodzona tężyzna ludzi zrobiła Rzym głową świata („caput mundi"). Wokoło Rzymu dziś prawie wszystko po dawnemu. Rozległe błota pomptyjskie na sześć mil długie, wydają, jak przed wiekami, jeszcze zaraźliwe oddechy „aria cativa". Okolica dosyć biedna, nudna, jakby to nie przy stolicy świata. Widoczna, że lud czem innem zajęty, co innego pochłania jego siły, nie praca ekonomiczna. Za stadem białego bydła lub koni pogania pasterz, jak za dni Romulusa. Tylko w mieście się zmieniło, wszystko się zmieniło. W mieście zeszły się wszystkie epoki życia człowieka. Każda następna poprzednią powoli usuwa i maże.

Ponad morzem domów Rzymu wznoszą się gdzieś wysoko ku niebu ruiny amfiteatru, poważne mausolea, łaźnie rzymskie, wielkie jak miasta, portyki, bazyliki, łuki tryumfalne, zmieszane z wieżami kościołów. Pagórki połączone są sklepieniami, a u ich stóp liczne budowle marmurowe. Jak przed wieki wodociągi prowadzą z gór świeżą wodę do Rzymu.

Wewnątrz miasta wznosi się las słupów: doryckich, jońskich, korynckich, rzymskich. Pomiędzy nimi na murach, fryzach, pod arkadami, w niżach, grotach, na studniach, łaźniach niezliczone mnóstwo figur marmurowych lub bronzowych, przedstawiających bóstwa starego Rzymu. Wokoło Rzymu do Campanii rzymskiej willa obok willi coraz to strojniejsza, piękniejsza. A wszystko spowite urokiem wiecznej wiosny, krzewami róż, fiołków, ożywiane śpiewem słowików. Pod tem uroczem tchnieniem nieba śpiewali Horatius, Propertius, Vergilius. O swym ukochanym Rzymie pisał Cicero: „Ach! tylko w Rzymie musisz mieszkać, tylko w tem świetle żyć!"

Stary Rzym powstał po lewym brzegu Tybru, na wzgórzach. Wśród sitowia toczy się Tyber. Na brzegu jego pełno w chaotycznym nieładzie domów i ruin, wspinających się na pagórek. Pokazują tam wśród bujnych zarośli jaskinię historycznej wilczycy. Pod poważnymi dębami wskazują miejsce, gdzie stała pasterska chata mitycznego Faustula. Wzgórze Palatyn było ulubionem miejscem, na którem budowali pałace cesarze rzymscy. Po południowo-wschodniej stronie góry stał słynny złoty dom Nerona z trzema tysiącami słupów. Naprzeciw Palatynu wznosi się Awentyn. Pomiędzy obu wzgórzami zbudowano circus maximus ze 150.000 siedzeń dla widzów. Prześcignęło je sławą Colosseum. Ogrom tej budowli przechodzi nasze wyobrażenie. W wiekach średnich zaczęto rozbierać z niej kamienie na budowę pałaców. Okładano je następnie nawozem dla wyrabiania saletry, kamieni używano dalej do budowy portu. Dopiero od Benedykta XIV. zajęli się papieże, zabytkiem i uchronili go od zupełnej zagłady. Z całej budowy ledwie połowa pozostała. Przed stu laty obliczono wartość pozostałego trawertynu na 14 milionów koron.

Ogrom ten był godny ogromu Rzymu i jego potęgi, a zwyrodnienie serca, zanikanie szlachetniejszych popędów, jakie się rozwijały pod wpływem dzikich zabaw, orgii gladyatorskich i męczeństwa chrześcijan, złożyły się na to, że Colosseum i jego dzieje stały się miejscem i dziejami rozkładu państwa Rzymskiego.

W pobliżu Colosseum słynne Forum Romanum, najpiękniejsza część starego Rzymu, ognisko jego życia. Najstrojniejsza też to i najwspanialsza część miasta z kolonadami, łukami tryumfalnymi, świątyniami, posągami marmurowymi i spiżowymi. Zaraz za rynkiem świątynia Zgody, gdzie się odbywały zgromadzenia senatu i cały szereg innych świątyń. W zachodniej stronie od Forum smutnej pamięci skała Tarpejska i głowa Rzymu, Capitol, zamek dawny z posągami i świątyniami. Cały ten wielki, dwa miliony mieszkańców liczący Rzym pogański, legł w gruzach. Pożar za Nerona zniszczył niemal wszystkie zabytki z czasów rzeczypospolitej i z czasów Augusta. Pożary powtarzały się i w późniejszych czasach. Epoka wędrówek rzucała tłumy barbarzyńców, siejących po Rzymie mord, pożar, rabunek i zniszczenie. A przecież jeszcze Karol Wielki, zobaczywszy tyle świetnych, nie uszkodzonych zabytków, mógł mówić o „złotym Rzymie". Papieże kazywali rozbierać

stare budowle na postawienie nowych; wojny domowe kruszyły dalej mury starego Rzymu.

Normanowie pod Robertem Guiscardem w 1084 r. zburzyli prawie dwie trzecie części miasta. Za schyzmy papieskiej Rzym podobny był do dzikiej pustyni. W czasie ogólnej biedy rozbierano dawne pałace i świątynie i sprzedawano cenne zabytki zagranicy, z marmurów Capitolu wypalano wapno. Rzym zaczął się następnie dźwigać. Aż w 1526 r. w walce papieża Klemensa VII. z cesarzem Karolem V. wojska cesarskie takie sprawiły spustoszenie w Rzymie, że historya nazywa napad Wandalów pod Giejzerykiem



41. Watykan.

w porównaniu do napadu wojsk cesarza Karola V. tylko dziecinną zabawką. Tyle zniszczenia wówczas dokonano!

Z ruin starego Rzymu wznosi się najlepiej zachowany budynek Panteon Agrippy, zamieniony na kościół Matki Boskiej. Panteon jest wspaniałą, imponującą budowlą z 16 słupami z siwego i czerwonego granitu, z wielką kopułą, przykrywającą budowę, która największym mistrzom służyła za wzór do naśladowania. Stary Rzym wnosił się na lewym brzegu Tybru i na pagórkach. Wzgórza Quirinalis i Capitolinus otaczało Pole Marsowe. Za Quirinałem wznosi się wzgórze Viminalis, a na południe od niego wzgórza: Esquilinus, Coelius, Palatinus i Aventinus, Po prawym brzegu Tybru wznosi się pasemko górskie Watykanu i Janiculu. Prócz historycznych siedmiu wzgórz liczą w Rzymie 20 innych, powstałych z ruin starego Rzymu.

Nowy Rzym wyrósł pod opieką papieży i skupił się koło Watykanu i kościoła św. Piotra.

Z 60 pałaców, które Rzym zdobią, a szczycą się dziełami największych mistrzów sztuki pięknej, Watykan na wzgórzu tego nazwiska zbudowany, dzierży pierwsze miejsce i jest największym z pałaców europejskich. Jego zbiory sztuki i literatury, zwłaszcza pod względem starożytności, przewyższają wszystko, co na tem polu gdzieindziej zebrano. Szczególnie zasługuje na uwagę kaplica Syxtyńska ze słynnem freskowem malowidłem Michała Anioła, przedstawiającem sąd ostateczny.

Obok Watykanu wznosi się zamek św. Anioła, zbudowany przez cesarza Hadryana, jako mauzoleum, zamieniony przez Gotów na twierdzę; jest dziś więzieniem.

Największem jednak dziełem świata chrześcijańskiego jego kościół św. Piotra. Mały był jego początek. Cesarz Konstantyn kazał z katakomb sprowadzić zwłoki św. Piotra i zbudować nad niemi bazylikę, ozdobioną bogato złotem, mozaiką i marmurem. Formę bazyliki wzięto z budowli greckich i rzymskich. W bazylice św. Piotra znajdowały się groby innych męczenników, a naokoło nich powstawały małe kościoły, kaplice, klasztory. Tak wyrosło formalne miasto święte. Gromadziły się tu skarby, koronowali się cesarze. Wojny, napady barbarzyńców dawały się bazylice tak bardzo we znaki, że porosły ją trawy i dzikie chwasty. Pasło się po gruzach jej bydło i dochodziło aż do głównego ołtarza bazyliki. W XIV. i XV. wieku znów ją odrestaurowano i nowy plan dano do wybudowania nowej bazyliki. Rozpoczął budowę Mikołaj V., ale dopiero Juliusz II. podjął nowe, na wielką skalę pomyślane plany. Zamierzył w nowym kościele wystawić sobie wielki grobowiec, a wykonanie jego powierzył Michałowi Aniołowi w 1506 r. W 120 lat później poświęcał już papież Urban prawie gotowy kościół. Lwia część dzieła, mianowicie wewnętrzna harmonia i wzniesienie olbrzymiej kopuły przypadła w udziale Michałowi Aniołowi. Następne wieki dodawały zawsze coś nowego. Do końca XVII. wieku koszta budowy wynosiły 150 milionów koron, dziś utrzymanie jej kosztuje rocznie 72.000 koron.

Bazylika św. Piotra jest nie tylko najokazalszą z 360 kościołów w Rzymie, ale jest najokazalszą ze wszystkich kościołów świata. Wszystko tu ogromne, okazałe, masywnie zbudowane, Ogrom ten unaocznia najlepiej może to, że napis na fryzie kościoła, złożony z liter dwumetrowej wielkości, wcale nie wpada w oczy. Oknami do świątyni wpada tak obficie światło, że całe wnętrze świątyni jaśnieje wesołym tonem, rozlanym po wspaniałych marmurach, malowidłach, mozaikach, bronzie i złocie. Ściany i podłoga są marmurem polerowanym wyłożone, sklepienie mozaiką i złotem. Wnętrze wygląda jak „olbrzymi kwiat z tysiącem jaśniejących kwiatów, wyrosłych z ziemi".

Pod kopułą wznosi się wspaniały ołtarz główny. Na nim baldachim, wsparty na czterech bronzowych, pozłacanych, kręconych słupach. Pod baldachimem kaplica z grobowcem św. Piotra, ze wspaniałemi bogatemi ozdobami.

Kościół zdobią cztery ogromne bronzowe statuy ojców kościoła, bardzo kosztowne mozaikowe malowidła, naśladujące dzieła największych misztrzów, wspaniała mauzolea papieży, leontyńska kaplica i inne arcydzieła, nagromadzone tu w ogromnej ilości, wprowadzają każdego zwiedzającego w zachwyt.

Kościół św. Jana Lateraneńskiego jest właściwą katedrą papieża, jako biskupa Rzymu. Tu otrzymują papieże swą godność, tu znajduje się najpiękniejsza kaplica w świecie. Dzisiejsi królowie Włoch zamieszkują Quirinal, który przed zaborem Rzymu był letnią rezydencyą papieży.

Rzym przecinają trzy główne, równe ulice, do których zbiegają ulice poprzeczne. Najpiękniejsza z nich Strada del Corso jest zarazem najruchliwszą i najdłuższą i ciągnie się wzdłuż najpiękniejszych pałaców i kościołów.

Sercem Rzymu było miasto portowe Ostia, liczące niegdyś kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców. Z całego starego świata przybywały tu okręty, wiozące najwytworniejsze rzeczy do wyboru dla swego wszechwładnego pana, ale Tyber wpadł swemi falami na bazaltowe bruki placów i ulic miasta Ostyi, a zasypując je wciąż piaskiem i odtokiem skalnym, zniszczył port, a z tem i całe miasto. Z wil, łuków, łazien, pałaców, monumentalnych budowli sterczą tu i ówdzie tylko smutne ruiny.

Z Rzymu na południe droga via Apia do Capuy. Droga w znacznej części jeszcze się zachowała, wyłożona wielkiemi płytami, przechodzi okolicami, pełnemi pamiątek, najpierw wzdłuż cmentarza starożytnych Rzymian, gdzie jeszcze resztki grobowców się przechowały. Widać resztki grobowców Scipiona, Cäcilii Metelli, resztki łuku Druzusa i resztki świątyń; tu rósł gaj bogini Egeryi. Droga biegnie dalej przez pastwiska, po których brudny [i od słońca poczerniony pasterz przepędza białe stada bydła i owiec, tu i ówdzie jeszcze ruiny jakiejś starożytnej budowli, a do nich przyczepiona chatka, raczej koliba ze słomy lub trzciny i błota. Dalej okolica tonie w cuchnących bagnach, które coraz bardziej się zwiększając, wypędziły ludność rojną i spowodowały upadek kilkudziesięciu miast. Widać obok bagien i jeziora, a dalej na wyniosłej górze wznosi się wspaniałe miasto T i v o l i, zwane pierwotnie T i b u r. Najbogatsi i najznakomitsi obywatele rzymscy budowali tu na letnie mieszkania okazałe wille. Mieszkali tu: Catullus, Propertius, Tibullus, Martialis. Przebywał tu Augustus, a Hadryan doprowadził miasto do największej świetności. Całego starego świata bogactwa i pomysły płynęły tu, aby uświetnić pobyt wielkich ludzi i monarchów w Tiburze. Wille tonęły z zieleni winnej latorośli, wawrzynów, oliwek, cyprysów i mirtów. Koroną uroku Tivoli jest nad stromą ścianą zbudowana piękna świątynia Vesty, zwana świątynią Sybilli i wodospad rzeki Anio. Rzeka Anio wybiła potężne groty, w które wpada i znika.

W południowych Włoszech legła urodzajna kraina C a m p a n i i. Historya Campanii zaczęła się na jej brzegach. Podanie mówi, że kiedy jeszcze wybrzeża Campanii były bezludne, dziką drzewiną i krzewiną porosłe, przybiła do nich z Hellady bogini Partenope, prowadzona przez gołębia Apollona i założyła Neapol. Przybywali tu Grecy różnych szczepów: Jończycy z wyspy Naxos, Chalkidyjczycy z Eubei, Achajowie, Lokrowie, Koryntyanie i Rodyjczycy. Kolonie, założone najpierw na wyspach, przeniosły się na ląd i tak się rozrosły, że ta część Włoch Wielką Grecyą była nazwana. Grecy przybyli tu nie jako wojowniczy szczep, ale jako kupcy, przemysłowcy, niosący helleńską oświatę i sztukę. Nad Tybrem dźwigał się właśnie Rzym, a jego potęga, powiada trafnie Kaden, była silniejszą, niż oświata Hellenów. Rzym się rozrósł i pochłonął w siebie całą Italię, pochłonął także „Wielką Grecyę“ z jej pięknem uobyczajeniem i wysoką cywilizacyą. Cesarstwo Rzymskie znalazło tu

najlepsze miejsce dla swych wygód, zbytków i wyuzdanej niemoralności, a wyszukując najpiękniejszych miejsc z uroczymi widokami, zasiało wybrzeża willami, pałacami, amfiteatrami, świątyniami, posągami bogów, łaźniami, a wszystko tchnęło sztuką, jaśniało bogactwem najlepszych marmurów i złota. Rozkoszna przyroda zmiękczyła żylastą, rycerską, poważną naturę Rzymianina, rozmysłowiła ją i do upadku doprowadziła. Z upadkiem Rzymu przybyły tu i inne ludy, jak ludy Germańskie, Saracenowie, Niemcy, Francuzi, Hiszpanie, Włosi, walcząc o posiadanie tej błogosławionej od natury krainy.

Lud tych okolic, powiada Kaden, jest jak dziecko, niema jego niewinności, ale w całej pełni posiada jego lekkomyślność, zmysłowość, chęć do zabawy i używania. Lud ten posiada wiele wrodzonego piękna, gracyi, objawiającego się w śpiewie, muzyce i tańcu. Nie posiada jednak męskiej woli, energii do pracy wytrwałej. Poza Rzymianami i Grekami nic nie stworzył godnego pamięci i nic nie stwarza. Jego całe życie jest życiem na dziś.

Na brzegu Campanii powstało największe miasto Włoch, Neapol. La bella Neapoli! woła Włoch i woła z całą słusznością. Pod względem piękności położenia mogą mu pozazdrościć Konstantynopol, Lizbona i Edynburg, Wyrosło zaś miasto do tej wielkości, dzięki najpierw swemu położeniu, gdyż od Messiny idąc, dopiero Neapol jest pierwszym większym naturalnym portem Włoch południowych i jako taki skupia w sobie ruch tych okolic, tem bardziej, że jest dogodnemi drogami związany z morzem Adratyckiem i następnie leży w okolicy, gdzie zbiory prawie przez cały rok istnieją i łatwo żywią ludność. Położony na stokach gór, wznosi się coraz to wyżej, ku starodawnej twierdzy, która z klasztorem panują nad okolicą i skąd roztacza się widok na wille, kościoły i klasztory, zawieszone po skałach, na całe miasto, na rozległe morze. Od jego brzegów zachodnich rozlewa się morze. Neapol ujęła z jednej strony szata zieleni, a z drugiej strony spienione fale morza. Wszystko tu jasne, w ostrych konturach występujące, nie przymglone naszych n. p. okolic pomroką. Ta właśnie przezroczystość powietrza, ten błękit ciemny nieba, malujący się w morzu, przeciętem wstęgami pereł spienionych jego fal, ten strojny w kwiaty płaszcz zieleni nie tylko południowej strefy, ale i afrykańskiej palmy, te po morzu rozrzucone wyspy, schowane w ogrody z zamkami i willami, wiszącymi po skałach, zdala dymiący Wezuwiusz, wzburzone gazami pola Flegrejskie składają się na niezrównany urok okolic Neapolu.

W żadnem może miejscu południowych okolic nie wystąpiło bogactwo świata roślinnego, jak właśnie tu, w okolicy Neapolu. Z Afryki przybyła palma daktylowa, lekka, wysmukła, po nad całą okolicą powiewająca; około niej bujnie rozrosły się krzewy pomarańczowe i cytrynowe, rosną przez całą zimę do znacznej wysokości. Jest tu jeden gatunek takich krzewów cytrynowych, że cytryny dochodzą do wielkości głowy dziecka. Stoki gór osłaniają lasy kasztana jadalnego, stanowiącego źródło pożywienia dla ludu. Po ogrodach i winnicach rozrastają się drzewa figowe z szerokim, liściem, użyczające wielkiego cienia i wybornych owoców. Tysiące rąk jest zajętych we wrześniu i październiku suszeniem fig i ich pieczeniem. Ważniejszem nad wszystko drzewem jest drzewo oliwne, wydające zbiory od grudnia do kwietnia. Jest ono dla ludności złotem źródłem bogactwa. Zastępuje bowiem w zupełności nasze masło, a lepsze gatunki, wywiezione za granicę, dają ludności wielki

dochód. Rosną tu smukłe, sztywne, ciemne cyprysy, pinie nawet dają owoce które pieczone w ogniu dają ludności pożywienie. Rosną mirty, oleandry, wiecznie zielone dęby, a i tych owoce się spożywa, rosną mastyxy i chleb świętojański rozrasta się w wielkie drzewo. Jego owoce młode zielone, a dojrzałe przybierają kolor czarno-brunatny. Ulubiony ten przysmak naszych dzieci służy we Włoszech za pożywienie koni, osłów i mułów. Pięknie odbijają wśród zieleni wielkie krzewy poziomkowe, oleandry ze swym purpurowem kwiatem. Nie małą ozdobę szaty roślinnej stanowi krzew pieprzowy z delikatnym pierzastym liściem, ze zwieszonemi, czerwieniejącemi się kiściami strączków roznoszącemi wokoło woń. Udają się wybornie migdały i wszystkie owoce naszych okolic. A gdzież jeszcze cały świat drobnego podszycia traw i kwiatów, z których występuje srebrno-siwy kaktus, agawa, a wszystko splata razem swemi ramionami winna latorośl w winnicach hodowana i wspinająca się po silniejszych pniach drzew, parkanach, murach i skałach. A na nich wiszą kiście gron czarnych, niebieskich, rdzawych, brunatno złotych. Przez cały rok znajdzie się tu na wolnem powietrzu coś do pożywienia i to w wielklej obfitości, zaś w maju i kwietniu tonie tu formalnie świat w powodzi kwiatów, a zapach ich tak silny, że woń rozlana w powietrzu tamuje oddech człowieka.

Miasto samo nie odpowiada piękności jego okolic. Ulice krzywe, ciasne i brudne. Nie wiele tu pięknych domów, a wiele z nich nie utrzymywanych dobrze i nienależycie zaopatrzonych. Liche u nich drzwi, bramy i okna. Osobliwe są w mieście katakomby, niezmierzone podziemne chodniki, sale, budowle, bazyliki, rotundy, które wypełniają podziemne tufowe góry Neapolu. Wielkie też są muzea z zabytkami z Pompei. Ale ruch w mieście przewyższa nasze pojęcie. Skoro świt wszystko wychodzi na ulice i place i wszystko tu na ulicy żyje. Stąd właśnie ten ruch niezwykły. Do tego każdy, jakby za obowiązek sobie uważał mówić głośno, krzyczeć, drugiego przygłuszyć. Nawołują woźnice na konie, nawołują na osły i muły, przekupnie krążący lub siedzący na ławach, stołach lub w budach wołają co sił starczy na przechodniów, zachęcając do kupna słowami, pełnemi uniesienia i przechwałek. Taki tu wrzask przerażający, że przechodzień ucieka stąd, co najrychlej, by unieść z sobą całą głowę. Huk życia miejskiego i szum morza zlewają się w jedną całość. Ponad zatoką spadają po wschodniej stronie stoki Wezuwiusza, na których usadowiły się niezliczone osady i wyspy Capri, Ischia i Procida. Capri służyła za miejsce pobytu dla cesarzy, dla Augusta Tiberiusza. Słynie ona z najpiękniejszej groty na świecie. Od stropów groty wiszą stalaktyty. Morze stanowi jej dno, zabarwione błękitem nieba, krasi także grotę na niebiesko. Po zachodniej jego stronie góra Posilippo. Na jej stokach ruiny grobowca Vergiliusza, kryjącego się w bujnej zieleni; nieopodal jezioro Lago Averno, gdzie starożytni domyślali się wejścia do piekieł, do podziemia. Góra przebita starodawnym tunelem zwanym grotą Posilippo. Okolica od Cume do Capui nosi nazwę Pól Flegrejskich. Są to liczne kratery wygasłych wulkanów, wypełnione jeziorami lub bijące gorącemi źródłami i gazami siarczanymi. Droga przez nią przechodząca prowadzi na drugą stronę do zatoki Baja, słynnego miejsca kąpielowego cesarzów rzymskich. Brzegi pokryte są ruinami starodawnych budowli. U przylądka Misenum stała niegdyś flota rzymska. Gaëta jest twierdzą nadmorską.

Obok Noli i Capuy znajdują się ruiny starożytnych miast: Arpino, dawne Arpinum, miejsce urodzenia Cicerona, Mariusza i Agrippy.

Na wschód od Neapolu, na stokach Wezuwiusza są miejcowości: Portici, z nią łączy się Resina, skąd odbywają się wycieczki na Wezuwiusz i do Herculanum, Stabiä i Pompei. Na Wezuwiusz prowadzi kolej.

Benevento, pamiętne bitwą, jaką stoczyli Rzymianie z Pyrrhusem, dziś w stanie silnego rozwoju, jako miasto przemysłowe.

Salermo, miasto portowe. Amalfi, utrzymywało niegdyś silną flotę. Tu wydoskonalono kompas. Kupcy amalfijscy odgrywali ważną rolę w wyprawach krzyżowych.

W Puglii, czyli starodawnej Apulii, rozwinęła się Foggia, miasto, będące ogniskiem dróg. Manfredonia, port nad zatoką Manfredońską.



42. Palermo.

Bari, port nad Aryatykiem. Taranto, czyli Tarent, miasto na skalistej wyspie, połączonej z lądem zapomocą mostu. Było niegdyś potężne, jako stolica zjednoczonych republik Wielkiej Grecyi, następnie współzawodniczka Rzymu. Padło z nim w walce pod Pyrrhusem, pozbawione dawnej swej świetności. Otranto; od niego poszła nazwa cieśniny Otranckiej. Brindisi, starodawne miasto portowe.

W prowincyi Basilicata znajdują się jeszcze osady Arnautów. W Calabryi miasto Cosenza, nawiedzane częstemi trzęsieniami ziemi. Umarł tu w 410 r. Alaryk. Dawny potężny Kroton jest dziś tylko małą mieściną, a ze Sybaris, które niegdyś stawiało do boju po 100.000 wojowników, a 25 miast ujarzmić mogło, nie pozostał ani jeden kamień. Nad zatoką Messeńską Reggio, starodawne Regium, prowadzi ożywiony handel oliwą i owocami suszonymi.

Na Sycylii. Sycylia jest światem w sobie zamkniętym, różnym od Włoch. Słynne bogactwa przyrody nawet okolic Neapolu nie mogą równać się z bogactwem Sycylii. Życie przyrody buja tu w całej pełni. Palmy są w Neapolu jeszcze rzadkimi przybyszami, a na Sycylii już jak u siebie w Afryce. Świętojańskie drzewo dochodzi tu do olbrzymich rozmiarów. Plantacye bawełny, trzciny cukrowej zalegają wielkie przestrzenie. Bogactwo przyrody potęguje się wprawdzie, postępując z północy Włoch ku południu, ale nie potęguje się oświata ani sztuka, owszem obniża się. Na Sycylii zeszły się dwa światy roślinności: afrykański z europejskim, zeszły się też dwa różne typy ludności: europejski z arabskim. Mieszkańcy zajmują się ogrodem, winnicą, rolą. Jedni spędzają prawie cały czas życia swego na morzu jako rybacy i poławiacze korali, drudzy zaś wśród kurzu zabójczego siedzą



43. Amfiteatr w Syrakuzach.

w kopalniach siarki. Z dawnej kultury kartagińskiej, rzymskiej, greckiej, arabskiej, normandzkiej, francuskiej prawie nic nie pozostało. Dzisiejsi mieszkańcy jeszcze bardziej niż Neapolitańczycy żyją życiem tylko na dziś.

Messina (156.000 mieszkańców), jest bramą do Sycylii, miastem fortecznem i dobrym portem. Jej przechadzki nad morzem, zwane marina, współzawodniczą z neapolitańskiemi o pierwszeństwo co do piękności. Droga przechadzkowa prowadzi ponad morzem wśród wspaniałych ogrodów, krzewów migdałowych, oleandrów, wawrzynów, cytryn, pomarańcz, winnic, malw, gajów oliwnych, platanów, z widokiem na morze, na roje snujących się łodzi rybackich i okrętów na góry Calabryi i po jej stokach rozrzuconych wiosek, miast, zamków, na Scyllę i Charybdę, których się już dziś nikt nie boi.

Dalej ku zachodowi „Conca d'oro“ Dziewica w złotej muszli. Tak przedstawiali malarze Palermo (237.000 mieszkańców), stolicę Sycylii. Palermo

leży w dolinie nad morzem, z trzech stron otoczonej górami, wprawdzie nagiemi, ale z pięknymi, wyraźnymi rysami, ozłoconymi bogatymi pękami promieni słońca. Wyglądają przeto jak złote, zatopione w morzu bujnej zieleni południowego nieba. O ile stolica z dala widziana, pięknie się przedstawia, o tyle z blizka przykre robi wrażenie. Wewnątrz wiele brudu, krzyku, rozdzierającego ucho przechodnia. Po ulicach pełno ludzi. Nikt prawie w domu nie siedzi. Przed domami pod osłoną jakąś, pod budą lub namiotem pracują rzemieślnicy, na pół nadzy, w niecałych spodniach, jeżeli je wogóle spodniami nazwać można, w koszuli bez rękawa, ogorzali od słońca. Kobiety, na pół nagie, szyją, haftują, piorą. Z okien i balkonów powiewa brudna bielizna. O północy zaczyna się dopiero w całej pełni życie. Ulice i place formalnie zapchane są wtedy rojącą się ludnością. Dalej spotykamy ruiny Segesty ubogie Girgenti, niegdyś potężny Akragas, czyli Agrigentum. Syrakuzy powstały na wyspie Ortygii, rozwielmożniły się i przeszły przez cieśninę na ląd, wspięły się na stoki góry i tak się rozbudowały, że mały, kilka mil mający obszar w obwodzie, mieścił kilkaset tysięcy mieszkańców. Dziś port zasypany piaskiem, miasto rozwalone w gruzy. Ziejące febrą bagna rozprószyły do reszty ludność i tylko garstka jej przebywa jeszcze na wyspie.

U stóp Etny, na gruncie przez lawę utworzonym leży piękna, zasobna, stara, ale i do dziś kwitnąca Catania (135.000 mieszkańców). Nieraz burzyła ją Etna, zalewały ją lawy, a ona po każdym pogromie ponownie się dźwigała.

Wokoło Sycylii wyspy Egackie z pięknymi, na niektórych wyspach, zamkami. Odosobniona Pantelarya słynie grotami, przepaściami, jeziorami.

Sardynia jest zamieszkała przez różne ludy, które zostając poza wpływem nowszej cywilizacyi, zachowały wiele dawnych cech szczepowych. Największe miasta, w których się ruch ludności wyspy skupia, są: Cagliari i Sasari. Stromboli słynie wybuchającym wulkanem.

Rzeczpospolita San-Marino.

Utworzona w pobliżu dzisiejszego Rimini przez wojownika Marinusa w III. wieku po Chr., obejmuje 59 kwadratowych kilometrów z 8200 mieszkańcami.

Półwysep pirenejski.

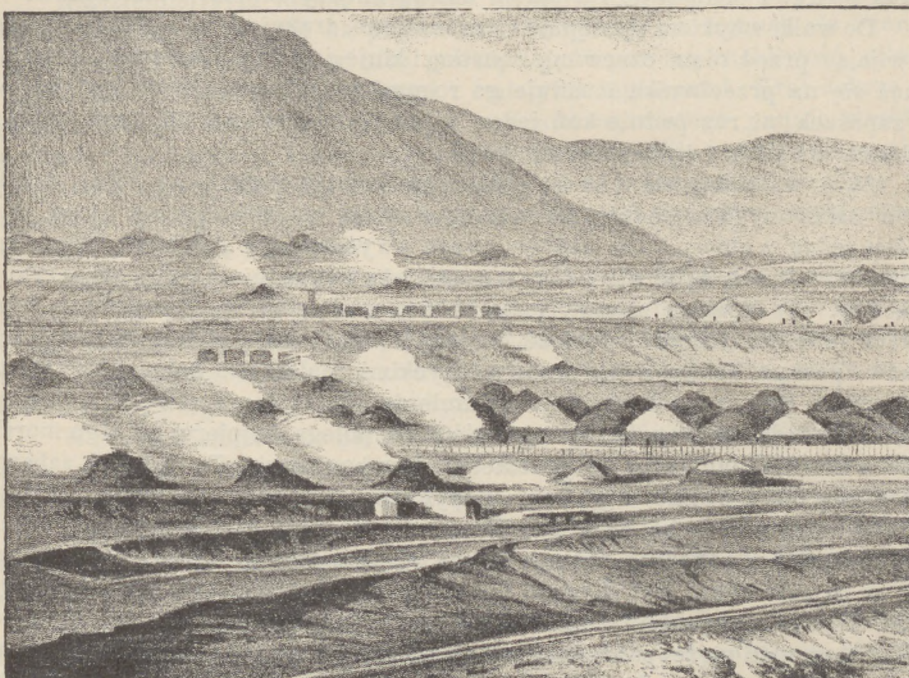
Na półwyspie Pirenejskim utworzyły się trzy państwa: królestwo Hiszpańskie, Portugalskie i rzeczpospolita Andorra.

Królestwo Hiszpańskie.

Wstępując do Hiszpanii od brzegów morskich, wchodzimy w krainę prawdziwie szczęśliwą, bogatą, urodzajną. Znajdujemy się wśród ludności pracowitej, zapobiegliwej, przemysłowej i kupieckiej. Pomnąc jednak, że królestwo Hiszpańskie obejmuje z Balearami i Pityuzami i wyspami Kanaryjskiemi 497.244 kilometrów kwadratowych z ludnością 17,974,326, a więc

36 głów na kilometr, przyjść musimy do wniosku, że poza tym błogim brzegiem nadmorskim dalsze okolice kraju smutniej muszą wyglądać. I tak jest w rzeczywistości! Poza nadbrzeziem środek Hiszpanii jest mniej lub więcej pustynią. Na ten stan rzeczy składają się różne czynniki. Najpierw po brzegach wiele wilgoci, klimat łagodniejszy. W środku, oddalonym od morza, klimat ostry, wielkie posuchy, rzeki, raz wezbrane, huczą silnemi falami, to znów opadają, ledwie wloką się ku morzu, albo zupełnie wysychają.

Nad klimat i nad wody winien tu złemu we wszystkiem, jak dobrze mówi Sievers, człowiek i na wskróś złe jego wychowanie. Gdzie bowiem klimat działał korzystnie, a czlowiek nie lenił się do pracy, tam właśnie przyroda



44. Wytapianie miedzi w Rio Tinto.

stokrotnie mu ją wynagrodziła, a w miejscach posusznych, które sztucznie nawodnił, okryły się okolice ogrodem, wiecznie zielonym, cały rok żywiącym człowieka. Ludność hiszpańska jest mieszaniną różnych ludów. Najdawniejszymi są Iberowie. Potomkami ich są Baskowie. Przybyli tu następnie Celtowie. Oba ludy zatrzymały się na północy Hiszpanii. Z południa i południowego wschodu przybywali Grecy i Kartagińczycy. Podboju dokonali ostatecznie Rzymianie, zromanizowali ludność i założyli wiele miast, które jakkolwiek przechodziły różne koleje, przetrwały do dzisiejszych czasów. Przybyły tu w czasie wędrówek ludy germańskie, jak: Swewowie, Alanowie, Wandalowie, zachodni Gotowie, aż znów Arabowie trwalej się osiedlili i głęboko cywilizacyą swą w społeczeństwo się zapuścili. Za nich była Hiszpania w stanie pra-

wdziwie kwitnącym. Nauki, architektura, gospodarcza praca stały za nich bardzo wysoko. Pod hasłem obrony krzyża rozpoczęły ludy chrześcijańskie walki z niewiernymi. Ludność wyrobiła w sobie charakter rycerski, rzemiosło, pług zamieniła na oręż. Skutek zamierzony był świetny; niewierni wypędzeni, miasta zdobyte, meczety na kościoły i klasztory zamienione. Niebawem jednak duch podniosły religijno-rycerski przemienił wnet cały naród w ślepych fanatyków, wzgardzających cichą domową cnotą, cichą ekonomiczną pracą, nauką, wyzbywających się miłości dla drugich i litości. Inkwizycya hiszpańska, *auto da fés* zniesławiła naród i doprowadziła go do zwyrodnienia moralnego. Zmysłowa natura Hiszpana, od dawna rozkoszowała się w zabawach, budzących u nas wstręt i oburzenie. Do takich należą między innemi walki byków.

Do walki z bykiem występuje toreros konno, drażni nieszczęśliwe zwierzę, wywijając przed niem czerwoną chustką i kłuje je dzidą. Zwierzę rozjuszone rzuca się na przeciwnika i usiłuje go rogami rozbić, przeciwnik wywija się. W zapasach ni.raz padnie koń jeden i drugi, rozbity rogiem rozjuszonego zwierza, ale pada i byk, przebity dzidą.

Są i walki kogutów, w których dwa koguty walczą ze sobą, dopóki jeden osłabiony nie padnie na ziemię, a drugi nie wskoczy na niego, wydzióbie mózg z głowy i nie zapieje swego zwycięskiego „kikiriki". Tem cierpieniem zwierząt, tą krwią ich rozkoszuje się zwyrodniałe serce mężczyzny i kobiety. Te krwawe zabawy mają swoich wielbicieli we wszystkich warstwach ludności. Literatura może poszczycić się bogatą biblioteką o walkach byków, poezya licznymi utworami poetyckimi, malarstwo najznakomitszymi malarzami. Hiszpan pali się na wspomnienie „plaza des Toros", t. j. miejsca walki. Powiada Mantegaza, że wielkość ludu polega najpierw na jego moralności i intellektualnem, a potem estetycznem bogactwie. To te dzikie zabawy obdzierają lud z owego bogactwa i popychają do upadku. Co prawda, ostygł dziś do nich zapał, bo twierdzą Hiszpanie, że byki straciły dawny ogień.

Zmysłowość Hiszpan okazuje się we wszystkich innych kierunkach życia; n. p. w paleniu cygar jest Hiszpan tak namiętny, żę niemal ich z ust nie wyjmuje. Wstaje z cygarem i z nim się kładzie do spoczynku. Pali mały chłopiec, pali kobieta, pali mężczyzna. Pali woźnica, jadący ze swym panem lub gościem, lokaj przy swym panu, fryzyer przy goleniu gościa, pali ksiądz w zakrystyi, zaledwie mszę odprawił. Hiszpan jest z natury dumny, nieugięty, a ta duma jest czemś stanowczo odróżniającem go od reszty ludów, w niczem do żadnej dumy i ambicyi innych nie podobna. Duma hiszpańska nie pozwala Hiszpanom, mówi Montegaza, przyznać się, że czegoś nie wiedzą i nie uczą się, ponieważ nie mogą znieść przykrości, z tego przyznania się płynącej. Gdy zwiedzają obce kraje, ukrywają często swe podziwienie z obawy, by nie zdradzić swej niewiadomości. Duma hiszpańska stworzyła order złotego runa, grandów, szumne epitety. Ta duma chroni od poziomości, ale prowadzi do ubóstwa, bo w połączeniu z wrodzonem lenistwem, nie pozwala Hiszpanowi nagiąć się do pracy, zostawia ją obcym, jak Anglikom i Belgijczykom staranie o górnictwo, przemysł i handel w swym kraju. Duma nie pozwala Hiszpanowi kłamać, oszukiwać, bo to jest niżej godności człowieka, bo to jego samego przed sobą samym poniża.

Celuje więc Hiszpan cnotami pewnemi, a przedewszystkiem wielkim patryotyzmem, który go wcale nie opuszcza nawet we wewnętrznych, domo-

wych walkach, lecz które mu jednak do jego rozwoju i postępu jeszcze nie wystarczają.

Jego religijność jest mistyczną, on wierzy, fantazuje, bawi się pompatycznymi obchodami, ale wcale religijnie nie działa.

Niedbalstwo Hiszpana zabija całe życie narodu. Dobrze charakteryzują je słowa, będące na ustach każdego Hiszpana: „mannama, pues verremos“ (jutro, potem zresztą zobaczymy), wszystko odkłada się do jutra.

Hiszpan tonie w dumie skostniałej, w nieuctwie, lenistwie i w niezwykłej zmysłowości. Ogólne te cechy nie są we wszystkich okolicach Hiszpanii jednakowej siły.

Najdzielniejszym ludem Hiszpanii są Baskowie, najczystszy szczep dawnych Iberów. Pobyt ich na pograniczu Hiszpanii, na drogach do Francyi i nad morzem wytworzył w nich pewną zapobiegawczą ruchliwość, pilność i pracowitość. Baskowie są dobrymi i śmiałymi żeglarzami. Kraj dobrze zagospodarowany, rozwinięty przemysł i górnictwo, dlatego panuje wszędzie dostatek. Ląd uczciwy, konserwatywny trzyma się ściśle starych zwyczajów, swej starej mowy, odrębnej od hiszpańskiej. Dziś i ona zanika, bo klasy wykształcone mówią tylko po hiszpańsku, a w szkołach ludowych wykładowym językiem jest język hiszpański.

Katalończycy na przeciwnej stronie półwyspu od Basków zamieszkali, podobnie jak tamci na pomoście do Francyi i nad brzegiem morskim rozwinęli właśnie z powodu tego pobytu ruchliwość i przedsiębiorczość w przemyśle, handlu, szkolnictwie, rozwinęli władze umysłu i serca, które im nie pozwalają być bigotami, ale rzetelnymi chrześcijanami.

W przeciwieństwie do nich są Aragończycy. Jakkolwiek z nimi od wieków zżyci, przecież niczego od nich się nie nauczyli. Aragończyk w sobie zamknięty, nie dowierzający drugim, leniwy, brudny, fanatyczny, nieoświecony.

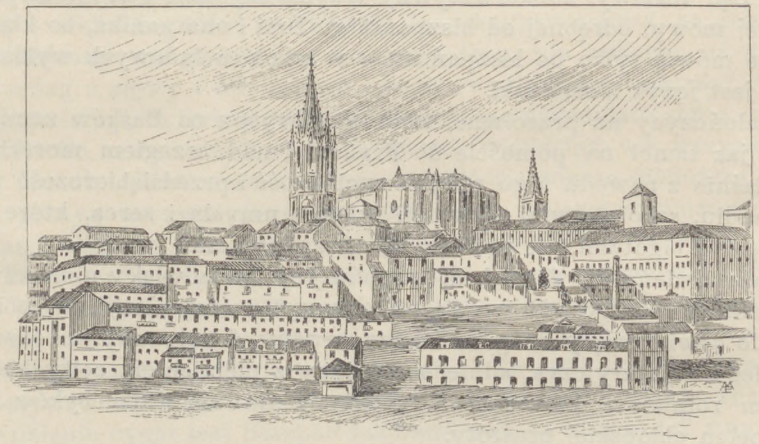
Gallego i Asturyjczyk, silnie zmieszany z plemieniem celtyckiem, jest spokojnym rolnikiem, pasterzem i rybakiem, nie lubi walki byków, dobroduszny, pełen chłopskiej prostoty.

Główną warstwę ludności hiszpańskiej stanowią Andaluzyjczycy i Kastylijczycy, bardzo od siebie się różniący, wzajemnie się nienawidzący, ale przez gorącą miłość ojczyzny zupełnie do siebie podobni.

Kastylijczyk pogardza Andaluzyjczykiem, nazywa go lekkomyślnym, zmiennym, występnym i leniwym, myślącym o zabawie i miłostkach. Andaluzyjczyk zaś uważa Kastylijczyka za pedanta, poważnego, arystokratę, samoluba. Charakterystyki te nie są bez słuszności.

Niekorzystnie więc na każdem polu przedstawia się praca Hiszpanów, acz wszędzie nie braknie wyjątków bardzo poważnych. Są okolice, gdzie rozbijają skały, mieszają je z dobrą ziemią, starannie nawożą, nawadniają, gdzieniegdzie na stokach gór sztuczne tarasy tworzą i na nich uprawę roli, ogrodowin prowadzą, gdzie całe rzeki chwytają w sztuczne baseny, lub przez głębokie wiercenia z głębin ziemi wydobywają wody i po okolicy ją rozprowadzają, gdzie wogóle rolnictwo i sadownictwo stanęło najwyżej z całej Europy. Ale są to tylko wyjątki, bo wogóle ziemia jest źle uprawna, albo wcale nie uprawna. Zeledwie jedna trzecia część całego kraju jest uprawioną. Uprawne okolice koło Walencyi nazywają huertas, koło Grenady vega.

W huertach Walencyi taka jest żyzność gleby, stworzona przez uprawę roli, że np. lucerna, główna pastewna roślina tej okolicy, może być przez sześć lat corocznie 10—12 razy koszoną. W huertach hodują głównie rośliny przemysłowe, zwłaszcza owoce. Huerty pociągają zboża z Katalonii i Kastylii, wogóle z wnętrza kraju. Same zaś hodują: trzcinę cukrową, bawełnę, cytryny, daktyle, figi, oliwki, chińskie jabłka, morwy, orzechy laskowe, wino, jabłka granatowe, konopie, len, ryż, migdały, kukurudzę, trochę pszenicy, wydającej zato stokrotny owoc, prócz tego jarzyny w nadzwyczajnej obfitości. Cebula dochodzi tu nadzwyczajnej wielkości, wybornego smaku i wielkiej soczystości, a tak jest ulubioną potrawą przez ludność, że nie braknie jej ani na stole biednego ani bogatego. Żyzność tych okolic przy sprzyjającym klimacie jest nadzwyczajna. Na jednem i tem samem polu uprawiają dwojakiego rodzaju owoce równocześnie: wino, oliwki, morwy z pszenicą lub innem zbożem, a częściej jedne po drugich. W Walencyi np. sieje się w maju len, a zbiera



45. Oviedo.

się go w lipcu, potem rośliny strączkowe, które dochodzą z końcem października, w listopadzie sieje się pszenicę, a zbiera się ją w czerwcu, następnie ryż, którego zbiór pod koniec października przypada.

Bydło rogate i konie hodują przeważnie na północy, owce, konie, osły i muły na południu. Płodów mineralnych posiada Hiszpania bardzo wiele, począwszy od złota, srebra, a skończywszy na soli, siarce i węglu kamiennym. Za największe kopalnie w świecie uważa się kopalnie rtęci w Almaden. Dawna przemysłowość kraju, tak świetnie rozwinięta przez Arabów, a utrzymująca się jeszcze po nich przez wiek XVI., upadła zupełnie, aż dopiero przy pomocy obcych kapitałów w naszych czasach się podnosi.

Wyroby bawełniane Barcelony i Katalonii dochodzą do poważnego rozwoju. W okolicach Basków i Katalonii skrzętnie używają płynących potoków, rzek jako motorów, zastosowanych do przemysłu. Wyrabiają papier, mydło, do którego miejscowa oliwa się nadaje, tną z dębu korkowego korki. W Starej Kastylii, słynącej uprawą zboża, znajduje się wiele młynów.

W handlu, dla którego położenie kraju świetnie się nadaje, mizerne zajęli stanowisko Hiszpanie. Wyręczają ich w handlu Anglicy i Francuzi. Pierwszem miastem kupieckiem jest Barcelona, po niej Walencya, Cadix, Santander. Kraj cały, ogólnie wziąwszy, jest bardzo ubogi, na co składa się w pierwszym rzędzie, jak to poprzednio mówiliśmy, charakter ludności i jej wielka ciemnota, wielkie posiadłości puszczane w dzierżawę, a stąd i zaniedbywanie gospodarstwa rolnego, brak odpowiednich w niego wkładów, zbytne wyludnianie kraju przez emigracyę zamorską, a wreszcie ogromny przypływ złota i srebra z Ameryki, który osłabia energię do pracy, tego najpewniejszego źródła bogactwa. Obfita zaś ilość złota i srebra nie przyczynia się także do zamożności, bo brak miejscowego przemysłu sprawia, że jak bogactwo przypłynęło, tak i za granicę odpływa za cudzoziemski towar.

Niema tu więc ani tak licznych, bogatych, ani wielkich miast, jak w Italii. W środkowej, zbożowej Hiszpanii osady są rzadkie, ale stosunkowo wielkie.



46. Coruna.

W górskich okolicach liczne, małe, rozrzucone jakby folwarki. W środkowej części znajdują się po dolinach i ponad rzekami osady, po wyżynie zato pusto, odludno.

Po brzegach morskich, na wylocie dolin rzecznych, więc przedewszystkiem na obwodzie Centralnej wyżyny w huertach rozwinęły się większe, liczniejsze miasta, otoczone willami, dworkami i wioskami, ogrodami i laskami. Hiszpan Centralnej wyżyny nie lubi drzewa, niszczy je bezmyślnie, a jego osady pozbawione są zwyczajnie zieleni. Miasta hiszpańskie nie są wcale powabne. Przedewszystkiem w starym stylu zbudowane świadczą, że tu nowożytne życie słabo się odzywa. Bruki w nich nierówne, złe, ulice ciasne, krzywe, kończą się nieraz w jakiej szopie, ruinie, chwastami porosłej na gnojowisku i śmiecisku. Nowsze nie ciekawe, starsze świecą głównie zabytkami arabskimi.

W Galicyi i Asturyi, Oviedo (46.000 mieszkańców), stolica Asturyi, zawdzięcza rozwój położeniu swemu na najważniejszej drodze, prowadzącej z portowego miasta Gijon (43 000 mieszkańców) przez przełęcz Pajares w górach Kantabryjskich na południe. Tędy przechodzi dziś kolej. W okolicy

znajdują się liczne huty żelaza. Na wschód od Gijonu portowe miasto Villaviciosa. La Coruna, stolica Galicyi (41.000 mieszkańców), obwarowany port i bardzo handlowe miasto.

Santiago z przydomkiem de Compostella (26.000 mieszkańców) słynie katedrą, w której spoczywają zwłoki św. Jakuba Młodszego. Jest dlatego miejscem odpustowem, ściągającem mnóstwo pobożnych pielgrzymów.

W prowincyi Leonu miasto tego nazwiska z katedrą uważane za najpiękniejszy z kościołów Hiszpanii. Salamanca, nazywana dla licznych kościołów małym Rzymem, słynie z uniwersytetu, założonego w 1222 r. z którego wyszła większa część uczonych hiszpańskich w XV., XVI. i XVII. wieku.

W prowincyi Starej Kastylii, Valladolid (69.000 mieszkańców), starodawna stolica Hiszpanii, w środku wyżyny Leonu i Starej Kastylii, na węźle dróg, zawiera wiele zabytków starodawnych. Niegdyś miało liczyć



47. Madryt.

100.000 mieszkańców. Dziś znów się dźwiga przez handel i przemysł fabryczny, żelazny i sukienniczy, papierowy i browarniczy.

Burgos (32.000 mieszkańców) zawdzięcza rozwój swój temu, że leży na drodze. prowadzącej z Kastylii do Francyi i kopalniom węgla w okolicy. Z natury jest obwarowane, gdyż leży na wyniosłem wzgórzu. Klejnotem miasta i Hiszpanii jest wspaniała jego katedra.

Santander (51.000 mieszkańców) jest miastem portowom, połączonem koleją z Madrytem. Segowia (14.000 mieszkańców) przypomina swymi zabytkami dawną zgasłą wielkość z czasów królów mauretańskich.

W Nowej Kastylii trzymają się osady kotliny rzeki Tajo, dlatego zajmują miejsce centralne w porównaniu do miast obwodowych. Na lewym brzegu Manzanaresu, wysychającego przez znaczną część roku, na wyżynie do 660 metrów nad poziom morza wzniesionej, a więc najwyżej ze wszystkich stolic Europy, leży stolica Hiszpanii, Madryt. Zbiegają się tu wszystkie drogi, wiodące przez przesmyki górskie Guadarramy z Francyi i łączą się z drogami, prowadzącemi od obwodu Hiszpanii. Temu to właśnie położeniu



Granada z Alhambrą.

w ognisku ważnych dróg i położeniu centralnemu zawdzięcza Madryt swój rozwój. Już ważny był przed rokiem 1000 po Chrystusie. Zbierały się tu kortezy, następnie stał się miastem koronacyjnem, a Filip II. uczynił je stolicą państwa.

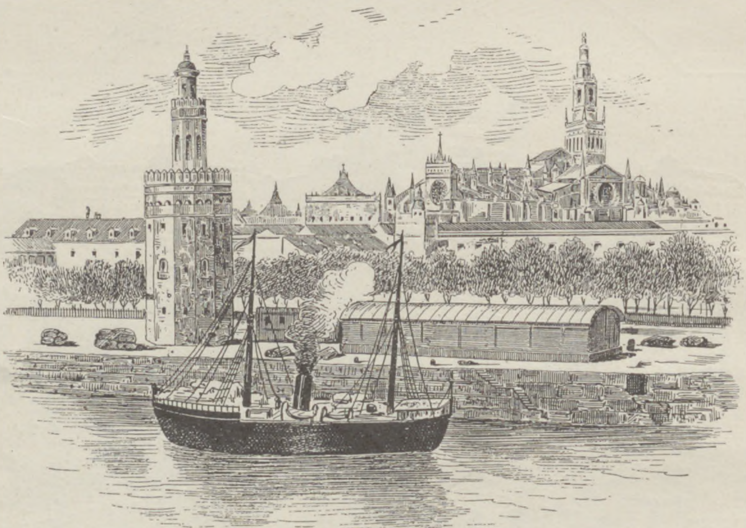
Na przewiewnej wyżynie, na wszystkie strony otwartej położony, ma klimat niekorzystny dla człowieka. Mówią o nim Hiszpanie: „Madryckie powietrze jest tak delikatne, że człowieka zabija, lecz lampy nie gasi". Ostra zima, niebezpieczna dla dzieci i starszych; najlepsza jest wiosna, najczęściej mokra, lato skwarne i bardzo zmienne. To też śmiertelność tu bardzo wielka



48. Toledo.

(45 procent). Zdala widziany Madryt (512.000 mieszkańców) nie przedstawia nic zajmującego. Brak tu podmiejskich will, pałaców, zamków, brak pięknych ogrodów, sadów, pól uprawnych. Madryt jest oazą wśród pustyni. Ożywiono zato jego wnętrze przez sprowadzenie kanałem wody, zaprowadzenie wodociągów. Powstały wewnątz miasta ogrody, aleje, rozbujała roślinność i stolica stała się jedną z najpiękniejszych stolic w Europie. Ulice jego szerokie, pełne zieleni, 50 placów, często ozdobionych posągami niemało przyczyniają się do upiększenia miasta. W budowie, urządzeniu naśladuje Madryt Paryż. Z osobliwości jego najcenniejsze są jego muzea i wystawy sztuk pięknych. Rozwijające się życie umysłowe i przemysłowe stolicy, połączenie jej z brzegami sześcioma liniami kolei utrwala coraz bardziej wpływ jej na cały kraj.

W pobliżu Madrytu, wśród puszczy lesistej, a dziś wśród pustyni kamienistej jest Escorial, czyli Escurial, pełnem nazwiskiem szumnem hiszpańskiem nazywany E Real siteo de San Lorenzo el Real del Escorial, małe miasteczko, słynie klasztorem Hieronymitów św. Wawrzyńca, który król Filip II. wybudował, wykonując ślub, uczyniony przed bitwą pod St. Quentin 1557 r. Budowa jego jest czworoboczną z ciosów granitowych. Bok jeden wynosi 200 metrów, drugi 150 metrów. Posiada siedm wież, 15 bram, 16 podwórzy, kościół w budynku z kopułą, 99 metrów wysoką, z 48 ołtarzami, 40 kaplicami i siedmiu organami. Budowa jest wykonaną w kształcie kraty. Głównemi jej częściami są: główna brama z zachodu, kościół ze wschodu, klasztor z południa, a pałac królewski z północy. Mieści się tu bardzo cenna i bogata



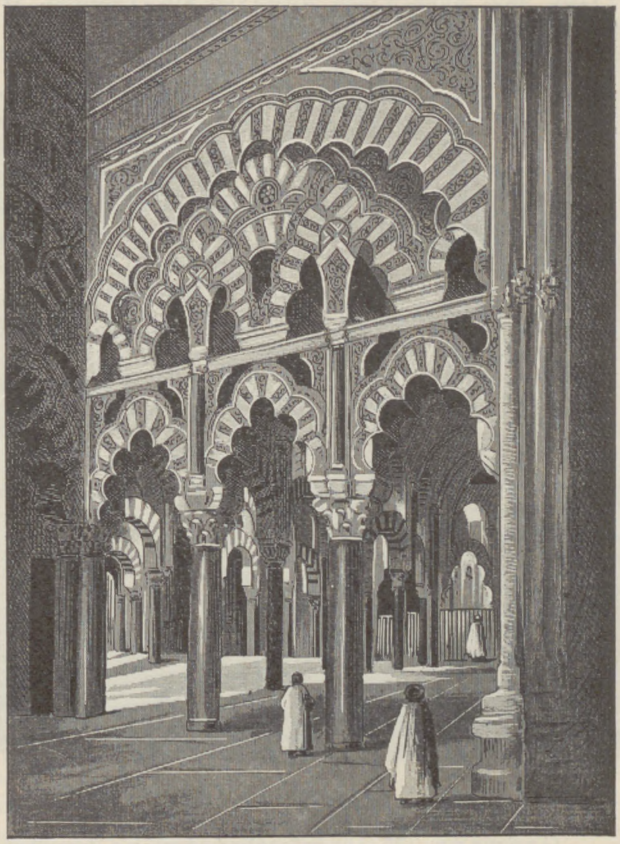
49. Sevilla.

biblioteka, groby królów i królowych. Wystawienie tej budowy kosztowało $5^1/_4$ milionów dukatów.

Aranjuez, małe, ale piękne miasteczko nad Tajem, rezydencya królewska, z pięknym pałacem wśród wspaniałych ogrodów i wodotrysków.

Toledo, niegdyś wspaniała stolica Gotów, Arabów i Hiszpan, licząca podobno 200.000 mieszkańców, pod niszczącym zębem czasu i opieszałością jej mieszkańców rozpadło się w gruzy, a na jej złomkach, na nagiej skale uczepiła się dzisiejsza nędzna mieścina (20.000 mieszkańców), bez wszelkiego przemysłu i handlu, ale płonąca ogniem polityki, do której zawsze rękę przykłada, usuwając się starannie od wszelkiej intenzywnej roboty mieszczańskiej. Przebywał tu chętnie Karol V. w pięknym zamku Alcazarze, do którego w sztuczny sposób pompowano wodę z Taja, lecz wezbrane wody wnet maszyneryę zniszczyły. Ulice miasta krzywe, ciasne, spinają się to w górę, to schodzą w dół, zaniedbane, porosłe trawnikiem lub zielskiem, lub zasypane gruzem. Domy staroświeckiej struktury, wysokie, masywne, z oknami, opatrzonemi w kraty.

Do drzwi przymocowane żelazne młotki do pukania. Sklepy otwarte, często bez drzwi, dozwalają przechodniom nie tylko towary, ale i życie mieszkańców obserwować. Godna uwagi dzisiejszego miasta jest fabrykacya wybornej stali. Po świetnej epoce Toleda pozostały bardzo liczne zabytki. Znikły dawne wspaniałe ogrody arabskie „cigarrales", a tylko rozrzucone tu i ówdzie drzewa morwowe są pomnikami tak świetnie niegdyś rozwiniętej hodowli jedwabników i wyrobu jedwabiów. Sztuka arabska i gotycka, widniejąca z ruin, okazują dowodnie obraz minionej świetności obu tych epok. Wspaniałe synagogi żydowskie zamieniono na kaplice.



50. Kaplica królewska w katedrze w Cordobie.

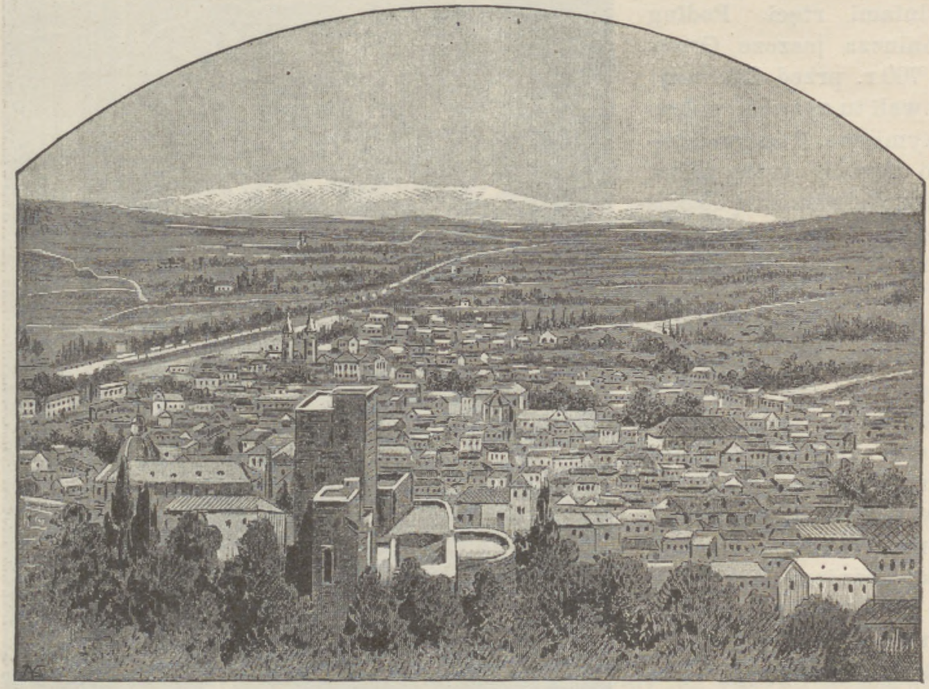
Almaden słynie kopalniami rtęci. Podług Pliniusza jeszcze Grecy w 700 r. przed Chr. uzyskiwali tu cynober, potem Rzymianie. Kopalnie, mimo trzech tysięcy lat swego istnienia, są do dziś niewyczerpanym skarbem. Dają rocznie $4^1/_2$ miliona pesetów czystego dochodu.

W Estremadurze, Badajoz (127.000 mieszkańców) założone jeszcze przez Rzymian, nad Guadianą, u początku jej wyłomu i na drodze do Lizbony. Ważny jest przeto jako graniczna twierdza.

W Andaluzyi i Grenadzie Sevilla (146.000 mieszk.), wśród urodzajnej doliny nad Guadalquiwirem, istniała jako miasto ważne jeszcze w czasach przed Rzymianami. Za czasów arabskich doszła do największej świetności. Liczyć miała w XII. wieku 400.000 mieszkańców. Dla dawnych lekkich statków była łatwo dostępną, dlatego była wygodnym portem dla komunikacyi z Ameryką, dziś jest mniej odpowiednią. Po czasach arabskich bardzo podupadła, dziś dźwiga się znacznie. Od niej w dół okolica zabagnia się znacznie. W to miejsce zbiegają się drogi i wywołują znaczny ruch w mieście. Zabytki z dawnych czasów są jeszcze liczne. Otaczał jej wnętrze mur z 66 wieżami. Wspaniała jej katedra imponuje swą wielkością i ogromną wieżą, w której można wyjechać konno do góry. Szczyt wieży kończy się wielką kopułą, wspartą na słupach, ze statuą

wiary, ważącą 1000 klg, a obracającą się za każdym wiatrem. Podziw budzi nadto pałac królów mauretańskich Alcazar, jego ozdoby i wspaniałe ogrody.

Słynniejszą przeszłość miała Cordoba (57.000 mieszkańców), na krzyżujących się drogach położona, na prawym brzegu Guadalquiwiru, na stokach Moreny, wśród rozkosznych winnic i ogrodów południowych owoców. Kwitnęła jeszcze w czasach rzymskich. Do największego rozwoju doszła za Arabów, kiedy była stolicą Kalifatu, liczyła bowiem jeden milion mieszkańców. Po starodawnych arabskich zabytkach mech i trawy porastają. Zniknął dawny wyrób skór kozłowych, zwanych kordybanem. W ostatnich czasach dźwiga się znów jej przemysł tkacki i jubilerski.



51. Vega koło Grenady.

Granada (75.000 mieszkańców) na krzyżujących się drogach, prowadzących do morza Śródziemnego, do Guadalquiwiru na wyniosłej górze i u początku urodzajnych niw „vega“ położona, zawdzięcza temu położeniu swój wzrost. Była niegdyś ogniskiem mauretańskiego świata i wówczas liczyła 400.000 mieszkańców. Wspaniałe zabytki arabskie pokrywa chwast i trawa. Na wyniosłej górze, zwanej Alhambrą, t. j. Czerwoną, wznosił się pałac mauretański, postawiony przez Alhamara I., stąd podobno nazwa Alhambry. Wspaniałość pałacu przechodziła wszystko, co w tym względzie Arabowie stworzyli. Galerye wsparte na kręconych marmurowych słupach, freski, bogate rzeźby, trwałe malowidła, sufity wykładane perłową macicą, złotem, szyldkretem, marmury, mozaiki, alabastrowy słynny wodotrysk, ozdobiony 12 lwami, wśród wspaniałych ogrodów, pachnących kwiatów świadczyły o nadzwyczajnym bo-

gactwie jego panów. Z ustąpieniem Arabów opustoszała Alhambra i w gruzy się zamienia.

W górze Alhambrze znajduje się pełno grot, które służą za mieszkanie Gitanosom, czyli cyganom.

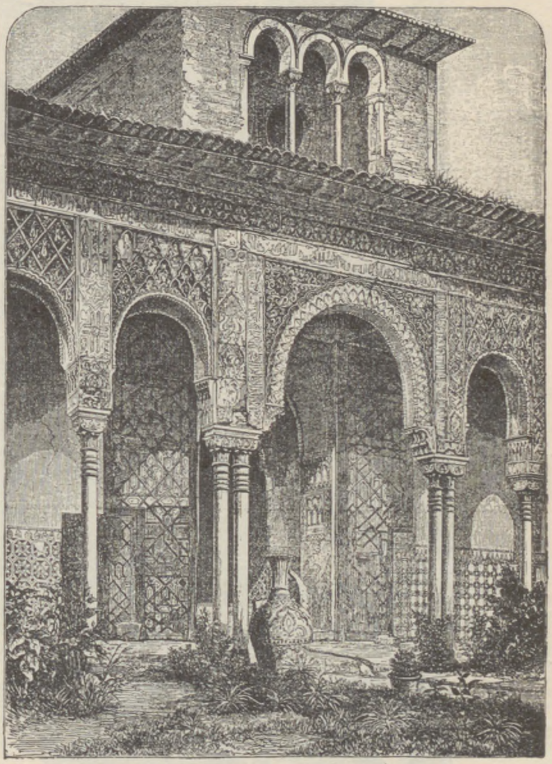
Cadiz (70.000 mieszkańców), miasto portowe na wyspie, połączonej z lądem zapomocą mostu, założone przez Fenicyan pod nazwą Gades. Jest to twierdza nadmorska. Do oczyszczenia porta podejmują różne roboty. Pod wpływem Cadizu, który na wysepce pomieścić się nie może, rozwinął się na brzegu morskim cały szereg miast.

Palos, pamiętne miasteczko portowe, z którego Columb 3 sierpnia 1492 r. na pierwszą wyprawę odpłynął.

Na drodze z Cadizu Jerez de la Frontera, wśród winnic kwitnące miasto (60.000 mieszkańców), pamiętne zwycięstwem Arabów nad zachodnimi Gotami w 711 r.

Po stokach Sierry Nevady, w górzystej okolicy, las Alpujarras, znajduje się wśród ogrodów, winnic, uprawy jedwabiu, pasznistych łąk i pól urodzajnych pełno osad ludzkich.

Malaga (126.000 mieszkańców), na stokach wyniosłego wzgórza, wśród wspaniałych ogrodów z południowymi owocami, miasto portowe z licznemi fabrykami.



52. Alhambra.

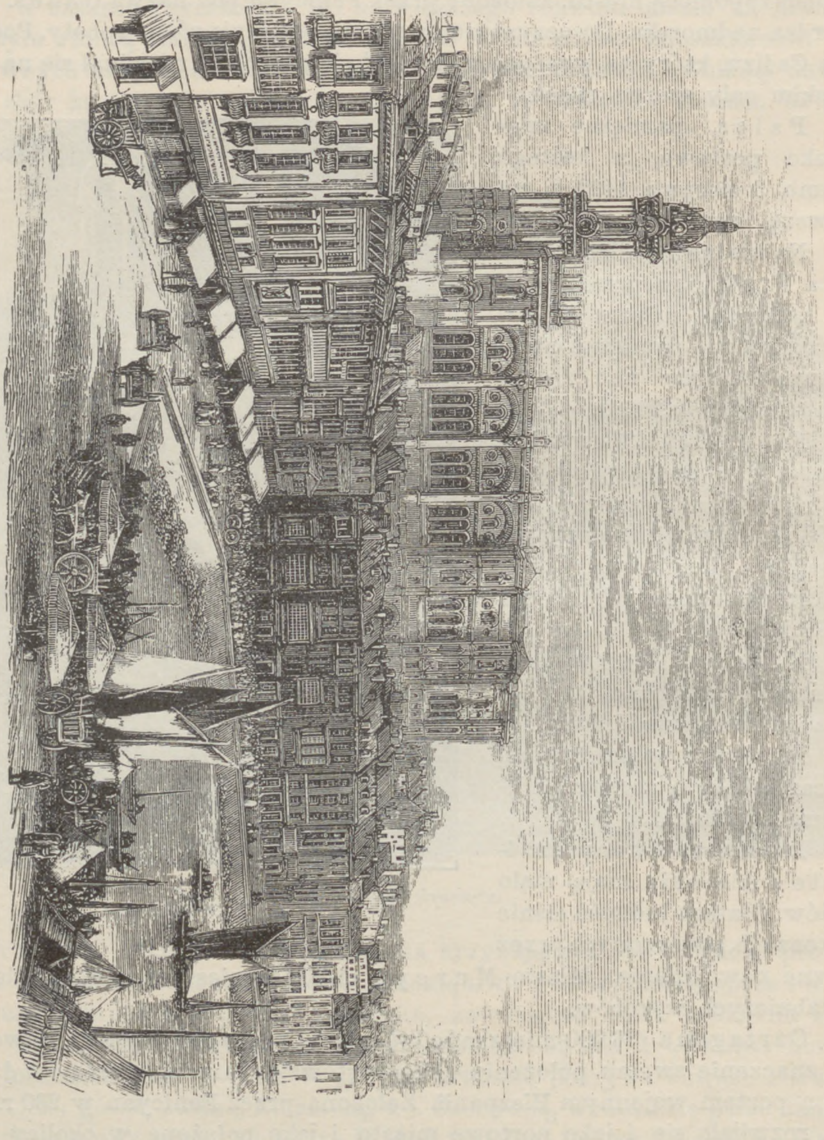
Prowincye Murcya, Alicante i Almeria mają mało opadów. Dlatego ludność ciśnie się w oazach, stworzonych przez stuczne nawodnienie. Miasto Murcya (108.000 mieszkańców) z fabrykami jedwabniczych wyrobów.

Cartagena (86.000 mieszkańców), wśród pustynnej okolicy, zawdzięcza swe znaczenie swemu położeniu, jako portowego miasta, które jest dziś głównym portem wojennym Hiszpanii. Założona przez Fenicyan w 230 r. przed Chr., rozwijała się i jako portowe miasto i jako położone w okolicy kopalń srebra, dziś już jednak wyczerpanych.

W prowincyi Walencyi miasto Walencya, wśród urodzajnych niw „huertów“, zabudowała się nad rzeką Guadalquiwirem. Mieszkańcy bardzo pracowici, przemysłowi, rozwinęli tkactwo, przędzalnie jedwabiu i inne fabryki i uczynili miasto bardzo pięknem. Wszędzie zdobią ulice, acz ciasne, i place

wspaniałe i bardzo wysokie budowle; okolica zaś jest jednym wspaniałym ogrodem.

Wysoko nad równiną położone miasto Sagunto, nazywane Murviedro, zaczyna się dźwigać z gruzów, jest dziś obronne.



53. Malaga.

W Katalonii skupiła się ludność bądź długim pasem, nad wybrzeżem morskiem, zasianem licznemi osadami, bądź stanowiącymi prawdziwy pomost do Francyi. Drugi pas miast ciągnie się do wnętrza, jako łącznik z Aragonią. Najprzemysłowszem miastem Hiszpanii i najbogatszem jest Barcelona (500.000 mieszkańców). Jest pierwszorzędnym portem Hiszpanii. Skupia się tu

wielki przemysł tkacki, bawełniany, w którym półtora miliona wrzecion się porusza. Wielkie bogactwo miasta widać po wspaniałych budowlach, ogrodach, miejscach, przeznaczonych do zabawy i przechadzki. Tarragona (27.000 mieszkańców), znane z czasów rzymskich miasto, od którego poszła nazwa części Hiszpanii. Brzegi Katalonii wsuwały się dawniej głębiej w ląd, niż dziś i wysunęły się od dawnej linii o trzy kilometry w morze. Skutkiem tego musiały upaść dawne miasta portowe.

W Aragonii braknie znaczniejszych miast. Największe Zaragoza lub Saragossa (98.000 mieszkańców) rozwija się jako miasto na drodze z Francyi



54. Cartagena.

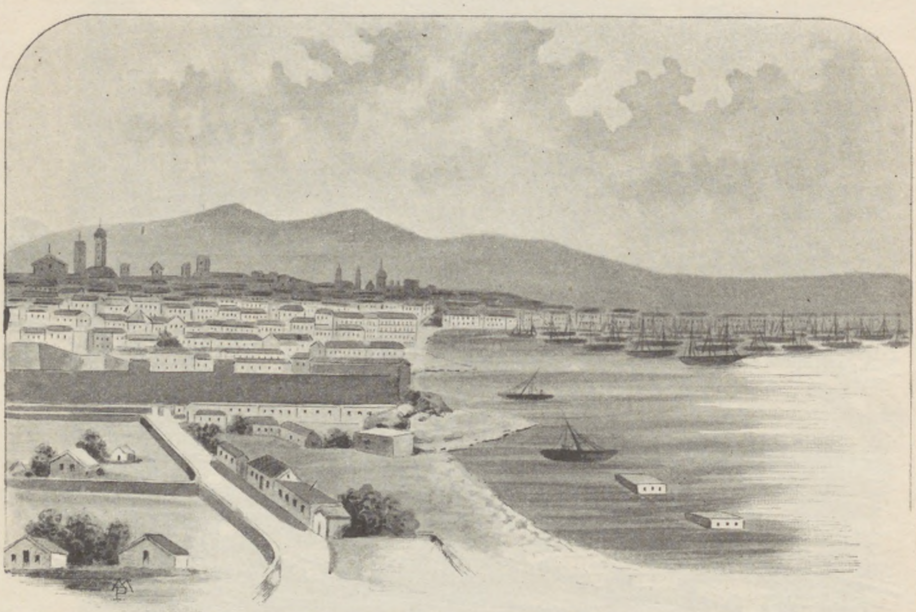
u przeprawy przez rzekę Ebro i wśród urodzajnej huerty, wśród winnic, gajów oliwnych, morwowych. Założyli ją Celtyberowie pod nazwą Salduty, dzierżyli Rzymianie i Arabowie. Ci ostatni nazwali ją Saragustą, skąd jej dzisiejsza nazwa pochodzi.

Nawarra i prowincye Basków posiadają ze znaczniejszych miast: Pamplonę (27.000 mieszkańców), Bilbao (74.000 mieszkańców), najważniejsze miasto Basków, w długiej dolinie, jak w jarze schowane, z powodu kopalni żelaza w okolicy i dobrze urządzonego portu dźwiga się szybko, kwitnie przemysłem i handlem i ma wygląd zupełnie nowożytny.

Na wyspach Balearach, na Mallorce miasto Palma (63.000 mieszkańców).

Rząd hiszpański zalicza do Europy wyspy Kanaryjskie. Jest ich siedm większych i kilka mniejszych. Do najmniejszych należy Hierro (Ferro). Wszystkie prawie powstały wskutek wybuchów wulkanicznych. Na Teneriffie wulkan Pico de Teyde, 3711 metrów wysoki, jest do dzisiejszego dnia czynny. Wśród wystygłej lawy potworzyły się groty, które użyto za mieszkania ludzi, mieszczące w sobie całe wsi. Na wyspach płaskich posucha wielka. Wyższe okolice posiadają obfitsze opady, a przeto okrywają się coraz to bujniejszą roślinnością południową. Podobnie, jak w pustyniach, jest i tu wielbłąd jucznem zwierzęciem.

Okolice na brzegach afrykańskich, marokkańskich, nazywają się Presidios. Zostały one zajęte przez Hiszpanów w XVI. wieku celem powstrzymania



55. Barcelona.

rozbojów morskich. Jest tu kilka punktów obwarowanych, jak Ceuta, wznosi się na skalistej wyspie, podobnie, jak Gibraltar.

Posiadłości hiszpańskie w Afryce obejmują 9338 kilometrów kwadratowych z 375.524 mieszkańcami.

Gibraltar, na wysokiej skalistej wyspie, twierdza angielska, zaopatrzona zapomocą ogromnych, sztucznych cystern w wodę. Jest portem i stacyą na węgle dla dalszej żeglugi. Nazwa pochodzi z 711 r., kiedy Taryk rozłożył się tu obozem, stąd nazwa: Gibl al Taryk, góra Taryka, czyli Gibraltar.

Andorra.

Wśród Pirenejów utrzymała się wolna, patryarchalnie rządzona Andorra, 452 kwadratowych kilometrów z 6000 mieszkańców.

Rzeczpospolita Portugalska.

Portugalia, na skrawku zachodnim półwyspu Pirenejskiego położona, obejmuje ujścia rzek hiszpańskich. Rzeki, przedzierając się wyłomami do Portugalii, nie łączą dlatego Hiszpanii z Portugalią, a wgłębiając się zatokowo w ląd, stanowią one bardzo dogodne porty. Mieszkańcy rozsiedlili się głównie w dolinach rzek, zwróceni są przeto na ocean i z niego przedewszystkiem ciągną pożytki. Wszystkie drogi z Hiszpanii zmierzają przedewszystkiem na dolinę Guadiany, powyżej Badajozu, a następnie do Lizbony. Uprawa roli, ogrodnictwo, chów bydła nie lepiej stoją, niż w Hiszpanii. Z kopalin ważne są kopalnie



56. Lizbona.

miedzi, srebra, ołowiu i żelaza. Z braku kapitału i ducha przedsiębiorczości w nowożytnym kierunku, rozwinęły się tylko niektóre gałęzie przemysłu, jak: wyrobów bawełnianych, wełnianych i jedwabnych. Wogóle ludność żyje wspomnieniami dawnej wielkości, nie zdolna do dzisiejszego, nowożytnego życia. Po koloniach roztrwoniła najśmielszą, najbardziej przedsiębiorczą ludność, straciła przez to u siebie w domu źródło sił narodowych. Niezdolna do utrzymania kolonii, potraciła jedne za drugiemi. Obejmuje dziś z Azorami i grupą wysp Madeiry 92.575 kilometrów kwadratowych z 5,049.000 mieszkańców, z gęstością 55 głów na kilometr kwadratowy. Zamorskie posiadłości obejmują 2,146.101 kilometrów kwadratowych z ludnością 8,634.642.

Stolica Lizbona (308.000 mieszkańców), położona u ujścia rzeki Tajo w bardzo uroczem miejscu. Rzeka rozlewa się pod miastem znacznie i tworzy wielkie jezioro, poczem z niego wpływa i opływa miasto Lizbonę. Miasto po

trzęsieniu ziemi w 1755 r. odbudowało się zupełnie w nowożytnym duchu. Wznosi się po wzgórzach amfiteatralnie ze swoimi kościołami i wspaniałemi budowlami.

Ulice wiodą po wzgórzach. Na rogu każdej ulicy podana jest jej wysokość. Liczne tramwaje, ciągnione przez muły, wychodzą na wszelkie wyniosłości. Po ulicach, bardziej ożywionych, liczne „varinas", t. j. przekupki, z bardzo wesołym wyglądem, prawie zawsze w podskokach, roznoszą w koszach na głowie różne gatunki ryb. Pomiędzy ludnością spotyka się wiele zamorskich twarzy, Brazylijczyków lub Negrów, którzy w znacznej ilości napływają do miasta. Po oknach wiele małp i papug, a nawet struktury domów przypominają



57. Oporto.

Brazylię. Lizbonę otaczają gaje, ogrody, z których wyglądają piękne wille i pałace.

P o r t o (140.000 mieszkańców), z rodzajnikiem o, zwane przeto także O p o r t o, powstało naprzeciw starożytnego miasta C a l e, na prawym brzegu rzeki Douero, ośm kilometrów przed jej ujściem. Miasto, zbudowane na dwóch wzgórzach, jako portowe i przemysłowe, jest po stolicy największem miastem (104.000 mieszkańców). Od nazwy Portus i Cale poszła nazwa Portugalii.

Na północ od Porto wśród pięknej okolicy B r a g a (23.000 mieszkańców), słynie cennymi zabytkami z czasów rzymskich.

Małe miasteczko B r a g a n c a jest rodzinnem miejscem królewskiej rodziny Braganca. C o i m b r a jest jedynem miastem uniwersyteckiem w Portugalii.

Rzeczpospolita Francuska.

Francya, oparta o Alpy, Pireneje, otwarta ku trzem morzom: ku morzu Śródziemnemu, oceanowi Atlantyckiemu i w części ku morzu Północnemu, otwarta w niziny niemieckie, belgijskie, ku najlepszej drodze Europy zachodniej, bo ku Renowi, odegrała z tytułu swego położenia geograficznego rolę pośredniczki w cywilizacyi wieków średnich i nowożytnych. W poezyi i sztuce przejęła z Włoch kierunki, przerobiła na swoje i w swojem oświetleniu podała światu.

Francya łączyła Europę ze światem klasycznym i od niego ją oderwała, stworzyła rycerstwo chrześcijańskie, a potem je porzuciła, stworzyła politykę wyłączności chrześcijańskiej i porzuciła ją także, wprowadzając politykę interesu. Na nowych podstawach zbudowała cezaryanizm, przypominający boskich Augustów, cezarów Rzymu, a potem ich tak sponiewierała, tak zdeptała, jak nikt nigdy przedtem. Naród, który wydał monarchę, zaszczyconego tytułem „rex christianissimus“ i najlepszym był synem kościoła, wyparł się tego kościoła, wyparł się Boga. Naród, który giął się pod wszechwładztwem korony, ogłosił skrajny republikanizm i socyalizm. Gdybyśmy jeszcze chcieli wnikać w społeczne tego narodu stosunki, w jego teorye ekonomiczne, w jego pomysły techniczne, inżynierskie i t. d., wszystko to przekonałoby nas, że naród ten szedł przodem ludów, na czele cywilizacyi, dyktował prawa, ubijał drogi życia i sam te prawa łamał, drogi rujnował, wytyczając nowe i coraz to nowsze. Mamy więc z najruchliwszym na świecie ludem do czynienia, z ludem niespokojnym, bardzo wrażliwym, żądnym wciąż nowości nie dla uzyskania n. p. jakiegoś dobra, ale dla samej nowości, zbytkującym, tonącym w rozkoszy, gdy pomysłu do stworzenia nowości braknie. Nadzwyczajnych dzieł sztuki pięknej nie stworzył, ale jest niezrównanym w ich naśladownictwie, a przedewszystkiem w ich stosowaniu do przemysłu. Dla formy pięknej poświęca Francuz treść. Bardziej rozkoszuje się w pięknem wysłowieniu się, w pięknym frazesie, niż w mądrej myśli. Do dziś zachował krewkość rycerską bez wytrwałości. We wszystkich kierunkach życia powierzchowność francuska jest widoczna.

U narodu tego żadna zasada, żadna forma rządu nie wytrwała tak długo, jak u innych ludów. Dobrym więc jest ten lud do propagowania nowości. Przejmuje je łatwo, przerabia na swe własne życie, nadaje im nadobną, wyrazistą formę i przygotowuje je na pokarm dla innych narodów. A nim one nowość francuską przejmą, Francuz już nad nową rzeczą siedzi. Francuz jest nowożytnym Ateńczykiem. Żyje za szybko, dlatego, gdy inni zdobycze jego cywilizacyi teraz ku własnemu życiu przerabiają, on obecnie w rozkładzie, bo na nowość zdobyć się nie może. Ateńczyk umierał na brak nowości, na sztukę, Francuz podobnie, bo kto niema nic nowego do zrobienia, ten umiera.

Ta ruchliwość francuska wyraża się także i bardzo dodatnio w zapobiegliwości i wytrwałej pracy, prowadzącej naród do wielkiej zamożności. Ideałem Francuza jest zostać kapitalistą i żyć z kapitału. W ludności zachowało się wiele właściwości starych Gallów, a mianowicie umysłowa żywość, próżność, łatwowierność, skłonność do przygód i życia rycerskiego. Nadto dzisiejszy

Francuz posiada głęboką miłość ojczyzny, pewną niechęć do rozpraszania się po świecie drogą osadnictwa, nie widać u niego wogóle wielkiej chęci do podróży. Wynikiem też tego ograniczanie się na swej ojczyźnie, nie szerzenie zbytnie zaborów.

Francya, jako położona na drogach świata ku morzu Śródziemnemu i Atlantykowi, dająca zasoby do życia na lądzie i morzu, ściągała od najdawniejszych czasów i ściąga po dziś dzień coraz to nowe warstwy ludności. Liczne wykopaliska z przedhistorycznych czasów wskazują, że tu już wówczas wcale było ludno. Z historycznych ludów znane są tu różne plemiona Celtów.

Resztką starego ludu są Baskowie, szczep iberyjski, który w VI. wieku po Chr. uszedł przed naporem zachodnich Gotów do południowej Francyi. Sami między sobą nazywają się Euskaldunak, mowę swą nazywają euscara, a kraj Eusquerria. Baskowie, czyli mieszkańcy lasów, są to Iberowie, mieszkający głównie w Hiszpanii i Portugalii, są to starożytni Aquitanowie, ograniczeni na mały skrawek okolic koło Bajonny aż ku Pirenejom. Liczą zaledwie 100.000 głów. Znani byli, jako znakomici żeglarze, zwłaszcza jako rybacy, którzy w śmiałych wyprawach za wielorybem puszczali się aż na Ławę Nowofundlandzką. Kolonie Basków zakwitły teraz w okolicach La Platy, w południowej Ameryce.

Wielu z nich osiedla się w Touluzie, Bordeaux i w innych znaczniejszych miastach Francyi.

Podstawną ludność Francyi stanowili Celtowie, którzy już od prawego brzegu Garonny w zbitych masach kraj zamieszkiwali. Z południa, na drodze nad Rodanem, naparci od Rzymian, ulegali coraz bardziej i wcale szybko zlatynizowaniu. W największej ilości przechowali się Bretonowie, bo w ilości do jednego miliona głów na półwyspie Bretońskim i w sąsiedniej jego okolicy.

Plemiona germańskie przesuwały się także przez Francyę i zostawiały tu dużo swej ludności. Byli tu Burgundowie, zachodni Gotowie i Frankowie. Od tych ostatnich poszła nazwa Francyi. Plemiona te jednak straciły tu wnet swój język i złączyły się z resztą ludności. Najczyściej zachowały się na krańcu północno-zachodniej Francyi, jako Flamandczycy, około 150.000 głów. Nadto nadciągnęli w okolice ujść Sekwany Normanowie. Południowy wschód Galii ulegał wpływom i kolonizacyi Greków i Fenicyan. W południowo-wschodniej części kraju mieszkają Włosi.

Napływ obcych do kraju jest po dziś dzień wielki. Przypada mniej więcej jeden cudzoziemiec na 36 Francuzów, co wobec słabego wzrostu ludności miejscowej bardzo niekorzystnie się dla niej przedstawia. Cudzoziemczyzna owłada nie tylko większemi miastami, ale i wioskami.

Co do języka dzieli się Francya na dwie grupy. Grupa północna nazywa się „langue d'oil“, a południowa, na mniejszym obszarze od poprzedniego rozpostartą, nazywa się „langue doc“. Północni Francuzi dla wyrażenia „tak“ mówili „oil“, a pułudniowi „oc“ z łacińskiego „hoc“. Język północnych Francuzów jest mową piśmienną. Południowi Francuzi zbliżają się charakterem do Włochów, a północni do germańskich szczepów. Prawie wszyscy Francuzi są katolikami, bo 98%, kalwiniści mieszkają przeważnie na południu. Żydów posiada Francya przeszło 100.000.

Francya obejmuje 536.410 kilometrów kwadratowych z 38,517.975 mieszkańców, z gęstością wynoszącą 71·8 na kilometr kwadratowy. W porównaniu do innych państw europejskich, gęstość zaludnienia Francyi przedstawia się wcale niekorzystnie. Daleko lepsze jest u nas, w Galicyi, zaludnienie, bo 93 mieszkańców na jeden kilometr kwadratowy.

Pomimo, że kolonie francuskie nie pochłaniają wiele rodzimej francuskiej ludności, a bogactwo kraju powinnoby korzystnie na zaludnienie oddziałać, to przecież Francya jest co do gęstości zaludnienia siódmem z rzędu państwem.

Przyczyny tego szukać należy we wzmagającej się niechęci do zawierania małżeństw i w strzeżeniu się rodziców przed licznem potomstwem, któreby im utrudniało wygodniejsze i dostatniejsze życie.

Oświata ludności podniosła się w ostatnich czasach bardzo wysoko, atoli analfabetów liczy się jeszcze 36%.

Dla komunikacyi zrobiono bardzo wiele. Powiązano wszystkie znaczniejsze rzeki kanałami, przez góry poprowadzono drogi i tunele. Wszystkie większe miejscowości związano siecią kolei, wskutek czego ruch na kanałach stracił wiele na znaczeniu.

Nieurodzajne dawniej obszary i błota zamieniono na urodzajne role. Mimo to nie może Francya swem zbożem wyżywić swej ludności. Ze zbóż szczególnie uprawiają pszenicę. Francuz jest konsumentem bułek, gdy Niemiec jest konsumentem chleba. Francuz spożywa cztery razy więcej pszenicznych wyrobów niż Niemiec. Rolnictwo kwitnie przeważnie w północno-zachodnich stronach Francyi. Natomiast okolice południowo-wschodnie są krainą owoców.

Obok pszenicy znaczna jest uprawa kukurudzy, buraków cukrowych, ziemniaków, mniejsza żyta i jęczmienia.

Ziemniaków spożywa Francuz stosunkowo nie wiele. Wypada bowiem na głowę 295 klgr, gdy w niemczech 537, a w Irlandyi 888 klg. Winną latorośl uprawiali w kotlinie Rodanu greccy osadnicy, od nich przyjęli ją Gallowie, następnie rozpowszechniono ją po całej Francyi z wyjątkiem okolic chłodniejszych i wilgotnych północnego zachodu. Najlepsze wina udają się w okolicach ciepłych, wysłonecznionych, a więc po wzgórzach Champagnii koło Reims i Epernay. Drugą okolicą wina są wschodnie stoki wzgórz Côte d'Or, a wreszcie cała południowa część Francyi.

Na samem południu uprawa wina ustępuje coraz bardziej hodowli jedwabnika. Mimo wielkiej obfitości wina, nie wystarcza ono na własną potrzebę. Dlatego sprowadza go Francya wiele z zagranicy i utrzymuje niem przez to handlowe stosunki ze zagranicą.

W północnych okolicach, gdzie wina jest mniej, wyrabiają bardzo wiele win owocowych. Mimo, że Francya jest krajem, obfitującym w owoce, przecież nie starczy ich jej na własną potrzebę, tak, że n. p. w 1891 r. sprowadzono owoców za 61 milionów franków. Oliwy posiada wprawdzie Francya mniej, niż n. p. Włochy, atoli staranna jej uprawa w Provencyi zyskała jej poczesne imię w świecie.

Zajmują się także uprawą kwiatów nie tylko dla ozdób, ale i na wyrób olejków i esencyi. Hodują wiele trufli po lasach dębowych.

Ogólny wygląd pól wielce przypomina nasze okolice, rozłożone w szachownicę zbóż różnych, w których rolna własność jest rozdrobniona pomiędzy mniejszych posiadaczy.

Podobnie jak wszędzie, tak i tu, niszcząca ręka człowieka, nadto chów owiec i kóz, wojny domowe rewolucyi, dawne wojny z Anglią pozbawiły Francyę wiele lasów, atoli obecnie ze zrozumieniem pożytku lasu, nie tylko jako środka przemysłu na wyrób różnych rzeczy, na budowę i opał, ale jako czynnika regulującego gospodarcze stosunki przyrody, ścierającego ostateczności klimatyczne, zajęto się bardzo starannie i umiejętnie rozprzestrzenieniem lasów. Oprócz górskich okolic, w których w sztuczny sposób nagie ich stoki zalesiono, utrzymano las po krawędziach kotliny Paryskiej, nadto w samej kotlinie nad Sekwaną i piękne puszcze lesiste koło Fontaineblau, Compiégne i Orleanu, a dawne landy, ich wydmy piaszczyste zamieniono w pięknie nieprzejrzane bory. Atoli mimo wielkiej oszczędności sprowadza jeszcze Francya przeszło za 80 milionów franków drzewa. Oprócz naszych drzew leśnych wielki dochód daje dąb korkowy, a lasy kasztanu jadalnego stanowią poważne źródło pożywienia dla miejscowej ludności.

Rybołowstwo daje prawie 150.000 ludności utrzymanie i przynosi 90 milionów franków dochodu. Hodują także po brzegach ostrygi. Rybołowstwo uprowiają tak przy brzegach Francyi, jako też na ławie Nowofundlandzkiej i koło Islandyi.

Chów bydła przywiązany jest ściśle do natury gleby. Wielkie wyborne łąki północy i północnego zachodu Francyi, począwszy od południowych stoków Vogezów, ponad dolną Sekwaną, na półwyspie Normandzkim i ponad dolną Loirą słyną z chowu bydła. W dolinach Centralnej wyżyny hodują wiele bydła dla miast portowych i dla żeglugi. Wogóle liczą we Francyi 35 sztuk bydła na 100 mieszkażców, nieco mniej w Niemczech. Spożywanie mięsa jest jednak tak wielkie, że Francya musi z zagranicy jeszcze wiele bydła sprowadzać.

Stada owiec wypasują się po suchszych pagórkach kotliny Paryskiej, po Centralnej wyżynie i Pirenejach. Hodowla owiec kwitnie więcej niż w Niemczech lub Austro-Węgrzech, atoli i ona nie wystarcza na potrzeby Francyi. Północna Francya spożywa głównie mięso wołowe, południowa baranie. Na północy kwitnie tedy przeważnie hodowla bydła, na południu owiec.

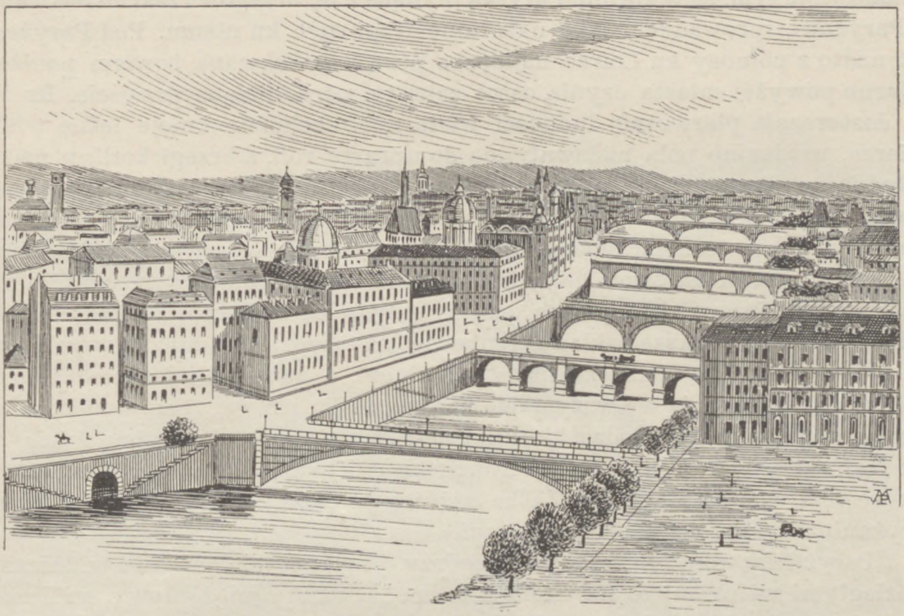
Hodowla świń jest słabej rozwinięta niż w Niemczech. Kwitnie ona szczególnie w lesistych okolicach dębiny, przedewszystkiem w Ardennach, Lotaryngii i w górach Jura. Wiele koni hoduje Francya na północy, na południu zaś wiele mułów i osłów. Prawie porówni, bo ośm koni wypada na stu mieszkańców tak w Niemczech jak i we Francyi.

Pod względem płodów mineralnych jest Francya znacznie uboższą od Anglii i Niemiec. Węgla nie posiada dosyć na własne potrzeby. Wstrzymuje to bardzo rozwój wielkiego przemysłu. Największe pokłady węgla znajdują się przy granicy Belgii, a następnie na obwodzie Centralnej wyżyny, ruda żelazna znajduje się szczególnie na krawędzi południowej Centralnej wyżyny i w Lotaryngii. Prócz tego jest trochę miedzi i ołowiu, wiele soli kamiennej, zwłaszcza w Lotaryngii, a nadto soli morskiej.

Po brzegach gór jest wiele leczniczych cieplic i źródeł mineralnych. W samych Pirenejach jest jakie 600 źródeł mineralnych.

Przeważna część ludności zajmuje się rolą, atoli największem źródłem bogactwa jest jej przemysł, któremu oddaje się 22% ludności. Bogactwo kraju jest tak wielkie, że 6% ludności żyje z kapitałów.

W przemyśle stanęła Francya bardzo wysoko. Jej wyroby tkackie: wełniane, bawełniane i jedwabne osiągnęły we wszystkich kierunkach największe wydoskonalenie. Wyroby eleganckiego, pstrego papieru, szkła kryształowego są doskonałe. Ponad wszystkie gałęzie przemysłu niezrównane są te, w których zastosowano sztukę piękna do przemysłu. Jego tedy wyroby w elegancyi, modzie są nieprześcignione i jakkolwiek Paryż przestał imponować światu w polityce i cywilizacyi, nie przestał imponować elegancyą, modą i formą.



58. Paryż — siedm mostów.

Zakładaniem miast francuskich kierowały dwa względy. Budowano je tak, ażeby służyły zarazem za obronę przeciw nieprzyjacielowi, więc na mniej dostępnych wyniosłościach, na półwyspach lub wyspach rzecznych; skoro nadeszły czasy spokojniejsze, to budową miast kierował wzgląd przemysłu i handlu.

Dzisiejsze miasta wyszły prawie wszystkie z dawnych osad. Fenicyanie i Grecy budowali przedewszystkiem osady na brzegach morskich. Rzymianie bardziej w środku kraju. Ich osady są przeważnie po dziś dzień w stanie kwitnącym. Francya ma 11 miast z ludnością, liczącą przeszło 100.000 mieszkańców. Są to albo ruchliwe nadbrzeżne portowe miasta, albo w środku kraju położone w okręgach węglowych i przemysłowych. W okolicach zato silnego rozwoju rolnictwa są drobniejsze osady, a jeżeli dochodzą do większej ludności, to tylko siłą wytwórczości przemysłowej. Domy po wsiach są gorzej

pobudowane niż w Niemczech. Znajdzie się wiele ciemnych brudnych mieszkań, przedewszystkiem w górskich okolicach.

Sercem Erancyi jest Paryż 2,714.000 mieszkańców). Założyli go Parizyowie pod nazwą Lutetia na wyspie Sekwany, w miejscu tedy z natury obronnem. W roku 53 przed Chr. zdobyli go Rzymianie pod dowództwem Labiena i nazwali Lutetia Parisiorum. Za czasów rzymskich mieściło się miasto na pięciu wysepkach Sekwany. Jeszcze w VI. wieku po Chr. większa część domów miasta była zbudowana z drzewa. Rozwój Paryża postępował zwolna, ale statecznie. Właściwy jego większy rozwój zaczął się wówczas, kiedy poszczególne państwa złączyły się w jednę całość, a Paryż stał się dla niej stolicą. Wzrost Paryża postępował dzięki korzystnym warunkom geograficznym, a mianowicie tym, że w kotlinę Paryską płynące z jej brzegów rzeki do Sekwany ku Paryżowi, sprowadzały jako naturalne drogi ruch ku niemu. Pod Paryżem jest nadto z północy ku Loirze najlepsze przejście, Sekwana bowiem poniżej, a Marne powyżej miasta czynią ostre zakręty, utrudniające przejście. Rzeka zaś dostarczała pierwotnej ludności wiele ryb, okoliczne knieje leśne wiele zwierza, urodzajne pola nadawały się do uprawy roli, a brzegi kotliny nadawały się na obronę. Atoli najważniejszym czynnikiem wzrostu Paryża jest wysoka intelligencya mieszkańców, ich praca i przedsiębiorczość. Francuz zgodnie z usposobieniem swojem pragnął stworzyć piękną stolicę i dołożył wszystkich starań ku temu celowi. Wszystko, co największego, skupiło się w stolicy. Stolica zawładnęła tak całą Francyą, jak żadna inna w jakiembądź państwie. Tu największe zakłady naukowe, artystyczne, tu muzea wszelkiego rodzaju — nawet z wielką krzywdą prowincyi, a nawet z jej zaniedbaniem. Stolica jest wyrocznią we wszystkich sprawach. Tu się wszystko koncentruje i stąd na cały kraj wychodzą kierunki. Paryż stworzył tak odrębne życie, że jest jakby wyspą wśród ludności francuskiej. Kto poznał Paryż, nie poznał jeszcze tem samem Francyi. Wielka różnica pomiędzy życiem i charakterem Paryżanina a mieszkańca z prowincyi.

Paryż leży wśród powabnych wzgórzy, przykrytych laskami i winnicami z rozległymi widokami to na okolicę, to na Sekwanę i jej dopływy, na liczne mosty na rzekach, wiadukty, wille, pałace i zamki, rozrzucone wśród cienistych ogrodów, to na sfalowaną wieżami, pałacami, wspaniałemi budowlami stolicę. Otaczają go nadzwyczaj urodzajne pola, ogrody owocowe i jarzynowe. Począwszy od 1841 r. zaczęto Paryż obwarowywać, a po nieszczęśliwym roku 1871 wzmocniono jeszcze bardziej obronność stolicy. Obronne forty ciągną się na obwodzie więcej jak 175 klm.

Środek miasta na dwóch wyspach, powstałych z dawnych pięciu, mieści najdawniejsze zabytki miasta, między nimi wspaniały gotycki kościół Notre Dame. Poza wyspami rozwija się nowsze miasto. Północna jego część na prawym brzegu Sekwany jest większa, niż część południowa i dzieli się półkolistemi ulicami na trzy części. Najbliższa część Sekwany jest najruchliwszą o szerokich ulicach, ozdobiona wspaniałymi kościołami, pałacami, budowlami państwowemi, muzeami, zabytkami sztuki i nauki. Tu właśnie wznoszą się Tuilerie, wielki pałac królewski z XVI. wieku z ogromnym ogrodem, ulubionem miejscem przechadzek Paryżan, Louvre, wspaniały pałac cesarza Napoleona III., Palais Royal, niegdyś pałac rodziny Orleańskiej i ratusz. Tę część otaczają

wspaniałe aleje drzew, nazwane „boulevards“. Założył je jeszcze Colbert na miejscu dawnych obronnych murów miasta. Później zakładano nowe, coraz to piękniejsze i okazalsze. W drugiej części znajdują się już dworce kolei, a ruch znacznie słabszy. Otaczają ją znów „boulevards“. W trzeciej części jest już wiele fabryk. Najpiękniejszą z ulic tak co do budowli wspaniałych, jak i ogrodów, jest Champs-Elysées, prowadząca od brzegu Sekwany do słynnego lasku Boulońskiego, otaczającego południowo-zachodnią stronę miasta. Lasek znajduje się na półwyspie Sekwany, ozdobiony dwoma jeziorami, wspaniałemi budowlami, służącemi do zabaw i rozrywek. Po obu brzegach Sekwany



59. Paryż — plac la Concorde.

słynne nadbrzeżne ulice Quais, połączone 28 mostami. Największy z nich jest szeroki 23 metry, ozdobiony w środku posągiem, przedstawiającym Henryka IV. na koniu; 136 placów, co jeden to piękniejszy, ozdobiony wodotryskami, posągami podnoszą niezwykły urok Paryża.

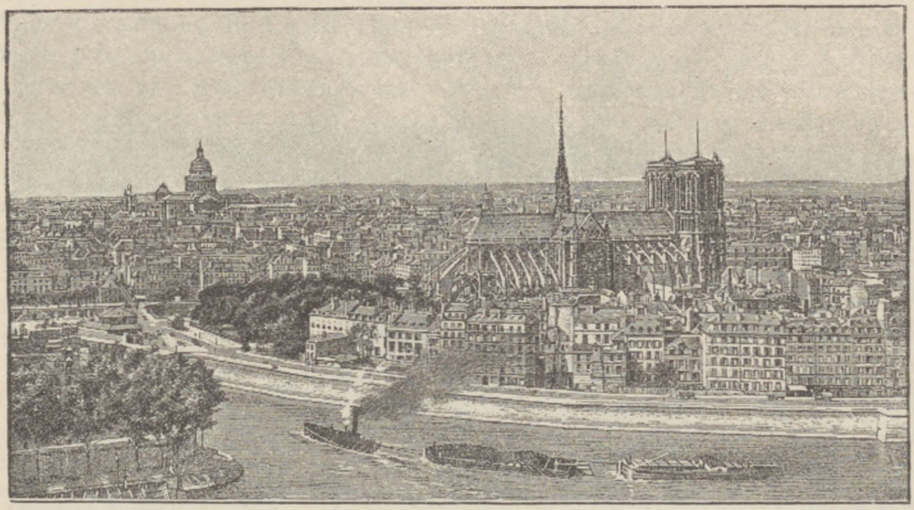
Ruch w środkowych częściach stolicy ogromny, daleko większy niż w innych stolicach europejskich. Dość mieć z tego wyobrażenie o ruchu, że na jednego mieszkańca Paryża przypada użycie kolei ulicznych lub omnibusów 116 razy do roku, gdy na jednego mieszkańca Berlina zaledwie 89 razy.

Paryż jest i na polu przemysłu sercem Francyi, oddaje mu się bowiem 1,200.000 osób. Przemysł ten jednak zasługuje tem bardziej na uwagę, że nie

wysila on się na ogromne zakłady, ale rozkłada się na niezliczoną ilość małych warsztatów, dających tak wielkiej ilości ludzi zajęcie i zarobek.

Paryż skupia w sobie cały ruch naukowy. Uniwersytety francuskie nie obejmują wiele działów, ale podzielone są zwyczajnie na osobne działy nauki. Tak n. p. słynna Sorbona, założona 1253 r. przez Roberta de Sorbon, obejmuje tylko dwa fakultety, a mianowicie nauki przyrodnicze i pięknej literatury. Pomiędzy licznemi bibliotekami wyszczególnia się biblioteka narodowa z dwoma milionami tomów.

Południowa część miasta jest spokojniejsza od północnej. Zawiera zato wiele zakładów i zbiorów naukowych. Tu więcej parków i wolnych placów, niż w północnej stronie. Tu Pole Marsowe, 974 m długie, a 390 m szerokie, przeznaczone na wiścigi i wystawy.



60. Paryż — Notre Dame i Stare miasto.

Wszystkie osady naokół Paryża mają wygląd miejski, a każda z nich ma jakąś piękną budowlę. W pobliżu Paryża, blizko prawego brzegu Sekwany, Saint Denis ze wspaniałym kościołem gotyckim, w którym chowano zwłoki królów francuskich.

Na drodze do Wersalu pod Paryżem Sèvres wśród głębokiej doliny z fabrykami słynnej porcelany, a 15 klm od stolicy Versailles, zbudowany przez Ludwika XIV. w 1672 r. Na co tylko smak, przepych, sztuka i bogactwa czasów tego potężnego władcy zdobyć się mogły, wszystko tu włożono, by Wersalem zaćmić świat. I rzeczywiście Wersal był od r. 1672 do 1790 najpiękniejszą rezydencyą monarszą ziemi. Dawne posępne puszcze lesiste, kryjące w sobie pałac arcybiskupów paryskich, którzy tu dla wypoczynku na jakiś czas zajeżdżali, wycięto, natomiast sprowadzono z najrozmaitszych stref rośliny do utworzenia parku. Potworzono sztucznie cięte drzewa w stożki, w żywe płoty, w wielkie ściany, wyciągnięto z nich olbrzymie aleje. Ogród przecięto sztucznie sprowadzoną rzeką, potworzono baseny, wodospady, wodo-

tryski najrozmaitszych kształtów i groty. Armia posągów, wyobrażających bóstwa klasycznego świata, wykonana przez największych mistrzów, zdobi cały gród. Twarze bóstw przypominają żywo rysy twarzy dworzan Ludwika XIV., ponad którymi unosił się pan Wersalu, Ludwik XIV., jako Zeus. Kosztowne marmury, bronzy, złocenia, malowidła, wykonane ręką największych mistrzów Francyi, składały się na wspaniałość pałacu.

Saint Germain en Laye po lewym brzegu Sekwany, na wzgórzu, z rozległym widokiem na Paryż i jego okolicę. W zamku jego długo rezydowali królowie francuscy. Przytyka do największego i najpiękniejszego lasu kotliny Paryskiej. St. Cloud, założony jeszcze przez wnuka Chlodowalda. Zamek tutejszy był ulubionem miejscem pobytu Napoleona I. i następnych monarchów.

Osady w dorzeczu Mozeli i Mozy. Lunevile, pamiętne pobytem Stanisława Leszczyńskiego, słynie fabrykami fajansów i wyrobów jedwabniczych i wełnianych. Nancy (96.000 mieszkańców), dawna stolica Lotaryngii, miasto rezydencyjne króla Stanisława Leszczyńskiego, któremu zawdzięcza wspaniałe budowle. Należy do najpiękniejszych miast Francyi, słynie z przemysłu tkackiego i zakładów naukowych, które tu przeniesiono po 1871 r. Nancy, podobnie jak wszystkie miasta graniczne, otrzymały wiele ludności, która po pogromie Francyi z Alzacyi i niemieckiej Lotaryngii w te strony się przeniosła. Po granicy wznoszą się forty jedne za drugimi. Punktem środkowym ich było miasto Epinal.

Toul, twierdza, broniąca dróg, wiodących do Paryża z Mozeli. W dolinie Mozy, na wyspie Mozy, na wygodnem przejściu przez nią, do obrony drogi z Châlons do Metzu zbudowana, silna twierdza Verdun. W dalszej dolinie Mozy Sedan, dawniej twierdza, następnie zniesiona, pamiętna poddaniem się Napoleona III. dnia 2 września 1870 r. Słynie znakomitymi wyrobami sukna, kaszmirów i chustek.

W dorzeczu Sekwany i w najdalej na północ wysuniętych okolicach osady wogóle nie wzrosły do znacznych miast. Największe z nich jest Troyes, stolica Champagnii, nad Sekwaną. Wyroby jego mieszkańców wełniane i bawełniane zasilają nawet Amerykę. Fontaineblau, pamiętne bitwą narodów Atylli, którą zwykle podają pod Châlons, w pobliżu Sekwany, z pięknym zamkiem, w którym przebywali królowie francuscy.

Na dolinie Marny, w miejscach, gdzie się ona najbardziej rozszerza, wsunęły się najdalej w górny jej bieg liczne miasta. Langres, na drodze z Paryża do Belfortu i na innych, krzyżujących się tu drogach, na wyniosłym i stromym płaskowyżu, jest silną twierdzą. Z twierdzami: Dijon, Toul i Verdun stanowi Langres linię obronną wschodnią. Przed nią wysunięte są twierdze: Belfort i Epinal. W Langres i w stu wsiach okolicznych kwitnie przemysł nożowniczy.

Reims (108.000 mieszkańców), w dorzeczu Aisne, wśród winnic, na połowie drogi z Paryża do granicy niemieckiej, zamienione jest na silną twierdzę. Słynie wspaniałą katedrą gotycką, w której koronowano królów francuskich. Dla składu win wykuto tu w skałach wapiennych olbrzymią piwnicę o trzech piętrach. Miasto słynie wielkim przemysłem cukrowniczym, przędzalniami i farbiarstwem.

Dolina Oisy jest jedną z najważniejszych dolin północnej Francyi, łączy się bowiem kanałami ze Sambrą, Skaldą i Sommą, a przeto ściąga tędy ku Paryżowi ważne i liczne drogi, na których pobudowano ważne twierdze.

Ostatnie krańce północy Francyi słyną ruchem górniczym i przemysłowym. Liczne koleje, kanały, bogate miasta świadczą o odmiennym charakterze okolicy. Największem z nich jest Lille (216.000 mieszkańców), w dorzeczu Skaldy, najbogatsze i najbardziej przemysłowe miasto Francyi. Jest ogniskiem wyrobów tkackich w najrozmaitszych kierunkach, a zarazem fortecą. Także sąsiednie miasta Roubaix i Tourcoing prowadzą wielki przemysł tkacki. Roubaix wzrosło do 125.000 mieszkańców. Jego wyroby oceniają na 200 milionów franków rocznie. Wokół tych trzech miast pełno mniejszych, fabrycznych miejscowości. Wśród kopalni węgla twierdza Valenciennes (28.000 mieszkańców), zarazem

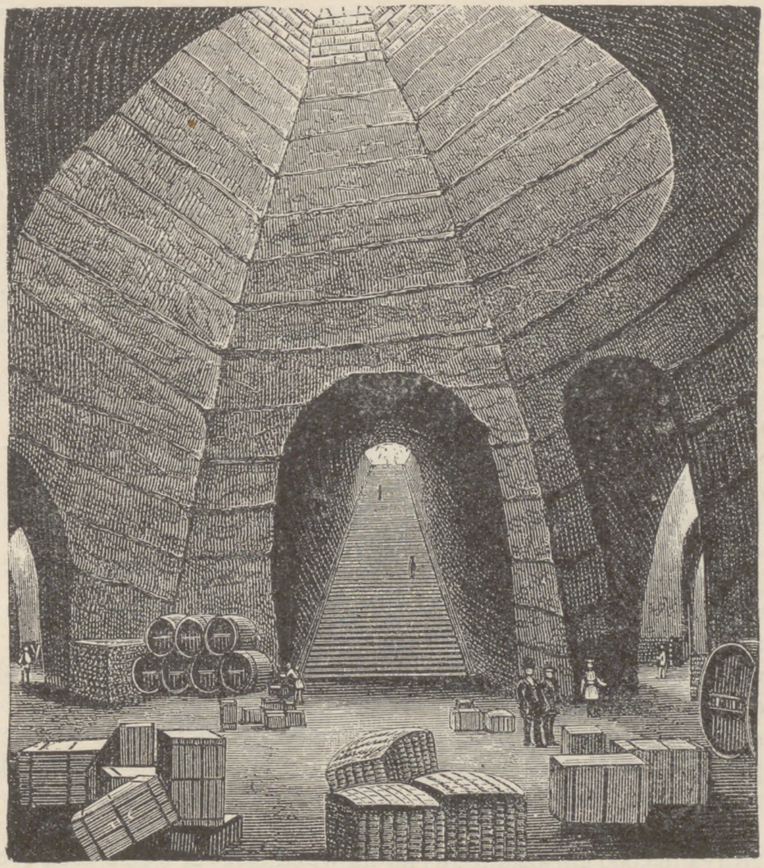


61. Winnice w Versenay w Champagnii.

przemysłowe miasto. Wśród pagórkowatej okolicy Arras (28.000 mieszkańców); z licznych fabryk szczególnie kwitnie tu cukrowarnictwo. Miasto jest zarazem największem targowiskiem zbożowem kraju, a nadto twierdzą. Cambrai, nad Skaldą, obok licznych różnych fabryk, słynie fabrykami batystu i lin i należy z Valenciennes, Douai i Arras do czworoboku twierdz północnej Francyi. St. Quentin (49.000 mieszkańców), nad Sommą, miejsce pobojowisk, ognisko przemysłu bawełnianego, któremu w okolicy przeszło 130.000 ludzi się oddaje. Samo słynie wyrobem muszlinów, koronek, szali. Blizkość Skaldy spowodowała wykopanie kanału, łączącego ją ze Sommą, który wychodzi od St. Quentin i przechodzi także przez tunel. Amiens (89.000 mieszkańców), dawna stolica Picardyi, na najwygodniejszem przejściu przez Sommę, która się w mieście na liczne ramiona rozpływa i służy za motor licznym warsztatom. Jest miejscem urodzenia Piotra, głosiciela pierwszej

wyprawy krzyżowej i wielu sławnych ludzi, miejscem pobojowisk z 1871 r., znane z pokoju z 1802 r.

Nadbrzeżne miasta, począwszy od ujścia Sekwany aż po belgijską granicę, nie mogą się rozwinąć na dobre portowe miasta, gdyż prąd przybrzeżny zasypuje je piaskiem, mimo, że Francuzi bardzo o ich utrzymanie się starają. Najdalej na północ Dunkierka, warowny i obronny port, u zbiegu kilku kanałów. Calais, port w połączeniu ze sąsiedniem miastem, liczy 60.000 mie-



62. Piwnice z szampanem w Reims.

szkańców, połączony jest kanałem z Belgią i północnymi departamentami Francyi. Najlepszym portem w tych stronach jest Boulogne. Od najdawniejszych czasów był on miejscem wszystkich przedsięwzięć przeciw Anglii. Port jest obwarowany i bardzo ruchliwy. Wartość towarów, przechodzących przez ten port, dochodzi rocznie do tysiąca milionów franków. Miasto posiada nadto znakomicie urządzone kąpiele morskie.

Havre de Grace, czyli krótko Havre (119.000 mieszkańców), leży nad północnym brzegiem ujścia Sekwany. Jeszcze w XIV. wieku były tu bagna. Dopiero Franciszek I. dźwignął miasto i port. Miasto już dziś w kotlinie

pomieścić się nie może, domy przeto wspinają się na brzeg kotliny, na skały i tak rozrosło się miasto na największy port Francyi na Atlantyku. Ruch handlowy południowych Niemiec, Szwajcaryi i jedna czwarta część całego handlu Francyi skierował się na Havre, skąd żegluga odbywa się do największych ognisk portowych, jak: Hamburga, morza Śródziemnego, do Nowofunlandyi, do La Platy, Cochinchiny i Tonkingu. Okręty lżejsze posuwają się aż do Rouen. Na całej przestrzeni, od Havru do Rouen, podjęto ogromne roboty celem ułatwienia żeglugi.

Rouen (138.000 mieszkańców), niegdyś stolica Normandyi, zbudowane w miejscu, dokąd jeszcze fale morskie dochodzą, dlatego miasto jest jeszcze morskim portem. Odtąd zaczyna się już ku Paryżowi żegluga rzeczna. Pod miastem są ostatnie mosty na rzece, które ułatwiają ruch w kierunku z północy na południe. Korzystne położenie miasta wyzyskano z całą energią i umiejętnością. Miasto jest dobrem portem i ogniskiem wielkiego przemysłu tkackiego. Jest pierwszem fabrycznem miastem Francyi pod względem wyrobów bawełnianych. Półtora miliona wrzecion jest w ruchu. Wszystkie miasteczka i wioski wokoło zajęte wyrobami tkackimi. Po utracie Milhausen Rouen zastąpił jego miejsce. Miasto, jak wogóle wszystkie inne przemysłowe Francyi, posiada bardzo liczne zakłady fachowe, naukowe zbiory, n. p. jest tu muzeum intrumentów.

Pomnik Joanny d'Arc przypomina jej smutny koniec, jaki jej tu przez spalenie w 1431 r. zgotowano. Wyszli stąd wielcy ludzie, jak Piotr i Tomasz Corneile i wielu innych. Od Rouen do Paryża brzegi Sekwany urocze, osłonięte sadami, pięknymi ogrodami i winnicami. Wśród nich osady bądź przemysłowe z kościołami cennymi i dla ich starożytności i sztuki, z zamkami, willami lub ruinami starych twierdz.

W dorzeczu Loiry i Bretagnii osady mniej liczne, niż w poprzednich okolicach i mniej ruchliwe i mniej przemysłowe. W punkcie najdalej na północ wysuniętym, panującym i nad dolnym i nad górnym biegiem Loiry, na łatwym do przebycia przesmyku do Sekwany, rozbudował się stosunkowo na znacznej przestrzeni Orleans (61.000 mieszkańców) i tu kwitnie przemysł tkacki, atoli w porównaniu z przemysłem północnej Francyi, słaby. Piękny pomnik Joanny a'Arc na koniu przypomina słynną jej odsiecz miasta w 1429 r. Na południe od Orleanu okolica monotonna z rojem stawów i jeziorek. Na północny wschód lasy. Pomiędzy Loirą a jej dopływem Cher, miasto Tours (63.000 mieszkańców) na najważniejszym węźle dróg tych okolic. W okolicy zaszła bitwa Karola Martela z Arabami w 732 r. Po lewym brzegu Loiry leży Amboise, bardzo stare miasteczko z zamkiem, pełnym historycznych wspomnień. Po obu brzegach rzeki Maine miasto Angers (77.000 mieszkańców), w pobliżu jej ujścia do Loiry, rozwinęło się znacznie przez to, że tu zbiega się kilka dolin rzecznych. Obok różnych zakładów zasługuje na uwagę znakomita szkoła sztuk i rzemiosł. Słynie nadto przez największe we Francyi łomy łupków, w których do 4000 robotników pracuje, a rocznie do 50 milionów czworobocznych tabliczek, a 30 milionów innych produkuje. Nantes (124.000 mieszkańców), 52 kilometrów od morza, rozwinęło się w tem miejscu, gdzie jeszcze fale morskie dochodzą i gdzie ostatnie mosty przez rzekę prowadzą. Tu wreszcie zbiega się kilka dolin rzecznych, ściągających

do miasta ruch z dalszych okolic. Zamulanie przez prąd morski portu uniemożliwia żeglugę wielkimi, oceanicznymi statkami. Obok wielkich fabryk, największe są fabryki cukru i rafinerye, w których przerabiają cukier z kolonii francuskich a nawet i angielskich. Z licznych zakładów naukowych zasługuje na uwagę szkoła chemii przemysłowej. St. Nazaire, nad morzem, posiada ogromny port dla 800 okrętów.

Rzeki z Centralnej wyżyny otwierają doliny ku północy, ku kotlinie Paryskiej. Na tych tedy znajdują się osady; tak Pointres jest w miejscu,



63. Dolina w górach Monte Dore na Centralnej wyżynie.

gdzie otwiera się wejście w dolinę do Charenty i Girondy. Wśród pustej dosyć okolicy ciche Bourges bardzo słabem odzywa się życiem.

Reimes (70.000 mieszkańców), starodawne miasto Bretagnii, wśród okolic słabego ruchu przemysłowego, samo także nieprzemysłowe miasto. Wogóle Bretagnia nie cieszy się przemysłem. Osady są smutne, ponure przeważnie wioski, pochowane po sadach i laskach, wśród ogrodzeń murowanych lub żywych płotów, są albo lepiankami, albo zbudowane z granitu. Drogi gubią się po wądołach. Półwysep Cotentin nie posiada znaczniejszych osad. Na brzegu w zatoce jest Cherbourg, port wojenny i arsenał.

Po szczerbach Bretagnii pełno wiosek. Pomiędzy niemi wojenny port Brest (75.000 mieszkańców). Jedne ulice miasta krzywe, wiją się po stokach wyżyny, a miejscami wznoszą się po schodach, wyciętych w granitowych skałach góry. Nie rzadko z piątem piętrem domu schodzą się ogrody sąsiednich domów. Są jednak i ulice, przecinające miasto w prostych liniach. Część miasta, nad zatoką, przypomina swym wyglądem Wenecyę. Brest jest największym portem wojennym Francyi, toć na pierwszy rzut oka uderzają w nim twierdze, obronne mury, koszary dla wojska lądowego i marynarzy, arsenał, fabryki budowy okrętów wojennych. Miasto tedy roi się od wojska Ludność niższa używa między sobą języka celtyckiego, a nie rzadko o ludzi, którzy poza językiem celtyckim słowa po francusku nie rozumieją.

Na środkowej Centralnej wyżynie. W Centralnej wyżynie jest pełno odosobnionych skał, stożków ze stromem wejściem, które nadawały się na zakładanie obronnych osad, klasztorów, z których rozległy i uroczy roztaczał się widok. Tu też były obronne grody gallickie, między nimi słynny Bibracte, obronny gród Heduów. W miejscu, gdzie są kopalnie węgla, powstały, w miarę większej lub mniejszej jego ilości, większe lub mniejsze miasta przemysłowe. Takiem jest Creuzot, wyrabiający lokomotywy przyczem 13.000 robotników jest zajętych. W środku kotliny węglowej, obok Valenciennes, St. Etienne (136.000 mieszkańców), leży w najbogatszej okolicy węglowej. Już zdala od miasta snują się linie kolei, dla których poprzecinano tunele, a wszystkie zbiegają się w mieście. Miasto okrywa jedna chmura czarnego dymu, bo miasto jest jakby jedną tylko olbrzymią kuźnią. Wyrabiają tu broń, przedmioty nożownicze i inne żelazne. Prócz tego wielki jest wyrób jedwabiu. Do wyrobu spotrzebowują jedwabiu rocznie za 45 milionów franków. Na jednym z dopływów Loiry, Le Puy, otoczone stromymi, wulkanicznymi stożkami, na których pobudowano kościoły lub olbrzymie posągi. Lawy użyto na bruki lub budowę domów. W okolicy po miasteczkach i wioskach zajmuje się 100.000 ludzi wyrobem koronek. Po prawym brzegu Loiry, Vichy, jeszcze od czasów rzymskich znane miejsce kąpielowe.

Zachodnie strony Auvergnii otaczają gorące źródła. Głównem miastem Auvergnii jest Clermond-Ferrand, wśród ogrodów i urodzajnej okolicy. Samo miasto ponure, gdyż zbudowane z lawy. Miasto przemysłowe, pamiętne ogłoszeniem pierwszej wyprawy krzyżowej w 1095 r. W pobliżu źródła mineralne. Niedaleko słynne Puy de Dome. Tu po raz pierwszy zastosowano barometr do mierzenia gór. W pobliżu płaskowyż Gergowii, gdzie Cezar oblegał starożytną gallicką twierdzę.

W Pirenejach i w dorzeczu Garonny. Brzegi od Girondy po Adour piaszczyste, dla żeglarzy niedostępne, z wyjątkiem ujść obu rzek. Bayonna, nad rzeką Adour, na drodze do Hiszpanii, czemu zawdzięcza swój rozwój. Podług jej nazwy otrzymała nazwę bagnetu broń, którą tu podobno wynaleziono. W pobliżu Biarritz, słynie znakomicie urządzonemi kąpielami morskimi. Bordeaux (257.000 mieszkańców), po lewym brzegu Garonny a 50 kilometrów od morza z wielkim portem, w którym 1200 okrętów pomieścić się może. Powstało właśnie, podobnie jak kilka innych miast, n. p. Hamburg, Londyn i inne, w tem miejscu, gdzie jeszcze ostatnie przez rzekę prowadzą mosty, po których ostatnie drogi lądowe przebywają i łączą się zarazem

z drogami morskiemi. Drogi lądowe zmierzają głównie ku Hiszpanii. Miasto jest bogate, przemysłowe, ruchliwe, zwłaszcza, że jest zapomocą kanału południowego połączone z morzem Śródziemnem. Szczególnie stało się Bordeaux wielkim składem win do wywozu, dla których pobudowano wzdłuż rzeki wielkie piwnice. Bordeaux jest zbudowane w kształcie półksiężyca wzdłuż rzeki; było niegdyś stolicą Guyenny.

W miejscu, gdzie się zbiegają drogi od Pirenejów i z Centralnej wyżyny, którym doliny dopływów Garonny wyznaczyły kierunki, powstało miasto Toulouza (150.000 mieszkańców). Okolica Toulouzy, nawiedzana wylewami, jest pełna kurzu i nieznośna przez silne przeciągi. W mieście rozwinął się wielki przemysł fabryczny w różnym kierunku. Wyrabiają tu między innemi



64. Mont Pelvoux nad doliną Durance.

rocznie trzy miliony kos. Carcasonne, po obu brzegach rzeki Aude i nad kanałem południowym, posiada wiele zabytków z wieków średnich, a nadto żyje pełnem życiem nowoczesnem jako miasto przemysłowe. Słynne są jego fabryki kapeluszy, znakomicie urządzone przędzalnie, poruszane jedynie siłą wody. Cała okolica zajęta jest różnymi wyrobami. Narbonne, położona wśród jezior, przez które z morza do miasta mogły okręty dopływać. Rzymianie założyli tu swą kolonię i usiłowali jak najwięcej poprzeć jej rozwój, sprowadzili przeto rzekę Aude do miasta. Ta jednak w wiekach średnich zmieniła bieg, opuściła miasto, jeziora odpłynęły, a miasto podupadło. Dziś przechodzi tędy odnoga kanału południowego, ale nie zastępuje dobrze dawnych jezior. Perpignan, jest podobnie ważną twierdzą na wschodzie Pirenejów, jak Bayonna na zachodzie, położona wśród winnic, gajów pomarańczowych, cytrynowych

i oliwnych. Wśród zakładów naukowych zasługuje na uwagę zakład specyalny dla fizyki i chemii. Tu urodził się fizyk i matematyk Franciszek Arvigo. Po Landach osady są bardzo nieliczne, często od wsi do wsi jest i 20 kilometrów odległości. Pomiędzy niemi znajdują się tylko stajnie na bydło lub szałase dla pasterzy, namioty dla robotników leśnych.

U stóp Pirenejów rozsiadły się na wylotach dolin miasteczka i wioski. Pau, na stromej wysokości, z widokiem pięknym na Pireneje, z łagodnym, zdrowym klimatem, zajmuje w tych okolicach podobne stanowisko, jak nasze Zakopane. Na wschód od niego Lourdes, słynie łomami marmurów i łupków, nadto jest słynnem miejscem odpustowem. Nad Charentą Cognac, słynie wyrobem silnej wódki, zwanej koniakiem, której przeciętnie rocznie wyrabiają za 72 milionów franków z białego wina.



65. Kaplica Notr Dam w Lyonie.

Nad ujściem Charente jest Rochefort (31.000 mieszkańców), po części na stokach skały, po części w nizinie, wśród bagnistej, niezdrowej okolicy, zostało przez Colberta zamienione na warowny port. La Rochelle, miasto warowne, portowe. Mieszkańcy w znacznej części oddają się połowowi sztokfiszów. Miasto posiada wytwornie urządzone kąpiele morskie, szkołę hydrograficzną. Pamiętne oblężeniem i zdobyciem przez kardynała Richeuliego. Jest miejcem urodzenia Réaumura. Marans, w pobliżu ujścia Sèvre, jest ważnem targowiskiem na zboże. W okolicy widzi się nędzne chatki wśród moczarów. Za opał ludności służy suszony nawóz bydła.

Zachodnie Alpy, Jura, Rodan ze Saoną. Lyon (466.000 mieszkańców) jest drugiem miastem co do wielkości po Paryżu. Wzrost swój zawdzięcza najpierw położeniu swemu, na drodze Rodanu-Saony, blizkości koło kopalni węgla i żelaza, rozwiniętej umiejętności fachowej mieszkańców i wielkiej opiece rządu.

Miasto rozwinęło się na półwyspie, utworzonym przez Saonę i Rodan. Po wzgórzach fortyfikacye i wspaniały kościół, po rzekach mosty, po stokach wzgórzy koleje linowe i las kominów fabrycznych, zamieszanych z wieżami kościołów przedstawiają tak imponujący widok, że przewyższa on swym urokiem sam Paryż. Lyon jest przedewszystkiem wielkiem miastem fabrycznem,

uprawiającem w rozlicznych kierunkach przemysł. Wielkie są fabryki chemiczne, odlewów żelaza i wszelkiego rodzaju maszyn. Jednak głównem źródłem przemysłu fabrycznego są wyroby jedwabiu, największe na całą Europę. Setki tysięcy ludności zajmują się w Lyonie i okolicy jego fabrykacyą, a wartość wyrobu rocznego jedwabnych towarów dochodzi do tysięcy milionów franków.

W dolinie Rodanu nie spotyka się wogóle znacznych osad, zwłaszcza po zachodniej stronie, po której Centralna wyżyna przypiera ścianą bardzo blizko do Rodanu. Po wschodniej stronie Rodanu, wśród pięknych łąk, drzew morwowych i sadów rozwinęło się miasto Avignon, w XIV. wieku stolica papieży. Zamek po nich pozostały budzi podziw swoim ogromem i swą trwa-



66. Dolina Doubs pod Besançonem.

łością. Miasto liczy 43.000 mieszkańców, a w porównaniu do dawnych czasów, kiedy miało 100.000 mieszkańców, jest wcale puste i spokojne.

Pobrzeże Languedocyi zajęte było przez osady greckie i rzymskie; głębiej w kraju znachodzą się częściej zato zabytki celtyckie. Przybrzeżne porty zasypuje piasek. Głębiej w kraju kwitną miasta z powodu żyznej roli. Nîmes, starodawna osada celtycka, potem osada rzymska, doszła za czasów rzymskich do wielkiej świetności. Dziś rozwija się tu wielki przemysł fabryczny tkacki. Montpellier (78.000 mieszkańców), na wyniosłem wzgórzu, ruchliwe w przemyśle i prawie uprzywilejowane w naukach przyrodniczych i w medycynie. W nadbrzeżnym pasie najważniejsze jest Cette, zbudowane na stokach nad morzem, jako portowe miasto, u końca kanału południowego. Jego forty są bramą wejścia do kanału. Dla położenia swego prowadzi znaczny handel. Arles, stolica rzeczypospolitej tego nazwiska, w pobliżu odnóg Rodanu.

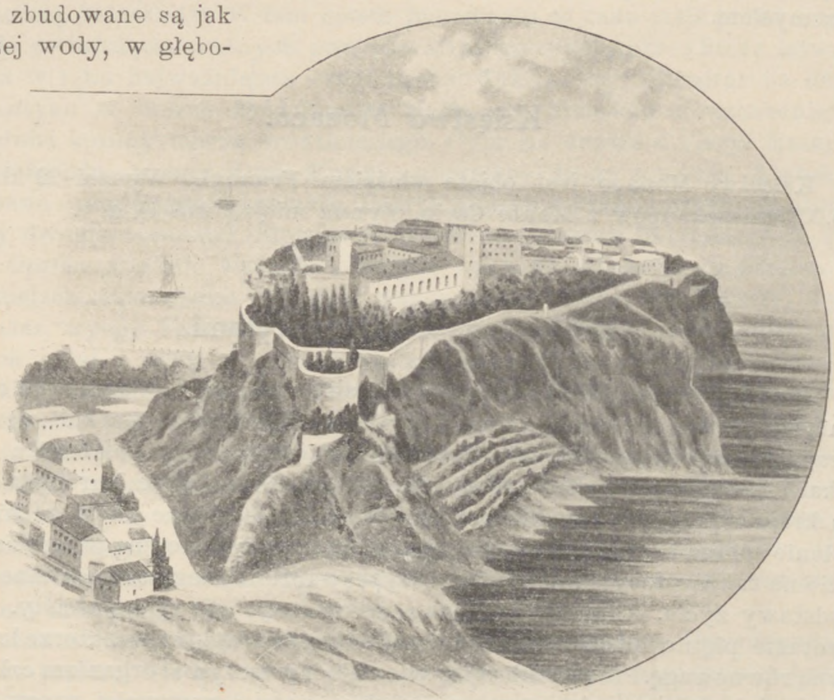
Kanał do morza ułatwia mu ruch. Dawnej świetności pozostały tylko zabytki, do której się miasto podnieść nie może.

Marseille (447.000 mieszkańców), nie mogła się zaraz przy ujściu Rodanu rozwinąć z powodu bagnistości rzeki. Posunęła się zato dalej na zachód od niego. Zdala ponad miastem wznoszą się wzgórza. Najwyższe wzgórza wieńczy okazały kościół. Po stokach wzgórzy i po równinie rozbudwało się miasto wśród ogrodów i winnic. Brzeg morski wcina się głęboko w ląd. Odnogi wzgórz zataczają się od wschodu i obejmują głębiny wody, stanowiące wygodny, od otwartego morza ochroniony port. To miejsce posłużyło fokejskim Grekom na założenie portowego miasta Marsylii. Dla nowoczesnego ruchu port fokejski okazał się nie wystarczający, pobudowano tedy w kierunku zachodnim wzdłuż brzegów baseny, rodzaj doków angielskich i tym sposobem rozszerzono port. Z Rodanem połączono Marsylię koleją, dla której przez wzgórza wybito jeden z najdłuższych tunelów. Tak więc ruch na Rodanie i Saonie ściągnięto do Marsylii. Prócz tego linie kolei wybiegają z miasta i w innych kierunkach. Marsylia jest wielkim i bardzo ruchliwym portem ziemi. Rozwojowi jej jednak na większą skalę stoją na zawadzie nowe drogi, jakiemi łączą środkową i północną Europę z Włochami i ich miastami portowemi. Tę niedogodność wynagradza własnym, ogromnym fabrycznym przemysłem, dla którego wywóz poza granice Francyi i przywóz i za oceanu surowych materyałów potrzebuje znakomicie urządzonej floty handlowej, portu i składów. Przemysł przybrał tu takie rozmiary, że nie licząc różnych innych artykułów przemysłu, samych fabryk jedwabiu jest w Marsylii około 100, młynów do 80, fabryk pasztetów 94, fabryk mebli 52. U stóp wzgórzy wojennym, wielkim portem jest Toulon (195.000 mieszkańców). Aix, po lewym brzegu Rodanu, założył je konsul C. Sextius Calvinus przy gorących źródłach leczniczych, stąd i nazwa Aquae Sextiae. Pośród pagórków położone, było stolicą Provencyi, jest dziś głównem targowiskiem na oliwę provencalską i wcale przemysłowem miastem. Po stokach alpejskich osady dosyć liczne, choć małe; te, co u wylotu dolin zbudowane, mają wygląd wesoły, te zaś, które zbudowane są w dolinach



67. Belfort.

ciasnych, wyglądają ponuro. Domy mają wysokie, blizko siebie pobudowane. W pobliżu połączenia rzeki Isery i Drac, w rozleglejszej dolinie, leży Grenoble (64.000 mieszkańców), dawna stolica Delfinatu i twierdza, jest ogniskiem fabrykacyi szewskiej, którą prowadzą częścią w mieście, częścią po przedmieściach i wioskach. Robotników zajmuje się tu szewstwem 2000 mężczyzn i 20.000 kobiet. Wśród lasów, na wysokiej stromej skale, w bardzo uroczem miejscu La Grand Chartreuse; słynny klasztor Kartuzów, założony przez św. Brunona w 1080 r. Słynie wyrobem likierów. Dolina Rodanu i doliny jego dopływów nie posiadają większych osad. W głębokiej, ciasnej dolinie słynna wieś Chamonix, skąd prowadzą drogi na mont Blanc. Ta wieś, jak i wszystkie inne tych okolic, zbudowane są jak najbliżej wody, w głębo-



68. Monaco.

kich dolinach. Ludność żyje z przemysłu. Wody i wartko płynące potoki użyte są na poruszanie kół różnych warsztatów, w których zajmują się wyrobem zegarków. Wyrób zegarków panuje, począwszy od Szwajcaryi, po wszystkich wioskach aż poza Besançon (58.000 mieszkańców). Miasto położone na ostatnich odnogach Jury, na półwyspie, utworzonym przez rzekę Doubs. Jest to dawna stolica hrabstwa Franche-Comté. Ponad miastem wznoszą się wzgórza silnie ufortyfikowane. Miasto jest ogniskiem wyrobów zegarkowych, które umiejętnie prowadzi i dla których utrzymuje szkołę fachową przemysłu zegarowego.

Belfort, położone w szerokiej, do 28 klm. sięgającej przerwie, pomiędzy Jurą a Wogezami. Przerwa pagórkowata, miejscami równa, prowadzi z Francyi

na drogi Renu, stąd jej tak wielka ważność dla handlu i względów wojskowych. To tedy przejście było miejscem wielkich i licznych wypadków dziejowych. Tu zaszła bitwa pomiędzy Cezarem a Ariowistem i odtąd przechodziły różne wojska aż po ostatnie czasy na podbój bądź Niemiec, bądź Francyi. Ruch ułatwiają liczne koleje i kanał, łączący Ren z Rodanem.

W kotlinie Saony rozwinięty przemysł i winnice po stokach gór skupiły ludność w dość znaczne i liczne ogniska. Między niemi Châlons sur Saône (23.000 mieszkańców), u którego kończy się kanał centralny, wychodzący z gór. Aż dotąd sięgają fabryki, których Creusot jest ogniskiem. Dijon (62.000 mieszkańców) u początku kanału burgundzkiego i ważnych kolei, wśród urodzajnej równiny, jest silnie obwarowany, kwitnie handlem i przemysłem.

Księstwo Monaco.

Księstwo Monaco jest objęte włościami Francyi. Wynosi 22 klm kw. z 15.000 mieszkańców z Monte Carlo, słynną miejscowością gry.

Królestwo Wielkiej Brytanii.

Położenie wysp Wielko-Brytyjskich wśród oceanu i na drodze za oceany pomiędzy światem europejskim, najwyższej cywilizacyi na kuli ziemskiej, a krajami zamorskimi, pomogło Anglikom zająć stanowisko pośrednika w stosunkach handlowych świata. Przybrzeżne położenie wobec Europy ułatwiło tym krajom przyjęcie cywilizacyi europejskiej, ale pewne znów od nich oddzielenie morzami umożliwia przyjętą zdobycz cywilizacyjną przerabiać spokojnie na trwały dobytek narodowy i wyprowadzić z niego samodzielne formy i podstawy życia. Klimat wysp, jako oceaniczny, nie przepaścisty, wyrył niezatarte piętno na charakterze ludności i wytworzył w charakterze ludności pewną równowagę. Przeważnie wilgotno-chłodny utrzymał organizm człowieka w rzeźkości, nadającej się do systematycznej, stałej i wytrwałej pracy. Morze pociągnęło go do siebie i dało mu nową podstawę życia, a nastręczając więcej przygód, niż ląd i więcej niebezpieczeństw, domaga się od razu, gdy się na nie wstąpi, więcej ostrożności, głębokiego namysłu, umiętnego przemyśliwania, aby się na wszystkie możliwe wypadki zabezpieczyć, uczy wreszcie wielkiej rezygnacyi, jak każdego żeglarza, który musi mieć odwagę zajrzeć grozie w oczy. Te to stosunki geograficzne stworzyły z Anglika i żeglarza, zawsze na wszystko zdecydowanego i wlały w niego ogromny zasób energii, nakazały dochodzić wszędzie istoty rzeczy z pominięciem formy. Tak niemal o miedzę siadły obok siebie ludy, z których jeden uprawia z ulubieniem piękną formę, a drugi umie się wybornie organizować, rządzić sobą i drugimi. Tam Francuz, tu Anglik. Francyi do życia przeszkadza nadobna forma, stosowana do różnych kierunków życia, Anglikowi zmysł organizacyjny pomaga w wyszukiwaniu nowych warunków państwowego i socyalnego życia. Francya stanęła dziś na

boku, gdy Anglia dla ludów, pragnących się podźwignąć, staje się wzorem do naśladowania. Do wykonania wielkiego zadania, jakiego się podjął Anglik, potrzebował zasobów wielkich, lecz nie tych, co to gotową strawę człowiekowi podają, jak złoto, które Hiszpana uśpiło, ani nadzwyczaj urodzajnych pól, które człowieka trzymają w konserwatywnych objęciach przy ziemi, ale potrzebował węgla i żelaza, które są podstawą wielkiego przemysłu, a przeto i wyższej nowoczesnej cywilizacyi. Położenie, klimat, kopaliny są tymi czynnikami, przy których wyrósł Anglik na wielkiego człowieka świata.

Obszar państwa Wielkiej Brytanii wynosi zaledwie 314.339 klm kw. z ludnością 41,445.000, a gęstością 132 na jeden kilometr kwadratowy. Ta to ludność panuje nad olbrzymim światem kolonii, wynoszącym 28,000.000 klm kw. z ludnością 347,000.000. W tem całem panowaniu od razu staje przed oczyma dążność owładnięcia ważnych punktów strategicznych, przez które łatwo się trzyma w ręku najważniejsze drogi ruchu. Takiemi są: Gibraltar na drodze z Atlantyku w morze Śródziemne, Malta na przejściu z zachodniej do wschodniej kotliny morza Śródziemnego, Cypr na drodze do Azyi Mniejszej, Syryi i Egiptu, wyspy Kuria-Muria, zapierające drogę z morza Arabskiego do oceanu Indyjskiego, przylądek Dobrej Nadziei u krańca Afryki na drogach między dwoma oceanami, Singapore na drodze z oceanu Indyjskiego do Wielkiego. Oprócz strażnic wyszukała Anglia wysp na składy węgla kamiennego i na miejsca odpoczynku. Takiemi stacyami są: wyspa św. Heleny, wyspy Bermudas, wyspy Falklandzkie. Zgromadziła pod swem panowaniem kraje różnych stref i płody z kolonii podzwrotnikowych, jak wysp zachodnio-indyjskich, Guyany i innych. Potworzyła nadto ogromne państwa w Ameryce, Afryce, Azyi i Australii.

Do takiej potęgi zdążyła Anglia zwolna i dawała się przez długie wieki wyprzedzać innym ludom. Korzystała najpierw z obcych zdobyczy i szła za pomysłami swych wielkich przodowników narodu, co jako czwarty czynnik wzrostu Anglii przytoczyć należy. Umieć się bowiem razem trzymać, iść za przewodnikami, nie rozbijać się, wybitniejszym narodom pomagać, jest zawsze wyrazem moralnego zdrowia i rozumu społeczeństwa.

Ludność wysp Wielkiej Brytanii jest bardzo różnorodną. Prawdopodobnie w epoce lodowej był tu już na wyspach człowiek. Była tu ludność pokrewna z Baskami, a musiała ustąpić do Walii i Irlandyi przed Celtami. Za Cezara Celtowie byli zupełnie panami kraju. Rzymianie zostawili tu wiele swej ludności i wiele cywilizacyi. Budowali drogi, miasta, twierdze. Z upadkiem Rzymu podnieśli się znów Celtowie, lecz ulegli Sasom i Anglikom, którzy zajęli urodzajne niwy południowego wschodu, a sami cofnęli się na północ i zachód. Anglosasi stworzyli siedm królestw. I tym nie dały spokoju nowe ludy germańskie, a byli to Normanowie, którzy przez długi czas trapili wybrzeża Anglii, aż pod Knutem W. (1016—1042) pobici, weszli w skład państwa Anglii, Szkocyi, Danii i Norwegii. W roku 1066 przybyli w dotychczasowe społeczeństwo nowi z cywilizacyą francuską Normanowie, a więc znów nowy element. Po licznych wewnętrznych przewrotach po bitwie pod Culloden w 1745 r. połączyła się Szkocya stale z Anglią. Nie da się tego jednak powiedzieć o Irlandyi, która dotąd zajmuje wobec Anglii nieprzyjazne stanowisko. Żywioł celtycki utrzymał się głównie w okolicach górzystych północnych i zacho-

dnich, odsuniętych od znaczniejszego ruchu. Celtycki język ustępuje wciąż przed angielskim. Trafi się jeszcze język celtycki w Cornwalii, po wyspach, głównie zaś panuje w Walii, w północnej Szkocyi i w Irlandyi. Wszystkiej ludności, wówiącej po celtycku w Anglii, liczą na 1,800.000.

Do kościoła angligańskiego wszelkiej kategoryi sekt należy 75% ogółu ludności, 17% jest religii rzymsko-katolickiej. Głównymi jej wyznawcami są Irlandczycy; prócz tego zauważono wcale znaczny przyrost katolicyzmu i wśród Anglosasów. Żydów liczą na 50.000, reszta przypada na bezwyznaniowców i różne wyznania azyatyckie.

Wielka Brytania jest państwem konstytucyjnem z monarchą na czele i parlamentem i dzieli się na cztery części: trzy królestwa: Anglii, Szkocyi, Irlandyi i „na wyspy w brytyjskich wodach", które mają osobny zarząd, a należą do nich pomiędzy innemi wyspa Man i wyspy w Kanale. Wszystkie inne są koloniami.

Gęstość zaludnienia jest wielka, wynosi bowiem 121 na kilometr kwadratowy. Pomimo wielkiej emigracyi do kolonii, przybytek ludności jest bardzo wielki. Główną tego przyczyną jest łatwość zarobku, a stąd możność utrzymania rodziny. Wzrost małżeństw i urodzeń jest największy w klasach niższych i średnich, najmniejszy wśród klas tak zwanych wyższych, gdzie wyuzdanie i zwyrodnienie jest największe. Rozpustę i brak potomstwa zasłania się wówczas jakiemiś względami wyższymi. Mniejsza gęstość przypada na okolice rolnicze, większa na przemysłowe i górnicze.

Ludność angielska zajmowała się przez długie czasy rolnictwem i wtedy już, jakkolwiek mieszkała wśród mórz z nadzwyczaj dogodnemi przystaniami prowadziła jednak życie tak zamknięte, jakby to było wśród kontynentu. Anglię wtedy zasypywali towarami Holendrzy.

Z wydobywaniem węgli i żelaza rozwinął się przemysł. Wielki swój przemysł rozpoczęli Anglicy od nadzwyczaj starannej uprawy roli i od hodowli bydła i koni, od uszlachetnienia ich ras, w czem doprowadzili do możliwej doskonałości. A kiedy się zagospodarowano w domu, kiedy miano coś do sprzedania, do wywiezienia, wtedy wyłoniła się jako naturalna potrzeba handel, a dla niego potrzeba komunikacyi. Tu powstaje Watt, wynalazca machiny parowej, tu Stephenson, który zastosowuje maszynę parową dla kolei, tu Fulton, wynalazca parowego okrętu. Tak Anglia systematycznie bierze się do zawładnięcia światem, przygotowując się należycie przez naukę i wynalazki do tego.

Ludność jej dziś już mniej zajmuje się rolnictwem. Najpierw dlatego, że rola znajduje się przeważnie w ręku małego grona wielmożów angielskich, którzy nie potrzebując zważać na małe zyski z roli, urządzają dla swej przyjemności wielkie parki i zwierzyńce. Znaczne obszary ziemi są torfiaste, albo nieużytkami górskimi; bardzo wielkie obszary znajdują się pod osadami, pod kolejami i kanałami spławnymi, a wreszcie i sam klimat nie bardzo sprzyja rolnictwu. Nadaje się na to część więcej kontynentalna południowo-wschodnia, gdy zachodnia i północna znacznie wilgotniejsza, mniej sprzyja rolnictwu. Południowo-wschodnia służy uprawie pszenicy, zachodnia i północna służy uprawie owsa; w Irlandyi uprawiają ziemniaki. Anglicy spożywają pszeniczne wyroby mączne, Szkoci owsiane, a Irlandczycy ziemniaki. W żadnej jednak

z tych dzielnic miejscowy produkt nie wystarczy na wyżywienie ludności. A najgorzej jest w Irlandyi, gdzie bardzo wilgotny klimat nie sprzyja zupełnie uprawie ziemniaków i powoduje częsty nieurodzaj. Rocznie sprowadza Anglia ze wszystkich stron świata mącznych produktów za 1300 milionów marek. Wyborne łąki, rozległe po górach pastwiska sprzyjają hodowli bydła, którą Anglicy z wielką umiejętnością prowadzą. Ale i bydło nie zaspakaja potrzeb kraju, tak że wartość roczna sprowadzonego mięsa lub bydła wynosi 500 milionów marek. Owce hodują przeważnie w górzystych okolicach, jednakowoż wobec łatwego pociągania ich z zagranicy hodowla ich znacznie się obniża.

Koni potrzebują do fabryk do przewożenia towarów, do ciągnienia kolei, tramwajów 24.000, stąd i powód główny zajmowania się gorliwie hodowlą koni. Do ciężarów używają koni nizkich szkockich. Wielcy panowie dla uprzyjemnienia sobie życia, dla zabawy, wprowadzają na wielką skalę zabawy wyścigowe, dla których wytworzyli osobną rasę chudych, wysokich, lekkich, do biegu wytrwałych koni.

Zabawki wyścigowe Anglików przeniosły się i na kontynent Europy i znalazły naśladowców nawet w lichych, biednych mieścinach galicyjskich. Przejeżdżając przez Anglię lub sam Londyn nie spotyka się absolutnie koni, któreby naszym koniom chłopskim z okolic n. p. nie mówię Czarnego Dunajca, ale Wadowic, Bochni, Tarnowa imponować mogły. Owszem widziałem konie po miastach wcale średnie. Z dala wszystko się świetnie przedstawia, zwłaszcza nam wychowywanym do pogardy swego, niż jest w rzeczywistości.

Lasem nie zajmuje się ludność wiele, gdyż lasy na budowy okrętów tak wycięto, że Anglia należy co do lasów do bardzo ubogich krajów. Zaledwie 4% ziemi w Anglii i Walii jest lasem przykryta. Rozrzucone dęby, po łąkach i polach rosnące, są w stanie zawsze dostarczać wiele drzewa flocie. Mimo to Anglia musi z różnych stron świata ogromną ilość drzewa sprowadzać. I tak w 1881 r. sprowadziła Anglia więcej niż za 360 milionów koron.

Głównem jednak bogactwem, którem przyroda obdarzyła Anglię, jest węgiel kamienny i żelazo. Obszary „czarnego kraju" są tak olbrzymie, że zdają się być nie wyczerpane. Drogi, pola sąsiednie, wiodące do niego, są pyłem czarnym węglowym przykryte. Do tego w pobliżu zagłębia „czarnego kraju" las kominów, wyrzucających czarne dymy, okrywające całą okolicę w powiecie czarną chmurą, stanowi rzeczywiście dla nieobytego z tymi stosunkami obraz istnej czeluści rozwartych piekieł. Stąd to pożądanie potem widoków natury coraz nowszych, ciekawszych, niezwyczajnych, jakie się u Anglików przejawia, bo tu straszno, ponuro, a bardzo niezwykle, nadzwyczajnie.

Już za rzymskich czasów wydobywano tu węgiel. Do roku 1870 wydobywała Anglia więcej niż połowę ogólnej wartości węgla z całej kuli ziemskiej. Wnet jednak otwarła Ameryka skarby swoje. Mimo to do dziś obdarza Anglia prawie wszystkie kraje swym węglem aż do Chin i południowej Ameryki. Z ogólnej produkcyi spożytkowuje sama do swych fabryk 90%. Niektóre „czarne kraje" przebrano już i opuszczono. Na znacznych przestrzeniach Anglii nieraz i straszno jechać, bo pod spodem puste głębie, powstałe po wybranym węglu. Gdzieniegdzie wyczerpano wierzchnie warstwy, zapuszczono się nawet i pod dno morskie miejscami tak głęboko, że dla go-

rącości wnętrza ziemi robotnik nie może już więcej pracować. I w tem tkwi obawa, że kiedyś acz niewyczerpane kopalnie, będą musiały stanąć, a wtedy „kraj czarny“ znów się zazieleni łanami zboża, pomiędzy którerni gruzy, ruiny olbrzymich miast, fabryk, lasy kominów świadczyć może będą o odmiennym losie tego kraju, a pasterz, rolnik czy rybak znów weźmie w swe ręce panowanie nad krajem.

Dobywaniem węgla zajmuje się pół miliona robotników, którzy dobywają rocznie 180 milionów ton, tyle prawie dobywają Stany Zjednoczone północnej Ameryki, Niemcy 80 milionów, Austro-Węgry 22, t. j. tyle co Francya, Belgia 19 milionów.

Drugim skarbem Anglii jest żelazo. Dobywają je dwa razy tyle co w Niemczech, połowę tego co cała Europa, czyli jedną trzecią część tego, co dobywa cała kula ziemska. Bardzo często dobywają je razem z węglem, co nadzwyczajnie ułatwia jego przerobienie na wytwór przemysłowy.

Prócz tego posiada Anglia i inne kopaliny, których półwysep Cornwallis największe kryje skarby. Z granitami pojawiają się tu żyły cyny i miedzi. Z obniżeniem się wartości cyny w znacznej części opuszczono jej kopalnie. Kopalnie miedzi są do dziś jeszcze w ruchu. Znaczne jej pokłady znajdują się pod morzem, a do ucha górników, pracujących w podziemnych gankach, dochodzi huk młotów, rozwalających skały, łączący się z szumem fal morskich, ponad ich głowami przepływających. Soli posiada Anglia bardzo wiele, dobywa jej sześć razy tyle, co monarchia Austryacko-Węgierska.

Dobywaniem łupków przy Bangor zajmuje się 3000 robotników, a łupkami swymi obdziela Anglia wszystkie strony świata.

Rybołowstwo dostarcza też ludności pokaźnych dochodów. Zajmuje się niem 63.000 ludzi. Samych śledzi w 1884 r. złowiono 1300 milionów sztuk, nie licząc w to różnych innych gatunków ryb. Rybołowstwo przynosi Anglii rocznie 127 milionów marek dochodu. Przemysł, oparty na tak olbrzymich skarbach przyrody, na olbrzymiej energii ludności, podtrzymywany korzystnymi warunkami klimatycznymi, doszedł do takiego rozwoju, że z nim dotąd, cokolwiek przedtem w tym względzie zrobiono, nic w porównanie iść nie może. Przerabianiem żelaza na inne artykuły zajmuje się milion ludzi.

Ze wszystkich artykułów przemysłu najwyżej stanęło tkactwo, przez które Anglia prześcignęła wszystkie usiłowania na tem polu gdziekolwiekbądź podejmowane. Na czele tego przemysłu jest przemysł bawełniany. Ogniskiem jego szkockie niziny i kraina Lancashire. Są to miejscowości, które ze swymi portami: Glasgowem i Liverpoolem, najbliższą mają drogę do Ameryki, do pierwotnych zródeł bawełny. Prócz tego pociąga Anglia bawełnę ze wschodnich Indyi, z Egiptu i innych stron. Na 44 milionach wrzecion wyrabia Anglia, przy pomocy przeszło pół miliona robotników, w przeszło 2600 fabrykach tyle, że wywóz towatrów bawełnianych w 1891 r. wynosił 1428 milionów szylingów.

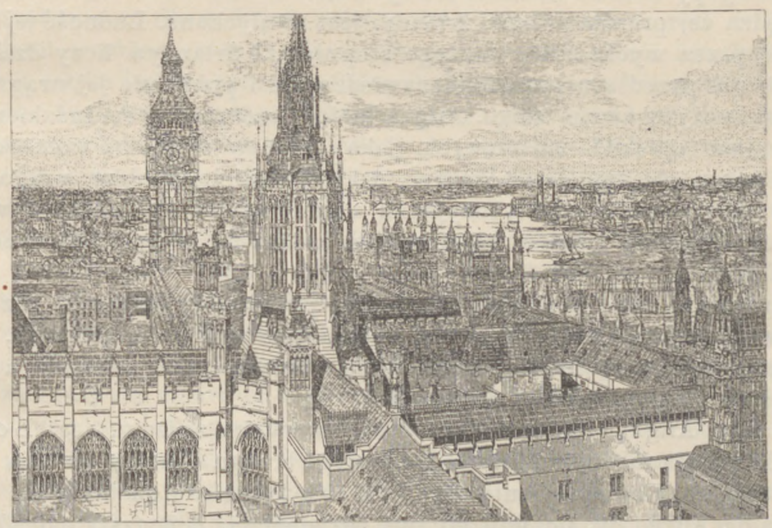
Wyrób wełnianych rzeczy skupia się w Yorkshire, lnianych koło Leeds i w północnej Irlandyi. Wyroby tkackie zajmują przeszło milion robotników.

Stosunki handlowe odpowiednio do przemysłu, są na olbrzymią skalę rozwinięte. Z olbrzymim nakładem pobudowano kanały i koleje. Flota han-

dlowa wynosiła w 1899 r. żaglowców 11.000, parowców 8997; nadto flota kolonii wynosiła żaglowców 11.710, a parowców 2890. Flota tedy angielska przewyższa znacznie floty wszystkich państw morskich.

Wszystkich towarów przywieziono w 1899 r. do Anglii za 10.833,979.621 szylingów, a wywieziono za sumę 7.457,474 193 szylingów.

W państwie miliardów, do tego konstytucyjnem, gdzie wolność, swoboda obywatelska dobrze prawami zabezpieczone, gdzie nikt nie drży o swe przekonania, publicznie wypowiedziane lub napisane, zdaje się, powinno być osiągnięte możliwe największe szczęście człowieka. Oświata, moralność i bezpieczeństwo mienia i osób powinno dojść do możliwej doskonałości, a podatki nie będą chyba nikogo gniotły, nikomu dokuczały. Niestety tak nie jest. Na wielkość podatków słyszy się narzekania po stolicy świata, jakby w ubogiej sielankowej Galicyi, tylko że narzekanie publiczne nie daje tam dyplomu



69. Parlament w Londynie.

na męża stanu. O moralności lepiej tu nie mówić, ani nawet o osobistem bezpieczeństwie. Analfabetów jest tu 19%. Powodem tego jest nienależycie wykonywany przymus szkolny, a wreszcie nędza klas niższych.

Tysiące rolników z powodu wielkich posiadłości magnackich nie mogą się utrzymać na małym kawałku roli, opuszczają ją i przenoszą się do ognisk przemysłu, gdzie mniejsze jest zapotrzebowanie robotnika niż poszukujących roboty. Do tego, jak we wszystkich przemysłowych miastach, drożyzna i artykułów pożywienia i mieszkania jest wielka. Nigdzie tyle nędzy całych mas, co tu, nigdzie tyle nie ginie śmiercią głodową, co tu. Nigdzie niema takiego ucisku i dzierżawcy i robotnika, co tu. I rola i kapitały znajdują się w ręku tylko kilku tysięcy kapitalistów. Poza nimi kraina wyzysku i nędzy, podtrzymywana starannie przez wielmożów. W ręku tej garstki losy Anglii, jej panowanie na morzach i lądach. Każda rzeczywiście poprawa krzyczącej nieprawości musiałaby wnikać w posiadanie i tryb życia uprzywilejowanych

i bogaczy. Tem się tłómaczy konserwatywny charakter ustroju politycznego, podyktowany przez wstrętny egoizm bogaczy. Nie lepiej i w kościele anglikańskim. Na zewnątrz okazały, bogaty. Wewnątrz nurtuje go postępujący rozstrój; bo to jest kościół, powiada Sievers, możnych, a wskutek swych tłustych uposażeń, jest zakładem zaopatrzenia dla synów arystokratycznych rodzin, dla ubogich zaś i nędzarzy niemal nic nie czyni. Biedni są temu kościołowi prawie obcy, a miliony mieszkańców miast, których się liczy jako wyznawców tego kościoła, nie należą do żadnego kościoła, częścią wpadają w sekciarstwo, albo przechodzą na łono kościoła katolickiego, który coraz to więcej zyskuje zwolenników. Gorzej jeszcze przedstawiają się stosunki kościelne w Irlandyi. Kościół anglikański posiada ogromne prebendy, rozdzielane jako synekury, a trwonione na zbytkowne życie w Anglii, kościół zaś katolicki daje swojemu duchowieństwu z dobrowolnych datków ubogiej ludności wyspy bardzo skromne utrzymanie.

Nędza tej prześladowanej Irlandyi jest niesłychana. Ludność jej zmniejszyła się przez wychodźtwo do tego stopnia, że Irlandya liczy dziś mniej ludności, niż przed stu laty. Niesprawiedliwość i publiczne jej urąganie dosięgły tu szczytu swego złego. Anglik lubi się szczycić swem ludzkiem usposobieniem jako opiekun uciśnionych, jako obrońca swobód i wolności, a od wieków znęca się nad nieszczęśliwym katolikiem irlandzkim, urąga nędzy. W państwie pozornie konstytucyjnem, niema nawet ani mowy o wolnych wyborach. Wszędzie panuje wszechwładza możnych, świeckich i duchownych anglikańskich.

Rozłożenie osad miejskich stosuje się przedewszystkiem do przemysłu, górnictwa i komunikacyi. Więc najznaczniejsze są miasta portowe, miasta w pobliżu skarbów mineralnych. Mniejsze wśród rolnych obszarów i na wyniosłościach ubogich i mniej dostępnych.

Stolicą Anglii, której nic równego w swoim rodzaju, jest L o n d y n (6,528.000 mieszkańców). Powstał na lewym brzegu Tamizy jeszcze za czasów celtyckich. Rzymianie utworzyli tu swą kolonię. Konstanty W. otoczył go murami. Alfred W. uczynił go swą rezydencyą. Z początkiem XIX. stulecia liczył już Londyn milion mieszkańców. Dziś stał się największem miastem na kuli ziemskiej. Wzrost swój zawdzięcza swemu położeniu nad Tamizą, którą aż do Londynu fala morska się dostaje. W Londynie są ostatnie mosty przed jej ujściem. W to też miejsce zdążały drogi lądowe ze wszystkich stron kraju. Londyn tedy najlepiej łączy korzyści morza i głębokiego lądu ze sobą. Otwarty ku Europie port przyjmował stamtąd cały ruch. Przez to położenie swe podzielił rolę portowego miasta z Liverpoolem i Glasgowem, położonemi u początku dróg oceanicznych. Londyn zawdzięcza zresztą wzrost swój dzielności i przedsiębiorczości swych mieszkańców. Stolice na kontynencie Europy różnią się całkowicie od stolicy królestwa Wielkiej Brytanii.

Skoro tylko port Queenborough przekroczymy i zdążamy ku stolicy, uderzeni jesteśmy tak silną ciemną zielenią, jakiejśmy na kontynencie nie widzieli. Wskazówka to, jak wilgotny i łagodny klimat stroi okolice bujną szatą zieleni, nie poblakłej, seledynowej, jak u nas. Łąki pooddzielane drucianymi płotami, bo trudniej tu o drzewo, niż żelazo. Po pastwiskach bydło, tu i ówdzie konie, owce, dla których rurami poprowadzono wodę do basenów cementowych do picia.

Wnet zaczynają się osady miejskie z kamienicami, nie wysokiemi, ledwie dwu- do trzypiętrowemi, wyciągniętemi w ulice i place. Wszystkie miasta łączą parki i zbita siatka linii kolejowych, tak, że trudno dostrzedz granicy między jednem a drugiem. Koleje pędzą koło nas we wszystkie strony, a wiele z nich sunie popod nami. Zaledwie więc przestąpimy próg Anglii, zaczyna się okolica, napełniona miastami, które z Londynem geograficzną całość stanowią. Dotąd mieliśmy miasta na jednym poziomie z koleją, lub pod nami. Skoro jednak kolej schowa się w tunele, to już i sam Londyn nad nami. Do Londynu z podziemnych stacyi lub dworców dostajemy się w górę po schodach lub windach. Londyn wogóle podzielić można na część: siedziby handlu, banków i wielkoświatowych interesów, na część fabryczną i portową. Część pierwsza, to City, najdawniejsza część miasta. Nikną tu coraz to bardziej prywatne domy, a zajmują ich miejsce banki, kantory i składy towarów. Przez dzień przebywa tu dla różnych zajęć milion ludzi, a wieczorem rozjeżdżają się kolejami w różne strony miasta. Tu wznosi się kościół św. Pawła, największy w całym świecie protestanckim, zbudowany na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie. Jego kopuła panuje ponad całem morzem budowli Londynu. Na jego miejscu miała podobno stać świątynia pogańska Diany, potem postawili tu chrześcijanie kościół, który zburzyli Sasi. W następnych epokach stawiano po kilkakroć kościoły, które ulegały pożarowi, aż wreszcie w 1675 r. przystąpiono do budowy dzisiejszego kościoła, a wykończono go w 1710 r. Kościół jest co do wielkości trzeci z rzędu w świecie chrześcijańskim po kościele św. Piotra w Rzymie i po tumie medyolańskim, wysoki 110 metrów. Posiada największy dzwon w całej Anglii, ważący 360 centnarów. Wnętrze kościoła imponuje ogromem, ale jest nieco przyćmione. Kościół przepełniony jest posągami zasłużonych zmarłych mężów. Na uwagę zasługuje bank angielski, olbrzymi budynek jednopiętrowy, z ciosowego kamienia, bez okien od ulicy. Niemal połowa jego znajduje się pod ziemią. Wszystkie oddziały są sklepione. W podziemiach jego nagromadzone jest złoto i srebro w monetach i sztabach w olbrzymiej ilości. Na końcu City, nad Tamizą, słynny Tower, niegdyś więzienie, stoi na miejscu dawnej twierdzy rzymskiej. Z wejrzenia smutny, ponury, równie jak smutne dzieje jego. Do dziś jeszcze bronią go mury i ustawione na Tamizie armaty, prowadzą do niego zwodzone mosty. Wewnątrz kurytarze i cele ciasne. Na ich ścianach rozpacz więźniów pozostawiła najczęściej paznokciami wyryte zdania i uwagi. W niektóre cele, okienkami wązkiemi, jakby szczelinami, wkrada się dzienne światło. Więzieni tu byli, między innymi, synowie Edwarda IV., których Ryszard III. kazał zamordować, Marya Krwawa więziła tu Elżbietę, późniejszą królowę, uwięzioną tu była Joanna Grey i wiele innych. Kościół Towru kryje zwłoki nieszczęśliwych ofiar, jak Tomasza Morusa, ściętego w 1535 r. królowej Anny Boleyn, ściętej w 1540 r., królowej Katarzyny Hovard, ściętej w 1542 r., Joanny Grey, ściętej w 1554 r. i wiele a wiele innych nieszczęśliwych ofiar tu spoczywa. U wejścia do Towru i po kurytarzach służba przyodziana w średniowieczne stroje, jakich już w Europie nie widać, ale nie widać też nigdzie takich skarbów muzealnych, jak tu. W jednym pokoju, na środku, w szklanej szafie, silnie okratowanej, formalni żarzy się od dyamentów. Złożono tu korony, berła, krzyże królewskie, wykładane dyamentami. Jest np. korona królowej Wiktoryi, która zawiera

2783 dyamenty. Wszystkie koronne kosztowności w tej szafie zgromadzone, ocenione są na 36 milonów koron.

W tym samym Towrze jest zbiór starej broni. Zbiór jest nadzwyczaj cenny i bardzo ciekawy. Wzdłuż olbrzymiej sali jest 22 rycerzy na koniach w pełnej zbroi. Przedstawiają oni uzbrojenia, począwszy od Edwarda I., od 1272 r. do Jakóba II. w 1688 r. Pomiędzy innemi widać królowę Elżbietę na koniu. Nadto różne narzędzia, któremi męczono lub ścinano różnych dostojników, zbroje etruskie, rzymskie, zbroje z pod Maratonu, z Azyi, Afryki i t. p.

Stopy Towru opłukuje szeroka Tamiza. Pod nim rzucony most łączy City z najprzemysłowszą częścią miasta. Kto pragnie mieć wrażenie, czem jest Londyn, niech śpieszy na ten most, zwany London-Bridge, skąd widok i na Londyn i na Tamizę i ruch na niej się otwiera. Podobno jeszcze za czasów rzymskich, a potem saskich, był pierwotnie w tym miejscu most drewniany. Dziesiejszy most budowano przez sześć lat i wykończono go w 1831 r. Wspiera się on na pięciu granitowych arkadach. Jest długi 283 metrów, a 16 metrów szeroki. Latarnie oświetlające most, wiszą na spiżowych, pięknych filarach, odlanych z dział, zdobytych na Francuzach w Hiszpanii. Na środku mostu wznosi się olbrzymi, na kilka piątr wysoki budynek z ciosowego kamienia. Na piętra prowadzą metalowe schody. Wokół niego u szczytu galerya, skąd widok na morze domów, przecięte 11.000 ulic, po których uwija się 10.000 cabów, czyli dorożek. Ponad nie, koło olbrzymiej kopuły kościoła św. Pawła, grupuje się mnóstwo wież kościelnych, a poza niemi potężny kominy fabryczne wyrzucają ogromne słupy dymu. Most zapchany publicznością i pojazdami. Wnet zatrzymuje się cały ruch, most się rozwiera, a popod niego przepływają statki do doków i z doków, po chwili most znów się zamyka, ruch na nim postępuje dalej, aby znów niedługo się otworzyć dla przepuszczenia statków. Zdaje się, że wokół na wszystko w ruchu: mosty, woda, ziemia i pod ziemią. Po sąsiednich mostach pomykają koleje, inne znikają w tunelach pod Tamizą, aby znów na drugim brzegu na wierzch się wydobyć, po wodzie statki parowe rzucają na wsze strony spienione fale. Ponad brzegami rzeki rzesze ludzi i ładowne wozy posuwają się w różne strony. Wszystko jednak ogniskuje się w dokach czyli basenach sztucznych, na stacyę okrętów przeznaczonych. Doki londyńskie stanowią istotę bogactw Anglii. Przemysłem swym i drogami handlowemi osnuł Anglik kulę ziemską. Po nich płyną do Londynu surowe płody całej kuli ziemskiej, a stąd tu w ogniskach fabrycznych przerobione przemysłem człowieka na potrzebne artykuły do życia, odpływają w świat daleki. Ogniskiem, w którem ruch całej kuli ziemskiej się skupia, są baseny, czyli doki angielskie. Ciągną się one na sześć i pół mil angielskich (mila angielska wynosi 1600 metrów). Do każdego z basenu prowadzą osobne kanały. Wzdłuż nich ciągnie się nieprzejrzany szereg olbrzymich budynków, przeznaczonych na składy towarów przywiezionych lub przeznaczonych do wywozu. Okręty podjeżdżają pod same magazyny i zapomocą maszynowo urządzonych olbrzymich żurawi z hakami, wyładowują na wszystkie piętra swoje towary. Tam ciągną kruszce i sztaby złota, gdzieindziej ogromne beczki z kawą i towarami kolonialnymi, lub bale wełny, beczki z różnymi napojami. W porcie londyńskim, w dokach, roi się od wszelakiej rasy ludzi, jakie tylko kula ziemska na sobie mieści, od najrozmaitszych języków ludzi, którzy

tu zbiegli na robotę do stolicy Anglii. I murzyn, australczyk, mongoł, nie mówiąc o europejczykach, nawet Litwinach, przybywa tu, szukając pracy. Nigdzie dokładniejszej wystawy etnograficznego obrazu nie znajdzie, jak tu. Na miliardy wartości przepływają towary przez ręce tych ludzi.

Poniżej Tamizy, pod magazynami, olbrzymie piwnice na wina i na towary. Popod Tamizę prowadzą tunele, jeden dla pieszych, drugi dla kolei.

Druga część miasta: West End, zawiera w sobie olbrzymie pałace sztuki pięknej, w której wszystkie szkoły sztuki w swym rozwoju są zestawione, reprezentowane przez najznakomitszych malarzy świata. Są tu różne muzea. Ponad wszystkiemi wspaniałemi budowlami góruje pałac parlamentu, wybndowany w stylu gotyckim, z 11 podwórzami, 100 klatkami schodowemi, z 1100 pokojami, z zegarem na wieży, jednym z największych zegarów świata, ważącym 260 centnarów. Z parlamentem łączy się olbrzymia hala, 73 metrów długa, pamiętna przyjęciami licznych monarchów, uroczystościami koronacyjnemi. Tu odbywały się sądy na przestępców politycznych.

Najcenniejszą budowlą tej części miasta jest Westminster. Było to najdawniejsze w Anglli opactwo benedyktyńskie, założone na wyspie. W XIII. stuleciu przebudowany kościół, utrzymał się w tej formie aż dotąd. Czem Wawel dla Polski, jest jeszcze w wyższej mierze Westminster dla Anglii. Największe znakomitości Anglii znalazły tu swój spoczynek. Spoczywają tu królowie i królowe. Między innemi Edward Wyznawca, Marya Stuart, Elżbieta; poeci, jak Shakespeare, Chaucer, ojciec poezyi angielskiej, Milton i inni; uczeni: Newton, Darwin, Grote, Macaulay, Watt i t. d.; wielcy wodzowie, mężowie stanu: jenerał Monk, Pitt Wiliam, Canning, Beaconsfield, Palmerston, Cavendish, Malcolm, Cobden i t. d.; pedagogowie: Bell, Burney i t. d.; podróżnicy: Livingstone, Barry i t. d.; aktorowie, jak: Garrick, słynni duchowni, sędziowie, wogóle co tylko wielkiego wydała Anglia, albo tu spoczywa, albo też ma swe pomniki lub tablice.

Chlubą miast znaczniejszych zachodniej Europy są ich zbiory naukowe, zbiory sztuk pięknych i starożytności, stanowiące wyraźny dowód, że siłę swą czerpały i czerpią w szkole, nauce i sztuce. Przemysłowo-handlowa Anglia wielkość swą stąd też wyprowadziła, umie przeto cenić i zabiegać koło zdobyczy naukowych. Zbiory stolicy są ogromne, a największe z nich mieści British-Muzeum. Obejmuje bowiem 1,500.000 dzieł drukowanych, nadto ogromną ilość manuskryptów, starożytności egipskie, fenickie, assyryjskie, babilońskie, etruskie, rzymskie, greckie, amerykańskie, zabytki przedhistoryczne z różnych stron ziemi, zabytki średniowieczne, zabytki etnograficzne wszystkich części ziemi. O wielkości zbiorów Muzeum Brytyjskiego świadczy główny katalog, obejmujący 2000 tomów. Ilość zwiedzających osób wynosi pół miliona rocznie, czytelników przeciętnie na dzień wypada 600, żądanych dzieł dziennie 3000. Rocznie przybywa 30.000 tomów.

Ogrody Londynu są liczne i ogromne, a od naszych znacznie się różniące. Przedewszystkiem daleko mniej w nich sztuki, niż w ogrodach kontynentu. Są to łąki rozległe z piękną murawą, z laskami, rozrzuconemi po nich, drogi, cienione alejami drzew. Grządki kwiatowe są formalnymi długimi zagonami kwiatów. Po trawnikach zabawia się młodzież i publiczność, lub pasą się owce, w wodach urządzone są kąpiele w lecie, a w zimie na nich ślizgawki.

Wśród ludności Londynu wyróżnia się bardzo rasa anglo-saska włosem płowym, ryżym, oczyma niebieskiemi, wysoką postawą, chodem wolnym a pewnym. Kobiety londyńskie są nadzwyczajnego wdzięku, w całem słowa znaczeniu przeważnie piękne. Młodsze noszą włosy najczęściej nie splecione, wolno spuszczone, a że włos u nich niezwykle bujny, wyglądają z tem bardzo imponująco. Tak mężczyźni, jak kobiety odznaczają się wielką powagą. Uderzają na każdym kroku świadomością, że należą do klasy władców świata. Nie odznacza się jednak mieszkaniec Londynu tą zimną sztywnością, która u nas na kontynencie stanowi przedmiot żartów. Jeżeli to nie obraża jego osobistej ambicyi, nie stoi w poprzek jego interesom, okazuje się litościwy, uczynny, grzeczny. Robi mu to bardzo wiele przyjemności, gdy może coś dobrego drugim zrobić. Druga warstwa ludności, już nie anglo-saska, jest ciemniejszego koloru skóry, wzrostu niższego, mniej interesowna, niż pierwsza. Prócz tego snuje się po mieście bardzo wiele mieszanej ludności ze wszystkich stron ziemi.

Rano, koło ósmej godziny, miasto, przy swym wogóle ciemnym wyglądzie, szarych, okopconych, sadzą przysiadłych murach, przedstawia się bardzo niemile. Po ulicach, zwłaszcza ruchliwych, pełno śmiecia, papierów, wymiecionych z różnych ubikacyi, ze sklepów. Służba uwija się wtedy około oczyszczenia i obmycia miasta. Od dziewiątej rano ruch się dopiero wzmaga, a na niektórych ulicach, jak na najelegantszej ulicy miasta Regent-Street, następnie na Oxfort, Holborn, Palt-Mall, Piccadilly, już nie przejechać, ale przejść trudno. Ulice są tak przepełnione, że zdaje nam się, że te fale ludności, koni, omnibusów piętrowych, cyklistów, fiakrów, zwłaszcza u zbiegu kilku ulic, na śmierć się zatłoczą. Należy tedy do trudnego zadania, ażeby z jednej strony ulicy na drugą przedostać się przez tłumy. Ułatwiają to przejście elipsowate podmurowania na środku ulicy, do których gdy się zdąży, czeka się na chwilę stosowną, ażeby grugą część ulicy przebyć można. Myślałby kto, że tu zgiełk, wrzawa, rozdzierająca uszy. Tymczasem po ulicach wcale cicho. Najpierw dlatego, że sami Anglicy nie są wrzaskliwi, powtóre, że ulice zwyczajnie są asfaltowane, a koła fiakrów otoczone gumą. Kiedy mowa o fiakrach, to wspomnę, że najczęściej są to dwukołowe karetki o jednym koniu, otwierane z przodu. Woźnica siedzi wysoko za gościem, z którym komunikuje się przez szklane drzwiczki, umieszczone w górze karetki. Ruchem ulicy kieruje policyant, ubrany w czarne, materyalne rękawiczki. Co chwila podnosi rękę i spuszcza. Ta ręka podniesiona policyanta, to kierowniczka całego ruchu. Za jej podniesieniem cały ruch wozowy się wstrzymuje, a do tego stosuje się tak biedny, jak i lord bogaty. Wstrzymany ruch z jednej ulicy, otwiera drogę tym, którzy poprzednio byli wstrzymani. I tak bez przestanku to się fala wstrzymuje, to płynie dalej. Pod wieczór ruch wzbiera coraz bardziej. Zdaje się wtedy, jakoby cały Londyn był na ulicy. O godzinie 11 lub 12 w nocy ulice, wspaniałe sklepy, ich wystawy płoną w bogatem świetle. Sklepy zapełnione wtedy kupującą publicznością. W zaciszniejszych zato miejscach ustawiają się ogromne katarynki i brzmią nadzwyczaj głośną, melodyjną muzyką, a przed niemi biorą się w pary mężczyźni i kobiety, tańczą i śpiewają do późna. Uderzyły mię wogóle melodyjne śpiewy angielskie i bardzo ładne głosy, tak u mężczyzn jak i kobiet. Śpiewy 15—16-letnich chłopców w czasie uro-

czystego nabożeństwa protestanckiego były tak łudzące, że się wydawało, jakoby się słyszało najpiękniejsze sopranowe głosy solistek. Koło 12 w nocy ruch słabnie i kończy sie o godzinie pierwszej. Na tych ruchliwych ulicach niema miejsca dla tramwajów, znachodzi się je po odleglejszych przedmieściach. W podziemiach Londynu przepływają kolejami jeszcze większe tłumy publiczności, niż po jego ulicach.

Głucho robi się po ulicach miasta, skoro nadejdzie wieczór soboty. Mnóstwo publiczności odjeżdża kolejami lub okrętami, szukając zabawy i różnych rozrywek daleko za miastem. Z nadzwyczaj wielką namiętnością zabawiają się nie tylko młodzi, ale i starsi, nie wyjąwszy i robotników, a najchętniej bawią się grą w piłkę nożną. Ku temu celowi tworzą się osobne towarzystwa, zbierają się do umówionych parków, ażeby oddawać się zabawie. Zabawy angielskie utrzymują w znakomity sposób dzielność i energię ludności. Wszędzie po miastach Europy snuje się mnóstwo wojska, oficerów, brzęczących po brukach szablami. Tu tego wszystkiego niema. W Anglii wogóle jest bardzo mało wojska, a to co jest, to z dobrowolnego zaciągu powstałe. Dla żołnierza broń nie jest tu żadnym specyalnym zaszczytem, jest tylko środkiem do boju; nie używa jej też żołnierz w życiu codziennem, nie nosi po ulicy, a najczęściej ubiera się w ubranie cywilne. A jeśli ma być ubrany, to w czapeczkę na bakier z podpinką w ustach lub koło dolnej wargi, z trzcinką bambusową w ręku, w ubraniu białem, czerwonem lub w szkockie desenie. Oto żołnierz, którego się na ulicy spotyka. Zato w szeregu wojskowym stosuje się ściśle do rygoru wojskowego. Ponieważ służba wojskowa jest dobrowolna, dlatego mnóstwo młodszych ludzi odbywa najczęściej co soboty po południu w przebraniu wojskowem, zamiast zabaw, ćwiczenia wojskowe po parkach miasta. Budujący jest wygląd miasta w czasie niedzieli. Sklepy, szynki pozamykane przez cały dzień. Święcenie niedzieli nie jest tu czczym frazesem.

Oświata ludności miasta nie znajduje się na tej wyżynie, na jakiejby z powodu stanowiska i znaczenia Londynu stać mogła. Nędza bowiem niższych warstw jest tak ogromna, że kilkadziesiąt tysięcy ludzi z braku okrycia nie może pojawić się na ulicy, nie zna tedy ani szkoły, ani kościoła i żyje bez wszelkiej religii.

O szkoły wogóle bardzo mało dba państwo. Więcej starania o nie dokładają prywatni ludzie lub towarzystwa, zakładając odpowiednie szkoły. To samo tyczy się i szkół fachowych.

Okolica Londynu prawie zasiana jest miastami, wioskami, pałacami, zamkami wśród uroczych i rozległych parków, rozrzuconych po równinie i uroczych pagórków, okrytych bujną zielenią. Pomiędzy niemi największą osobliwością okolic Londynu jest pałac kryształowy w Sydenham, zbudowany ze szkła i żelaza na pierwszą światową wystawę w 1851 r. Pałac imponuje tak ogromem swoim, jak i przedmiotami w nim nagromadzonymi. Na co tylko fantazya Anglika zdobyć się mogła, wysiliła się, ażeby w pałacu zgromadzić osobliwości z życia i sztuki ludów całej ziemi.

O wielkości pałacu świadczy sama główna hala, długa 490 metrów i dwie poprzeczne, z których jedna ma długości 117 m, a druga 95 m. Wysokość hal dochodzi do 53 m. Przed pałacem stoją dwie szklane wieże kształtu walca, wznoszące się do 86 m.

Halę główną zdobią rośliny i palmy podzwrotnikowe. Pod niemi w klatkach najciekawsze ptaki. Są tu nadto manekiny, przedstawiające rasy ludzi w rozmaitych typowych zajęciach, wśród przyrody właściwej ich klimatowi. Są naśladowane bramy tryumfalne, posągi zdobiące wielkie miasta na całej ziemi, budowle greckie, rzymskie, assyryjskie, egipskie, arabskie i t. d. i t. d., a można je zwiedzać i chodzić po ich wnętrzu. Są naśladowane groby i katakomby monarchów i dostojników i najciekawsze świątynie Europy średniowiecznej i nowożytnej. W bocznych halach między innemi sala, przeznaczona na koncerty, mogąca pomieścić 4000 osób, z kopułą szklaną, dwa razy tak szeroką, jak kopuła św. Pawła w Londynie. W środku tej hali olbrzymia budowa organów, złożona z 4568 piszczałek, które hydrauliczna machina wprawia w drganie, dalej znów inna koncertowa sala także na 4000 słuchaczy. I na organach i w tej sali odbywają się koncerty. Prócz tego jest sala operowa dla 2000 osób. Restauracye zajmują olbrzymie przestrzenie. Są nadto sklepy, muzeum zoologiczne, przedstawiające życie zwierząt poszczególnemi grupami, muzeum przemysłowe, zbiór biustów i posągów najznakomitszych mężów całej ziemi, nadto akwaryum tak zwanych przedpotowych zwierząt.

Z wież widok zdaje się pochłaniać świat cały, bo Londyn cały, sześć hrabstw angielskich, olbrzymią Tamizę z lasem masztów okrętowych i gubi się wysoko u nieba, z którem spaja się morze, poprzecinane wyłaniającemi się z pod horyzontu coraz to nowo nadpływającymi okrętami.

Wreszcie olbrzymi ogród z panoramą i ogromnemi basenami, tysiącami wodotrysków. Gdy ten ogród, te wieże, ten pałac zapłonie, nie wiem, krociami tysięcy czy milionami świateł elektrycznych, to ten cudowny świat, pomysłem ludzkim stworzony, zdaje się urągać największym cudom przyrody.

Greenwich, posiada zakład, gdzie mieszka 3000 inwalidów marynarzy i gdzie 200 ich dzieci kształci się w matematyce, nautyce i gimnastyce; prócz tego 3000 jeszcze marynarzy inwalidów poza zakładem otrzymuje wsparcie. Ale najsłynniejsze jest w Greenwich obserwatoryum astronomiczne, przez które przechodzący południk, t. j. przez teleskop, przyjęto jako pierwszy południk.

Z południowego brzegu Tamizy Windsor. Wśród olbrzymiego parku, ozdobionego wielkiem sztucznem jeziorem, na wyniosłości, panującej szeroko nad okolicą, zamek królewski, zbudowany jeszcze przez Wilhelma Zdobywcę. W mieście słynne kollegium, tak zwana łacińska szkoła, z której wyszło wiele znakomitych mężów Anglii. Woolwich z olbrzymim arsenałem wojennym lądowym. Chatham z arsenałem marynarki wojennej, jest nadto wielką warownią.

Wyspa Sheppey w Tamizie, silnie obwarowana, stoi na straży Londynu. Queenborough, port, skąd parowce odchodzą wprost do Vlissingen, do Holandyi.

Poza Londynem nadmorskie porty małe, mają tylko miejscowe znaczenie. Najznaczniejszym z nich Dover na skalistem wybrzeżu, obwarowany, skąd przeprawa uregulowana do Calais, Ostendy i Kabel. Z Dovrem łączą w długim tunelu koleje okolice. Koło Dovru znajduje się szyb, który ma być początkiem tunelu podmorskiego do Calais.

Canterbury, niegdyś stolica hrabstwa Kentu, słynie zabytkami z czasów rzymskich. Uchodzi za pierwsze najdawniejsze miasto chrześcijańskie w Anglii; katedra jego w stylu gotyckim jest najpiękniejszym kościołem w Anglii. Arcybiskup z Canterbury ma tytuł prymasa Anglii. Miasto prowadzi wielki handel chmielem, którego uprawą zajmują się na wielką skalę w okolicy. Hastings w hrabstwie Sussex, na wybrzeżu, słynie, jak i wszystkie inne przybrzeżne miasta, morskiemi kąpielami i bitwą, stoczoną tu w 1066 r., przez którą Wilhelm Zdobywca dostał w swe ręce Anglię. Tak ten port, jak i sąsiednie, straciły wobec Londynu na znaczeniu. Większe od niego



70. Katedra Canterbury.

Brighton (24.000 mieszkańców) z najsłynniejszemi kąpielami morskiemi w Anglii i z największem podobno na świecie akwaryum.

Portsmouth (195.000 mieszkańców), w hrabstwie Southampton lub Hampshire. Jego port zamykają dwa do siebie zbliżające się półwyspy. Pomiędzy nimi prowadzi wązka odnoga morska do wielkiego basenu. Port posiada warownie, pierwsze w Europie. Jest najznaczniejszym portem wojennym angielskim. Z nim połączone są ogromne fabryki wyrobów dla marynarki.

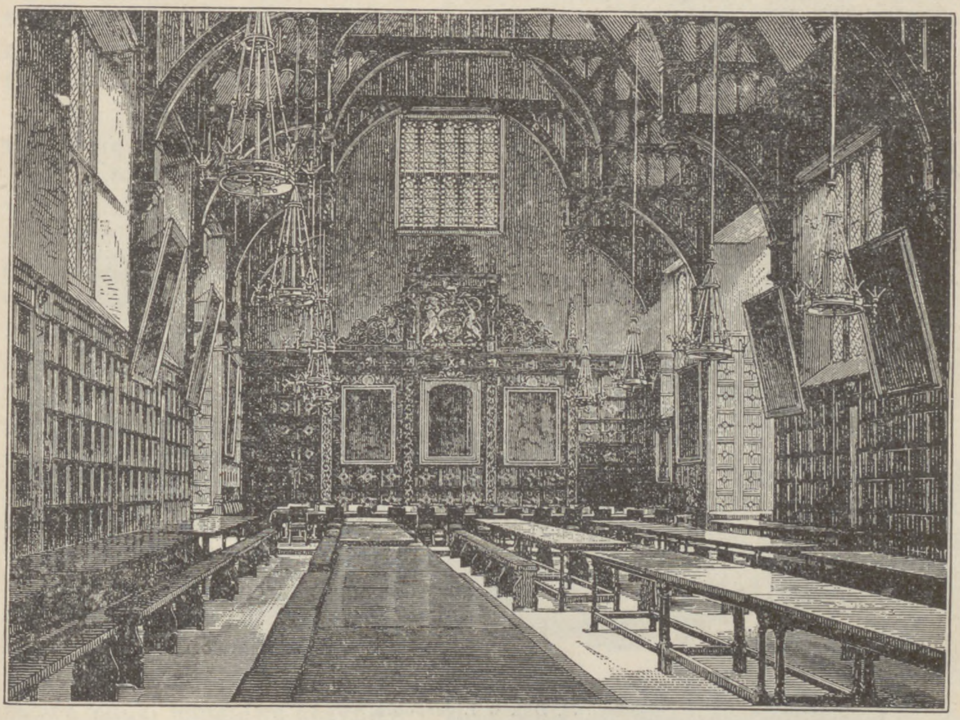
Wybornym portem dla zamorskiej żeglugi jest Southampton (100.000 mieszkańców). Okręty wielkie wpływają aż do samego środka miasta. Port jego zasłania z południa wyspa Wigtht. Południowe jej brzegi posiadają



71. Część uniwersytetu w Cambridge, zwana kollegium św. Trójcy.

klimat łagodny i tak ciepły, że mirty kwitną tu na wolnem powietrzu w zimie. Stała się też wyspa ulubionem miejscem dla pragnących świeżego powietrza. Wśród bujnych łąk, wspaniałych parków pełno will, dworków, zamków. Tu także zamek królewski Osborn.

Półwysep Cornwalijski nie posiada wielkich osad, ani znaczniejszych portów. Na północnej jego stronie zatoka z ujściem Severny. Przy ujściu rzeki Avonu, Bristol (324.000 mieszkańców), zawdzięcza swój rozwój blizkości pokładów węgla. Okręty oceaniczne mogą wjeżdżać do środka miasta. Miasto ma wygląd ponury, jak w ogóle każde wielkie fabryczne miasto, ulice jego ciasne. Jest obok Londynu i Liverpolu najważniejszym portem Anglii. Bristol



72. Sala w kollegium św. Trójcy w Cambridge.

wyrabia między innemi tak zwane dyamenty bristolskie ze spatu. Bristol pierwszy urządził parową żeglugę z Ameryką. Liczne mosty, koleje i tunel popod Severną łączą miasto z najważniejszemi ogniskami kraju. Wschodnie brzegi Anglii nie nadają się już tak do zakładania portów, jak południowe; przeto tu dosyć głucho i dopiero dalej na północy Hull (239.000 mieszkańców) nad rzeką Humber, rozwinęło się czwarte z rzędu handlowe, portowe miasto Anglii, pod wpływem sąsiednich przemysłowych okręgów. Stanowi dla nich dogodny port wywozu ich wyrobów i przywozu surowych dla nich produktów. W roku wywóz i przywóz towarów przez ten port wynosi z górą dziesięć milionów szylingów, czyli marek. Okolice w głębi kraju, a na północ od Londynu położone, są bardzo przemysłowe. Znajdują się wśród rolniczych

okręgów. Posiadają wiele zabytków starodawnych. Takiemi są uniwersyteckie miasta Oxford i Cambridge. Oxford (53.000 mieszkańców) nad Tamizą, leży na wzgórzu wśród łąk. Budowle jego wspaniałe z wieżami i kopułami. Uniwersytet jego najstarszy w Europie składa się z 24 wspaniałych, stylowo z ciosowych kamieni wybudowanych budynków, położonych wśród wspaniałych parków. Uniwersytet posiada bibliotekę o 320.000 tomach, a 22.000 manuskryptów. Pomiędzy nimi jest wiele arabskich, sanskryckich, perskich, a są nawet i mexykańskie. Urządzony tu jest teatr na 3000 osób, przeznaczony wyłącznie na uroczystość doroczną rozdawania nagród za prace naukowe i na przedstawienia dramatów greckich i łacińskich, które sami uczniowie



73. Dok w Liverpoolu.

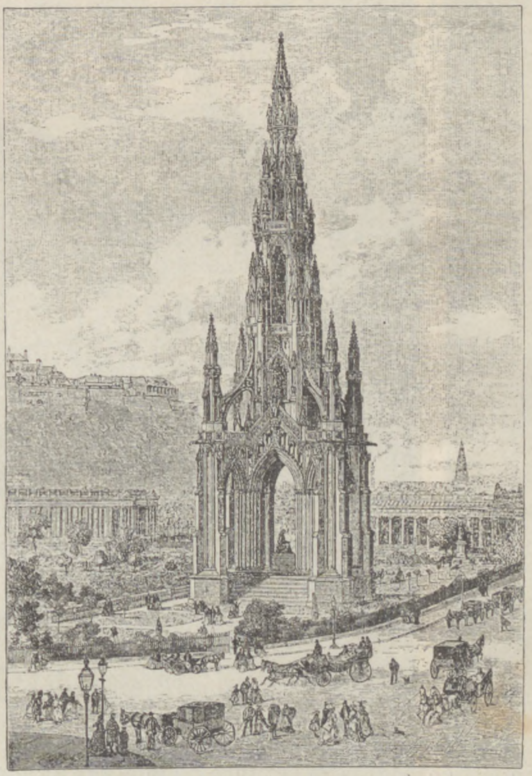
przy bardzo ważnych uroczystościach przedstawiają. Cambridge posiada uniwersytet, pomieszczony w 18 starożytnych, okazałych budynkach. York, starodawne miasto, nie kwitnie ani handlem, ani przemysłem, ściąga przybyszów dla swej pięknej katedry gotyckiej.

Na półwyspie Walijskim rozciągają się pastwiska, ogrody i uprawne role. Po brzegach, w miastach portowych, panuje większy ruch. Najznaczniejsze z miast są: Swansea (150.000 mieszkańców), port dla przywozu surowych produktów słynie hutami żelaza i miedzi. Huty jego miedzi są największe na ziemi, sprowadzająją tu do przerobienia ze wszystkich stron swiata. Miasto okryte jedną chmurą dymu, port roi się od okrętów. Do miasta zbiegają liczne koleje i kanały. Cardiff (194.000 mieszkańców) jest miastem największych składów węgla w Anglii, do którego liczne koleje z kopalni go

przywożą. Jest tedy największym portem wywozowym dla węgla, a prócz tego i żelaza.

Idąc z Walii ku wschodowi, przechodzimy okolicami spokojniejszemi, mniej przemysłowemi i handlowemi, aż dopiero w pobliżu wielkich kopalni węgla i żelaza napotykamy potężne miasto przemysłowe Birmingham, liczące z przyległemi osadami przeszło pół miliona mieszkańców, połączone kolejami i kanałami ze wszystkimi wielkimi portami Anglii. Wejrzenie miasta jest przykre. Chmura dymu unosi się na niem. Wszystkie budynki przysiadł kopeć i sadza. Z lasu kominów czarnych kłębią się chmury dymu. Birmingham jest największem ogniskiem fabrycznem ziemi dla wyrobów metalowych wszelkiej kategoryi. samych piór stalowych wyrabiają tu rocznie 900 milionów sztuk.

Na północ od Birmingham, nad rzeką Trent, jest okręg wyrobów porcelanowych, fajansowych, glinianych, szklanych. Największe tu miasto Hanley (55.000 mieszkańców) ze słynną na cały świat fabryką porcelany Etruria. Najważniejszem miastem Anglii po Londynie jest Liverpool (635.000 mieszkańców), w hrabstwie Lancaster, nad ujściem rzeki Mersey. Rozwojowi jego pomógł dobry port, najbliższa komunikacya z Irlandyą, blizkie sąsiedztwo Manchestru, wreszcie znakomita komunikacya tak kolejowa, jak i po kanałach, łącząca miasto z całą wyspą. Długie, liczne doświadczenia i fachowe nauki handlowe uczyniły Liverpool pierwszem na ziemi miastem handlowem. Liverpool utrzymuje ze wszystkiemi najważniejszemi stacyami handlowemi ziemi stosunki. Przez swych ajentów dowiaduje się o wszystkiem na ziemi, co może dotyczyć handlu i przemysłu. Obchodzi je n. p. posucha w Bengalu, stan wzbierania wody na Nilu, urodzaje bawełny w Ameryce, stada owiec w Australii, potrzeby ludności na Malace, nowi konkurenci w handlu; słowem każde drgnienie w handlu i przemyśle na ziemi jest tu starannie notowane. Stąd też Liverpool jest kierownikiem handlu angielskiego i najlepszą, naturalną szkołą handlową, Liverpool prowadzi przedewszystkiem wywóz, gdy Londyn przywóz. Bogactwo niezmierne miasta wszędzie się przebija. Samo miasto czysto utrzymane. Zdobią je ogromne parki, olbrzymie budowle, okazałe wystawy sklepowe. Port jeży się lasem



74. Pomnik Waltera Scotta w Edynburgu.

masztów okrętowych. Liverpool prześcignął dziś Londyn w ilości ton, wywożonych okrętami. M a n c h e s t e r (703.479 mieszkańców) z okolicznemi miastami jest największem na świecie miastem fabrycznem. Są tu fabryki różnego rodzaju, ale co do wyrobów bawełnianych jest Manchester pierwszem miastem w Anglii. Dwa miliony robotników zajmują fabryki Manchestru i jego okolicy. Wszystko tu w mieście ogromne, nadzwyczajne, ale i bez smaku.

S h e f f i e l d (325.000 mieszkańców), w południowej stronie hrabstwa Yorku, jest ogniskiem największem wyrobów nożowniczych, a słynne były te wyroby już w XIII. stuleciu. Największe znów fabryki wełnianych wyrobów. skupiły się koło L e e d s (368.000 mieszkańców). Na uwagę zasługuje tu rodzaj naszych sukiennic z 1200 sklepami sukiennymi i druga hala z 1800 sklepami chustek kolorowych. Im dalej na północ, im dalej od „czarnego kraju“, tem



75. Glasgow.

okolica weselsza, mniej przemysłowa. Aż dopiero znów bliżej okręgów węgla nad rzeką Tees zaczynają się większe przemysłowe miasta. Miasto jest głównym składem węgla na wywóz w nadbałtyckie okolice. Ważniejszem od niego jest nad Tyną stolica Northumberlandu, N e w c a s t l e, ze sąsiedniemi miastami, zlewającemi się z nim w całość. Liczy 278.000 mieszkańców. Oprócz wywozu węgla słynie także wielkim przemysłem fabrycznym cukrowarnianym, papierowym, budową lokomotyw, wprowadzoną jeszcze przez Stephensona i wielu innymi. Przy Newcastle zaczyna się wał Piktów, zbudowany przez cesarza Hadryana do zasłonięcia się przeciw Kaledończykom. Za rzeką Tyną coraz mniej pokładów węgla, coraz też mniej i przemysłu i osad.

S z k o c y a jest znacznie słabiej zaludnioną niż Anglia. Najznaczniejsze osady rozwinęły się w dwóch pasach: jeden przypada na równinę Lowlandu, pomiędzy zatoką Clyde i Firth of Forth, drugi pas zajęły osady w równinie urodzajnej na północno-wschodniem wybrzeżu. Stolica Szkocyi, E d y n b u r g



Przylądek Północny (Nordcap).

(299.000 mieszkańców) powstała nad żatoką Firt of Forth. Zbudowana w części na wzgórzach, których skały stromo sterczą nad morzem, a w części na równinie, ścielącej się u stóp ich. Jedno wzgórze obrano na Akropol edynburski i ozdobiono posągami znakomitych Szkotów. Na środkowem wzniesieniu, spadającem stromo 117 metrów, wznosi się Holyrood, stary ponury zamek z wieżami, niegdyś rezydencya królów szkockich. Na drugiem piętrze zamku przypominają pokoje pobyt Maryi Stuart. Miasto dzieli się wyraźnie na dwie części: miasto stare z ciasnemi ulicami, kamienicami wysokiemi do dziesięć piąter przedstawia się ponuro, zato część nowa ma ulice szerokie, czysto utrzymane, z okazałymi budynkami i 142 kościołami. Wielkie parki wśród miasta, piękne drogi, wijące się do wspaniałego Akropolu, mosty, łączące wzgórza ze sobą, czynią miasto jednem z najpiękniejszych miast Europy. Miasto działa więcej na polu umiejętności, niż na polu przemysłu. Bardziej przemysłowe miejscowości leżą w jego sąsiedztwie. Stolica łączy się kolejami i kanałem wodnym z miastem Glasgowem (773.000 mieszkańców). Jedna część jego zbudowana po prawym brzegu rzeki Clydu, druga po wzgórzach na lewym jego brzegu. Obie części łączą się kilku okazałymi mostami. Środek miasta przedstawia się jako labirynt ciasnych, ciemnych uliczek, ciemnych domów małych podwórek. Zato dalsze części są okazałe z szerokiemi ulicami, pięknemi budowlami. Podziwienie budzi kościół ze 157 oknami nadzwyczaj pięknemi. Nad jego budową pracowano 300 lat. Po mieście mnóstwo pomników. Oprócz kolei zbiegają do miasta trzy kanały. Glasgow jest największem ogniskiem wszelkich wyrobów fabrycznych, a przedewszystkiem przemysłu bawełnianego w kraju. Rózwój Glasgowa polega nie tylko na korzystnych geograficznych warunkach, jak raczej na wielkiej dzielności mieszkańców. Położony jest bowiem dosyć daleko od morza, nad niewielką rzeką Clyd, a tylko bardzo umiejętnie i z wielkim nakładem kapitałów poprowadzone roboty rozszerzyły rzekę, pogłębiły ją i uczyniły miasto portem morskim. Okolice Glasgowa są pełne przemysłowych, bardzo ruchliwych miejscowości.

Nad zatoką Firth of Tay, na północnym jej brzegu, od reszty kraju dosyć oddalone jest miasto portowe Dundee (154.000 mieszkańców), słynne przez wyroby jutowe, lniane i konopne, zajmujące 50.000 robotników. Dziś z portu miasta odbywają się wyprawy na połów wieloryba i fok do zatoki Baffina i ku Grönlandyi na ocean Lodowaty Północny.

Irlandya.

Z powodu ubóstwa kraju nie może się w nim rozwinąć wiele i wielkich miast. Najznaczniejsze miasta powstały pod wpływem stosunków z Anglią, po stronie angielskiej. Stolica Dublin (255.000 mieszkańców) nad zatoką, po obu brzegach rzeki Liffey, otoczona wokoło pięknemi alejami, gęstemi osadami i willami. Na zewnątrz przedstawia się bardzo pięknie, atoli wnętrze gorzej. Nigdzie bardziej okazałość, bogactwo nie graniczą z nędzą tak ściśle, jak tu. Jedna część miasta okazała jest siedzibą wicekróla i bogatych Anglików z pałacem wicekróla wśród parku, 6000 ha obszernego, z dość znacznym

ruchem przemysłowym fabrycznym i handlowym, atoli część druga, zamieszkała przeważnie przez Irlandczyków, nędzna i brudna. Belfast (255.000 mieszkańców) nad zatoką, jest pierwszem miastem fabrycznem Irlandyi, a przedewszystkiem główną siedzibą przemysłu lnianego kraju. Londonderry nazwę swą otrzymało od kupców angielskich w XVII. wieku, którzy tu otrzymali przywileje; przedtem zwało się Derry. Środkowe obszary Irlandyi nie posiadają znaczniejszych osad, a te co są, są małe, często malownicze, położone z jakąś ruiną zamku lub klasztoru, pochodzące z dawnych lepszych czasów Irlandyi. Do trzymania Irlandczyków na wodzy utrzymuje rząd wiele policyi i strażnic po gminach.

Królestwo Danii.

Państwo zajmuje półwysep Jutlandzki i wyspy: Seelandyę, Fünen, Möen, Falster, Laalandyę, Bornholm, Färöer, Islandyę, Grönlandyę, razem 39.610 klm kwadr. z 2,185.000 mieszkańców. Gęstość zaludnienia 55 głów na jeden kilometr kwadratowy. Od Niemiec oddzielone rzeką Königsaa. Jako położone na straży dwóch mórz Bałtyckiego i Północnego, odgrywało jakiś czas rolę łącznika między Anglią i państwami skandynawskiemi. Rolę tę straciła Dania z czasem zupełnie i dziś wiedzie żywot bez znaczenia politycznego. Atoli społeczeństwo, nie mając wielkich aspiracyi, obraca swą pracę na oświatę, którą postawiło najwyżej w Europie, oraz na różne cele gospodarcze i humanitarne, prowadzące naród do szczęścia i dobrobytu.

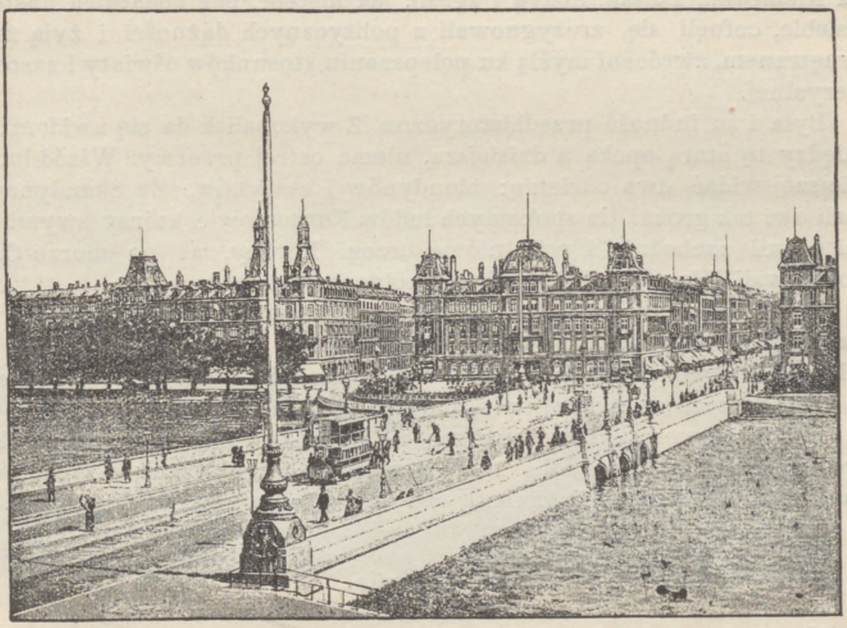
Duńczyk poważny, głęboki, trochę poetycki, zajmuje się przeważnie rolnictwem i chowem bydła. Sam pólwysep z wyjątkiem wschodnich jego wybrzeży jest wogóle dosyć nieurodzajny, zato urodzajne są wyspy. Obok zbóż, ziemniaki są głównym artykułem uprawy. Płody rolne nie tylko starczą dla ludności, ale mogą być nawet wywożone. Przemysł dla braku węgla nie może się rozwinąć na wielką skalę. Ale i ludność ma większą skłonność do handlu, niż przemysłu. Największe znaczenie mają wyroby pończoszkowe wełniane, garncarstwo, garbarstwo i rękawicznictwo. Bydła hodują bardzo wiele. Doborowe są konie duńskie. Wypada ich 18 na 100 mieszkańców, bydła rogatego 75 na 100 mieszkańców. Wielki tedy dochód ma Dania z wywozu bydła i masła. Samego masła mogą wywozić za 34 milionów marek. Znaczny jest także chów owiec i świń. Wywóz wogóle artykułów spożywczych z Danii wynosi rocznie 130 milionów marek.

Niegdyś pokrywały Danię lasy szpilkowe, potem dębowe, dziś przeważają lasy bukowe. Rybołowstwo przynosi wiele dochodu. W Małym Bełcie łowią rocznie do 1000 delfinów.

Pierwotni mieszkańcy Danii należeli do epoki jeszcze przedhistorycznej. Świadczą o tem Kjökkenmöddinger, t. j. nagromadzone wały i wzgórza muszli ostryg, nadto kości ptaków, bobrów, psów i innych. W tych miejscach przebywali ludzie, tu spożywali zwierzęta bądź upolowane, bądź złowione po morzu. Owe Kjökkenmöddinger znajdują się po wschodnich stronach półwyspu i wysp, co przemawia za tem, że te strony były przedewszystkiem zamieszkałe.

Przybywająca ludność osiedlała się po dogodnych wybrzeżach i głębokich zatokach. Tu też rozwinęły się miasta, w głębi zaś kraju powstawały zamki.

Stolica Danii Kjöbenhavn (Kaufman Hafen), to jest port kupców, czyli Kopenhaga (373.000 mieszkańców), zbudowana jest na wyspie Seelandyi i Amager, właśnie w miejscu, które ułatwiało łączność pomiędzy Danią i Szwecyą. Port wygodny na najlepszej drodze z Bałtyku do Północnego morza ma zapewnioną podstawę swego rozwoju. Szkoły wzorowo urządzone, cenne muzea, wielka biblioteka posiada 480.000 tomów. W kościele Panny Maryi są rzeźby dłuta Thorwaldsena. Miasto bardzo okazałe z pięknym pałacem królewskim z szerokiemi czystemi ulicami.



76. Kopenhaga.

Brzegi Sundu na północ od Kopenhagi zdobią ogrody, lasy i zamki królewskie. Helsingör ze sztucznym portem na drodze morskiej z Bałtyku i z Danii do Szwecyi pobierało dawniej cło od okrętów tędy płynących, jednakowoż zniesiono je w 1857 r. za wypłatą sumy ryczałtowej ze strony interesowanych państw Danii.

Na wyspach Faröer, składających się z 25 małych skalistych, podartych przez morze, głównem bogactwem mieszkańców są owce, których niejeden wieśniak do 300 hoduje.

Islandya obejmuje 104.785 klm kw. Reykjavik (4000 mieszkańców) może być uważane za stolicę, gdyż jest ogniskiem oświaty mieszkańców wyspy. Tak małe, a posiada liceum, szkołę wydziałową, bibliotekę, drukarnię, towarzystwo uczonych. Mieszkańcy są usposobienia poetyckiego, mają wielką skłonność do nauki.

Królestwo Szwecyi i Norwegii.

Położenie półwyspu Skandynawskiego otwierało drogę dla życia jego ludów na dwie wręcz od siebie odwrócone strony, jednę ku Bałtykowi i kontynentowi Europy, drugą na bezbrzeżny ocean Atlantycki. Przeto i ludność tego półwyspu w dwóch tych kierunkach rozwijała swe życie. Norwegowie zapuszczali się do Szkocyi, Szwedzi rozwijali się na Bałtyku, jego wyspach, a w swych rycerskich porywach, nie mających żadnych w wewnętrznych stosunkach podstaw, żadnej realnej myśli przewodniej, błysnęli w Europie, wstrząsnęli Niemcami, Polską, Rosyą i zgaśli, jak meteor, bez dodatnich następstw dla siebie, cofnęli się, zrezygnowali z politycznych dążności i żyją życiem wewnętrznem, zwróceni myślą ku polepszaniu stosunków oświaty i zasobności materyalnej.

Była i tu ludność przedhistoryczna. Z wykopalisk da się uwidocznić, że pomiędzy tą starą epoką a dzisiejszą, niema ostrej przerwy. Wśród ludności dzisiejszej widać dwa odcienie: blondynów i szatynów. Ze Skandynawii to wyszli owi tak groźni dla spokojnych ludów Normanowie, którzy swymi napadami osnuli zachodnie i południowe brzegi Europy, aż po morze Czarne. Kolonizowali Islandyę, Grönlandyę i północną Amerykę.

Prócz nich mieszkają na północy półwyspu Lappowie, których ślady widać jeszcze w epoce, tak zwanej kamiennej. Należą oni do ludów mongolskich. W Szwecyi liczą ich 6000, w Norwegii przeszło 15.000. Oprócz nich jest wiele jeszcze mieszanej ludności, a nadto i Finowie.

Ludność tworzy dwa państwa: na zachodzie Norwegię, na wschodzie Szwecyę, połączone ze sobą unią personalną, król bowiem szwedzki jest zarazem królem Norwegii. Zresztą oba ludy rządzą się autonomicznie.

Norwegia.

Norwegia obejmuje 325.290 kilometrów kwadratowych, 1,999.000 mieszkańców, z gęstością sześć głów na kilometr kwadratowy. Gleba po skalistych fjeldach nieurodzajna, miejscami tylko cienką warstwą okrywa kamieniste wyżyny. Ogrodów i roli jest zaledwie 2%, łąk tak samo 2%, lasów 24%. Rolą więc bardzo skąpo udarowała kraj przyroda. Średnio otrzymuje Norwegia rocznie sześć milionów hektolitrów zboża. Głównie uprawiają żyto, jęczmień, owies, trochę przenicy, wiele uprawiają ziemniaków. Na głowę przypada 329 kilogramów. W części południowej znajdują się piękne sady owocowe. Hodują wiele bydła. Na stu mieszkańców wypada ośm koni, stosunkowo więc wiele, gdyż ich wiele potrzebują do pociągu po dosyć niedostępnych drogach. Bydła rogatego przypada 56 sztuk na 100 mieszkańców, owiec 93. Renów wiele hodują na północy, podlegają one jednak licznym chorobom, dają mało mleka, a potrzebują wielkich pastwisk.

Najznaczniejszy dochód dla Norwegów daje rybołowstwo, utrzymujące 5% ludności, t. j. 90.000 ludzi, drugie tyle ludności posiada rolę, bydło, lub trudni się domowym przemysłem, a oprócz tego w chwili połowu oddaje się

rybołowstwu, nie licząc w to tych, którzy zajmują się rozsyłaniem i ich sprzedażą. Połów na dorsze odbywa się od lutego do kwietnia. Połów śledzi nie jest jednostajny, są bowiem lata, a nawet dziesiątki lat, w których śledzie zupełnie nie pokazują się przy brzegach Norwegii. Zależy to prawdopodobnie od zmian klimatycznych i zmian prądów morskich. Połów ryb łączy w sobie wiele niebezpieczeństw, częste bowiem burze grożą żeglarzom i przyprawiają ich nieraz o śmierć. Były wypadki, że ginęło w czasie połowu jednego dnia po kilka set żeglarzy.

Na osadnictwo w Norwegii wpływa handel morski i połów ryb. Wszystkie bowiem miasta, z wyjątkiem nieznacznych, pobudowały się na wybrzeżach. Gdyby ryb do połowu nie starczyło, wyludniłyby się i osady nadbrzeżne.



77. Christiania.

Przemysł nie rozwija się na większą skalę. W południowych miastach kwitnie przedewszystkiem przemysł drzewny i fabrykacya papieru. Zresztą ludność uprawia, podobnie jak i w innych ubogich krajach północnej Europy, przemysł domowy. W budowie wsi rzadko spotka się wsi zamknięte, ale częściej budowane folwarcznie, grupami. Po brzegach morskich są liczne osady rybackie. Całe życie skupia się w wielu okolicach koło kościołów, przy których są urzędy, magazyny kupców i gdzie osiedla się lekarz.

Stolicą Norwegii i jedynem jej wielkiem miastem jest Christiania (148.000 mieszkańców), u stóp góry, nad fjordem. Położenie miasta bardzo malownicze. Stoki fjordu okryte ogrodami, lasami, lökkerami, t. j. dworkami wiejskimi. Obraz ten, pełen rozmaitości zamyka Christiania, z jednopiętrowemi, pięknemi budowlami z kamienia lub cegły. Ulice równe, szerokie. Miasto posiada liczne fabryki. W południowo-wschodniej stronie kraju jest port Frederikshald (11.000 mieszkańców, z twierdzą, pod którą zginął Karol XII. Nad bocznym fjordem jest miasto Drammen (21.000 mieszkań-

ców) z wielkimi tartakami. Stavanger (24.000 mieszkańców) nad pięknym fjordem Bukke, prowadzi rybołowstwo i handel rybami. Bergen (54.000 mieszkańców), od oceanu oddzielony skalistemi wyspami, od lądu otoczony górami, rozwinięty nad brzegiem morskim, poszarpanym mocno w zatoki, leży wśród łagodnego klimatu i wśród uroczych widoków. Miasto czyste ma



78. Wieśniacy norwegscy.

po większej części domy budowane z drzewa. Przemysł fabryczny dość znaczny. Jest głównem miejscem, skąd odbywa się rozsyłka ryb i preparatów z nich. Christiansund (12.000 mieszkańców), zbudowany na kilku wyspach. Jest jednem z najważniejszych targowisk na ryby. Jego stosunki handlowe rybami sięgają aż do Azyi i Ameryki. Drontheim (38.000 mieszkańców), nad fjordem tego nazwiska, po większej części zbudowane

z drzewa. Rozwój jego głównie na tem polegał, że był duchową stolicą państwa. Katedra poświęcona św. Olafowi zgromadza z całego kraju pobożnych. W katedrze przechowują insygnia koronne i odbywają się koronacye królów norwegskich. Najdalej na północ wysunięte jest miasto Hammerfest, zbudowane na wyspie.

Królestwo Szwecyi

położone po wschodniej stronie półwyspu, począwszy od głównego jego działu wód, obejmuje 450.570 kilometrów kwadratowych, 4,774.000 ludności, z gęstością 11 głów na kilometr kwadratowy, a więc dwa razy większą niż w Norwegii. Znaczne obszary, na północny wschód wysunięte, narażone na



79. Sztokholm.

zimna kontynentalnej Europy, nie sprzyjają uprawie roli, a więc i osiedlaniu się ludności, zato korzystnie przedstawiają się obszary Szwecyi, wysunięte dalej ku południu. Więcej też tu gleby żyznej niż w Norwegii, bo roli ornej 6%, łąk 4·4%, a lasów 39·9%. Uprawa roli dostarcza nieco i na wywóz zboża. Ziemniaki stanowią tu najważniejszy artykuł uprawy, przypada ich na głowę 334 kilogramów.

Bydła posiada Szwecya wiele, bo 49 sztuk bydła na stu mieszkańców, koni wypada dziesięć na stu mieszkańców, owiec 33. Las stanowi główne bogactwo kraju i jest dla Szwecyi tem, czem dla Norwegii rybołowstwo. Węgla posiada mało a i ta ilość już wywołała koło Höganäs, koło Helsingsborgu, w południowej Szwecyi, przemysł, dokąd też zbiega gęsta sieć kolei. Srebra i złota nie wiele, miedź koło Falun wcale obfita, straciła jednak na znaczeniu i w cenie znacznie spadła, gdyż dobywają jej dziś wiele za granicą. Najcenniejsze z kopalin jest żelazo, znajduje się bowiem obficie dobo-

rowej jakości począwszy od północy aż na południe. Najznaczniejsza kopalnia żelaza jest w Dannemorze.

Stolica Szwecyi, Sztokholm (302.000 mieszkańców), powstała w XIII. stuleciu jako twierdza, na wyspie Staden, w jeziorze Mälar. Wnet rozbudowała się na innych małych wysepkach i brzegach jeziora. Miasto dla swego uroczego położenia należy do najpiękniejszych w Europie. W każdą dzielnicę miasta wpływa odnoga jeziora. Na najwyższem wzniesieniu zamek królewski. Po mieście snują się na odnogach okręty. Miasto odznacza się nadto znacznym przemysłem fabrycznym. Okolica stolicy lesista, z przeświecającemi jeziorami i zamkami.

Osady wiejskie są po większej części rozrzucone, nie skupione. Miasteczka dosyć monotonne, zbudowane z drzewa z szerokiemi ulicami. Na południu tylko, gdzie większy brak drzewa, tam budynki są murowane. Nyköping w pobliżu kopalni żelaza, jest miastem fabrycznem i handlowem. Norrköping (40.000 mieszkańców), miasto portowe i fabryczne, nazywane Man chestrem szwedzkim, szczególnie słynie wyrobem sukna. Głównym motorem fabryk jest bystra rzeka Motala, poruszająca koła. Kalmar (13.000 mieszk.) po części na lądzie, po części na wysepkach; jest fabrycznem miastem. Karlskrona (24.000 mieszkańców), zbudowana na brzegu i kilku skalistych wysepkach, jest najsilniejszym portem obwarowanym wojennym szwedzkim. Malmö (69.000 miezkańców) zawdzięcza rozrost swój położeniu nad Sundem, naprzeciw Kopenhagi, a ponieważ jest dobrym portem, złączonym kolejami z krajem, stał się tedy pośrednikiem pomiędzy Szwecyą, Danią i Niemcami. Göteborg (127.000 mieszkańców), zbudowany przez Gustawa Adolfa w 1618 r. nad ujściem rzeki Götaelf, przecięty kanałami, którymi okręty do środka miasta dopływają, położony pod względem komunikacyi korzystniej niż Sztokholm, bo nad otwartem morzem; wzrósł przeto szybko i stał się najważniejszem miastem handlowem Szwecyi. Kupcy tego miasta popierają zawsze gorliwie idealne dążności. Oni to przedewszystkiem poparli podróże Nordenskiölda i innych podróżników. Brzegi jeziora Wener zabudowane są licznemi miasteczkami. Nad jeziorem Wetter, w pięknem położeniu, fabryczne miasto Jönköping (23.000 mieszkańców). U początku kanału Göty fabryczne miasto Motala, używające do poruszania maszyn prądu wody w kanale. Wśród dósyć urodzajnej niziny, z pięknym widokiem na jezioro Mälar, starożytna Upsala ze słynnym uniwersytetem. W bibliotece jego przechowują biblię Ulfilasa, biskupa, który w IV. wieku przełożył ją na język gotycki. Dalej ku północy w okolicy, zajętej znacznie wyrobami fabrycznymi, jest miasto górnicze i fabryczne Falum (8000 mieszkańców) z kopalniami miedzi. Nad morzem portowe i fabryczne Gefle (28.000 mieszkańców) jest trzeciem co do wielkości miastem handlowem Szwecyi.

Królestwo Belgijskie.

Czy wkraczamy do Belgii od strony księstwa Luxemburskiego, cesarstwa Niemieckiego, królestwa Holenderskiego, czy też od Francuskiej Rzeczypospolitej, nie napotykamy nigdzie naturalnej znaczniejszej granicy. Jest bowiem

Belgia dalszym ciągiem układu pionowego sąsiednich państw i rozdziela się wyraźnie na Belgię górną, środkową i dolną. Podział ten ma za sobą nie tylko różnice w układzie pionowym, w stosunkach klimatycznych, ale także w naturze gleby i co za tem idzie, w zajęciu ludności. Wschodnia, czyli górna Belgia wznosi się do 400 metrów, a w niektórych punktach i wyżej nad poziom morza, stanowi odnogi gór Ardennów, gór Eifel i Hohes Venn. Najwyższy szczyt Baracke Michel 672 m. Gleba powstała ze zwietrzałych łupków jest ciężką gliną, albo lekkim piaskiem lub ziemią wapnistą, wogóle mało urodzajną. W znaczniej części w niższych miejscach okrywają ją „hautes fagnes“, to jest bagna; po obu zaś brzegach Mozy czernią się lasy buków i dębów. Prócz tego ścielą się rozległe łąki, poprzecinane żywopłotami. Pomiędzy Mozą a Sambrą jest „crête du Candroz“, t. j. kraina pagórków, wyciągniętych w pasma. Rzeki wiją się w ostrych wężykowatych zagięciach. Ich stoki porastają krzewy, a doliny zalegają łąki.

Od doliny Sambry i Mozy zaczyna się Belgia środkowa i wznosi się tylko w kilku punktach ponad 200 m nad poziom morza. Wzgórza miejscami rozrzucone dźwigają się łagodnymi stokami do 100, a nawet 160 metrów nad okolicę. Rzeki w niezliczonych skrętach wiją się po szerokich podmokłych dolinach. Gleba urodzajna, przydatna do uprawy roli, uczyniła środkową Belgię spichrzem zbóż i sposobną do uprawy cukrowych buraków.

Ta część opada łagodnie ku Niżnej Belgii, która od morza osłonięta wałem wydm piaszczystych, obniża się do kilku metrów nad powierzchnię morza, miejscami spada nawet przeszło do dwóch metrów poniżej jego zwierciadła. Wschodnie nadbrzeża Skaldy ku Mozie są nieco wyższe, piaskiem przykryte. Są to „campine“ mało urodzajne, głównie bagniste okolice północnych prowincyi Antwerpii i Limburga. Znaczne obszary Niżnej Belgii przypominają swymi polderami, tamami, ochronnymi wałami od morza Niderlandy. Belgia nie jest bardzo urodzajnym krajem; z ogólnego jej obszaru wypada 49% ornej roli, lasu 17% głównie po południowo-wschodniej stronie Ardennów, bujnych łąk 26%, będących znakomitą podstawą hodowli bydła. Płody rolne nie wystarczają zupełnie na wyżywienie ludności.

Belgia kryje w łonie swem bogate pokłady węgla kamiennego i żelaza.

Belgia jest tak pod względem przyrody swej, jak i ludności, krajem przejściowym. Spotykają się tu dwa światy: germański i romański. W czasach rzymskich schronili się tu Celtowie i Germanowie i pod wspólną nazwą Belgów stawali do boju z Rzymianami. Nowe drużyny germańskie wkroczyły następnie w kraj Belgów i zajęły puste marsze. Stąd Frankowie saliscy ruszyli i zajęli środkową część pagórkowatą kraju i miasto Tornacum, dzisiejsze Doornik (Tournay), uczynili swą stolicą. Równocześnie Frankowie rypuarscy zajęli górną dolinę Mozeli i rozeszli się po dzisisiejszym Luxemburgu. Pod nawałą Franków utrzymały się tylko resztki cywilizacyi rzymskiej na wyniosłościach Ardennów. Do dziś żyją potomkowie zromanizowanej celtycko-germańskiej ludności pod nazwą Wallonów na wyższych wyniosłościach, gdy w średniej Belgii po wzgórzach i w Niżnej Belgii mieszkają Flamowie. Południowo-wschodnią część zamieszkuje ludność niemiecka. Rozwijający się w średnich wiekach system feudalny wytworzył na ziemi dzisiejszej Belgii liczne państewka, każde z osobna rządzące się swojem prawem.

Aż z czasem połączyły się one z państwem nowo-burgundzkiem. Państwo to upadło ze śmiercią Karola Śmiałego w 1477 r. Lenna francuskie przypadły wówczas Francyi. Niderlandy dostały się domowi Habsburgów. Powstanie Niderlandów o niepodległość zamieniły je w samodzielne państwo. Po różnych kolejach połączono w 1815 r. Niderlandy południowe z północnemi w jednę całość, ale powstanie Belgów w 1830 r. rozdzieliło je na dwa państwa: na królestwo Belgijskie i królestwo Holenderskie.

Ludność Belgii nie jest wcale jednolitą 55·4% jest pochodzenia flamańsko-niemieckiego, 44·6% francusko-wallońskiego. Natomiast pod względem religijnym jest Belgia państwem na wskróś katolickiem. Liczy 6,744.532 mieszkańców, z gęstością 228 głów na kilometr kwadratowy.

Oświata ludowa nie stoi tu wcale wysoko. Powodem tego jest niedbałość gmin o szkołę i wczesne zajmowanie młodzieży we fabrykach i rękodzielniach. Od najdawniejszych czasów, dzięki bardzo wytrwałej pracy, wydawała Belgia znakomitych przodowników przemysłu europejskiego.

Uprawa roli jest bardzo umiejętnie prowadzoną. Obok zbóż uprawa lnu i konopi zajmuje tyle obszaru, co uprawa innych roślin. Okolica tu bowiem wilgotna, deszczowna, a wilgoć szczególnie wpływa dobrze na udawanie się dobrego lnu i konopi. Słynna jest hodowla bydła. W r. 1880 wypadała prawie na czterech mieszkańców jedna sztuka bydła, na 14 mieszkańców jedna owca, na ośm mieszkańców jedna świnia. Z owczego mleka wyrabiają słynny ser limburski. Najlepsze konie hodują w Hennegau; w Brabancyi kwitnie kodowla królików. Setki tysięcy kilogramów mięsa królików wywozi Flandrya do Anglii, skóry ich do Francyi, Rosyi i Ameryki. Połów ryb dostarcza głównie sztokfiszów i śledzi. Kopaliny stanowią dla Belgii bogactwo i są źródłem wielkiego przemysłu. Takiemi są: żelazo, ołów, węgiel, cynk, ałun, wreszcie torf, marmur i łupki. Największe kopalnie mineralne są w Spaa. W produkcyi węgla zajmuje Belgia zaraz miejsce po W. Brytanii, Niemczech, Francyi i Austryi, zaś w produkcyi surowego żelaza przewyższa Austryę, a ustępuje W. Brytanii, Niemcom, Francyi i Rosyi.

Przemysł Belgii jest bardzo stary. Mówi o nim już Cezar. W wiekach średnich słynęli kotlarze, a nadto wyrabiający broń. Atoli najcenniejszymi wyrobami były tkaniny miast flandryjskich i brabanckich. W nowszych czasach węgiel i żelazo dały nowy pęd przemysłowi belgijskiemu i rozwinął go na tak zwany wielko-fabryczny przemysł. Ułożył on się zaś w ten sposób, północ należy do tkaczy, południe do fabrykantów wyrobów metalowych, środkowa zaś część zajmuje się przedewszystkiem wytwarzaniem artykułów spożywczych. Kwitnie w niej browarnictwo i cukrownictwo. Godnem jest jednak uwagi to, że wobec wielkich fabryk nadzwyczaj dobrze rozwija się koronkarstwo, t. j. robota ręczna, nie wymagająca wiele nakładu, potrzebująca bardzo wiele ale tanich rąk.

. Przemysłowi idą na rękę bardzo silnie rozwinięte stosunki handlowe, nadto zbita sieć kanałów, a jeszcze bardziej linii kolejowych, któremi Belgia wyprzedza wszystkie kraje, gdyż na 100 kilometrów kwadratowych przypada 18·4 kilometrów długości kolei, a nadto wybornie urządzone poczty i telegrafy, przynoszące państwu rocznie sześć milionów franków czystego dochodu. Flota składała się z 53 okrętów kupieckich, pomiędzy

którymi jest 47 parowców. Ruch portowy skupia się w Antwerpii, a nadto w Ostendzie. Najważniejsze artykuły przywozu są: produkty surowe, na wywóz zaś idą produkty fabryczne i rękodzielnicze. Belgia wywozi towarów za 1.578,933.000 franków, przywozi zaś za 1.830,762.000 franków. Handlowi oddaje się 8% ludności, przemysłowi 35%, gospodarstwu rolnemu 30%. Reszta ludności jest urzędniczą lub wogóle bez zawodu. Ludność nie przedstawia jednolitości pod względem narodowym; spory tedy pomiędzy Flamami a Wallonami o równouprawnienie językowe prowadzą do zaciętych walk narodowych.

Po śmierci ostatniego króla przypadło Belgii wedle jego zapisu państwo Kongo w środkowej Afryce.



80. Ratusz w Bruxelli.

W środkowej Belgii, w prowincyi Brabancyi, wzrosła stolica kraju Bruxella (572.000 mieszkańców). Od czasu, jak książęta burgundzcy zajęli Niderlandy, obrali ją sobie, w miejsce dawnej, demokratycznej stolicy Brügge, na swą rezydencyę. Wzrost swój zawdzięcza stolica przedewszystkiem temu, że leży w środku kraju, na handlowej drodze pomiędzy flandryjskiemi portowemi miastami a Niemcami i na przejściu przez rzekę Senne. Obrał to miejsce błotniste (Brocksele) św. Gaugerich na mieszkanie, jako pustelnik. Książęta niderlandzcy mieli tu swą rezydencyę już w X. wieku. Wzrastała szybko od czasu, kiedy przeszła pod panowanie hrabiów z Löwen, późniejszych książąt Brabancyi. Wojowniczy książęta zbudowali sobie zamek na wzgórzu, wznoszącem się ponad miastem. Do miasta sprowadzili sukienników z sąsiedniej Flandryi. Miasto wzniosło się bardziej od przyłączenia Brabancyi do Burgundyi, a przedewszystkiem za panowania Karola V. W ostatnich czasach rozbudowała się Bruxella na wzór Paryża. Stare, obronne mury zburzono. Na ich miejscu założono bulwary. Od razu, na pierwsze wejrzenie, uderza Bruxella niezwykłą czystością. Ulicè proste, szerokie, kamienice pokostowane myją, podobnie, jak i kamienne chodniki. Wogóle nie widziałem miasta przyjemniejszego i czystszego nad Bruxellę. O rannej porze rozbrzmiewa Bruxella od szczekania psów, które zaprzężone w pojedynkę, parę lub więcej psów, ciągną na targ na wózkach jarzyny, a potem jakby uradowane z dokonanej pracy, formalnie grają swem szczekaniem. Na małym kwadratowym rynku

ruch ranny podobny zupełnie do ruchu na naszych rynkach Lwowa lub Krakowa.

Bruxella dzieli się wyraźnie na dwie części, na część dolną i górną. Część dolną przepływają ramiona rzeki Senny, a roją się od ludu i okrętów. Zdobią ją liczne, starożytne budynki stylu gotyckiego, pomiędzy którymi ratusz z wieżą, 114 metrów wysoką, należy do najwspanialszych. Ludnością tej części są przeważnie Flamowie. Część górna jest siedzibą króla i władz państwa, zamieszkała głównie przez Wallonów. Obie części łączy ulica Magdaleny, zwana dla wielkiego ruchu, wspaniałych wystaw sklepowych „małym Paryżem“. Bruxella jest nadto bardzo fabrycznem miastem. Jej wyroby koronkarskie słynne są na cały świat.

Na drodze do Charleroi pod Bruxellą La Belle-Alliance i Waterloo, pamiętne pogromem Napoleona dnia 18. czerwca 1815 r., ozdobione



81. Pałac sprawiedliwości w Bruxelli.

pomnikami, pomiędzy którymi najokazalszym jest lew na wysokiem podniesieniu, odlany z dział, zdobytych na Francuzach.

Rozwój stolicy powstrzymuje wzrost innych miast w całej Brabancyi. Starożytne Loewen (Louvain), na krawędzi pagórkowatej krainy, nad rzeką Dyle położone, było najokazalszem miastem Brabancyi. Broniły je siedm kilometrów długie mury; słynęło bogactwem, które dawała fabrykacya sukna. Około 4000 fabryk po 30 do 40 robotników było w ruchu. Odkąd stolica przeszła z niego do Bruxelli, upadło, a dziś wspaniałe budowle świadczą o dawnej jego świetności jak: gotycki ratusz, uniwersytet i inne.

W prowincyi antwerpskiej Mecheln (Malines), położone przy połączeniu Senny z Dyle, może być uważane za miasto portowe nadmorskie, gdyż fale morza aż do samego miasta dopływają. Starożytne miasto Doornik (Tournay) nad Skaldą, znane jako rzymskie Tornacum w państwie Nerwiów, później stolica Merowingów, dziś jest największem miastem prowincyi Hennegau

i miastem bardzo fabrycznem. W dół Skaldy spotykamy we wschodniej Flandryi fabryczne miasto Oudenarde, pamiętne zwycięstwem Marlborougha i ks. Eugeniusza dnia 11 lipca 1708 r. nad Francuzami.

Niżna Belgia była od wieków pośredniczką w handlu nie tylko pomiędzy Belgią a Anglią, ale także pomiędzy Europą i Anglią. Leżała ona u końca drogi, prowadzącej od Konstantynopola i gromadzącej produkty surowe całego wschodu, a fabryczne zachodu Europy. Ujściem tej drogi były miasta flandryjskie, więc miasta nadbrzeżne Niżnej Belgii. Rozwijały się one najpierw jako miasta portowe handlowe, a zarazem stały się i przemysłowemi. Za Cezara mieszkali tu dzielni żeglarze Menapiowie, po nich przybyli Germanowie, którzy także rozwijali żeglugę. Wyprawy krzyżowe zamieniły lądowe drogi handlowe Flandryjczyków na drogi morskie wokoło półwyspu Pirenejskiego na morze Śródziemne. Miasta flandryjskie stały się znów składem



82. Antwerpia.

towarów południowych dla północno-zachodniej Europy. Zakwitły następnie przędzalnictwem i tkactwem miasta Brügge, Gandawa i Ipern. Brzegi Belgii są ruchome. Porty zarzuca piasek, a bałwany morskie niszczą nadbrzeżne obszary. Stąd potrzeba wytężającej i umiejętnej pracy człowieka. Groblami, tamami zabezpiecza się człowiek przed falami morza i wylewami rzek, pogłębia porty, kanałami rozprowadza wodę i używa ich równocześnie do żeglugi. Zasuwy zamykają w czasie przypływu kraj przed falami morskiemi. Zmieniają się ujścia rzek, zmieniają kierunki kanałów, a z nimi zmienia się znaczenie i rozwój miast. Brügge było dawniej głównym składem dla towarów wschodu; z otwarciem zaś nowych dróg do Ameryki, z otwarciem dzisiejszego ujścia Skaldy, przeniósł się cały ruch na nią i skupił się w Antwerpii. W wojnach z Filipem II. Holendrzy zajęli Antwerpię i ujście Skaldy zamknęli. Skutkiem tego Antwerpia (282.000 mieszkańców), po odłączeniu się Belgii od Holandyi, nie dźwignęła się, aż dopiero wtedy, kiedy w 1863 r. ujście Skaldy

uwolniono od cła. Antwerpia znaną jest już w VII. wieku. Bogate to targowisko było ponętnem dla rabujących Normanów. Szesnasty wiek był jej złotym okresem. Uważaną wtedy była za pierwszy port Europy. Wojny o niepodległość Niderlandów obaliły jej świetność i zamieniły ją na podrzędne miasto. Dziś wzrosła do dawnej świetności. Pierwotna Antwerpia usadowiła się na prawym brzegu Skaldy, następnie rozwinęła się i po lewym brzegu. Starą Antwerpię, pełną cennych średniowiecznych gotyckich budowli, otacza nowożytna część. Pierwotny port ograniczał się na sam brzeg Skaldy, atoli z inicyatywy Napoleona zbudowano dok, który następnie rozszerzono. Ruch okrętów na rzece wielki, gdyż głębokość jej do 10 metrów pozwala wpływać do miasta wielkim oceanicznym statkom. Gęsta sieć kolei, gubiąca się po „campinach" wiąże port z lądową częścią. Antwerpia nie tylko jest największym portem Belgii, ale jest także jednym z największych przewozowych portów dla towarów europejskich. Stąd bowiem jest połączenie wprost z wielkimi portami świata. Ponad miastem jeżą się kominy licznych fabryk. Wszystkie jednak przewyższa wieża wspaniałego kościoła gotyckiego Panny Maryi, 123 m wysoka. Budowa jego od połowy XIII. wieku zaczęta, trwała 83 lat. Na wieży umieszczonych jest 40 dzwonów, z których największy waży 8000 klg. Wnętrze kościoła zdobią obrazy Rubensa, którego zwłoki tu także spoczęły. Prócz licznych wspaniałych kościołów wznosi się z ciosu ogromny ratusz, pałac giłdy i wiele innych okazałych budowli. W głębi lądu port Skaldy Gent (Gandawa).

G a n d a w a, przy połączeniu rzeki Lys ze Skaldą, nad kanałem, łączącym ją z ujściem Skaldy. Było tu miasto prawdopodobnie w czasach rzymskich, Karol W. uczynił je stacyą floty. Gandawa stała się w wiekach średnich wielkiem fabrycznem miastem, liczącem 200.000 mieszkańców, ze szczególnie rozwiniętem tkactwem. Wojny z Filipem doprowadziły ją, podobnie jak i inne miasta flandryjskie, do upadku. W nowszych czasach podniosło ją ponownie tkactwo i wyroby bawełniane, jednak już dawnej świetności nie osiągnęła. Miasto ze swymi domami ceglanymi, od starości poczerniałymi, ze swymi dachami szczytowymi robi wrażenie miasta ponurego. Dziś Gandawa liczy 160.000 mieszkańców.

B r ü g g e, niegdyś bardzo kwitnące miasto, upadło zupełnie i nie dźwiga się, mimo że połączono je kanałem z Ostendą i Dunkierką. Ludność dzisiejsza żyje prawie w ubóstwie z jałmużny, z dobroczynnych instytucyi, bo nie posiada dzielności swych przodków. Podobnych do niego jest wiele innych miast zachodnio-flandryjskich.

O s t e n d a, ożywione portowe miasto, służy jako pośrednik w handlu Anglii z kontynentem, szczególnie do przewozu osób. Silnie rozwinęło się tu rybołowstwo, a że Ostenda jest położona bezpośrednio nad płytkiem morzem, pod osłoną wydmy piaszczystej, jest tedy i znakomitem miejscem dla morskich kąpieli.

Wogóle cały ruch ustaje na brzegach flandryjskich, a przenosi się na linię Skaldy i do Antwerpii.

W y ż n a B e l g i a jest słabo dość zaludniona. Liczniejsze i większe osady powstały na linii Sambry—Mozy, t. j. na krawędzi starych gór środkowoeuropejskich, gdzie leżą potężne złoża węgla kamiennego. Największe z nich L ü t t i c h (Liége, 171.000 mieszkańców), położone przy spływie rzeki Ourthe

z Mozą. Pierwotnie założono tu w VI. wieku kaplicę; w VIII. wieku powstało buskupstwo, następnie Lüttich było rezydencyą Pipina Małego i Karola W., a później składem towarów dla fabryk flandryjskich. Handlem i przemysłem doszło do wielkiej zamożności, tak że w XV. w. liczyło 120.000 mieszkańców. Wojny jednak doprowadziły miasto do upadku, z którego się znów dźwignęło i doszło dziś do wielkiej świetności. Zdala widziane przedstawia się bardzo malowniczo. Miasto przecinają odnogi Mozy. Część jego w dolinie rzeki zbudowaną ozdabiają liczne wieże kościołów, kominy fabryk, budowle publiczne. Ponad nizinę wznoszą się po tarasach dzielnice miasta, najeżone wieżami szybów kopalni węgla. Mniej uroczo wygląda miasto z bliska. Stare domy, owiane dymen, przysiadłe pyłem węglowym, robią smutne wrażenie.

W górnym biegu Mozy natrafiamy Séraing (32.000 mieszkańców), ognisko przemysłu fabrycznego metalowego. Wszędzie po okolicznych miasteczkach ludność trudni się albo dobywauiem węgla, albo jest zajęta we fabrykach wyrobów metalowych. Szczególnie rozwinął się tu przemysł wyrobu broni, jako przemysł domowy.

Znaczne są jeszcze okręgi kopalniane koło Namur, w Bergen i Charleroi z bardzo wielkim przemysłem fabrycznym, tak wyrobów metalowych, szklanych, ceramicznych, jak i wielu innych. Dobywanie węgla jest poważnem źródłem bogactwa Belgii. Zajętych jest niemi pół miliona ludności. U stóp gór Hohes Venn są znane kąpiele mineralne w Spaa.

Wielkie Księstwo Luxemburskie.

Wielkie Księstwo było niegdyś własnością domu Luxemburskiego; większa jego część została przyłączona do Belgii, mniejsza uznana za kraj neutralny, objęty związkiem cłowym niemieckim, a personalną unią złączony z królestwem Holenderskiem. Ciepłe doliny Moseli i jej dopływów kryją się pod bogatemi winnicami, sadami i łanami pszenicy. Natomiast północne okolice Luxemburga chłodniejsze, zasiane są owsem, żytem, łąką lub lasami dębowymi. Ludność jest katolicko-niemiecka, utrzymuje się głównie z uprawy roli, po części z przemysłu, jak: garbarstwa, rękawicznictwa, tkactwa. Znaczna jest produkcya piwa i dobywanie żelaza. Luxemburg (17.000 mieszkańców) jest stolicą kraju.

Królestwo Niderlandzkie.

Na ostatnim skrawku niziny Niemieckiej utworzyło się oryginalne państwo Holendrów. Kraj jego nudny, ubogi, ludność trzyma żylastą ręką z otchłani morza wyrwane kawałki lądu, a poza oceanami, w podzwrotnikowych krajach posiada 60 razy tyle ziemi, ile jej ma w Europie. Małe tylko cząstki kraju wspierają się na odnóżach gór nadreńskich i wznoszą się do 200 metrów w okolicy Maastrichtu. Najwyższa tu góra Bescheilberg, jest 210 metrów wysoka.

St. Pietersberg, 123 metrów wysoka góra, jest jedynym kamieniołomem dla całej Holandyi, kamień jego tufowy ma tę własność, że pod wpływem wilgoci łatwo daje się obrabiać, a na powietrzu bardzo twardnieje. Od przedhistorycznych jeszcze czasów łamano tu kamień i wydrążono cały labirynt podziemnych kurytarzy. Wogóle zresztą leży kraj w marszach, gaastach (czyli geestach) i wydmach piaszczystych.

Morze samo usypuje wały piaszczyste, wstrzymujące jego fale przed zalewem kraju. Wydmy ciągną się wałem różnej szerokości. Najszerszej, bo do pięciu kilometrów, rozmieściły się koło Haarlemu. Na tej przestrzeni potworzyły się kopuły, grzbiety, doły i kotliny w nasypach piasku. Rzeki przedzierają się przez nie jakby bramami. W północnej stronie morze wcisnęło się poza wydmy i rozmyło je na szereg płaskich wysp Fryzyjskich.

Nadzwyczaj ciekawą krainą niderlandzką są marsze. Najwyższe jej okolice leżą do dziesięciu metrów nad poziomem morza, wznoszą się niewiele nad poziom rzek, często są równo z ich poziomem, a nawet niżej ich poziomu. Wogóle dwie trzecie części marszów nie wznoszą się do jednego metra nad poziom morza, a w wielu punktach obniża się kraj trzy do pięć metrów poniżej jego zwierciadła. Taki stan rzeczy wywołał konieczność umiejętnie przeprowadzić kanalizacyę. Trzeba było najpierw na czas przypływu morza przez odpowiednie, sztuczne obwałowania i mury, gdzie był brak naturalnych, ochronnych wydm, zabezpieczyć kraj przed zalewem morza, a nadto na rzekach umieścić odpowiednie zasuwy, wstrzymujące fale morskie. Trzeba było nadto ująć płynące rzeki w tamy, rozprowadzić zbytnią wodę pomiędzy groble i kanały. Osobliwy więc widok przedstawia kraj cały, gdy się patrzy na wały, groble, wijące się wody. Po groblach sterczą kominy parowych machin, wyciągających wodę z polderów, t. j. płaskich, nizko położonych przestrzeni, przeciętych rowami i wylewają ją do kanałów, wyżej położonych, ażeby ją wypchnąć z kraju do morza. Sterczą nadto wiatraki, wymachujące ogromnemi skrzydłami i wzmacniają prąd wody. Po groblach mkną liczne koleje, wpadają na mosty, które albo są zbudowane na wysokich łukach, dla umożliwienia ruchu okrętów z wysokimi masztami, albo podnoszą się w sztuczny sposób dla przepuszczenia okrętów i znów dla kolei się zamykają.

Gleba marszów jest nadzwyczajnie urodzajna, prócz niej zalegają znaczne obszary torfowiska i wyborne łąki. Po marszach tedy kwitnie rolnictwo, chów bydła; słynne tu na cały świat ogrody.

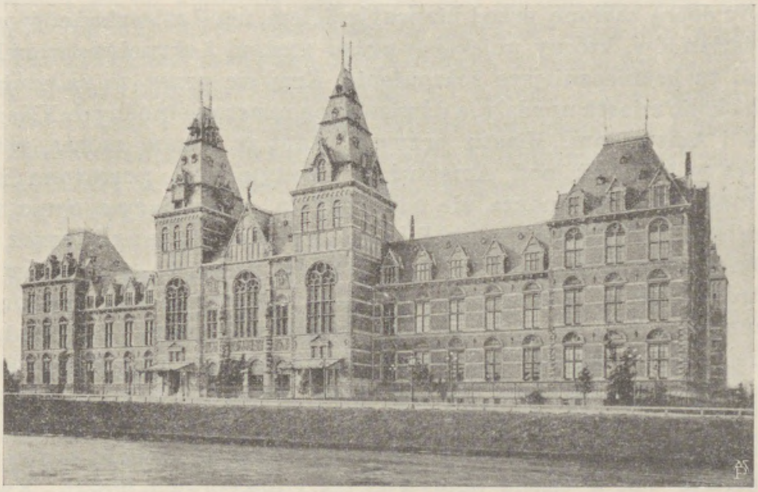
Gaast, czyli geest, jest krainą wyżej położoną od marszów, sfalowaną wzgórzami, w niektórych punktach dochodzi do 105 metrów wysokości. Geest jest wogóle niegościnną krainą. Jest to powiada Penck, kraj ubogi, bez lasu, bez łąki, bez roli, bez domu. Smutny step, tu i ówdzie przerwany wydmą bielejącego, chudego piasku. Po krawędziach pustyni przyczepiła się odważnie kultura. Miejscami zaległy błota, miejscami wkradł się las. Tak więc urodzajne marsze ujęły w swe objęcia z jednej strony wydmy piaszczyste, z drugiej pustynne geesty. Ludność każdą piędź ziemi wyzyskała, porzuca gospodarstwo rolne, a szczególną wagę przywiązuje do chowu bydła, zajmując coraz większe przestrzenie na wypas.

Od najdawniejszych czasów po dzień dzisiejszy główną ludność kraju stanowią Fryzowie, mieszani ze Sasami i Frankami. Utworzyli oni liczne



Szczyt Tytli w Alpach Berneńskich.

drobne państewka, które wraz z dzisiejszą Belgią zagarnął pod swe panowanie Karol X., jako „Złączone Niderlandy“. W podjętej walce przeciw Hiszpanom wyszły Niderlandy zwycięsko, odłączyły się od Belgii i utworzyły Generalne Stany Niderlandzkie. Zahartowana dzielność mieszkańców, rozwinięte w wojnie z Hiszpanią i morzem poczucie własnej siły, poprowadziły ich do zaborów na morzach. Zabrali kraj Przylądka Dobrej Nadziei, brzegi Gwinei, osiedlali się na wyspach archipelagu Indyjskiego, w Indyach wschodnich, zdobyli nawet Brazylię i Guyanę. Zawiązali stosunki handlowe z Chinami i Japonią, popłynęli na ocean Wielki, do Nowej Gwinei, odkryli Australię i Tasmanię, opłynęli południowy narożnik Ameryki i nazwali go od swego miasteczka przylądkiem Hoorn, dostali się nawet do oceanu Lodowatego, pragnąc otworzyć sobie tędy drogę do Japonii. Tyle ten mały ludek dokonać potrafił. Obalił wielką potęgę Hiszpanii i osnuł swymi stosunkami dalekie wybrzeża morskie.



83. Muzeum w Amsterdamie.

Bronił się przeciw potędze francuskiej za Ludwika XIV.; pognębiony za rewolucyi francuskiej, wyszedł niezłamany, z silną wolą niepodległości, którą też kongres wiedeński w 1815 r. musiał uznać łącząc Belgię i Holandyę w jedno królestwo. Katolicka Belgia odłączyła się w 1830 r. od protestanckiej Holandyi, a odtąd rozpoczął się nowy okres jej rozwoju. Samo królestwo Holenderskie obejmuje 33.000 kilometrów kwadratowych, a 5,140.000 mieszkańców, z gęstością 156 głów na kilometr kwadratowy. Jest monarchią konstytucyjną.

Kraj z natury ubogi, lecz przez wytrwałą pracę jego mieszkańców stał się bogatym. Rybołowstwo daje przychodu do 78 milionów naszych koron, umiejętna hodowla bydła pozwala eksportować około 60 milionów kilogramów masła i 29 milionów kilogramów sera.

Ruch handlowy tu ogromny. Wartość wywożonych i przywożonych towarów wynosi na głowę 475 reńskich niderlandzkich, t. j. tyle, co koron austryackich, więc dwa razy tyle, co w Belgii, a cztery razy tyle, co w Niem-

czech. Wartość przywozu w 1899 r. wynosiła 3215·9 milionów marek, a wywozu 2644 milionów.

Tak mały kraik mógł utrzymać w 1884 r. 270.000 koni, 1,474.000 bydła rogatego, 753.000 owiec, 136.000 kóz, 427.000 świń. Przedstawia to wartość 324,662.800 koron.

Rola po marszach nadzwyczaj starannie jest uprawianą. Uprawiają cykoryę, tytoń, lny i zboża. Nadto po miastach kwitnie bardzo wysoko rozwinięty przemysł, na geeście głównie tkactwo.

Największe i najliczniejsze osady znajdują się w marszach.

Amsterdam (523.557 mieszkańców) jest głównem miastem Niderlandów, jakkolwiek nie rezydencyą króla. Jego rozwój świadczy należycie o naturze mieszkańców kraju. Powstał i rozwija się niemal nadludzką pracą ludności. Przy ujściu rzeki Amstel zbudowano w 1204 r. zamek, koło niego rozbudować się poczęło miasto. Ubogi wprawdzie kraj, ale przez swe wały, wody, kanały stanowiący dobrą zasłonę przed nieprzyjacielem, nęcił mieszkańców południowych Niderlandów, którzy uciekając przed orężem i okrucieństwem Hiszpan, znajdowali tu bezpieczniejsze schronienie. Kraj się przez to zaludniał, południowych okolic miasta upadały, a dźwigały się miasta północnych Niderlandów, a z niemi i Amsterdam. Miastu przyszło wnet w pomoc morze, wdzierając się głęboko w kraj, aż pod Amsterdam i uczyniło je portowem miastem. Wnet jednak płytkość morza nie odpowiadała powstającym coraz to większym okrętom. Przebito tedy kanał Północno-Holenderski przez poldery, do północnej kończyny Holandyi, 78 kilometrów długi, 30—40 metrów szeroki, 6—7 metrów głęboki. Ale skoro i ten kanał nie wystarczał, zrobiono drugi, z Północnego morza, łączący wprost miasto z morzem. Zasłoniono je od Zuiderskiej zatoki i morza Północnego ogromnemi śluzami. Kanał leży niżej zwierciadła morza, a odpływa tylko w czasie bardzo nizkiego odpływu morza. Jest zaś tak szerokim, że mogą na nim mijać się wielkie morskie okręty. Jest przeto najlepszym, najdogodniejszym kanałem na świecie, a okręty mogą po nim płynąć tak w czasie odpływu, jak i przypływu morza. Kanał ten, a nadto siatka kolei i kanałów, łączących go z wnętrzem kraju i Niemcami zapewniły miastu rozwój. Miasto bardzo oryginalne, ale wcale nie piękne. Ulice starego miasta ciasne, krzywe, nowego już szerokie proste. Jedne są brukowane, przez inne płyną wody grachtów, t. j. kanałów, 300 mostów ułatwia komunikacyę, a wiele z nich się obraca, zamyka i otwiera. Po kanałach snują się nie tylko łodzie, ale i ciężkie okręty morskie. Domy zbudowane na palach, na 90 wyspach, bez ozdób architektonicznych zewnątrz. Budowy ceglane, poczerniałe od starości i sadzy, wązkie, bardzo często dla jednej rodziny na mieszkanie służące, pną się o ile możności do góry. Zato ich wnętrza są wspaniałe, bogato i wygodnie urządzone. Wzrost Amsterdamu przygłuszył w jego okolicy kwitnące dawniej miasta. Niektóre z nich nawet bardzo opustoszały. Pracę koło Amsterdamu, celem zdobycia na morzu nowych obszarów, prowadzi się nieustannie. Morze harlemskie spuszczono, wodę wypompowano. Podobnie dążą do osuszenia jeziora Zuider, kosztem 248 milionów koron. Okolica od stolicy ku Utrechtowi przedstawia jeden prawie wspaniały ogród to lasów, to ogrodów warzywnych lub kwiatowych z grzędami, szczególnie w tych stronach ulubionych tulipanów, hyacyntów i innych kwiatów.

Zaandam (Saardam) jest tak przecięty kanałami, że wiele domów z ogrodami znajduje się formalnie na wyspach. Pamiętne z pobytu cara Piotra W. w 1697 r. Dziś jednak straciło na znaczeniu, a jego dawne fabryki budowy okrętów ucichły. W całym kraju wszystkie czynniki przyrody wyzyskano dla dobrobytu człowieka. Wyzyskano wodę, ale nie puszczono mimo i siły wiatru. W okolicy 400 wiatraków służy jako motor do celów fabrycznych, jak: do młynów, papierni, olejarni, tartaków i innych. W miasteczkach Hoorn, Edam i innych wyrabiają słynny ser edamski. W jednym roku zwożą go na targowisko do 14 milionów kilogramów.

Dordrecht, poniżej połączenia Waalu i odnogi Renu z Mozą, a przeto dobry od dawna port. Ubiegł go jednak Rotterdam (319.000 mieszkańców) i w rozwoju powstrzymał. Rozwój jego postępuje od wieków średnich, przez łączenie go kanałami z morzem i przez zabezpieczanie molami przed zapiaszczaniem portu. Położony nad Mozą, jest portem morskim, zarówno jak i rzecznym. Ramiona Mozy rozdzielają się na kanały i grachty, a zamykają się przed falami morskiemi zasuwami. Po dzielnicach miasta snują się łodzie rzeczne i morskie okręty, pomiędzy boomjesami, t. j. alejami drzew. Rotterdam łączy w sobie ruch Mozy i Renu, którego odnoga Lek wiąże się z Mozą powyżej miasta. Osobne kanały prowadzą do Haagi i Amsterdamu. Jest on ogniskiem, do którego zdąża ruch z Niemiec, Anglii, z morza Północnego, z kanału La Manche i z Indyi. Należy tedy Rotterdam do pierwszych portów na ziemi. Handel i wielki przemysł nie przygłuszyły tu ani sztuk, ani nauk, owszem poszły im na rękę. Miasto szczyci się urodzeniem słynnego humanisty Erazma w 1467 r. Od Rotterdamu po Amsterdam rozsiadły się liczne miasta. Jedne u wydm piaszczystych od strony lądu, drugie na krawędzi geestu. Na wydmach wznoszą się Haarlem, Leiden i Haaga. Leiden, dawne Lugdunum Batavorum, znane jeszcze za rzymskich czasów, miało czasy wielkiej świetności, kiedy przez nie płynął Ren. Było wtedy i handlowem miastem i bardzo przemysłowem. Słynęło przedewszystkiem fabrykacyą sukna. W wojnie o niepodległość Niderlandów stawiło najmężniejszy ze wszystkich opór w 1574 r. oddając całą okolicę na pastwę morza, byle Hiszpanów wygubić. Za to, ku wiecznej pamięci, otrzymało uniwersytet. Zmieniony jednak kierunek odnóg Renu i współzawodnictwo innych miast wstrzymały, a nawet obniżyły rozwój Leidenu. Haarlem (64.000 mieszkańców) należy do najprzyjemniejszych miast kraju, położony na krawędzi wielkich lasów bukowych. Haarlemski hout (las) jest wspaniałem miejscem do przechadzek, z wygodnemi drogami, ścieżkami i willami. W lesie zbudowano w stylu włoskim pawilon, gdzie pomieszczono wystawę obrazów nowszych malarzów niderlandzkich. Miasto tonie wśród słynnych ogrodów kwiatowych, zwłaszcza tulipanów i hyacyntów, a także pelargonii, kamelii i wielu innych. Słynie nadto wielkim przemysłem sukienniczym i jedwabniczym. Dumne było niegdyś na swych mistrzów sztuki malarskiej, a w dziejach kraju zdobyło sobie cześć dla swego wielkiego męczeństwa za sprawę wolności narodowej. Hiszpanie w wojnie o niepodległość zdobywszy miasto, wiązali parami jego mieszkańców i topili, wykrzykując: „oto są zaślubiny haarlemskie“. I tak 2000 ludzi życia pozbawili.

Haaga (205.000 mieszkańców) wyrosła z myśliwskiego dworku, który wśród lasów hr. Wilhelm II., cesarz niemiecki, zbudował. Koło niego powstała

wieś, a następnie miasto, jako rezydencya królewska. Stąd też i nazwa „des Grafen Gehege“ czyli „’s Gravenhage“, t. j. hrabiego lasek. Mało które z miast europejskich ma takie piętno królewskie, jak Haaga. Przedewszystkiem odróżnia się od innych miast kraju tem, że nie widzi się tej sieci kanałów, nie widać snujących się tu masztów okrętów. Miasto jest jakby wśród dalekiego kontynentu Europy, jest siedzibą urzędów państwowych, rezydencyą milionerów niderlandzkich, którzy dorobiwszy się fortuny za oceanami, dostatków swoich tu używają. Tu też i siedziba emerytów, bo tu od lasów świeżo i zdrowo. Kwitnie jednak i tu przemysł, a zwłaszcza metalowy. W pobliżu Haagi wieś Rijswik, pamiętna pokojem z 1697 r. Utrecht (102.000 mieszkańców) położony na przejściu z geestu w marsze, stał się łącznikiem obu typowych okolic Niderlandów, a więc i ich targowiskiem naturalnem, nadto jako klucz w marsze już przez Rzymian upatrzony był na twierdzę, której obronność przez silne forty i sztuczne nawodnienie dotąd utrzymano. Część jedna okolicy Utrechtu jest polderowa, nizinna przecięta jest siecią kanałów, druga część, wspinająca się na geest, okryta jest ogrodami. Miasto wogóle leży pięć metrów nad średnią wysokością morza, a przeto kanały i grachty miasta są poniżej poziomu okolicy. Część pewna miasta znajduje się w marszach poniżej morza. Utrecht było miejscem, skąd się szerzyło chrześcijaństwo po Niderlandach, a i dziś jest najsilniejszą twierdzą katolicyzmu wśród ewangelickiego świata tego kraju. Partya katolicka należy do Jansenistów. W roku 1579 zawiązała się tu unia siedmiu prowincyi przeciw Hiszpanom. Dziś słynie wyrobami fabrycznymi, a nadto wyrobem sera i masła. Po wiekach średnich pozostało wiele cennych budowli, między niemi katedra z wieżą, 103 metrów wysoką i z 42 dzwonami.

Niepospolitą przedsiębiorczością odznaczają się mieszkańcy miasta Vlissingen, na wyspie Walcheren. Wyspę połączono z lądem mostami, a przez nie liniami kolei. Wielkie groble osłaniają znakomity port handlowy. Podróżny, który wieczorem do portu przybywa, ażeby odjechać do Anglii zajeżdża przed peron wielkiego, wygodnego, choć wcale architekturą nie odznaczającego się dworca. Z jednej jego strony zajeżdża kolej, z drugiej strony dworca szumi morze i tuż przy peronie stoi okręt, który dla przybyłego jest zarazem hotelem do przenocowania się.

Na geeście jest i mało osad i wcale nie wielkich. Nimwegen w Geldryi, na wzgórzach, na przejściu przez Waal, otrzymało jeszcze od Karola W. zamek, pamiętne pokojem z 1678 r. pomiędzy Francyą, Hiszpanią a siedmiu niderlandzkiemi prowincyami. Prowincye Geldrya, Oberijssel, Groningen, Friesland są słabo zaludnione. W Limburgu od dawna gra rolę pośrednika pomiędzy Kolonią a Antwerpią Maastricht nad Mozą. Słynie przemysłem, szczególnie porcelanowym i szklanym. W północnej Brabancyi Herzogenbusch, t. j. las księcia, powstał podobnie jak Haaga w miejscu polowania księcia.

Szwajcarya.

Pomiędzy monarchią Austryacko-Węgierską, Francyą, Włochami i Niemcami usadowiła się mała rzeczpospolita Szwajcarska. Wzniosła się jak twierdza, z której wnętrza rozbiegły się doliny z rzekami i powiązały środek z jej

obwodem z Europą, z brzegami Adryatyku, z zatoką Lionską i morzem Północnem. A przecież temi drogami trudne do niej wejście, bo im bliżej ku środkowi, tem doliny ciaśniejsze i stromsze i coraz są wyższymi progami przecięte. Centralne Alpy zbiegają się tu w gniazdo górskie koło grupy św. Gottharda. Ku zachodowi wysuwają się Alpy Waliskie i Berneńskie, ku wschodowi Graubündnerskie i Glarskie. Z tej grupy wypływa na północ Reuss, na południe Tessin, ku zachodowi Rodan, ku północnemu zachodowi Aar, ku wschodowi Ren.

Z południa podniesiona Szwajcarya najwynioślejszą twierdzą gór Alpejskich, roztacza tu niezrównanej piękności widoki. Cztery główne pasma oddzielają się od siebie przełęczami, każde wspiera się na szerokiej podstawie. Wierzhołki, wyrzeźbione klimatycznymi wpływami, sterczą lasami ostrych, nagich szczytów, a więcej płaskie lśnią bielą śniegów i błękitnawych płaszczów lodowcowych, od których ku dołom po dolinach zesuwają się wstęgi rzek i strumieni lodowcowych, szumiących już burzliwymi potokami na niższych okolicach. Każdy najwyższy szczyt na poszczególnem pasmie wieńczy grupa pomniejszych szczytów, ale wszystkich najokazalszem pasmem są Alpy Berneńskie, gdzie dziewięć potężnych szczytów dźwigają się z olbrzymiego morza lodowcowego. Z nich Wetterhorn należy do najokazalszych. Ze zachodniej północy obwałowały Szwajcaryę od Francyi góry Jura. Z północy od Renu kraj jest już więcej otwarty podalpejską wyżyną. Po wszystkich innych stronach kraju dokonuje się ruch po wciętych w góry dolinach, po których gdzieniegdzie wioska lub miasteczko zaledwie się zawiesi. Główny ruch ludności jednak skupia w sobie wyżyna Podalpejska.


84. Grundwaldkirche pod Wetterhorn.

Tam właśnie, gdzie się wyloty dolin zbiegają, gdzie się schodzą najważniejsze drogi alpejskie, w kotlinie jeziora Czterech Kantonów, trysnęło pierwsze życie historyczne Szwajcaryi w związku kantonów Leśnych.

Szwajcarya, jako na europejskich drogach położona, była też i pomostem, po którym różne ludy przesuwały się ze wschodu ku zachodowi Europy. Z czasów przedhistorycznych pozostały ślady człowieka w wykopaliskach. Przed Rzymianami były tu już ludy Celtyckie, później z północy naszły ludy germańskie. Rzymianie wpłynęli na uobyczajenie ludności i latynizowali ją. Ostatecznie całą północną i środkową część zajęli osadnicy niemieccy, przeszli nawet za górę św. Gottharda, a nawet za Monte Rose. Południowo-

zachodnią część kraju zajęli Francuzi, a południowo-wschodnią stronę zajęli Włosi. Ludność wogóle krzepka, ruchliwa, bardzo przedsiębiorcza, słynęła w wiekach średnich jako niezrównani rycerze, nieustraszeni, którzy nie wahali się stawić czoła rycerstwu burgundzkiemu i niemieckiemu. Z żelazną wytrwałością broniła swej wolności i ostatecznie zdobyła ją sobie. Dzisiejsi Szwajcarzy znacznie odmienili się od dawnych. Ustąpiło dawne rycerstwo, głębokie, mało osłonecznione doliny wydają karłowatą ludność, rozwijające się fabryki obniżają jej żywotność, wzrost i siłę, a najbardziej niszczy ją coraz bardziej wkradający się alkoholizm.

Rzadko gdzie właściwości geograficzne lepiej pouczają o wpływie swym na życie i zajęcie człowieka, jak tu w Szwajcaryi. Tu bowiem bogate formy układu pionowego rodzą bogactwo różnorodnych czynników i życia przyrody, a z tem i życia człowieka. Inaczej wygląda świat dzikich turni i lodowców, gdzie tylko ciekawy imponujących wrażeń podróżnik, myśliwy lub badacz przyrody zabłąka, a inaczej paszniste, pełne pachnących traw hale ze stadami bydła i wesołymi pasterzami, lub u stóp gór ciągnące się role z pracowitymi rolnikami, z miastami, pełnemi ruchu przemysłowego i kupieckiego. Tak tu o miedzę graniczą ze sobą różne światy.

W niższych dolinach, w ciepłych drewnianych domach wiejskich, poczerniałych od starości, przebywają zimą rodziny pasterskie, oczekując z niecierpliwością nadejścia lata. A kiedy i lato okryje zielenią hale alpejskie i drzewa liściem nowym, wówczas pasterze, przebiegając od osady do osady, znać dają silnem dzwonieniem dzwonkami, które następnie bydłu na szyję zakładają, że czas już wygonu bydła na hale. Spędzają tedy bydło. Na czele postępuje odświętnie ubrany pasterek. Za nim stado bydła z dzwonkami, a na przodzie najpiękniejsza krowa, opatrzona największym dzwonkiem, zawieszonym na pięknej wstążce u szyi i z wieńcem na rogach. Inne krowy niosą pomiędzy rogami stołeczki do podoju. Na końcu pochodu koń niesie naczynia mleczarskie, a koło niego postępuje pasterz. Pochodowi towarzyszą wesołe śpiewy pasterskie. Po halach pasie się bydło swobodnie, rozprószone po szerokiem pastwisku, a pasterz mało ma o nie starania. Przed deszczem i śniegiem chroni się bydło pomiędzy rozpadliny skał, pod ich okap lub pod drzewa. Ogniskiem tego życia pasterskiego jest szałas.

Wyższe okolice najeżone skałami, przecięte urwistemi ścieżkami, mniej dostępne dla cięższego bydła, wzięły pod swe panowanie stada kóz i owiec i one rozprószone przebiegają śmiało wielkie przestrzenie, a pasterz, aby je zgromadzić razem, posypuje na skałę trochę soli, do której skwapliwie zbiegają. Pod jesień schodzi wszystko z hal w doły. Po halach znów zalega pustka, ustały dźwięki dzwoniącego i ryczącego bydła, umilkły wesołe idylliczne śpiewy pasterskie i ich muzyka, zapanowała dzikimi tony muzyka świstów jesiennych, wichrów i huraganów zimowych, aż i śnieg i mróz wszystko ujął w swe śmiertelne objęcia. Na dołach tymczasem rozdzielono się nabiałem i bydłem. Kupcy odprowadzili w dalekie niziny zakupione na rzeź bydło. Niegdyś życie pasterskie było tu w całej pełni prowadzone, dawało podstawę główną utrzymania wielu wsi i osad. Dziś cywilizacya podaje człowiekowi coraz to nowsze przemysłowe środki utrzymania się; pasterstwo staje się coraz podrzędniejszem zajęciem, nie mogącem już utrzymać ludności.

I góry się cywilizują. Cudowny czar jaki roztacza tu majestat przyrody, pociąga z rokiem każdym coraz więcej z ciasnych, dusznych, acz bogatych miast Szwajcaryi i różnych stron świata znudzoną, zdenerwowaną mieszczańską ludność, szukającą nowych wrażeń, posiłku dla duszy i ciała. Szałasy ustępują tedy miejsca hotelom, strome ścieżki, niewygodne drogi kosztownym gościńcom, nawet kolejom lub kolejom zębatym, pnącym się na szczyty pięknych gór. Góral czeka tedy na bogatych gości, którym służy za przewodnika, nosi ich podróżne przybory, gości ich i każe sobie dobrze za wszystko zapłacić, nawet za przejście przez swą bramkę, za drogę i ścieżkę prowadzącą przez jego pole lub obejście.

Po nizinie uprawa roli skąpo żywi wieśniaka, bo i rola nie dość urodzajna i jest jej niewiele, a do tego bardzo rozdrobniona pomiędzy właścicieli. Większe obszary ornej roli zalegają kantony: Waadtu, Fryburga, Berna, Soloturnu i Lucerny. Okolice do słońca wychylone okrywają się ogrodem, sadem, winnicą, wymagając wielkiej opieki, wielkiej umiejętnej zapobiegliwości, a nieraz wielkie oczekiwania, na których wspierają się nadzieje utrzymania wielu rodzin, rozprasza jeden wiosenny lub jesienny powiew mroźny. To wszystko nie dałoby pewnego utrzymania, wśród zresztą ubogiej krainy ludności wiejskiej w bardzo wielu okolicach, gdyby nie rozwinięty przemysł domowy. Na pierwszem miejscu należy tu przemysł zegarowy. Wprowadził go Daniel Jan Richard w 1680 r., a ogniskiem jego są wsi L a C h a u x d e F o n d s i L e s L o c l e. Przeprowadzono tu świetnie podział pracy, którego wynikiem jest, że nie tylko dorośli, ale dziewczęta i dzieci zajęte są wyrobem zegarków. Oprócz wielkich fabryk istnieje w pełnym rozwoju przemysł domowy. Wszystkie najdrobniejsze cząstki zegarka bywają w domach prywatnych wśród rodziny sporządzane. Najdelikatniejszą pracą jest gładzenie i wiercenie rubinów i innych kamyków do małych otworków i wyrób sprężynek. Szlifowanie i wiercenie proszkiem dyamentowym dokonują zwyczajnie dziewczęta. Całą roczną robotę niejednej z nich da się schować do małego pudełeczka; atoli zawartość przedmiotów tego pudełka przechodzi nieraz wartość i 100.000 franków. Drugą częścią trudną i nadzwyczaj delikatną do zrobienia jest włos. Z najlepszej angielskiej stali, której cena co najwyżej dochodzi do 200 franków za centnar, wyrabia się sprężynek wartości pół miliona franków. Szwajcarya wysyła zegarków rocznie za 100 milionów franków, czyli co dwie sekundy wykonuje jeden zegarek. Wiele zajęcia, a przeto i zarobku daje przemysł bawełniany i jedwabniczy, prowadzony także jako przemysł domowy.

Niema tu miejsca na rozwój wielkich miast. Prócz Bazylei, Genewy i Zürichu, które mają charakter wielkich miast, inne są tylko małemi miasteczkami. Wcale nie różowy obrazek życia ludności szwajcarskiej, który do wszystkich nowożytnych cywilizowanych ludów dobrze się nadaje, podaje Egli. Słynna od wieków prostota i wrodzona siła patryarchalnego, pasterskiego i rolniczego ludu należy, mówi on, już do minionej przeszłości. Jeżeli nie mylą oznaki, to nowożytna, ogólna choroba świata: żądza używania i wstręt do pracy nie oszczędziła i ludu szwajcarskiego. Zaniepokojeni poważni obywatele dopatrują się przemiany stosunków na gorsze. Zanika, mówią oni, prostota i radość z sumiennego wypełniania w cichości obowiązku, wzmaga się

natomiast żądza wyższego wynagrodzenia, używania, żądza uciech w szynkowniach i w miejscach tańców. Rozwija się niedzielna hulatyka, wiele kościołów świeci coraz bardziej pustkami, w rodzinie czuć brak węzła religijnego, modlitwy, spokoju i powodzenia, a pomimo całej okazałości brak domowi szczęścia. Gmina i państwo cierpią bardzo wśród takich stosunków. Prawo daje pełną swobodę zawarcia związku małżeńskiego, kiedy niestety nie łączy się z tem obowiązek sumiennego wychowania dzieci. Cóż z tego, że prawo głosowania obejmie wszystkich, kiedy masy nie płacą ani grosza osobistego podatku na rzecz dobra ogółu. Coraz bardziej użala się posiadacz majątku, że spada na niego ciężar demokratycznej powszechności, a mimo to klasa, dla której się to czyni, jest daleką od tego, by była szczęśliwszą i więcej zadowoloną. Szwajcar jest pełen godności, odznacza się wielką miłością swej ojczyzny, ma wielkie zamiłowanie porządku i wielką miłość bliźniego, która bardzo łatwo otwiera litościwe serce i rękę ku wspomożeniu potrzebujących. Miłosierne uczynki Swajcaryi są jej chlubą. Nigdzie stosunkowo nie powstało tyle dobroczynnych instytucyi, co tu, począwszy od szpitali, zakładów dla głuchoniemych, szkrofulicznych, epileptyków, instytucyi opieki nad uwolnionymi więzniami, aż do zakładów dla dzieci tępych umysłowo. Z tego szlachetnego gruntu wyrosła konwencya genewska w 1864 r. czerwonego krzyża, łagodząca nieszczęścia wojny. Z tego gruntu wyrosła w Zürichu instytucya kolonii wakacyjnych dla słabowitych dzieci, która zyskała sobie wszędzie godnych naśladowców.

Pod względem płodów przyrody kraj wogóle jest bardzo ubogi. Nie wystarczają na jego potrzeby także i płody rolne, a dziś już i chów bydła jest nie wystarczający i produkty z niego otrzymywane. Geniusz szwajcarski stworzył przy pomocy ogromnej ilości bijących strumieni na wielką skalę przemysł tkacki, bawełniany i jedwabniczy. Bazylea jest ogniskiem fabrykacyi wstążek, Zürich materyi jedwabnych. Wyrób zgarków, zwłaszcza kieszonkowych i chronometrów w Les Locle wzniósł się ponad wszelką konkurencyę. Rozpoczęto nawet skuteczną walkę z angielskimi marynarskimi chronometrami, a obserwatoryum astronomiczne w Neuenburgu dostarcza fabrykantom środków do dokładnego wymiaru czasu i udoskonalenia ich wyrobów. Genewa jest głównem ogniskiem wyrobów zegarków złotych, ozdobnych, kosztownych.

Arteryami życia przemysłowego i wszelkiej cywilizacyi są środki komunikacyi.

O nich trzeba było pamiętać w kraju tak trudnym do odbywania podróży, a zamkniętym od sąsiadów ścianami niebotycznych gór, by sobie przez nie ułatwić i stosunki wewnętrzne i ze sąsiadami. W tym względzie zdobyto się na zdumiewające przedsięwzięcia. Jak sobie zdobył Niderlandczyk przez swą walkę z wodą, przez ochronne tamy, groble, zasuwy, kanały poczestne stanowisko w cywilizowanym świecie, to Szwajcar przez budowę dróg i otwarcie przez nie zamkniętych dawniej szczelnie skarbów pięknego świata alpejskiego.

Za czasów rzymskich przecinały już drogi Alpy szwajcarskie. Szły one przez górę św. Bernarda, przez Simplon, Splügen. W XII. wieku prowadziła zaledwie ścieżka przez górę św. Gotthasrda. Nad przepaścią Reussu wisiał most na łańcuchach.



Kolej na górze Św. Gottharda.

Właściwą nową epokę budowy dróg rozpoczął genialny Napoleon od wybudowania pierwszego wielkiego gościńca przez Simplon z 600 mostami, kosztem 18 milonów franków. Niedługo potem budowano gościńce przez Splügen, Bernhardina, Gottharda. Wszystkie te gościńce miały przedewszystkiem strategiczne znaczenie. Atoli rząd związkowy wziął się do budowy gościńców dla otwarcia wnętrza Alp dla turystów i letników. Do budowy kolei zabrał się rząd szwajcarski gruntownie, sprowadził inżynierów angielskich i polecił im zbadanie terenu. Na podstawie takiego wstępnego studyum potworzyły się prywatne przedsiębiorstwa. Jak wszędzie tak i tu często brak fachowości lub uczciwości, nadto krętactwa kapitalistów przyprawiały o upadki i bankructwa przedsiębiorców. Podjęto wreszcie olbrzymie dzieło budowy kolei alpejskiej św. Gottharda i dokonano ją za 238 milionów franków. Poczyna się ta kolej nad jeziorem Luzernskiem. Największy jej tunel pomiędzy Göschenen a Airolo, wynosi prawie 15 klm. Prócz niego jest jeszcze 55 tuneli mniejszych. Olbrzymie mosty, wysoko nad przepaściami wiszące, wijąca się kolej wężykowato po stromych skalistych stokach do góry, ze zmieniającemi się wciąż widokami, sprawiają potężne na podróżnym wrażenie. Inne linie kolei wiążą ruch pomiędzy jeziorem Genewskiem a jeziorem Bodeńskiem i z drogami nadreńskiemi.

Szwajcarya obejmuje 41.424 klm kw. z ludnością 3,328.000, a z gęstością 80 głów na jeden kilometr kwadratowy. Przeważna część jest Niemców 2,320.000, mniejsza ludności romańskiej, bo Francuzów 733.220, Włochów 222.600, Ladynów 39.000, reszta przypada na inne narodowości.

Podobnie mieszana jest ludność co do religii. Protestantów jest 1,716.548, katolików 1,183.828, izraelitów 8009, innych 9300.

Francuzi zajmują Jura Berneńskie, Neuenburskie, większą część Fryburskiego kantonu, nadto kanton Waadt, Genewski i dolny Walliski. Włosi zamieszkują przedewszystkiem kanton Tessyński. Kanton Graubünden ma mieszaną ludność, do którego dolinami Tessyńską i doliną Addy weszli Włosi, doliny Renu i Innu zajęli Ladynowie, a północ Niemcy. Resztę kraju zajmują Niemcy.

Publiczna nauka należy do kantonów, dlatego w całej Szwajcaryi niema jednolitego nauczania. Przymus szkolny obowiązuje wszystkich. Wynikiem też tego jest bardzo różny stopień przygotowania młodzieży. Oprócz szkół średnich literackich, przemysłowych, różnych zawodowych, jest ogromna ilość towarzystw prywatnych, które uprawiają najrozmaitsze gałęzie wiedzy i sztuki. Dwa tysiące bibliotek z $2^1/_2$ milionami tomów służy dla pracowników naukowych wszelkiej kategoryi.

Zawiązkiem dzisiejszej Szwajcaryi były kantony Schwyz, Uri i Unterwalden, które w 1291 r. związały się celem obrony przed Habsburgami. Łączą się z nimi kantony: Luzern, Zürich, Glarus, Zug, Bern, Fryburg, Solothurn, Bazylea, Schaffhausen i Appenzell. W roku 1648 w pokoju westfalskim uznano niepodległość Szwajcaryi. Napoleon utworzył Helwecką rzeczpospolitą, która się nie utrzymała, a na jej miejscu powstały znów dawne kantony, do których przyłączono dziewięć nowych: St. Gallen, Graubünden, Aargau, Thurgau, Tessin, Waadt, Wallis, Neuenburg i Genewę.

Po licznych przewrotach i wewnętrznych walkach zorganizowała się Szwajcarya z dawnego związku na państwo związkowe. Rada związkowa

ma władzę prawodawczą, składa się z dwóch izb: z rady narodowej i z rady stanów. Prawodawstwo związku zależy od uchwały ludu. Rada związku z siedmiu członków złożona, wybrana przez zgromadzenie związkowe, ma moc wykonawczą. Prezydent i wiceprezydent wybierany bywa na jeden rok. Stolicą związku jest Bern, stolicą zaś sądu związku jest Lausanne. Ogniskiem Szwajcaryi były okolice prastarych kantonów nad jeziorem Vierwaldstadckiem.

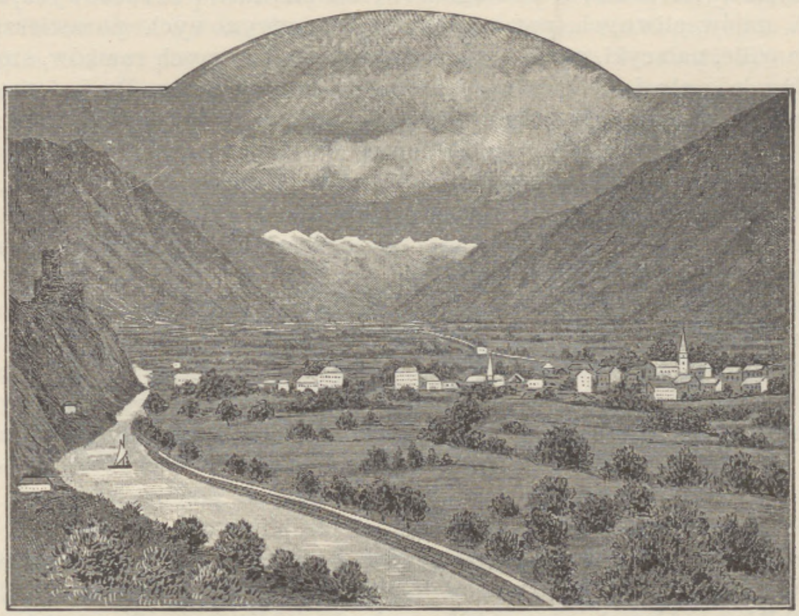
W środku kraju od góry św. Gottharda, na dorzeczu rzeki Reuss, kanton Uri z wygodnem wejściem na jezioro Vierwaldstadckie. Po jego zachodniej stronie kanton Unterwalden, a po wschodniej Schwyz. Z nimi łączą się kantony Luzern i Zug, stanowiące przejście z gór w wyżynę, łączące w sobie przeto stosunki górskie z rolą uprawną. Trzy pierwsze kantony nastręczały dla ludności przedewszystkiem zajęcia pasterskie. Po małych nadto osadach, wśród gór i lasów, uprawiano śpiew, muzykę, rzeźbę, malarstwo. Z nich też wyszli mężowie, którzy się na tych polach odznaczyli.

Luzerna (29.000 mieszkańców) jest ze wszystkich miast wyżej wymienionych kantonów najpokaźniejszem miastem i ogniskiem dla nich świata uczonego. Położona w ciasnej dolinie, pomiędzy ścianami gór i jeziorem, jest targowiskiem świata górskiego. Położenie jej urocze. Ponad jeziorem prowadzi ulica z wygodnymi hotelami, w powietrzu szybują stada ptastwa wodnego, po wodzie zwijają się okręty i łodzie z publicznością. Ponad miastem piętrzą się niebotyczne góry, pomiędzy któremi dumnie wznoszą się góry: Rigi i Pilatus. Na góry pną się wygodne ścieżki, drogi, a nawet kolej zębata. Miasto jest bramą do Leśnych kantonów, na piękne jezioro i do góry św. Gottharda. Jest zbiorowiskiem dla podróżników alpejskich, a przeto pełne ruchu i życia przeróżnej narodowości osób.

Góra Rigi, 1800 metrów tylko wysoka, ale najciekawsza ze wszystkich gór Szwajcaryi. Z jej bowiem szczytu odsłania się widok niezwykłego uroku. Zaglądnąć z niej można do wszystkich po części kantonów. U stóp jej rozlewają się jeziora: Vierwaldstadckie, Zugskie i Schwyzkie, z dala i blizka widnieją pola, wioski, miasta, lasy i niezliczone wierzchołki Alp. Z góry wypływa Stalowe jezioro, zwane od nizkiej ciepłoty, jaką posiada, Zimną Kąpielą. Przy niem zbudowano kaplicę. W roku 1689 na drugiej stronie góry powstał klasztor Kapucynów z pokojami gościnnymi pod wezwaniem Matki Boskiej Śnieżnej z cudownym jej obrazem. Ilość przybywających gości wywołała zbudowanie w 1870 r. kolei zębatej, która corocznie przywozi do góry najmniej 100.000 osób. Postępując na południe, dochodzimy do wyżyny podmokłej i bagnistej, otoczonej lasami jodłowymi. Przebywał tu pobożny pustelnik św. Meinrad w IX. wieku. W tem miejscu zbudowano klasztor Benedyktynów z kaplicą Matki Boskiej, którą wedle legendarnego podania Zbawiciel z orszakiem aniołów i świętych zbudował. Do cudownego obrazu pielgrzymowali pobożni chrześcijanie corocznie po 200.000 osób. Koło klasztoru rozbudowało się miasto Einsiedeln (do 9000 mieszkańców). Mieszkańcy jego zajmują się fabrykacyą wyrobów dewocyjnych dla katolickiej ludności. Uprawiają litografię, ksylografię, stereotypię, galwanoplastykę, cynkografię, malarstwo, introligatorstwo, drukarstwo. Wydają książki do modlitwy w najrozmaitszych językach, pisma dla młodzieży, nuty. Takiego specyalnego prze-

mysłu jak tu i na tak wielką skalę prowadzonego, nie znajdzie się drugiego na świecie. Wyroby te mają zbyt we wszystkich katolickich krajach ziemi.

Nad jeziorem Sempachskiem miasteczko S e m p a c h, pamiętne zwycięstwem Szwajcarów nad księciem Leopoldem austryackim w 1386 r. Niedaleko ujścia rzeki Reuss do jeziora Vierwaldstadckiego A l t d o r f albo U r i, jest składem towarów, prowadzonych przez górę św. Gottharda do Włoch, lub z Włoch. Miejsce to otaczają najpatryotyczniejsze wspomnienia dawnej przeszłości kraju. Tu miał urodzić się bohater narodu, Wilhelm Tell, tu miał zestrzelić jabłko z głowy swego synka, tu przeto wystawiono ku jego czci wielki pomnik. Po wschodniej stronie jeziora Vierwaldstadckiego wioska B r u n n e n, do której prowadzi droga od jeziora koło kaplicy Tella. Na północ



85. Martigny w dolinie Römerthal.

stąd leży T e l l p l a t t e z kaplicą. Na przeciwnym brzegu jeziora mała, urocza łąka Rütli albo Grütli, obsadzona drzewami z kilku domami, gdzie 1307 r. założono Związek Szwajcarski. G ö s c h e n e n, wioska w pobliżu rzeki Reuss, pełna nadzwyczajnych, wspaniałych widoków. Niedaleko ponad przepaścią Reussu jest rzucony most dyabelski (Teufelsbrücke). Zdala widnieje góra Furka z olbrzymimi lodowcami, z przełęczą, którą przebywa droga do Italii, najbardziej uczęszczana; z lodowców góry biją szumiący Reuss i Rodan, a dalej Ren' Góry rozwierają się straszną przepaścią Schöllenen, w zakrętach, po mostach wysoko wiszących prowadzi kolej przez przełęcz i tunel św. Gottharda. Na północnym brzegu jeziora Vierwaldstadckiego, K ü s s n a c h t, pamiętne wąwozem, w którym miał Tell zabić Gesslera.

Kanton Tessyński, położony po południowej stronie góry św. Gottharda łączy na swej głównej dolinie Tessyńskiej zbiegające wachlarzowato doliny

od Gottharda. Kraj ubogi nie może wyżywić ze swej gleby ludności, natomiast bardzo rozwinięta przedsiębiorczość ratuje ją od nędzy. Rozchodzą się stąd kamieniarze, murarze, pracownicy w gipsie, piekący kasztany, posługacze, pasterze, kelnerzy, kominiarze. Znajdzie się ich nawet w Ameryce. Stąd to budowniczowie pracowali przy zakładaniu Petersburga, przy zakładaniu mineralnych kąpieli na Kaukazie. Główne ich gromady wychodzą do Lombardyi, lub na północ do niemieckiej Schwajcaryi i zjawiają się tam jak jaskółki, znani pod nazwą „frateli Ticinesi", braciszkowie Tessyńscy. U wylotu południowych dolin kantonu rozwija się świat, pełen czarujących widoków. Doliny, przecięte rzekami i jeziorami, tchną ożywczem powietrzem, wciskającem się w nie z Włoch. Brzegi jezior ozdobione malowniczemi skałami, po których na tarasach, wśród ogrodów, winnic, lasów orzechowych, kasztanowych, gajów oliwnych, pomarańczowych i cytrynowych pozawieszały się ozdobne wille, pałacyki, gdzieniegdzie i ruiny starożytnych zamków, stojących na straży dróg alpejskich jeszcze od czasów Longobardów. Po jeziorze snują się łodzie i okręty z wesołymi gośćmi. Stolicą kraju jest Bellinzona, pięknie leży Locarno, ale najpiękniejsze jest Lugano (9000 mieszkańców), a zarazem i największe, wśród morza kwiatów i owoców południowych, gajów różanych i migdałowych. Miasto przemysłowe, pełne fabryk, jest targowiskiem wielkiem, szczególnie na bydło, spędzane nieraz i po 10.000 sztuk na jarmark z pastwisk górskich.

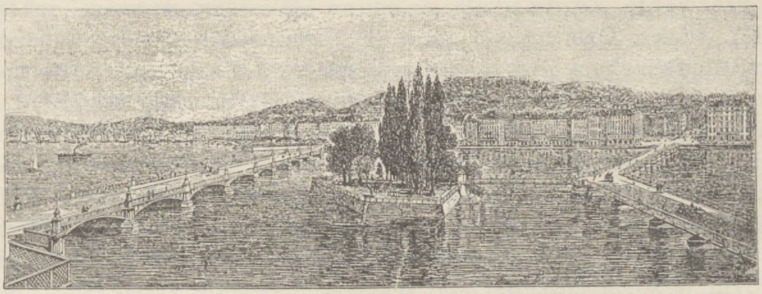
Dorzecze Rodanu. Od przełęczy Furki pada wzrok w koryto lodowca Rodanu. Imponujące są jego czyste lody, ciągnące się od firnu na grupie gór Damma, otoczone ostrymi, nagimi szczytami, z biegnącymi doń bocznymi potokami lodowcowymi, ze szczelinami lodowcowemi koloru pięknego, niebiesko-zielonkowatego. Dolina spada głęboko. Po jej dnie ze straszliwym hukiem rozbija się pienisty Rodan, a strome ściany, 400 metrów wysokie, obejmują ją z obu stron. Od Martigny zwraca się Rodan na północny zachód, dolina jego ciasna się rozszerza i przyjmuje ciepłe powiewy południa. Z doliny prowadzi droga przez słynną przełęcz św. Bernharda, którą przechodzić miał Hannibal, a przechodził Napoleon Bonaparte, gdzie umieszczony klasztor z przytułkiem oddawał niepospolite usługi podróżnym. Przytulisko z klasztorem powstało na miejscu starodawnej świątyni Jowisza.

Im bliżej ku jezioru Genewskiemu, tem coraz to bujniejsza roślinność, aż już i winna latorośl się usadowiła, a wśród niej liczne miasta, wille, stanowiące prawdziwy wieniec osad, owiane miłem powietrzem, otoczone prześlicznymi górskimi krajobrazami. Ściągały też te miejsca od wieków z najdalszych stron gości. Kto tu z naszych wielkich poetów i uczonych nie przebywał? Wśród will i ogrodów Lousanne (46.000 mieszkańców) z pięknym widokiem na jezioro Genewskie. Przebywał tu niegdyś Mickiewicz, jako profesor literatury słowiańskiej.

Przy wyjściu Rodanu z jeziora Genewa (59.000 mieszkańców), nazwana słusznie „małym Paryżem". Z północy na horyzoncie malują się góry Jura, z południa szczyty dumnego Mont Blancu. Uroczy świat alpejski z lasami, willami, ogrodami, okrywającemi stoki pagórków, przeziera się w zwierciadle jeziora, po którem pełno ruchu i życia. Okręty przewijają się na wszystkie strony, brzegiem pośpiesza pociąg jeden za drugim, a miasto samo rozwielmożniało,

bo mieszka w niem i nauka i przemysł i milionerzy, nie skąpiący wkładów na posuwanie życia na nowe kierunki. Szczególnie kwitnie tu zegarmistrzostwo, które rocznie dostarcza przeszło 100.000 sztuk kosztownych zegarków, a fabrykacya biżuteryi dostarcza towaru rocznie najmniej za 15 milionów franków. Co tylko najruchliwszego było we Francyi, śpieszyło tu od dawna do Genewy. Genewa była tedy jakby odpływem życia francuskiego. Działał tu Calvin, pochodził stąd Rousseau, który światu dał nowe poglądy na budowę stosunków społecznych, słynny Saussure, fizyk, znany jest Lefort, nauczyciel Piotra W., Necker i bardzo wielu innych. Umysł mieszkańców zawsze ruchliwy, zawsze skłonny do twórczości.

Graubünden. Ta część Szwajcaryi jest górami ze wszech stron zamknięta. W środku prawie tej krainy wznosi się Bernina, wysyłająca liczne odnogi ludowców. Po dolinach wązkich, głębokich, rozbiegających się na wszystkie strony, pełno źródeł zimnych, mineralnych. Ludność żyje jeszcze w prymitywnych stosunkach, a oświata i zarządzenia kantonowe z trudnością się tu przedostają. Kraina uboga, znacznie z lasów ogołocona. Ludność musi



86. Genewa.

tedy szukać za granicą dla siebie utrzymania i zarabia na nie, utrzymując cukiernie, kawiarnie, lub prowadzi handel.

Stolicą tych okolic jest Chur nad Renem, na drodze, prowadzącej z Włoch przez przełęcz Splügen do Niemiec. Szły tędy rzymskie drogi do jeziora Como. W V. wieku powstało tu biskupstwo. Okolica dziś wcale głucha, bo ruch przeniósł się na linie kolejowe dalej na zachód. Zato odwiedzają ją chętnie turyści. Najbardziej uczęszczanem uzdrowiskiem w tej okolicy jest Davos, które dla klimatu prawie jednostajnego nadało się szczególnie dla chorych na piersi.

Północno-wschodnia Szwajcarya, pomiędzy rzekami Linth, Limmat, jeziorem Zürichskiem, jeziorem Bodeńskiem i Renem, obejmuje krainę wysokich Alp, przedgórzy alpejskich i niziny Szwajcarkiej. Najpiękniejsza okolica kantonu, wysunięta najdalej od Alp na północ, Appenzeln, otoczyła górę Sentis, która stanowi jakby wspaniałą strażnicę, zapowiadającą niewyczerpane skarby ich uroczych widoków. U wierzchołka góry jeżą się liczne szczyty. Pomiędzy nimi rozłożyły się płaszcze śniegowe. Potoki na wszystkie strony odpływające podarły stoki góry, wcięły się w nie głęboko i rozwarły wielkie przepaści. Tam kołyszą się piękne jeziora alpejskie, ówdzie huczą wodospady,

w dolinach leżą powalone głazy, ścielą się piękne hale. Słabowici śpieszą tam na żentyczną kuracyę. Po górach kwitnie życie pasterskie, po dolinkach w małych osadach zajmują się wyrobem bawełnianych materyi. Wyrabiają muśliny, hafty, tiul, gazę, adamaszki z deseniami, szale, koronkowe firanki, welony, kapy. Ludność bardzo ruchliwa i dowcipna, mieszka w domach drewnianych, bardzo czysto utrzymanych, z wielkiemi i licznemi oknami. Ogniskiem tych okolic jest miasteczko Appenzell.

W kantonie St. Gallen rozstajemy się z krainą wysokich Alp, a jesteśmy już w krainie niższej, gdzie życie ruchliwe górala graniczy o miedzę z zapobiegliwością rolnika. Ludność na swej roli powolniejsza, mniej przemysłowa, wśród dolin górskich ruchliwsza, przemysłowa. Odmienny też charakter jednej ludności od drugiej. Rozwinęło się tu bardzo tkactwo wyrobów bawełnianych i przędzalnie. Ogniskiem tego przemysłu jest Wattwyl.

Stolica kantonu, stare St. Gallen (33.000 mieszkańców), rozwinęło się na miejscu pustelni św. Gallusa, pierwotnie jako klasztor. Opat Goebert zbudował w IX. wieku salę na bibliotekę. Klasztor stał się wnet przybytkiem nauk, jakby akademią. Pracowali tu lingwiści, poeci, kronikarze, muzycy, malarze, rzeźbiarze. Zgromadziła się cenna biblioteka, w której rękopisy sięgają do III. wieku. Dziś miasto stało się bardzo przemysłowe i bardzo handlowe, kwitnie fabrykacyą wyrobów bawełnianych. Leży wprawdzie poza wielkiemi drogami Europy, a przedewszystkiem zdala od dróg wodnych, które są najważniejszą podstawą rozwoju kupiectwa, a przecież co natura poskąpiła, to energia i zapobiegliwość mieszkańców uzupełniła i sprawiła, że kupcy tutejsi utrzymują stosunki prawie z całą Europą, z Ameryką, z Indyami wschodniemi. Rapperschwyl (wymawia się Rappersweil), miasteczko nad jeziorem Zürichskiem, w malowniczem położeniu ze starożytnym zamkiem, mieszczącym w sobie muzeum starożytności polskich z fabrykami wyrobów bawełnianych, sukna i wyrobów forniry. Pfäfer ze źródłami, gorącemi do 36°, w głębokiej przepaści Taminy.

Kanton Glarus ograniczony prawie na dolinę Linthu, od reszty kantonów górami niedostępnemi odcięty.

Kanton Thurgau, przyparł do jeziora Bodeńskiego i rzeki Renu i objął okolice po obu brzegach rzeki Thur. Na półwyspie jeziora Bodeńskiego Romanshorn jest portem, posiada zamek i jest największem targowiskiem zbożowem dla Szwajcaryi.

Kanton Schaffhausen dzierży szwajcarską straż nad Renem. Miasto Schaffhausen po prawym brzegu Renu, pełne średniowiecznych zabytków, z zamkiem, z wielką fabryką wyrobów stalowych. Piękny stąd widok na Ren, na most, 100 metrów długi, rzucony ponad rzekę. Tuż wioska Laufen i wodospad Renu. Rzeka, 97 metrów szeroka, rzuca się w przepaść 24 metrów głęboką. Wśród wodospadu zbudowana galerya użycza widoku na wodospad i na most kolejowy, zaraz powyżej wodospadu zbudowany.

Kanton Zürich. We wszystkich tych ostatnich trzech kantonach po wzgórzach urocze laski, winnice, ogrody, dostarczające zapobiegliwej ludności owoców na wyrób moszczu, stanowiącego ulubiony napój mieszkańców. Rozwinięty jest nadto silnie przemysł fabryczny bawełniany i jedwabny. Ogniskiem jego jest Zürich (151.000 mieszkańców), położony po obu brzegach rzeki

Limmatu. W całym kantonie porusza się 660.000 wrzecion, a 30.000 ludzi zajętych jest przemysłem. Jeszcze za czasów rzymskich gromadziły się tu towary z krajów niemieckich do przewozu pızez Alpy Retyckie. Wielka zapobiegliwość mieszkańców ściągnęła ogromny ruch do miasta, rozwinęła wielki przemysł, dla rozwoju nauki poniosła wielkie ofiary przez zakładanie szkół, gromadzenie bibliotek, zakładanie muzeów, ściąganie uczonych. A przez to dorobił się Zürich zaszczytnego przydomku „Aten nad Limmatem". Taki duch ożywczy dał się rozwinąć najtęższym umysłom, które wytyczały w bardzo wielu kierunkach nauki nowe drogi. Tu działał jeden z najsłynniejszych typografów Froschauer w XVI. wieku, Konrad Gessner w XVI. wieku wpłynął na przeistoczenie nauk przyrodniczych, tu działał Scheuchzer w XVIII. wieku, ojciec geografii Szwajcaryi. Bodmer i Breitinger, słynni literaci, Pestalozzi w XVIII. i XIX. wieku, pedagog i wielu jeszcze innych.

Dorzecze Aary łączy w sobie największe i pełne rozmaitości obszary Szwajcaryi i obejmuje słynną krainę górzystą Berneńską (Oberland) z nizinami. Sama rzeka Aar w górnym biegu nie płynie, ale rzuca się w dzikich, strasznych skokach po przepaściach, po 60 metrów głębokich. Spienione wody rzeki odpryskują pianą nieraz ku szczytom skalnych przepaści. Potem uciszona przecina jezioro Brienzkie i Thunskie i niesie na sobie liczne statki parowe. Górny „Oberland" Berneński znany jest na cały świat przez swe lodowce, przez las najeżonych potężnych szczytów, wodospady w Lauterbrunnen, gdzie jeden potok rzuca się z wysokości 400 metrów w straszną przepaść, rozbija się w pianę i w pył wodnisty w powietrzu, stąd Staubbachem nazwany. Wieczorami oświetlają wodosdad, lasy i góry bengalskim ogniem. Urok tych okolic ściąga rocznie po 100.000 podróżników z różnych okolic świata. Lud tu spokojny, ciężki, ale dumny na swą własną rzetelność. Mniej tu światła, mało wielkiej uczoności, jaką się szczycą Bazylea, Zürich, Genewa, ale wiele prostoty, a przedewszystkiem uczciwości.

Z różnych stron drogi i lądowe i wodne, zbiegające się nad Aarą przyczyniły się do powstania i rozwoju stolicy kraju Berna (64.000 mieszkańców). Miasto wznosi się na wyżynie 30 metrów nad zwierciadłem Aaru. Widok z wyżyny bardzo rozległy sięga aż po śnieżyste wierzchołki Alp Berneńskich. Berno założone zostało przez książąt Zähringen w 1191 r., zdobią je dziś wspaniały pałac rządu związkowego, piękne kościoły gotyckie, pomniki bohaterów Berna i założyciela miasta, wielkie muzea i ogród zoologiczny. Miasto utrzymuje w niedźwiedziej jamie kilka niedźwiedzi, zwanych „mutren", jako żywy obraz herbu miasta.

Freiburg albo Fribourg, stolica kantonu (16.000 mieszkańców). Jedna część miasta jest tak zbudowana u stromej skały, że dachy domów stanowią bruk ulicy nad niemi idącej.

Solothurn, stolica kantonu. Tu mieszkał i umarł w 1817 r. Tadeusz Kościuszko.

Neuchâtel czyli Neuenburg (21.000 mieszkańców), położone na stoku góry w malowniczem położeniu nad wielkiem jeziorem Neuenburskiem. Słynie zakładami dobroczynnymi. Wzdłuż jeziora snuje się wieniec wiosek i miasteczek, a mieszkańcy ich bądź we fabrykach, bądź w domach swoich zajmują się przemysłem nożowniczym, koronkarskim, bižuteryjnym, wyrobem

instrumentów matematycznych, fizykalnych i wyrobem zegarków. Ogniskiem ostatnich wyrobów są La Chaux de Fonds (36.000 mieszkańców i Locle (13.000 mieszkańców) które wyrosło już we fabryczne miasto.

Obszar dolnego Renu obejmuje kantony Aargau i Bazyleę. Aargau należy do najniżej położonych krain Szwajcaryi. W Baden po obu brzegach wytryskają lecznice siarczane źródła. Po prawym brzegu Aaru wznoszą się na górze ruiny zamku Habsburga. W kantonie kwitnie przemysł wyrobów słomianych.

Bazylea (109.000 mieszkańców), na wielkiej drodze handlowej położona, umiała dla swego rozwoju znakomicie wyzyskać swe stosunki geograficzne. Stała się miastem bardzo ruchliwem. Słynie szczególnie wstążkami, których wyrobem zajmuje się 40.000 osób, a nim opanowuje targi świata.

Przemysł i handel nie mogłyby się ani tu, ani w żadnym innym punkcie rozwinąć bez uprawy nauk ścisłych. Daje nam tej niezapartej prawdy dowód i Bazylea. Nauki, sztuki doznały tu wielkiej opieki. Miasto założyło ogromne zbiory starożytności, sztuki, przyrządów fizykalnych, dzieł uczonych, a uczeni mają tu dobrą sposobność do pracy. Istnieje tu uniwersytet, obserwatoryum astronomiczne. Ta ożywiona praca wydała wielkie owoce. Tu pierwsza powstała drukarnia, tu urodził się wielki matematyk Euler, słynny malarz Hans Holbein starszy, Felix Plater, anatom, wielce słynna rodzina matematyków i fizyków, Bernoullich, tu pracowała, a uczniowie jej działali na uniwersytetach i obserwatoryach astronomicznych w Berlinie i Petersburgu. Uczoność Bazylei i dziś jest znana.

Księstwo Lichtenstein.

Po prawym brzegu Renu, pomiędzy Szwajcaryą a Tyrolem, mieści się księstewko Lichtenstein, 178 klm kw. wielkie, zamieszkałe prawie przez pasterzy i chłopów narodowości niemieckiej, religii katolickiej, w ilości przeszło 9000, ze stolicą Vaduz.

Monarchia Austryacko-Węgierska.

Monarchia przedstawia oryginalny obraz stosunków geograficznych, politycznych, cywilizacyjnych i etniczych, obraz wyróżniający ją od wszystkich innych państw europejskich. Jest mozaiką szczegółów geograficznych, uwydatniających swój wpływ na życiu wszystkich ludów Monarchii. Żadna forma lądu nie panuje tu wyłącznie. Rozmaitość widzimy najpierw w układzie jej granic. Są one albo otwarte rozległymi niżami, jak na północy od Rosyi, a zaznaczone gdzieniegdzie ledwie liniami rzecznemi, lub obwałowane niebotycznemi pasmami gór, a przecięte przełęczami, stnowiącemi naturalne bramy do wnętrza, lub są oblane morzem Adryatyckiem z kilku dogodniejszemi wejściami na ląd, jak portem Tryesteńskim lub portem Rjeki (Fiume), Zadaru i Kotoru. Podobna rozmaitość panuje i w układzie pionowym.



INTERLAKEN.

W zachodnie strony wstąpiły Alpy wschodnie. Na północ od nich usadowiła się bryła czeska z pasmami po krawędziach. Ku wschodowi zatoczył się od Alp na cięciwie Dunaju łuk karpacki, z południa rozbiegły się po dynarskiej części półwyspu Bałkańsko-Dynarskiego rozstrzępione góry Dynarskie. Pomiędzy góry i wyżyny oprócz dolin górskich wcisnęły się niziny. Dolina Wiedeńska przecięła kotlinę Dunaju, rozdzielając wyżynę Czeską od Karpat, a z południa wcięła się głęboko w Alpy. Rozwarła się słynnemi bramami przełęczy Smreku z południa, a z północy przełęczą Hranic. Do tej niziny wsuwają się odnogami swemi nizina Tulnieńska i Węgierska. Poza wałem gór Karpackich legła nizina Krakowska, Stanisławowska i Lwowska.

Obszar Monarchii przedstawia się jako wysoczyzna i źródlisko, skąd biorą początek rzeki i ich doliny, przecinają ją i poza jej próg wybiegają. Dniestr i Dunaj zdążają do morza Czarnego, Wisła i Odra do Bałtyku, Łaba i Ren do morza Północnego, Adyga, Brenta, Piave, Taglimento, Socza i Neretva do Adryatyku.

Rozległość Monarchii w kierunku równoleżników, jako też i południków, nadto wielka rozmaitość układu pionowego sprawiły, że klimat, a co za tem idzie, roślinność i świat zwierząt wystąpił w najrozmaitszych formach. Południe Monarchii otoczyło się światem nieba śródziemno-morskiego; zachód uległ wpływom Atlantyku i Bałtyku. Wschód otwarł się na wpływy kontynentalnego wschodu. Na wysokich górach zaległ świat podobny do podbiegunowego.

Do tych warunków przyrody przystosowane życie człowieka przybrało podobnie jak przyroda rozliczne formy. Po górach rozwija się życie pasterskie, przy kopalniach życie górnicze. Niższe urodzajne obszary wziął pod swe panowanie rolnik. Ważne przejścia, zwłaszcza miejsca na granicy różnych form naziomu, opanował mieszczanin, jako urzędnik, profesor, rękodzielnik, fabrykant lub kupiec i wziął zarazem w ręce losy swego społeczeństwa. Wielka jest rozmaitość zajęć, ale daleko większa rozmaitość narodowa, etnograficzna, religijna, cywilizacyjna, historyczna ludów Monarchii.

Tyle ludów, a mało który bez odrębnej przeszłości historycznej i cywilizacyjnej. Każdy czci swą przeszłość i broni swej narodowej odrębności. Gdzie ludy są jednego szczepu, to je rozdziela religia, gdzie jednej religii, to dzieli je narodowość, a jedne i drugie dzieli jeszcze różny stopień oświaty. Taki stan rzeczy przeniknął ludy chęcią politykowania. Niemal wszystko tu żyje polityką. Potworzyły się za prądem zachodu stronnictwa rządowe i antirządowe, arystokratyczne, demokratyczne różnych odcieni, socyalistyczne, narodowe i radykalne, nie mówiąc już o różnych wyznaniach, propagowanych bądź przez duchowieństwo, bądź przez świeckie stowarzyszenia. Zatem idzie literatura, idzie całe dziennikarstwo.

Stronnictwa rozsadzają podstawę rządu, wnikają do kościoła i szkoły, obalając wszędzie człowieka, a tworząc stronnika. Poza stronnictwami stoi jeszcze spracowany, zadyszany, a śmiejący się ze wszystkiego nepotyzm. Niepokój, niezadowolenie ogarnia coraz to szersze koła społeczeństwa. Praca, zdobywanie wiedzy, nauka blakną wobec godności urzędu. Toć często katedra nauki jest tylko stopniem do wyższego stopnia hierarchii urzędniczej. Wynikiem tych stosunków jest, że ludy Monarchii pomimo wielkiego bo-

gactwa przyrody i wcale wygodnych przystani morskich bardzo niedomagają ekonomicznie.

Monarchia, położona na drogach pomiędzy Bałtykiem a Adryatykiem, wschodem a zachodem Europy, była pomostem, łączącym różne strony Europy. Była tedy areną, po której płynęły ludy azyatyckie na zachód i południe. Przebywały tu ludy tak zwane przedhistoryczne. Potem słyszymy o Illirach, do których należeli: Dalmatowie, Istrowie i Wenetowie. Po nich pozostały tylko nazwy krajów, które zamieszkiwali. Wśród Alp przebywali Retowie, pokrewni z Etruskami. Około piątego stulecia przed Chrystusem pojawili się Celtowie; Bojowie osiedlili się w od nich nazwanej Bohemii (Czechach), Norykowie i Karnowie w Alpach Karnickich i Noryckich. Ze wschodu, koło Celtów, byli Trakowie; w Węgrzech i Siedmiogrodzie Dakowie, a Karpowie na północ od nich, w Karpatach.

Głęboko w dzisiejsze kraje Monarchii wcisnęli się z południa Rzymianie, mniej więcej po Dunaj i Karpaty.

W czasie wędrówek snuły się po obszarze Monarchii ludy jedne za drugimi; najpierw germańskie, a potem słowiańskie. Poczem poczęły się utrwalać stosunki. Po Markomanach zajęli Czesi dzisiejsze Czechy, Morawianie Morawy, Słowacy Słowaczyznę. Plemiona słowiańskie zajęły w drugiej połowie VI. wieku kraje alpejskie aż po Adryatyk, a nadto Dalmacyę. Chorwaci, czyli Kroaci, osiedlili się w dorzeczu Sawy, a Serbowie nad Morawą, Driną i Bosną. Pomiędzy Słowian i German wcisnęły się ludy turańskie i ugryjsko-fińskie: W V. wieku Hunnowie pod Atyllą, w VI. wieku przybyli Awarowie i dopiero w 800 r. zostali rozbici przez Karola W. W sto lat po ich upadku zjawili się Madziarowie.

Na gruzach państwa Awarów założył Karol W. Marchię ku obronie wschodnich granic państwa. Zniszczyli ją Madziarowie, aż ją do życia powołał Oton I., pobiwszy Madziarów w 955 r. nad Lechem. Oton II. oddał ją w 976 r. Leopoldowi Babenberskiemu. Nazwa Ostarrichi pojawia się dopiero w 996 roku.

Z walki Welfów z Gibelinami wychodzi margrabia Henryk Jasomirgott z tytułem książęcym w 1156 r. Zadaniem margrabiów a potem książąt austryackich jest rozszerzać swe posiadłości wzdłuż Dunaju. Stolicą ich pierwotną jest Melk, Henryk Jasomirgott przenosi ją następnie do Wiednia. Granice jej sięgają już wówczas do Litawy i Morawy, gdy pierwotnie nie sięgały ani do Lasu Wiedeńskiego. Syn Jasomirgotta, Leopold V., otrzymał w spadku po Ottokarze VIII. Styryę, Leopold VI. nabył jeszcze część Krainy. Syn jego, Fryderyk II., zginął w bitwie z Węgrami nad Litawą w 1246 r. i na nim wymarła dynastya Babenbergów. Dziedzictwo Babenbergów zajął Ottokar II., król czeski i powiększył spadek przez zapis Karyntyi ze strony Ulryka III.

Rudolf z Habsburga, po bitwie pod Jedenspeigen w 1278 r., w której Ottokar zginął, zajął Austryę, Styryę, Karyntyę i Krainę i utworzył z nich dziedzictwo domu swego, stanowiące podstawę dzisiejszej monarchii Austryacko-Węgierskiej.

Księżniczka Tyrolu, Małgorzata Maultasch, ożeniła syna swego ze siostrą księcia austryackiego, Rudolfa IV. i po jego śmierci oddała Tyrol temu Rudolfowi

w 1363 r. Po śmierci Rudolfa IV. podzielili się bracia Albrecht III. i Leopold III. posiadłościami austryackiemi tak, że Albrecht oddziedziczył Austryę, a Leopold resztę krajów. Leopold nabył część Istryi, a Tryest oddał mu się sam w jego ręce. Zakupił nadto część Vorarlbergu. Wnuk Albrechta III., książę Albrecht V., zasiadł na tronie cesarskim, jako Albrecht II. w 1438 r. i dzierżył nadto po Luxemburgach koronę czeską i węgierską. Po śmierci Albrechta II. został cesarzem Fryderyk III. (1440—1493), Węgry zaś, po wewnętrznych walkach, zostały przy swym królu Władysławie Pogrobowcu, synu Albrechta II., a Czechy obrały sobie królem Jerzego z Podjebradu. Fryderyk wyniósł książąt habsburskich ponad innych książąt, dając im tytuł arcyksiążąt w 1453 r. Wszystkie posiadłości Habsburgów połączyły się znów w ręku Maxymiliana, syna Fryderyka III. Maxymilian dąży do rozszerzenia posiadłości swoich, a to przez ożenienie się z córką Karola Śmiałego, księcia burgundzkiego i przez układ małżeński, powzięty 1515 r. na kongresie wiedeńskim pomiędzy dziećmi Władysława, Ludwikiem i Maryą, a wnukami Maxymiliana, Ferdynandem i Anną. Po bitwie pod Mohacsem w 1526 r., w której poległ Ludwik II., Czesi oddają koronę Ferdynandowi, a nabycie Węgier stoją jeszcze długie wojny z Turkami na przeszkodzie. Dopiero wielka odsiecz Polaków pod Sobieskim w 1683 r. łamie potęgę Turków i podnosi znaczenie Habsburgów. Wynikiem pomocy polskiej jest osłabienie potęgi tureckiej, która w 1699 r. w pokoju karłowickim oddaje Węgry ze Siedmiogrodem i Kroacyą w ręce Habsburgów. Sankcya pragmatyczna z 1713 r. ogłasza niepodzielność krajów habsburskich i zapewnia tron córce Karola VI., Maryi Teresie. Mąż jej, Franciszek Szczepan, wprowadza na tron, po wymarciu linii męskiej Habsburgów, nowy ród Lotaryński, który dotąd jest w Austryi domem panującym. Nowy dom Lotaryński nabył przy pierwszym podziale Polski: Spiż i Galicyę, w 1775 r. od Turcyi Bukowinę, a w 1779 r. okręg nad Innem (Innviertel). Wojny napoleońskie naruszały i zmieniały po wielekroć posiadłości domu Lotaryńskiego, aż utrwaliły się kongresem wiedeńskim w 1815 r. Austrya otrzymała między innemi dzisiejszą Galicyę, Kraków pozostał rzeczpospolitą aż do 1846 r., w którym to roku zajęła go Austrya. Następne lata przyniosły Austryi znaczne straty terytoryalne. W r. 1859 utraciła Austrya Lombardyę na rzecz Sardynii. W r. 1866 utraciła Wenecyę. Upokorzona przez Prusy, przystąpiła tego roku do wewnętrznej organizacyi i pracy ekonomicznej. Po wojnie turecko-rosyjskiej powetowała w części dawne straty przez zajęcie czasowe prowincyi tureckich: Bośnii i Hercegowiny.

Z przeglądu tego historycznego widzimy, że Monarchia powstała nie jako wynik dążenia ludów ku sobie, ku jakiemuś wspólnemu ognisku, w imieniu wspólności narodowej, historycznej, cywilizacyjnej czy religijnej, ale jako wynik planu podjętego i konsekwentnie przeprowadzonego przez dom panujący dawniej Babenbergów, następnie Habsburgów, a dziś rodziny Lotaryńskiej. Pokazuje ona nam dowodnie, co może siła woli nieugięta, jasno do celu zmierzająca.

Wszystkie inne teorye o jedności Monarchii, wynikłej z centralnego położenia stolicy Wiednia, o łączeniu się krajów zapomocą wielkiej arteryi komunikacyjnej Dunaju i jego dopływów są zdaniem mem naciąganemi teoryami. Nie z położenia geograficznego wynikła Monarchia, ale z założonego planu

politycznego panującego domu, a czynniki geograficzne tu i owdzie mniej lub więcej szły temu planowi na rękę.

Monarchia ulegała w ciągu swego istnienia silnym przeobrażeniom. Była marchią, księstwem, arcyksięstwem, królestwem Niemieckiem i cesarstwem Rzymskiem, następnie cofnęła się z tego stanowiska, przeobraziła się w cesarstwo Austryackie, a wreszcie rozdzieliła się na Austryę i Węgry. Granice jej przechodziły za Alpy, daleko ku południu i znów się stamtąd cofały, a ileż razy dochodziły ku Karkonoszom i poza nie na północ, w nadodrzańskie strony Śląska i stamtąd znów się cofały. Rozsuwały się wzdłuż Dunaju aż po morze Czarne, głęboko w Dynarsko-Bałkański półwysep i stamtąd się cofnęły w kotlinę międzykarpacką na Węgry i Siedmiogród, a zatrzymały się na Serbii i Czarnogórze. Wysunęły się następnie bramą Morawską ku Małopolsce i tu różne ze zbiegiem czasu przyjmowały kształty, aż się wydłużyły w dzisiejszą Galicyę z Bukowiną.

Monarchia dzieli się politycznie, stosownie do różnic narodowych i historycznych, na dwa samoistne państwa, złączone w jedną polityczną całość, t. j. na cesarstwo Austryackie i królestwo Węgierskie. Każda znów z tych części rozdziela się na odrębne kraje koronne.

	klm. kw.	mieszkańcow	gęst. zal.
Cesarstwo Austryackie (Przedlitawia) . . .	300.011	26,107.304	87
1. Arcyksięstwo Austryackie poniżej Anizy (Dolna Austrya)	19.024	3,086.382	155
2. Arcyksięstwo Austryackie powyżej Anizy (Górna Austrya)	11.984	809.918	67
3. Księstwo Salzburskie	7.153	193.247	27
4. Uksiężącone hrabstwo Tyrolu	26.683	850.062	31
5. Vorarlberg	2.602	129.816	49
6. Księstwo Styryi	22.426	1,356.058	60
7. Księstwo Karyntyi	10.327	367.344	35
8. Księstwo Krainy	9.955	508.348	51
9. Uksiężącone hrabstwo Gorycyi i Gradyski . .	2.918	232.338	79
10. Margrabstwo Istryi	4.955	344.173	69
11. Tryest z obwodem	95	178.672	1880
12. Królestwo Dalmacyi.	12.863	591.597	46
13. Królestwo Czeskie	51.948	6,318.280	121
14. Margrabstwo Morawskie	22.222	2,435.081	109
15. Księstwo Śląskie	5.147	680.529	132
16. Królestwo Galicyi	78.496	7,295.538	92
17. Księstwo Bukowiny	10.441	729.921	69
Królestwo Węgierskie (Zalitawia)	325.325	19,203.531	59
1. Wolne miasto Rjeka (Fiume) z obwodem . .	20	38.139	1907
2. Królestwo Kroacyi i Slawonii	42.501	2,411.132	56
3. Królestwo Węgierskie z Siedmiogrodem . . .	282.804	16,784.260	59
4. Kraje zajęte: Bośnia i Hercegowina	51.028	1,591.036	31
Ogółem . .	676.446	47,013.835	69

W ostatniem dziesięcioleciu od 1890 do 1900 r. przybyło ludności:

	Ogółem	Przyrost w procencie		Ogółem	Przyrost w procencie
W Dolnej Austryi . .	424.583	16	W Vorarlbergu . . .	13.743	11·8
„ Górnej Austryi. .	24.087	3·1	„ Czechach	475.186	8·1
„ Salzburgu. . . .	19.737	11·4	„ Morawach. . . .	158.211	6·9
„ Styryi	73.350	5·7	„ Śląsku	74.880	12·4
„ Karyntyi	6.336	1·8	„ Galicyi	687.722	10·4
„ Krainie.	9.390	1·9	„ Bukowinie . . .	83.330	12·9
„ Tryeście z okręg. .	21.206	13·5	„ Dalmacyi	64.171	12·2
„ Gorycyi i Gradysce	12.030	5·5	Ogółem przyrost . .	2,211.891	9·3
„ Istryi	26.563	8·4			
„ Pobrzeżu	59.799	8·6	Ogólny przyrost		
„ Tyrolu	37.366	4·6	w Węgrzech . .	1,173.000	9·96

Pod względem przyrostu ludności zajmuje Monarchia pomiędzy państwami europejskiemi ósme miejsce. Najsilniejszy przyrost ludności był w Rosyi, bo na 10.000 ludności przybyło 182 ludzi, w Austro-Węgrzech o połowę mniej, bo 90. Najgorzej przedstawiają się te stosunki we Francyi. Słabszy przybytek ludności od przybytku Monarchii przypada na Anglię, Serbię, Szwecyę, Włochy, Hiszpanię i Portugalię.

Wychodźtwo w obce kraje przybrało tak wielkie w nowszych czasach rozmiary, że je z wędrówkami ludów porównać można. W roku 1899 wyszło z Austryi 63.000, a z Węgier 35.000 ludzi.

Różnolitość ludności pod względem narodowości podaje nam poniżej załączony wykaz:

W cesarstwie Austryackiem:

Niemców . . , . . .	8,462.000	36%	ogółu ludności
Czechów	5,473.000	23%	„ „
Polaków	3,719.000	16%	„ „
Rusinów	3,105.000	13%	„ „
Słoweńców	1,177.000	5%	„ „
Włochów i Ladynów .	675.000	3%	„ „
Serbów i Kroatów . .	645.000	3%	„ „
Rumunów	209.000	1%	„ „
Madziarów	8.000	—	„ „
Obcokrajowców. . . .	42.000	—	„ „

W królewstwie Węgierskiem:

Madziarów	7,478.000	42%	ogółu ludności
Serbów.	1,564.000	9%	„ „
Kroatów	1,062.000	6%	„ „
Rumunów	2,604.000	14%	„ „
Niemców	2,130.000	12%	„ „
Słowaków	1,921.000	11%	„ „
Rusinów	384.000	2%	„ „
Cyganów	96.000	0·6%	„ „

Słowenców . . . . . 95.000 0·6% ogółu ludności
Innych . . . . 109.000 0·6% „ „

Charakterystyczną rzeczą jest w tem zebraniu narodowości austryackich, że większą ich część nie mieści się w całości w granicach Monarchii, ale głównie poza jej granicami, w państwach sąsiednich. Dotyczy to Niemców, Polaków, Rusinów, Włochów i Rumunów.

Monarchia przedstawia się jako rzesza ludów z przewagą Słowian. Albowiem na dziesięć i pół miliona Niemców w obu połowach Monarchii przypada przeszło 19 milionów Słowian. Mimo to jednak Niemcy stanowią żywioł przodujący, raz dlatego, że cywilizacyjną pracą wznieśli się wyżej od innych ludów, powtóre, że wszyscy mówią jednym wspólnym językiem, gdy ludy słowiańskie rozdzielone są na części, a każda z nich nadto rozwinęła wybitnie indywidualność narodową przez stworzenie narodowej historyi, literatury i odrębnego języka.

Niemcy zajęli mały stosunkowo obszar głównie tej strony Monarchii, która sąsiaduje z cesarstwem Niemieckiem, więc: północno-zachodnią część Moraw, północną, północno-wschodnią, zachodnią i południowo-zachodnią część Czech, dolną i górną Austryę, Salzburg, północny Tyrol, Karyntyę i Styryę, okolice dolnych Węgier, najgęściej pomiędzy Cisą i Maroszem; ziemię Sasów w Siedmiogrodzie. Mniej przywiązani do ziemi od Słowian, rozpraszają się po całej Monarchii jako urzędnicy, przemysłowcy i kupcy, wszędzie wsparci żywiołem żydowskim, który zwłaszcza w klasach niższych najchętniej zaliczając się do języka niemieckiego, jako towarzyskiego, pomnaża ich liczebność.

Nizinę Węgierską zajmują Madziarowie. Z wyjątkiem jeszcze Siedmiogrodu, który jest wraz z południową Bukowiną przeważnie rumuńskim, z wyjątkiem dalej południowego włoskiego Tyrolu i zachodniej także włoskiej Istryi oraz przeważnie włoskiej Gradyski, resztę obszarów zajmują Słowianie dwoma pasami: północnym i południowym. Północny tworzą Czesi z Morawianami, Słowakami, Polakami i Rusinami; południowy zaś tworzą Słoweńcy, Chorwaci i Serbowie. Czesi i Morawianie zamieszkują Czechy i Morawy. Słowacy zamieszkują północno-zachodnie Węgry aż do Lewoczy, dalej zaś na wschód do rzeki Ungu są zmieszani po części z Rusinami. Po niszczących wojnach z Turkami rozsiedlił rząd węgierski Słowaków po spustoszonych okolicach, gdzie się utrzymali wyspami wśród innej ludności, zwłaszcza w okolicy Buda-Pesztu i Granu, nad Hernadem i pomiędzy Marosą i Białym Körösem.

Polacy mieszkają na Śląsku cieszyńskim, w Galicyi zachodniej po San, a stąd dalej po wschodniej Galicyi w rozprószeniu po wioskach, a przedewszystkiem po miastach, zamieszkują nadto północną Bukowinę.

Rusini zamieszkują północne karpackie okolice, począwszy od Popradu. Ku wschodowi zajmują coraz to obszerniejsze okolice Galicyi i Bukowiny aż po Czerniowce, po drugiej stronie Karpat dorzecze górnej Cisy.

Żydzi żyją w rozprószeniu po całej Monarchii, najwięcej w Galicyi, szczególnie we wschodniej i na Bukowinie.

Z ludów słowiańskich rozpraszają się najwięcej po Monarchii Czesi, niosąc najczęściej przemysł, po nich Polacy, szukając dla siebie utrzymania jako robotnicy we fabrykach, lub jako robotnicy przy budowie kolei. Słowacy wreszcie uchodzą przed naciskiem Niemców i Madziarów daleko za morze.

Czesi żyją w nowych ogniskach solidarnie i pilnują interesu swej narodowości, popierając wszędzie swe firmy przemysłowe i handlowe. Polacy nie przyzwyczajeni do solidarności ekonomicznej w kraju, żyją wszędzie w rozprószeniu, a gdy się łączą, to najczęściej na polu obchodów narodowych.

W przemyśle najwyżej stanęli Niemcy, a po nich Czesi. U innych ludów, jak u Polaków, przemysl dopiero w zawiązku przebywa pierwsze próby i przykre doświadczenia. Nie braknie jednak usilnej dążności dorównania zachodowi.

Jak w Przedlitawii górują Niemcy, tak w Zalitawii wobec różnolitej ludności Madziarzy, pomimo że stanowią zaledwie jej 42%.

Taka sama rozmaitość panuje i pod względem religii, co uwidocznia następujące zestawienie:

W cesarstwie Austryackiem:

Katolików	21,750.000
Ewangelików	436.000
Grecko-wschodniego obrządku	545.000
Innych wyznań chrześcijańskich	13.000
Izraelitów	1,142.000

W królestwie Węgierskiem:

Katolików	11,480.000
Ewangelików	3,673.000
Grecko-wschodniego obrządku	2,768.000
Unitaryuszów	67.000
Izraelitów	833.000

W Bośni i Hercegowinie:

Mohamedan	594.000
Grecko-wschodniego obrządku	673.000
Katolików	334.000
Izraelitów	8.000

Różnorodność ludności Monarchii przejawia się także bardzo wybitnie w jej oświacie. Ludność zachodnich stron osiągnęła wyższy stopień cywilizacyi niż stron wschodnich, a nawet na równi stoi z najwyżej oświeconymi ludami Europy. Wschodnie i południowe ludy stoją znacznie od zachodnich niżej. Przyczyna tego tkwi w ich położeniu geograficznem, a co za tem poszło i w rozwoju historycznym. Zachód Europy, łącząc w sobie dwa olbrzymie światy, kontynentalny z oceanicznym, rozlicznem bogactwem swych skarbów umożliwia szybszy i bardziej wszechstronny rozwój człowieka. Klimat następnie zachodniej Europy wcale jednostajny wyrabia też odpowiedni charakter ludów, zdolny do ciągłej, nie przepaścistej pracy, a przeto do pracy systematycznej.

Wschodnie strony Monarchii wstępują coraz bardziej w klimat ostry, kontynentalny, więc w klimat przepaścisty, który raz hartuje człowieka, utrzymuje go w rzeźkości, lub znowu delikatnymi powiewami muskając, pieści go i wydelikaca, albo wreszcie wielkim żarem słońca ubezwładnia, czyniąc go mniej zdolnym do pracy. Klimat tedy jest potężnym czynnikiem, wpływającym

na energię człowieka. Nieświadomie ulegamy jego wpływom, nieświadomie nastrajamy swą duchową stronę pod jego działaniem.

Klimat rzeźbi kształty przyrody, rzeźbi także charakter człowieka. Więcej jednostajny, oceaniczny klimat nastraja też więcej jednostajnie, przepaścisty rodzi więcej przepaścisty charakter człowieka. Świadomość siebie, wykształcenie, siła woli, wiele mogą przeciwdziałać wpływowi przyrody, ale zupełnie chyba go nie zniszczą. Tu zdaje się być pierwsza podstawa owych tak nam znanych „słomianych zapałów", tu wogóle różnica charakteru pracy ludów Monarchii.

Zbliżenie do ogniska starej cywilizacyi klasycznego świata jest drugą przyczyną, która zachodnie ludy wcześniej od wschodnich podniosła w cywilizacyi.

Jeżelibyśmy zaś chcieli porównać wydatność pracy ludów Monarchii z ludami innych państw, to takowa przedstawi się wcale niekorzystnie. Przedstawi nam się przedewszystkiem jako naśladowcza, nie oryginalna. Zdaje się, że pomysłowość, oryginalność, samodzielność, przynajmniej jak na teraz, są z Monarchii wygnane. Konserwatyzm przejmuje cały organizm państwowy, udziela się wychowaniu, przemysłowi, handlowi, wogóle calemu życiu ludów i nie dozwala stanąć ni ludom, ni państwu na tem stanowisku poważnem i silnem, na jakiem staćby powinno i mogło.

Różny jest stopień oświaty w różnych krajach Monarchii. Niemieckie kraje Monarchii i Czechy stoją najwyżej w oświacie, tam bowiem prawie wszystkie dzieci, będące w wieku szkolnym, pobierają naukę, a analfabetów prawie tam niema, bo ilość ich wynosi ledwie 5 % ogółu ludności, gdy u nas dwie trzecie części ludności są analfabetami. Gorsze stosunki oświaty niż u nas panują w Dalmacyi, na Bukowinie, w Chorwacyi i Slawonii albowiem tam trzy czwarte części ludności są analfabetami.

W Austryi do analfabetów należy 40 % ogółu ludności, w Węgrzech zaś 45 %.

Rozmaite warunki geograficzne, różnorodność bogactwa przyrody wpłynęły także i na rozmaitość pracy człowieka. Alpejskie kraje ze swemi skałami, dzikiemi turniami, lodowcami, surowym klimatem mają 16 % z ogólnego obszaru nieurodzajnej gleby, 49% lasu, 13% łąk, 27% pastwisk, a zaledwie 11% roli, ogrodowiny i winnicy. Główne tedy zajęcie mieszkańców alpejskich skierowane jest ku hodowli bydła.

Rolnik zapuszcza się w góry i pomiędzy lasy wązkim tylko zagonem żyta, jęczmienia, ziemniaczyskiem, ale im niżej, tem szersze jego panowanie. Dzierży tam w swem ręku 50% kraju pod rolą orną, 17% pod łąką, a 2% pod winnicą i uprawia już pszenicę, kukurudzę, leń, tytoń.

Południowe skrawki Monarchii, przyodziane szatą włoskiego klimatu i pod włoskim błękitem nieba, stroją się też i w uroki Włoch i w ich owoce. Tu i pomarańcze, cytryny, wino, orzech włoski, kasztan jadalny i morwy dla jedwabnika.

Z krajów alpejskich Dolna Austrya ulegając wpływowi Wiednia, który tak z natury położenia swego na wielkich drogach handlowych, jak i dla swego znaczenia politycznego, jako stolicy i jako wielkiego przemysłowego ogniska Monarchii, stała się najbardziej przemysłowym krajem, oddającym przemy-

słowi 61% swej ludności. Przemysłowym jest także Vorarlberg, gdzie 41% ludności oddaje się przemysłowi; na resztę krajów alpejskich przypada już tylko 20% przemysłowej ludności.

W krajach sudeckich: w Czechach, Morawach i na Śląsku 14% nieużytków zalega wysokie wyżyny, lub tonie w bagnach, moczarach i torfowiekach. Urodzajna gleba jest w połowie orną rolą, w jednej trzeciej zalesioną, a reszta łąką łub pastwiskiem.

Kraje krasowe: południowa kraina, Pobrzeże i Dalmacya mają ledwie 11% ornej roli, 47% pastwiska, 31% lasów, 7% zajmują winnice i stanowią przeto dla mieszkańców poważne źródło dochodu. Im dalej na wschód, tem rola w gospodarstwie narodu coraz to większego nabiera znaczenia. Kraje na zewnętrznym łuku Karpat położone: Galicya i Bukowina są krajami przeważnie rolniczymi. W Galicyi pod uprawą roli znajduje się 48%, a pod lasem tylko 28% ogólnego obszaru. Natomiast na Bukowinie porasta las 48% ogólnego obszaru, a tylko 25% jest uprawną rolą.

Węgry są prawdziwie błogosławionym krajem. Zaledwie 6% z ogólnego obszaru jest nieużytków, 41% jest orną rolą, 28% lasu, 24% łąką lub pastwiskiem, 1% winnicą.

Główne obszary żyznych ról ciągną się na dolinie Dunaju między Sudetami a Alpami. Rozszerzają się coraz bardziej ku wschodowi w olbrzymi obszar niziny Węgierskiej i wyżyny Siedmiogrodzkiej. Wnikają za dolinami dopływów Dunaju w sąsiednie góry i doliny, zwłaszcza na dolinę Morawy, a potem Wisły, gdzie się łączą z żyznemi rolami Podola. W Czechach dolina Łaby stanowi znów dla siebie zamknięty obszar bardzo żyznej roli. Porównując obie części Monarchii co do rodzajów obsiewów roli, to Austrya ze zbóż najwięcej uprawia żyta i owsa, Węgry najwięcej pszenicy i kukurudzy. Te bowiem ostatnie potrzebują daleko lepszej roli, niż żyto lub owies. Ziemniaków uprawia Austrya niemal trzy razy tyle co Węgry. Zato buraków cukrowych, stanowiących podstawę wielkiego przemysłu cukrowarnianego, uprawia Austrya przeszło sześć razy tyle co Węgry.

W okolicach, nawiedzanych częściej przez deszcze, kwitnie uprawa lnu, szczególnie w Galicyi. Bardzo wiele uprawia się chmielu, najwięcej w Czechach. Ogrodnictwo i sadownictwo kwitnie szczególnie w Czechach, na Morawie, w Węgrzech, a po części w Galicyi. Tytoń uprawiają w południowych stronach Monarchii, na Węgrzech, Bukowinie i południowo-wschodniej Galicyi.

Rocznie produkują Austro-Węgry 344 milionów kilogramów zboża 17 milionów hektolitrów wina.

Drzewa otrzymuje ze swych lasów Monarchia 205 milionów metrów sześciennych przeciętnie rocznie. Największe lasy są: Las Bakoński, Las Czeski, Las Montana dębowy w Istryi, lasy kolo Fiumy, lasy Czarnej Hory i Siedmiogrodu. Południowe okolice zajmują dąbrowy, północne, jako też wyżej położone okolice, przykrywają lasy szpilkowe. W nizko położonych okolicach piaszczystych zakarpackich krajów rozrastają się piękne gonne lasy sosnowe.

Wielkie pastwiska sprzyjają bardzo hodowli bydła. Austrya posiadała w 1890 r:

bydła rogatego	8,644.000
koni	1,548.000

owiec 3,000.000
kóz 80.000
świń 3,550.000

Przez swe kopalniane produkty należy Monarchia do najbogatszych krajów Europy. Wiele wprawdzie kopalń wyczerpało się, atoli pozostałe posiadają jeszcze ogromne bogactwa. Produkty kopalniane znajdują się w okolicach górskich. Najważniejszem z nich jest węgiel kamienny i brunatny, jako najtańszy materyał opałowy, stanowiący przeto podstawę wielkiego fabrycznego przemysłu. Monarchia zajmuje ze swem bogactwem węgla pomiędzy państwami ziemi po Ameryce północnej, Anglii i Niemczech czwarte z rzędu miejsce. W czem pomiędzy innemi tkwi poniekąd i powód słabszej jej wytwórczości przemysłowej. Wobec Węgier posiada Austrya niemal sześć razy większe bogactwo węgla. Największe pokłady węgla i najlepszego gatunku zalegają w Czechach, na Morawach, na Śląsku, w zachodniej Galicyi i w Dolnej Austryi. Wśród Alp są znaczne kopalnie węgla brunatnego. Na Węgrzech kopalnie węgla kamiennego i brunatnego znajdują się w komitacie budapeszteńskim i w Banacie. Nadto węgiel brunatny znajduje się na północnem podgórzu karpackiem w Galicyi i na południowem na Węgrzech. Wogóle w Monarchii dobywają węgla za 200 milionów koron rocznie.

Po węglu największem bogactwem Monarchii jest sól. Ułożyła się ona w zatokach dawnych mórz, na podgórzu Karpat, w Siedmiogrodzie i w Alpach. Dostają ją także z morza Adryatyckiego i ze solanek. Wartość rocznie wydobytej soli w Monarchii wynosi do 80 milionów koron, z czego na samą Galicyę wypada 28%.

W kruszców najważniejszy jest żelazo, pojawiające się prawie we wszystkich krajach koronnych, atoli najobficiej znajduje się w krajach alpejskich. Przeciętną jego roczną produkcyę można przyjąć wartości około 50 milionów koron, z czego ną Austryę niemal trzy razy więcej wypada, niż na Węgry. Pokłady żelaza ciągną się od Reichenau w Dolnej Austryi przez Styryę i Salzburg do Schwazu w Tyrolu. Największe jego kopalnie są w Styryi i Karyntyi. Ogniskiem ich jest okolica pomiędzy Eisenerzem i Vordernbergiem w Styryi i okolicą od Friesachu przez Hüttenberg do Wolfsbergu w Karyntyi. W obu pasach kopalnie są czynne od 2000 lat. Kraje sudeckie ze wszystkich kopalin najmniej posiadają żelaza, natomiast Węgry posiadają ze wszystkich swych kopalin co do wartości pieniężnej właśnie żelaza najwięcej. Mieści się ono w pokładach od Hernadu do Slany i od Neusohl do Koszyc, a nadto w Siedmiogrodzie. Węgry posiadają nadto złoto, dobywane jeszcze za czasów rzymskich, srebro przedewszystkiem Austrya i Czechy, a także i Węgry.

Wielkie kopalnie ołowiu znajdują się w Karyntyi, w Czechach, oraz w Węgrzech na Spiżu i w Siedmiogrodzie, kopalnie cynku głównie w Galicyi, miedzi w Salzburgu, na Węgrzech na Spiżu, w Siedmiogrodzie i Banacie, kopalnie cyny jedynie w Czechach.

Wielkie kopalnie nafty i wosku, najbogatsze w całej Europie, posiada wyłącznie Galicya, ustępuje tylko niewyczerpanym źródłom naftowym na Kaukazie i w Ameryce.

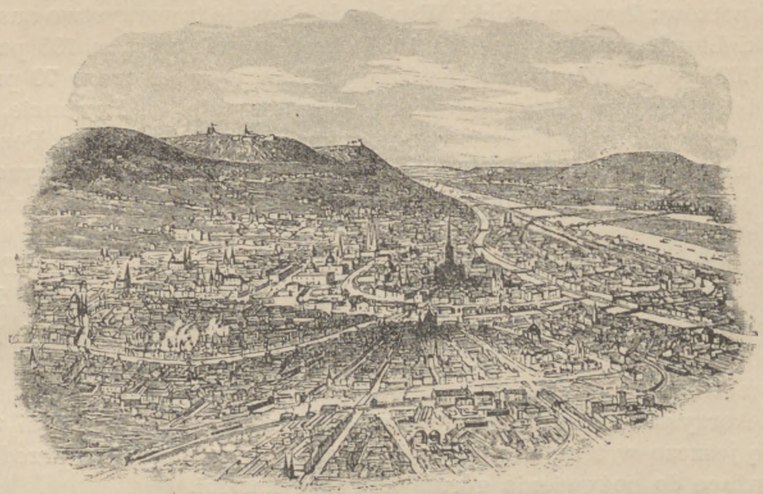
Dość znaczne pokłady grafitu posiadają Czechy i Morawy, marmury kraje alpejskie i Wybrzeże. Inne minerały odgrywają w gospodarstwie Monarchii

podrzędną rolę, jak: siarka, antymon, bizmut. Ze szlachetnych kamieni posiadają Węgry północne opal szlachetny, Salzburg szmaragdy, Czechy, Tyrol i Banat liczne gatunki granatów.

Bogate są także pokłady torfu.

Liczne są zdroje mineralne, z których niektóre mają sławę światową, jak Karlsbad, Marienbad, Franzensbad i Cieplice w Czechach, a Krynica, Szczawnica, Żegiestów, Rabka, Wysowa, Rymanów i Iwonicz w Galicyi.

Przemysł Monarchii ustępuje przemysłowi Anglii, Niemiec i Francyi. Wielki przemysł rozwinął się tam, gdzie i cywilizacya, płody mineralne i stosunki polityczne od dawna mu sprzyjały. Więc przedewszystkiem przemysłowe są okolice północno-zachodnie Monarchii, a nadto Austrya Górna i Dolna. Kwitnie w nich przemysł górniczy, fabryczny i rolniczy. Z przemysłu fabrycznego najwyżej wzniósł się przemysł tkacki.



87. Wiedeń.

Przemysł szklany, garncarski i chemiczny rozwija się głównie w Czechach i Dolnej Austryi.

Przemysł żelazny najwyżej rozwinął się w krajach alpejskich, a przedewszystkiem w Styryi, Karyntyi, a nadto i w Czechach.

Przemysł rolniczy najwyżej rozwinął się w Czechach, gdzie znajdują się wielkie młyny, browary i cukrowarnie, a obok Galicyi największe gorzelnie.

Węgry w przemyśle postępują bardzo szybko. Szczególnie młynarstwo przybrało tak wielkie rozmiary, że nie tylko stanęło najwyżej w Monarchii, ale i w całej Europie. Wyrób tytoniu i cygar jest monopolem rządowym. Najwięcej tytoniu wyrabiają w Czechach, Morawach, Galicyi i Dolnej Austryi.

Handel Monarchii z natury jej położenia geograficznego musi ustępować tym państwom, które położone na brzegach otwartych mórz dzierżą w swym ręku ognisko ruchu światego. Wartość wywiezionych jej towarów wynosiła w 1899 r. 1911·9 milionów koron, a przywóz 1683·5 milionów koron. Z tego wywieziono za 995·2 milionów koron produktów surowych, za 225·9 milionów

koron półfabrykatów, a zupełnych fabrykatów za 462·4 milionów koron. Co do obrotu handlowego jest Monarchia czwartą z rzędu potęgą w Europie. Wyprzedza ją Wielka Brytania, cesarstwo Niemieckie, Francya, Niderlandy i Belgia.

Więcej jak połowa ruchu handlowego Monarchii przypada z Niemcami, poczem z Anglią, Indyami przedgangesowemi, następnie na Włochy i Stany Zjednoczone Ameryki północnej.

Pod względem gęstości sieci kolejowej zajmuje Monarchia pomiędzy państwami europejskiemi ósme z rzędu miejsce po Belgii, Anglii, Niemczech, Szwajcaryi, Niderlandach, Francyi i Danii, z których Belgia na 10.000 kilometrów kwadratowych obszaru kraju posiada 2108 kilometrów linii kolejowej, a Monarchia 600 kilometrów, sama Austrya posiada 673 kilometrów, a Węgry 550 kilometrów.

Żegluga na morzu nie jest należycie rozwinięta. Odbywa się ona głównie z dwóch portów: Tryestu i Rjeki. Wspiera ją głównie towarzystwo austryacko-węgierski Lloyd. Austrya posiada 1637 okrętów, między tem 195 parowców, nadto 11.000 łodzi. Węgry zaś posiadają 211 okrętów, z czego 70 parowców i 283 łodzi. Żegluga Monarchii kieruje się głównie ku Lewancie, t. j. ku brzegom azyatyckim, nadśródziemno-morskim i morzu Czarnemu. Poza Gibraltarem i kanałem Suezkim panuje już słabszy ruch żeglugi austryackiej, nie dosięga już ani połowy ogólnego ruchu morskiego. Handel morski wogóle obejmuje ledwie jednę piątą część ogólnego handlu Monarchii.

Żegluga wewnętrzna odbywa się na: Dunaju, Łabie, Wiśle, Dniestrze, Adydze i ich dopływach. Dróg wodnych rzecznych posiada Austrya 2850 kilometrów długości, z czego na samą Galicyę wypada 850. Węgry posiadają 4000 kilometrów dróg wodnych. Na kanały wypada w Monarchii zaledwie 250 kilometrów.

Niekorzystne stosunki ekonomiczne i przemysłowe Monarchi uwidoczniają się jeszcze w tem, że w wywozie surowe produkty i to przedewszystkiem służące do pożywienia górują nad fabrykatami.

Monarchia jest tedy krainą surowych produktów, a co za tem idzie, krainą nielicznych wielkich miast. Skupienie w wielkich miastach dokonuje się bowiem zawsze pod wpływem wielkiego przemysłu.

Dolna Austrya.

Dolna Austrya, rozcięta potężną wstęgą Dunaju, wspina się na południu po odnogach alpejskich, okrytych bujną zielenią dębów i buków, od których odbijają wierzchołki i grzbiety ciemno-stalowym kolorem lasów szpilkowych. Poszarpane gęstą siatką burzliwych potoków górskich obejmują piękne pastwiste kotlinki, wody w dzikich wodospadach rzucają się w przepaści, rozdzierając skalną powłokę w ciemne, niedostępne czeluści, to wreszcie uspokojone, zraszają płaskie lub lekko pogięte doliny. Im bliżej ku południowej granicy, tem bardziej występują lasy, jak podarte w kawałki, z ich rozdarcia wyglądają polany, a ponad niemi sterczą nagie skały ze śniegami i lodami.

Po północnej stronie Dunaju występuje ostatnimi progami z gór czeskich granitowa płyta austryacka. Z północnego wschodu wysyłają ku granicy

austryackiej Karpaty swe odnogi i zdobią ją uroczymi widokami dzikich skał, podobnych do ruin zamków.

Po lasach gór Dolnej Austryi pełno dzikiego zwierza. W zwierzyńcu cesarskim bujają sarny, jelenie, daniele, dziki, antylopy.

Po niższych okolicach szachownice pól uprawnych, po stokach gór ze skłonami ku słońcu winnice.

Wschód rozwarty wielką, płaską niziną Wiedeńską, zasypaną od południa odtokiem skalnym, z lekką gliną na wierzchu. Tu część niziny zowie się Pustkowiem Nowomiejskiem. Wśród niego tu i ówdzie ogrody, sady, jak oazy wśród rozległych równin. Na łęgu morawskim przykrywa Morawa wciąż namułem rzecznym dawny odtok skalny, miejscami zatopiona jest w moczary, lub wydmą piaszczystą okryta. Im dalej w górny bieg Morawy, tem uro-



88. Wiedeń — Muzeum.

dzajniejsze pola, a role powiewają falami zboża. Środkiem kraju wije się Dunaj, ścieśniony miejscami ścianami gór, przedziera się pomiędzy skały, rozbija się na odnogi, zatacza wirami, szumi, huczy i groźnym się staje dla okrętów.

Skoro Dunaj przebył już swe wyłomy, rozlewa się po łęgach, po których rwie brzegi, tworzy wyspy, często wylewa, zasypuje porzecza piaskiem, lub okrywa namułem. Jego łęgi w miejscach twardszych (harte Auen) kołyszą się zbożem, miększe (Haufen) są nawiedzane wodami Dunaju. Tu i ówdzie rozległe gaje nadrzeczne, olchy, topole nadwiślańskie (srebrne), a najpiękniejsze z nich cienią wyspę Lobau.

Po zaroślach były tu jeszcze w 1850 r. bobry, bujają tu dziś zające i sarny, a niezliczone stada dzikiego ptactwa, jak mewy i kaczki, wrzaskiem napełniają okolicę.

Austrya Dolna, jako przejście z nizin Węgierskich, z dalszego wschodu Europy w kraje niemieckie i w zachód Europy, z drugiej strony z dolin Wisły i Odry, więc od Bałtyku i morza Północnego w kraje śródziemno-morskie, była i jest dotąd miejscem ścierania się najrozmaitszych interesów odległych stron Europy. Na to miejsce napierały wędrówki ludów, tu pasowały się ludy o interesy polityczne i ekonomiczne. Śladem zaś tego niezwykła ilość ruin starych zamków, twierdz, obronnych kościołów i klasztorów wznosi się po skałach i na ciasnych przesmykach dróg. Na ruinach niektórych wyrosły nowe zamki, nowe kościoły i tak jak tamte przed wieki, tak nowe są po dziś dzień ogniskiem życia okolicy. Z tych zamków przegląda historya, począwszy od czasów rzymskich, aż po dzień dzisiejszy.

Czwarta część ludności żyje z roli, lasu, ogrodu, sadu i winnicy. Kilka tysięcy z górnictwa. Przemysł począwszy od domowego, drobnego przemysłu, aż do wielkiego, fabrycznego jest bardzo silnie rozwinięty. Więcej jak trzecia część ludności żyje z przemysłu.

Przeważna część roli, bo trzy czwarte jej wydaje zboża, na reszcie uprawiają kukurudzę, rośliny strączkowe, hreczkę, len, buraki pastewne i cukrowe i inne, wiele ziemniaków, kapusty i jarzyn.

Hodowla bydła przynosi znaczne dochody, a ze względu na stolicę, prowadzona jest głównie dla nabiału. Wytężenie przedsiębiorczości jest wielkie. W roku 1890 posiadała Dolna Austrya 554,153 sztuk, czyli 6·40°/₀ ogólnej ilości bydła rogatego w Monarchii. W tym samym roku posiadała 120.755 koni, czyli 7·80°/₀ ogólnej ilości koni Monarchii. Spada zaś znacznie hodowla owiec (115.000) i kóz (81.772). Podniosła się zato hodowla świń (412.700). Bardzo jest rozpowszechnione pszczelnictwo (50.000 uli). Jakie 500 milionów litrów mleka, które kraj produkuje, nie wystarcza na potrzeby kraju. Znaczna przeto ilość musi być z innych krajów koronnych sprowadzana, przedewszystkiem w formie sera lub masła. Prawie cały nabiał spożywa się jako mleko, nieznaczna jego część obraca się na wyrób masła, sera lub kwargli.

Daleko większą uwagę i pracę poświęca dolny Austryak dla tych rzeczy, które wymagają większej intelligencyi, bo też i więcej zysku dają z roli. Takiem zajęciem jest praca koło winnicy. Jeszcze Rzymianie, którzy nie mogli się obyć bez wina, skoro osiedlali się w tych stronach, przynieśli ze sobą winną latorośl i uprawę jej rozpowszechnili. Dzisiejsi niezadowilili się pośledniml, kwaśnymi gatunkami, powoli je usunęli i usuwają, a na ich miejsce wprowadzają szlachetniejsze. Tak sprowadzili winorośl Veltelińską. Zierfahndzką i czerwoną portugalską, następnie Riesling, Tramin, Gutedel i czerwoną burgundzką. Przeciętna roczna ciepłota, wynosząca sześć stopni Celsiusza, sprzyja winu i gdyby nie wał Alp, tamujący południowe powiewy ciepła, a odsłonięcie znaczne z północy, warunki do uprawy wina byłyby tu równie dobre, jak nad Renem. Winnice po stromych stokach, odsłoniętych ku południowemu słońcu, w Gumpoldskirchen, Vöslau, Klosterneuburgu, Nussdorfie, Bisambergu i Kremsie wydają najlepsze wina. Miejscami są ułożone tarasy z kamieni lub ziemi lösowej, na których zasadzono wino.

Win austryackich używają bardzo na mieszanie z gorszymi gatunkami win węgierskich. Największej sławy używa wino vöslauskie, którego sadzonki rozpowszechnił w Austryi hrabia Friess pod koniec XVIII. wieku.

Dogodne warunki klimatyczne, jako też i łatwość zbytu w stolicy przyczyniły się do rozwoju sadownictwa. Po winnicach wszędzie znajdzie się wiele brzoskwiń, migdałów i moreli. Szlachetne gruszki i jabłka sprzedają bądź w surowym stanie, bądź jako suszone, lub wyrabiają z nich wino owocowe. Z brzoskwiń wyrabiają wódkę.

Jarzynowe ogrody po wilgotnych łęgach, często sztucznie nawadnianych, tak świetnie są prowadzone, że z jednej grzędy i trzy zbiory rocznie się utrzymuje. Dla tego jednak przemysłu silnym współzawodnikiem są Włochy, skąd łatwy dowóz kolejami zarzuca cały rynek wiedeński jarzynami sprowadzanemi aż z Neapolu.



89. Wiedeń — Praterstern.
Pomnik Tegetthoffa.

Leśnictwo prowadzone jest umiejętnie. Lasy Dolnej Austryi dają dochodu do 30 milionów koron rocznie. Z żywicy drzew szpilkowych wyrabia się terpentynę, kolofonium, smołę i t. d.

Przemysł ułożył się odpowiednio do warunków przyrody. Okręg poniżej Lasu Wiedeńskiego, posiadający dobre drogi i wiele wody dla motorów, stał się ogniskiem młynarstwa, papierni, tkactwa, przędzalni i wyrobów metalowych. Dwa razy tu więcej fabryk, a trzy razy więcej robotników fabrycznych, niż w reszcie Dolnej Austryi, nie wliczając w to Wiednia. Przemysł metalowy rozwinął się także i powyżej Lasu Wiedeńskiego.

Okręg Manhardsbergu nizki, ze skromną ilością bystrych wód, zajmuje się głównie rolnictwem, młynarstwem i uprawą buraków. Na wyżynie Manhardsbergu rozwinął się przemysł domowy. Wyrabiają tu proste drewniane rzeczy jak: putnie, kosze, sandały drewniane, łopaty, gonty, a nadto zegary, podobne do zegarów Czarnego Lasu. Kwitnie nadto tkactwo jako przemysł domowy

wszelkiego rodzaju, a roboty dostarczają mu wielkie domy handlowe w Wiedniu.

Wielki przemysł okręgu poniżej Lasu Wiedeńskiego rozwinął się jako dalszy ciąg przemysłu stolicy. Lasy kominów fabrycznych świadczą, że ten przemysł obliczony na wielko-światowy, zarzuca rynki dalekich krajów swymi wytworami. Jak każdy początkowo, tak i ten przyczepił się do rzek i potoków, które dostarczały siły wody dla motorów. Nie gardzi nią i dziś, jakkolwiek para uwolniła przemysł z pod zawisłości płynących wód i potoków. W roku 1880 wartość produkcyi dolno-austryackiej wynosiła 244 milionów koron.

Pierwsze miejsce zajęły wytwory, służące do pożywienia, wartości 106 milionów koron, więc przedewszystkiem rozwinęły się na wielką skalę młyny, następnie browarnictwo, jak: w Małym Schwechacie, St. Marx i Liesing. Wyrobiono tu w roku w Wiedniu i w okręgu za 41 milionów koron piwa, to jest 2,350.000 hektolitrów, które na miejscu w kraju wypito.

Tkactwo należy tu do wielkich przedsiębiorstw. Najbardziej rozwinęły się wyroby bawełniane w St. Pölten, nad Traisną, powyżej Lasu Wiedeńskiego. Głównie jednak w okręgu poniżej Lasu Wiedeńskiego.

Wyroby wełniane i kammgarnowe wyrabiają w Vöslau i Möllersdorf. Największa fabryka dywanów jest w Ebergassing.

W najrozmaitszym kierunku rozwinął się przemysł metalowy, jak: wyroby blachy, drutu, gwoździ, stali i towarów stalowych, nożowniczych, alpaccowych, lokomotyw, maszyn różnego rodzaju i t. d. Lokomotywy wyrabiają w Wiener-Neustadt.

Papiernie przerabiają szmaty, słomę i drzewo na wszelkiego rodzaju papier i bibułę. Papier banknotowy wyrabiają ze szmat, płótna żaglowego i lin okrętowych. Dla poparcia przemysłu i handlu rowinięto gęstą siatkę komunikacyjnych środków. Pierwszy okręt Kompanii Dunajowej odpłynął z towarami do Chersonu i Konstantynopola w 1782 r. W roku 1819 przedsięwzięto pierwsze próby parowej żeglugi na Dunaju. W roku 1830 założono Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju. Pierwsza lokomotywa kursowała w Dolnej Austryi. W roku 1836 zamówiono sześć lokomotyw u Stephensona; tu pierwszy telegraf zaprowadzono w 1846 r. Prawdziwą chlubą sztuki inżynierskiej jest kolej przez Semmering, otwarta w 1850 r. Na jej przyśpieszenie, a wreszcie i wykończenie wpłynęły ostatecznie wypadki w 1848 r. i wielkie bezrobocie.

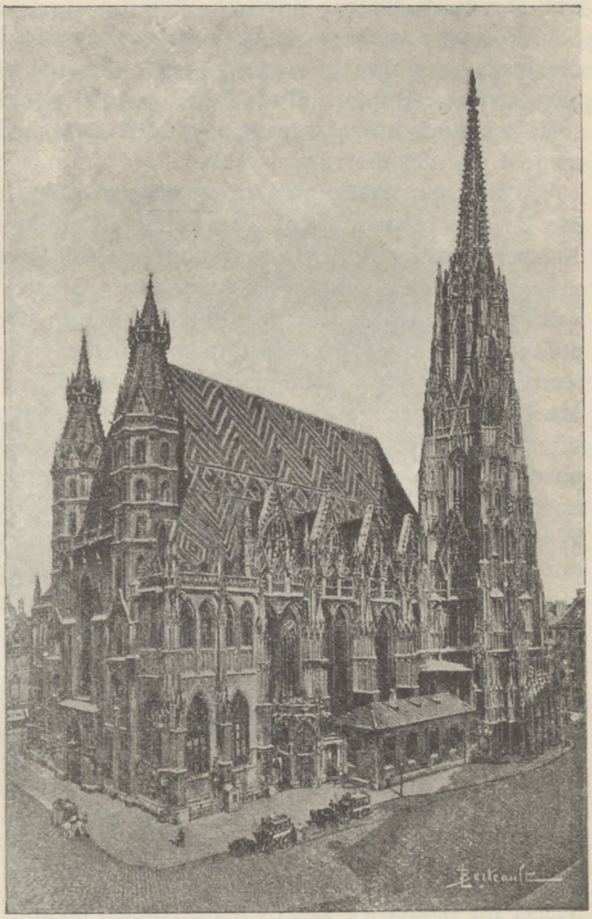
Ku wiecznej pamięci tego monumentalnego dzieła, na cześć jego twórcy Ghegi, wystawiono monument przy wjeździe w tunel Semmeringu.

Na rozdrożu wielkich dróg i lądowych i wodnych, sprowadzających ruch od morza Czarnego, Bałtyckiego, Śródziemnego, z głębi Niemiec, Polski, Czech, Moraw i Włoch, powstała stolica monarchii **Wiedeń** (1,675.000 mieszkańców). Pierwsze jej początki sięgają czasów celtyckich, a następnie rzymskich, kiedy jako Vindobona była graniczną twierdzą rzymską. Z upadkiem Rzymu zmieniła swe znaczenie. Żyli tu wspólnie Celtowie, Germanie zmieszani z Rzymianami, papadali na nią, znaną pod imieniem Vindominy, Hunnowie i wschodni Gotowie, spalili ją, a mieszkańców zmusili do ucieczki w góry. Gruba zasłona kryje dalsze losy Wiednia. Margrabiowie austryaccy zbudowali na górze Leopoldsberg zamek. Jeszcze podobno w XII. wieku zbudowali margrabiowie



Kolej przez Semering.

pod miastem z południowej jego strony nową swą rezydencyę, dobrze wieżami po czterech rogach wzmocnioną, otoczoną murem, rowami, wewnątrz z ogrodem i boiskiem na turnieje. Tu odbywali następnie książęta swe sądy i podejmowali swych gości. Jest to miejsce, zwane dziś „Am Hof“. Wiedeń rozwijał się szybko, wieśniacy bawarscy i frankońscy, prawdopodobnie na miejscu dawnych Słowian, uprawiali wokół niego rolę. Po starych drogach rzymskich snuli się kupcy do Włoch. Szły odtąd dla nich przywileje za przywilejami, zachęcające ich do przebywania w Wiedniu. Kupcy regensburscy i farbiarze flandryjscy otrzymują tu także przywileje. Sami mieszczanie wiedeńscy, obdarowywani od swych książąt różnemi prawami, mogą skutecznie swój przemysł rozwijać i przed obcym się bronić. Ku podniesieniu uprawy wina istniał zakaz przywozu win węgierskich i włoskich. W wiekach średnich znachodzi się tu także kupców polskich. Od ustanowienia uniwersytetu przez Rudolfa IV. staje się Wiedeń siedzibą nauk. Płynęli tu robotnicy i fabrykanci z Niemiec, Francyi i Niderlandów i rozwijali przemysł rękodzielniczy i fabryczny. Z początkiem już XVIII. w. powstały pierwsze fabryki wyrobów jedwabnych, instrumentów, sukna, wyrobów blacharskich, maszyn, wyrobów porcelanowych.



90. Wiedeń - Kościół św. Szczepana.

Przemysł wiedeński wspierali monarchowie bardzo usilnie. Karol VI. dawał pieniężne zapomogi, Marya Teresa ustanowiła osobny fundusz dla zakładania fabryk, Józef II. uwalniał fabryki od podatków, robotników obcych od służby wojskowej, a na przywożone towary nałożył cło. Wśród takich stosunków pod koniec XVIII. wieku powstało przeszło 200 fabryk z tysiącami robotników. Za Leopolda I. za przykładem banków Wenecyi, Hamburga, Amsterdamu i Norymbergi powstał w Wiedniu wiedeński bank miejski. Karol VI. tworzył towarzystwa kupieckie i budował flotyllę rzeczną na Dunaju. Mnożyły się wnet fabryki

i nowe banki, obrót pieniężny wzrastał, miasto się rozwijało. Do największego rozwoju doszło miasto za panowania cesarza Franciszka Józefa I. Uregulowano Dunaj, zbliżono go ku miastu, rzucono przez niego mosty, zburzono stare mury forteczne, zasypano rowy, a na ich miejscu założono nowe ulice z alejami drzew i ogrodami. Powstały nowe zakłady naukowe, uprawiające naukę w najrozmaitszym kierunku, nowe wspaniałe zbiory dla nauki i sztuki, teatry, nowy zamek. Słowem, cesarz Franciszek Józef I. słusznie jest nazwany twórcą nowego Wiednia.

Najwspanialszym zabytkiem stolicy jest katedra gotycka św. Szczepana. Pierwsze jej początki sięgają 1147 r. Z tego czasu jednak nic się z niej nie przechowało. Dopiero Rudolf IV. w 1359 r. dał właściwy początek dzisiejszej świątyni, którą wreszcie w 1562 r. wykończono. Wspaniała jej wieża wznosi się 139 metrów wysoko.

Wiek po wieku składał w stolicy dzieła architektoniczne coraz to nowsze i wspanialsze. Czasy Karola IV. i Eugeniusza sabaudzkiego są świetnymi dla architektury stolicy. Czasy napoleońskie, wymagające wielkiej oszczędności, a przytem takie niepewne, dalej czasy Metternicha, zabijające swobodę myśli i pracy, znaczą się dla Wiednia wielkiem ubóstwem budownictwa. Druga połowa XIX. w. przyniosła dopiero nowe i wspaniałe dzieła. Nie braknie tu też teraz żadnego stylu, jaki gdziekolwiek indziej się rozwijał. Jest tu „Votivkirche“. prawdziwe cacko stylu gotyckiego, jest świątynia żydowska stylu mauretańskiego, bazylika stylu romańsko-bizańtyńskiego. I tak aż po najnowsze czasy powstają dzieła coraz to okazalsze i bogatsze. Słusznie powiadają, że jak nowoczesna architektura podobna jest do repetitorium wszystkich stylów, tak Wiedeń jest tego repetitorium znakomitym wyrazem, a Ringstrasse jest muzeum najpiękniejszych stylów. Poczyna się ona nad żeglownym kanałem Dunaju. Po obu jej stronach aleje drzew, klomby, ogrody, okazałe pałacowe budowle, a coraz okazalsze i wspanialsze. Tu parlament austryacki w formie greckiej świątyni, zdobny wewnątrz w prześliczne marmury, tu w stylu ostrołukowym olbrzymi ratusz, godny stolicy państwa, z salą i z widokiem z niej imponującym na miasto, tu Opernhaus i Burgtheater, a dalej nowy i stary „Burg“ cesarski, przed nim dwa olbrzymie muzea cesarskie z wielkimi, okazałymi, spiżowymi posągami Maryi Teresy, arcyksięcia Karola i Eugeniusza sabaudzkiego.

Ruch okrętów na kanale, ruch po całem mieście, po mostach, zdobnych w posągi, tak wielki, że podróżny przyznać musi, że tu życie się nie wlecze, ale pełną siłą wre. Restauracye, wystawy sklepowe, nieraz całe budynki na pałacowe sklepy zamienione dodają całemu miastu takiego uroku, jakiem ani Londyn ani Berlin poszczycić się nie mogą.

Wiedeń jest wielkiej elegancyi miastem. Urok i wielka rozmaitość okolicy, piękne łąki, pola uprawne, ogrody, sady po dolinie, po stokach wzgórz winnice, poważny, rozbity na odnogi Dunaj ze swemi na ogrody zamienionemi wyspami, a dalej góry Lasu Wiedeńskiego z rozlicznemi leśnemi łąkami, z wierzchołkami, rozwierającemi rozległe widoki na góry i niziny, musiały niepospolicie wpłynąć na usposobienie mieszkańców stolicy naddunajskiej, ożywić, rozweselić ich naturę.

„Allerweil fidel!“ „zawsze wesoło“. Te słowa przenikają życie Wiedeńczyka, są jego hasłem. Wiedeńczyk goni zawsze za dowcipem, żartem, przy-

godą wesołą, za swem „Jux“ i „Hetze“. Kneipa jego najmilszem miejscem pobytu. Tu się zawiązują przyjaźni, tu się godzą i wyrównują waśni, tu pije się „Bruderschaft“. Tam się zabawia rozmową, gra się w karty. Znajdzie się tam grający na cytrze, na skrzypcach, a wnet i tańce i śpiewy. Przyjaciele z najwcześniejszych chwil młodości, z ław szkolnych, obierają sobie knajpę i stolik, gdzie raz w tygodniu, czy w miesiącu, punktualnie o naznaczonej godzinie się schodzą przy szklance piwa, pogadance, często przy wesołym, swobodnym śpiewie spędzają wieczór, wymieniając sobie wzajemnie wiadomości z dni niewidzenia się. A jakiż żal, skoro którego braknie, niepokój o niego, co się z nim stało. Schodzą się także i całe rodziny pokrewne, czy zaprzyjaźnione z dziećmi. Jedzą, piją, rozmawiają, śmieją się, dzieciaki ich bawią się, chichotają, lub siedzą na kolanach swych matek, babek, ojców lub dziadków.



91. Wiedeń — Ringstrasse.

Te knajpy nie odznaczają się żadną wykwintnością, elegancyą, owszem są najczęściej zadymione, ze słabym blaskiem dziennego światła, często w podziemiach i piwnicach pomieszczone, od kopcia poczernione.

Całe społeczeństwo wiedeńskie urzędnicze i mieszczańskie można niemal rozdzielić na pewne restauracye i knajpy, gdzie przy różnej sposobności, nie dla samego tylko picia, ale dla utrzymania towarzyskich stosunków odbywa się zebranie stałych gości (Stammgäste). Chce się pomówić z tym i owym, zawiązać interes, to nie pyta się, gdzie ktoś mieszka, ale która restauracya lub knajpa jest jego stałą gościną. Tam się go odszuka. Tak jest w porze zimowej a w letniej to już i restauracye puste, po Wiedniu głucho, za to wycieczki (Landpartien) są w pełni. Blizkie ogródki, choćby z kilku oleandrów, drzewek w paczkach pod ścianą na ulicy, a w braku ich z wymalowanych drzew na ścianach kamienic zrobione, zapełniają się publicznością, w których znów stali goście

dzierżą pierwszeństwo. Stali goście z gospodarzem wchodzą w iście familiarny stosunek, znają swoje wzajemne stosunki rodzinne, a często ekonomiczne, swoje radości i dolegliwości. Wiedeńczyk żyje w całej pełni sercem i serca potrzebuje. I tu, jak sądzę, ten grunt do tych towarzyskich, wesołych, a przecież nie pijackich, awanturniczych zabaw ludu stolicy. W dnie świąteczne zmienia się postać stolicy. W mieście głucho, ale poza miastem rojno i jak rojno. Tu na pierwszem miejscu Prater. W pismach publicznych, w książkach, przewodnikach Prater zajmuje w opisie Wiednia pierwsze miejsce. Jest on duszą Wiednia.

Prater jest wielkim parkiem, w którym dla zabawy publiczności znajdują się: teatry, panoramy, colossea, huśtawki, restauracye, kawiarnie, widowiska przeróżne, wybredne, a nawet i podejrzanej wartości. Bawi się publiczność w rozmaity sposób. Dzieci uganiają po łące za obręczami, wyścigują się, pomyka powóz za powozem, jeździec za jeźdźcem, cyklista jeden za drugim. Rozlegają się po różnych miejscach muzyki wojskowe. Ale najgęściej, najrojniej i najweselej w Wurstelpraterze, t. j. w tej części, gdzie przedewszystkiem ludowe zabawy uprawiają. W Praterze mimo ścisłej policyi, która nad nim ma szczególną pieczę, niejeden prześpi się, jak mówi Wiedeńczyk „bei der grünen Bettfrau“, t. j. na zielonej łące pod gołem niebem. Poza Praterem przyroda hojnie obdarzyła Wiedeń w prześliczne okolice, do których procesyonalnie wycieczkuje Wiedeńczyk. Wśród tłumów widzi się często na wycieczkach rodzinę cesarską. Cesarz w powozie, otoczony wnukami, z najmłodszymi wnuczętami na kolanach, jak pierwszy lepszy zamożny mieszczanin wiedeński, wyjeżdża z pałacu swego na wieś, żyje niemal z tłumami, które go witają okrzykami uniesienia i czci.

Ten świat wesoły, swobodny stworzył właściwą tylko Wiedniowi „Gemütlichkeit“, t. j. coś, co po pracy daje wypoczynek, zadowolenie z siebie samego, więc swobodę, zaprawioną przyzwoitą wesołością, która i duszę i ciało ożywia, co rodzi dowcip, humor, śpiew i żart, budzi apetyt, co potrzebuje i towarzystwa ludzi i pięknej przyrody.

Ten świat wiedeński jest pełen poczucia piękna. On to stworzył wielkiego pieśniarza Schuberta, on stworzył Haydna, Mozarta i Bethovena i tylu, tylu innych.

Ale ponad wszystkimi z duszy Wiedeńczyka wyrwali tony walca ojciec i syn Straussowie. Walc wiedeński obiegł całą ziemię i chyba ponad: „An der schönen blauen Donau„ nikt lepiej, śpiewniej walca nie oddał. Wiedeń na innych polach twórczości literackiej i artystycznej poza innemi stolicami z pewnością pozostał, ale nikt mu walcem nie dorównał. Walc najlepiej charakteryzuje Wiedeńczyka, jego lekkość, ruchliwość, tę jego potrzebę zabawy prozaicznej.

Ten ton wesoły, naiwny, właściwy Wiedeńczykowi, zmienił się i zmienia znacznie pod wpływem „tingel-tanglów“. Powstały one w północnych Niemczech, a bawiąc oko i ucho zmysłowemi śpiewami i przedstawieniami, zabijają wyższy, szlachetniejszy polot. Podobają się ogółowi, psując go i zaprawiając do uciech zmysłowych z wyuzdaną śmiałością.

Wielce przyciągające są winiarnie po wsiach, okalających stolicę. Ulubionym w nich napitkiem jest wino tegoroczne (Heuriger). Znawcy wybierają

się na kosztowanie tego wina, a skoro im gdzie najbardziej zasmakuje, puszczają wieść o nim pomiędzy swoimi. W lot tłumy dowiadują się o nim i gromadami śpieszą do winiarni. Zabawy, śpiewy, tańce w towarzystwie bez wyboru zamieniają się w szaloną wrzawę, w prawdziwe orgie. Rozlegają się choralne śpiewy szynkowe, a najulubieńsza z nich, według tak zwanej przez dowcipnisiów: „Vulgaty hernalskiej“, „Verkauft's mein G'wand, i bin im Himmel!“ jest na ustach wszystkich, płodząc rozmaite żarty. Wzrost Wiednia osłabł w ostatnich czasach. Wzrasta on przeważnie przez pomnażanie się własnej miejscowej ludności, gdy w innych stolicach Europy ludność miejscowa zwykle się zmniejsza, a napływowa wzrasta. Przyczyny tego, zdaniem mem, w tem szukać należy, że przez długie czasy prowincye austryackie żyły wyłącznie pod wpływem stolicy i w sferze jej interesów handlowo-przemysłowych były z nią związane ściśle. Był więc ruch ze wszystkich krajów koronnych dośrodkowy, do stolicy. Ostatnimi czasy wszystkie ludy Monarchii ocknęły się, radzą o sobie, popierają swe interesy polityczne, dobijają się samodzielności na wszystkich polach swego życia cywilizacyjnego i ekonomicznego, a ponieważ Wiedeń nie umiał się stać źródłem dla nich, odwracają się od niego, szukając w innych państwach i miastach wzorów dla siebie, lub stwarzając u siebie własne ogniska życia. Odwrócone są przeto Czechy z Pragą. Węgry z Buda-Pesztem.

Sam ogrom miasta ze swymi urzędnikami, duchowieństwem, profesorami, wojskiem, przejezdnymi, kapitalistami i t. d. i t. d. jest źródłem pierwszem dla przemysłu, handlu, do zarobku dla wielkich warstw miejskich.

Już od drugiej godziny w nocy, gdy całe miasto we śnie spoczywa, przybywają ze sąsiednich wiosek setki i tysiące ludzi z wózkami, wozami, wioząc różne produkty na targ. Przyjeżdżają koleje, wiozące codziennie z Włoch, Istryi, Dalmacyi i Gorycyi wszelkiego rodzaju owoce i jarzyny. Przywożą bydło, nierogaciznę, nabiał z Węgier, Galicyi, Górnej Austryi, Moraw, Styryi, róże ze Lwowa. Wiedeń potrzebuje rocznie przeszło 40 milionów klg mięsa wołowego, do 150.000 cieląt, 150.000 świń, a prócz tego jakie dwa miliony kilogramów szynek, kiełbas i innych tego rodzaju wyrobów. Nie liczy się jeszcze w to drobiu, którego spożywanie coraz bardziej wzrasta, nadto kilka tysięcy koni zabijanych na mięso jakie 80 milionów jaj i t. d. i t. d. Zaprowadzony wodociąg, kosztem 48 milionów koron, wywołał nowe przedsiębiorstwo i nowy zarobek dla ludzi, a nadto obniżył śmiertelność Wiednia z 26·6% na 24·3%, to znaczy, że przynajmniej o 4000 ludzi z tego powodu mniej rocznie w Wiedniu umiera.

Z natury rzeczy musiały się w Wiedniu rozwinąć ponad wszystko inżynierya i chemia.

Przemysł Wiednia łączy w sobie charakter Lüttichu, Paryża z przedmieścia św. Antoniego, z Lasu Turyngskiego, z Londynu z obwodu White-Chapel. Tak różnolity jest charakter przemysłowy Wiednia. Po niektórych przedmieściach rozwinięte są rękodzieła, w innych wznosi się komin koło komina, wyrzucając chmury czarnego dymu, w innych znów całe dzielnice są istnemi koloniami robotników. Wielkie przedsiębiorstwa fabryczne wysuwają się coraz bardziej ku odległym przedmieściom, a nawet za rogatki miasta, gdyż tam i więcej miejsca do rozszerzania się fabryki i tańsze grunty pod ich budowę,

dla robotników tańsze życie i mieszkanie. Wreszcie nauki i umiejętności, uprawiane w Wiedniu przez uczonych i profesorów, nie są uprawiane jedynie dla samej nauki, ale bywają zastosowane do życia przemysłu i handlu. Sami dedy uczeni stwarzają przemysł w zakres ich nauki wchodzący, więc przedewszystkiem na polu nauk przyrodniczych. Celuje Wiedeń wyrobem instrumentów meteorologicznych i medycznych. Muzykalność mieszkańców dała bodziec do rozwoju fabrykacyi instrumentów muzycznych. Dźwignią przemysłu artystycznego stało się muzeum dla sztuki i przemysłu (Museum für Kunst und Industrie), gdzie czerpią naukę przemysłowcy wszystkich krajów Monarchii. Wynikiem tego są piękne wyroby stolarskie, bronzowe, ślusarskie, srebrne i złote, skórzane. Są to tak zwane „wiedeńskie wyroby", znajdujące pokup jako wyroby galanteryjne.

W roku 1880 posiadał Wiedeń 1729 wielkich fabryk z 70.000 robotników, z których pracy rąk żyło 200.000 ludzi. Wartość produkcyi wynosiła 350 milionów koron, gdy cała Galicya równocześnie produkowała tylko za 94 milionów koron. Dla stosunków drożyźnianych wiele fabryk zwinięto w stolicy, przeniesiono je w odległe miejsca na wieś, albo do Czech, Moraw i Śląska. W samym Wiedniu i po przedmieściach na wielką skalę rozwinęło się rękodzielnictwo, wytwarzające artykuły, służące do odzieży. Zajętych w niem było 12.000 robotników, a wartość ich produkcyi rocznej wynosiła 38 milionów koron. Szczególnie wyrób sukien męskich i obuwia przybrał tak wielkie rozmiary, że tymi artykułami zasypuje Wiedeń nie tylko Galicyę, Węgry, ale cały półwysep Bałkański, Rosyę i daleki Wschód.

Górna Austrya.

Górna Austrya, czyli Austrya powyżej Anizy, jako położona na przejściu Dunajowem pomiędzy bryłą czeską a Alpami stanowi dalszy ciąg i widoków i lasów Austryi Dolnej, z tą jednak różnicą, że wcinając się głębiej w Alpy, roztacza więcej obrazów alpejskich, niż Dolna Austrya. Gdy z progu czeskiej bryły rzucimy okiem na południe, to nasz horyzont zasłonią ostre grzbiety i szczyty alpejskie, zębate wieże i piramidy. Od nich opada kraj ku bruździe Dunaju, wyginając się w rozliczne formy pagórków, poprzecinanych wijącymi sie ku Dunajowi niezliczonymi potokami. Pagórki pokryte lasem, gajem, winnicą, sadem i ogrodem. Ku ujściu rzek ścielą się już coraz rozleglejsze i urodzajniejsze doliny, jak łęg Welski nad rzeką Traun. Po dolinach zalega prawdziwa szachownica pól. Małe laski wcinają się pomiędzy rolę i łąkę. Wyglądają z nich piękne, do zamków podobne obejścia włościańskie.

Kraj dostarcza rozlicznych warunków zajęcia i utrzymania ludności. Rola i las żywi więcej jak połowę mieszkańców kraju. Reszta ludności żyje z górnictwa, z przemysłu fabrycznego i przemysłu domowego.

Rola z natury żyzna, ale uprawa jej pozostawia wiele do życzenia. Lud bowiem konserwatywny, niechętnie lubi nowość. Pole prędzej zamienia na pastwisko, albo uprawi pod pastewne rośliny, niż pod zboże. Uprawa lnu znacznie się zmniejszyła, gdyż lud zamiast dawnych lnianych ubrań coraz bardziej przywdziewa bawełniane. Wielkiem bogactwem rolnika jest uprawa chmielu.

Po wilgotniejszych gruntach uprawiają kapustę, którą kiszą i jako taką używają za codzienne pożywienie.

Z owoców wyrabiają moszcz. Nie jeden wieśniak wyrabia go rocznie do 500 litrów. Tysiące centnarów świeżych owoców wysyłają za granicę.

Z nabiału dostarcza kraj samemu Wiedniowi trzy miliony litrów rocznie. Z bydła do 20.000 wołów tuczonych, 20.000 cieląt wysyłają rocznie do Wiednia. Hodują nadto ryby.

Gospodarstwo leśne jest wzorowo prowadzone. Do spławiania drzewa poczyniono znakomite spusty, sztuczne baseny i kanały.

Po łąkach rozległych dęby i lipy, a wśród nich nad rzeką Krems miateczko Kremsmünster ze słynnem opactwem benedyktyńskiem, założonem w 777 r. przez bawarskiego księcia Tassila. Opactwo posiada obserwatoryum astronomiczne ze studnią astronomiczną, w której w dzień widzieć i obserwować można gwiazdy. Od Kremsmünster ku zachodowi, pomiędzy cienistemi lipami, wśród pól uprawnych dostajemy się na łęgi Trauny, zwane Welskim stepem. Nie bardzo dawno temu zalegał okolicę odtok skalny. Atoli pracowitość mieszkańców uregulowała rzekę i cienką warstwę gleby wzięła pod uprawę roli.

Zapuszczając się w południowo-zachodnie okolice Górnej Austryi dostajemy się w krainę, jednę z najpiękniejszych wśród Alp. Stanowi ją 40 jezior, porozrzucanych po różnych wysokościach, otoczonych to stromemi skałami, to górami, w najrozmaitsze kształty porzeźbionemi, począwszy od stożków, kopuł, a skończywszy na dzikich, ostrych grzbietach lub lodowcach. Brzegi jezior kryją się pod bujną zielenią łąk górskich, lub pod osadami ludzkiemi, willami i pałacykami letnimi. U wejścia w ten świat jeziorny piękne jezioro Traunsee. Ponad jego brzegami wznoszą się amfiteatralnie coraz to piękniejsze i okazalsze wille i pałace miasteczka Gmunden, należące do bogatych książąt i arcyksiążąt, a nadto prywatne hotele. Po jeziorze wśród lata roją się łodzie i okręty z publicznością.

Dzieli się z niem pięknością równolegle do niego ułożone jezioro Attersee. Z niem łączy się Mondsee, a dalej Zellersee, czyli Irrsee, które razem układają się w kształt litery S. Od nich na południe jezioro św. Wolfganga, a pomiędzy niemi góra Schafberg, zwana słusznie austryacką Rigi. Ze szczytu jej pada widok na śnieżyste wierzchołki Karyntyi i Salzburga, na bryłę Dachsteinu, na Wysokie Taury, na przedgórza alpejskie i na jeziora. Żadna góra alpejska nie cieszy się tylu gośćmi, co Schafberg. Postępując doliną rzeki Trauny w górę, przychodzimy w krainę coraz dzikszą, coraz okazalszą. Dworki letnie, wille, wioski po brzegach rzeki lub jezior zdobią okolicę. Ludność wiejska głębokich gór zajmuje się wyrobem drewnianych sprzętów domowych i zabawek, jak wózków, koników, zwierząt. Znajdują one pokup na półwyspie Dynarsko-Bałkańskim. Są to rzeczy proste, malowane pstro, stosownie do upodobania jakiegoś ludu. Wieś Ebensee z fabryką zegarów wahadłowych, dalej sławne Ischl, Iscala albo Ischila, jak się zdaje celtyckiego pochodzenia, pośród uroczych pagórków, z poza których dźwigają się poważne grzbiety wysokich Alp. Ischl jest prawie w środku Salzkammergutu. Posiada warzelnie soli. Stało się od czasu, jak dwór cesarski austryacki tu na lato zaczął przebywać, najmodniejszem letniem uzdrowiskiem.

Głęboko w górach pod Dachsteinem Haltstadt. Domy jego ciągną się szeregiem ponad brzegiem jeziora. Z dachów ich dostać się można na progi domów, powyżej się wznoszących. Od Trauny, pod ścianę Bawaryi prowadzą drogi pośród urodzajnych pól i łąk, wśród alei drzew owocowych: jabłoni, grusz, z których lud wyrabia dla siebie wina owocowe, pośród rozłożystych drzew szlachetnych kasztanów i lasków czereśniowych. Domy wieśniaków kryją się w ogrodach drzew owocowych i kwiatowych. Po niejednej z tych dróg posuwały się wojska rzymskie, lub wojska Karola W.

W południowej krawędzi bryły czeskiej powstała bruzda, którą przelewa się Dunaj, ujęty bardzo stromemi i dzikiemi skałami od Passawy aż po Liniec. Miejscami tylko, jakby ukradkiem, dostała się nad brzeg łączka, lub drożyna, spinająca się ponad rzeką. Brzegi kryją się najczęściej w lasy, z których tu i ówdzie wydobywa się bystry, huczący potok i rzuca się wodospadem w Dunaj. Tu i ówdzie sterczą ponad lasy ruiny starych raubritterowskich zamków. A skoro z czeluści ciemnej i dzikiej gneisów, ujętej szpilkowymi lasami, wymyknie się Dunaj i góry i skały odstępują od brzegów jego, to wpada w weselszą okolicę. Taką doliną jest okolica koło Aschah. Po brzegach ściele się ocieplona, wesoła dolina z łąkami, polami i ogrodami, ale i z ławicami piasku i wyspami. Wnet gneisowa wyżyna zbliża się do rzeki, przechodzi na prawy jej brzeg, ścieśnia jej łożysko. I znów skalista brama, którą przedziera się Dunaj na dolinę Lincu.

Liniec (72.000 mieszkańców), stolica kraju, jest miastem u wyłomu Dunaju i na przejściu przez niego ze solnej krainy Salzkammergutu do Czech, potrzebujących tej soli. Stąd i naturalny warunek powstania i rozwoju miasta, gdyż tu zbiegają się drogi z całego kraju, z Dolnej Austryi, Czech, Styryi, Tyrolu, Salzburga i Bawaryi. Na odnodze alpejskiej, na straży wodnej Dunajowej i u przeprawy przez niego, wznosi się pod miastem zamek. W nim dokonał ostatnich chwil życia cesarz Fryderyk III. W mieście rozwinął się silnie przemysł tkacki, budowa okrętów, zwłaszcza łodzi żelaznych. Po przeciwnym brzegu Dunaju, niejako przedmieście Lincu, miasto Urfahr z silnie rozwiniętym przemysłem.

Gdy przejdziemy na północ Dunaju, to przypominają się gwałtem słowa Tacyta: „Germania silvis horrida aut paludibus faeda“ (Germania straszna przez swe lasy, albo brzydka przez bagna). Świat tu już nie wesoły. Ciemne lasy szpilkowe wiszą nad przepaściami, wązkiemi a stromemi drożynami, okolice zarzucone głazami granitowymi, czasem wśród nich jeziorko lub równina grubym pokładem mchu okryta, miejscami buki jaśniejszą zielenią rozweselają okolicę, ruiny zamku przypominają na dawną przeszłość, człowiek mieszka po małych wioskach i miasteczkach. Koło Greinu Dunaj przeciska się znów pomiędzy skały, uwieńczone zamkiem, zatacza groźne wiry dla żeglarzy.

Ogniskiem przemysłu żelaznego jest Steyr (23.000 mieszkańców). W roku 1885 wyrobiono tu przeszło dwa miliony kos i 150.000 sierpów. Mają one swą dobrą sławę na rynkach świata. Idą one do Polski, Rosyi, do Syberyi i aż do Chin. Współzawodniczy z niemi towar niemiecki, tańszy, ale gorszy. Tysiące robotników wyrabiają tu piły, piłeczki, scyzoryki, brzytwy. Jest to austryacki Birmingham. Broń tu wyrabiana nie tylko obdziela armię austryacką, ale rozchodzi się po całej ziemi. Kwitną tu nadto papiernie, fabryki tkackie i inne.

Salzburg.

Salzburg należy do najpiękniejszych krajów alpejskich. Północna jego część obejmuje północne wapienne pasma alpejskie i centralne, ze skał krystalicznych złożone. Szczyty i grzbiety gór pokrywają śniegi i lody, niższe okolice przykrywają odwieczne lasy, lub paszniste hale alpejskie. Niezliczona ilość burzliwych potoków z wodospadami rozbiła ściany skalistych gór na istny labirynt czeluści i dolin. Ludność należy do szczepu bawarsko-austryackiego, a jako górska wyróżnia się twardą mową i prostymi obyczajami. Obyczajność tu, jak wogóle u ludności górskiej, bardzo nie szczególna. Brak odpowiedniego utrzymania nie zachęca do zawierana małżeństw, skutkiem



92. Salzburg.

czego rozwija się życie na wiarę, a z niem powstaje wiele nieślubnych dzieci. Rodziny dla tego samego ubóstwa strzegą się mieć wiele dzieci, a zawiązują małżeństwa zwyczajnie z pobudek praktycznych.

Podstawą dobrobytu mieszkańców jest bydło i las. Z kopalin najważniejszą jest sól bydlęca, dobywana w Dürnberg przy Hallein. Znajdują się tu w dolinie Gasteinu i Rauris kopalnie złota, które dobywają w ogólnej wartości przeszło 60.000 koron, miedzi za 600.000 koron. Specyalnością Salzburga jest kobalt i nikiel. Marmur i wyroby z niego dają także pewien dochód mieszkańcom.

Ludność trzyma się przedewszystkiem dolin. W obszerniejszych dolinach rozwijają się znaczniejsze osady, a największe tam, gdzie kilka dolin zbiega do wspólnego ogniska. Takiem jest miejsce, gdzie powstał Salzburg. Przedstawia się ono, jakby zatoka, zapadła wśród gór. Jej brzegi od najwyższych gór spadają łagodnie ku dolinie, więc ku miastu.

Salzburg powstał na krawędzi, jakby na progu alpejskim, do którego zbiegają różne drogi. Znany już jest jako graniczne miasto rzymskie Iuvavum, leżące na drodze w dolinę Salzachy i do doliny Pongau, a przez Taury do Mury. Z doliny Salzachy wznoszą się dwa wzgórza, panujące nad okolicą. Na nich to pewnie począł się Salzburg. Pomiędzy nie przedziera się rzeka Salzach. Na wzgórzu, położonem po lewym brzegu Salzachy wznosi się zamek. Mało gdzie na tak małej przestrzeni tyle wspaniałych, monumentalnych budowli, co w Salzburgu. Po wzgórzach średniowieczne zabytki: twierdze, bastyony, wieże, w dole przeważnie budowle renesansowe i barokowe. Najokazalej odbija w żółtawego marmuru fronton tumu. Pełno wszędzie kaplic, wież, kościołów. Niektóre naśladują kościół św. Piotra. Salzburg nazwano przeto „niemieckim Rzymem“. Budowle wogóle okazałe, z dachami płaskimi, z pięknie zdobionemi marmurowemi studniami. Miasto tak się przyozdobiło i rozbudowało pod opieką książąt-biskupów Salzburga w XVII. i XVIII. wieku, że je zowią miastem marmurowem. Dla Mozarta, urodzonego w Salzburgu, wystawiono piękny posąg na osobnym placu tego nazwiska. Wokół miasta po dolinach i wzgórzach pełno letnich budowli, zameczków, krzyżujących się dróg, ocienionych alejami olbrzymich drzew. Znajdują się sztuczne baseny i wydospady i w skałach wykuty teatr ze schodami, korytarzami, lożami, zamknięty naturalną bramą, utworzoną ze skał, a otoczony wspaniałym lasem.

Na południe od Salzburga Hallein, wciśnięte pomiędzy rzekę Salzachę i góry. Są tu warzelnie soli, które od XII. wieku już były w pełnym ruchu. Zdala na górze z czerwonego marmuru zbudowany kościół wita pielgrzymów, do niego się garnących.

Przez przełęcz Lueg, na której straży stoi od XI. wieku obronny zamek, dostajemy się z doliny Salzachy do ciasnej doliny Pongau. Tam też i mało ludzi i nieznaczne osady. Najznaczniejszą i najcelniejszą doliną, łączącą się z doliną Pongau, jest dolina Gasteinu. Od stacyi kolejowej Lend-Gastein prowadzi droga wzdłuż doliny ku południu, wijąc się w różne strony pomiędzy skałami i lasami. Huczą po skałach potoki, biją gwałtowne wodospady, czasem i łąka kwiecista i skrawek pola uprawnego na skałach i zamek średniowieczny, a dalej poza ciasną szczeliną Hof-Gastein. Stare zabytki budowlane i pomniki świadczą, że miejsce to w XVI. wieku było w ręku bogatych panów. Dziś jako miejsce kąpielowe, przez swe gorące wody dla cierpiących na reumatyzm, ściąga z całej Europy mnóstwo gości. Sprowadzają tu wody rurami z Wildbad-Gasteinu. W Wildbadzie wszystko ścieśnione. Źródła gorące biją ze szczelin skalnych wśród wązkiej, dzikiej doliny i na przestrzeni jednego kilometra spadają 200 metrów w dół z taką siłą, że hucząca woda gorąca rozbija się od razu w pianę. Na dole wodospadu prowadzą rury i rozprowadzają wodę, a w okół, po stromych skałach, gdzie tylko trochę równiejszej powierzchni się znajdzie, pną się po niej domy i wille jedne ponad drugie do góry. Salzburg jest jedną z najpiękniejszych krain alpejskich, a dolina Pinzgau najpiękniejsza z dolin Salzburga.

Rauris, miasteczko z kopalniami złota. Przy drogach kapliczki, świadczące o pobożności mieszkańców, wioski, pozawieszane na pobrzeżach rzek i potoków, swym kształtem, układem dostosowane do naziomu doliny, albo wydłużone wzdłuż doliny, albo kępami niby miasteczka ułożone, albo po-

rozrzucane po stokach gór i pagórkach. W obszerniejszych, światlejszych dolinach i domy i wioski jaśniejsze, częściej murowane, z rzeźbą na ścianie i na drzwiach, z odrzwiami i oknami, malowanemi na zielono, biało, z krzyżem, malowanym biało i czerwono z przyzbami do siedzenia, z balkonami pod którymi i dosyć miejsca do pobytu i letniego odpoczynku i suszenia odzieży. Domy chłopskie czasem i piętrowe i dwupiętrowe z balkonami. W zamożnych domach i dzwonek na dachu, dający robotnikom, zajętym w polu, znak do skończenia pracy, do powrotu do domu i domownikom do zejścia się na obiad. W ciasnych dolinach domy smutniejsze, bez ozdób i bez komina. Dym wychodzi na zewnątrz drzwiami i oknami. Tu urocze jeziorka, jak Zell am See, ściągające licznych letników.



93. Gastein.

Tyrol i Vorarlberg.

Świat podbiegunowy ze swemi polami śniegu i lodu, jaśniejący wspaniałymi kolorami od ciemno-indygo-niebieskiego aż do zielonego, graniczy w Tyrolu prawie o miedzę z wcale posępnem, chmurami często powleczonem niebem północnych krawędzi Alp, a z drugiej z lazurem włoskiego nieba i obejmuje całe bogactwo południowej jego przyrody. Olbrzymia ta budowa skalna, rozjęta dolinami rzek na niezliczoną ilość odnóg, miejscami rozpłaszczona na potężne wyżyny, kotliny i doliny, lub zjeżona lasem niedościgłych szczytów i ostrych grzbietów, rozwinęła wielką rozmaitość stosunków klimatycznych i roślinnych, przykuła do siebie człowieka i życiem jego pokierowała.

Kraj przecięty dolinami, połączonemi ze sobą słynną przełęczą Brennerską, stał się krainą, łączącą środek Europy z krainą śródziemno-morską. Przechodziło tędy wiele różnych ludów, a z każdego zostawała jakaś część. Dzisiejsi tedy mieszkańcy są mieszaniną różnych ludów. Podstawę ich stanowili Retowie, z którymi łączyły się coraz to nowe napływające ludy. Z czasem wszystkie pod wpływem jednego klimatu i jednakich zajęć wśród przyrody wyrównały swoje właściwości ciała i przymioty duszy. Ostra natura, praca człowieka w otwartej, świeżej przyrodzie uczyniła Tyrolczyka silnym i wytrwałym.

W dolinie górnego Innu, we wschodniej części Pusterthalu, we Vorarlbergu i we włoskim Tyrolu mieszka ludność wysmukła i szczupła, w zachodniej zaś dolinie Pusterthalu i w dolinie Sarnthalu ciężka, podsatkowata, z szerokiemi ramionami. Ludność wogóle ciężka, niezgrabna, z chodem ze skurczonemi nogami, z ordynarnym wyrazem twarzy, ale trafia się młodzież lekka, z elastycznym chodem, ruchliwa, z klasycznym wyrazem twarzy, która pod ciężarem pracy i trudu wnet traci swój powab i ordynarnieje. Delikatniej ukształtowany jest Włoch tyrolski, niż Niemiec z północnego Tyrolu, ale obydwaj muskularni i wytrwali.

W wielu okolicach natrafia się kretynizm, choroby umysłowe i upadek sił fizycznych. Rozpowszechnione są suchoty, które w Vorarlbergu piątą część wszystkich chorób stanowią. Choroba pellagra jest chorobą ubogich, nazwana przeto „mal della miseria“. Przyczyną tego jest oprócz braku dobrego pożywienia pijaństwo, wczesne zajęcie młodzieży we fabrykach i rękodzielniach i brak dostatecznego słońca w głębokich dolinach. Plemiona bawarskie zajęły doliny wschodniego Tyrolu, Alamanowie zajęli zachodnie ich strony. Alamanowie zamieszkują górną dolinę Innu aż po Innsbruck, a Bawarowie część jej dolną. Wzajemnie się nienawidzą i częste spory pomiędzy sobą prowadzą. Znać tu i wpływ włoski, a nawet słowiański.

Pod wpływem przyrody i pochodzenia szczepowego wytworzyło się kilka wybitnych typów ludności w Tyrolu niemieckim: surowy i poważny mieszkaniec górnego Innu, czuły, serdeczny, prawy dolnego Innu, roztropny z doliny Vintschgau (t. j. górnej Adygi), przemysłowy Pusterthalu. O nich to mówią: Pusterczyk ukradł krowę, a Vintschyk mu ją wyłudził (der Pusterer hat a Kuh g'stohlen und der Vinstger hat sie ihm ganz ausserg'logen) Mieszkaniec Tyrolu wogóle jest zdolny, ale ze wszystkich przewyższa mieszkaniec górnego Innu, odznaczający się szczególnie zmysłem artystycznym.

Uczciwość, słowność wrodzona jest całemu ludowi. Nikt tu nie potrzebuje strzedz się bardzo przed złodziejem, zamykać domów. Pobożność prowadzi do wielkiej czci duchowieństwa i wpływu jego na lud, do budowy kościołów, kapliczek, krzyżów przydrożnych. Poczucie prawa i sprawiedliwości wielkie. Wystarczy dać rękę na dotrzymanie układu, a nie potrzeba obwarowywać się pismem. Moralność daleko większa w zachodnich stronach, niż we wschodnich. We wschodniej zato częściej rozbrzmiewa śpiew wesoły, ognisty, zmysłowy. Tyrolczyk jest do skąpstwa oszczędny, niechętny wszelkiej nowości, choćby dla siebie najkorzystniejszej, kocha szczerze swój kraj.

Zamieszkanie Tyrolu dokonywało się podobnie jak i w innych okolicach, z góry na dół, t. j. człowiek chętniej zamieszkał wyżej położone miejsca, skoro temu sprzyjała urodzajność roli, bliskość lasu i pastwiska, niż okolice

dolne, zarzucone odtokiem skalnym, podmokłe lub bagniste. Tam u góry i cieplejsze zimy, a chłodniejsze lata, niż w dołach.

Osady alamańskie, osady południowego Tyrolu i we Vintschgau zbudowane są z kamienia w zwartych wsiach, bawarskie zaś rozrzucone sposobem folwarcznym.

Domy wiejskie są nieraz bardzo ładne, piętrowe lub dwupiętrowe, z balkonami wokół domu, pomalowane na froncie, ozdobione wizerunkiem Matki Boskiej, napisami w formie wierzy, jako religijne przysłowia.

Właściwa kultura rolna rozwija się w południowym Tyrolu.

Najniższe doliny gorące są krainą wina i hodowli jedwabnika, powyżej nad niemi kraina roli i łąk, a ponad niemi kraina lasów.

Hodowla wina i jedwabnika nazywa się mięszaną kulturą, gdyż obie te gałęzie nie bywają wyłącznie prowadzone, ale w połączeniu z różnemi drzewami owocowemi, a nadto sadzą je rzędami albo na granicach lub w środku pól po łąkach i pastwiskach. W krainie tej mieszanej kultury (coltura mista) posiadłości są nadzwyczaj rozdrobnione na dwu, półtora, a nawet pół hektarowe.

Kraina Vorarlbergu po niższych miejscachjest dobrze uprawioną; sprzyja uprawie kukurudzy, nadto wszędzie sadzą pełno drzew owocowych.

Wogóle, gdzie tylko stosunki klimatyczne pozwalają, hodują owoce, szczególnie w południowym Tyrolu, których wartość roczna wynosi na 1,400.000 koron. Tyrol posiada węgiel i cement nieco złota, wielkie pokłady soli w Hall.

W przemyśle najwyżej rozwinął się wyrób portland-cementu. Są tu fabryki żelaza i wyrobów stalowych, jest kilkadziesiąt browarów, znajdują się papiernie i tartaki. Najsłynniejsze jednak jest artystyczne malowidło na szkle w północnym Tyrolu i fabryka wyrobów majolikowych. Rozwija się bardzo korzystnie kamieniarstwo przy wielkiej obfitości różnorakiego kamienia, a przedewszystkiem marmuru.

Przemysł w Tyrolu wogóle nie postępuje naprzód, a to z powodu ogólnego ubóstwa kraju i tego, że koleje ułatwiają tam dowóz obcych produktów przemysłowych, zabijając w zarodku wszelki nowy ruch przemysłowy.

Właściwym krajem przemysłowym jest Voralberg. Najwyżej rozwinięty jest tu przemysł tkacki. W tym przemyśle góruje przemysł wyrobów bawełnianych i hafciarstwo. Bawełniany przemysł rozwija się już od 1773 r., przędzy bawełnianej wyrabiają rocznie za 9,340.000 koron, wyrobów bawełnianych za 8,230.000 koron rocznie. Przemysł bawełniany zajmuje 7000 robotników i daje im zarobku 4,800.000 koron rocznie. Przemysł hafciarski jest głównie przemysłem domowym, zajmuje do 14.000 osób i daje im do sześć milionów koron rocznego zarobku.

W północnym Tyrolu główna dolina Innu snuje się ciasnymi wąwozami Engadinu pomiędzy Berniną a Alpami Graubündtnerskiemi i dostaje się bramą Finstermünzu do Tyrolu. Finstermünz, brama szwajcarsko-tyrolska, jest imponującą. Tworzą ją niebotyczne góry i skały. Ponad przepaściami wije się w niej droga po skałach, urwiskach i tunelach z nadzwyczajnym trudem i kosztem wykonana, prawdziwe arcydzieło inżynieryi. W głębokiej otchłani tej bramy szumi Inn, z boków jej wylatują z wielkiem pędem wodospady i poważnym hukiem napełniają czeluści skalne. Poniżej w kotlince wieś Ladix ze źródłami siarczanemi. Dalej tworzy Inn ostry zakręt, łączy kilka

potoków i otwiera miejsce dla miasteczka Landecku. Ponad niem sterczą ruiny starej twierdzy, służącej dziś na mieszkanie ubogiej ludności. U jej stóp rozbiegają się promienisto doliny: Innu, Stanzerthalu i Paznaunerthalu, koiej pomyka ponad strasznemi przepaściami, po żelaznych, śmiało rzuconych mostach, wspina się wężykowato ku górom, aż ginie w tunelu Arlbergskim, 10·240 metrów długim, ażeby złączyć się z kolejami Szwajcaryi i Francyi i utrzymać najbliższe połączenie między Wiedniem i Paryżem.

Od bramy Finstermünzu zaczyna dolina Innu rozgraniczać północno Tyrolskie Alpy wapienne do granitowych Ötzthalskich i Zillerthalskich. Północne brzegi doliny są jasno-popielatemi ścianami, tu i ówdzie z rzadka przykryte lasami, zjeżone ostrymi szczytami i grzbietami. Południowy brzeg doliny, wytoczony z twardych ciemnych krystalicznych skał w łagodne kontury, ciemnymi przykryty lasami, tworzy pagórki lub wyżyny, w których tu i ówdzie rozlało się jeziorko, a nad niem płaszczem nieco zbrudzonym zwiesił się lodowiec. Nad przepaścią czasem ruiny starego zamku raubritterowskiego, u stóp jego malownicza wioska, miasteczko w pięknym stylowym kościółkiem lub kapliczką. Tu i ówdzie kopalnie srebra, ołowiu i cynku, a wreszcie klasztor wielki Cystersów, założony przez Elżbietę, matkę nieszczęśliwego Konradyna, na pamiątkę jego śmierci. Wązka dolinka prowadzi w bok ku pamiętnej ścianie Marcina, nad którą miał zawisnąć cesarz Maxymilian, a uratować go anioł.

Dolina Innu dalej się zwęża, aby nagle roztworzyć przed oczyma uroczą kotlinę, z której promienisto na wszystkie strony rozbiegają się doliny i drogi, a wśród niej jedno z najpiękniejszych miast alpejskich, stolica kraju Innsbruck (53.000 mieszkańców). Z północy wznoszą się potężne ściany skał wapiennych z lasem ostrych szczytów otoczonych różnemi podaniami ludowemi. U ich stóp rozwinęły się faliste pagórki, po których wille, dworki, zamki wśród skał rozrzucone.

Innsbruck zawdzięcza swe powstanie położeniu na ważnej starej drodze przez Alpy i urodzajności doliny alpęjskiej. Lud nazywa swą stolicę Spruck. Rzymianie założyli tu Veldidena ze zamkiem. Na gruzach rzymskiej osady powstała osada kupiecka u przeprawy przez Inn. Stolicą Tyrolu był dawniej Meran, ale Innsbruck wzrastał tak szybko, że Meran prześcignął, a Habsburgowie obrali go za stolicę kraju. Cesarz Łeopold I. założył tu uniwersytet w 1677 r. Miasto łączy charakter średniowiecznych miast z nowożytnemi. Dzielnice starego miasta posiadają ulice wązkie, kamienice 3—5 piętrowe, pomalowane freskami, z dachami po największej części płaskimi, opatrzonymi galeryami. Nowsza część miasta posiada charakter właściwy nowożytnym miastom, t. j. szerokie ulice i okazałe budowle.

Najcenniejszą budowlą jest kościół franciszkański stylu renesansowego ze wspaniałym grobowcem Maxymiliana I. i z pomnikiem Andrzeja Hofera. Koło miasta na wzgórzu zamek Amras czyli Ambras posiadał słynne zbiory broni i zbiory przyrodnicze, skąd je do Wiednia przeniesiono.

Dalej Hall ze salinami. Krajobrazy wszędzie wspaniałe, a coraz to nowsze, świeższe, lud coraz ładniejszy, roślejszy. Brixlegg, słynna wieś z widokami na doliny i góry, zamki, kaplice. Dolina urodzajna, a wśród niej wioska z wioską się wiąże, aż i Kufstein, stara twierdza na wysokiej skale, zamieniona na więzienie, zamyka dolinę od Bawaryi.

Po przebyciu Brenneru na dolinie Eisacku już cieplej i milej. U wylomu Rienzy do Eisacku zbudowano twierdzę Franzensfeste ku obronie drogi Brennerskiej. Tu się łączy kolej z doliny Pusterthalu z koleją brennerską. Poniżej miasteczko Brixen z czerwonymi, białymi i zielonymi dachami, pełne pamiątek i zabytków sztuki. Poważne świątynie sięgają początku XI. wieku. W jednej z nich odbyło się konsylium w 1080 r.

W kotlinie porfirowej wśród ogrodów, lasków figowych i winnic, will, zamków, kościołów, Bozen. Rozbiegające się stąd doliny skupiały tu wcześnie ludność i uczyniły miasto składem towarów, ogniskiem handlu pomiędzy Wenecyą, a północą w wiekach średnich. Domy otoczone tunelami zieleni, pod którymi w czasie lata publiczność używa chłodu. Skwarne lato wypędza ludność do letnich mieszkań, rozrzuconych po górach.



94. Innsbruck.

Tak samo świat się zmienia, jeżeli z doliny Innu przejdziemy przez przełęcz Reschenscheideck na dolinę Adygi. Witają nas już ciepłe powiewy z roślinnością południową, zaczyna się kraina zamków, ruin, wznoszących się jednych za drugiemi. Najpiękniejszą z nich są ruiny zamku Juval nad straszną przepaścią. Adyga przewija się pomiędzy skałami i spada nagle w uroczą dolinę, w prawdziwy park przyrody, t. j. do Meranu.

Meran za rzymskich czasów zwany był Maia, następnie był stolicą Tyrolu. Prawdziwe to cacko przyrody. Powietrze świeże górskie, wygrzane we Włoszech, wciska się dolinami głęboko za i ponad Meran. Tysiące letników i chorych szuka tu dla siebie poratunku dla zdrowia. Zdala widnieje cała galerya malowniczych, płaszczem lodów i śniegów okrytych wierzchołków. Poniżej ściele się kraina włoskiej zieleni, a nadto na skale zamek, miejsce urodzenia Małgorzaty Maultasch, dalej zamek Tyrol, który krajowi

nazwę dał. Po całej dolinie Adygi i jej dopływach pełno rozrzuconych ruin. zamków i will.

Góry ścieśniają jeszcze raz dolinę Adygi, a poza tą cieśniną na południe poniżej Salurnu rozciąga się włoski Tyrol. Różnica między nim a niemieckim znaczna. Czerwonawe porfirowe góry bardzo ogołocone z lasów. A jakkolwiek klimat i wody wyrzeźbiły okolice w różne kształty, to człowiek zniszczył jej urok, zdzierając z niej szatę leśną. Dolina zato urodzajna, zapełniona licznemi osadami.

Wśród nich stolica księcia biskupa Trydent (25.000 mieszkańców), podobno jeszcze etruska osada. Trydent miał swą najświetniejszą historyę w czasie soboru, odbywanego tu z przerwami od 1645—1563 r., kiedy mieścił w murach swych wielu kardynałów, arcybiskupów, biskupów, poselstw z ich licznymi dworami. Trydent odtąd stanął w swym rozwoju. Ponad miastem widnieje dawny zamek książąt biskupów, zamieniony na koszary dla wojska. W mieście kwitnie przemysł, odlewarnia dzwonów, fabryka wyrobów ceramicznych, papieru, przyrządzanie wina. W okolicy wiele wina, marmuru i gipsu. W bocznej dolinie, nad jeziorem, Levico, ze słynnemi wodami leczniczemi. Wśród obszerniejszej kotlinki miasteczko Rovereto.

W południowe krawędzie Alp wcięła się głęboko kotlina z jeziorem Garda, a nad niem Arco z pięknym zamkiem, miejsce ulubione letników.

Vorarlberg różni się znacznie od Tyrolu tak mową, ubiorem mieszkańców, jak i budową ich domów. Stolica kraju Bregencya, rzymska Brigantium, rozłożyła się nad brzegiem jeziora Bodeńskiego i po stokach lesistej góry. Pośredniczy ona głównie w handlowych stosunkach Monarchii z Niemcami i Szwajcaryą. Na południe od Bregencyi Dornbirn jest głównem siedliskiem wyrobów bawełnianych, których fabryki sięgają stąd aż do Bludenz. W dolinie Illu miasto Feldkirch z wielkiemi fabrykami bawełnianemi, tkackiemi i odlewarnią żelaza.

Poza krainą stałego mieszkania człowieka jest kraina lasów, hal pasznistych, kraina lodowców, dzikich turni, przepaści, ciasnych wąwozów, gdzie tylko woda w gromkich wodospadach, nieraz na kilkaset metrów wysokich, rozbija góry, gdzie kozica przebiega, orły żerują. I tam człowiek się zapędza, albo pracuje w lesie, poluje na dzikie zwierzęta, albo prowadzi wypas bydła, lub zdjęty ciekawością, spina się w ten świat podbiegunowy, ażeby napoić duszę pięknością wspaniałych widoków.

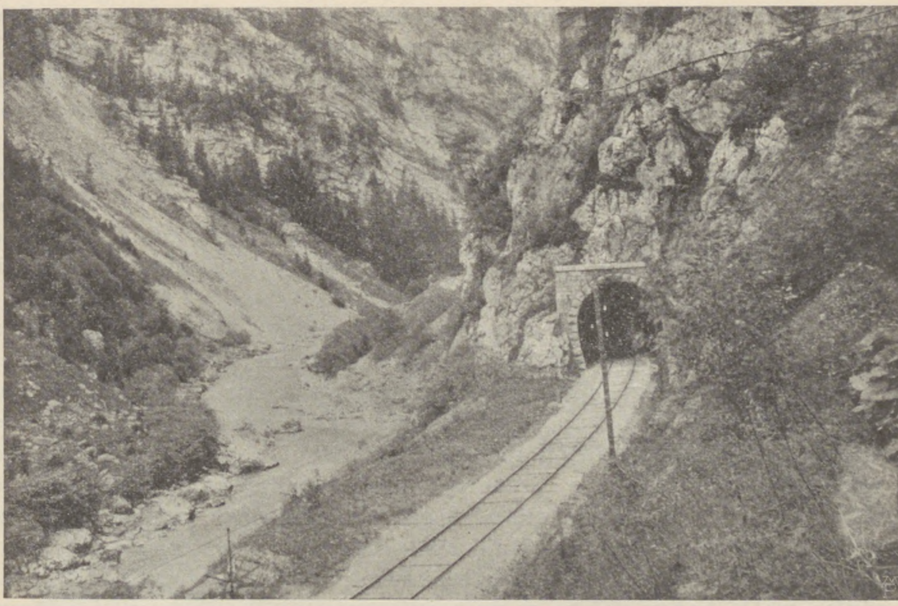
Styrya.

Od najdawniejszych czasów Styrya i Karyntya były krainami, przez które prowadziły drogi ze wschodu i północy ku Italii, a niemi tłoczyły się ludy na wszystkie strony, wypierając się wzajemnie z raz obranych siedzib. Na ludy przedhistoryczne napadli Celtowie, na tych Rzymianie i rządzili krajem wzorowo. Cywilizacyę i miasta rzymskie zniszczyły dzikie hordy German. Z Awarami przybyli Słoweńcy pod koniec VI. wieku, zajęli dzisiejszą Krainę, Styryę i Karyntyę, dostali się we wschodnie strony Tyrolu i posunęli się wzdłuż Anizy aż do miasta Steyr, a przeszedłszy przełęcz, którą Smrekiem czyli Semeringiem, t. j. sosnową górą nazwali, dotarli do Schwarzawy. Była więc Styrya

na wskroś słoweńską krainą. Z nawróceniem Bawarów do chrześcijaństwa przez św. Bonifacego, z ustanowieniem biskupstwa, a następnie arcybiskupstwa w Salzburgu, zaczęła się stąd misya nawracania Słoweńców na wiarę chrześcijańską, a zarazem i ich tępienia.

Płynęły odtąd fale Bawarów, Franków i Sasów na Słowiańszczyznę. Budowano wśród niej kościoły i klasztory, wsi i miasta niemieckie, wypierano ludność słowiańską z dawnych jej siedzib, tępiono ją ogniem i mieczem, lub germanizowano. Nareszcie Styrya rozpadła się na północną niemiecką i południową słoweńską krainę. W całym kraju jest już dziś 64% Niemców.

Górska ludność Styryi pełna prostoty, szczera, serdeczna, otwarta, bez zaciętości i nienawiści drugich, konserwatywna, słowna, pełna miłości swo-



95. Gesäuse.

body, gościnna, ale mało zdolna. Tak wielu tu kretynów, że Styrya należy do najznaczniejszych krajów kretynów Europy.

Mieszkaniec środkowej Styryi więcej przystępny postępowi, zmyślniejszy od poprzedniego. Prędzej u niego gości nawet po ciężkiej pracy, pieśń wesoła, taniec pełen powabu i poezyi, niż gdzieindziej. Któż nie widział, albo nie słyszał o tańcach, steierkami u nas zwanych, które tu mają swoją ojczyznę. W ogóle chętniej się tu bawią i swobodniej, niż gdzieindziej, a zabaw rozlicznych ludowych pełno. Gra na piszczałce, cymbałkach i harmonii jest powszechna.

Domy po wsiach dawniejszego systemu zbudowane są z drzewa, z balkonem na wysokim podmurowaniu, obejmującem stajnie. Nad niemi izby mieszkalne, jeszcze dotąd dymne. Po górach wysokich mieszka lud nizkiego wzrostu, po niższych wzgórzach i dolinach lud roślejszy.

Południową Styryę zamieszkują Słoweńcy. Są oni weselsi, do śpiewu pochopniejsi, i zdolniejsi i wyżsi wzrostem od Niemców. Domy kryją słomą. gontem lub dachówką.

Ulubioną potrawą Słoweńca jest gibanice, rodzaj przekładańca serem ze śmietaną i orzechami, nadto kwasenice i krapci, czyli nasze serowce.

Wielkie góry, olbrzymie po nich lasy stanowią niemal dwie trzecie części obszaru Styryi i mało tylko zostawiają miejsca na orną glebę. Rolą, ogrodem i winnicą zajmuje się lud przedewszystkiem w południowych okolicach Styryi. Rola i las żywi 70% ludności, górnictwo i przemysł 20%, handel 3%.

Wino bywa spożywane w kraju, a w części także i w sąsiednich prowincyach. Do Wiednia dostaje się tylko słodkie, młode wino styryjskie.

Szczególna staranność, poświęcona uprawie owoców, wydała już świetne wyniki. Dochód z nich roczny przynosi 16 milionów koron krajowi. Owoce styryjskie zyskały sobie światową sławę, na rynku wiedeńskim, w Węgrzech, Szwajcaryi, Berlinie, Petersburgu i innych miejscowościach. Popierają ten przemysł liczne szkoły sadownicze gminne i powiatowe, wspierane silnie przez państwo.

Północna zato Styrya słynie z hodowli bydła. Z przeciętnej krowy uzyskują 2.200 litrów mleka rocznie. Masła produkują rocznie 80.000 centnarów metr., serów 17.000, smalcu 48.000. Kwitnie hodowla świń, mniej zaś owiec.

Las zajmuje 47·9% powierzchni kraju i daje, jak wszędzie, w rozmaity sposób zarobek ludności.

Styrya posiada ogromne bogactwo znakomitego gatunku rudy żelaza, dobywanej rocznie za 12,400.000 koron. Pas kopalni żelaza ciągnie się od Schwaz w Tyrolu przez Salzburg i górną Styryę przez Smreków do Dolnej Austryi. Dobywano tu żelazo jeszcze przed Rzymianami. Najciekawszemi a zarazem i najbogatszemi są kopalnie żelaza w górze Erzberg, wznoszącej się pomiędzy Vordernberg i Eisenerz w głębokim parowie, ciągnącym się w południowo-wschodnim kierunku od czeluści Gesäuse, przez którą przedziera się Aniza na północ. Kopalnie wznoszą się jak olbrzymie schody z dołu do góry; po nich snują się roje górników, kujących i odwalających skały. Na odgłos trąbki każdy ucieka w najbezpieczniejsze dla siebie miejsce i wnet ani śladu z ludzi. Wnet rozlega się potężny huk wystrzału dynamitu, chmura pyłu żelazowego wzbija się do góry. Strzały powtarzają się jedne za drugimi, rozlegając się po sąsiednich górach i dolinach. Za nimi sypią się skały i gruzy spadają z hukiem w przepaść. Rozlega się znów głos trąbki, a z ukryć wysuwają się tysiące robotników do dalszej pracy.

Styrya posiada także pokłady grafitu i soli. Głównym przemysłem i bogactwem kraju jest przemysł żelazny, w którym zajętych jest 15.000 robotników. Przemysł żelazny zużytkował węgiel i drzewo ogromnych lasów, wpłynął na rozwój handlu i po miastach wytworzył bogaty stan kupców, dostarczających potrzebnych materyałów dla fabryk żelaznych i odprowadzających ich wyroby w daleki świat. Przemysł żelazny i stalowy jest tak panujący ponad wszelkim innym przemysłem, kierującym życiem społeczeństwa, że myśląc o Styryi, myśli się od razu jako o kraju żelaza. Ale to pewną jest rzeczą, że umiejętnie rozwinięty przemysł w jednym kierunku nie ogranicza się na ciasną sferę tego jednego tylko kierunku, ale pociąga zawsze

za sobą nowe pokrewne kierunki przemysłu i tak rozwinie ogólny popęd do niego. Rozwinęły się tu między innemi fabryki cementu, ceramiki, szkła, wyrobów sukienniczych, przędzalnianych i papieru.

Najsilniej rozwinął się przemysł w górnej i środkowej Styryi: w Judenburgu, Łubnie, Brucku, Mürzzuschlagu, Marburgu, Cilli, a przedewszystkiem w Hradcu.

Wśród dzikiej krainy górnej Anizy wcisnął się człowiek w dolinki, pozawieszał domki swe drewniane z balkonami po skałach, a gdzie się dało, otoczył je maleńkim ogródkiem i ozdobił kwiatkami. Tu i ówdzie znajdą się kościółki różnego stylu, a najsłynniejsze tu opactwo Admontu nad Anizą. Na dolinie Mürzu już przestrzeniej, jaśniej. Rolnik wtargnął tu silniej uprawnemi polami i ogrodami. Osady jak wieniec snują się po dolinie, tuląc się do zam-



96. Hradec.

ków, ruin starożytnych, kościołów, lub rozwijając się koło fabryk żelaznych. Domy wiejskie okazalsze, najczęściej murowane z dachówkowymi dachami.

W głębokiej dolinie, jakby na dnie lejka, miasteczko Mürzzuschlag, ulubione miejsce wycieczkowe Wiedeńczyków.

Dolina Mury, pomiędzy nizkiemi Taurami a Alpami Styryjsko-Karynckiemi, w górnym biegu ciasna, okryta większemi i mniejszemi łąkami, rozszerza się w dół w rozleglejsze kotliny i okrywa się polami ornemi. I znów, jak wszędzie w tych stronach: romantyczne ruiny zamków, kościoły, piękne wioski i miasteczka z licznemi wieżami.

Boczne doliny, do doliny Muru wpadające, uzupełniają ten obraz swemi dzikiemi szczelinami, burzliwymi potokami i ich wodospadami. Najpiękniejszą częścią doliny, a zarazem i całej Styryi jest okolica koło zamku Teuffenbachu, gdzie nad Murem wznoszą się największe ruiny całego kraju. Panowie

tego zamku wymarli, a ich dziedzictwo rozsypuje się w gruzy, zdobiąc tylko resztkami idyllę przyrody.

Dalej pomiędzy szeregiem zamków, gdzie Mur opływa górę, żłobiąc z niej prawdziwy półwysep, gdzie i przejście przez rzekę wygodne do sąsiednich dolin, a stoki góry strome, obronne swą naturą, już za celtyckich czasów na płaskiej wyżynce rozwinęła się osada i wyrosła na pokaźne miasto Judenburg. Przechodziła tędy droga rzymska z Aquilei do Ovilavy. W XIII. i XIV. wieku był Judenburg główną stacyą handlową włoską. Upadł następnie przez to, że Karol VI. zmienił drogę z Tryestu na Hradec. W Judenburgu kwitnie silnie przemysł wyrobu kos i prochu. Judenburg zamyka ciasną dolinę Muru, jakby jej wyłom z jednej strony, a otwiera widok na rozległą równinę Aichfeldu, pełną niw ornych, ogrodów, skupiających się koło miasteczek i wiosek, koło licznych znów zamków i ruin. Bogate tu kopalnie węgla.

Na półwyspie, utworzonym przez rzekę Mur, u stóp starego zamku, powstało miasto Łubno (Leoben). Miasto było przeznaczone na skład żelaza, wydobywanego w Vordernbergu. Stało się z czasem targowiskiem żelaznem. W ciasnych, szczelinowatych dolinach koło Leoben, w kierunku ku Vordernbergowi fabryki żelaza. W mieście jest akademia górnicza. Gdzie się dolina Mürzu z doliną Muru łączy, powstał Bruck, miasto fabryczne żelaznych wyrobów, na krzyżujących się drogach handlowych dolin Anizy, Muru i Mürzu.

Dolina Muru od Brucku posiada wszystkie piękności poprzednich dolin, a nadto skupia w sobie ruch komunikacyjny na bitym gościńcu, kolei i wodzie.

W miejscu, gdzie się Alpy centralne rozszczepiły na dwa ramiona, wcisnęła się zatokowo dolina, zgarbiona rozrzuconymi pagórkami. Na jednym z nich, u wylotu Mury, pod osłoną obronnego zamku, wzniesionego w XII. wieku, na tak zwanej dziś Zamkowej górze, powstała stolica kraju Hradec (152.000 mieszkańców). Z północy zasłaniają miasto lesiste góry. Od Zamkowej góry ku rzece wznoszą się kominy licznych fabryk, słynących wyrobami sukiennymi, jedwabnymi, bawełnianymi, skórzanymi i papierowymi. Po drugiej stronie rzeki posiada miasto szerokie, jasne ulice, a przy obwodzie swym liczne wille i pałacyki wśród uroczych ogrodów.

Po hradeckiej zatoce pełno po stokach pagórków ładnych osad z kościołami, zamkami lub willami.

W kotlinie, otoczonej z trzech stron wzgórzami, a otwartej na łagodne powiewy południa, z widokami na faliste niziny i wysokie Alpy, wśród licznych ogrodów, winnic i łąk kwiecistych, miejsce kąpielowe dla słabych na piersi Gleichenberg.

Okolice nad Raabą, na granicy ku Węgrom położone, zapełnione są po stokach pagórków bardzo licznemi obronnemi twierdzami, po równinie wałami i rowami, które broniły kraj przed nieprzyjacielem.

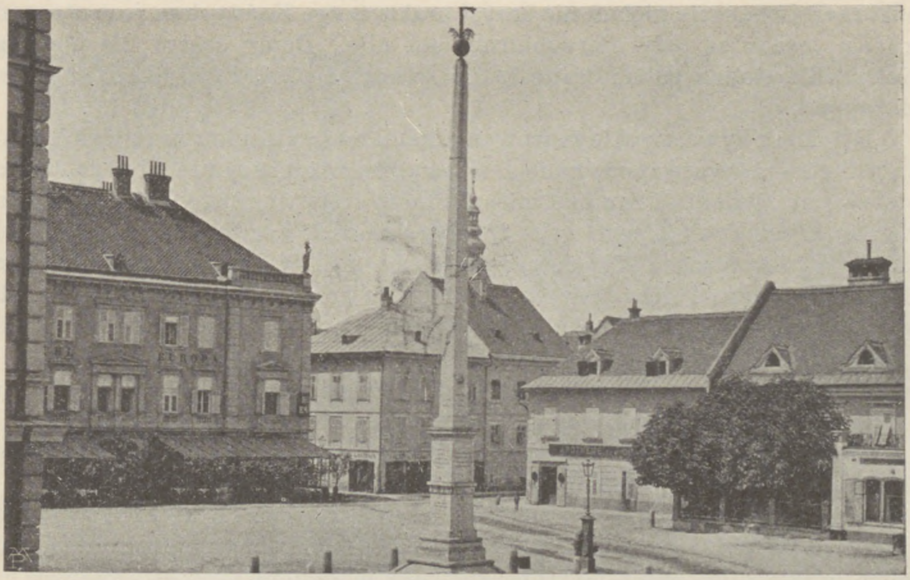
U stóp lesistych gór Bacher legła urodzajna dolina Drawy. Wśród niej Marburg, położony u stóp gór, porosłych winnicami, na krzyżujących się drogach. Pettau, starożytna osada rzymska Petovium.

Południowa Styrya jest rozkoszną krainą. Wśród łąk, bardzo pięknych lasów bukowych i dębowych, wśród winnic, drzew kasztanowych znajduje się miejscowość Neuhaus z gorącemi leczniczemi wodami. Najciekawszem miastem

Styryi jest Cilli nad Sanem, niegdyś celtyckie, następnie rzymskie miasto Celeia, pełne zabytków starożytnych. Dla pięknego położenia, łagodnego klimatu jest ulubionem miejscem dla letników. W pobliżu Rohitschu kąpiele Sauerbrunn.

Karyntya.

Karyntya wsunięta w postaci poszarpanego prostokąta pomiędzy Włochy, Styryę, Salzburg i Tyrol nie stanowi ani etnograficznej, ani geograficznej całości. Na jej krawędzi północno-zachodniej panuje nad wschodniemi Alpami „król Taurów“ Grossglockner, 3797 metrów wysoki. Od niego ku wschodowi



97. Celowiec.

wchodzą w Karyntyę pomiędzy Murą a Drawą Alpy Styryjsko-Karynckie, od tych na południe po prawym brzegu Drawy Alpy Karnickie i Karawanki.

Karyntya była częścią rzymskiej prowincyi Noricum. U dzisiejszych jej granic pod Noreią (Neumarkt) w górnej Styryi rozgromieni zostali Rzymianie przez Cymbrów w 113 r. przed Chr. Po tym wypadku zaległa cisza. Historya nie wspomina już Karyntyi. Ludność oddawała się spokojnej pracy. Po upadku państwa zachodnio-rzymskiego zajęli te okolice Słoweńcy, jako poddani Awarów. W dalszem postępowaniu ku zachodowi zaparli im drogę Bawarowie. Kraj został nazwany Karyntyą, czyli krajem górzystym. Walki z Bawarami ciągną się dalej. Książę bawarski Tassilo zbudował na granicy Karyntyi klasztor w Innichen z tem wyraźnem postanowieniem, ażeby był rozsadnikiem chrześcijaństwa pomiędzy Karantanami. Z podbojem Bawaryi dostała się Karantania, która obejmowała wschodnią dolinę Pusterthal, Styryę, Karyntyę i Krainę, pod panowanie Franków. Za Ottona II. otrzymała Karyntya

swego księcia. Przechodziło to księstwo różne koleje, aż Ottokar II., król czeski, występuje w obronie jego przeciw Madziarom i pobija ich króla w 1260 r. pod Kroissenbrun. Zyskuje przeto Styryę. Książę Ulryk III. ze Sponheimów, jako bezdzietny, ustanawia go swym następcą w 1268 roku. Karyntya i Kraina dostają się przeto w ręce króla Ottokara. Po nieszczęśliwej walce z Rudolfem, w której Ottokar ginie, powierza Rudolf swemu przyjacielowi i sprzymierzeńcowi Meinhardowi, hrabiemu Tyrolu, zarząd Karyntyi. Habsburgowie dostali wreszcie Karyntyę.

Ludność Karyntyi na północy, po lewym brzegu Drawy, jest niemiecką, a z prawego brzegu Drawy, na południu, słoweńską. Mowa, układ ciała zbliżają obie narodowości do Styryjczyków. Osady mieszczą się jedna koło drugiej wśród urodzajnych dolin. Tak budowie domów, jak i założeniu osady przewodzi raczej poczucie piękna niż zmysł praktyczny. Każdy dom jest otoczony ogrodem, osady są tedy nieregularne, bez ulic. Domy często dla pięknego widoku i dla słońca pobudowane są po stokach i pagórkach, a nie wśród pól urodzajnych.

Dół domu bywa zwykle murowany, kamienny, sklepiony, na biało tynkowany. Piętro pierwsze zbudowane z drzewa. Dach kryty gontem lub dachówką. Podstawę utrzymania i zarobku mieszkańców stanowi rola, górnictwo i przetapianie kruszców. Z roli żyje 68·62% ludności, z górnictwa i przemysłu 17·84%. Bydła posiada Karyntya wiele, bo na 1000 mieszkańców wypada 773 sztuk. Wartość ich dosięga 22 milionów koron. Wywóz roczny bydła dochodzi do 10 milionów koron. Rybołowstwo, prowadzone na 32 znaczniejszych jeziorach, daje wcale pokaźny dochód.

W całej Monarchii Karyntya jest najbardziej zalesionym krajem. Las stanowi tu pokaźne źródło bogactwa krajowego.

Posiada wiele źródeł leczniczych. Najznaczniejsze są: gorące źródła koło Villach i siarczane koło Łużnicy.

Dobywają trochę miedzi, rtęci, manganu, grafitu. Z kruszców posiada największe pokłady żelaza i ołowiu. Kopalnie ołowiu były tu czynne podobno jeszcze przed Rzymianami. Ogniskiem kopalni ołowianych jest Bleiberg. Produkcya ołowiu w Karyntyi wynosi 58% całej produkcyi metalowej kraju. Zajętych było nią 2.267 robotników, a wartość ich produkcyi dochodziła do 1,427.554 koron. Prócz tego dobywają cynk.

Ogniskiem kopalni żelaza jest Hüttenberg. Do przetapiania żelaza przyczynia się węgiel i torf, który w pokaźnej ilości dobywają; kwitnie wyrób kos, wyrób naczyń blaszanych emaliowanych, papiernie, fabryki sukna, a nadto wyrób sukna i płótna jako przemysł domowy.

Karyntyę przecina kolej południowa i arcyks. Rudolfa i ich odnogi.

Dwie główne doliny przecinają Karyntyę: dolina Drawy i dolina Sawy. Liczne poboczne przecinają kraj na poprzek. Dolina Möllu, niegdyś z powodu górnictwa ożywiona, stała się dziś głuchą.

Zstępując od śnieżystych okolic w dół, przybywamy do Gmünd, znaczniejszej osady przy połączeniu Malty z Lieserą. Powołał to miasto do życia ruch handlowy, jaki się tu odbywał na wielkiej drodze z Tryestu do Salzburga. Ruch ten jednak ustał, skoro się przeniósł dalej na wschód, na linie kolei arcyks. Rudolfa. Gmünd zdobi okazały zamek. W okolicy wielkie kuźnice.

Na wylocie Drawy w nadzwyczaj uroczej dolinie rozlewa się jezioro Millstadckie, najpiękniejsze z jezior Karyntyi. Osłonięte z północy ścianami Alp, użycza okolicy łagodnego klimatu i bujnej roślinności i ściąga przeto wielu letników. Od brzegu jeziora wznoszą się osady ku górze tarasowo pomiędzy łąką, polem uprawnem i lasem wokoło ruin zamku.

W bocznej dolinie Drawy rozlewa się piękne jezioro Ożewskie (Ossiach). Widok stąd ujoczy na góry, na piękny niegdyś zamek Landskronę, na wioski, pola i lasy, na dawne słynne opactwo Benedyktynów, w którem pokutował i umarł Bolesław II. Śmiały. W zagłębieniu muru kościoła znajduje się jego grób, od cmentarza otoczony kratą, gdzie i napis: „Sarmatis peregrinantibus salus". Na południe od jeziora Ożewskiego góra Dobracz, 2167 metrów wysoka, nazywana słusznie Rigi karyncką. Widok z niej i rozległy



98. Lublana.

i pełen imponującej rozmaitości na pola śnieżyste i lodowcowe, na las ostrych wierzchołków alpejskich i ponurych przepaści, na lasy, pola, burzliwe potoki i kołyszące się zwierciadła jezior. Szczyt Dobracza ukoronowały dwa kościoły, jeden niemiecki wyżej, a słoweński nieco niżej.

Naprzeciw Dobracza wznosi się góra Erzberg. Mieszkańcy Bleibergu, wioski położonej u jej stóp, zajęci są głównie górnictwem i przetapianiem ołowiu. U wschodnich stoków Dobracza legła kotlina Villachu, urodzajna, bujną roślinnością okryta, zamkami zdobna i osadami zapełniona. Villach powołały do życia zbiegające się drogi, po których zdążają do miasta trzy narodowości: Niemcy, Słoweńcy i Włosi. W pobliżu miasta kąpiele gorące, znane jeszcze Rzymianom. Od nich zwało się miasto Villa ad aquas. W mieście liczne fabryki wyrobów żelaznych i ołowianych.

W rozległej równinie, nie zacieśnionej ścianami gór, powstała stolica kraju Celowiec (Klagenfurt), położony po prawym brzegu Glanu. Stąd i nazwa niemiecka Klagenfurtu od „Furt an der Glan". Z miasta widok na góry, na Dobracz, na piękne jezioro Wörther, na piękne kościoły i zamki. Na północ Celowca okolica pełna pamiątek rzymskich, zwana Zollfeld. Na niem przechował się kamienny tron, na którym książęta karyneccy przyjmowali hołd. Nad Glanem Maria Saal, miejsce pobożnych pielgrzymek. Na zakręcie Glanu, St. Veit, dawna stolica Karyntyi. Na dolinie Gurku stare osady, ale okolica pozbawiona uroku, tu i ówdzie na straży doliny stare i liczne ruiny zamków. Najokazalszy zamek Hoch-Osterwitz Dolina Lavanty ujęta równoległemi południkowemi pasmami Alp, zasłonięta od ostrych przeciągów, na jakie inne doliny są narażone, bywa od mieszkańców nazwana rajem Karyntyi. St. Leonhardt, główne miasto na dolinie Lavanty, posiada kopalnie żelaza, kuźnice, zamek i ruiny starodawne.

Południowo-zachodnie okolice są pełne malowniczości. Skoro się z granicznej stacyi włoskiej Pontebba przestąpi most na rzecze Felli i dostanie się do granicznej austyackiej wioski Pontafel, na się od razu tak wielkie przeciwieństwo przed sobą, jakiego rzadko gdzieindziej dostrzedz. Tam Włosi, tu Niemcy i Słoweńcy, inni ludzie, inne budynki, odmienne zwyczaje i obyczaje. Droga prowadzi wąwozem pomiędzy dzikiemi skałami. Broni ją twierdza Malborgeth. Dalej Tarvis, piękne miasteczko, położone na węźle dróg. Na południe droga do przełęczy Predilskiej, wychodzącej na dolinę Isonza. Na tej drodze jest wąwóz Talavai zwany dla dzielnej jego obrony przeciw wojskom Napoleona w 1809 r. Termopilami karynckiemi.

Kraina.

Ludność Krainy słoweńska, ale pod wpływem rozmaitości terenu, klimatu i zajęć znacznie między sobą się różni. Górny Krainiec z podalpejskich okolic silny, intelligentny i żądny wiedzy. Dolny Krainiec, żyjący po wzgórzach, okrytych winnicami, jest słabszy, weselszy, mniej rozważny, lekkomyślny. Pod wpływem burzliwej bory żyjący Krainiec środkowych wyżyn jest zahartowany na zmianę klimatu, a przeto i stanowczy, mało przystępny, wyrachowany i chytry. Wszystkich zaś hasłem: „Vse za vero, domovino i cesarja".

Religijność przenika lud do głębi. Trudno o kraj, któryby w tym względzie Krajńców przewyższał. Po drogach, pagórkach, wśród gajów i lasów pełno krzyżów, kapliczek. Duchowieństwo jest w najwyższem poważaniu. Upragnieniem jest ogólnem, ażeby skoro chłopca oddają do szkoły, doczekać się z niego „gospoda", pana, t. j. księdza. Wiele dzieci w rodzinie uważają za błogosławieństwo, mówiąc: „dziesięcioro dzieci udałych, to jedenaście wypadków szczęścia". Dzieciom pozostawiają wiele wolności, trzymając się zdania: „Syn mój, a głowa jego". Chętnie lubią zarabiać, ale i oszczędzać. Mądre ich przysłowie: „Po nitce zbiera się majątek, powrozem się go traci". Z usposobienia jest Krainiec gwałtowny, chętniej bierze się do rozbojów, niż do złodziejstwa. Jest uczciwy i sprawiedliwy, ale niedowierzający, oszczędny a gościnny, dla drugich uczynny. Sąsiadowi pomoże wedle sił: „Ty dla

mnie, ja dla ciebie, Bóg dla wszystkich", powiada. Do nowości wcale nie skłonny.

W stosunkowo małym kraiku złączyły się różnorodne warunki roślinności. Jest tu kraina hal alpejskich, kraina winnej latorośli i wiecznie zielonego wawrzynu.

Górna Kraina jest krainą alpejską, dolna pagórkowatą, podalpejską, środkowa jest krasową. Górna ulega silnym i częstym zmianom. Gorące jesienie sprzyjają późnym, ponownym zasiewom. Okolica nadaje się tedy do uprawy roli. Dolna z krótką zimą, a gorącą jesienią sprzyja uprawie wina. Średnia, krasowa, z deszczami ekwinokcyalnymi (jesiennymi i wiosennymi), z krótką, łagodną zimą, z długiem gorącem latem, z częstą borą zniewala



99. Tryest.

rolnika do wielkiej przezorności. O wydatności roli mowy tu wogóle niema, mieszkaniec bowiem wcale nie jest skłonny do zmian, a rozdrobniona własność uniemożliwia przeprowadzenie wzorowego gospodarstwa.

Z urodzajnej gleby wypada na orną rolę 14·42%. Na tej samej roli ma się podwójny zasiew i zbiór podwójny. Tak uprawa roli, jak hodowla owoców lub bydła daleką jest od racyonalnego prowadzenia. Hodowla kóz, prowadzona z ulubieniem, bywa przez postępowych gospodarzy i rząd zwalczana, jako szkodliwa młodym zarostom. Rzeki i jeziora są pełne ryb szlachetnych gatunków. Lasy wprawdzie zajmują wielką przestrzeń, bo 44·4% ogólnego obszaru, atoli są to przeważnie nizkie porosty, z których jest mało pożytku.

Kopalnie stanowią wcale pokaźne źródło zajęcia i dochodu mieszkańców. Przedstawiaja one wartość czterech milionów koron. Posiadają żelazo, mangan,

cynk, ołów. Nadto wydobywają dobry węgiel brunatny. Najwięcej ze wszystkich kopalni posiada Kraina rtęci.

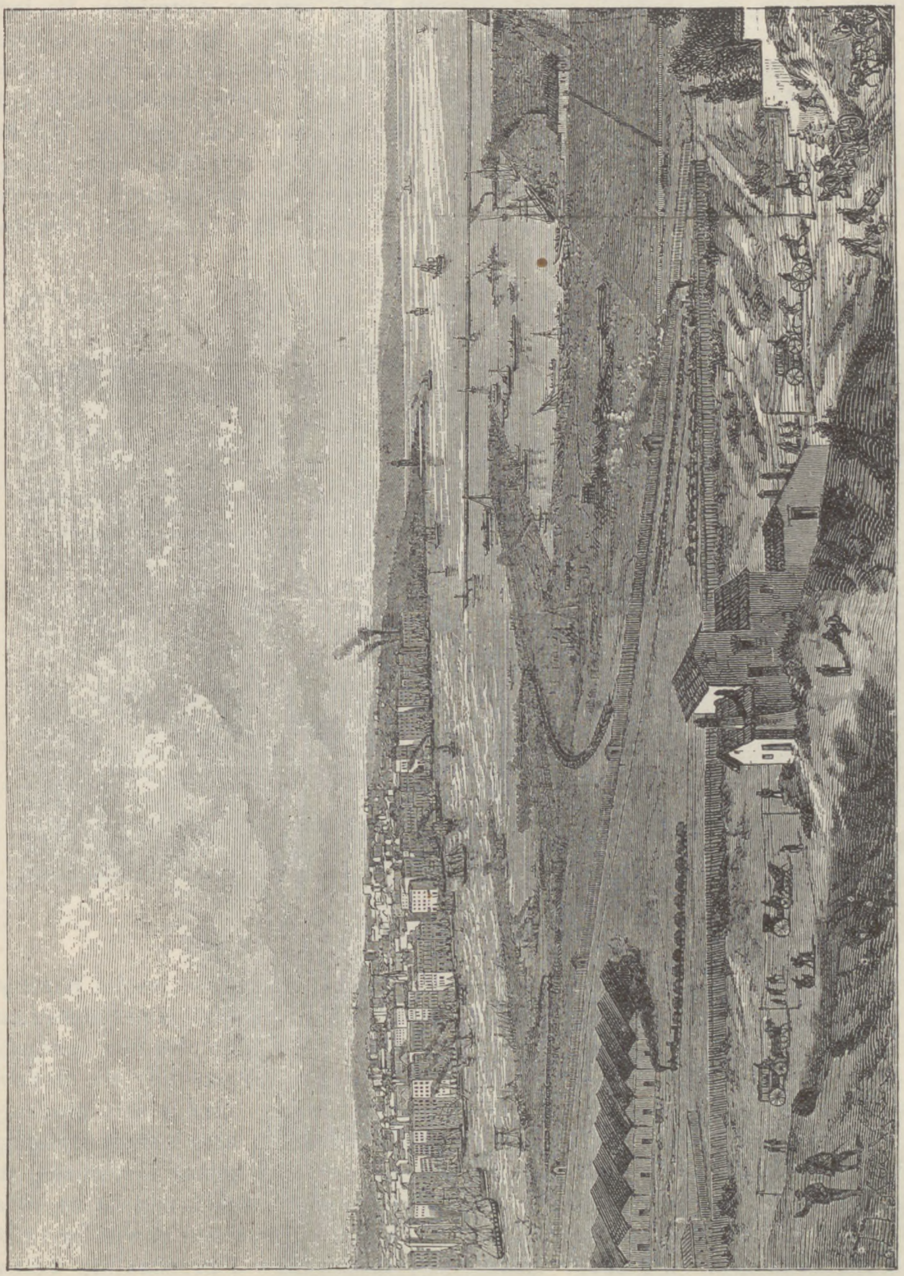
Przemysł jest wogóle słabo rozwinięty, nie dosięga tej wysokości, na jakiej stał dawnymi czasy. W górnej Krainie są fabryki różnego rodzaju. W Dolnej huty szklane, przędzalnie bawełny, tkalnie, papiernie i inne. Najsłabiej rozwinął się przemysł w środkowej Krainie Wyroby fabryczne, mianowicie stalowe, znajdują zbyt we Włoszech. Dzwony, odlewane w Lublanie, mają swą ustaloną sławę. Wyroby bronzowe i kościelne w Lublanie zasilają prawie całą Monarchię. Papier idzie stąd do Anglii i Indyi. Rozwinięte jest garbarstwo, białoskórnictwo, szczególnie zaś wyrób przetaków z włosienia. Są fabryki, wyrabiające ze słomkowych plecionek florenckich, weneckich, szwajcarskich, chińskich i kraińskich słomkowe kapelusze w ilości półtora miliona sztuk rocznie. Są nadto fabryki obuwia i wyrobu bielizny.

Osady trzymają się głównych dolin, wygodnych przejść i urodzajnej gleby. Czasem rozrzucone po stokach góry, lub ciągną się linią nad brzegiem rzeki po stromych wyżynkach. Wogóle w XII. i XIII. wieku kierowano się przy ich zakładaniu przedewszystkiem obronnością naturalną. Są one przeto ściśnięte, z wązkiemi ulicami i wązkimi domami, złożone z jednej lub dwóch ulic podłużnych i kilku przecznic. Ten typ wszedł tak w zwyczaj, że utrzymuje się aż dotąd z małemi zmianami.

Domy wiejskie, stosownie do swego położenia, przedstawiają różne typy. Typ starodawny utrzymał się najlepiej w okolicach północno-zachodnich, ku Pobrzeżu przybrał charakter południowych domów, ku wschodowi kroackich. Wioski otoczone drzewami owocowemi, ponad ich korony wznosi się wieża kościółka. Wśród ogrodów domy murowane piętrowe lub przyziemne, słomą kryte, często z mchem zielonym. Odrzwia domów kamienne. Nad drzwiami wykuty rok budowy, nad nim czarna liczba domu. W każdym domu na stole przygotowany chleb z nożem, aby gościa przybywającego od razu poczęstować. Kalendarz w każdym domu, jako przewodnik życia, podaje bowiem święta, dni imienin, rady gospodarcze, są i niezawodne przepowiednie pogody. Po ścianach domów zegary schwarzwaldskie. Izby mieszkalne nizkie, ale z licznemi oknami, przeto jasne i wygodne do robót domowych, do tkania, przędzenia. W dolnym biegu Sawy, ku Kroacyi, dachy domów rzadko wysokie. Szczyty ich rozpłaszczone. Wsie nie układają się tu w ulice. Najchętniej budują domy nad stawem.

Trafiają się coraz częściej domy nowego systemu. Są one jednopiętrowe, kryte łupkiem, odrzwia z ciemnego marmuru, z pozłacanemi literami początkowemi nazwiska właściciela domu i rok budowy. Koło domu ogródek kwiatowy, płotkiem otoczony. Okna duże z zielonemi zasłonami. Dom taki wśród zielonych łąk, ornych ról, winnic i drzew południowych dodaje wiele uroku okolicy. W środkowej Krainie coraz rzadziej o dom drewniany, a częściej murowany. Bora, częsty w tych stronach, wycisnął tu swój wielki wpływ. Domy i dachy nizkie, kryte dachówkami, przyciśnięte głazami kamieni. Od domu do domu prowadzą mury z podcieniami. Podwórze domu mało brukowane, otwarte do ogrodu. W przedsionku jest palenisko nizko przy ziemi. Koło niego grzeją się domownicy w zimie, piekąc się od ognia, a marznąc odwróceni od niego. Wolą podobnie jak południowcy takie urządzenie, niż ogrzewać izby.

Domy w dolinach i po stokach pagórków są szczupłe, biedne, sklecone z dylów i wytynkowane. Dym wychodzi otworem w dachu.



100. Nowy port Tryestu.

Na północy przecięła kraj dolina Sawy. Źródlanymi swymi potokami objęła najwyższą grupę Alp Julijskich ze szczytem Triglav (2864 metrów).

Na tej przestrzeni okolica jezior Mangartskich, uważana pod względem piękności za prawdziwy klejnot Alp Julijskich, ściąga wielu podróżników. Veldes stało się ulubionem miejscem dla potrzebujących odpoczynku lub ratowania zdrowia. Sama miejscowość nad jeziorem tego samego nazwiska. Po jego brzegach, jak wszędzie w podobnych miejscach, parki, drogi, ścieżki do przechadzki, hotele, wille. Od niego prowadzi droga na Triglav, na ulubioną górę do wycieczek. Droga wije się ciasnym wąwozem w górę ponad Sawicą, koło wodospadu, rzucającego się 60 metrów głęboko w otchłań skalną. Ścieżki wiodą aż na sam Triglav. Wycieczka na niego opłaci wszelkie trudy. Z jego szczytu bowiem rozwiera się widok od Dachsteinu i Grossglockneru aż w Tyrolskie dolomity, na Lublańską równinę i ku morzu. Nad Lublańską równinę



101. Plac Giełdy w Tryeście.

niema większej wśród Alp. Przy niej schodzą się wszystkie części Krainy: górnej, dolnej i środkowej z Alpami Julijskiemi i Karnickiemi, z przedgórzami Alp dolnej Krainy i utworami krasowymi. Wśród tej niziny, po obu brzegach Ljublanicy leży stolica kraju Lublana (42.000 mieszkańców) na stokach góry Zamkowej, wznoszącej się nad doliny urodzajne, torfowiska, moczary i piaski. Była dawniej okazałą osadą rzymską Labacum albo Aemona. Z góry Zamkowej rozległy widok na odległe Alpy, na wielką dolinę Lublańską, na rzeki, na pięć pięknych mostów, łączących różne części miasta ze sobą. Z licznych fabryk znaczniejsze są fabryki żelaza, odlewarnie dzwonów i różnych rzeczy z metalu, fabryki bawełnianych wyrobów i przędzalnie wełny. Są tu wielkie targowiska na zboże.

Nad Sawą Littai, stacya kolei, wśród silnej uprawy lnu, u stóp pięknego zamku Auerspergów. Tak ten, jak wiele innych zamków i ruin, stoją-



102. Południowy dworzec kolei w Tryeście.

cych na straży dróg, wyłomów dolin, zbudowane były ku obronie przeciw Turkom. Po tureckich bojach powstałe zamki są obszerniejsze, wygodniejsze do mieszkania, na równiejszych przestrzeniach zbudowane, mniej obronne i więcej dekoratywne.

Postępując doliną Gurku w dół, przechodzimy koło zamków starej rodziny kraińskiej, książąt Auerspergów, ku najpiękniejszemu zamkowi krainy, Soteska (Ainöd), a dalej do głównego miasta dolnej Krainy Rudolfswerth, założonego przez Rudolfa IV. w 1365 r. W pobliżu Jesirske Teplice (Töplitz) z trzema gorącemi źródłami. Przy granicy styryjskiej nad Sawą miasteczko Kerško (Gurkfeld) wśród winnic. W pobliżu Dernovo, dawne Neviodunum rzymskie. Minąwszy lesiste uskoki, wchodzimy w eldorado dolnej Krainy, w krainę winnic, w Lemičkie winnice, pomiędzy „Białych Kraińców“, nazwanych tak od białych ich ubrań. Kraina to krwawych bojów z Turkami i bohaterskich czynów Auerspergów.

Wśród krasowych okolic słynna kotlina i grota Postojny. Grota znaną już była w XIII. wieku. Rzeka Poik płynie przez grotę, tak zwaną Pioka (wymawia się Piuka), olbrzymią jamą, podobną do tumu. Wchodzi się do niej po 84 schodach i z dołu podziwia się ogrom przestrzeni. Przestrzeń oświetlają światłem elektrycznem. Na końcu schodów rzucony jest most żelazny przez rzekę. Za mostem 82 schody kamienne prowadzą do nowej groty, zwanej grotą cesarza Ferdynanda. W niej znajduje się sala do tańców. Następnie rozgałęzia się grota na labirynt grot z licznymi naciekami. Jedne z nich połamane tworzą górę, zwaną górą Kalwaryi, inne sterczą jak słupy. Najwyższy z nich ma 10 metrów wysokości, a 16 metrów w obwodzie. Wszystkie groty i krużganki mają długości sześć kilometrów. Po grotach prowadzi kolejka.

Nad wodospadem Poiku ustawiono hotel, z którego okien rozległy widok na kras i na górę Nanos, stanowiącą prawdziwy drogowskaz wśród wyżyn krasowych. Z tej góry przyglądał się Alboin, król Longobardów, okolicy, przyglądał się Italii, na której podbój zdążał.

Trzy kotliny łączą się podziemnemi wodami. Do nich należy także kotlina jeziora Cyknickiego. Woda na niem i to w porze posusznej przybywa, w czasie deszczowej ubywa. Zjawisko to opiewali poeci, jak np. Torquasto Tasso.

W dorzeczu Soczy (Isonza) leży kraik Idria. Wśród małej kotlinki miasto Idria ze słynnemi kopalniami rtęci.

Jakby wykrojona z całej Krainy, schowała się wśród gór niemiecka Koczewina. Wody tak tu mało, że deszczówkę, lub z rozcieczy powstałą wodę sprowadza się do basenów i przechowuje się ją dla bydła. Drogi niebezpieczne ponad przepaściami. Koczewinę zamieszkują potomkowie tych, którzy widocznie zapędzali się jako myśliwi i tu się z czasem osiedlili. Kraj ubogi nie może wyżywić ludności. Większą część tedy roku osady w Koczewinie są bez dorosłych mężczyzn. Ci bowiem ciągle są w podróży za zarobkiem.

Pobrzeże.

Pobrzeże obejmuje Tryest z obwodem, Goricę, Gradiszcze i Istryę.

Tryest.

Pomiędzy pustynią krasową a morzem na przejściu do półwyspu Apenińskiego, powstało starodawne Tergeste, po słowiańsku Trst (trzcina) (229.000 mieszkańców). Za czasów rzymskich było kolonią i twierdzą rzymską. Należało następnie do państwa Karola W. W roku 948 król Lotar oddał Tryest z obwodem biskupowi jego, Janowi i pod rządami biskupów zostawał Tryest przez trzy wieki, poczem oddał się w ręce księcia habsburskiego Leopolda III. w 1382 r. Szybki rozwój miasta rozpoczął się dopiero od chwili,



103. Idria.

kiedy Karol VI. uczynił je w 1719 r. wolnym portem, a jeszcze bardziej od Maryi Teresy, za której otrzymał korzystne prawa handlowe i rozszerzenie swego portu. Dźwigały następnie nowe czynniki miasto, jak: założenie towarzystwa żeglugi „Lloydu“ w 1833 r., zbudowanie kolei, łączących go z Wiedniem, Buda-Pesztem, Włochami, wreszcie otwarcie kanału Suezkiego.

Tryest imponuje z daleka przez swe wspaniałe położenie. Ponad miastem wznosi się stara twierdza na wyniosłem wzgórzu. Z niego widok na morze, na port ze snującemi się po nim statkami i łodziami, na wzgórza, przykryte piękną szatą roślinną południowego nieba, ujmujące niby ramami miasto i port jego. Część górna, bliżej Zamkowej góry położona, jest starszą, z ciasnemi, krzywemi, do góry pnącemi się ulicami. Część niższa posiada ulice szerokie, piękne place, wspaniałe świątynie, olbrzymie budowle, prze-

znaczone dla celów nautycznych, lub fabryki budowy okrętów, akademię handlową i nautyczną, liczne inne fabryki i arsenał Lloyda. Ludność bardzo mieszana, złożona z reprezentantów wszystkich ludów monarchii. Przeważa jednak włoski charakter miasta i włoski język. Tryest jest siedzibą konsulów europejskich i konsulów zamorskich państw.

W pobliżu Tryestu wznosi się nad morzem wśród pięknego ogrodu wspaniały zamek, zbudowany w stylu normańskim przez arcyksięcia Maxymiliana cesarza mexykańskiego, Miramar, co znaczy widok na morze. Nazwa pochodzi z hiszpańskiego mirar (patrzeć) i mar (morze).



104. Miramar.

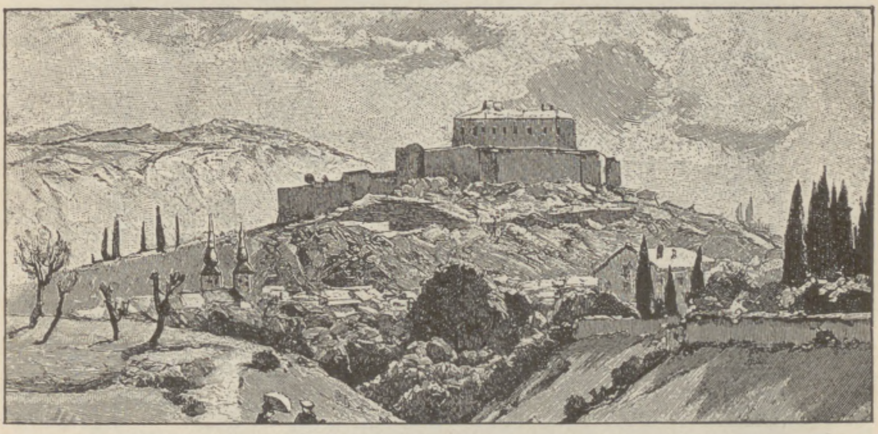
Gorica i Gradiszcze.

W krasowe pustkowia wcięła się dolina rzeki Soczy, otwarła się na ożywcze powiewy południa i okryła się bujną zielenią. Na małej przestrzeni zeszły się tu różne obrazy przyrody: wysokie szczyty, wielkie lasy, pustkowie krasowe, urodzajna dolina, limany nadmorskie i samo morze.

Przechodziły tędy różne ludy do Italii. Rzymianie ku obronie swych granic założyli w Aquilei twierdzę w 181 r. W VII. wieku osiedlili się wreszcie Słoweńcy i pozostali po dziś dzień. Za Ottona I. była kraina nad Soczą częścią składową marchii Werońskiej, następnie przeszła na książąt bawarskich i karynckich. W XII. wieku zjawiają się hrabiowie Goricy, a po ich wymarciu przechodzi Gorica do domu habsburskiego w 1490 r. Zamieszkuje tu dziś: Słowian 63%, Włochów 36% i 1% Niemców. Wśród tej ludności są Ciczowie, t. j. Rumuni zmieszani z Kroatami. Mowa ich nazywana bywa „cziribiczi". Po wsiach mieszkają Słowianie: Słoweńcy, Kroaci i Ciczowie, po miastach przeważnie Włosi.

Obszar Goricy, położony w Alpach, przedstawia trudne warunki dla życia człowieka. Dolomit Alp Julijskich tworzy ostre grzbiety i szczyty, strome ściane, głębokie, ciasne szczeliny, ogołocony z lasów, jest gdzieniegdzie tylko skrawkami lekkiej urodzajnej gleby przykryty. Człowiek ogranicza się do uprawy ziemniaków, kukurudzy, hodowli kóz i owiec, a do reszty szuka poza krajem zarobku.

Lepsze stosunki panują na przedgórzach alpejskich, gdzie i wielkie lasy i wielkie pastwiska, stanowiące podstawę do rozwiniętej hodowli bydła, największego tu źródła bogactwa kraju. W krainie pagórkowatej nad Soczą i Wippawą ziemia urodzajna, piaskowo-marglowa i łagodny klimat umożliwił na obszarze, zwanym collio, wielki rozwój uprawy wina i owoców. Wywożą stąd „gorycki owoc" do krajów Monarchii, Niemiec i Rosyi. Smaczne są tutejsze wczesne czereśnie, nadto owoce pestkowe, figi i winogrona, kasztany jadalne i śliwki, które jako susz wysyłają nawet do Ameryki. W samym krasie panuje przeważnie pustka kamienista; zieleń rozwinęła się tylko po zagłębieniach oazowo. Po nizinach Goricy, nad morzem przeważnie laguny lub błota, zresztą aż po krawędzie pagórków prawdziwie bogaty, jeden nieprzejrzany ogród owoców i winnej latorośli. Drzewa zasadzone są w szeregi. Od jednego do drugiego ciągną się girlandami winnej latorośli. Pomiędzy tymi rzędami w pewnym odstępie od nich ciągną się pola, ujęte rzędami drzew morwowych.



105. Gorica.

Pola obsiane są na wiosnę pszenicą; po jej zbiorze obsiewają je pszenicą turecką „cinquatino", która dojrzewa w dwóch ostatnich letnich miesiącach i daje dwa zbiory. Obsiewają pola także kukurudzą. Na mokrych gruntach zasiewają ryż.

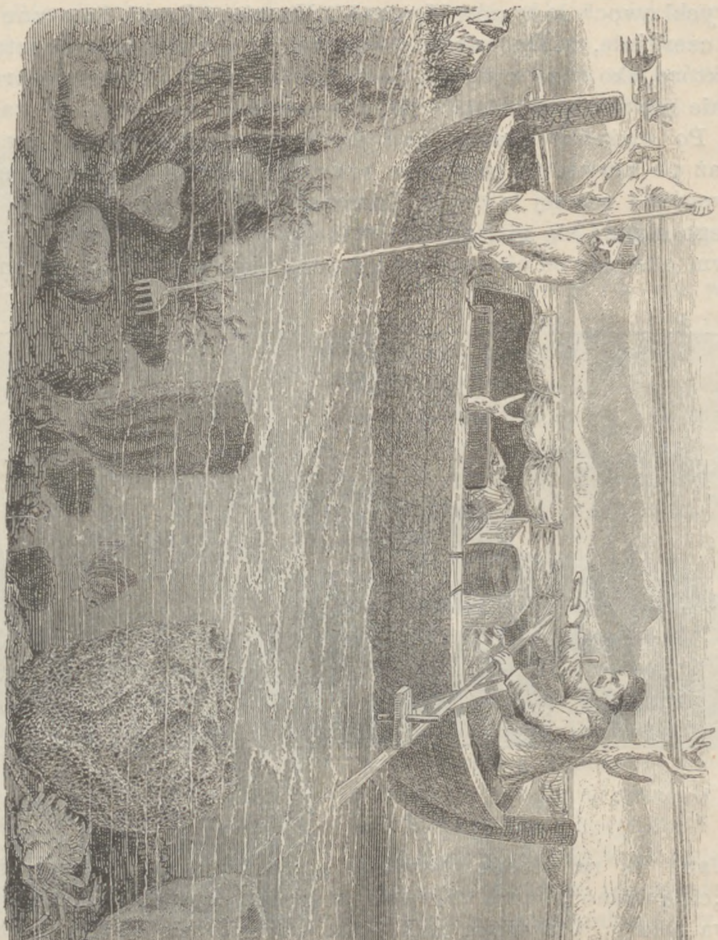
Hodowla jedwabnika jest powszechnie prowadzona. Uprawiają bardzo polowanie na dzikie kaczki, pelikany, łabędzie.

W przemyśle najsilniej wystąpiła fabrykacya materyi jedwabnych.

G o r i c a (31.000 mieszkańców), stolica kraju, dla piękności swego położenia, łagodnego klimatu, nazwana austryacką Nizzą, zdobywa sobie coraz więcej wzięcia jako uzdrowisko klimatyczne. G r a d y s z c z e (G r a d i s c a), starodawna twierdza. A q u i l e j a, położona za rzymskich czasów nad morzem, liczyła za cesarza Augusta 100.000 mieszkańców, dziś zdala od morza, jest lichą, nędzną osadą. Stąd na południe laguny z wysepką, na której rozmieściło się miasteczko G r a d o. Było ono niegdyś portem dla floty rzymskiej, następnie stolicą patryarchy.

Istrya.

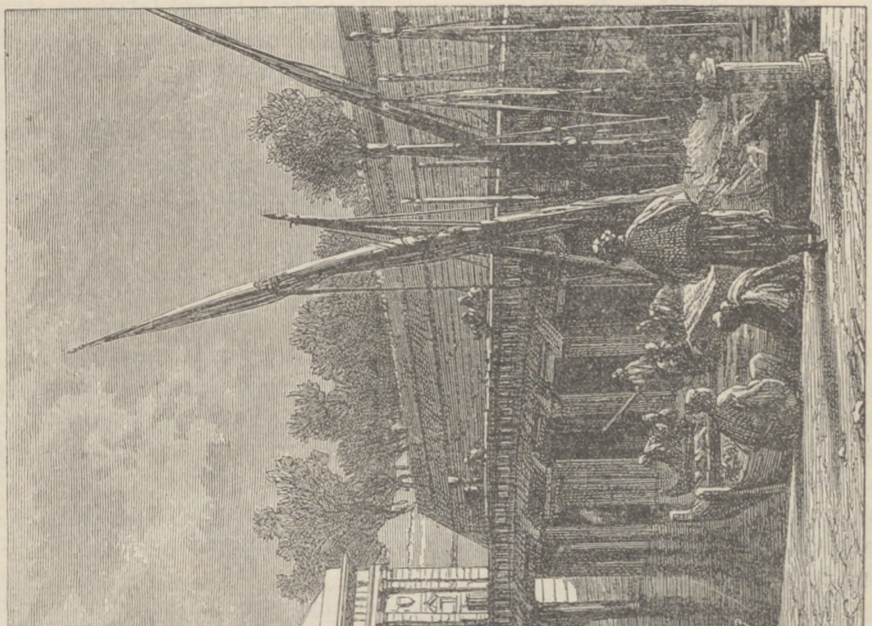
Istrya nie jest piękną krainą, do połowy jest pustkowiem krasowem a w drugiej części okryta ziemią urodzajną, bądź lasem, ogrodem, winnicą lub orną rolą.



106. Połów gąbek na dalmatyńskiem wybrzeżu.

Ogólny wygląd gleby jest czerwony lub biały. Glina jest czerwonawa, a gdzie została spłukana, tam wystąpiła biała skała. Ludność ciśnie się głównie nad morze i wyspy. Starsze dzielnice osad, ażeby schronić się przed napadami piratów morskich, usadowiły się wysoko nad morzem; nowsze zaś ich części rozwinęły się w spokoju po niższych miejscach. Ulice ich pną się po stokach

brzegów morskich i są wązkie dla uzyskania jak najwięcej cienia. Ludność nadbrzeżna trudni się rybołowstwem i ładowaniem towarów okrętowych. Stolica Istryi Poreszje (Parenzo). Koja (Capo d'Istria), Piran



107. Porta terra forma w Zadarze.

(Pirano) z wielkiemi salinami morskiemi. Rowiń (Rovigno) otoczone gajami oliwnymi. Najważniejsze jest Pul (Pola), prawdopodobnie trackiego pochodzenia. Za cesarza Augusta i jego następców było przystanią dla floty

rzymskiej. W czasie wojen pomiędzy Wenecyą a Genuą rozsypała się twierdza w gruzy. Po czasach rzymskich pozostało nieco zabytków, między innemi wspaniała arena z galeryami, przeznaczonemi na 15.000 widzów. Dziś jest Pul głównym wojennym portem Monarchii. Kraniec południowy Istryi kończy się przylądkiem Promontore. Wschodnie brzegi Istryi są strome, mało dostępne. Osady pobudowane są nad wysokimi, stromymi brzegami, do których zygzakowato wiją się drogi. Przed brzegami ułożyły się małe wyspy, a każda z nich podobna na przemian to do delfina, to do żółwia. Wśród skał, otoczonych bujną zielenią południowego nieba, tworzącej często ciemne tunele, a nadto z pięknym widokiem na morze i wyspy zatoki Quarnero, powstała zrazu wioska rybacka, a dziś miejsce poszukiwane dla szukających poratowania zdrowia, Abbazia.

Dalmacya.

Dalmacya jest krajem krasowym, a przecież pełnym rozmaitości. Na niej spotykają się dwa światy: kontynentalny i nadbrzeżny nadmorski, świat roślin środkowo-europejskich i śródziemno-morskich. Kwieciste łąki, gaje owocowe, pola zbóż, buki, rozwijają się w kraju obok gajów oliwnych, mirtów, agaw i palm. W kotlinie morza Śródziemnego niema drugiej okolicy, gdzieby świat wyspiarski nadbrzeżny a zarazem i świat kontynentalny wystąpiły z tak niezwykłymi widokami i w tak wspaniałej szacie ostro odrzynających się kolorów, jak w Dalmacyi.

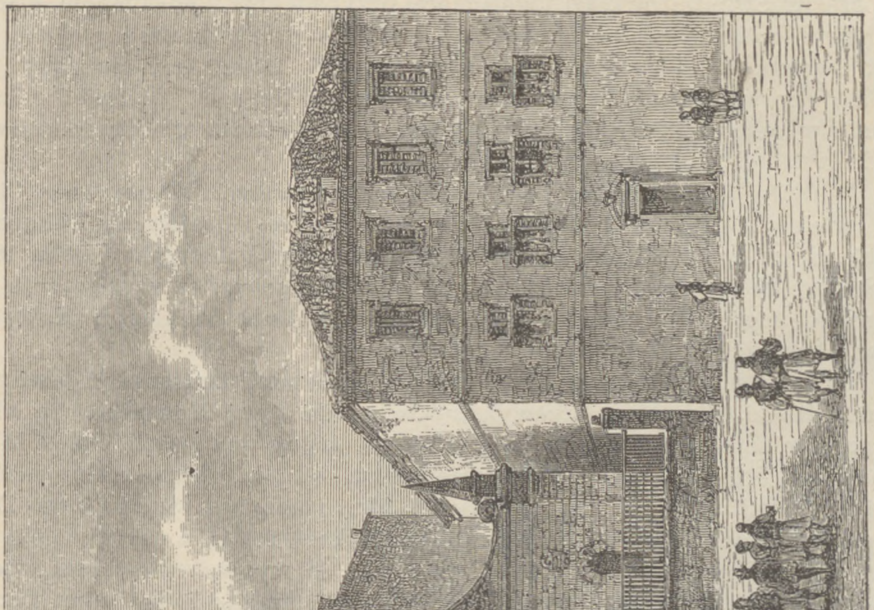
Gaje oliwne i poważne pinie przypominają przylądki sąsiedniej Italii. Obok nich, tylko Dalmacyi właściwe, żarem słońca spieczone, nagie skały toną w świetle różowem, które tu i ówdzie przykrył gruby cień dębów i drzew chleba świętojańskiego. Skoro cień wieczoru lipcowego zarzuci na okolicę zasłonę, fałdującą się w przeróżne kształty i odcienia, bledną kontynenty, a ciemny lazur morza, spięty srebrzystą wstęgą spienionych fal jego przybrzeżnych otacza wyspy, półwyspy i brzegi Dalmacyi. Wszystko zaś ujmuje łagodny, aromatyczny, jak zapach róży, powiew powietrza.

Ostro zarysowują się kolory przyrody w lecie, ale ostrzej jeszcze występują w suchem powietrzu jasnego wieczoru zimowego.

Dalmacya, położona na progu dwóch światów: wschodniego i zachodniego, była dłuższy czas kością niezgody pomiędzy obu światami, aż wreszcie pozyskał ją niemal całkowicie Wschód. Była ona areną, na której poruszały się od przedhistorycznych czasów różne ludy. Mieszkali tu Illirowie, podzieleni na liczne szczepy. Na nich wywierali wpływ Fenicyanie, a następnie Grecy. Po licznych bojach zajęli kraj Rzymianie, liczne osady pozakładali i drogi pobudowali. Dalmatyńców cenili bardzo jużto jako śmiałych żeglarzy, jużto jako znakomitych jeźdźców, Dalmatynki były poszukiwane w Rzymie jako dobre mamki, a suknia dalmatyńska wziętą została przez kościół katolicki jako ubranie do służby bożej, pod nazwą dalmatyki.

W czasie wędrówek ludów ucierpiała wiele Dalmacya. Zrywała się do samodzielnego życia, osobne królestwo tworzyła i znów pod nawałą barbarzyńców padała. Rozciągali panowanie nad nią Bizantyńcy. Po nich przybyli Awarowie i przyprowadzili ze sobą Słoweńców, którzy służąc Awarom, budo-

wali im okręty na Sawie i Dunaju. W roku 549 dotarli Słoweńcy po raz pierwszy aż do Durazzo. Odtąd coraz to nowe fale Awarów ze Słowianami z poza Sawy i Dunaju napierały na Dalmacyę.



108. Plac „Dei Signori" w Zadarze.

Za cesarza Herakliusza (610—640) nastąpił zupełny podbój Dalmacyi przez Kroatów i Serbów. Serbska jej część zdobyła sobie samodzielne stanowisko, a kroacki książę Muncimir obwołał się księciem z bożej łaski. Jego

następca, Tomisław, około 914 r. tytułował się już królem. Swinimirowi przyznał papież Grzegorz VII. ten tytuł, a on uznał się papieskim lennikiem w nadziei uzyskania pomocy przeciw Wenecyanom i Normanom. Po zniknięciu niebezpieczeństwa od Normanów, Bizancyum i Wenecya złączyły się przeciw Swinimirowi. Po jego śmierci przypadł kraj Wenecyanom, a doża nosił tytuł księcia Dalmacyi i Kroacyi. Wdowa po Swinimirze poddała się bratu swemu, Władysławowi I., królowi Węgier. Odtąd kraj szarpany był przez Węgrów, Wenecyan, Bizantyńców, królów Neapolu. Wioski i miasta płonęły w pożarach, rozsypywały się w gruzy, ludność ginęła od miecza i chorób.

Władały Węgry Dalmacyą, a jej wybrzeża dzierżyli Wenecyanie. Cierpiała wiele od napadów Turków. Po upadku Wenecyi dostała się Dalmacya w pokoju w Campo Formio w 1797 r. pod panowanie Austryi. W roku 1810 przyłączył Napoleon Dalmacyę do królestwa Włoskiego, a w roku 1815 na kongresie wiedeńskim dostała się Dalmacya z Dubrownikiem i Kotorem znowu Austryi.

Dzisiejsi mieszkańcy Dalmacyi są Serbokroatami, zmieszani z dawnymi Dalmatyńcami. Wzrostem przewyższają wszystkie ludy Monarchii. Są silni, zręczni, śmiali, butni i wogóle bardzo piękni, a przytem weseli. Śpiew lubią namiętnie i śpiewają prawie bez przestanku, bo „tko pjeva, zla ne misli“, powiada Dalmatyniec. Są nadzwyczaj gościnni i uczynni. Spotka kogo Dalmatyniec nie znającego drogi, to z chęcią wskaże mu ją, a nawet daleko go odprowadzi. W domu gości każdego przybysza. W wyobrażeniu o duchowieństwie podobni są do naszego ludu. Mówią oni: „gdje je kauka, nije jauka“, to znaczy: gdzie jest tonsura, tam niema niedoli.

Ojciec prowadzi gospodarstwo rolne, żona kieruje domem, bo „ne stoji kuća na zemlji“, mówią, „već na ženi, t. j. nie stoi dom na ziemi, ale na żonie.

Twórczość poetycka ludu nadzwyczajna, jak również i zamiłowanie do poezyi niezwykłe. Zdarza się, że pasterki, nie umiejące ani czytać, ani pisać, umieją na pamięć po kilka, a nawet kilkadziesiąt tysięcy wierszy.

W północnej i środkowej Dalmacyi, do rzeki Narenty, panującym językiem jest język serbsko-kroacki, zwany „hrvacki jezik“.

Na południe od Narenty panuje „srbski jezik“. Serbsko-kroacki język dzieli się na dyalekt „ča“ i „što“ (co), czyli na „čakavštinę“ i štokavštinę“. Pierwszy ogranicza się na wyspy i na mały skrawek nadbrzeża, drugi obejmuje resztę krajów. Pierwszy jest miększy, drugi twardszy. Oba zaś pod wpływem języka włoskiego nabrały wiele miękkości.

Ludność zajmuje się wewnątrz kraju przeważnie rolą, hodowlą bydła i uprawą tytoniu, po wybrzeżach i wyspach uprawą wina i drzew oliwnych. Uprawa roli stoi do dziś bardzo nizko. Osobliwością jest tu uprawa rośliny „chrysantemy“ *(pyrethrum)*, której liście, starte na żółty proszek, działają zabójczo na wszelkie owady. Wydatność tej rośliny jest ogromna, bo z jednego hektara osiąga się brutto zbioru za 2400 koron. Wywożą ją do Ameryki, gdzie używają jej przeciw muchom i komarom. W roku 1889 wywieziono jej za 4,525.200 koron. Owoce tutejsze odznaczają się słodyczą i zapachem. Wina wydaje Dalmacya przeszło milion hektolitrów rocznie. Lasów wprawdzie wiele, ale są to nizkie krzewy zniszczone przez bydło, zwłaszcza przez owce.



109. Spljet.

Tysiące ludzi zajmuje się rybołowstwem, a przedewszystkiem połowem sardeli. Połów gąbek twa od lutego do października wzdłuż całych wybrzeży Dalmacyi i przynosi dochodu około 40.000 koron rocznie. Głównymi artykułami handlu są: wino, oliwa i owoce południowe.

Z całej ludności Dalmacyi oddaje się handlowi zaledwie 2½%. Wartość obrotu handlowego wynosi 32 milionów koron, 41% przypada na przywóz morzem, 36% na wywóz, a 22% na przewóz.

Przemysł jest tu zupełnie nie rozwinięty. Z artykułów przemysłowych zasługuje na uwagę maraskino ze Zadaru. Jest to likier, wyrabiany z czereśni. Wywożą go rocznie 1880 centnarów metrycznych. Nadto zasługuje na uwagę wyrób rozmarynowej esencyi. Przemysłem zajmuje się około 20.000 ludzi, t. j. 3¾% całej ludności.

Osady ludzkie cisną się do progu kraju, ku brzegom morskim.

Miejscami wybudował sobie pasterz wśród skał z kamieni chatkę. Gdzieniegdzie rolnik obronił swe pole wałem kamieni. Na wyspach i na nadbrzeżu budują domy, zwane „kule“, przeważnie jedno lub dwupiętrowe; domy w równinach i w górach są przeważnie przyziemnemi nizkiemi chatami. Pokrywają je słomą, dachówką, łupkiem lub deskami.

Na półwyspie, zamienionym sztucznie na wyspę, leży Biały Zadar (Zara, 14.000 mieszkańców), stolica Dalmacyi, w nudnej, monotonnej okolicy. W „ograde“, t. j. ogrodzeniach kamiennych koło Zadaru rosną gaje oliwne, migdałowe i czereśnie. Z czereśni wyrabiają słynny likier „maraskino“. Port Zadaru jest wygodny. Miasta bronią stare baszty i mury. Domy budują z kamienia bez tynku, ażeby nie raziły oka. Są przeto poczerniałe, ponure i niemiłe robią wrażenie. Ulice czasem tak ciasne, że jeden wóz przez nie przejechać nie może. W mieście pozostały pamiątki po Rzymianach. Z czasów weneckich zachowała się studnia, która do dziś zaopatruje miasto w wodę. Skradin (Scardona) ze słynnymi wodospadami Kerki. Szibenik, ma dobry port. Brzegi morskie podarte są szczelinami. Rosnące w nich fijołki, geranie, maki, róże kamienne i osty roznoszą na wiosnę miły zapach po okolicy. Ponad dolinami rzucone są mosty i utworzone są groble, po których przechodzi kolej. Mija się doliny starożytnej Salony, aż i Spljet (Spalato, 21.000 mieszkańców), zbudowany w pałacu Dyoklecyana, najładniejsze i największe miasto Dalmacyi, zbudowane na półwyspie w kształcie półkola nad zatoką. W mieście pozostało wiele starych zabytków ruin z rzymskich czasów, a przedewszystkiem z pałacu cesarza Dyoklecyana.

Przy ujściu rzeki Cetiny leży Almissa. Rzeka spada tu wodospadem przeszło 30 metrów wysoko.

Nad Narentą domy nizkie, słomą kryte. Mieszkańcy od febry zmęczeni. Na półwyspie u stóp góry Dubrownik (Raguza, 9000 mieszkańców), był do 1806 r. stolicą niezawisłej rzeczypospolitej. Największa część ulic wznosi się tarasowo jedna nad drugą, łączą się one ze sobą za pomocą schodów.

W głębi zatoki Kotorskiej (Bocche di Cattaro) miasto Kotor (Cattaro), dla pięknego położenia porównywane z Konstantynopolem i Neapolem. Ludność jego mieszana, złożona z Włochów, Albańczyków i Czarnogórców. Panującym językiem jest język kroacki.



110. Dubrownik.

Kraje Sudeckie.

Królestwo Czeskie.

Kraje Sudeckie obejmują: Czechy, Morawy i Śląsk. Żaden kraj w Europie nie przedstawia tak w sobie zamkniętej geograficznej całości, jak Czechy. Otoczone wałem gór, wznoszą się jak średniowieczna twierdza ponad sąsiednie okolice, do których wszystkie swe wody odsyłają.

Przez knieje lesiste i góry szły w kotlinę Czech jedne ludy za drugimi. Od celtyckich Bojów poszła nazwa „Böhmen". Około 18 r. przed Chr. zajął je Marbod z germańskimi Markomanami.

Po nich nadciągają ze zachodu Wenedowie, t. j. Słowianie i na przełomie V. do VI. wieku posuwają się aż do Łaby. Pod koniec VI. wieku podpadają pod ciężkie jarzmo Awarów. Na szczęście zjawia się wybawiciel dla Słowian, Samo, z okolic senońskiej Gallii pochodzący kupiec. Koło niego skupiają się ludy słowiańskie, z południa karentańscy Winidowie, z północy Sorbowie nad turyngską Saalą. Środkiem nowego państwa są Czechy.

Nowo powstające państwo stanęło na zawadzie germańskim plemionom, a najpierw Dagobertowi I., królowi Franków. Po raz pierwszy w dziejach zmierzyły się wtedy ludy germańskie ze słowiańskimi. Walka objęła ogromną przestrzeń od Alp Julijskich aż do Smereczan i gór Kruszcowych. Dagobertowi wtórowali Alamanowie na Dunaju, na południu działali Longobardowie. Austrazyjscy Frankowie ciągnęli od Moguncyi. Bój wrzał trzy dni w 630 r. Wojsko Dagoberta złamano, a sam król, porzuciwszy obóz, umknął. Pierwsza to przygrywka do dalszych bojów Słowian z Germanami, pierwsze uświadomienie o swej sile i potrzebie wspólnej obrony na śmierć i życie przeciw niedobremu zaborczemu sąsiadowi.

Śmierć Samona w 658 roku była końcem jego państwa. Zostawił z 15 żon słowiańskich 22 synów i 25 córek.

Ludność kotliny dzieliła się na kilka plemion. Z nich „Čechové" nadali nazwisko całemu krajowi.

Po Samonie pierwszym księciem był Krok, ojciec trzech córek: Kazi, Tety i Ljubošy. Ostatnia wybrała sobie za męża Przemyśla z rodu Bělinów, który był ojcem panującego w Czechach rodu Przemyślidów.

Germańskie ludy nie pozostawiły w spokoju Czech. Nachodzi je Karol W. i zniewala do hołdu. Od jego nazwiska nazwali Czesi władcę „král", które to imię przyjęły dalsze ludy słowiańskie.

Początek chrześcijaństwa w Czechach przypada na rok 845. Henryk IV. udzielił tytułu króla księciu Władysławowi II., cesarz Fryderyk Barbarossa odnowił ten tytuł, a potwierdził go Filip Szwabski i papież Innocenty III. Ród Przemyślidów wymarł na Wacławie III. w 1306 r. Korona przechodzi następnie na dom Luxemburski, na Jana, męża siostry Wacława III. Jan powiększa Czechy przez nabycie znacznej części Śląska i przez Łużyce. Karol IV., „ojciec Czech", połączył z Czechami znaczną część Palatynatu, resztę Śląska i Brandenburgię. Ze śmiercią Zygmunta skończył się ród Luxemburgów. Zięć Zygmunta, cesarz Albrecht II., pochodzący z domu Habsburgów,



111. Szibenik.

objął pod swe panowanie Czechy. Po śmierci jego syna, Władysława Pogrobowca, wybrali Czesi królem Jerzego z Podjebradu. Po nim rządził w Czechach Władysław, syn Kazimierza Jagiellończyka, a po nim syn Władysława, Ludwik. Ludwik zginął pod Mohacsem w 1526 r. Poczem na podstawie układu, przeprowadzonego na kongresie wiedeńskim w 1515 r. objął rządy we Węgrzech i w Czechach Ferdynand I., wnuk cesarza Maxymiliana. Odtąd pozostają Czechy przy domu Habsburgów.

Z początkiem wieków średnich zamieszkiwali Czechy sami Słowianie. Następnie zaczęli Niemcy napływać. Książęta dawali przybyszom ważne stanowiska, a Przemyśl Ottokar II. przeprowadził pierwszy raz większą kolonizacyę Niemców. Niemcy otrzymali liczne przewileje, budowali wioski i miasta. Wojny hussyckie były biczem na nich, powstrzymały na jakiś czas zalew niemiecki i wielu dawnych kolonistów niemieckich usunęły z kraju. Późniejsze czasy przyniosły nowych kolonistów. Z ogółu dzisiejszej ludności $^2/_5$ części przypada na Niemców, a $^3/_5$ części na Czechów. Niemcy zamieszkują północną, północno-wschodnią, zachodnią i południową część Czech.

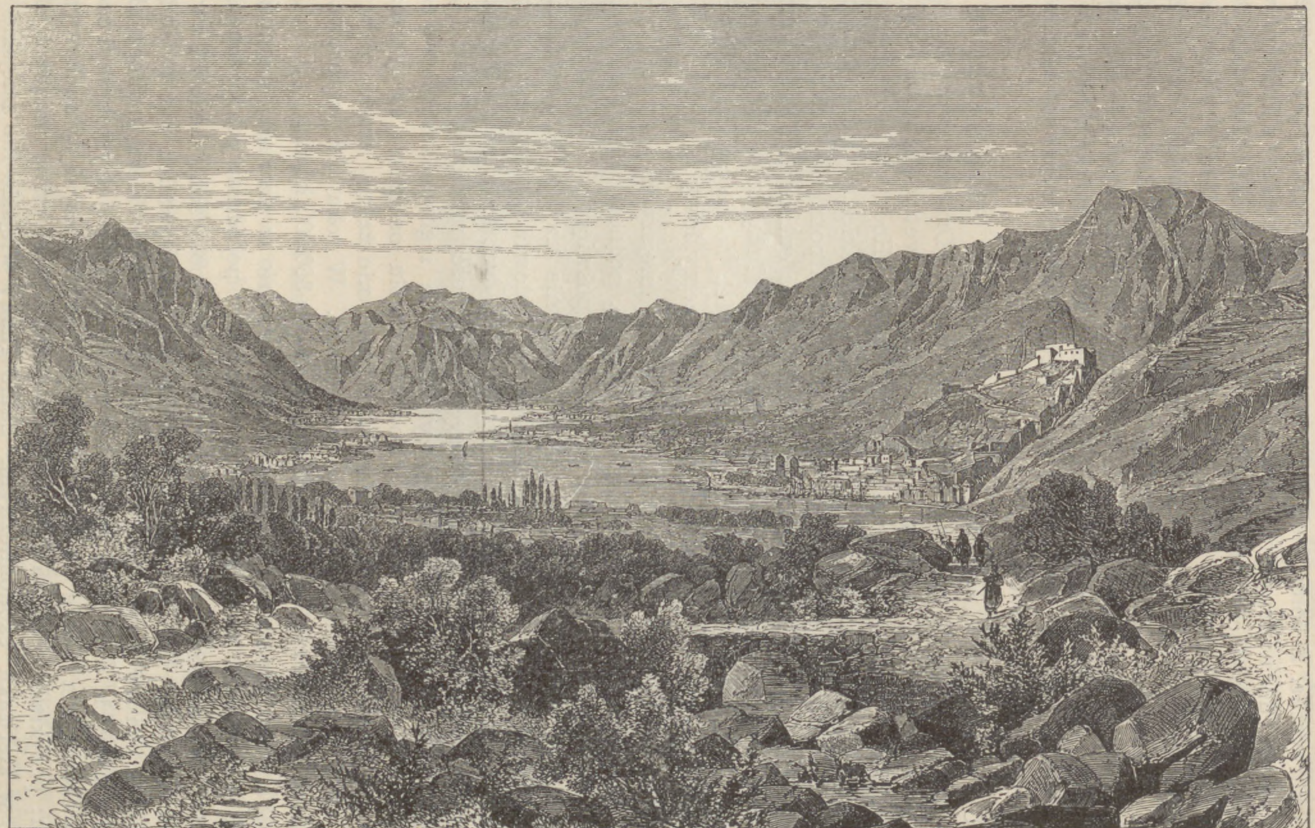
Na charakterze ludu czeskiego wycisnęła silnie swe piętno historya. Pod wpływem nacisku Niemców, sponiewierania ich narodowości, wyrobiła się wielka nieufność do obcych i panów: „Před pány stýská si, za vraty vyska si", mówią Czesi, t. j. „przed panem się żali, a za drzwiami się śmieje".

Pod wpływem niedoli wyrobił się w narodzie umysł trzeźwy, praktyczny i nadzwyczajna miłość ojczyzny. Żal za ojczyzną po długiem jej niewidzeniu rodzi u Czecha „domácí nemoc", t. j, chorobę z tęsknoty za ojczyzną. Poświęcenie się dla niej ogromne, wszystko dla niej. Ustawiczne stałe składki na cele narodowe zamieniły się w stałe podatki narodowe. Skłonność do dysput religijnych u całego ludu bardzo wielka. Zdolności posiadają Czesi bardzo wielkie, czego dowodem cały szereg uczonych pochodzących z ludu.

Czech jest wogóle wesoły, dowcipny, pełen ostrego humoru, posiada mniej form światowych od Polaka. Jest dobroduszny i otwarty. Gdy go jednak kto obrazi lub podejść usiłuje, staje się od razu ostry, niezłomny i nieustępujący. Znane są „twarde łby czeskie".

Ludność wiejska, jakkolwiek w mniejszej mierze niż szlachta, uległa jednak wpływom obcej kultury. Czeski lud nie wiele różnił się w ubraniach od ludu polskiego, z czasem jednak przyjmował z obcym zwyczajem, obyczajem, językiem i obcy strój. Dawny malowniczy strój porzucono, przywdziano strój kosmopolityczny miast. Miejscami utrzymał się jeszcze po wsiach strój narodowy i to przeważnie u kobiet.

Stosunki geograficzne ułożyły się dla rolnictwa w Czechach wcale korzystnie, bo jakkolwiek gleba z natury nie odznacza się nadzwyczajną żyznością, to daje się łatwo uprawić, a klimat sprzyja rozwojowi roślinności. Południowa część Czech, położona wyżej niż pas północny pod wałem gór, jest zimniejsza od pasu północnego. Intenzywna praca koło roli podniosła rolnictwo czeskie bardzo wysoko. Nie mówiąc o klasie wykształconej, nawet chłop na roli, nie tylko obmyśla rodzaj uprawy, ale zastanawia się nad ulepszeniem narzędzi rolniczych. Urodzajnej roli, bądź z natury, bądź pracą człowieka użyźnionej, jest prawie 97% ogólnego obszaru gleby. Połowa z tego wypada na rolę orną. Największą siłę gospodarstwa stanowi uprawa cukro-



112. Kotor.

wych buraków. Ponadto ze wszystkich roślin są jeszcze buraki dla rolnictwa o tyle korzystne, że odpadki ich przy cukrowarnictwie są właśnie dla uprawy bardzo korzystne. Z kolei wielkie obszary zajmuje żyto, dalej przenica, której mąka należy do najlepszych gatunków, następnie owies, z którego wyrabiają kaszę, stanowiące wzmacniające pożywienie dla dzieci, wyborny jęczmień i najlepszy na ziemi chmiel w Żatcu i w Rakowniku przyczyniają się od dawna do wyrobu wybornych piw czeskich. Stare czeskie przysłowie zaznacza to dobitnie: „Unus papa Romae, unus cerevisia Raconae", t. j. „jeden papież w Rzymie, jedno piwo w Rakonie". Ziemniaki, żywiące miliony ludności, stanowią podstawę gorzelnictwa. Cukrowarnictwo uprawiają nie tylko wielcy właściciele, ale tworzą się w tym celu także akcyjne spółki chłopskie. W cukrowarnictwie pracuje 42.000 robotników.

Uprawiają wiele strączkowych roślin i maku. Silnie rozwinięte sadownictwo liczy na $16^1/_2$ miliona drzew owocowych. Drzewa owocowe są ulubione przez wszystkie warstwy ludności, tak, że nawet w poezyi znalazły swe miejsce. Wina uprawiano dawniej więcej niż dziś. Hodowla bydła nie posiada tych korzystnych warunków, co w krajach alpejskich, braknie tu bowiem owych pasznistych łąk, hal górskich, właściwych Alpom. Dopiero rozwój przemysłu dźwignął ją bardzo, przedewszystkiem zaś cukrowarnictwo, gorzelnie i browary pozostawiają wiele odpadków, które służą do wyżywienia bydła. Na rozwój jego wpłynęła bardzo gęsta sieć kolei, bo ułatwiała łatwy dowóz świeżego nabiału ze wsi do miast i ognisk przemysłowych.

Hodowla koni ogranicza się do najniezbędniejszych potrzeb. Hodowla owiec, podobne jak w całej Europie, obniża się, podnosi się zaś hodowla kóz. Bardzo wiele pracy i niezmordowanego trudu poświęcają Czesi hodowli świń, dobierają dla nich pożywienie, ażeby przez nie uzyskać najdelikatniejsze mięso. Słyną też po świecie szynki praskie. Hodowla drobiu jest bardzo rozwinięta. Sama ludność wiele spożytkowuje drobiu, a resztę wywozi za granicę, zwłaszcza gęsi. Samych gęsi liczą sześć milionów sztuk. Liczne stawy, rzeki, wiele odpadków przy fabrykach i gospodarstwie domowem sprzyja wielce hodowli kaczek. Hodowla drobiu osiągnęła szczyt rozwoju w okolicy Sadski nad Łabą, gdzie gospodynie nie żałują trudu ni w dzień ni w nocy, byle wyhodować najlepsze okazy. W roku 1890 wyprowadzono stąd gęsi, kur, kaczek, jaj, gołębi, kapłonów za 360.000 koron.

Wzorowo prowadzi się gospodarstwo rybne w stawach, obejmujących razem dziesięć mil kwadratowych, zwłaszcza w południowych Czechach.

Do świetnego rozwoju rolnictwa i z niem połączonej hodowli zwierząt domowych doszły Czechy przez rozumną pracę wszystkich warstw ludności. Tu już za czasów Maryi Teresy istniało towarzystwo celem podnoszenia stosunków rolnych, a w niem pracowały rody najwyższej arystokracyi czeskiej. Chłop czeski ma także poczucie potrzeby kształcenia się w fachowym kierunku; przykłada ochoczo rękę do zakładania towarzystw, mających na celu pracę w kierunku ekonomicznym. Same gminy wiejskie lub miejskie zakładają szkoły fachowe dla rolnictwa i leśnictwa, których Czesi liczą dziś 40 w kraju. Pierwsza katedra rolnictwa w Austryi powstała w Czechach w 1790 r., utworzona przy uniwersytecie.

O bogactwie Czech wyraża się już w 1712 r. tak jedno pismo: „Czechy — powiada ono — mogłyby być skrzynią bogactw, piwnicą i kuchnią żywności, basenem rybołowstwa, zwierzyńcem dla myśliwstwa, stodołą sąsiednich krajów, rajem królów i cesarzy“. I słusznie. Czechy są od przyrody szczególnie bogactwami wyposażonym krajem. Produkcya ich górnicza wynosiła w 1890 r. wartość 70 milionów kor., a w całej Austryi 136 milionów kor. Z wyjątkiem soli mają Czechy wszystkie rodzaje kopalin, jakie są w Monarchii, a niektóre one same wyłącznie posiadają.

Kraina ta, jako z najstarszych skał zbudowana, posiada płody mineralne tak z najstarszych epok geologicznych, jak i nowszych. Górnictwo czeskie sięga przedhistorycznej epoki, niektóre kopalnie są już przebrane,



113. Arber w Lesie Czeskim.

a przeto zastanowione. Wiele było dawniej złota, dziś dobywane tylko w Kninie. Srebro pojawia się na obszarze czesko-morawskiej wysoczyzny, od Iglawy do Kutnahory, w niektórych miejscach na południu, a następnie w górach Brdy. Największe kopalnie srebra znajdują się w Kutnahorze, Joachimowie, i Przybramie. W Joachimowie dobywają nadto i inne minerały, jak: miedź, kobalt, nikiel, arsen, wismut, uran, z którego wyrabiają farbę uran wszelkich odcieni do malowideł na szkle lub porcelanie. W XVI. wieku zaczęto wybijać srebrne pieniądze „Joachimsthaler“, zwane krótko talarami. W Przybramie dobywają także oprócz srebra ołów. Z innych kopalin zasługuje na uwagę grafit w okolicy Budziejowic i Krzimowa. Znachodzi się on tam tak w czystym stanie, jakoteż i zmieszany. Czysty grafit jest najcenniejszym materyałem na ołówki najdelikatniejszych gatunków, zmieszany musi być najpierw mełty i czyszczony i jest pośledniejszy i na najdelikatniejsze ołówki nie może być

użyty. Na produkcyi grafitu oparta jest słynna fabryka ołówków i naczyń glinianych Hardtmutha w Budziejowicach. Grafit naturalny, czyli czysty, jest specyalnością Czech i rozchodzi się po Europie i Ameryce. W roku 1890 dobyto grafitu za 800.000 kor. Żelazo znajduje się w różnych okolicach Czech, dla którego zbudowano największe huty w Kladnie i Königshofie. Jest tu z całej Austryi największe bogactwo węgla. Największe jego pokłady są w Kladnie koło Pilzna. Rocznie dobywają węgla 37 milionów centnarów metrycznych (jeden centnar metryczny równa się 100 kilogramom), wartości 24 milionów kor. Zajętych jest przy nim 21.000 robotników. Brunatnego zaś węgla dobywają 122 milionów centnarów merycznych, wartości 36 milionów kor. Jego dobywaniem zajętych jest 23.000 robotników. Owe bogactwa mineralne, zwłaszcza złoża węgla i żelaza, wiele wody, jako pierwszego czynnika do motorów fabrycznych, wyborne położenie na drogach europejskich, wysoka inteligencya i dzielność mieszkańców, olbrzymie banki (n. p. praska kasa oszczędności miała w 1891 r. wkładek 385,856.902 kor.), wreszcie pomoc i przykład panujących podniosły kraj czeski do najpierwszych ognisk przemysłowych świata. Historya przemysłu czeskiego jest nader pouczająca i potrzebna dla tych, którzy, jak my, do działania ekonomicznego na wszystkich polach zerwać się winni. Przemysł czeski zajmował w 1890 r. 353.684 robotników, w samym przemyśle tkackim zajętych było 155.000 robotników. Najwyższy też stopień doskonałości w przemyśle osiągnęło właśnie tkactwo. Sama jego produkcya fabryczna roczna doszła do wartości 425,370.000 kor., nie liczą w to wyrobów domowego przemysłu. Szkło czeskie, kamienie czeskie ze szkła mają sławę światową. Olbrzymi jest rozwój cukrowarnictwa. W roku 1890 było 213 cukrowarń, a 145 rafineryi, browarów 249, wyrabiających piwo światowej sławy. Specyalnością Czech są wyroby z porcelany.

Niezwykłem bogactwem cieszą się także Czechy przez swe źródła mineralne. W pokładach bryły czeskiej powstały przez stygnięcie wnętrza, napieranie sąsiednich warstw, jak Alp, rysy i szczeliny, sięgające głęboko do wnętrza ziemi. Z masy jej wnętrza, czyli magmy, dobywają się gazy gorące i przedzierają się w te szczeliny. Te wciągane przez wody działają także na skały i rozpuszczają je. Stąd w tych szczelinach powstają zródła mineralne o różnym stopniu ciepłoty i różnem mineralnem złożeniu. Są to: Karlsbad, Marienbad, Franzensbad, Cieplice, Bilin, Gieshübl i wiele, wiele innych.

Sama dzierżawa wody, wysyłanej flaszkami z Karsbadu, daje 350.000 złr. rocznego dochodu. W roku 1891 wysłano z Karlsbadu 1,480.000 flaszek.

Najdawniejsze osady znajdują się w środku kraju, wśród urodzajnych pól. Wieś czeska przedstawia wzorowy przykład gospodarnej działalności wieśniaka. Od domu prowadzą żyzne zagony, ułożone w szachownicę. Pomiędzy nimi ścieżki i drogi polne, wysadzane drzewami owocowemi. Domostwo samo wśród sadu szlachetnych drzew owocowych, lip, jesionów i klonów. Domy drewniane pobielone, lub nie bielone, potryte słomą, gontem, a nowsze łupkiem lub dachówką. Ponad domy wsi wznosi się wieża kościółka z kopułą kształtu cebuli, czasem ruiny dawnego zamku, do której prowadzą aleje topoli lub lip. Przy drodze, a prawie zawsze przy wejściu do wsi, kapliczka lub krzyż.

Dawne wioski budowano koło wspólnego toku, przez co tworzyły kształt okrągły. Otaczano je płotem, rowem, wałem, a czasem i murem. Z dwóch

stron przeciwnych były wejścia do wsi. Taka budowa przeprowadzaną była przez jeden ród, do którego wokół należały pola. Z ustaniem rodowych urządzeń budowano wioski w ulice, do których oknami ustawiano domy. Od granicy bawarskiej, jako stojące na straży Czech, chowano za wzgórza.

Powstawaniem miast kierowały jak wszędzie warunki geograficzne. W środku kraju, na przecięciu się wielkich dróg, powstała stolica kraju Praga (514.000 mieszkańców). Według podania mieli pierwsi osadnicy przybyć na lewy brzeg Wełtawy, zobaczyli tam dwóch ludzi, ociosujących próg („práh") i według tego mieli nazwać zbudowany na Hradczynie zamek „Prahą". Badania jednak wyprowadzają nazwę Pragi od „pražit", coby wskazywało na miejsce oczyszczone z lasów przez ich wypalenie. Praga, jako obronna twierdza, wzrastała szybko i prześcignęła sąsiedni Wyszehrad, położony z prawego brzegu Wełtawy. Założenie biskupstwa pragskiego przyspieszyło



114. Praga od Malej Strony.

jej wzrost, a szczególnie przeniesienie do niej stolicy cesarstwa za Karola IV., „ojca Czech". Karola można nazwać drugim założycielem Pragi. Zbudował on most na Wełtawie, który uchodził za kunszt sztuki inżynierskiej owych czasów. W roku 1348 założył Karol w Pradze uniwersytet, zbudował nową część „Nove Město", zamek Hradčany i zaczął budować wspaniały tum św. Wita. Działalność cesarza ściągała do miasta na stałe bizantyńskich malarzy, niderlandzkich architektów, Burgundczyków, uprawiających wino, kalabryjskich garbarzy, nawet tkaczy z Persyi. Wojny hussyckie, wojna trzydziestoletnia i wojny śląskie zniszczyły miasto. Po nich zaczęła się Praga rozwijać na nowych podstawach. Rozbudowała się w kotlinie Wełtawy, po stokach i wierzchołkach gór. Widok z gór, otaczających miasto, tak wspaniały, rozległy i tak pełen rozmaitości, że Humboldt przyznał Pradze, co do pięknego jej położenia, ze wszystkich miast europejskich czwarta z rzędu miejsce po Konstantynopolu, Neapolu i Lizbonie.

Z góry Labiberg, wznoszącej się pod Pragą do 356 metrów, sięga widok na południe aż po ujście Berunki do Wełtawy, a na północ po wał gór Kruszcowych, Izerskich i Karkonoszów. U stóp patrzącego wiją się rzeki, ich brzegi okrywają łąki i pola sady owocowe i winnice, zasobne wioski, wśród parków dwory panów, ponad wioski wznoszą się wieże kościołów, wysokie kominy fabryczne cukrowarni, wyrzucające chmury dymu. Na wszystkie strony suną koleje o gęstej sieci szyn i zdążają na siedm mostów, rzuconych na Wełtawie. Po rzece statki ściągają z różnych okolic kontynentu i z za morza surowe produkty, lub wywożą wyroby fabryczne, jako owoc ciężkiej i mądrej pracy narodu czeskiego, dający mu taką siłę, że jakkolwiek mały liczebnie, ale wydatnością swej przemysłowej dzialalności mierzy się z najpierwszymi ludami świata.

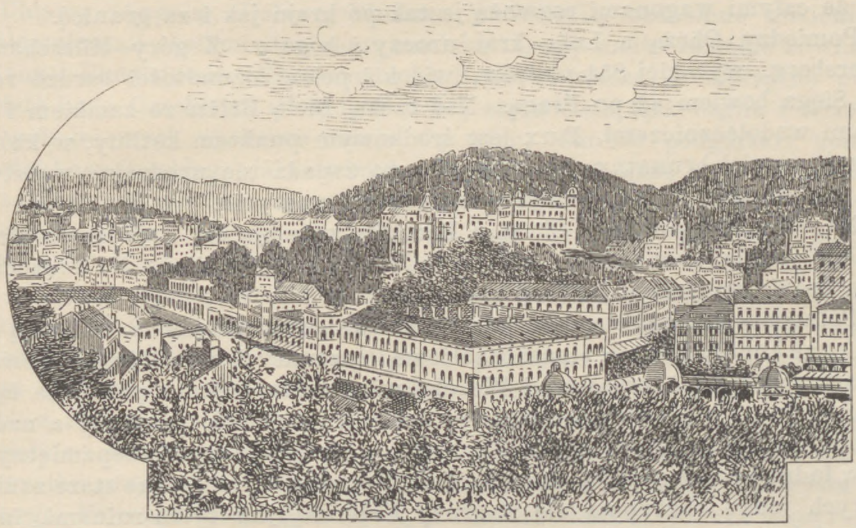
Samą stolicę otaczają wokół liczne parki. Największy założony jest przez Kinsky'ego. Rozrzucone wille po wzgórzach i wielkie błona cesarskie dopełniają obrazu otoczenia Pragi. Miasto zawiera w sobie pełno różnych starodawnych średniowiecznych budowli i nowych, wspaniałych, stylowych pałaców. Po prawym brzegu Wełtawy mieści się dzielnica ponura z ciasnemi ulicami, tak zwane Stare Miasto (Altstadt), siedziba przemysłu i handlu stolicy, z licznymi kościołami, z ratuszem, na którym widnieje napis: „Praga, caput regni", z biblioteką uniwersytecką, mieszczącą w sobie 200.000 tomów. Tu znajduje się słynne Carolineum, stary uniwersytet, założony przez Karola IV. Judenstadt albo Josefstadt jest przedmieściem, zamieszkałem przez żydów i ubogich chrześcijan, z ciasnemi i brudnemi ulicami. Nowe Miasto z pięknymi parkami, szerokiemi ulicami. Między innemi teatr z napisem: „Naród sobie". Po lewym brzegu Wełtawy Hradczyn. Po stokach Hradczyna wspinają się domy aż do jego wierzchołka. Szczyt góry wieńczy zamek, wzniesiony przez Karola IV., na wzór Louvru paryskiego, z 440 pokojami i tum św. Wita. Tum należy do najpiękniejszych budowli gotyckich, mieści on groby panujących Czech. Ołtarz św. Jana Nepomucena jest cały ze srebra i waży 1500 kilogramów, jest tu nadto grobowiec św. Wacława, a także grobowiec ze zwłokami, jak utrzymują Czesi, św. Wojciecha. Mała Strona rozciąga się od szczytu Hradczyna ku Mołdawie. Jest siedzibą szlachty czeskiej i obejmuje wspaniałe pałace.

W północno-zachodniej stronie od Pragi dolina Saska, zwana dla piękności swej Szwajcaryą czeską, ciągnie się aż do pamiętnej Białej Góry (379 metrów), gdzie wojska czeskie poniosły od wojsk cesarskich porażkę 8 listopada 1620 r. Wśród błoni, ocienionych rzędami topoli i wierzb, łączy się Wełtawa z Łabą. W okolicy Melnika, kwitnie uprawa winnej latorośli, sprowadzonej przez cesarza Karola IV. z Burgundyi. Łaba opływa dalej górę Rzip, którą według podania miał zająć Czech, praojciec Czechów.

Poza Melnikiem toczy się Łaba wśród równin, okrytych sośniną, chmielem lub burakami cukrowymi. Przy połączeniu się Ohrzy z Łabą, na tarasie, po prawym jej brzegu Litomierzyce wśród sadów i winnic skupiają w sobie wielki ruch targowy na zboża i owoce. Stąd aż do Dieczina (Tetschen) nazywają dolinę Łaby dla jej urodzajności, wielkich sadów i winnic „różdżką Czech". na tej drodze dalej Łowożyce, pamiętne bitwą w 1756 roku.

Nad ujściem Bieli do Łaby Usti (Aussig) u bramy kotliny węglowej i obwodu przemysłowego, u stóp Rudaw, przybrało charakter pierwszego miasta handlowego Czech. W porcie jego pełno łodzi i parowców rzecznych, które dla ciężkości swojej do Pragi już odpłynąć nie mogą. Usti jest tedy pierwszym większym Portem na Łabie, a zarazem miastem przemysłowem, z największemi w całej Monarchii fabrykami chemicznemi. Po lewym brzegu Łaby, naprzeciw Dieczina Bodenbach, graniczne miasto handlowe i przemysłowe, u początku tak zwanej „Szwajcaryi".

Pod Rudawami, na wyżynach, rojno i gwarno. W łupkach ich krystalicznych kopaliny: srebra, niklu, kobaltu, uranu, miedzi, żelaza, cyny, ołowiu ściągnęły ludność i dały jej podstawę zajęcia i utrzymania. Przełęcz Nollendorfska, niegdyś jedyna droga w tych okolicach z Saksonii do Czech, dziś



115. Karlsbad.

z rozwojem komunikacyi przez „Szwajcaryę", ponad Łabą, zupełnie opustoszała, wychodzi do Kulmu, zwanego dla zaciętych bojów i pogromu Napoleona pod Vandommem w 1813 r. „Termopylami czeskiemi". W cichej kotlince Hrob (Klostergrab), pamiętne zburzeniem zboru protestanckiego w 1616 r., które dało powód do wojny trzydziestoletniej. Pod górą Klinem Joachimow (Joachimsthal) z kopalniami cyny i ołowiu. Kopalnie jego srebra przebrano dawno. Pomiędzy Rudawami, Smereczanami i Lasem Czeskim utworzyła się kotlina Chebu, wogóle podmokła, miejscami moczarowata. Z błót tutejszych i bagien dobywają się gazy i zamieniają błoto na lecznicze, osadzając na niem sól, podobną do glauberskiej. Wśród tych okolic kąpiele mineralne Franzensbadu. Miasto graniczne Cheb jest węzłem sześciu linii kolejowych: dwóch austryackich, trzech bawarskich i jednej saskiej, pamiętne zamordowaniem Wallensteina w 1634 r.

Kraina Aschu, wciśnięta w Smereczany pmiędzy Bawaryę a Saksonię, kwitnie przemysłem, głównie tkackim. Dolina Ohrzy nie zbyt powabna, bagnisto-torfiasta, rozszerza się koło Falknowa (Falkenau), gdzie dobywają węgiel brunatny. Pod wpływem tych kopalni rozwija się przemysł północno-zachodnich Czech, jako też sąsiedniej Saksonii. Dolinę ścieśniają dalej skały granitowe, porosłe lasem szpilkowym, a wśród nich słynne na cały świat Kralovy Vary (Karlsbad) ze zdrojami gorącymi. Karlsbad jest nadto miastem fabrycznem, znanem z fabrykacyi tapet, wyrobów cynowych, nożowniczych, igieł i porcelany. Dalej na wschód i południe od Karlsbadu wśród gór lesistych miejsce kąpielowe Giesshübel. Dolina Ohrzy następnie rozszerza się, pojawiają się na niej chmielarnie, coraz częściej osady, aż i samo osnisko słynnych na świat chmielarni Żatec (Saaz), jedno z najdawniejszych miast czeskich. Jego chmielarnie mają wpływ na ruch handlowy światowy chmielem. Prócz tego prowadzona jest tu uprawa ogórków na tak wielką skalę, że całymi wagonami rozwożą je tak po kraju jak i za granicę.

Pomiędzy Ohrzą a Łabą kraj uroczy i bogaty. Z góry Mileschauer Donnersberg, wysokiej 834 metrów, widok i pełen rozmaitości bardzo rozległy. Sięga bowiem aż po Pragę. Nad rzeką Bielą Bilin ze zamkiem i ze źródłami wodoleczniczemi. Dux jest środkowym punktem kotliny, w której dobywają węgiel brunatny. Po wybraniu go zapada się urodzajna warstwa gleby w przepaść, a na jej miejscu tworzy się pustynia.

Na obszarze pomiędzy Ohrzą a Berunką znajdują się największe złoża czeskiego węgla kamiennego koło Kłodna i Rakownika. Na zachodzie słynne źródło mineralne Marienbad.

Północno-wschodnia część Czech jest bardzo urozmaicona. Składają się na to liczne kopuły górskie, stożki bazaltowe i rozmaitych kształtów piaskowce, owe lasy skał koło Adersbachu i Wekelsdorfu, nadto pięknie pachnące łąki, urocze doliny i niezwykłego uroku widoki. Ta piękność przyrody a nadto wygodne przejścia przez góry do Niemiec, ściągały tu od niepamiętnych czasów ludność i ściągają ją po dziś dzień. Świadczą o tem liczne stare zamki, z których jedne rozsypują się w gruzy i sterczą już tylko ruinami, inne jeszcze dobrze się utrzymały i wyglądają wspaniale, jak: Friedland, Nachod i inne. Okolica roi się zawsze od letników. Niższe okolice wziął pracowity rolnik pod uprawę, wyższe z natury biedniejsze zniewoliły człowieka do przemysłu i domowego rękodzieła. W krainie pagórkowatej, zwanej Niderlandami czeskiemi, gdzie wieś koło wsi, miasteczko koło miasteczka, gęsto się rozwinęły, słynie Rumburg z handlu płócien, z wyrobu dywanów i tokarstwa.

Nad Łabą, u wejścia do Saskiej Szwajcaryi Dieczyn, a po drugim jego brzegu Bodenbach są fabrycznemi miastami, a nadto wielkiemi targowiskami na towary czeskie i zagraniczne. W tych okolicach, w licznych osadach słynęła od wieków fabrykacya szkła. Ogniskiem jego jest miasteczko Haida, założone przez Kinsky'ego w XVIII. wieku. Podobną rolę odgrywa w dolinie Nissy Jablonec (Gablonz). Wyroby jego sztucznych pereł i szlachetnych kamieni mają odbyt w całym świecie. Jednem z największych miast przemysłowych Monarchii jest Liberec (Reichenberg 36.000 mieszk.). Od wieków rozwinęło się tu sukiennictwo, płóciennictwo i kapelusznictwo wszelkiego rodzaju. Friedland ze zamkiem Wallensteina na skale bazaltowej, miasto fabryczne

słynie szczególnie wyrobami sukienniczymi. Bruno (Braunau) należało z okolicą przez wiele wieków do Benedyktynów, pamiętne zamknięciem w niem zboru protestanckiego, które przyczyniło się do wybuchu wojny trzydziestoletniej. Nachod na granicy śląsko-czeskiej u przełęczy tego nazwiska z wielkim zamkiem, miasto fabryczne, pamiętne bitwą Austryaków z Prusakami w 1866 r. Hradec Kraluv (Königrätz), przy ujściu Orlicy do Łaby, położony wśród Złotej Różdżki czeskiej. Przemieszkiwały tu wdowy po królach czeskich, stąd poszła i nazwa miasta. Miasto dziś fabryczne, pamiętny pogromem Austryaków 3. lipca 1866 roku. Niedaleko miasteczko Smirzic. Wychodziło stąd wiele rodów do Polski. Południowo-zachodnia część Czech pomiędzy rzeką Mże (Mies), Berunką i Wełtawą jest krainą rozległych wyżyn, sfalowanych pagórkami, podniesionych w środku pasmem gór Brdy, do 520 metrów średniej wysokości. Przecinają je liczne urodzajne doliny dopływów Wełtawy, jak: Berunka, nazwana w części swego biegu Mżą (Mies) z Radbuszą i Uhlawą (Angelą), Usławą, Wotawa z Wolinką ozdobione gdzieniegdzie malowniczemi skałami i ruinami zamków. Legły nadto rozległe równie koło Pilzna i Budziejowic. Ze zachodu od Bawaryi otacza je olbrzyma puszcza lesista Lasu Czeskiego. Obok lasu ścielą się wielkie łąki, bagna i torfowiska. W południowych okolicach udaje się wino. Okolice podgórskie północnej części Lasu Czeskiego, jakkolwiek bardzo lesiste, jednakże są silnie zaludnione. Wzdłuż potoków wioski, miasteczka, młyny, huty szklane, żelazne i różne inne przedsiębiorstwa przemysłowe, po dolinach łąki, pola uprawne, po górach lasy jodłowe, sosnowe i liściaste.

Wśród pięknej lesistej okolicy, wśród licznych fabryk szkła, zwierciadeł, leży miasto fabryczne Domaszlice (Taus). W niem łączą się bite drogi i kolej, przychodząca z Bawaryi przez przełęcze górskie z drogami i kolejami krajowemi. Pilzno, starodawne miasto przy połączeniu się kilku rzek z Berunką, nadało się dlatego na warownię. W pobliżu znajdują się kopalnie i fabrykacye ałunu, huty żelaza i kopalnie węgla kamiennego. To wszystko przyczyniło się do wywołania w mieście wielkiego przemysłu fabrycznego. Najrozgłośniejszej sławy są piwa pilzneńskie. O mury Pilzna rozbijały się zastępy husyckie, w Pilznie odegrał rolę przeciw cesarzowi Wallenstein. Przybram słynie akademią górniczą. W dolinie Wotawy liczne osady fabryczne, między niemi Strakonic słynie wyrobami pończoszkowymi. Wśród żyznej doliny leży nad Wełtawą fabryczne miasto Budziejowice. Na uwagę zasługuje tu słynna fabryka ołówków. Brod wyższy (Hohenfurth) nad Wełtawą, z klasztorem Cystersów. Stąd przejście do Górnej Austryi.

Południowo-wschodnia część Czech pomiędzy Wełtawą, a czesko-morawską wyżyną, przedstawia z południa wiele pięknych widoków, właściwych górskim okolicom. Przecinają ją dopływy Wełtawy: Łużnica, Sazawa i dopływy Łaby. Ku północy kraj się obniża i rozwija się w rozległe niziny, po których rozlewają się liczne stawy i jeziora. Największy w całych Czechach jest Rosenberski staw przy Trzeboniu (Wittingau). W okolicy kwitnie też hodowla ryb. Na wysokiej górze nad Łużnicą miasto Tabor (dawne Ousti), założone 1420 r., jako obronny obóz radykalnej partyi Husytów. Pomiędzy Łużnicą a Sazawą kraina jest wyżyną falistą, nudną, zato okolica nad Sazawą należy do najpiękniejszych w całych Czechach. W dolinie jej Brod Niemiecki

(Deutsch Brod), kwitnął niegdyś kopalniami srebra. Tak samo powstała Kutnahora, jako miasto górnicze przy kopalniach srebra. Wybijano tu pierwsze srebrne czeskie grosze. Dziś dobywają wiele miedzi i ołowiu, miasto kwitnie nadto wielkim przemysłem fabrycznym. W pobliża Czasław. W kościele spoczywały tu zwłoki bohatera czeskiego Żyszki. Cesarz Ferdynand II. kazał je wyrzucić, a grobowiec zburzyć. Pod sąsiednią wioską Chotuzicami pobił 1742 r. Fryderyk II. Austryaków. W dolinie Łaby, po lewym jej brzegu, w ognisku licznych kolei, u stóp starego zamczyska Pardubice. U stóp wyżyny, ciągnącej się od Kutnahory, leży Kolin na lewym brzegu Łaby, pamiętne klęską Fryderyka II. 1767 r.

Margrabstwo Morawskie.

Margrabstwo Morawskie legło w kotlinie Morawy, na jej wachlarzowato rozwiniętych dopływach, ujętych w ramy krawędzi bryły czeskiej, Karpat, a z południa gór Polawskich. Kraina ta jakby miniatura gór, nizin, rzek, a nawet i pustkowia. Wszystkie czynniki geograficzne zlewają się tu w harmonijną całość z wejrzeniem pełnem łagodności i powabu. Zaglądnie tu bramą Hranicy ostry, kontynentalny klimat z północy, wywołując silny przeciąg, a ziemię okryje roslinnością, właściwą środkowej Europie, zato południe ujęte klimatem cieplejszym, zarzuca na ziemię rąbek roślinnej szaty z południowego nieba. Po stokach zwarte lasy lub pastwiska. Góry wycięte są w łagodne wierzchołki, miejscami najeżone stromemi ścianami, lub pozapadane w przepaści i groty podziemne. Po równinie las, łąka, łan zboża, a nawet winnica, zlewają się w jeden obraz bogactwa kraju.

Morawy rozwarte na północy bramą narodów, tak zwaną przełęczą Hranicy (Weisskirchen), a na południu otwarte ku wielkiej drodze europejskiej dunajowej, musiały z natury położenia swego uledz falom ludów, które tędy płynęły w dalsze strony Europy. Już w epoce przedhistorycznej rozsiedlały się tu ludy. W wiekach średnich zmieniały się tu ludy jedne za drugimi, jak w kalejdoskopie. Mieszkali tu Bojowie; naszli na nich Cymbrowie i Teutonowie, następnie Markomanowie i Kwadowie.

Począwszy od cesarza Tyberiusza, 21 r. po Chr., srogie, niszczące walki z cesarstwem rzymskiem kończą się prawie zupełnem wytępieniem tych ludów przez cesarza Walentyniana I. w IV. wieku po Chr. Po wędrówkach ludów gromadnie pojawiają się Słowianie w drugiej połowie V. wieku, gdy równocześnie po Węgrzech grasują Awarowie i gnębią Morawian. Pod Samonem 622—662) zakosztowali Morawianie krótkiej wolności. Po obaleniu potęgi Awarów w 796 r. przez Karola W., zajęli Morawianie Morawy, a nadto kraj nad Opawą, część Dolnej Austryi i Słowaczyznę. Nazwisko Morawian, czyli Marahonów pojawia się po raz pierwszy w 822 r. W tym czasie słyszymy o dwóch książętach morawskich. Książę Mojmar panuje nad zachodnią Morawią, a książę Priwina nad wschodnią i rezyduje w Nitrze. Niezgoda między książętami sprawia, że Priwina ucieka do Radboda, margrabiego wschodniej marchii i przyjmuje wiarę chrześcijańską. Nietrwałą była ta zgoda, a książę uchodzi ze swym synem Kozelem do hrabiego Karynckiego, za którego wstawieniem cesarz Ludwik oddaje mu część dolnej Panonii, gdzie nad jeziorem Błotnem buduje zamek

Moosburg. Kościół państwa Priwiny zależał od salzburskiej metropoli. Inne koleje przechodziła zachodnia Morawia. Książę Mojmar pragnął usunąć się z pod zwierzchnictwa niemieckiego, dlatego cesarz Ludwik wpadł do Moraw, Mojmara pokonał, a na jego miejscu osadził na tronie jego siostrzeńca Rościsława Rastyca w 846 r. I ten książę dążył do wolności wobec państwa niemieckiego. Zwrócił się więc do cesarza bizantyńskiego, Michała, z prośbą o misyonarzy chrześcijańskich. Skutkiem tego przybyli w 863 r. Konstanty, zwany później Cyrylem i Metody i krzewili chrześcijaństwo. I teraz nie było zgody między książętami. Książę nitrzański Swatopluk nie chciał ulegać władzy Rastyca i udał się o pomoc do cesarza. Cesarz Ludwik zwabił do siebie Rastyca i oślepił go, ale wnet i Swatopluka pojmał i uwięził. Morawianie podnieśli teraz bunt przeciw cesarstwu, a cesarz wierząc w przyjaźń Swatopluka, wysłał go do uśmierzenia buntu. Swatopluk jednak połączył się ze swymi i samodzielnie na Morawach rządził. Po nim rządzili na Morawach jego synowie, Mojmar II. i Swatopluk II. Cesarz Arnulf pragnął zniszczyć ich państwo i zachęcał Madziarów do napadu na nich.

Niezgody pomiędzy książętami utrudniały skuteczny opór, aż wreszcie 906 r. zostały pobite w bitwie pod Preszburgiem wojska Ludwika Dziecka, wspomagane przez Madziarów. Na gruzach państwa Morawskiego powstało państwo czeskie i węgierskie. Morawy dzieliły odtąd los z Czechami.

Ludność dzisiejsza stosownie do swego charakteru narodowego i warunków geograficznych okolicy, rozsiedliła się w rozmaity sposób. Po żyznych nizinach, w okolicach winnic i w okolicach przemysłowych północno-zachodnich i północno-wschodnich, zbudowała wielkie i bogate osady, a po mniej żyznej wyżynie czesko-morawskiej liczne, ale małe osady. W okolicach Sudetów na północy i w okolicach Karpat na wschodzie rozpadły się osady na grupy domów, rozrzucone malowniczo po górach.

Co do narodowości, zamieszkują zachodnie strony Morawy Słowianie plemienia czeskiego, w przeszło dwa razy większej ilości niż Niemcy. Na hudszej roli są szczuplejsi, ruchliwi, żądni wiedzy, pracowici, oszczędni i uczuciowi. Mieszkający na czarnej, urodzajnej glebie Hanny, na urodzajnych niżach środkowych Moraw, są wcale wysocy, silnie zbudowani, dosyć ociężali, flegmatyczni, ale pełni dobrego humoru, dobroduszności, a nieco i chytrości. Wogóle gościnni, kochający się w zbytku i okazałości. Południowo-wschodnie okolice zamieszkują Słowacy, wysmukli, żylaści, źle odżywieni, bardzo ruchliwi, dziecinnie dobroduszni. Posiadają wielką skłonność do podróży, dlatego łatwo opuszczają swój kraj za zarobkiem. Wszędzie dobrze widziani, jako robotnicy. Po polanach chodzą za bydłem Wałachy, weseli, silni, zahartowani, odważni, poszukiwani byli bardzo do wojska. Stanowią oni pewne przejście od Morawian do Lachów, czyli Polaków. Jeszcze bardziej do Polaków zbliżona jest ludność koło Mistka. Niemcy rozsiedlili się w północnych Morawach w górach, a dalej na wschodzie zajęli uroczy kraik, Kuhländchen, ze stolicą Neutitschein. Ludność ta, wytrwała, zapobiegliwa, oszczędna, słynie zdolnością do przemysłu. Ludność niemiecka południowych Moraw dosyć nizka, o szerokich barkach, skłonna do kłótni i wygodnego życia. Wreszcie łącznikiem Niemców północnych z południowymi jest ludność mieszkająca wzdłuż granicy czesko-morawskiej. Z krajów Przedlitawii posiadają Morawy najwięcej stosunkowo ornej

roli, bo 6056·51%, a jest ona do tego tak wydatną, zwłaszcza w Hannie, że Morawy zasłużyły sobie na nazwę Kanaanu.

Na południu uprawiają kukurudzę, delikatne jarzyny, owoce i wina. Środkowe Morawy wydają wyborny jęczmień, pszenicę, buraki cukrowe. W wyższych okolicach uprawiają żyto, owies, len, ziemniaki, a nadto hodują wiele bydła. Gospodarstwo prowadzą tu bardzo intenzywnie i umiejętnie. Wielką wagę kładą na uprawę roślin handlowych. Sieją wiele maku, gorczycy, kminku, uprawiają słodkie drzewo, rośliny farbiarskie i korzenne. Ogrody warzywne są bardzo starannie prowadzone. Słynne są tu ogórkarnie i szparagarnie.

Z rolnictwem łączy się ściśle hodowla bydła. W r. 1890 posiadały Morawy 645.199 sztuk bydła, które daje rocznie zwyż cztery miliony hektolitrów mleka. Obok różnych wyrobów nabiałowych, słynne są kwargle ołomunieckie. Po równinach nad wodami hodują wiele gęsi i kaczek, wogóle hodują wiele drobiu.

Konie hodują przedewszystkiem do roboty. Są to konie rosłe, silnie zbudowane, szczególnie poszukiwane do artyleryi. Morawy liczyły w 1890 roku 126.131 koni. Szczególnie nadają się na pastwiska dla nich okolice na Hannie. Niegdyś hodowla koni była tak silnie prowadzona, że niektórzy wyprowadzają nazwę Moraw od staroniemieckiego słowa maraha, co oznacza pastwisko końskie. Las zajmuje 27½% z ogólnego obszaru kraju. Przemysł górniczy Moraw jest tak dawny, jak ich historya. Wiele jednak kruszców już wyczerpano, zwłaszcza złoto, srebro. Obniża się nadto stale produkcya żelaza. Najważniejszem bogactwem górniczem jest węgiel kamienny, którego dobywają głównie w dwóch okręgach, a mianowicie koło Rossitz i w pasie od Morawskiej Ostrawy do śląskiej Karwiny. Część jedna tego okręgu leży w Morawach, druga na Śląsku. W południowych okolicach Moraw jest wiele węgla brunatnego. Dobywają także wiele grafitu i wysyłają go prawie w całości do Niemiec, Anglii i Ameryki. Przetapianie żelaza dokonuje się od wieków w Blansku i Friedlandzie. Największe jednak i najważniejsze huty są w Witkowicach. O wielkości fabryk witkowickich świadczą następujące daty: W r. 1891 zwieziono do Witkowic 2½ miliona metrycznych centnarów rudy żelaznej z Galicyi, Moraw, Styryi, Węgier, Bośnii, Niemiec i Szwecyi i wytopiono z niej 1,800.000 centnarów metrycznych żelaza. Fabryka potrzebuje na obszarze swoim do przewożenia materyałów 26 kilometrów szerokotorowych linii kolejowych, 8 lokomotyw, 235 wozów kolejowych, 21 kilometrów linii wązkotorowych z 17 lokomotywami i 260 wozami. W fabryce zajętych jest przeszło 8000 robotników.

Przemysł Moraw zajmuje w Monarchii bardzo poczesne stanowisko. Poszły mu na rękę kopalnie żelaza, kopalnie węgla kamiennego, wielkie lasy, dostarczające opału, kopalnie garncarskiej gliny, wyborne pastwiska dla owiec, które dostarczały wełny i uprawa dobrego lnu. W nowszych czasach rozwinięta uprawa cukrowych buraków stanowi podstawę wielkiego cukrowarnictwa. Uprawia buraki wielki właściciel dla swej fabryki, uprawia je mały posiadacz, który oprócz dochodu ze swej roli, zarabia w cukrowarni jako robotnik. Przemysł Moraw jest różnolity. Pierwszeństwo dzierży jednak sukiennictwo. Pierwszymi mistrzami jego byli Flamandczycy, którzy w XIII. wieku przybyli i uprawiali sukiennictwo. W nowszych czasach położono wszelkiego starania, ażeby ten przemysł postawić na stanowisku zgodnie z nowoczesnym postępem.

Rząd austryacki, rozumiejąc doniosłość przemysłu, przyłożył rękę do jego podniesienia już w drugiej połowie XVIII. wieku. Założył pierwsze większe fabryki sukna w Bernie, dał liczne ulgi dla pracowników, uwalniał od powinności wojskowej, zaprowadzał cła ochronne. Przy takiem poparciu i opiece ze strony władzy, doszły Morawy do olbrzymiego rozwoju przemysłowego. Wełniane wyroby morawskie znane są dziś na targu świata. Zasypują one rynki Francyi, Włoch, Niemiec, Rumunii, Serbii, Wschodu, Ameryki i t. d. Podobnie rozwinęły się wyroby konfekcyjne, których ogniskiem jest Prosnitz.

Przędzalnie lnu i bawełny doprowadzono do możliwej doskonałości. Pozakładano na wielką skalę farbiarnie, blechownie, apreturnie. Do 1865 r. w całej Monarchii wyrób kapeluszy prowadzono rękodzielniczo, dopiero Jan Hückel w Neutitschein wprowadził wyrób kapeluszy w sposób fabryczny i od tego



116. Berno.

czasu przemysł kapeluśniczy morawski doszedł do takiego rozwoju, że fabryka ta jest największą w Europie, zatrudnia 1200 robotników i obdziela swymi wyrobami wszystkie kraje cywilizowane kuli ziemskiej. Do wielkiego rozwoju doszło cukrowarnictwo. Ojcem jego jest Marggraf, aptekarz z Berlina, który odkrył w burakach cukier. Z początkiem XIX. stulecia zaczęto w Niemczech i we Francyi wydobywać cukier. Pierwsze cukrowarnie powstały w Czechach. Rząd austryacki dołożył wielkich starań, ażeby tę ważną gałąź przemysłu podnieść. W tym celu w r. 1831 uwolnił powstające fabryki na lat dziesięć od podatku zarobkowego. Rozwinęło się wnet cukrowarnictwo także w Morawach i stanowi dziś podstawę dobrobytu rolnika. Uprawa buraków rozpowszechniona jest po całym kraju. W roku 1893 wyprodukowano 14 milionów centnarów metrycznych buraków i osiągnięto z nich 2·2 miliony centnarów metrycznych cukru.

Na wielką skalę rozwinęły się na Morawach browary, a z nimi uprawa jęczmienia. Papiernie rozwinęły się głównie w górnej dolinie Morawy i jej dopływach. Morawskie wyroby papierowe znajdują pokup nie tylko w Europie, ale daleko za morzem, w Indyach, Japonii i Australii.

Stolica kraju Berno (126.000 mieszk.) powstało na przejściu z kraju górzystego w niziny, pomiędzy rzeką Schwarzawą a Cwitawą. Miasto fabryczne, a przecież nie robi tego wrażenia, jak wiele innych miast fabrycznych, gdyż po mieście wiele zieleni, alei, ogrodów. Rozbudowało się z trzech stron słynnej góry Spielberg. Góra wznosi się ponad miastem. Na niej zbudowane były ciężkie więzienia, w których kaźniach historya przestępców politycznych z okresu absolutyzmu, a dotyczącą i naszego życia politycznego, ma wiele przykrych, bolesnych wspomnień do zapisania. Dziś góra okryta pięknym parkiem. Widok z niej na miasto, na rozległy niziny Moraw, pola i góry nadzwyczaj rozległy. Na północ od stolicy rzeki Schwarzawa, Cwitawa i ich boczne dopływy wydrążyły w granicznej krawędzi bryły czeskiej wiele dolin, uroczych kotlinek, wycięły w różne kształty góry, wydrążyły groty i roztoczyły tyle w przyrodzie uroku, że tę okolicę nazwano Morawską Szwajcaryą.

Nad Cesawą Slawkow (Austerlitz), pamiętne bitwą trzech cesarzy z 2 grudnia 1805 roku. Na północ od Berna wznosi się góra Stromberg 404 m wysoka, która posłużyła Liesganigowi w 1785 r. za podstawę do pierwszego pomiaru Monarchii.

Po dolinach rozlega się huk młotów kuźnic, sterczy las kominów fabrycznych. Im wyżej dolinami postępujemy, tem bardziej zbliżamy się ku pustkowiu. Wapienne skały przypominają obraz krasu. Wody deszczowe wnikają w skały, gubią się po niezliczonych grotach, a potem zbierają się w podziemne jeziorka. Wierzchnie warstwy pokładów zapadają się, na ich miejscach powstają lejkowate kotlinki. Wody wciąż pracują i rzeźbią skały. Najbardziej imponująca jest Macocha, skalista ściana, spadająca w straszną otchłań, przeszło 130 metrów głęboko. W okolicy wsi Sloupa znajduje się słynna grota ze stalaktytami, podobnymi do spływających potoków po ścianach, lub w różne kształty spadających festonów od sklepienia.

Nad Bielą, lewym dopływem Cwitawy, miasteczko Boskowice ze starożytnym zamkiem. Od niego na północny wschód okolica żyzna, zwana Małą Hanną. W pobliżu granicy czeskiej, w uroczej krainie pagórkowatej Trzebowa (Mährisch-Trübau) ze starodawnym zamkiem. Miasto przemysłowe stało się z początkiem XVII. wieku pod opieką Żerotina siedzibą licznych uczonych i mistrzów sztuk pięknych, dlatego nazywane było Atenami morawskiemi. Wojna jednak 30-letnia zniszczyła ich świetność.

Na południowej krawędzi bryły czeskiej powstało w miejscu, gdzie urodzajne łany ról łączą się z krainą dolno austryackich winnic, Znojmo.

Dolina Dyi od Znojma w górę wije się meandrowo pomiędzy skałami, ozdobionemi zamkami średniowiecznemi. Mniej uroczą jest dolina Ihlawy. Nad nią tuż przy granicy czeskiej stare miasto Ihlawa (26.000 mieszk.) W uroczej okolicy nad Tesą, dopływem Morawy, leży Sumberk (Morawski Schönberg), ognisko przemysłu wyrobów lnianych Morawii.

Nad górną Odrą, pomiędzy Jesionikiem i Karpatami, leży urocza kraina Kuhländchen. Urodzajna gleba tego kraiku przykrywa się bujnymi łanam

zboża, pasznistemi łąkami, ogrodami i sadami. Drzewa owocowe ciągną się sznurami i alejami wzdłuż potoków. Z tem bogactwem gleby łączą się ogromne skarby podziemia, kopalnie węgla koło Morawskiej Ostrawy (37.000 mieszk.) Tu też Witkowice, na południu Nowy Iczin (Neutitschein), tu wsi bogate z domami murowanymi, krytymi najczęściej dachówką, gospodarstwa zaopatrzone w rasowe bydło, tu miasteczka ciągną się nieprzerwanie 16 kilometrów długim sznurem, jedne za drugiemi, a wszystkie przemysłowe, związane ze wspólnem ogniskiem swem, z Neutitscheinem. Nad Ostrawicą karpacką słynie z przemysłu bawełnianego Mistek, Friedland z fabrykacyi żelaza. Po stokach Karpat, nad Beczwą i jej dopływem porozrzucane są drewniane domy Wałachów; polany i stoki porosłe wybornemi kwiecistemi, pachnącemi trawami, dostarczają znakomitej paszy dla bydła. Tu też miejsca poszukiwane przez letników i bardzo uczęszczane. W bramie między Karpatami z Jesionikiem Hranice czyli Weisskirchen, a dalej słynna Hanna, tak nazwana od prawego dopływu Morawy. W północnej krawędzi Hanny, na dwóch skalistych wzgórzach, po prawym brzegu Morawy leży Ołomuniec, niegdyś bardzo silna twierdza, stojąca na straży bramy Hranickiej. Nad Beczwą Przerow na węźle licznych kolei. U stóp Jesionika Sternberg z wielkiemi fabrykami wyrobów bawełnianych i lnianych i starożytnym zamkiem, który miał wystawić Jarosław ze Sternbergu na miejscu pogromu Mongołów w 1241 r. Na zachodniej granicy Hanny, a zarazem u progu kraju górzystego Prostiejów (Prossnitz 31.000 mieszk.), wielkie targowisko na zboże. Na południowej zaś granicy Hanny, po prawym brzegu Morawy, Kromieryż ze wspaniałym pałacem letnim arcybiskupów ołomunieckich.

Wśród rozległych łęgów nad Morawą Węgierski Hradisz. Naprzeciw niego po prawym brzegu Morawy miała być stolica Moraw Velehrad, zburzona jednak doszczętnie przez Madziarów w 908 r. Dalej w dół Morawy po stokach Karpat i gór Marsowych pola uprawne, sady, winnice, a po równinie kraina najlepszych ogórków. Wieś Velehrad z cmentarzem, na którym stoi piękny kościółek gotycki, gdzie stał kościół, w którym Cyryl i Metody nauczali i gdzie miał przyjąć chrzest książę czeski Bożywoj. Miały się nawet utrzymać reszty zamku Swatopluka. Na stokach gór wapiennych Polawskich miasto Mikulow (Nikolsburg) z zamkiem. Stoki gór porastają wyborne brzoskwinie i winna latorośl, która co do dobroci rywalizuje z winami burgundzkiemi.

Śląsk.

Nazwisko Śląska pojawia się już w XIII. wieku. Pochodzi ono od Ślęzan, którzy zamieszkiwali okolice góry Ślęzy, dzisiejszej Soboty (Zobtenberg) i rzeki Ślęzy, dzisiejszej Lohe. Południowa część dzisiejszego Śląska należała do państwa Morawskiego, a potem Czeskiego, północna zaś do Polski. Bolesław Chrobry zabiera Czechom południową część Śląska, we Wrocławiu zakłada około 1000 r. biskupstwo i tym sposobem daje przewagę południowego Śląska nad północnym. Czesi nie przestawali rościć praw do niego i podnosili je przy każdej nadarzającej się sposobności. Śląsk staje się następnie przedmiotem walk Polski z następującym na nią światem germańskim i areną krwawych zapasów. Losy jego poczynają się zmieniać od śmierci Bolesława Krzywoustego. Prze-

kazany jego testamentem synowi Władysławowi, rozpada się pomiędzy potomków jego na części. Książęta śląscy waśnią się pomiędzy sobą, prowadzą życie hulaszcze, łączą się to z królami czeskimi, to z margrabiami brandeburskimi i wprowadzają cywilizacyę niemiecką. Król czeski Wacław I. zajmuje po śmierci bezpotomnego Mieczysława I. raciborskiego ziemię opawską, a Bolesław Łysy sprzedaje w połowie XIII. wieku ziemię lubuską, położoną od lewego brzegu Odry do Sprewy, margrabiom brandeburskim. Teraz przybywa coraz więcej osadników niemieckich, wciskają się prawa i język niemiecki. Wieś Środa otrzymuje prawo niemieckie, zmienia swą nazwę na Neumarkt i staje się wzorem urządzeń dla licznych osad śląskich, przyjmujących prawo środzkie. Przez książąt, przez kościół i klasztory szerzy się niemczyzna. Z wstąpieniem Jana Luxemburskiego na tron czeski, niektórzy książęta śląscy poddają się dobrowolnie Janowi i uznają jego zwierzchność, nad sobą; poczem we Wrocławiu odbiera Jan przysięgę wierności od stanów księstwa, następnie poddaje mu się i reszta księstw. Jan zabezpiecza się w posiadaniu 11 księstw śląskich układem z Kazimierzem W. w 1345 r. Niezniemczeni jeszcze niektórzy książęta polscy biorą udział i dalej w życiu Polski. Wacław, książę cieszyński, sprzedaje księstwo siewierskie biskupowi krakowskiemu Zbigniewowi Oleśnickiemu, Jan, książę oświęcimski, królowi Kazimierzowi, a Jan książę zatorski uznaje się jego lennikiem. Jan Olbracht nabył już w 1493 r. Zator na własność. Zygmunt I. zarządzał z polecenia brata swego Władysława, króla czeskiego, całym Śląskiem w latach 1504—1506. Po wstąpieniu jednak na tron polski, zwrócił go koronie czeskiej. W r. 1526 nabył go dom Habsburski, a sprzedając posiadłości książęce panom niemieckim, wytworzył wielką własność niemiecką. Wojny śląskie zakończyły się oddaniem większej części Śląska Fryderykowi II. Prusacy poznosili klasztory katolickie, dobra ich zamienili na własność niemieckich panów; natomiast otoczyli opieką kościół protestancki. Odtąd niemczyzna poparta przez niemieckich biskupów wrocławskich i wyższą kulturę niemieckich osadników i ich przemysł, wypiera ze wszystkich stanowisk Polaków. Lud wiejski polski opuszczony przechodzi w służbę Niemców jako robotnicy źle płatni.

Z ludności całego Śląska wypada 33% na Polaków, 44% na Niemców, a 22% na Czechów.

Śląsk jest krainą gór średnich, pagórków i nizin. Ku północy nizinny, podmokły, ku południu wzniesiony na wschodzie Beskidami, na zachodzie Sudetami.

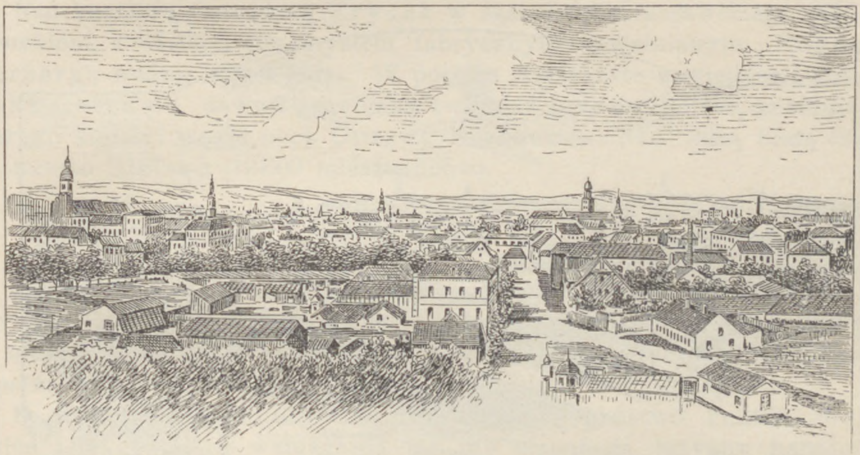
Zachodni czyli opawski Śląsk jest przeważnie lesisty. Góry pokrywają wielkie lasy, niższe okolice zalegają paszniste łąki, w kraju pagórków i nizin rola dobrze uprawna, zajęta głównie pod uprawę cukrowych buraków. Ludność tedy po dolinach przeważnie rolnicza, w wyższych miejscach, na ziemi chudej, szuka środków do życia w przemyśle. Hodowla bydła jest bardzo rozwinięta, hodowla owiec zaś, jak i wszędzie w Europie, znacznie się obniża. Hodowla świń prowadzona bywa przeważnie w ten sposób, że z Galicyi sprowadzają małe sztuki i u siebie je tuczą.

Śląsk wschodni czyli cieszyński nie korzystnym dla rolnika, z południa od ożywczych ciepłych powiewów zasłonięty górami, natomiast na północy na surowe zimne prądy zupełnie otwarty. Posiada najwięcej opadów ze wszyst-

kich krajów Monarchii. Roczna przeciętna ilość opadów dochodzi tu do 992 milimetrów, gdy w sąsiedniej Morawii do 517. Do tego gleba w znacznej części nieprzemakalna nie sprzyja rolnictwu, które wymaga nadzwyczajnych nakładów na drenowanie. Ta tedy ludność, która związana jest ściśle z rolą, jest biedną, a jedynem jej pożywieniem ziemniaki, kapusta, nabiał, po górach owsiany placek. Klimat tutejszy wilgotny sprzyja bardzo uprawie lnu, dla którego atoli w ostatnich czasach len rosyjski stał się wielkim konkurentem. Niegdyś rozwinięta silnie produkcya sera znacznie się obniżyła, gdyż gęsta sieć kolei ułatwia rozwóz nabiału do miejsc fabrycznych.

Śląsk należy do najbardziej lesistych krajów Monarchii, zajmuje bowiem 33·82% ogólnego obszaru, przeważa w nich sosna, jodła i buk.

Hodowla ryb po stawach i rzekach doprowadzona została tu do najwyższej doskonałości ze wszystkich krajów Monarchii.



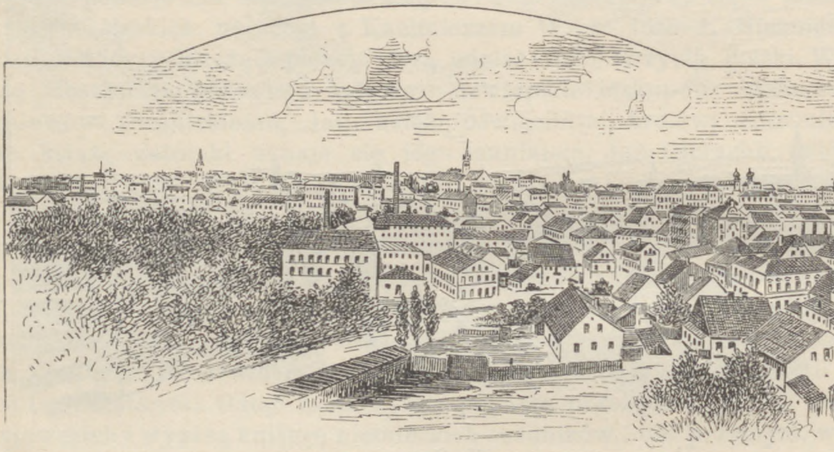
117. Opawa.

Olbrzymiem bogactwem Śląska jest węgiel, którego niewyczerpane złoża są w okręgu ostrawsko-karwińskim.

Przemysł żelazny rozwinął się na wielką skalę we wschodnim Śląsku, w dobrach arcyksiążęcych w Ustroniu. Wyrabiają tu najrozmaitszy artykuły. Drugiem ogniskiem wyrobów żelaznych jest Karlshütte i Trzyniec. Z wód mineralnych znaczniejsze: Karlsbrunn u stóp Pradziada położony Przemysł rozwinął się głównie w okręgu Bielska, Jägerndorfu i Opawy; silniej więc w zachodnim niż we wschodnim Śląsku. Najważniejszym jednak artykułem przemysłu jest tkactwo, które rozwinęło się jako przemysł fabryczny i jako domowy, szczególnie w Bielsku, Jägerndorfie, Opawie, Skoczowie. Tak zwane tureckie szale ze Śląska mają zbyt w Turcyi, Persyi, Indyi, Tunisie i Marokku; sukna bilardowe i sukna do wagonów we Włoszech; kamgarny w Ameryce; inne wyroby rozchodzą się wśród ludu lub wreszcie na targowiskach Monarchii. Przemysł wyrobów lnianych jest także silnie rozwinięty. Ogniskiem ich jest Freiwaldau z okolicą. Są liczne przędzalnie, które w wyrobie niektórych gatunków nici nie ustępują wcale angielskim ani belgijskim.

Cieńsze nici, począwszy od nru 60 w górę nie bywają jednak wyrabiane i pod tym względem Anglia i Belgia opanowały zupełnie Monarchię. Oprócz fabrycznego wyrobu materyi lnianych istnieje silnie rozwinięte w okolicy Frydka tkactwo ręczne, jako przemysł domowy.

Wyrób guzików przybrał tak wielkie rozmiary, że nimi zaopatruje Śląsk kraje europejskie, Amerykę i Wschód. Silnie rozwinięte są papiernie, wyrabiające różne gatunki papieru, najbardziej w Bielsku. Cukrowarnie np. z Opawy stanęły tak wysoko, że rafinadą swą prześcigują nawet francuską i wysyłają swój produkt do Azyi Mniejszej i Egiptu. Liczne szkoły uzupełniające i fachowe, dobrze urządzone stosunki handlowe, liczne koleje wspierają przemysł Śląska. W zachodnim Śląsku, wśród uroczej kotliny Sudetów, Freiwaldau, obok Gräfenberg, ze słynnym w swoim czasie zakładem wodoleczniczym Prysznicą. Poniżej połączenia Białej i Czarnej Opy, starodawne miasteczko Würbenthal, niegdyś kwitnące dobywaniem szlachetnych metali, dziś



118. Bielsko.

z fabrykami tkackiemi. Karlsbrunn wśród uroczych lasów szpilkowych, Zakopane śląskie, miejsce zebrań do wycieczek na Pradziada. Wśród wulkanicznych wzgórzy Brunthal (Freudenthal), miasto przemysłowe, dalej Karniow (Jägerndorf) także przemysłowe. U stóp wyżyny Beneszów (Bennisch), słynęło przed napadem Mongołów z dobywania srebra, dziś słynie z rozwiniętego przemysłu bawełnianego. Wśród równiny nad Opą leży stolica księstwa Opawa (Troppau 31.000 mieszk.)

W zachodnim Śląsku nad Olszą, na wzgórzu, leży Cieszyn (22.500 mieszk.) Powstał on u wylotu dolin Beskidu, u końca drogi, prowadzącej przez przełęcz Jabłonkowską założony podług podania w roku 810 przez trzech synów Leszka III.: księcia Bolka, Leszka i Cieszka, którzy zeszli się po długiej wędrówce nad źródłem, zbudowali tam miasto i nazwali je z powodu uciechy, jakiej doznali z powodu zejścia się, Cieszynem. Po dawnych czasach pozostały jeszcze ruiny zamku i reszty murów dawnego obwarowania. Cieszyn jest na polu handlu i przemysłu ruchliwy. Założone siłami prywatnemi gimnazyum polkie działa skutecznie celem wzmocnienia polskiego ludu na Śląsku.

Karwin, wieś na pokładach węgla położona, dlatego jej mieszkańcy są przeważnie górnikami. Na południu w kotlinie Olszy wita przybywającego las kominów fabryk żelaznych i wyrobów stalowych Trzyniec. Na południu wśród kotliny miasteczko górskie Jabłonkowo u przełęczy, przez którą prowadzi droga żelazna tunelem, 600 metrów długim, na Węgry. Dolina Olszy pełna uroczych widoków. Przełęcz Jabłonkowska była w XVI. w. obwarowaną.

Na dolinie Wisły wieś Wielka Wisła, w kotlinie z domami porozrzucanymi po górach. Zbierają się tu potoki, wybiegające z ciasnych dolin górskich w rzekę Wisłę. Dwa potoki Czarna i Biała Wisła, oddzielone od siebie grzbietem górskim. Czarna Wisełka wypływa z pod korzeni drzew na południowych stokach Baraniej góry. Białka wypływa także z góry Baraniej i tworzy wodospad. W około ich źródeł ogromna odludna puszcza lesista. Poniżej wsi Wisły wieś Ustroń, uzdrowisko. W dół Wisły znajdujemy stawy, pola dobrze uprawne, a dalej fabryki, cukrowarnie.

Nad burzliwą Ostrawicą Frydek w sąsiedztwie morawskiego Mistka ze zamkiem, z wielkim przemysłem fabrycznym bawełnianym. Bogumin (Oderberg), ważny węzeł kolei. W pobliżu Karlshütte z wielkiemi hutami. Polska Ostrawa, dawna graniczna twierdza przeciw Polsce, znajduje się w okręgu kopalni węgla obok Ostrawy Morawskiej. Nad rzeką Białą fabryczne miasto Bielsko (19.000 mieszkańców).

Galicya.

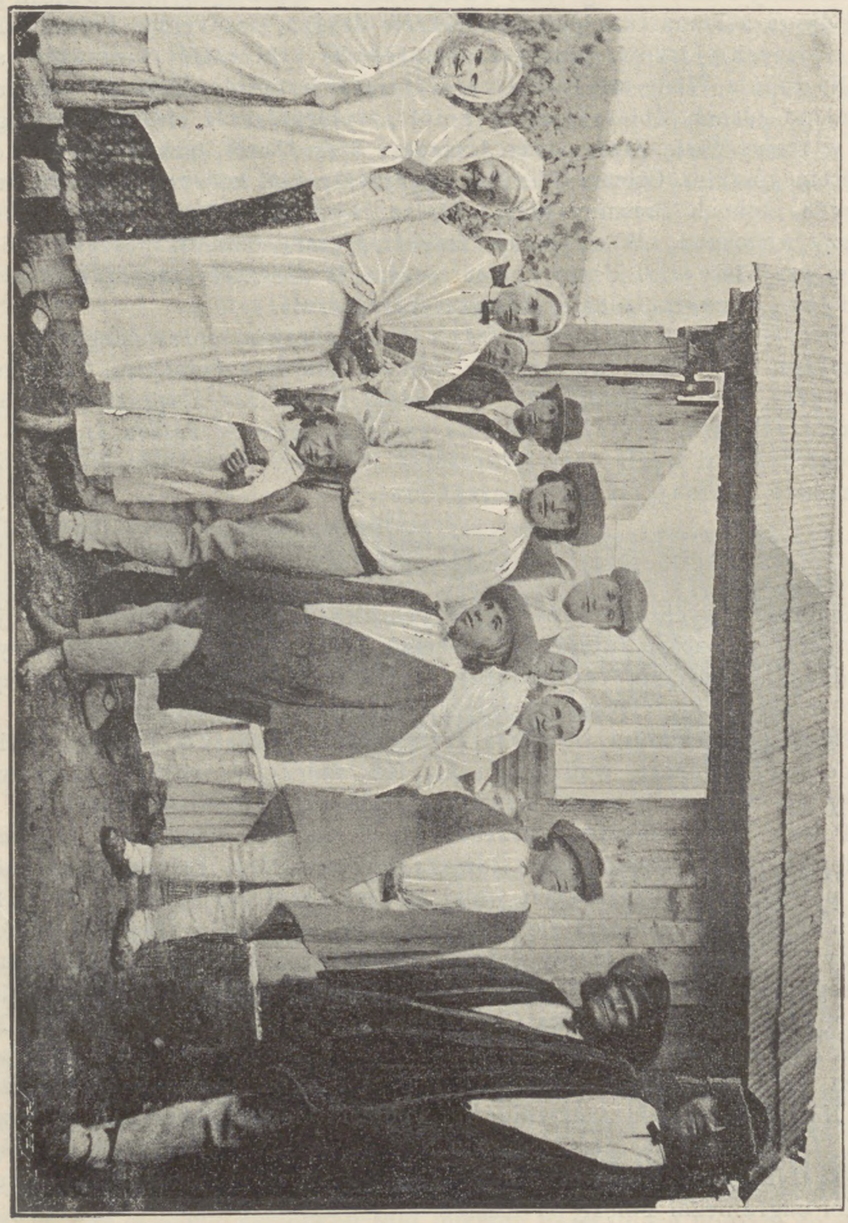
Jednym z tych skrawków, z których złożyła się dzisiejsza Austrya, jest Galicya. Co do obszaru swego, wynoszącego 78.496 kilometrów kwadratowych, jest niemal czternastą częścią całego obszaru dawnej Polski, obejmującej niespełna dwa razy większy obszar, niż dzisiejsza cała Monarchia.

Na tym olbrzymim obszarze rozwijało się państwo Polskie zwolna. Granice jego, w miarę wzmagania się lub słabnięcia tężyzny narodowej, chwiały się, rozsuwały się na zewnątrz, bądź się ku środkowi kurczyły.

Polska Mieczysławowa (przedstawia Z. Gloger) sięgała na zachodzie prawdopodobnie do rzeki Kwisy, lewego dopływu Odry. Południowa granica, mniej pewna, była przedmiotem walki między Czechami a Polską, ale za Bolesława Chrobrego posunęła się jej granica aż na Dunaj i Cisę. Na północy obejmowała Polska za Mieczysława I. Kaszuby, a następnie za Bolesława Chrobrego całe Pomorze od Odry do Wisły; dalej szła granica brzegiem Wisły aż do ujścia rzeki Ossy, rzeką Ossą i jej dopływem Lutrzyną, granicą Mazowsza od ziem pruskich, tym samym prawie szlakiem, którym prowadzi granica Królestwa Kongresowego od Prus, od Rypina aż do Grajewa i rzeki Łęku. Na wschodzie, od Jadźwingów i Podlasia biegła Łękiem i Biebrzą czyli Bobrą. Od połączenia się Biebrzy z Narwią szła w górę Narwi do ujścia Jamiołki (Śliny). Stąd do Nurca i Buga, który prawdopodobnie na całej swej długości odgraniczał Polskę od Rusi.

Dalej ku południu był prawdopodobnie granicą Seret, doplyw Dniestru. Bolesław Chrobry posunął jeszcze dalej na zachód granicę, aż po Salę, a z drugiej strony ku wschodowi na Dniepr. Z jego jednak śmiercią granice tak wielkiego państwa zachwiały się, a wreszcie cofnęły. Bolesław Krzywousty,

wydając córkę swoją Judytę za Stefana, najstarszego syna króla węgierskiego, Kolomana, dał jej w posagu ziemię Spiską, z zastrzeżeniem zwrotu jej po jego śmierci. Lecz Spiż został przy Węgrzech i tylko część jego odzyskała Polska



119. Lud górski.

za Władysława Jagiełły w 1412 r. Pomorze stało się dla Bolesława przedmiotem poważnych wypraw, zdążających do stałego połączenia ich z Polską. Boje toczą się na całej linii granicznej Polski i Pomorza, nad bagnistą Notecią. Krzywousty pobija Świętopełka na Pomorzu Kaszubskiem, pobija następnie



Ludność polska.

Warcisława, księcia zachodniego Pomorza, zajmuje Szczecin, tłumi bunt w Julinie i zakłada tam biskupstwo. Podbija Rugię i sięga aż na Pomorze Zaodrzańskie; ażeby zaś utrwalić swe panowanie w tych stronach, składa hołd lenny cesarzowi Lotarowi z wyspy Rugii i Pomorza Zaodrzańskiego.

Podział państwa po śmierci Bolesława Krzywoustego w 1138 r. zrujnował potęgę Polski, sprowadził utratę ziem zaodrzańskich i oderwanie się Śląska od Polski. Sami Piastowicze germanizowali tę nieszczęśliwą krainę przez lat 511 (1164—1675). Kazimierz Sprawiedliwy podzielił Pomorze na księstwa. Pomorze zachodnie, Szczecińskie, dał książętom Bogusławowi i Kazimierzowi. Ci jednak rozciągnęli panowanie swe za Odrę i przechylali się bardziej ku Niemcom, niż ku Polsce. Na Pomorzu Kaszubskiem, czyli Gdańskiem, ustanowił wielkorządcę. Na wschodzie zdobył w 1182 r. Brześć i oddał go wraz z Haliczem Romanowi, księciu Włodzimierskiemu.



120. Kościół OO. Paulinów na Skałce, fundacyi Jana Długosza.

Najdonioślejszym w skutkach tej epoki jest wypadek sprowadzenia Krzyżaków przez Konrada, brata Leszka Białego, księcia Mazowsza, Kujaw, ziemi Sieradzkiej i Łęczyckiej, przeciw najazdom Prusaków i Jadźwingów. Uposażył ich (1128—1230) hojnie ziemią Chełmińską za obowiązek walki z pogaństwem w obronie ziem polskich. Do roku 1183 zwinęli się Krzyżacy z Prusami, ziemię ich od Ossy i granic Mazowsza po Bałtyk i Niemen zajęli, a ludność w imieniu cywilizacyi i św. Krzyża wymordowali lub wyparli, a wreszcie na Mindowem, królu litewskim, zdobyli Żmudź. Obok Krzyżaków

zjawia się druga horda Niemców, grupująca się w nowo założonem margrabstwie Brandenburskiem, na polskiej ziemi. Polacy z za Odry zostają wyparci. Świętopełk Pomorski odrywa się od Polski i morduje Leszka Białego w Gąsawie. Lecz syn Świętopełka, Mszczuj, przekazał swe dziedzictwo Przemysławowi. Tak więc po śmierci Mszczuja w 1295 r. Pomorze wraca do Polski.

Książę Konrad, brat Leszka Białego, stał się założycielem linii panujących Piastów mazowieckich, którzy wymarli w 1526 r. Z Kujaw atoli i ziemi Łęczyckiej, Sieradzkiej, Dobrzyńskiej, Michałowskiej i cząstki Mazowsza utworzyła się w XIII. wieku pod synem Konrada, Kazimierzem I., dzielnica Kujawska, którą syn jego, Władysław Łokietek, wcielił do korony. Właściwe Mazowsze odziedziczył stryj Łokietka, Ziemowit I.



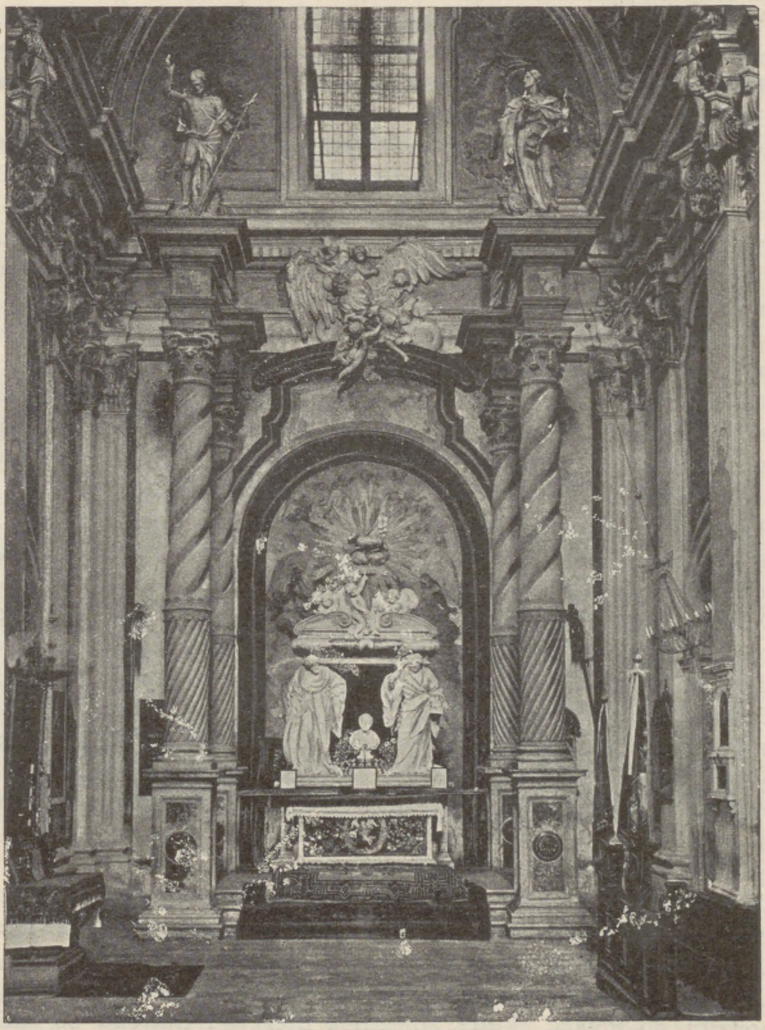
121. Dom Długosza w Krakowie.

Ruś halicka popada w niewolę tatarską, gdyż Daniło uznaje się hołdownikiem hordy kipczackiej w 1250 r.

Pod koniec XIII. wieku zlewają się dzielnice Polski w większe całości i wówczas wyłaniają się nazwy: Wielkopolska i Małopolska. Wielkopolska oznaczała Polskę zachodnią ze stolicą Gnieznem i Poznaniem. Małopolska oznaczała ziemie: Krakowską, Sandomierską i Lubelską. Wskutek wymierania książąt połączył się Sieradz z Małopolską, Pomorze z Wielkopolską, a wkońcu Małopolska, Sieradz, Łęczyca i Kujawy z Wielkopolską. Hasłem do ogólnego zjednoczenia i do odnowienia dawnej świetności była koronacya Przemysława II. w 1295 r.

W XIV. wieku łączą się Święcowie na Pomorzu z Waldemarem brandenburskim i podmawiają go do napadu na Gdańsk w 1308 r. Łokietek wyręcza się Krzyżakami, którzy najchętniej udzielają pomocy swemu królowi, by go zdradzić, zajmują wszystkie grody pomorskie i wypierają załogi polskie. Pomorze

zostało tedy rozdarte między książąt szczecińskich, którym przypadło wschodnie, czyli Słupskie Pomorze, i pomiędzy Krzyżaków, którzy zagrabili Pomorze Gdańskie. Książęta śląscy poddawali się jeden za drugim Janowi, królowi czeskiemu. Krwawe walki Łokietka nie odzyskały Polsce zagrabionych ziem na Krzyżakach. Syn Łokietka, Kazimierz Wielki, na zjeździe w Trenczynie



122. Grobowiec św. Jana Kantego w kościele św. Anny w Krakowie.

zrzekł się ziemi Chełmińskiej na korzyść Krzyżaków, a Śląska na rzecz Czech w 1335 r., co było ostatecznem oderwaniem Śląska od Polski.

Inną drogą atoli usiłował Kazimierz W. dojść napowrót do posiadania utraconych ziem. Korzystając z kłopotów pieniężnych książąt śląskich, brał od nich w zastaw: Namysłów, Kreusburg, Byczynę, Kmistat i zdobywszy do tego na Konradzie, księciu oleśnickim, Wschowę, przyłączył je do Polski.

Za sprawą Kazimierza papież Benedykt XII. wytoczył proces Krzyżakom o bezprawne zagrabienie ziem polskich, a wyrok w tej sprawie skazał Zakon na zwrot ziemi Pomorskiej, Chełmińskiej, Michałowskiej, Dobrzyńskiej i Kujaw. Kazimierz nie zdołał jednak tych ziem odebrać i traktatem kaliskim zrzekł się Pomorza i ziemi Michałowskiej, a odzyskał Kujawy i ziemię Dobrzyńską w 1343 r.

Na Haliczu zasiadł Bolesław Trojdenowicz, ożeniony z Gedyminówną, siostrą pierwszej żony Kazimierza W. W roku 1340 otruli go bojarowie, poczem Kazimierz W. zajął Ruś Halicką. O dalsze ziemie ruskie toczyła się walka Kazimierza W. z Litwą. Ostatecznie na mocy układu z Litwą utrzymała się Polska w posiadaniu Rusi aż po Śniatyn na Pokuciu i części Wołynia. Niemcy dążą dalej do zagarnięcia pobrzeży Bałtyku. Charakterystyczną jest rzeczą, jak Niemcy nie przebierają w środkach, byle Polskę osłabić. Oto cesarz Ludwik zapisuje Krzyżakom na własność Litwę, Żmudź i Ruś. Co za prawa do tego mieli Niemcy? Odpowiedź: Prawo pięści. Ten sam fakt tłumaczy nam grozę, jaka zawisła ze strony Niemców nad Litwą, Żmudzią a nawet i Rusią a która z konieczności zbliżyć musiała Litwę do Polski. Na drodze zaborczej leżała Żmudź, której potrzebowali Niemcy, ażeby złączyć ze swemi posiadłościami Inflanty. Polityka małopolskich panów, powołująca na tron polski Jagiełłę, była ciosem dla rozbujniczej polityki niemieckiej. Naturalnym tego połączenia wynikiem musiały być wielkie boje, a koroną ich bitwa pod Grunwaldem i Tannenbergiem w 1410 r. i pokój toruński w 1411 r., którym Zakon oddaje Polsce ziemię Dobrzyńską, Litwie Żmudź, jako dożywocie dla Jagiełły i Witołda. Powraca także do Polski przez Ludwika Węgierskiego zagrabiona na rzecz Węgier Ruś Czerwona. Nadto Piotr, wojewoda wołoski, składa Jagielle hołd we Lwowie w 1387 r.

Od cesarza Zygmunta otrzymał król w 1412 r. tytułem zastawu za 40.000 kóp groszy miasta spiskie, które był Bolesław Krzywousty dał za swą córką w posagu w dożywocie w 1108 r. królowi węgierskiemu.

Traktat nad jeziorem Mielnem, na Kujawach, w 1422 r. wcielił na zawsze Żmudź do Litwy. Krzyżacy zatrzymali Pomorze, ziemię Chełmińską i Michałowską, a oddali Nieszawę, Orłów i Murzynów na Kujawach.

Polacy pragnęli wcielić do Polski Podole, Witołd sprzeciwiał się temu ale po jego śmierci zajęli Kamieniec Podolski, Czerwonogród, Smotrycz i Skałę. Z Podola utworzono województwo.

W roku 1443 Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski, kupił od książąt Wacława Cieszyńskiego i Bolka Raciborskiego księstwo Siewierskie i do biskupstwa krakowskiego przyłączył.

Dzielnice książęt mazowieckich w miarę wymierania ich dziedziców przychodziły do Polski. I tak: dzielnica Bełzka i Rawska po śmierci Władysława II. w 1462 r.; w 1494 r. król Jan Olbracht kupił od Jana księstwo Oświęcimskie i Zatorskie; po śmierci księcia Stanisława i Janusza przysięgła szlachta mazowiecka w 1526 r. wierność Zygmuntowi I.

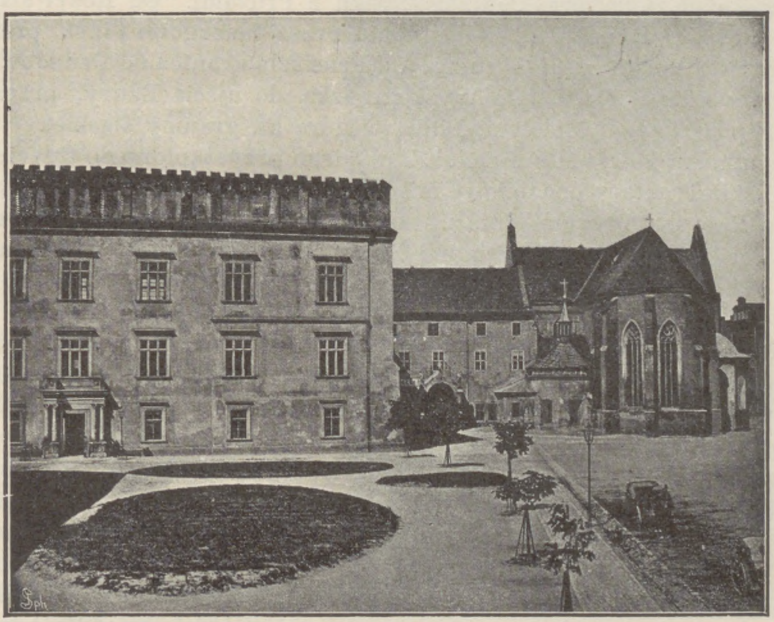
Hołd Albrechta, księcia pruskiego, dnia 10 kwietnia 1525 r. dał Polsce w lenno księstwo Pruskie, ale był początkiem jej wielkiego nieszczęścia, jakie na nią następnie spadło.

W roku 1559 dnia 5 listopada poddał Gotthard Kettler księstwo Kurlandyi i Semigalii w lenno Polsce. Oddały się też Polsce Inflanty i Estonia

Wojna Polski z Moskwą za Stefana Batorego, skończona rozejmem dnia 15 stycznia 1582 r. w Kiwerowej Horce, utrzymała przy Polsce Inflanty. Rozejm Dywiliński w 1618 r. z Moskwą przywrócił Polsce między innemi Smoleńsk, Drohobuż i Czernichów.

Pokój zawarty w Polanowie z Moskwą dnia 27 maja 1634 r., zapewnił Polsce Czernichowszczyznę, Smoleńszczyznę, Siewierszczyznę i Inflanty. Był on szczytem powodzenia Polski na polu terytoryalnem wobec Moskwy. Odtąd wstępuje Polska w rolę odporną, a Moskwa zaczepną.

Już dnia 30 stycznia 1667 r. odstępuje Polska w Andruszowie rozejmem z Moskwą Smoleńsk, Siewierszczyznę i Czernichowszczyznę na $13^1/_2$ roku a Kijów na dwa lata. Pokojem Grzymułtowskiego dnia 3 maja 1686 r. odstąpiła Rosyi: Kijów, Smoleńsk, Drohobuż i Czernichów.



123. Widok kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie.

Fryderyk Wilhelm, elektor brandenburski, a lenny książę w Prusiech, uwalnia się z pod zwierzchnictwa Polski traktatem w Welawie dnia 19 września 1657 r., a w 1701 r. księstwo Pruskie za Fryderyka III. staje się królestwem.

Traktatem oliwskim w 1660 r. straciła Polska Inflanty za Dźwiną.

W XVIII. wieku osłabiona Polska stała otworem dla każdego zaborcy. Na początku 1770 r. zajęła Austrya Spiż i Nowotarszczyznę i dała przez to pierwszy przykład rozbioru Polski. Po poprzedniem porozumieniu się z Austryą zaproponował w Petersburgu brat króla pruskiego, Fryderyka, książę Henryk, rozbiór Polski. Dnia 6 i 19 lutego 1772 r. podpisano w Petersburgu i Wiedniu układy podziałowe. Austrya zabrała najwięcej Polski, bo całą krainę podkarpacką aż po Wisłę do ujścia Sanu, do Zamościa, Hrubieszowa, Bugu i Zbaraża. Stamtąd do prostej linii, poprowadzonej od Zbaraża do Dniestru.

Krajom polskim austryackim nadała Marya Teresa, ażeby zatrzeć nazwę Polski, tytuł królestw Galicyi i Lodomeryi, wyprowadzając je od nazw Halicza i Włodzimierza.

Prusy zabrały województwo Pomorskie bez Gdańska, województwo Chełmińskie bez Torunia i województwo Malborskie z Warmią.

Rosya zajęła Polskę od wschodu do Dźwiny, do granicy województwa Witebskiego, do województwa Mścisławskiego, do źródeł rzeki Drucza, do Dniepru i dawnej granicy podług traktatu Grzymułtowskiego.

Dźwiganie się Polski, zmiana zasadnicza w jej ustroju wskutek konstytucyi 3 maja 1791 r. przeraziły Prusy i Rosyę. Prusacy wkroczyli w granice Polski i dali początek drugiego rozbioru. Brały w nim udział Prusy i Rosya. Sejm Grodzieński pod naciskiem zbrojnym przyjął drugi rozbiór 22 lipca 1793 r. z Rosyą, a 25 września tegoż roku z Prusami. Od Rosyi szła teraz granica powyżej Dyneburga na południe przez Smorgoń i Pińsk, przez Wołyń, koło Ostroga do rzeki Zbrucza. Od Prus szła granica od Działdowa przez województwo Płockie i ziemię Wyszogrodzką do ujścia Bzury, przez Wisłę do Pilicy pod Nowem Miastem, Pilicą w górę ku granicy śląskiej.

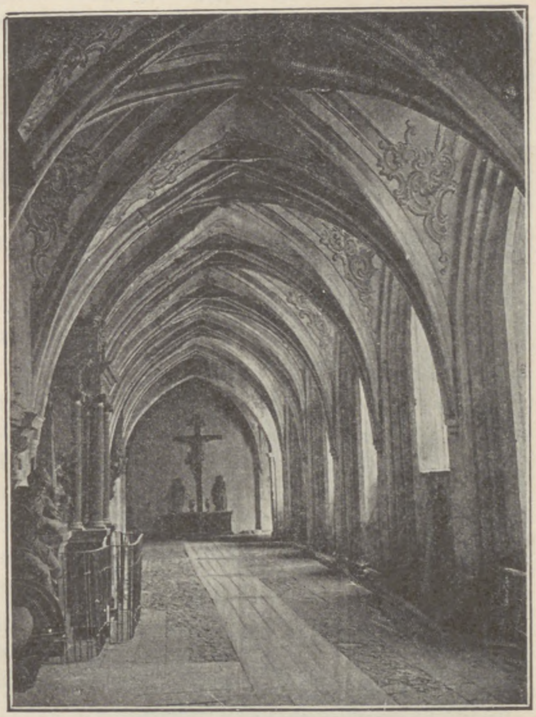
Po upadku powstania Kościuszkowskiego przystąpiono do trzeciego rozbioru Polski. Traktaty podziałowe między Rosyą i Austryą 3 stycznia 1795 r. i między Rosyą a Prusami dnia 24 października 1795 r. postanowiły zupełny rozbiór Polski. Do Niemna, Bugu i Pilicy siągnęły Prusy, Austrya wzięła kraj do Pilicy, średniej Wisły i Bugu. Resztę od Bugu i Niemna wzięła Rosya. Granice trzech kordonów zbiegały się nad Bugiem, koło Niemirowa podlaskiego. Wojny Napoleona, jego zwycięstwo nad Prusakami pod Jeną w 1806 r., powołały w 1807 r. do życia część Polski, pod nazwą Księstwa Warszawskiego pod panowaniem elektora saskiego; faktycznie zaś rządził generał francuski, stojący załogą w Warszawie. Po nieszczęśliwej wyprawie na Moskwę w 1812 r. upadło i Księstwo. Kongres Wiedeński ustanowił dnia 3 maja 1815 r. Królestwo Polskie, tak zwane Kongresowe, w połączeniu z Rosyą. Kraków z obwodem po lewym brzegu Wisły został ogłoszony wolnem miastem pod opieką trzech mocarstw zaborczych, pod nazwą Reczypospolitej Krakowskiej. Po 30 letniem istnieniu została Rzeczpospolita Krakowska wcielona do Austryi w 1846 r. pod nazwą Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Galicya, położona na wielkich drogach świata między Bałtykiem, morzem Północnem a Czarnem i Adryatykiem, była od czasów przedhistorycznych areną, po której przewijały się ludy jedne za drugimi. Po różnych grotach, jaskiniach, znachodzimy ślady człowieka z epoki kamiennej, t. j. dyluwialnej. Przybył w okolice Krakowa człowiek prawdopodobnie z Moraw, skoro tylko ustąpiły lody, prowadził życie koczownicze, żywiąc się głównie upolowaną zwierzyną lub złowioną rybą. Mieszkał zrazu w jaskiniach, a później budował sobie nawodne, palowe mieszkania. Od Sanu począwszy, natrafiamy na wschodzie kurhany z epoki przedhistorycznej, a w nich naczynia gliniane, podobne do wykopalisk ze starożytnych Myken. Następna epoka bronzowa wskazuje, że pomiędzy Węgrami a naszemi wschodniemi stronami kraju był ścisły stosunek. W chwili, kiedy u nas kwitnęła epoka bronzowa, już w Alpach i północnych okolicach półwyspu Dynarsko-Bałkańskiego rozwijała się epoka żelaznych wyrobów celtyckiego wzoru w Galicyi wschodniej, gdzie mieszkał celtycki lud

Bastarnów. Dotknęło Galicyi nad Prutem państwo Rzymskie. Epoka wędrówek prowadziła falę za falą nowych ludów na Galicyę. W połowie VI. w. odeszli stąd Awarowie do Węgier, a z ich odejściem zaczyna się epoka słowiańska.

Galicya, podobnie jak cała Polska, nie stanowi geograficzno-fizycznej całości zaokrąglonej, ale jest terenem, na którym schodzą się różne kształty naziomu i różne systemy rzeczne i różne wpływy klimatyczne. Różne też jest jej wejrzenie, różna ludność i różnorakie jej zajęcia.

Zawieszona na północnych stokach Karpat, posuwa się daleko w góry na grzbiety i najwyższe szczyty. Jej granica południowa, bardzo silnie pogięta, świadczy korzystnie o dawnej tężyźnie narodu, który pod berłem Polski wsuwał się dolinami głęboko w góry. Sięga on tak daleko, jak daleko wcięły się doliny północnych stoków karpackich, za niemi przedostał się za Beskidy i dolinę Dunajca, wszedł w prześliczne doliny tatrzańskie. Popradem zaś idąc, zajął nawet Spiż. Ze zachodu zarysowała się granica Galicyi doliną rzeki Białej i Przemszy, ze wschodu doliną Zbrucza, Dniestru, nieco Prutu i Czeremoszu, ku północy w części doliną Wisły. Zresztą kraj otwarty bramą Krakowską ku dolinie Odry i Kongresówce, otwarty także ku Wołyniowi, a wielką bramą Pokucką ku wschodowi.



124. Kościół Franciszkański w Krakowie.

Na obszarze Galicyi schodzą się potężne góry pasmowe karpackie z rozległemi wyżynami i nieprzejrzanemi niżami nadwiślańskiemi, naddniestrzańskiemi i nadbużańskiemi. Kraj jest pełen rozmaitości, która jednak nie wpada od razu w oko, bo każda postać zajmuje znaczną przestrzeń i zwolna przechodzi w nową postać geograficzną. Galicya patrzy swojem odchyleniem ku dwom morzom, ku Bałtykowi i morzu Czarnemu i wysyła tam dwoma głównymi zbiornikami swe wody. Do Bałtyku Wisłą. Odpływ czarnomorski na obszarze Galicyi jest rozdzielony na dorzecze Dniestru i dorzecze Dunaju. To ostatnie przez Prut, a z północy na dorzecze Dniepru, przez Styr z Ikwą, które uchodzą do Prypeci, a z nią do Dniepru.

Stosownie do układu pionowego występuje kraj z bardzo wyrazistymi rysami. Południowa część górzysta, przyrzucona płaszczem stalowych borów. Odrębny tu świat po szczerbach tatrzańskich, wstępujących w krainę wiecznej

zimy, poniżej polany ze stadami bydła i owiec. Stopy gór Karpackich podarte niezliczonemi potokami na odnogi, gubią się powoli w nizinach północnych.

Kraina górzysta karpacka z całą swą rozmaitością i kształtem i szaty roślinnej rozdziela się na dwie wcale od siebie różne części: na zachód niższy, więcej rozpłaszczony, mniej lesisty, ogołocony znacznie z lasów i na wschód wyższy, przykryty olbrzymiemi kniejami leśnemi.

Poza tą krainą legły na północy niziny płaskie, monotonne, po błotach, młakach, torfiskach, lub kwiecistą łąką, powiewną falą zbóż przerwane, lasem gonnych sosen przykryte, czasem golizną wydm piaszczystych świecące.



125. Siklawica w Strążyskach w Tatrach.

Czwartą krainę stanowi płaski wyż Podolski, miejscami sfalowany garbami, pogięty kotlinami, powstałemi po wypłukanych gipsach, ułożony fałdami głębokich jarów na dopływach Dniestrowych, po północnej krawędzi wycięty w stożki i pasemka górskie, powykrawany nieraz w obrazy szwajcarskich widoków.

Stosownie do tych warunków ukształtowało się życie ludu wiejskiego, jako górala lub rolnika na tłustych niżach, a mieszczanina na ogniskach dróg.

Galicya posiada wielkie bogactwo kopalin, które rozłożyły się w dwóch głównie okręgach: w Wielkiem Księstwie Krakowskiem i w okolicach karpackich. Wzdłuż Karpat legły niewyczerpane złoża soli, które były przez siedm wieków skarbem królów polskich. Prócz soli kamiennej w słynnych kopalniach Bochni i Wieliczki, wywarzają ją w Lacku, Stebniku, Drohobyczu, Bolechowie, Dolinie, Kałuszu, Delatynie, Łanczynie i Kosowie. Wielkie znaczenie dla uprawy roli ma kainit, wydobywany w Kałuszu.

Nafta, znana już w XVIII. wieku, używana przez lud jako smarowidło na wozy, stała się artykułem przemysłowym dopiero za sprawą Łukaszewicza, Trzecieskiego i Klobasy, którzy zaczęli ją umiejętnie wydobywać, rafinować i używać do palenia w lampach. Pierwsze też lampy naftowe u nas powstały. Nafta pojawia się prawie w 500 punktach, począwszy od Klęczan pod Nowym Sączem wzdłuż Karpat aż po granicę Bukowiny. Najznakomitsze jej kopalnie są: w Słobodzie Rungurskiej, Borysławiu, Siarach, Krygu, Potoku, Bóbrce,

Wietrznie, Równem, Schodnicy. Wosk ziemny dobywają w Borysławiu, Truskawcu, w Staruni i Dźwiniaczu koło Nadwórny.

W Wielkiem Księstwie Krakowskiem w kopalnianym okręgu, na którego obszarze schodzą się trzy granice: Austryi, Prus i Rosyi, dobywają rudę ołowiu pod Trzebinią i w Kętach pod Chrzanowem. Większą wartość posiada cynk, dobywany pod Sierszą i pod Szczakową. Ma on odbyt w Niemczech, Rosyi, Szwecyi i Ameryce. Koło Jaworzna dobywają wiele węgla kamiennego.

Pokłady rudy żelaznej i inne kopalnie znajdują się w Tatrach w znacznej ilości, ale dla braku komunikacyi nie zostały dotąd wyzyskane. Ruda nasza żelazna posiada mały procent żelaza, a jest jej wogóle tak mało, że do fabryk żelaza w Węgierskiej Górce, do walcowni blachy w Obszarze pod Żywcem, do Pasiecznej pod Nadwórną sprowadzają oprócz naszej rudę hiszpańską, szwecką, rosyjską i śląską.

Węgiel brunatny znajduje się w różnych miejscowościach kraju. Dobywają go pod Grudną Dolną przy Dębicy, koło Nowego Sącza, Nowego Targu, w Myszynie, Nowosielicy, przy Glińsku i Skwarzawie pod Żółkwią.

Liczne są zdroje mineralne, używane do picia, jako też kąpieli, a mianowicie: w Swoszowicach, Rabce, Szczawnicy, Krościenku, Żegiestowie, Krynicy, Iwoniczu, Rymanowie, Truskawcu, Lubieniu i Szkle.

Klimat Galicyi odsuniętej daleko od morza jest kontynentalny, a więc ostry. Ostrość jego jest jeszcze i przez to zwiększona, że z południa przed ciepłymi powiewami zasłaniają kraj Karpaty, z północy zaś kraj otwarty, a na wschodzie złączony z ogromną masą lądu europejskiego i azyatyckiego.

Na obszarze naszym zeszły się dwie strefy klimatyczne: bałtycka i czarnomorska i wyryły wybitny wpływ na szacie roślinnej. Strefa bałtycka zajmuje większe rozmiary niż czarnomorska i sięga po Śniatyn, Kołomyję, Tłumacz, Podhajce, Złoczów, Założce i Podkamień. Reszta kraju należy do strefy czarnomorskiej. Strefa bałtycka rozdziela się znów na dwie części: jedna karpacka, osiadła góry i przedgórza, druga sarmacka, pagórki i niziny.

Na granicy swej obie strefy poprzenikały się wzajem i stworzyły pas lasów mieszanych. Zeszły się tu po różnych okolicach rosnące: leszczyna, wierzby, brzoza, osika, buk, dąb, brzezina, klon, przetkane tu i ówdzie sosną lub modrzewiem. Są one w tej strefie przejściowej przeważnie lasami liściastymi.

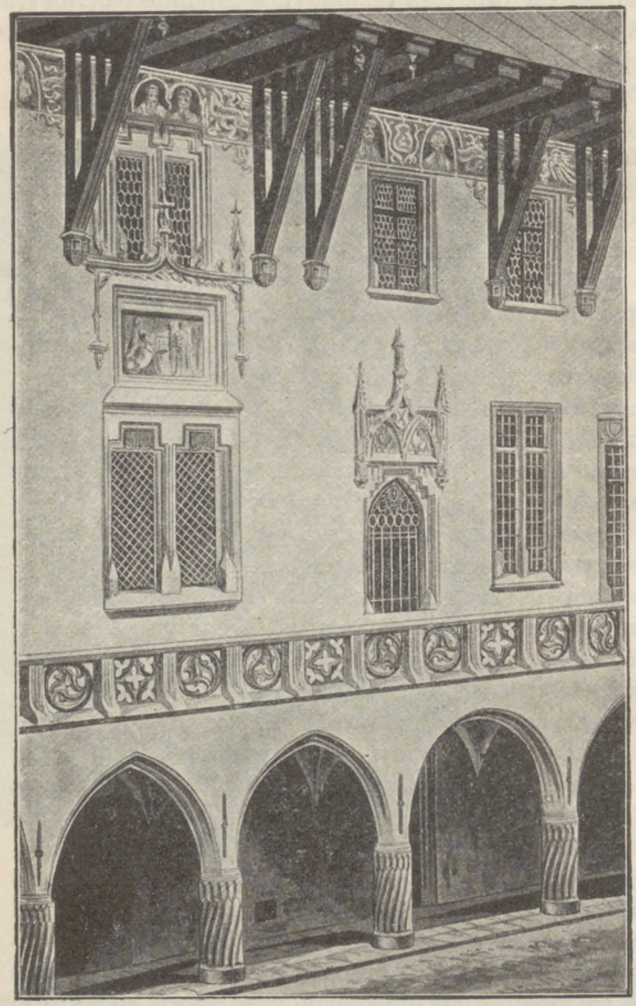
Góry przykrywają bujne lasy szpilkowe, miejscami bardzo przerzedzone. W zachodnich stronach przeważa jodła, a we wschodnich świerk.

Niziny północne okrywała niegdyś nieprzejrzana Sandomierska puszcza lesista. Pozostały po niej tylko szczątki, jak: puszcza Niepołomicka, lasy koło Łopatyna i Brodów. Miejsce tu głównie dla pięknej gonnej sosny, koło której znajdzie się i drzewo liściaste, a po tłustszych miejscach i dębina. Gleba północnych nizin przeważnie piaszczysta, miejscami glinkowata z piaskiem zmieszana lub torfiasta. Miejscami, jak koło Bełza i Sokala, występują bardzo żyzne pszeniczne niwy. Żyzną jest także gleba nad Sanem i Dniestrem.

Pracowity rolnik wcisnął się uprawną rolą pomiędzy lasy i torfy, a nawet i na piaski i obsiał je zbożem. W górskich okolicach na chudej glinkowatej glebie posiał żyto, jęczmień, owies i len, albo zamienił je na pastwisko.

Pomiędzy obie te krainy, górską karpacką, a nizinną, wcisnęła się wyżyna Podola z Pokuciem, ujęta dwoma pasami lasów, z południa karpackich, z pół-

nocy nizinnych, a oba łagodzą nieco ostrość klimatu Podola. Podole, a po części i Pokucie pod wpływem ostrego klimatu są posuszne. Nie nadają się przeto do wzrostu gonnych lasów, zwłaszcza do wzrostu szpilkowych które potrzebują przez cały rok jednostajnej wilgoci, a nie znoszą długotrwałej posuchy, właściwej klimatowi kontynentalnemu. Rosną natomiast trawy, które są zdolne wytrzymać posuchę, bo jakkolwiek zeschną u wierzchu, zatrzymują w korzonkach wilgoć i życie, zdolne rozwinąć się bujnie pod wpływem opadów. Podole jest tedy krainą stepową, bezleśną, a do tego okryte żyznym czarnoziemem. Stepy Podola i Pokucia przez pracę rolnika zamieniły się na orną rolę i stały się prawdziwym spichrzem zbóż, zwłaszcza pszenicy. Po krawędziach Podola, po dołach wilgotniejszych, po wierzchołkach pagórków, na których wiatry ciągnące opuszczają więcej wilgoci, puściły się lasy, tak zwana mieszanina podolska na którą składają się dęby, klony, jesiony, klony tatarskie, poklony, lipy, czereśnie, osiki, brzozy, leszczyna, kruszyna, kalina, czeremcha i świdw, a w ostatnich czasach przybywa do nich akacya.



126. Dziedziniec Biblioteki Jagiellońskiej.

Zarośla pokrywają także skaliste stoki jaru Dniestru i jego dopływów.

Południowo-wschodni róg Galicyi, ulegający wpływom klimatu czarnomorskiego, oprócz pszenicy, kukurudzy, pięknych owoców, cieszy się już roślinami południowemi, jak tytoniem i winną latoroślą.

Z dawnych zwierzyńców pozostały zwierzyńce tylko w Krzeszowicach, w Kudniku i w Łańcucie.

Po kniejach karpackich błąka się jeszcze niedźwiedź, rzadki na zachodzie, częstszy w Karpatach wschodnich. Po wschodnich Karpatach ugania ryś i kot dziki, dość częsty jest wilk. Wiele jest dzików. Na wymarciu są kozice w Tatrach; znachodzą się tam świstaki. Przy stosownych prawach łowiectwa wzrasta ilość sarn i zajęcy. We wschodnich Karpatach nie trudno i o jelenia. Po przedgórzach karpackich i nizinach pomyka lis. Sąsiaduje z nim borsuk. Z ptactwa przebywa po wielkich lasach głuszec, jarząbek, cietrzewie, Wiele jest wogóle kuropatw, przepiórek, po stepach ugania drop, żerują żórawie. Zalatują łabędzie, pelikany, dzikie gęsi i kaczki, mewy, czaple, bociany, czarne bociany, mnóstwo ptaków błotnych. Żerują orły i sokoły.

Ostatnimi czasy podniosła się u nas znacznie hodowla ryb. Ryby nasze są przedewszystkiem słodkowodne. Z 54 znanych gatunków, tylko dziewięć udaje się na pewien czas do morza, między innymi jesiotry i łososie. Karpia, lina, okonia i szczupaka hodują po stawach Podola lub po sztucznych stawach Galicyi zachodniej. Wisły trzyma się jesiotr i łosoś, Dniestru sum i czeczuga, Bugu węgorz, a górskich potoków pstrąg. W stawach i rzekach Podola jest wiele raków, żyje w nich także ślimak jadalny.

Kraj jest przeważnie rolniczym. Rolnictwu oddaje się 77% ogółu ludności. Ogółem urodzajnej gleby posiada kraj 96.5%, z czego blizko połowa wypada na orną rolę, a 26% na lasy, reszta na łąki i ogrody.

Największe obszary gleby są pod uprawą owsa 21% i żyta 17%, mniejsze pod uprawę pszenicy i ziemniaków, które prawie równe obszary po 12% zajmują. Znaczne obszary są pod uprawą jęczmienia 10%. Na Podkarpaciu i w zachodniej Galicyi przeważa uprawa owsa i żyta, na Podolu i Pokuciu, pszenicy, a nadto buraków. Uprawiają nadto wiele strączkowych roślin, kukurudzy, lnu, konopi, chmielu i kapusty.

Pod względem jednak wartości, największem bogactwem ze zasiewów, jest pszenica, przedstawiająca wartość rocznego zbioru około 92 milionów koron, po niej owies 82 milionów, żyto 80 milionów, jęczmień 78 milionów, kukurudza 10 milionów.

Coraz umiejętniej bywa także prowadzone gospodarstwo łąkowe. Najwięcej łąk posiada wschodnia Galicya w dwóch głównych obszarach, a mianowicie na obszarze górnego Dniestru i jego karpackich dopływów, na Pokuciu. Drugi wielki obszar łąk rozpościera się w kotlinie nadbużańskiej. Najmniej łąk posiada wyżyna Podolska. Znacznie mniejsze obszary łąk obejmuje Powiśle, a najmniejsze górne dorzecze Wisły.

Ogrodnictwo rozwinęło się szczególnie po Podolu. Z rolnictwem związaną jest ściśle hodowla bydła. Galicya posiada najwięcej w Monarchii bydła rogatego i lepiej jest w bydło uposażoną niż inne państwa, n. p. w cesarstwie Niemieckiem wypada na 1000 mieszkańców 354 sztuk bydła, we Francyi 350, we Węgrzech 368, gdy u nas 398. Bydło jednak nasze nie może się równać co do wydatności z bydłem zachodniej Europy, atoli i pod tym względem, dzięki działalności Towarzystwa gospodarczego jest znaczny postęp W ostatnich latach przybywało krajowi po 27.000 sztuk bydła rocznie. Lepiej od Galicyi są wyposażone w bydło kraje alpejskie Monarchii, n. p. w Salzburgu przypada na 1000 mieszkańców 734 sztuk. W roku 1900 posiadała Galicya 2,715.000 sztuk bydła. Galicya posiada także z całej Monarchii najwięcej

koni. W 1900 r. posiadała ich 864.000. W ostatnich dziesięciu latach powiększyła się ich ilość o 100.000. Konie nasze nawet włościańskie z Galicyi zachodniej bywają poszukiwane za granicą. Prowadzą je do Niemiec, Szwajcaryi, Belgii, Anglii. Najwięcej z całej Monarchii posiada także Galicya świń, bo 1,254.000 sztuk. Stan hodowli ich podnosi się bardzo znacznie. W porównaniu do ludności, ustępuje Galicya innym krajom, ma bowiem na 1000 mieszkańców 171 sztuk świń, gdy Styrya na 1000 mieszkańców posiada 500 sztuk. Rocznie wywozi się do Wiednia i Niemiec 600.000 sztuk. Hodowla owiec spada statecznie z powodu wielkiej konkurencyi Australii i Ameryki. Drobiu liczą w Galicyi na 7,754.000 sztuk. Stale zmniejsza się hodowla pszczół.

Najgorsze stosunki panują w kraju pod względem przemysłu i handlu. Złożyły się na to względy polityczne, brak wykształcenia fachowego, niewielka ilość dobrego węgla kamiennego, jako taniego opału, brak żelaza, zamknięcie cłami granicy, lub zamknięcie jej wysoko u sąsiadów rozwiniętym przemysłem, brak kapitałów, a wreszcie, co w naszych stosunkach poważną odgrywa rolę, nie należyte poparcie przez ogół publiczności swojskiego krajowego przemysłu

Niegdyś przemysł rękodzielniczy domowy zaopatrywał kraj we wszystkie niemal potrzebne artykuły. W nowszych czasach wielki przemysł zagraniczny zadaje coraz bardziej cios rękodzielnictwu naszemu, a fabryki parowe nie mogą się rozwinąć.

Z rozwoju mleczarstwa ściąga kraj znaczne dochody. Wysyła za granicę przynajmniej 20.000 centnarów metrycznych masła. Wywóz ten dotyczy przedewszystkiem zachodnich części kraju. Najmniej wywożą go okolice północno-wschodnie. Masło nasze idzie aż do Poli, a mleko zimową porą aż do Wiednia.

Przemysł wyrobu sera, tak zwane serkarnie, rozwinięty jest głównie w zachodniej części kraju. Oprócz spożywania sera wewnątrz kraju, odbywa się wysyłka jego za granicę, do Wiednia, Węgier, Hamburga i innych miejsc. Istnieją już w kraju parowe fabryki do przerabiania nabiału. W r. 1895 przewieziono nabiału na pocztach (z tych mbm tylko dane) za 1,200.000 koron. Atoli nieopatrzne zachowanie się ogółu sprawia, że na rynku naszym znajdują się obce zagraniczne sery, za które zapłaciliśmy zagranicy 200.000 koron więcej, niżeśmy w tym samym czasie otrzymali za nasze krajowe wyroby.

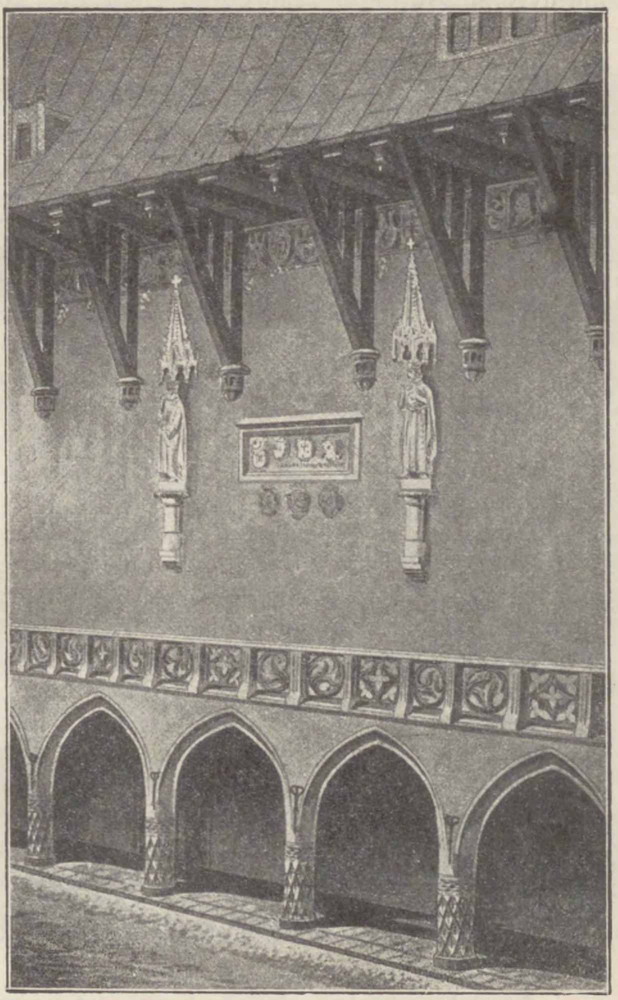
Najsilniej rozwinęły się gorzelnie, służące do podniesienia rolnictwa, przerabiają bowiem ziemniaki, a pozostała po nich bracha służy do tuczenia wołów wypasowych na rzeź. Jest ich w kraju przeszło 600. Ilość browarów spada, ale podnosi się produkcya piwa. Rocznie wyrabiają najmniej milion hektolitrów piwa. Najznaczniejszy browar jest w Okocimiu. Prócz tego są rafinerye spirytusu, fabryki likierów, dwie cukrowarnie, fabryki cukrów. Rozwinęło się młynarstwo. Jest 1500 młynów wodnych, a przeszło 200 parowych. Są nadto młyny konne i wiatraki, fabryki makaronu i konserw.

Do przerabiania drzewa służy kilkaset tartaków, bądź parowych, bądź wodnych. Zupełnie dobrze rozwinęła się fabrykacya powozów i bryczek. Natomiast tkactwo, gdzieindziej stanowiące główne źródło bogactwa krajowego, u nas ledwie jest w zawiązku. Rozwinięta jest fabrykacya sukna tylko w Białej i Kętach, a ludność zaopatruje się w obce wyroby bądź przez sprowadzanie sukna lub gotowych sukiennych ubrań. Natomiast tkactwo w sposób rękodzielniczy prowadzone, rozwinęło się w okolicy Krosna, Korczyny, Andrychowa,

w Błażowie pod Rzeszowem, gdzie na 10.000 warsztatach wyrabiają ze sprowadzonej przędzy wyroby płócienne. Rozwinął się także wyrób kilimek, najbardziej w Oknie i w Glinianach, a wyroby koronkarskie w Kańczudze, Muszynie, Makowie i w Zakopanem. Makaty wyrabiają w Buczaczu, wyroby powroźnicze na większą skalę w Radymnie.

Pewne gatunki papieru wyrabiają w wielkich fabrykach w Sasowie, a mianowicie cygaretowe. Mają one zbyt wielki na południu Europy i w Afryce. Papier na gazety i afisze w Białej, kancelaryjny w Czerlanach, nadto w Zabłociu pod Żywcem, w Wadowicach. Papier pakowy ma znaczny zbyt nawet w zachodnich stronach Europy. W licznych małych fabrykach wyrabiają pośledniejszą bibułę.

Maszyny i narzędzia rolnicze wyrabiają w Krakowie, Lwowie, Białej, Tarnowie, Przemyślu, Ottynii i Sanoku. W Sanoku słynne są fabryki wagonów. Rozwijają się nadto wyroby guzików metalowych, gwoździ, pilników. Wyroby ślusarskie ze Świątnik pod Krakowem mają od dawna ustaloną sławę tak w kraju, jak i za granicą.



127. Dziedziniec Biblioteki Jagiellońskiej.

Przemysł chemiczny rozwija się korzystnie, między innemi wyrób perfumeryi, świec, mydła, olejów, albuminu, zapałek, kwasu siarkowego, sztucznych nawozów i innych.

Wszędzie tam, gdzie sztukę piękna stosują do przemysłu, osiągnięto bardzo ładne rezultaty, więc w ozdobnem stolarstwie, ślusarstwie, wyrobach z chińskiego srebra, nawet w koszykarstwie i w garncarstwie. Garncarstwo rozwija się jako wyrób naczyń i jako kaflarstwo. Naczynia wyrabiają w Kołomyi, Kosowie, Porębie i innych miejscowościach. Huty szklane najzna-

czniejsze są: w Tarnowie, Żółkwi i Majdanie Górnym. Garbarnie w Rzeszowie, Bolechowie, Śniatynie, Kutach i Tyśmienicy.

Skoro za Fryderyka W. rzucono hasło przymusu szkolnego, podjęto zarazem ciężki obowiązek przeprowadzenia tego hasła z ofiarą olbrzymich nakładów. Niema dziś w cywilizowanym świecie kąta, gdzieby oświata i nauka nie były stosownie do zamożności kraju zbyt kosztowne. Społeczeństwa uginają się pod ciężarem obowiązków oświaty, a mimo to wszędzie niedomagania, braki najelementarniejszej natury. Równolegle z ich usuwaniem, powstają coraz to nowsze, wyższe, wybredniejszej natury wymagania i tak ciężar rośnie bez końca, a z nim niezadowolenie z owoców oświaty. Oświata obok dawania podstaw etycznych, religijnych, narodowych i społecznych, uzdolniać powinna człowieka do samoobrony, samopomocy, słowem uzdolniać powinna do wyszukiwania nowych odpowiednich warunków życia. Czy oświata u nas służy skutecznie tym celom? czy zmniejsza się w miarę wzrostu oświaty ilość zbrodni? pijaństwo? czy dźwiga się patryotyzm w masach świadomych swych celów? czy zamożność wzrasta w kraju?

Za odpowiedź niech służy wzrastająca ilość sądów i więzień i coraz ich większa potrzeba, ruch emigracyjny za szukaniem chleba i choroby, powstałe z ogłodzenia ludu wiejskiego.

Więc pierwiastki, na których się wspiera nasza oświata, muszą być niedobrane należycie do naszego życia, może są za różnorodne, rozstrzelone i za kosmopolityczne.

Oświata w kraju, dzięki wielkiej ofiarności społeczeństwa, wzrasta silnie. W roku 1900 naliczono w Galicyi umiejących czytać i pisać 2,210.453 osób, zaś umiejących tylko czytać 446.154. Procent analfabetów wynosi u nas 48·65%. Wzrost szkół postępuje. W r. 1888/1889 było szkół ludowych 3788 z 456.349 uczniami, a w r. 1900/1901 liczono ich 4323 z 718.400 uczniami. W r. 1900/1901 było szkół średnich 38 z 23.200 uczniami. Pomiędzy niemi było szkół realnych tylko sześć z 3100 uczniami. Seminaryów nauczycielskich posiada kraj męskich dziesięć, żeńskich trzy. Do męskich uczęszczało 2560, a do żeńskich 690.

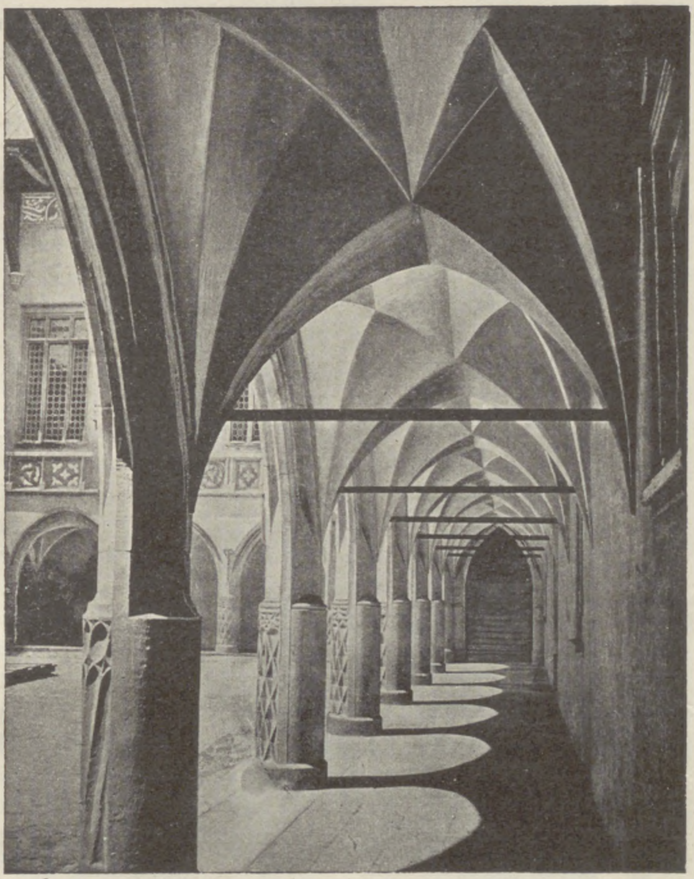
W dziesięciu ostatnich latach wzrosła liczba słuchaczów uniwersyteckich we Lwowie o 800 i w r. 1898/1899 liczył już uniwersytet lwowski 1819 słuchaczów. Krakowski wzrósł o 479 słuchaczów do liczby 1196.

Wzrost szkoły politechnicznej we Lwowie także bardzo znaczny. W roku 1880/1881 w letniem półroczu było 192, a w roku 1898/1899 wzrosła ilość słuchaczów do 487.

Najsłabszą stroną oświaty kraju jest jej mała praktyczność w zastosowaniu do potrzeb mieszkańców. W ubogim kraju większa część młodzieży przyspasabia się do zawodów, tak zwanych nieproduktywnych, mała część oddaje się naukom zawodowym. Stownie do potrzeb posiada kraj bardzo mało szkół zawodowych. W krajach wysoko przemysłowych, gdzieby się zdawało, że sam już bardzo rozwinięty przemysł wystarczy do uprzemysłowiania młodszych warstw narodu, nie poprzestają na samej praktyczności, ale zakładają szkoły zawodowe.

Istnieją dwie szkoły przemysłowe w kraju: we Lwowie z 479 uczniami, w Krakowie z 370. Zawodowe są następujące: dla wyrobów kowalskich

w Sułkowicach, dla wyrobów ślusarskich w Świątnikach, dla wyrobów z drzewa w Zakopanem, w Kołomyi, w Stanisławowie i w Kalwaryi, krajowy naukowy warsztat kołodziejski w Grybowie, w Grzymałowie, krajowa szkoła kołodziejska i ciesielska w Kamionce Strumiłowej, krajowy naukowy warsztat dla wyrobu zabawek w Jaworowie, krajowa szkoła koszykarska w Dżurowie, Rudkach, Skołyszynie, Strychańcach, Wojsławiu, Zatorze i w Czerwonej Woli; szkoła garncarska w Kołomyi, naukowy warsztat garncarski w Porembie i w Toustem, kurs majsterski dla garncarzy w Racie obok Rawy, naukowy warsztat szewski w Dobczycach, Starym Sączu, Witkowie, Drohobyczu i Uhnowie, szkoła tkacka w Krośnie, naukowy warsztat tkacki w Glinianach, Gorlicach, Korczynie, Kosowie, Łańcucie, Rychwałdzie, szkoła sukiennicza w Wilamowicach i w Rakszawie, szkoła koronkarska w Kańczudze i w Zakopanem, szkoła hafciarska w Makowie, naukowy warsztat powroźniczy w Radymnie. W szkołach przemysłowych było w roku szkolnym 1898/9 ogółem 1194 uczniów. W 47 szkołach przemysłowych uzupełniających było 6289 uczniów. Nadto istnieje nauka rolnictwa przy uniwersytecie w Krakowie, krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublanach. Średnia szkoła rolnicza w Czernichowie, niższa szkoła rolnicza w Dublanach, Jagielnicy, Horodence, Kobiernicach, Bereźnicy, Suchodole, Niewiarowie. Nadto jest szkoła leśnicza w Bolechowie, szkoła ogrodniczo-sadownicza we Lwowie, ogrodnicza w Tarnowie, praktyczna szkola uprawy chmielu w Starem Siole. Akademia weterynaryi ze szkołą kucia koni we Lwowie.



128. Korytarz Biblioteki Jagiellońskiej.

Komunikacya w ostatnich czasach należycie pojęta, jako pierwszy nieodzowny warunek rozwoju przemysłu i handlu, stała się przedmiotem poważnej akcyi całego kraju i odpowiednich władz. Podjęto regulacyę rzek tak celem zabezpieczenia kraju przed wylewami niszczącymi, jak celem przeprowadzenia na nich żeglugi. Na Wiśle kursują dwa statki parowe od Krakowa do Zawichostu, służące przedwszystkiem do ułatwienia komunikacyi dla celów regulacyjnych. Ciągną one nadto w górę galary. Długość linii spławnej na rzekach i kanałach dla galarów wynosiła w 1898 r. 1287½ kilometrów, dla okrętów i galarów 815 kilometrów. Z ogólnej długości linii spławnych w Austryi wypada na Galicyę 32%. Państwo wydało na drogi wodne w tym roku dla Galicyi 2,006.320 koron.

Pierwszą myśl do założenia kolei w kraju dał baron Rotschild w 1830 r. zamierzając budować kolej od Brodów do Tryestu. Pierwszą kolej zbudowano i do użytku publicznego oddano 13 października 1847 r. od Mysłowic do Krakowa, z odnogą ze Szczakowy do granicy rosyjskiej. Wybudowało ją towarzystwo krakowsko-górnośląskie. Po r. 1899 zbudowano kolei na długość 3483 kilometrów i 256 metrów.

Galicyę zamieszkuje Polaków 3,988.000, Rusinów 3,074.000, a reszta przypada na inne narodowości.

Średni roczny przyrost ludności wynosi od 1880 r. 1·08%, t. j. tyle co w Dalmacyi, a mniej niż w Dolnej Austryi (1·42%), w Bukowinie (1.31%). Reszta krajów Monarchii pozostaje poza przyrostem Galicyi. Ludność nasza jest przeważnie wiejska, nawet i wiele miast naszych, liczących razem 93, ma w znacznej części charakter wsi. Zazwyczaj środek miasta lub jakaś ulica ma charakter miejski, gdy reszta buduje się po wiejsku. Ludność polska przeciętnie jest wzrostem niższą i żywszego usposobienia od ruskiej. Ludność górska prędka, żywszych namiętności od mieszkańców nizin.

Wśród mniej korzystnych warunków hygienicznych, więc przedewszystkiem wśród głębokich dolin, po stokach górskich, słabo oświetlonych ożywczymi promieniami słońca, rozwija się kretynizm, Na 10.000 ludności wypada u nas 4·3% kretynów. Najwięcej przypada ich na powiat grybowski (22·8%), następnie na powiat gorlicki, myślenicki, nowosądecki, nowotarski i żydaczowski, niewiele przypada na powiaty: śniatyński, nadworniański, ropczycki turczański, bocheński, dolinański, mielecki i lwowski, bo 4·3%. W najmniejszej ilości pojawia się kretynizm w powiecie buczackim, kolbuszowskim, samborskim, tłumackim i złoczowskim.

Ludność obu narodowości odznacza się wielką pobożnością. Ta religijność narodu polskiego nie tkwi jedynie w pojęciach i naukach religijnych, ale w ogólnem oczuciowem usposobieniu narodu. W warstwach inteligentnych wyraża się w niezrównanych uczuciach patryotycznych, stanowiących treść i podstawę dla literatury, pięknej poezyi, malarstwa, przez które naród w rzędzie cywilizowanych ludów zajął poczestne stanowisko. Uczuciowość przenika całe życie narodu. Góruje nawet w rzeczach praktycznych. Podrażniona ambicya, rozbudzona namiętność nie może się wnet ukołysać, ale niweczy i dzieła i ludzi, na których wiele dobrego oprzećby się mogło. Rozsadza karby ładu i porządku, rozdziela społeczeństwo na stronnictwa tam, gdzie w zwartych szeregach naród do celu zdążać powinien. Uczucie, z którego



Wawel.

płyną jak ze źródła czyny, u nas wygląda jak dotknięte chorobą. Dla tego uczucia po ileż razy poświęciło się owoce zwycięstw nad nieprzyjacielem, ulegając czułostkowości, którą tak dobrze scharakteryzował mistrz narodu Adam, mówiąc „i Niemcy są ludzie".

Współczucie dla cierpiącego jest nadzwyczajne. Nawet winowajca, schwytany na uczynku i prowadzony przez władze bezpieczeństwa do więzienia, może być pewnym co najmniej współczucia, jeżeli nie czynnej pomocy widzów.

Nikt nie zdoła wyszukać w dziejach równych przykładów Polakom, którzy po całej kuli ziemskiej dla cierpiących, jęczących w niewoli ludów, zostawili tyle ofiarności, tyle za obcą sprawę krwi przelewali.

Jeżeli są pewne typy osobników i całych narodów z wrodzoną skłonnością do pewnego kierunku pracy, uczucia, cnót czy zbrodni, to miłość ludzkości, stanowiąca dewizę chrystyanizmu, ma swą największą i właściwą siłę żywotną w typowem usposobieniu narodu polskiego. I to zapewne usposobienie odczute przez naszych poetów, natchnęło ich myślą o mesyanizmie narodu, który z tego punktu widzenia rzeczy rozpatrywany, jest niezaprzeczalny. Natura Polaka jest wylana na zewnątrz, mało skupiona, rozpraszająca się, urywkowa, błyskotliwa, nie usposabia do ciągłej, spokojnej pracy, do systematyczności. Zdolności duchowe narodu są wielkie, ale z powodu nierównomiernej pracy nie dają tych wyników, co praca innych ludów, działających systematycznie. Usposobienie nasze określamy sami dobrze, nazywając je „słomianym zapałem", a ono bodaj czy nie jest wiernem odbiciem czy wyrazem naszego klimatu kontynentalnego. Klimat nasz przepaścisty, przepaściste też nasze usposobienia i nasza praca.

Brak, wielki brak osobistej godności. Bałwochwalcze, niegodne uniżenie się przed wyższymi, deptanie i równie niegodne deptanie niższych. „Padam do nóg, lub upadam do nóg, całuję rączki, nozie", słowa naszego przywitania lub pożegnania, charakteryzują nas dobrze. Dziecinnie dławiąca krytyka wszelkich objawów życia i prac jednostek, stanowi wyraz destruktywnej roboty społeczeństwa. Ogół wcale nie postępuje w pracy ze świadomością swego interesu narodowego. Podrażnienie wywołuje wybuchy prawdziwie wulkaniczne, a łagodne głaskanie prowadzi do uśpienia. Rodziny nasze najczęściej w rozterce, a przynajmniej w obopólnej niechęci. Czem rodzina, tem i naród.

Zdenerwowane cierpieniem narodu wyższe warstwy nie znoszą silnej akcyi, bardziej męskiego głosu, ekspanzywniejszej natury. Bladość, jałowość, powierzchowność, chińska kłamliwa uprzejmość, czy uniżoność lepszego doznaje przyjęcia u ogółu, niż dzielna, silna robota. Byle nie robić wiele, ani szeroko, ani głęboko, nie wznieść się ponad barki drugich. Równanie do jednego poziomu wszystkiego i wszystkich, niechęć do wszelkiej władzy jest ogólną cechą społeczeństwa. Trudno o lepszy podkład dla socyalizmu. I obok tego znów trudno o podatniejsze pole dla zasad arystokratycznych, pańskich. Gra pan na włościach arystokratę, a mówi o równości, gra chłop na roli wobec komornika, śmieciarka wobec swej koleżanki zawodowej. Społeczeństwo polskie we dworze, we wsi i w mieście na wskroś arystokratyczne; w ścisłem kółku w zaniedbaniu, opuszczeniu, nawet w brudzie, ale wobec obcych w okazałości. „Postaw się, a pokaż się", „jak cię widzą, tak cię piszą" — oto treść tego usposobienia. Nie pytać tedy o prostotę, o szczerość. O to rozbija się

całe towarzyskie życie; destruktywność, czy nazwiemy ją „liberum veto“, czy inaczej, ona jak żyła tak żyje wśród nas po dziś dzień. Ten rozstrój uprawiają wszyscy z góry do dołu w najrozmaitszych formach.

Następstwem tego usposobienia złe rządzenie się, które nam ściągnęło wcale nie chłubną nazwę „polskiego gospodarstwa“. Jednak świadomość tego i pragnienie poprawy, reformy wszystkich stosunków przenika coraz bardziej najszersze warstwy narodu.

Ludność ruska wyróżnia się od polskiej większą praktycznością i pewną systematycznością, a wreszcie cichą wytrwałością. Te przymioty sprawiają dźwiganie się bardzo szybkie żywiołu ruskiego w kraju i powolne ale stałe usuwanie na bok żywiołu polskiego.

Osady ludzkie wcisnęły się albo wgłąb gór i rozrzuciły się po stokach i pagórkach grupami, a dalej w dół więcej się zwarły, zabudowały po brzegowiskach i oddzieliły się od siebie ogrodami, łączkami górskiemi lub polami uprawnemi, albo w obszernych dolinach i równinach wyciągnęły się w długie ulice, najczęściej w jednę wzdłuż drogi.

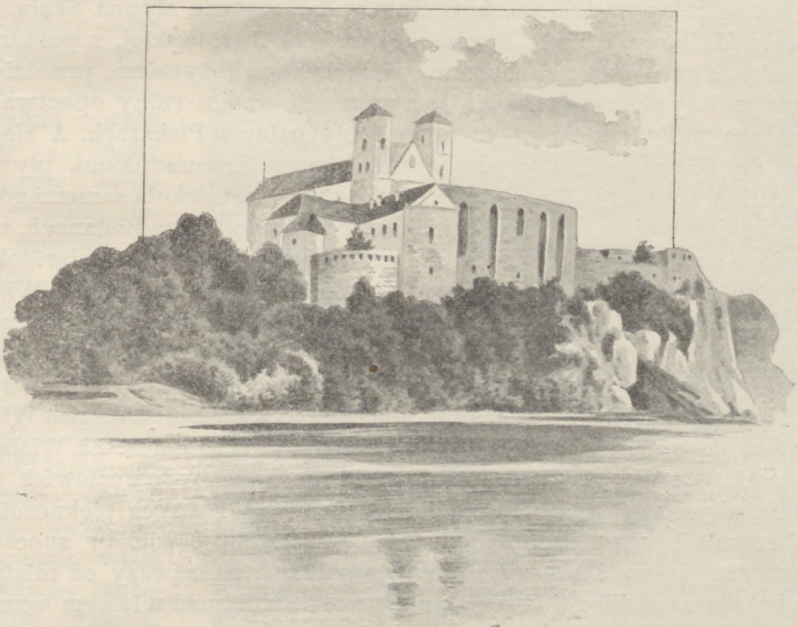
Największe i najliczniejsze osady zabudowały się na Podkarpaciu u ostatnich krańców podgórza lub u wylotu dolin, łączących się z rozległemi niżami. Do nich należą na dopływach Wisły: Biała, Wadowice, Kraków, Wieliczka, Bochnia, Tarnów, Rzeszów, Jarosław, Przemyśl, a nadto: Sambor, Drohobycz, Stryj, Stanisławów, Kołomyja. Miasta od Białej po Przemyśl, a stąd dalej na wschód, jak: Gródek, Lwów, Złoczów, Zborów, Tarnopol rozwinęły się prócz miejscowych czynników, także jako miasta, leżące na głównej drodze, przecinającej kraj od zachodu ku wschodowi. Drugi rząd miast rozwinął się wśród dolin górskich, jak: Żywiec, Myślenice, Nowy Targ, Nowy i Stary Sącz, Grybów, Gorlice, Biecz, Jasło, Krosno, Brzozów, Sanok, Turka, Dolina, Kałusz, Bohorodczany, Nadwórna. Osobny okręg osad stanowi Wielkie Księstwo Krakowskie, wyżyna Podolska ze Lwowem i niże północne Galicyi.

Wielkie Księstwo Krakowskie łączy w sobie kotlinę Krzeszowicką, ostatnie krańce wyżyny Małopolskiej i Krzemionki. Wszystko tu jasne, świetlane, wesołe, rysujące się w łagodnych kształtach. Łagodne wzgórza liściastym lasem przykrywają się lub sterczą jako odosobnione, jak wyspa wśród rozległych uprawnych niw, pięknych wiosek, ze zamkiem, klasztorem lub ruiną na szczycie. Wisła toczy się poważnie ze swymi dopływami, w brzegach, umajonych kwiecistą łąką, polem, powiewnym zbożem. I lud odzwierciedla w swem usposobieniu tę piękną przyrodę. Krakowiak wesoło usposobiony, z wesołą pieśnią nieśmiertelnego krakowiaka, rozbrzmiewającego w niezliczonych tonach. Przybrany w białą sukmanę z wypustkami czerwonemi, w buty, dźwięczące podkówką, z krakuską lub kapeluszem z pawiem piórem i bukietem, z pasem, lśniącym kółkami metalowemi u bioder, z duszą gorącą, czczącą ten śliczny kraik, z której piersi wyrywają się serdeczne słowa: „Jeden Bóg na niebie, jedna Matka Boska i jedna też nasza ta ziemia krakowska“.

Wesoły kraik, wesoły lud, biało przybrany, wesołe i schludne jego domostwo, zawsze u najbiedniejszego nawet pobielone, z kominem na dachu i otwieralnem na zawiasach oknem. Znajdzie się też tu i ówdzie w chacie gazetka, książka i zegar na ścianie. Te białe domki z kościółkiem wzniesionym ponad koronę lip, jesionów lub dębów, dopełniają idyllicznego obrazu wioski. Kra-

kowski zwyczaj i obyczaj, ubiór i lud sięga jeszcze dalej poza granice krakowskiej ziemi, więcej jednak na wschód niż na południe. Lud sam nie bardzo czołobitny, raczej dumny, butny, zajmuje się górnictwem, pracą we fabrykach, rolnictwem i przemysłem domowym. Na ostatnich zachodnich krańcach Wielkiego Księstwa Szczakowa i Jaworzno wśród nudnej ale bogatej równiny, bo na wielkich pokładach węgla się rozciągającej. Dalej bagniska, lasem pokryte, a po nich urocza, lesistymi pagórkami urozmaicona okolica Krzeszowic, rezydencya magnacka z okazałym pałacem i parkiem.

Niedaleko Krzeszowic głęboka dolina, z jednej strony brzeg jej jeży się malowniczemi skałami, z drugiej łagodnie opada i bujnym lasem porasta, a wśród tej zaciszy leśnej wznoszą się mury pięknego klasztoru Czerny. Tuż



129. Tyniec.

pod Czerną zaczynają się pokłady dolomitu z rudą cynku, ołowiu i żelaza. Na wschód stąd znów nowy obraz przyrody; łomy marmuru czarnego w Dębniku, który posłużył na groby królów polskich na Wawelu. I znów niedaleko, pod Miękinią łomy porfiru.

Na melafirowem wzgórzu wznoszą się ruiny zamku Tenczyńskiego.

Na ostatnich południowych kończynach wyżyny Małopolskiej, wśród lasów liściastych ruiny zamku Lipowca.

Stąd ku wschodowi Alwernia, na porfirowej górze, z klasztorem, założonym przez Krzysztofa Krymskiego w XVII. wieku. Alwernię nazwano od włoskiej Alwernii w Toskanii, wsławionej mieszkaniem św. Franciszka. Na lawie porfirowej zbudowane jest miasteczko Alwernia, a w pobliżu Regulice z podziemnemi wodami.

B a l i c e, słyną z pięknego położenia, z widoku na Kraków. Jan Bonar, starosta rabsztyński i oświęcimski założył tu piękny ogród i zbudował pałac. Tu przyjmował Jan Firlej, wojewoda krakowski i hetman wielki koronny, Henryka Walezyusza w 1574 r. Stąd odbywała wjazd do Krakowa Anna Rakuszanka, żona Zygmunta III.

Gdzie dolina Krakowska wcisnęła się zatokowo pomiędzy Krzymionki i wyżynę Krakowską, stanął na straży bramy polsko-morawskiej Wawel, a u stóp jego, po lewym brzegu Wisły powstał K r a k ó w (155.000 mieszk.) Północno-zachodnie, północne i południowe strony Krakowa otoczyły wzgórza, zarzucone z lekka liściastym lasem, gajem, przecięte aleją kasztanów, okryte sadem, ogrodem, starannie utrzymanym, lub łanem ornej roli. Wśród tych lasów kryją się prawdziwe skarby piękna przyrody wśród wądołów, rozpłukanych wstęgami czystych potoków. Tam w Zabierzowie słynna Skała Kmity, dalej Skały Mnikowa i Skały Panieńskie na Woli Justowskiej, z południa poważna zdradliwa Wisła z ruchomem, piaszczystem łożyskiem, przedziera się wśród rozpadliny skalistej. Zdobią ją z prawego brzegu ruiny opactwa Benedyktyńskiego w Tyńcu, z lewego nowożytny pałac w Piekarach. A kiedy raz przedrze się Wisła pomiędzy górą Sikornikiem a Krzemionkami, płynie już szeroką doliną, i opłukuje Kraków. Miasto otoczone jest dokoła samemi godnemi widzenia miejscowościami. W oddali klasztor Kamedułów na Bielanach, na wyniosłej górze strzela wieżami ponad sfalowane lesiste wzgórza, skąd widok i rozległy i pełen rozmaitości na Karpaty, nizinę Nadwiślańską, modrą Wisłę, na gród Krakusa; nigdzie tu w tej wybranej krainie nie braknie widoku uroczego. W pobliżu, ponad Błoniami, wznosi się stromo Sikornik z górą św. Bronisławy, uwieńczonej usypaną przez wdzięcznych rodaków mogiła ku czci narodowego bohatera Tadeusza Kościuszki. U stóp Sikornika, na stromej skale nad Wisłą, na Zwierzyńcu, klasztor Norbertanek, a w pobliżu kościół Emaus. Za Wisłą grota Twardowskiego, słynna różnemi podaniami ludu. I przyroda i człowiek podały sobie ręce, aby stary gród polski otoczyć wieńcem różnych piękności.

W równinie rozwielmożnił się Kraków. Dziewięć wieków spoczęło na nim, zostawiając swe ślady w różnych pomnikach, począwszy od mistycznej groty smoka wawelskiego aż po najnowsze czasy. Ponad miastem wznosi się las wież, które zdala mówią o dawnych dziejach miasta. Z epoki romańskiej świątynie poznikały, ledwie ich ślady gdzieniegdzie napotkać można, a najczęściej ich podstawy służą późniejszym gotykom. Wznoszą się zato w całej okazałości poważne, od wieków poczerniałe świątynie gotyckie z wieku XIV. kościołów OO. Dominikanów, Frańciszkanów, św. Katarzyny, Najśw. P. Maryi z wysokimi zrębami, ostrymi szczytami, lub smukłemi wieżami, jako budowy ceglano-kamienne.

W jaśniejszą i pogodniejszą formę przyodziała się epoka odrodzenia z XVI. i XVII. wieku. Okryła swe ściany tynkiem, a wieże rozwinęła w wielkie kopuły. Te kryte miedzią pozieleniały od starości. Podsunęła się w samo sąsiedztwo gotyki, a nawet w przybudowach kaplic jedną z nią całość utworzyła. Nie brak tu i baroka z liniami powyginanemi, który dostał się na świątynie gotyckie i tu i ówdzie swemi formami je okrył. Ponad wszystkie wznosi się Wawel z wieżami barokowemi katedry, z basztami czerwono-ceglanemi, z tynkowem okryciem i formą epoki odrodzenia, zamek królów naszych.

Zamek był zrazu drewniany. Zygmunt I. buduje go w stylu renesansowym, później doznaje wiele przeistoczenia, nareszcie zamieniony na koszary wojskowe. Usilnem staraniem kraju został przywrócony do dawnej świetności. Katedra na Wawelu zrazu drewniana w stylu romańskim, odbudowana przez biskupa Nankiera w 1306 r. i przy pomocy Władysława Łokietka i Kazimierza, jest dla swych pomników i grobów klejnotem Polski.

Poniżej wież kościołów wyłania się z miasta bogata figuracya atyk, do wzorzystych koronek podobna, jak Sukiennic i różnych starodawnych pałaców. Ogólny koloryt stolicy czerwono-biały z wypustką zieloną, utworzoną przez kopuły i dachy szczytowe świątyń, ze wstęgą zieloną rzuconą w kształcie liry, powstałą z wierzchołków, rozłożystych kasztanów, akacyi, morw, słynnych plantacyi, Przetka ją kobierzec łączki, grządki kwiatowe lub pomnik, wzięty z krainy fantazyi lub dziejów narodowych. Dziwnie harmonijnie dostraja się do kolorytu czerwono-białego miasta czerwono - biała sukmana ludu.



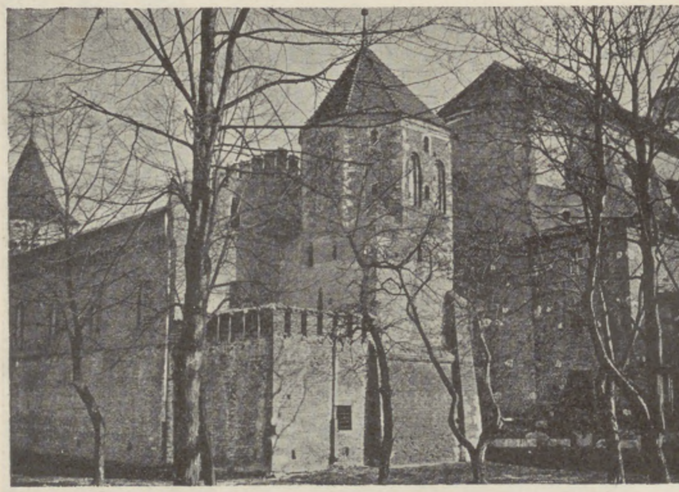
130. Ulica i Brama Floryańska w Krakowie.

Od środka starego miasta coraz dalej nowsze jego części z szerokiemi ulicami, domami nowego stylu lub willami stylowemi, właściwemi tylko Krakowowi. Poza niemi ogrody, sady, pola urodzajne, rozległe błonia ze słynnym parkiem Jordana, przeznaczonym do zabaw młodzieży. Na ich brzegu pałac na Woli, zaraz niedaleko pałac Kazimierza W. na Łobzowie, mieszczący dziś szkołę kadetów. Ponad miastem mogiła Kościuszki ze strony zachodniej, z południa na Krzemionkach za Wisłą, na Podgórzu, mogiła Krakusa, ze wschodu mogiła Wandy. Z północy wieś Prądnik, niegdyś rezydencya Samuela

Maciejowskiego. Wszystko zaś ujęły bastyony z czerwonej cegły, kryjące się pod pokrywą nasypów ziemnych, a zieleniejących bujnym trawnikiem.

Wejrzenie Krakowa nie może nastrajać wesoło, wspomnienie dawnej przeszłości, łomot maszerujących austryackich wojsk, gwar wielkomiejski, hejnał z wieży Maryackiej, jęk dzwonu starego Zygmunta, odzywający się z Wawelu, zlewają się razem i mówią podobnie jak budowle naszej starej stolicy o różnych jej losach i losach narodu.

Kraków stanowi swymi zabytkami jakby ostatni granicznik dawnej cywilizacyi zachodniej Europy. Wszystkie jej fale go opłukały i zostawiły swoje w nim pamiątki. Przypomina nam tedy średniowieczne miasta zachodniej Europy. Swymi gotykami uwydatnia przedewszystkiem wpływ Czech i Pragi, renesansem zaś styl włoski z Toskanii, w przeciwstawieniu do miast niemieckich, które ulegały wpływowi Lombardyi i Wenecyi. Pierwszy Kraków budował się jak dzisiejsze wioski W. Księstwa Krakowskiego przydrożnie grupami, wśród ogrodów. Druga jego część, to Wawel z drewnianym dworem księcia. Dopiero od czasu Bolesława Wstydliwego łączą się obie części, powstaje na wzór miast niemieckich czworoboczny rynek, na nim kramy, budy, jatki w nieładzie.



131. Baszta ciesielska w Krakowie.

Wśród nich występowały dwa rzędy jatek, przeznaczonych na sprzedaż przedewszystkiem sukna. Z czasem utworzyły się z nich Sukiennice. Pod podcieniami ich na zewnętrznej stronie, wspartemi na arkadach, piękne sklepy, wewnątrz szereg sklepów i kramów z wszelkiego rodzaju towarami. Na piętrze sale, w których mieści się muzeum narodowe i nieustająca wystawa sztuk pięknych. Przy Sukiennicach na Rynku spiżowy pomnik Mickiewicza, a dalej ratusz, z którego tylko wieża została.

Po drugiej stronie Sukiennic kosciółek św. Wojciecha, wystawiony podobno w tem miejscu, w którem ten święty pouczał lud krakowski. W północno-zachodniej stronie Rynku kościół Najświętszej Panny Maryi. Pierwotna budowa, wystawiona w 1226 roku fundacyą Iwana Odrowąża, biskupa krakowskiego, w stylu romańskim, zniszczała. Później ponownie dźwignęła się za staraniem mieszczan krakowskich, przeważnie Niemców i była prawie aż do XVI. wieku świątynią niemiecką. Odtąd jednak wziął górę wpływ polski, Niemcom oddano

sąsiedni kościół św. Barbary, a kościół Maryacki stał się polskim. Świątynia, jak wszystkie inne XIV. i XV. wieku, należała do budowli ceglano-kamiennych, stylu ostrołukowego.

Szczyt wieży ozdobiony koroną pozłacaną. Z wieży rozlega się co godzinę słynny hejnał krakowski. Wnętrze świątyni okazałe. Naprzeciw drzwi wchodowych, poza ołtarzem wielkim, trzy wspaniałe witraże lśnią kolorem szafirów, rubinów i topazów. Na ich tle wznosi się wspaniały ołtarz, rzeźba Wita Stwosza, tryptyk, przedstawiająca uśpienie Matki Boskiej w gronie Apostołów. Kościół pomalowany polichromicznie przez Matejkę. Po całym kościele pełno wspaniałych marmurowych ołtarzy i pomników zasłużonych mieszczan lub uczonych krakowskich.

Obok kościoła Maryackiego jest kościół św. Barbary, który wedle podania mieli wystawić robotnicy, zajęci przy budowie kościoła Maryackiego, w chwilach wolnych od roboty. Rynek, jak całe prawie śródmieście Krakowa, mówi do nas historyą wielkich naszych czasów. Szara kamienica, zbudowana przy rynku jak forteca, przypomina obwarowane domy miast włoskich. Mieszkała tu podobno Estera, ulubienica Kazimierza W. W pałacu Potockich pod Baranami mieszkali humaniści, zamieszkał tu syn Piotra W. i Książę Józef Poniatowski. W każdej kamienicy w Rynku znajdują się jakieś pamiątki, albo stare cenne rzeźby.



132. Wieża ratuszowa w Krakowie.

Najszanowniejsza z budowli śródmieścia, uniwersytet Jagielloński, należy do najwcześniejszych i najsłynniejszych w Europie uniwersytetów. Założony przez Kazimierza W. we wsi Bawole, na dzisiejszym Kazimierzu w 1364 r., upadł, a staraniem wiekopomnej Jadwigi i Władysława Jagiełły został ponownie do życia powołany w 1400 r. Budowa przy ulicy św. Anny pochodzi z końca XV. albo z początku XVI. wieku. W późniejszych czasach uległa znacznym przemianom, nosi jednak na sobie charakter dawnych wieków, a jest przeznaczona na bibliotekę. Przy wejściu do niej kaplica św. Jana Kantego, dawne jego mieszkanie. Podwórze biblioteczne przechowało wiele dawnych rzeźb z piękną na dole gotycką kolumnadą. Biblioteka jest chlubą polskiej umiejętności. Zgromadzono tu mimo tylu różnych przeszkód i nieszczęść, jakie naród przechodzi, przeszło 200.000 dzieł i przeszło 5000 cennych manuskryptów.

Śródmieście zamykały dawniej podwójnie mury forteczne. Pozostały z nich jeszcze szacowne szczątki, jak rondel, brama Floryańska i baszty. W jednej z nich mieści się cenne muzeum Czartoryskich.

Tu i ówdzie z pośród starodawnych szacownych świątyń, starych budowli, dobywa się acz jeszcze nieśmiało komin fabryczny, wyrzucający na okolicę kłęby dymu i zwiastujący nową obok rycerskiej, literacko-estetycznej epoki, epokę przemysłu, na której naród pragnie stanąć, by nie dać sobie do reszty wydrzeć swej polskiej ziemi.

Ludność Krakowa warstw niższych nosi na sobie wybitny charakter, właściwy ludności, zamieszkującej miejsca albo wielkich odpustów, albo pamiątek dawnej przeszłości. Pewna duma ze wszystkiego co krakowskie i z tych wiekopomnych zabytków i z obchodów narodowych, aż do tej gleby czarnej na Czarnej Wsi czy Łobzowie, zajmuje żywo umysł i serce Krakowianina. Dla przybysza gościnność wielka, otwarte serce, usłużność w oprowadzaniu po mieście i objaśnianiu.

Jest też w mieście kilka momentów, które publiczność krakowską łączą ku wspólnej szlachetnej rozrywce. Do takich należą: obchód rękawki na pamiątkę sypania mogiły Krakusa, odpust na św. Stanisława sprowadzający z dalekich stron kraju i Śląska mnóstwo publiczności, Zielone Święta, w czasie których odbywa się ogólną wycieczkę do klasztoru OO. Kamedułów na odpust, a potem na wspólne ludowe zabawy na Skały Pamieńskie, w oktawę Bożego Ciała obchód konika Zwierzynieckiego, w wigilię św. Jana puszczanie wianków na Wiśle, wreszcie liczne, bardzo liczne wycieczki, jakich może Krakowowi pozazdrościć niejedno wielkie miasto Europy. Zjazdy do Krakowa, ku odbyciu różnych uroczystości narodowych, wybiły na mieście szczególne piętno i uczyniły je prawdziwą Mekką polską. A ponieważ krakowska Akademia Nauk i Umiejętności i Akademia Sztuk pięknych skupia tu życie naukowe i artystyczne, jest przeto Kraków słusznie nazwany także Atenami polskiemi.

Na obszarze prawych dopływów Wisły, dochodzą do większego znaczenia i rozwoju te osady, które powstały na krawędzi karpackiej u wylotu dolin, a więc w punktach, skupiajacych w sobie dwa różne światy, świat górski ze światem nizinnym, a między niemi te, które leżą na drodze podgórskiej, przecinającej kraj od zachodu ku wschodowi. Maleje natomiast znaczenie osad w miarę jak się wsunęły głęboko w doliny górskie.

Do pierwszej kategoryi miast należy Biała (8000 mieszk.) nad rzeczką Białą, położona na granicy Śląska; jest najznaczniejszem miastem fabrycznem kraju, szczególnie największe posiada fabryki sukna w kraju. Jest jednak miastem przeważnie niemieckiem, stanowiącem z przeciwległem śląskiem Bielskiem jeden wspólny charakter. Oświęcim w pobliżu ujścia Soły do Wisły wśród równin, niegdyś stolica księstwa tego nazwiska.

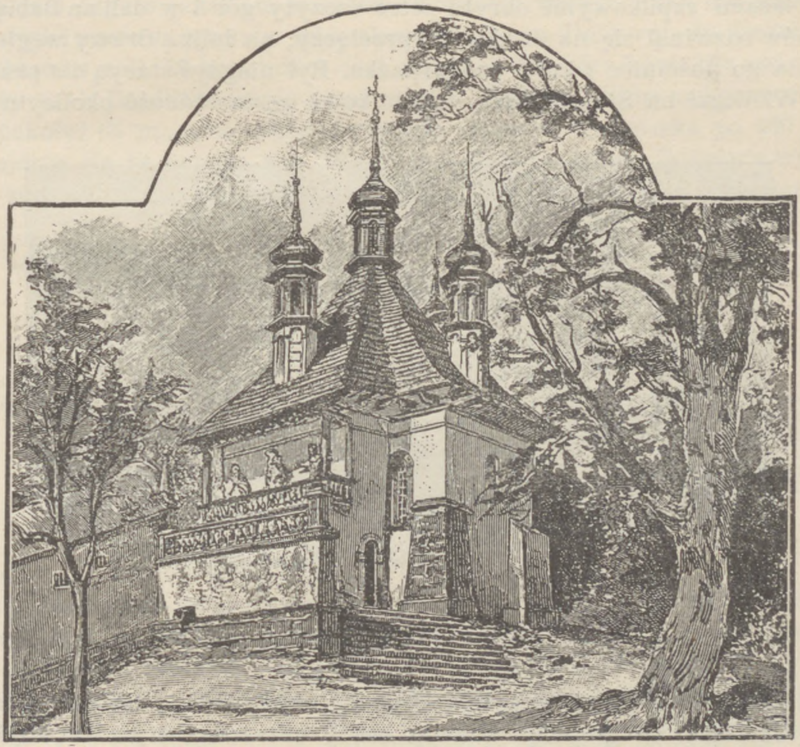
Na dolinie Soły wogóle rojno od ludności zapobiegliwej, przemysłowej, czego dowodem Kęty, miejsce urodzenia św. Jana Kantego (1412 r.), słynące oddawna wyrobami sukienniczymi i płóciennymi. Podobnie słynie i Żywiec płóciennictwem i sukiennictwem, położony w kotlinie płaskiej, międzygórskiej, wśród łagodnych wyniosłości. Znajdowano tu dawniej sferosyderyty, z których dobywano żelazo, jednakże produkcya się nie wypłacała. Rozwinęło się tu i koszykarstwo. Wokół znakomicie prowadzone gospodarstwo lasów, należących



Zakopane.

do arcyksięcia. Węgierska Górka, dobywano tu wiele żelaza, obok Cięcina z fabrykami wyrobów żelaznych. Linia kolei prowadzi tędy do Węgier na Zwardoń.

Dolina Skawy nie cieszy się już takim przemysłem fabrycznym jak dolina Soły. Ludność na dołach, na żyźniejszej glebie zamożniejsza, głębiej w górę doliny, na glebie chudej biedniejsza, szuka daleko poza swą siedzibą zarobku, nawet w Królestwie Polskiem, idąc tam na kośbę, lub zapełnia fabryki Śląska, Wiednia, Czech i Moraw. Szuka zajęcia przy lesie, robiąc gonty, przy pile rznąc deski. Reszta ludności uprawia lichą glebę, przymierając z głodu. Po



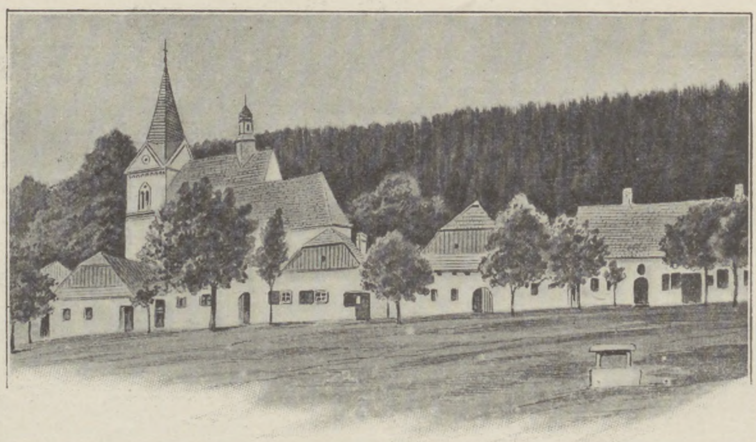
133. Z Kalwaryi Zebrzydowskiej.

miasteczkach oddaje się dość prymitywnemu przemysłowi lub trudni się handlem, zganiając owce lub świnie do większych targowisk, prowadzi handel zbożem i płótnem. Wogóle ludność bardzo pracowita i zapobiegliwa, ale i bardzo zaniedbana. Zator na łęgach Wisły i Skawy, niegdyś stolica księstwa, dziś z zamkiem Potockich.

Wadowice, (6300 mieszkańców), położone na obszarze dawnego księstwa Zatorskiego, należały pierwotnie do Śląska, a mianowicie do Mieszka, syna wygnanego Władysława II. W wieku XIII. i XIV. silnie skolonizowane przez Niemców, zwały się Frauenstadt. Zygmunt I. Stary przyłączył Wadowice z Zatorem do Polski. Położone poza wielkimi drogami handlowemi, nie

miały sposobności się rozwinąć i pozostały po dziś dzień cichem miastem. Jest tu fabryka papieru pakunkowego i gimnazyum.

Wśród uroczej kotliny Sucha, przecięta koleją podkarpacką i odnogą, łączącą ją z Wadowicami i Krakowem, posiada zamek Branickich z wielkim parkiem i cenną biblioteką. Miejsce to ściąga wielu letników, nadaje się też bardzo dla nich tak dla rzecznych kąpieli, piękności okolicy, jak i zdrowego ożywczego klimatu. Niedaleko piękne miasteczko Maków ze szkołą haftów, która znakomite wydaje rezultaty. Jordanów, biblijna jego nazwa wskazuje, że był osadą husycką. Powstał w pierwszej połowie XV. wieku na wzgórzu, otoczone ze wszystkich stron głębokiemi dolinami z widokami na urocze, wokół lasami szpilkowymi okryte ostre szczyty gór i w dali na Babią górę. Jordanów rozwinął się na drodze do przełęczy, na dolinę Orawy węgierskiej. Przecina go gościniec i kolej podkarpacka. Był niegdyś stacyą dla przewozu soli z Wieliczki na Słowaczyznę. Stosunkowo gęsta ludność okolicy na chu-



134. Lanckorona.

dej, jałowej glebie, mimo wytężającej pracy, wyżywić się nie może, śpieszy tedy gromadnie za granicę. Prawie każdy mieszczanin jordanowski umie jakieś rzemiosło, lub trudni się handlem zboża, bydła, lnu, płótna i innych artykułów. Okolica Jordanowa nadaje się nadzwyczaj dla letników. Na obszarze pomiędzy Skawą i Rabą znaczne wyniosłości utrudniają komunikacyę, dlatego nie rozwinęły się tu znaczniejsze osady.

Kalwarya słynna kościołem i klasztorem OO. Bernardynów, zbudowanym na górze Żarek. Ściąga z odległych stron Polski i Węgier mnóstwo pobożnych pielgrzymów. Dał jej początek Mikołaj Zebrzydowski, starosta lanckoroński 1603 r. Pośród lasów znajdują się rozrzucone kościółki i kapliczki, które pobożni obchodzą, idąc „na dróżki", modląc się, śpiewając i czyniąc ofiary. Kalwarya posiada fachową szkołę stolarstwa.

Lanckorona na wspaniałej górze, starodawna osada, pamiętna zwycięstwem Konfederatów barskich nad Rosyanami. Zdala na górze widnieją ruiny zamku.

Podgórze (22.000 mieszk.) po prawym brzegu Wisły rozwija się pod bokiem Krakowa, jakby jego przedmieście. Założone zostało po zaborze Galicyi pod nazwą Josefsstadt u stóp gór Krzemionek. Rozwija się tu przemysł fabryczny.

Swoszowice, niegdyś z kopalniami siarki, z powodu zalania wodą zostały zastanowione.

Świątniki, wieś ze słynną fachową szkołą ślusarską.

Wieliczka w okolicy pagórkowatej. Dobywano tu sól zapewne jeszcze w czasach przedhistorycznych. Mieszczaństwo niemieckie, które się tu osiedliło, dawało nieraz uczuć swe znaczenie nawet królom, łącząc się n. p. z Albertem, wójtem krakowskim, przeciw Władysławowi Łokietkowi. Wieliczka jest dziś czysto polskiem miastem. Kopalnie wielickie tak dla starożytności swej jak i ogromu, zyskały sobie sławę światową. Dobywają tu rocznie 1 milion centnarów soli. W kopalniach jest zajętych 500 górników. Dla zwiedzających służy szyb Daniłłowicza (inaczej arcyks. Rudolfa), którym spuszczają się do głębokości 66 m., albo schodzą szybem cesarza Franciszka po 260 schodach. Znajduje się tu kaplica św. Antoniego, wykuta w soli. Podobnie wykuty jest ze soli ołtarz z męką Pańską, Matką Boską, oddającą Dzieciątko Jezus



135. Wieliczka.

św. Antoniemu. Wszystko to wykute ręką jednego górnika w 1698 r. Stąd przechodzi się komorą Urszuli po 120 stopniach do pieczary Michałowice. W podziemiu Wieliczki znajduje się nadto kolej, dworzec i sala do tańca.

W niżach nadwiślańskich, stanowiących początek monotonnych piaszczystych północnych okolic Galicyi, miejscami lasami sosnowymi, wydmą, łąką, bagnem, torfiskiem lub polem uprawnem okrytych, leżą Niepołomice na krawędzi puszczy lesistej. Dawny myśliwski zamek królów polskich zamieniono na gmach rządowy.

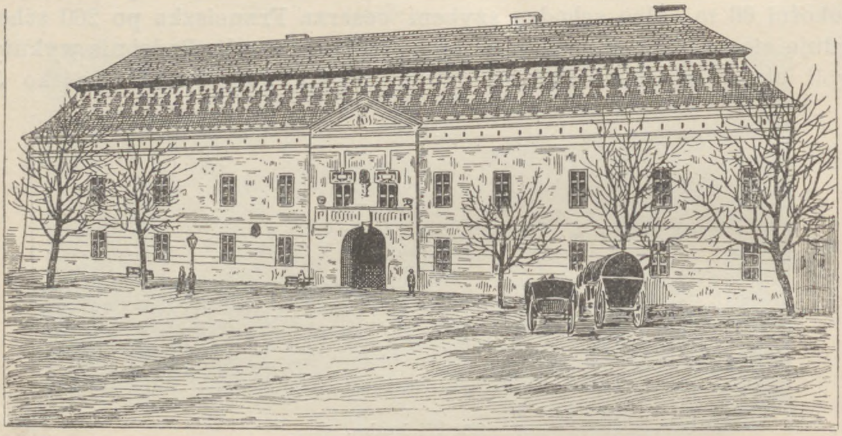
W dolinie Raby wzgórza okrywają się uprawną rolą lub sadem. Gdów wśród urodzajnej kotliny.

Dobczyce z fachową szkołą szewską. W głębokiej kotlinie Myślenice, słynną z hodowli śliwek i szkoły fachowej kapeluszniczej. W zdrowej, otwartej, pagórkowatej okolicy Rabka ze słynnymi zdrojami leczniczymi.

Na obszarze pomiędzy Rabą a Dunajcem Bochnia w pagórkowatej okolicy z kopalniami soli, wydobywanej jeszcze w XII. wieku. Posiada gimnazyum.

Słotwina z wielkim browarem. Okocim w dolinie Uszwicy z najsłynniejszym browarem w kraju.

Sącz wśród uroczej kotliny górskiej. Nazwa jego jest przekształceniem pierwotnej nazwy Sądecz, pochodzącej od imienia Sandek, skróconej formy od Sandomir (Sadomir). Stary Sącz. Św. Kunegunda, wdowa po Bolesławie Wstydliwym, ufundowała tu w 1280 r. klasztor Klarysek, do swej śmierci dzierżyła Sandeczyznę i w tym klasztorze umarła. W klasztorze przebywało wiele księżniczek polskich. Król Wacław czeski, pragnąc obronić się przeciw Władysławowi Łokietkowi, postanowił przenieść warownię w bardziej warowne miejsce. Skutkiem tego Sącz Stary podupadł, a dźwignął się Nowy (25.000 mieszkańców) przy ujściu Kamienicy do Dunajca w 1298 r. Położony na węgierskiej drodze, stał się bardzo ruchliwym miastem, a będąc przywilejami od królów polskich obdarowanym, zaczął rywalizować pod względem handlu z Krakowem. Historya wypraw i podróży królów polskich do Węgier ma tu do zapisania cały poczet ich zjazdów i odpoczynków. Posiada gimnazyum.



136. Zamek w Niepołomicach.

Krościenko ze źródłami szczawiowo-żelazistemi. Szczawnica w głębokiej kotlinie słynna ze swych źródeł szczawiowo-żelazistych i kąpieli mineralnych, położona u wejścia w Pieniny.

Czorsztyn na wysokiej górze, z ruinami zamku, broniącego niegdyś wstępu z Węgier do Polski. Chronił się tu Bolesław Wstydliwy w 1241 r. przed napadem Mongołów, a przedtem w zamku w Pieninach. Przebywali tutaj królowie polscy i węgierscy. Do budowy zamku przyczynił się Kazimierz W. Krościenko z silnemi szczawami żelazistemi.

Od Popradu ku wschodowi osiedlili się górale ruscy, zwani Łemkami; są pasterzami i rolnikami.

Od Czorsztyna wchodzimy na dolinę Nowotarską. Przy połączeniu się Czarnego i Białego Dunajca stolica Podhala, Nowy Targ, z widokami na Gorce z północy, a z południa na Tatry. Stąd koleją po równej wyżynie do Zakopanego, do owej Lucerny i Davos polskiego razem. Jest bowiem Zakopane miejscem zbierania się turystów tatrzańskich, a zarazem dla swego ożywczego klimatu uzdrowiskiem, w którem szukający poratowania zdrowia przebywają tak w lecie, jako też i w zimie. Zakopane jest nadto w porze

wakacyjnej miejscem, gdzie zbiera się świat literacki z całej Polski. Były tu nadto kuźnice, przetapiające żelazo, a jest fachowa szkoła artystycznego rzeźbiarstwa i koronkarstwa i fabryki tektury i znakomity zakład dla piersiowo chorych. W głębokiej dolinie Popradu Żegiestów ze silnemi zdrojami szczawiowo-żelazistymi. Muszyna nęci urokiem swych okolic i świeżem powietrzem.

Leluchów jest ostatnią stacyą kolei tarnowsko-leluchowskiej, łączącej się z kolejami węgierskiemi. Kąpielami rzecznemi ściąga wielu letników. W bocznej dolinie Krynica z zakładem kąpielowym. Począwszy od Klęczan pod Sączem zaczyna się pas kopalniany nafty. W dolinie Białej Tarnów (37.000 mieszk.), położony na progu karpackim i granicy północnych niżów



137. Bochnia.

galicyjskich. Miasto zbudowane jest na osadach i skałach eratycznych. Obok niego góra św. Marcina (387 m) jest ostatniem przedgórzem karpackiem, ulubionem miejscem wycieczek Tarnowian. Na niej przechował się przez 800 lat kościółek św. Marcina z drzewa modrzewiowego. Tarnów rozwinął się ze wsi Tarnowa. W 1328 r. dozwala Władysław Łokietek wojewodzie krakowskiemu Spicimirowi zamienić wieś Tarnów Mały na miasto. W 1330 r. zamienia ten sam król Tarnów Wielki na miasto. Miasto było otoczone murem i posiadało warowny gród. Do 1562 r. zostawało w ręku Leliwitów, piszących się Tarnowskimi; z ręką Tarnowskiej przeszło miasto na Ostrogskich, a w 1742 r. odziedziczyli je Sanguszkowie. W zamku tarnowskim bawił Jan Zapolya. O mury miasta rozbijały się nieraz zastępy wrogów. Najsmutniejszej pamięci docze-

kało się miasto za starosty Breindla, który wywołał od 19—22 lutego 1846 r. rzeź krwawą. Tarnów jest miastem fabrycznem i handlowem, zamieszkałem silnie przez żydów, jest stolicą biskupią, posiada piękną katedrę, dwa gimnazya, seminaryum nauczycielskie męskie, fachową szkołę ogrodnictwa i szkołę realną.

Doliną Białej od Tarnowa na południe wije się kolej wśród uroczej okolicy i łączy się we wsi Stróże z koleją podkarpacką, wspina się od Grybowa serpentynową drogą i tunelem na dział wód pomiędzy Białą i Dunajcem i sunie dalej do Leluchowa.

Na dolinie Wisłoki, zdala od samej rzeki, Dębica z gimnazyum, jest miejscem połączenia się kolei arcyksięcia Karola Ludwika z koleją, wiodącą do Nadbrzezia i Rozwadowa. Jasło w pagórkowatej okolicy przy połączeniu się z Wisłoką z prawego brzegu Jasiołki, a z lewego Ropy. Jasło zamienił Kazimierz W. ze wsi na miasto, a powstało ono wśród dworów szlacheckich, rozrzuconych po żyznych dolinach podgórskich. Posiada gimnazyum.



138. Rzeszów.

Biecz nad Ropą, jedno z najdawniejszych miast polskich, było obronne i posiadało zamek. W XVI. wieku doszedł Biecz do wielkiego bogactwa i znaczenia, jako położony na głównym trakcie handlowym z Węgier do Polski. Ściągało się tu wielu osadników niemieckich. Dla znacznego przemysłu i handlu, jaki tu zakwitł, nazywany był „małym Krakowem". Po dawnych wiekach pozostały ruiny, ratusz, kościoły i stare domy gotyckie, nadto dom dobrze utrzymany, w którym urodził się Marcin Kromer. Gorlice na Ropą przypadają na okręg kopalni nafty.

Dukla nad Jasiołką, u przełęczy na drodze starej polskiej do Węgier była stacyą na towary węgierskie, zwłaszcza na wina.

Pomiędzy dolinami Wisłoki a Wisłoka: Sędziszów. Iwonicz ze słynnymi zdrojami leczniczymi wśród bardzo uroczej okolicy.

W dolinie Wisłoka Łańcut ze zamkiem Potockich, ze wspaniałym parkiem, z fabrykacyą sukien i wódek. Rzeszów (24.000 mieszk.) położony na przejściu z pagórków karpackich w piaszczystą nizinę nadwiślańską wśród żyznych niw u stóp zamku. Zamek założył w XVII. wieku Ligięza, a rząd austryacki

zamienił go na więzienie. Ten sam Ligięza otoczył miasto murem. Rzeszów rozwinął się dzięki przywilejom Kazimierza W. Miasto słynęło wyrobem pierścionków dla ludu. Złotnictwo miasta źle prowadzone doczekało się nazwy „rzeszowskiego złota". Rozwija się tu garbarnia. W okolicy kwitnie tkactwo jako przemysł domowy. W okolicy znajdują się Głuchoniemcy, sprowadzeni w XIV. wieku z Saksonii i Holandyi, Mazurzy, którzy pod koniec XVI. i XVII. wieku zaludnili puszczę sandomierską, Chrobaci, Rusini i osadnicy niemieccy z XIX. wieku. Rzeszów posiada gimnazyum i seminaryum nauczycielskie.

Korczyna skupia w sobie silny ruch wyrobów tkackich płóciennych. Nad boczną doliną Wisłoka, Morawą, Rymanów ze zdrojami leczniczymi, podobnymi do iwonickich.

Krosno wśród uroczej podgórskiej okolicy. Z trzech stron rozpościera się nieprzejrzana równina, zdala widnieją Karpaty. Z północy za miastem, ponad lasami, wznoszą się ruiny Kamieńców, t. j. zamków w Odrzykoniu i Korczynie, a dalej nagie skały. Miasto założył Kazimierz W. w 1342 r., sprowadził doń osadników niemieckich, opasał murami, basztami. Z dawnych zabytków pozostały wspaniałe kościoły. Szczególnie odznacza się świątynia gotycka, zbudowana przez Kazimierza W., niegdyś co do bogactwa pierwsza po katedrze krakowskiej, z olbrzymim dzwonem Urbana, do którego potrzeba było 24 ludzi do dzwonienia. Kwitnie tu płóciennictwo jako przenysł domowy. W okolicy są słynne kopalnie nafty w Chorkówce, Wietrznie, Równem, Potoku, Węglówce i innych miejscowościach. Krosno posiada seminaryum nauczycielskie.

W Przeworsku łączy się z koleją arcyksięcia Karola Ludwika kolej, przecinająca dolinę Sanu do Rozwadowa. Znajduje się tu cukrowarnia.

Nad Sanem Jarosław (25.000 mieszkańców) miał założyć książę Jarosław, który zabrał Mieczysławowi II. w 1031 r. Przemyśl. Stał tu zamek ks. Opolczyka i miasto było silnie obwarowane. Za czasów polskich było miasto pełne ruchu przemysłowego i handlowego. W XVI. wieku zjeżdżali tu na trzy doroczne jarmarki, z których każdy trwał po cztery tygodnie, kupcy tatarscy, tureccy, perscy, kupcy z Moskwy, Wenecyi, Niemiec i Węgier na zakupno koni i wołów, których spędzano po kilkadziesiąt tysięcy sztuk na jeden jarmark. Jarmarki te miały największą sławę po frankfurckich, a kupcy niemieccy zaopatrywali się tu w korzenie i bakalie. Zaciekawiały one samych królów. Władysław IV. n. p. umyślnie tu przybył, aby przypatrzeć się jarmarkowi. Wojna północna bardzo zniszczyła miasto i sprowadziła jego upadek. Jarosław posiada gimnazyum i szkołę realną.

Przemyśl (54.000 mieszkańców) przez swe położenie geograficzne należy do najważniejszych miast kraju. Zbudowany na ostatniej odnodze karpackiej u wylotu doliny Sanu i żyznych „Dołów Sanockich", skupiał od dawna ludność i stał na straży najważniejszych dróg kraju, stąd też i jego dziś znaczenie strategiczne jako twierdzy. Łączy się tu dziś kolej arcyksięcia Karola Ludwika z koleją podkarpacką i przez linię kolei Przemyśl-Łupków z kolejami węgierskiemi. Góra Zamkowa albo Capia, panująca nad miastem i okolicą, dźwiga na sobie resztki zamku z czasów Kazimierza W., ozdobiona pięknemi alejami do przechadzek łączy się ze wzgórzami lesistemi Karpat, u których podnóża w głębi widnieje pałac książąt Sapiehów w stylu renesansowym zbudowany i posiadający wiele zabytków historycznych. Początki Przemyśla giną

w pomroce dziejowej. Był on pierwotnie polskim, następnie zajął go Włodzimierz W. w 981 r., odebrał go znów Bolesław Chrobry, poczem Jarosław I., wielki książę kijowski, w 1031 r. wpada do Polski, uprowadza mnóstwo jeńców i osadza ich nad Rosią i zagarnia z grodami czerwieńskimi Przemyśl. Lecz w 1071 r. w powrocie z wyprawy kijowskiej zajmuje go Bolesław Śmiały i dosyć często i długo w nim przebywa. Jednak w 1087 r. zasiada w Przemyślu książę Ruryk Rościsławicz, jako pierwszy udzielny książę przemyski. Bratobójcze walki książąt Rościsławiczów wstrzymują rozwój Przemyśla. Dostaje go pod swe panowanie książę dźwinogrodzki Wołodimirko Wołodarowicz i przenosi stolicę z Przemyśla do Halicza. Ustawiczne walki książąt ruskich, mieszanie się w ich spory Węgrów pozbawiły państwo halickie znaczenia. Jeden z nich Włodzimierz udaje się o pomoc aż do cesarza Fryderyka Rudobrodego,



139. Przemyśl.

a ten wezwał Kazimierza Sprawiedliwego, aby Włodzimierzowi Halicz przywrócił. Za sprawą więc Kazimierza dostał się Halicz w ręce Włodzimierza. Wtedy przyłączył znów Kazimierz Przemyśl do polskich posiadłości. Wśród dalszych wojen domowych książąt ruskich, na mocy ugody spiskiej, dostaje Przemyśl w 1214 r. Leszek Biały, ale o posiadanie jego musi walczyć z Węgrami. Z bojów znów krwawych wychodzi zwycięsko ród Romanowiczów i w 1247 r. dostaje w swe ręce Przemyśl. Po śmierci Daniła Romanowicza w 1264 r. objął ziemię przemyską Lew Daniłowicz. Po jego śmierci w 1301 r. nastąpił Jerzy I., a po nim synowie jego Andrzej i Lew II. Na Andrzeju wygasł ród Romanowiczów w 1324 r., a rządy objął po nim Jerzy II. Trojdenowicz, a po nim w 1340 r. Kazimierz W. i wzniósł w Przemyślu pierwszy zamek murowany. Pod opieką rządu polskiego Przemyśl wzrastał bardzo, bronił go zamek z basztami i potężne mury. Świetność jego podnosiły liczne świątynie. O mury jego obijały się napady hord Chmielnickiego, Szwedów, wojsk Rakoczego. Z dawnych



Granitowy most nad wodospadami Mickiewicza.

czasów godną wspomnienia jest katedra łacińska, której początki sięgają 1460 r. Na cerkiew katedralną oddał Józef II. kościół i klasztor pokarmelicki. Przemyśl jest stolicą dwóch biskupów obrządku greckiego i łacińskiego. Jest wielką twierdzą i odznacza się wcale żywym ruchem przemysłowym i handlowym. Posiada dwa gimnazya: polskie i ruskie i seminaryum nauczycielskie.

W pobliżu Medyka ze słynnym ogrodem.

Dubiecko z zamkiem, w którym urodził się poeta Ignacy Krasicki.

Sanok, zbudowany na stromem wzgórzu, wznoszącem się 72 metrów nad poziom rzeki, powstał jeszcze w czasie panowania książąt ruskich. Kazimierz W. nadał mu przywileje, obwarował miasto i zamek stary przebudował. Władysław Jagiełło wziął tu w kościele ślub z Elżbietą Pilecką. Przebywała tu po śmierci Zygmunta I. Bona; mieszkała tu Izabela, wdowa po Janie Zapolyi. W ostatnich czasach nadało wielkiego znaczenia miastu założenie fabryki wozów kolejowych. Urodzajność okolicy ożywia też bardzo miasto przez rojne jarmarki. Urodził się tu słynny humanista polski, Grzegorz z Sanoka. Sanok posiada gimnazyum.

Dobromil nad Wyrwą z ruinami zamku Herburtów i warzelniami soli.

Chyrów przy połączeniu się linii kolei podkarpackiej z linią Przemyśl-Łupków, obok w sąsiednich Bąkowicach znajduje się gimnazyum, połączone z internatem, utrzymywane przez Jezuitów.

Sądowa Wisznia nad Wisznią, dopływem Sanu. Kościół tutejszy miał budować Kazimierz W. Odbywały się tu generalne sejmiki województwa ruskiego.

Radymno z wyrobami powroźniczymi.

Na wyżynie Podolskiej, w spichrzu zbóż, gdzie spojrzeć, pszenica. Wśród łanów jej, po zagłębieniach i jarach, lasy mieszane i sady, okrywają one i czubałki wzgórz. Jary rzek podzieliły ją na części i porzeźbiły w niej szeregi pagórków, robiących wrażenie gór. Po jarach moczary, łąki, stawy, a nad nimi osady ludzkie, schowane przed stepowym wichrem. Lud wypieszczony przez przyrodę zniedołężniał, opuścił się. Mieszka dość licho w lepiance, ukleconej z błota, zmieszanego z nawozem i słomą. Cywilizacya polska stworzyła tu cały szereg osad, miast warownych i zamków. Można powiedzieć, że wszystkie znaczniejsze miasta stworzyła praca polska i wytworzyła w nich potężne ogniska przemysłu i handlu, władającego niegdyś bardzo szeroko po Europie. W późniejszych czasach bardzo się to wszystko zmieniło, a Podole straciło i pod względem przemysłowym i handlowym dawne swe wielkie znaczenie.

Zaledwie przestąpi się próg wyżyny Podolskiej, jest się w stolicy kraju, we Lwowie. Zeszły się tu wszystkie typowe okolice kraju. Z południa widnieją grzbiety Karpat, ku zachodowi poza Roztoczem Lwowsko-Tomaszowskiem ściele się nizina Krakowska, ku północnemu wschodowi nizina Nadbużańska, ku wschodowi wyżyna Podolska. W tem też tkwi i pierwsza przyczyna rozwoju miasta. Położenie jego jest już pierwszym przykładem miast jarowych podolskich. Nawet z niewielkiej odległości nic nam nie przepowiada, że jesteśmy w pobliżu stolicy kraju, stolicy wielkiej i bardzo pięknej. Wielkie moczary, torfowiska, nawet trzęsawiska, miejscami trudne do zbrodzenia piaski czynią okolicę Lwowa nudną, monotonną a przykrą, i przez to, że brak tu strumienia szemrzącego po dnie skalistym, nie mówiąc już o rzece; zato mamy stawy

szeregiem ułożone, bagnistemi, ledwie toczącemi się strugami związane. Od Gródka i jego stawu zaczyna się już taki krajobraz. Mimo to stolica ma swe w okolicy i to najbliższej piękności przyrody. Niemi są sfalowane pagórki, okryte mieszaniną podolską, lasy, a miejscami i prawdziwe ogromne knieje, w których i zwierza leśnego dość i letnik znajdzie tu aż nadto miejsca do zachęcających wycieczek. Wielkie lasy Brzuchowic, Zubrzy, Winnik, Zimnej Wody są prawdziwymi parkami wzorowo utrzymanymi. Im dalej od Lwowa, tem obszar lasu się zwiększa, zwłaszcza na Roztoczu i zamienia się w urocze knieje. Za zbliżeniem się do stolicy najpierw uderza widza wysoka góra, zwana Wysokim Zamkiem, uwieńczona kopcem Unii lubelskiej, usypanym przez lud z różnych dzielnic Polski za inicyatywą Franciszka Smolki. U stóp jego ponad miastem widnieją ruiny zamku Kazimierza W. Naprzeciw Wysokiego Zamku góra Wiśniowskiego, nazwana ku czci i pamięci jego męczeństwa, dalej piękna archikatedra renesansowa obrządku greckiego, wystawiona przez Szeptyckich. Oto pierwsze znaki, które mówią o doli i niedoli stolicy, o jej losach i losach narodu. Od ruin zamku Kazimierza W. aż po progi Dnieprowe pełno takich zamków polskich, pomiędzy którymi w obronie Polski i Rusi odbywały się „tańce“ z muzułmanizmem. W jarze Pełtwi, t. j. rzeki błotnej, zbudowała się stolica w kształcie podkowy u stóp Wysokiego Zamku. W miarę swego wzrostu wychodzi ona z jaru, spina się po obustronnych stokach doliny, ulica ponad ulicę tarasowo się wznosi, a często stromo spada w kotlinę. Nie jest więc miasto zbite, ale dosyć rozrzucone po kotlinie, po jej odnogach, stokach i po krawędziach wyżyny. Przedstawia przeto bardzo oryginalny, a zupełnie odmienny obraz od Krakowa. Ponad miastem wznoszą się liczne wieże kościołów stylu renesansowego i barokowego. Imponuje piękna kopuła kościoła OO. Dominikanów, kopuła na nowym teatrze, kopuły bizantyńskie na cerkwiach. Ponad nie wystrzela kominowa wieża ratusza stylu włoskiego. Miasto całe wśród bujnej zieleni. Na miejscu dawnych warownych murów założono piękne trawniki, kwietniki, aleje drzew, które otaczają śródmieście i służą do przechadzek. Place, rynek, szersze ulice są pełne zieleni. W środku miasta ogród miejski. Parkowe urządzenie Wysokiego Zamku z laskami i alejami, pnącemi się aż pod stopy kopca Unii, park Kilińskiego, park Kościuszki i Wiśniowskiego należą do prawdziwych arcydzieł sztuki ogrodniczej, są prawdziwą chlubą i niezwykłą ozdobą miasta, jakiej niejedna stolica Europy Lwowu pozazdrościć może. O wielkie stare zabytki tu nie pytać. Zaledwie jakaś tablica tu i ówdzie umieszczona, świadczy o krwawych losach miasta i o dzielności i patryotyzmie jego mieszkańców.

Lwów (206.000 mieszk.) miał założyć król Daniel między 1250 a 1259 r., jako warownię przeciw Tatarom i na mieszkanie swego syna i następcy Lwa. Charakter warowni, stojącej na straży przeciw wschodnim ludom, zachował Lwów po ostatnie czasy. Nazywany też był „ornamentum munimentumque primarium totius Russiae, ore totius regni“, a nadto „antemurale totius christianitatis“. Dzieje jego stwierdzają chlubnie to jego stanowisko. Zburzony był już w 1261 r. na rozkaz Batuchana, w 22 lat później znowu odbudowany prawdopodobnie przez księcia Lwa i obwarowany. Gdzie stał pierwszy Lwów, trudno orzec, przypuszczają, że na Zniesieniu. Drugi Lwów zbudowany był na przedmieściu krakowskiem, a opierał się o zamek wyższy na Łysej górze,

stanowiącej zachodnią część Wysokiego Zamku i o zamek niższy na wzgórku z kaplicą, gdzie dziś kościółek św. Jana Chrzciciela. Od zamku ciągnął się rynek, dziś zwany Placem Rybim. Koło zamku budowało się miasto wśród sadów i ogrodów. Przeważną część ludności stanowili Rusini, obok nich budowali się Ormianie, Tatarzy i Niemcy. Kazimierz W. zajął miasto w 1340 r., zamki drewniane popalił, a wziął się do budowy nowych. Miasto otoczył murem, wałem i rowem, nadał przywileje, pomagające miastu w rozwoju przemysłu i handlu. Kazimierz W. stał się tedy drugim założycielem miasta. Władysław Jagiełło obdarzył miasto gruntami, należącymi do dóbr królewskich; na nich to powstały wsie: Kulparków, Biłohorszcze i Brzuchowice. Lwów wzrastał coraz bardziej pod wpływem gorliwej i mądrej opieki królów polskich i jako stojący na drodze wielkiej, prowadzącej ku morzu Czarnemu.



140. Teatr miejski we Lwowie.

Przybywali tu więc kupcy z Persyi, Turcyi, Arabii, Grecyi i Ormianie. Często zaglądali do Lwowa królowie polscy. Władysław Warneńczyk odebrał tu hołd od Eliasza, hospodara multańskiego. Był tu kilkakroć Kazimierz Jagiellończyk, Jan Olbracht był obecny przy założeniu kamienia węgielnego pod wieżę ratuszową. Upadek Konstantynopola w 1453 r. wpłynął szkodliwie na miasto, bo wstrzymywał jego ruch handlowy ze Wschodem, a nadto sprowadzał odtąd coraz to częstsze napady Turków i Tatarów na miasto. Zbiegającą ludność przed nimi do grodu, rozsiedlano z czasem na gruntach miejskich, z czego powstały wymienione wyżej wsi miejskie.

W 1527 r. pożar zniszczył prawie całe miasto z Wysokim Zamkiem, lecz znów wielka opieka królów polskich, jak Zygmunta I. i dzielność mieszkańców złożyły się na dźwignięcie się Lwowa z gruzów.

Z najpiękniejszych kart Lwowa, z niezliczonych bojów, które o jego mury się obijały, najpamiętniejszym jest 1648 r., w którym Chmielnicki oblegał Lwów od 7. do 23. października. Szlachta polska opuściła mieszczan, a oni sami podjęli się pod dzielnym Krzysztofem Arciszewskim obrony miasta i złożywszy wreszcie 700.000 złp. okupu, Chmielnickiego do ustąpienia od oblężenia zniewolili. W 1655 r. bronili się ponownie pod Krzysztofem Grodzickim przeciw Chmielnickiemu, połączonemu z Rosyanami, który ich do połączenia się z carem nakłaniał.

We Lwowie wydaje Jan Kazimierz wśród ogólnych nieszczęść kraju wiekopomny akt, który z dalekiej przeszłości narodu przyświeca jak gwiazda przewodnia w jego dalszym rozwoju. Było to w 1656 r. 1 kwietnia, kiedy król składa uroczyste wotum w obecności nuncyusza papieskiego, oddając siebie i królestwo w opiekę Najśw. Panny i mówi w niem: „Z wielkiem bólem serca mego wyznaję, że za łzy i krzywdy włościan w królestwie mojem Syn Twój, sprawiedliwy sędzia, przez siedm lat już dopuszcza na nas kary powietrza i wojen, przeto obiecuję i przyrzekam, prócz tego, iż ze wszystkimi mymi stanami po przywróceniu pokoju wszelkich dla odwrócenia tych nieszczęść użyję środków i postaram się aby lud królestwa mego od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków był uwolniony“. Umarł tu w 1673 r. król Michał w pałacu arcybiskupim w rynku. Jan III. w 1675 r. dokonał na Zniesieniu nad Turkami wielkiego zwycięstwa. Mieszczaństwo lwowskie do ostatniej chwili, w najkrytyczniejszych wypadkach stało wiernie przy swej Ojczyźnie i do ostatniej chwili opierało się zajęciu swego grodu Austryakom, którzy w Skniłowie i Skniłówku przez trzy miesiące czekali na poddanie się miasta. Dnia 19 września 1772 r. weszli wreszcie Austryacy do miasta i przemocą je zajęli.

Przemysł lwowski rozwijał się bardzo korzystnie. Było tu w XVII. wieku 30 cechów, w tym czasie słynął Lwów z wyrobu cukierków, sukna, tkanin, mieczów, nożów i powozów. Słynęły karabele pod nazwą szabel lwowskich czyli czarnych, z początkiem XIX. wieku przerabiano jedwab.

Kupcy mieli na rynku lwowskim wspólny bazar na wzór sukiennic krakowskich dla 40 sklepów. Rada miasta utrzymywała tłumaczów dla różnych narodowości kupców. Pod koniec XVII. i w początkach XVIII. wieku chyli się handel lwowski do upadku w miarę, jak drogi handlowe przybierają inny kierunek, wreszcie żydzi obalają kupiectwo chrześcijańskie.

Dzisiejszy przemysł Lwowa przywalony zagranicznym cudzoziemskim, nie może iść w porównanie z przemysłem, jaki rozwinęło mieszczaństwo lwowskie za czasów polskich. Rękodzieła miejscowe wypiera cudzoziemski zalew, a fabryki się nie rozwijają.

Ludność lwowska powstała z różnego rodzaju żywiołów, jako to z Rusinów, Ormian, Tatarów, Żydów i Niemców. Osiedlali się tu Włosi, Szkoci, Rumuni, Węgrzy. Z początku przeważali Niemcy, tak, że z nich wybierano radców miasta, burmistrzów i ławników. W kościele panował język niemiecki, dopiero w 1415 r. wprowadza arcybiskup łaciński kaznodzieję, któryby i po polsku mógł kazać. Od XVI. wieku bierze już polszczyzna przewagę.

Lwów jest stolicą trzech arcybiskupów: łacińskiego, grecko-katolickiego i ormiańskiego.

Archikatedra łacińska pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, jedyna świątynia gotycka we Lwowie. W obecności Władysława Jagiełły

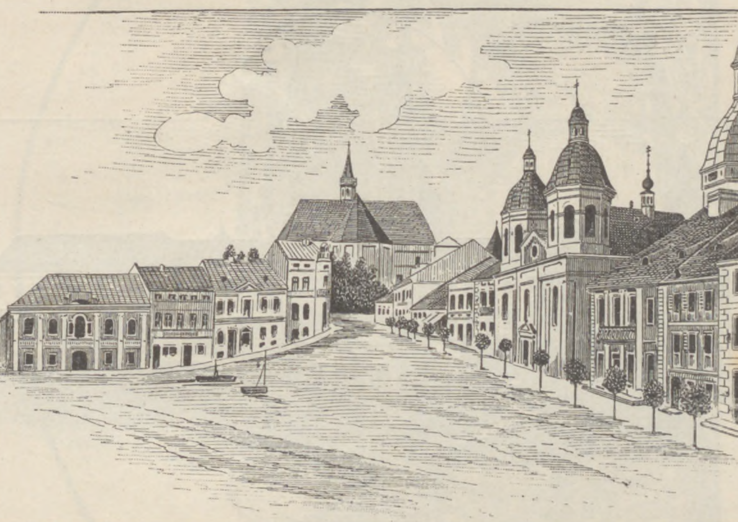
poświęcono ją już w 1405 r., a prawdopodobnie była zaczęta za Kazimierza W. Arcybiskup Sierakowski odnowił ją w 1765 r.

Archikatedra ormiańska sięga czasów Kazimierza W. Budowano ją w latach 1363—1437.

Zasługuje na uwagę okazały kościół OO. Dominikanów pod wezwaniem Bożego Ciała, odbudowany w latach 1749—1764 na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie.

Klasztor i kościół Bernardynów pod wezwaniem św. Andrzeja powstał w 1600 r. za staraniem Jerzego Mniszcha, wojewody sandomirskiego i starosty lwowskiego, na miejscu dawnego drewnianego.

Piękną jest cerkiew wołoska lub nowo zbudowana na krakowskiem przedmieściu cerkiew z murów dawnej akademii, zburzonej przez Austryaków w czasie tak zwanej „bombardacyi“ Lwowa; lecz żadna lwowska świątynia



141. Brzeżany.

nie może się równać świątyniom starego Kakowa. Wogóle Lwów jest na wskróś nowożytnem miastem z okazałymi nowożytnymi pałacami, ze wspaniałemi halami. Wspaniały jest pałac, przeznaczony na obrady sejmowe i biura Wydziału krajowego i wiele innych. W oczach naszych przybiera coraz to okazalszą szatę, zdobi się mistrzowskimi pomnikami Sobieskiego, Ujejskiego, Gołuchowskiego, Fredry, Kilińskiego.

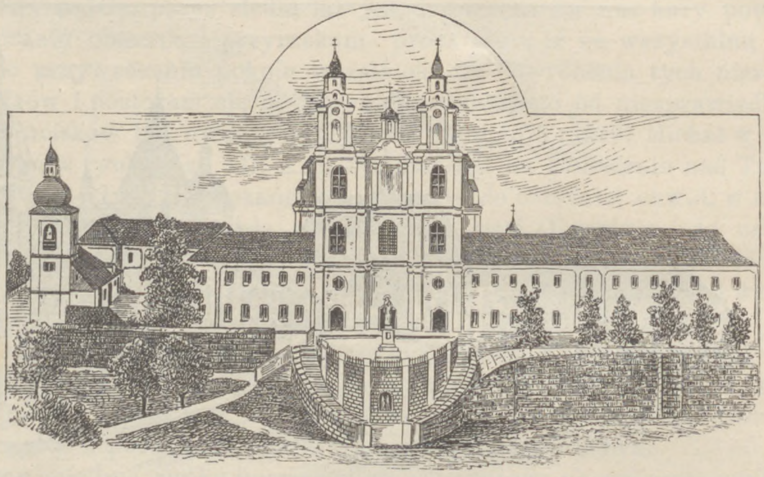
Uroczym jest Lwów wieczór z festonami światła, gdy się nań spojrzy z otaczających go wzgórz. Ruch na polu szkolnictwa bardzo wielki. Lwów posiada szkołę politechniczną i uniwersytet, założony przez Józefa II. w 1784 r., akademię weterynarską, sześć gimnazyów, dwie szkoły realne, trzy seminarya nauczycielskie, tak zwaną akademię handlową i szkołę przemysłową.

Pod Lwowem D u b l a n y z akademią rolniczą i W i n n i k i z wielką fabryką tytoniu.

W dorzeczu Złotej Lipy B r z e ż a n y (13.000 mieszk.) nad wielkim stawem; założył je Mikołaj z Sieniawy, dworzanin Zygmunta I. Brzeżany były niegdyś

siedzibą licznych Ormian, którzy tu mieli składy towarów wschodnich, prowadzonych traktem na Świerz do Lwowa. Odwrotnie znów zachodnie towary szły stąd na Jazłowiec dalej na Wschód. Z czasem Ormianie ulegli żydom i rozprószyli się na wszystkie strony. Słynny zamek Sieniawskich, lśniący niegdyś bogactwem i okazałością, zamieniony został dziś częścią na koszary wojskowe, częścią na browar. Pozostała jeszcze kaplica z ciosowego kamienia na dziedzińcu zamkowym z grobami rodziny Sieniawskich. Brzeżany posiadają gimnazyum.

Na północnej krawędzi wyżyny Złoczów nad Złoczówką był jeszcze w XV. wieku wsią, należącą do dóbr oleskich; dopiero w 1523 r. zamienioną została wieś na miasto za sprawą dziedzica Sienińskiego, który je uczynił warownią. Ten odsprzedał je Górkom, a ci dziadkowi Jana III., Markowi Sobieskiemu. Jan III. przebywał tu często i dbał o podniesienie miasta. Po zajęciu miasta przez Austryaków w 1772 r. zniesiono klasztor Reformatów



142. Buczacz.

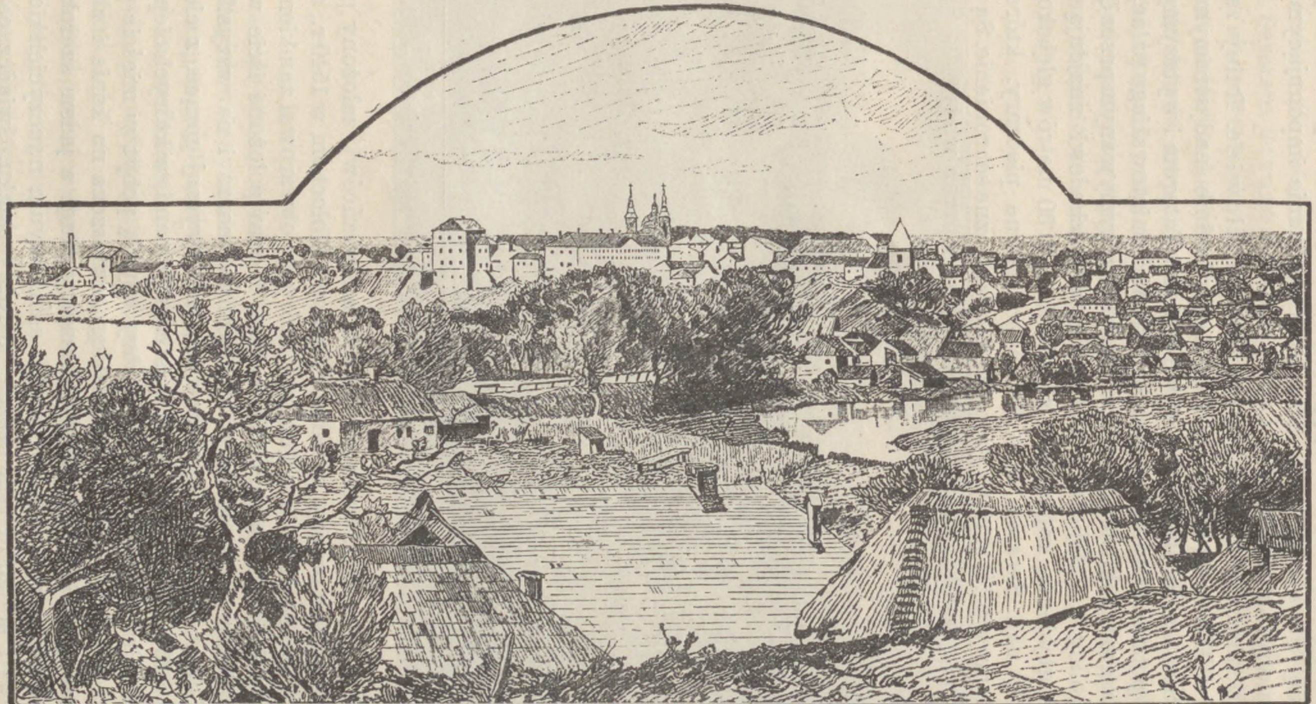
i kolegium Pijarów, w którem nauczycielem był Onufry Kopczyński, a kościoły zamieniono na magazyny wojskowe. Złoczów posiada gimnazyum.

Na północ od Złoczowa Sassów z wielką fabryką papieru cygaretowego, mającego pokup nie tylko w kraju, ale i na dalekim Wschodzie.

Podhorce z pięknym zamkiem, zbudowanym przez Stanisława Koniecpolskiego w 1637 r. Przebywał w nim Jan III. Sobieski. Dziś utrzymany w dobrym stanie mieści w sobie cenne zbiory po nim.

Nad Strypą Zborów wśród stepowej bezleśnej okolicy, pamiętny bitwą Jana Kazimierza z Chmielnickim i ugodą Zborowską.

Buczacz (14.000 mieszk.) w pięknym jarze Strypy u stóp ruin starożytnego zamku. Przemieszkiwał w nim Mikołał Potocki, starosta kaniowski. Po nim pozostały: piękny w barakowym stylu wybudowany ratusz, kościół katolicki i klasztor Bazylianów. O mury Buczacza rozbijały się zastępy Turków i Tatarów w 1672 r. pod Mahomedem IV. Broniła się w nim dzielnie Teresa Potocka, żona bracławskiego wojewody, miasto jednak zostało zdobyte i słynny haniebny pokój podpisany. Miasto posiada gimnazyum. W okolicy kwitnie



143. Tarnopol.

przemysł płócienniczy, sukienniczy domowy, kwitną tu hafty wzorzyste kolorowe. Dalej w dół jar Strypy, podobnie jak i innych rzek podolskich, zwiększa się, staje się coraz bardziej na południe imponującym, że przypomina koniony amerykańskie.

Nad Olchowcem w uroczem położeniu Jazłowiec. Ruiny zamku, zbudowanego w XV. wieku, wznoszą się bezpośrednio nad stromym brzegiem Olchowca. Stał on na straży przeciw Turkom i Tatarom i wytrzymywał wiele oblężeń. W pobliżu zbudował ojciec Stanisława Poniatowskiego pałac, w którym mieści się klasztor z zakładem wychowawczym, utrzymywanym przez Urszulanki.

W okolicy i dalej ku południowemu wschodowi znajdują się liczne lejkowate zagłębienia, zapadające się nieraz i do 50 metrów głębokości. Nadto znajdują się nad Seretem koło Bilcza podziemne pieczary, które w czasie napadów nieprzyjaciół służyły ludności za bezpieczne schronienie. Są to utwory, powstałe przez wypłukanie warstw gipsowych przez wody.

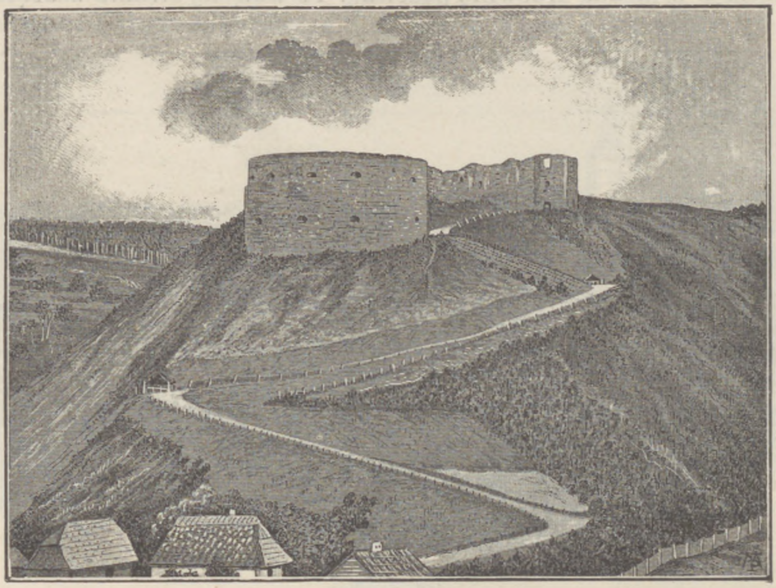


144. Mikulińce.

W dolinie Seretu Tarnopol (34.000 mieszkańców), założony przez Jana Tarnowskiego celem obrony przecim Tatarom i Wołochom w 1540 r., na miejscu pustem, zwanem Sopilcze albo Topilcze, który go obwarował zamkiem i murem. Zamek zamieniono na koszary dla wojska. Miasto położone iście w stepowej okolicy, wzniesionej 304 metrów nad poziom morza i na wszystkie strony otwartej. Klimat okolicy bardzo ostry, lata nadzwyczaj gorące, z ciepłotą nierzadko ponad 30° Celsiusza i równie z ostremi zimami, w których ciepłota spada poniżej —20°. Przytem przeciągi i wichry czynią pobyt w mieście przykrym. Miasto jest ogniskiem handlu podolskiego zwłaszcza na konie i zboże. Pod miastem rozciąga się staw cztery kilometry długi a jeden szeroki. Miasto posiada dwa gimnazya, szkołę realną i seminaryum nauczycielskie. Im dalej ku wschodowi i południu tem częściej o ruiny zamku, świadczące dowodnie i chlubnie o życiu rycerstwa polskiego, jako obrońcy Zachodu przed Wschodem.

Tak idąc w dół Seretu, przechodzimy koło ruin zamku w Mikulińcach, pochodzącego z XVI. wieku, a dalej na bocznej dolinie nad Gniezną ruiny

zamku w Trembowli, pamiętnego obroną Zofii Chrzanowskiej w 1675 r. Trembowla posiada łomy czerwonego twardego piaskowca, zwanego trembowelskim kamieniem. W całej wschodniej Galicyi służy on na schody i chodniki. Dalej nad Seretem Strusów ze zamkiem i nieprzejrzane koło niego stepy Pantalichy albo Orzełowki, Zazdrości i step Strusowski. Step jest jednym wspaniałym zielonym kobiercem, przetkanym bogato kwieciem pachnącem. Wśród niego żeruje drop, to struś stepów, homiki, niezliczona ilość gryzoni, myszy; nad błotami, mokrzadłami unoszą się stada błotnego ptactwa. Dziś już step pod pracowitą ręką rolnika znika, a okrywa się falami kłosów pszenicy. Domy wiejskie tu schludne, mieszkaniec zamożny.



145. Trembowla.

Ułaszkowce, wioska, słynęła do niedawna wielkimi jarmarkami, które tak tu, jak w innych stronach Galicyi podupadły wskutek kolei, a miejsce krajowego kupca zajęli cudzoziemscy ajenci.

Dalej ku wschodowi Podole pełne rozmaitości. Rzeki porzeźbiły wspaniałe wądoły, po wypłukanych gipsach pozostały liczne doły, obok nich legły stepy, mokre łąki, a dalej znów pomiędzy Ujściem Biskupiem nad Niczławą a Znikowem, wznosi się pasemko wzgórzy, jakby nasadzone na płytę podolską i ciągnie się na Besarabię. Składa się ono ze sarmackich osadów, jakie cofające się morza śródziemne po sobie zostawiły. Za niem ku wschodowi nowe podobne pasmo, ale okazalsze i dłuższe, pięknymi lasami okryte, to Miodobory, które zaczynają się w okolicy Podkamienia koło Brodów, a ciągną się do Kamieńca Podolskiego.

Wśród wądołu Gniezny nad stawem Zbaraż, stara bardzo osada, znana jeszcze z XIII. wieku. Z książąt zbaraskich poszli Wiśniowieccy. Stąd pochodził słynny Krzysztof Zbaraski, głośny z poselstwa do Konstantynopola (1622—1623). O mury Zbaraża obijały się między innymi zastępy Chmielnickiego w 1649 r. W 1675 r. został zamek zdobyty przez Ibrahima Szyszmana.

Na dolinie Dniestru. Dniestr od Mikołajowa podpływa pod wyżynę Podolską, od Niżniowa poczyna się wcinać owym sławnym wądołem głęboko aż do starej dewońskiej płyty. Wszystkie późniejsze morza złożyły coraz wyżej swe osady. Odkrył je Dniestr i jego lewe dopływy i odsłonił przez to historyę geologiczną tej ziemi. Dniestr wije się w głębokiem łożysku, ściany jego skaliste wznoszą się miejscami i do 100 metrów nad zwierciadło rzeki. Spływające wody wykroiły te brzegi w postać pagórków, a bogata przyroda przystroiła je w piękną krzewinę podolską. Po wklęsłej stronie zakrętów rzeki

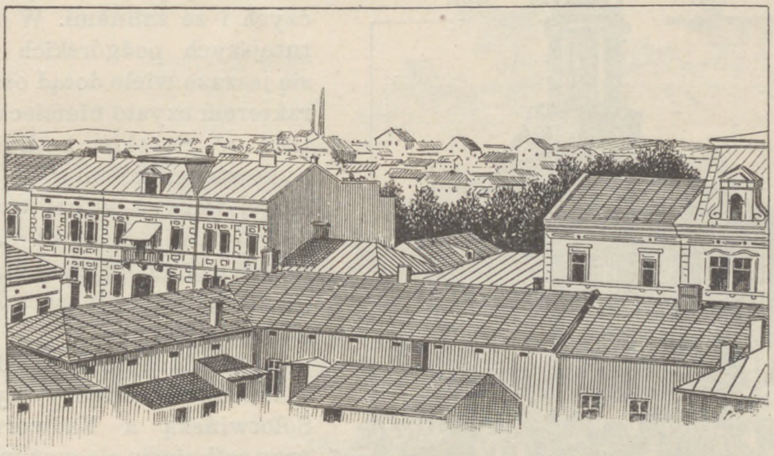


146. Sambor.

stanęły ściany stromo, po wypukłej stronie rzeczne półwyspy są płaskie, dalej zaś od brzegu wznoszą się tarasami do góry. W górnym biegu Dniestru, wśród równin rozległych, często wylewami jego niszczącymi nawiedzanych na wzniesieniu Sambor. Żydaczów przy ujściu Stryja do Dniestru ze starożytnym zamkiem. Żórawno przy ujściu Świcy do Dniestru, pamiętne pokojem za Jana III. z Turkami. Po prawym brzegu Dniestru, na dwóch jego tarasach, u przejścia przez Dniestr w kotlinę Stanisławowską Halicz, przy ujściu Łukwi do Dniestru. Otrzymał swe nazwisko od góry Halicz, czyli od góry Łysej. W wieku XII. i XIII. bywał stolicą książąt ruskich. Po śmierci siostrzeńca swego Mścisława oddał Kazimierz Księstwo Halickie Romanowi Mścisławiczowi. Ludwik założył tu arcybiskupstwo w 1375 r., które za Władysława Jagiełły zostało przeniesione w 1416 r. do Lwowa. Pozostały w nim na wysokiej górze ruiny zamku Kazimierza W. Od Halicza poszła nazwa Galicyi. Zaleszczyki wśród pięknych sadów, a nawet i winnic.

Horodenka na progu Pokucia w bezleśnej okolicy, ale bardzo żyznej posiada piękny kościół barokowy, postawiony przez starostę Kaniowskiego. U samej granicy rosyjskiej Okopy św. Trójcy na wzniesieniu, niegdyś ziemne fortyfikacye.

Nad Wereszycą. W Roztocze wcięła się głęboko dolina Wereszycy i rozwarła się w kilka kotlin, któwe wypełniają liczne stawy. Niektóre z nich, jak koło Janowa, kołyszą się wśród uroczej okolicy, otoczonej wzgórzami. Wzgórza Janowa okryte wielkimi lasami, dobrze utrzymanymi, przecięte w różne strony gościńcami, robią wrażenie wspaniałych olbrzymich parków. Na krawędzi południowej lasu i Roztocza Wola Dobrostańska, wioska, skąd sprowadzono wodociągiem wyborną do Lwowa wodę. Wpodle Janowa Stradecz z grotą. Z wyniosłej góry Stradeckiej widok sięga po Lwów i Przemyśl. Gródek nad olbrzymim stawem, w kolicy, w której rozlewało się niegdyś wielkie jezioro, pamiętne śmiercią Władysława Jagiełły. Czerlany



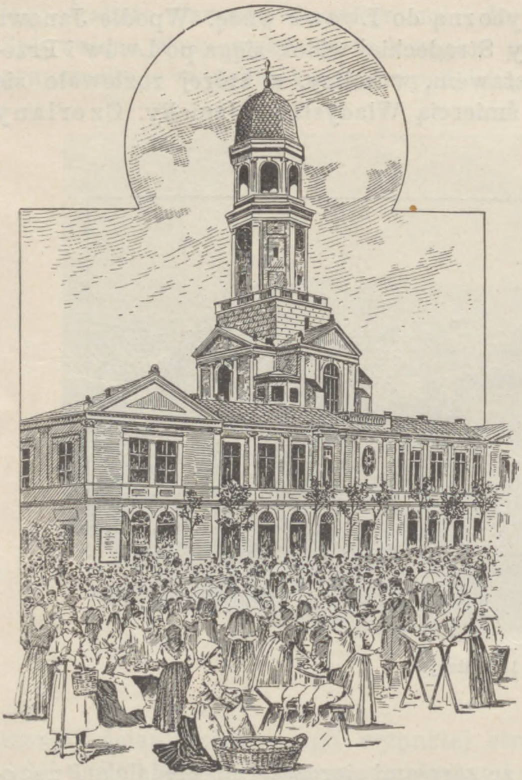
147. Stryj.

z wielką fabryką papieru. Lubień ze zdrojami siarczanymi, niedaleko Pustomyty także ze zdrojami leczniczymi siarczanymi.

Nad karpackimi dopływami Dniestru: Drohobycz (35.400 mieszk.) z rafineryą nafty. Stebnik z warzelnią soli. Niedaleko Borysław (15.700 mieszk.) z wielkiemi kopalniami wosku ziemnego, Truskawiec ze źródłami siarczanemi. W okolicy Schodnica z bogatemi kopalniami nafty. Nad Stryjem miasto Stryj (31.000 mieszk.) z wielkimi tartakami parowymi, na węźle dróg żelaznych idących do Węgier i na linii podkarpackiej. Postępując doliną Stryja w górę, przechodzimy rodzajem bramy w kotliny: Synowódzka, Korczyna, Skolego, niejscowości uroczych, odwiedzanych chętnie przez letników. W okolicy słynie Urycz i Bubniszcze z uroczych skał. Jest to kraina Bojków, górali ruskich. Wielu z nich mianowicie w Synowódzku jest pochodzenia tatarskiego lub tureckiego. Tu bowiem zesyłano jeńców wojen-

nych. W sąsiednich osadach mieszkają potomkowie ich zwycięzców, którzy za zasługę zostali przez Władysława IV. obdarzeni szlachectwem. Bojkowie ze Synowódzka okazują wiele sprytu do handlu. Tworzą pomiędzy sobą spółki celem kupna i sprzedarzy owoców na Węgrzech, Rumunii, Bukowinie, które pozbywają głównie we Lwowie. Inni wypasają woły po polanach górskich i w jesieni spędzają je na jarmarki do sąsiednich miasteczek.

Na dolinach tutejszych okolic liczne miejscowości, odwiedzane dla swego uroku i zdrowego powietrza przez letników. Tu więc Huta Korostowska, Hrebenów, Tuchla, a wreszcie i Ławoczne, graniczna stacya kolei do Węgier. Morszyn ze zdrojami leczniczymi solankowymi i borowinowymi, własność towarzystwa lekarzy galicyjskich. Bolechów nad Siwką wśród uroczej kotlinki, miasteczko dobrze zabudowane ze szkołą państwową dla leśniczych i ze salinami. W okolicach tutejszych podgórskich znajduje się jeszcze wiele dotąd osad z charakterem czysto niemieckim. Dolina w głębokiej kotlinie z silnym strumieniem w głębi ziemi słonej wody, z której wywarzają sól, podobnie Kałusz nad Łomnicą. Kałusz posiada nadto kopalnie kainitu, służącego za wyborny nawóz.



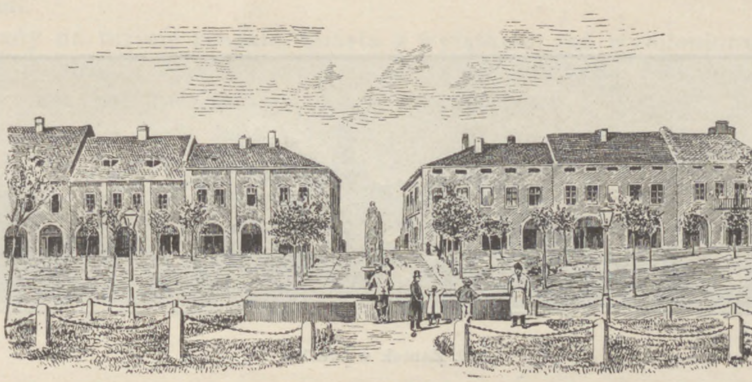
148. Ratusz w Stanisławowie.

Stanisławów (33.000 mieszkańców) pomiędzy Bystrzycą Sołotwińską a Nadworniańską, przy zetknięciu się wyżyny Podolskiej z podgórzem karpackiem. Założony został na brzegowisku Bystrzycy na najwyższym wale osadów dyluwialnych, na miejscu wsi Zabłotowa. Wieś posiadał Stanisław Rewera Potocki. Syn jego Andrzej, hetman polny koronny, zamienił wieś na miasto i nazwał od imienia syna starosty halickiego, poległego przy odsieczy Wiednia 1683 r., Stanisławowem, otoczył je wałem, murem i rowem. Obwarowania z czasem wzmacniano. Zbudowano zamek drewniany, później mocny kamienny. Dobrze obwarowane miasto służyło za schronisko przed napadem Tatarów. Chroniła się tu ludność okoliczna a że warownia była położona na drodze kupieckiej, na Wschód, zgromadzała też i kupców ormiańskich. Stanisławów stał się przeto ogniskiem handlowem dla całego Pokucia, siedzibą bogatego kupiectwa ormiańskiego, dzierżącego w swych rękach stosunki kupieckie z Węgrami, Wołoszczyzną, Besarabią, Wrocławiem, Gdańskiem,

Wiedniem i Monachium. Posiada gimnazyum, szkołę realną i seminaryum nauczycielskie.

Stanisławów bogatymi wkładami Potockich uczyniony został znakomitą strażnicą Pokucia. O jego mury rozbijały się zastępy nieprzyjaciół. Przeszedł następnie na rzecz rządu austryackiego, a mury jego forteczne zostały zburzone w latach 1809—1812. W 1669—1718 założono tu kolonię akademicką krakowską, przekształconą na kollegium jezuickie w 1718—1773. Miasto łączy w sobie kolej podkarpacką, czerniowiecko-jasską i kolej doliny Prutu. Zapomocą nich ściąga się tu tedy ruch z kolei węgierskich, rumuńskich, bukowińskich i galicyjskich. Nadto urocze kotlinki nad Prutem: Nadworny, Delatyna, Dory, Jaremcza, Mikuliczyna, Tatarowa i Worochty ściągają bardzo liczną publiczność na letni, a w części nawet i na zimowy pobyt i ożywiają przez to bardzo Stanisławów i do jego wzrostu się przyczyniają.

Począwszy od źródeł Bystrzycy sobotwińskiej do wsi Kirlibaba na Bukowinie i na Węgrzech Marmaroskie, zamieszkują Huculi.



149. Żółkiew.

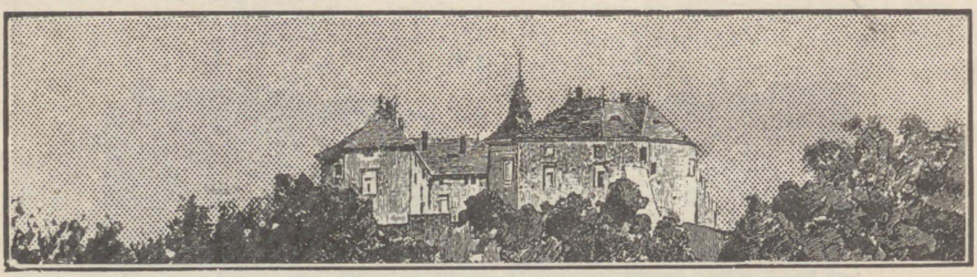
Monasterzyska z fabryką tytoniu. Ottynia z silnym rozwojem fabryki żelaznej. Tłumacz z cukrowarnią.

Dział wód pomiędzy Dniestrem a Prutem jest progiem, od którego ku wschodowi legło „mlekiem i miodem“ płynące Pokucie, stanowiące część Podola. Gleba żyzna, klimat ciepły uczyniły ten kraik błogosławioną krainą. Pola przykrywają się łanami kukurudzy, pszenicy, tytoniu, po schodach szlachetne owoce, brzoskwinie, winna latorośl, orzechy włoskie, na polach melony, kawony. Prędzej tu o słomę niż o las. Słomą lub nawozem opala się piece, słomą przykrywa domy, a lepi się je z gliny. Rojno też tu od ludności i bogatych dworów. Wśród licznych, bogatych osad stolica Pokucia, Kołomyja, na lewym brzegu Prutu ze zamkiem obronnym, stała na straży przeciw Wschodowi, założona przez Kolomana, księcia halickiego, syna Andrzeja II., króla węgierskiego. Posiada wielkie destylarnie nafty i słynną szkołę wyrobów garncarskich. Niedaleko stąd Słoboda Rungurska z wielkiemi kopalniami nafty. Myszyn z kopalniami węgla brunatnego. Jabłonów z widokiem pięknym na całe Pokucie. Kosów nad Rybnicą z zakładem wodoleczni-

czym. Nad Czeremoszem Kuty, stolica ruchliwych Ormian. Żabie (6700 mieszkańców), największa wieś w kraju. Nad Czerniawą Obertyn, pamiętny zwycięstwem Jana Tarnowskiego nad Wołochami.

Północna nizina, zalegająca kraj, jest dalszym ciągiem nizin nadbałtyckich. Od Lwowa występujący wał mioceński, zwany Roztoczem Lwowsko-Tomaszowskiem, dzieli ją na większą zachodnią nizinę Krakowską i na mniejszą wschodnią Nadbużańską. Podstawę niziny stanowi kredowy margiel, przykryty osadami dawnych lodowców i nowszych osadów rzecznych. Okolica tedy monotonna, pokryta mokrzadłami, piaskiem, lasem, lub chudą glebą orną. „Za lasem piasek, za piaskiem lasek“, powiada przysłowie polskie o tych okolicach.

Roztocze przykrywają piękne lasy lub orne pola. Osady powstały u jego stóp. Na północ od Lwowa, nad Świnią. Żółkiew, (9000 mieszk.), założona przez hetmana Stanisława Żółkiewskiego. Przywilej założenia potwierdził Zygmunt III. w 1603 r. Była obronną i posiadała zamek, gdzie przebywali Żółkiewscy i późniejszy jej właściciel Jan III. Ze zamku pozostały tylko



159. Zamek w Olesku.

szczątki. Część jego zamieniono na starostwo. Pozostał też piękny kościół parafialny z pomnikami Żółkiewskich i Sobieskich. Posiada wielką hutę szkła. W pobliżu Turynka, miejsce urodzenia Stanisława Żółkiewskiego, oraz Glińsko z kopalniami węgla. W Potyliczu, Siedliskach, Lubyczy pokłady gliny, która odpowiednio preparowana służy na wyrób naczyń. Nad Ratą Rawa Ruska z fabrykacyą naczyń kamiennych.

Bełz nad Żołokiją wśród słynnej ze żyzności okolicy, miasto starożytne, obwarowane, ze zamkiem wśród błot, stolica księstwa tejże nazwy, został zajęty przez Bolesława W., po jego śmierci zajął go Jarosław, książę kijowski, później przeszedł pod władzę książąt włodzimirskich. Kazimierz Sprawiedliwy miał za żonę Helenę, księżniczkę bełzką. W XIV. wieku wygasła linia książąt bełzkich, poczem Księstwo Bełzkie przeszło na własność Bolesława Trojdenowicza, a następnie prawdopodobnie na Jerzego Narymuntowicza, zamek zaś na Kazimierza W. W 1388 r. przekazał Władysław Jagiełło ziemię bełzką Ziemowitowi, księciu mazowieckiemu i wydał za niego siostrę swą Alexandrę. W 1462 r. przypadła ziemia bełzka Polsce, a Bełz stał się stolicą województwa bełzkiego. Ludność okolicy ruska, zmieszana silnie z polskim ludem, wśród niej wiele Tatarów, osadzonych tu w XVII. wieku.

Nad Bugiem Kamionka Strumiłowa słynie młynarstwem, tartakami, szkołą pilnikarską. Sokal z klasztorem OO. Bernardynów, do którego liczne pielgrzymki się udają. Olesko ze zamkiem, gdzie się urodził Jan III. Brody nad potokiem Suchowólką, na moczarowatej nizinie, wśród lasów sosnowych, założone w 1584 r. przez Stanisława Żółkiewskiego, wojewodę ruskiego, pod nazwą Lubicz, przyjęły później dzisiejszą nazwę z powodu brodzenia po błotach okolicy. W 1588 r. zbudował hetman Stanisław Koniecpolski warowny zamek, który wytrzymał wiele oblężeń. W 1779 r. uczyniono je wolnem miastem, a następnie wolne miasto zniesiono, skutkiem czego miasto dziś bardzo podupadło. Posiada gimnazyum.

Zachodnia część niziny równie monotonna jak wschodnia. Wiele piasku nawet wydmowego, który zasypuje role, domy, wioski. Obok tego wiele moczarów małych okrągłych jeziorek, a trochę tylko gliny. Daleka północ dostarczyła wiele skał eratycznych, jak: granitów, czarnych dyorytow, syenitów, kwarcytów, dających wyborny materyał na drogi. Dolina Sanu posunęła się ku wschodowi, a po niej pozostały na zachodzie tarasy rzeczne z jeziorkami i bagnami.

Osady na nizinie rzadkie, miasta z wyjątkiem już wymienionych, a położonych na drodze żelaznej arcyksięcia Karola Ludwika, nieznaczne. Nadbrzezie jest końcową stacyą kolei, prowadzącej z Dębicy. Nad Wisłą Tarnobrzeg na linii kolei. Jedno przedmieście jego stanowi Dzików z zamkiem hr. Tarnowskich, niegdyś obronnym, posiada cenną bibliotekę i galeryę obrazów.

Leżajsk ze słynnym kościołem parafialnym, zbudowanym w stylu renesansowym z cennymi obrazami staro-niemieckiej i flamandzkiej szkoły. Klasztor Bernardynów posiada prześliczne rzeźby i słynne organy, podobno największe w Polsce.

Bukowina.

Bukowina łączy w sobie piękną, świeżą, mało co cywilizacyjną ręką draśniętą przyrodę karpacką, urodzajną wyżynę u jej stóp się ścielącą i obszerne doliny rzeczne, wiążące ją z Galicyą i krajami nadczarnomorskimi. Jest tedy wybitnie krainą przejściową, nie stanowiącą zaokrąglonej całości geograficznej. Jednostką polityczną staje się dopiero w 1775 r., t. j. w chwili połączenia jej z monarchią Austryacko-Węgierską. Nazwą Bukowiny oznaczała Polska obszar lesisty, u jej południowo-wschodnich granic położony.

Dzisiejsza Bukowina stanowiła część księstwa Mołdawskiego, a najdawniejsze dzieje wspominają Scytów jako jej mieszkańców. Po upadku państwa Scytów zajmują ich miejsce traccy Gotowie, a po nich traccy Dakowie. Po zwycięstwie Trajana, odniesionem nad królem ich Decebalem, powstaje na gruzach ich państwa, pomiędzy Dunajem, Cisą, Dniestrem i Prutem prowincya rzymska, Dacya. Następnie zajmują Bukowinę zachodni Gotowie. Ci znów pod naciskiem Hunów opuścili te okolice i przeszli na południe. Opustoszałe okolice zajęli Słowianie. O wschodnią stronę Karpat uderzały dalej jedne ludy za drugimi i wsuwały się na dzisiejszą Bukowinę i Galicyę. Huculi, prawdo-

podobnie potomkowie Kumanów, wcisnęli się w góry i tu się utrzymali i zruszczyli. Rumuni, czyli Wołosi, tworzyli osobne księstwo i posuwali się aż po Bug. Po nich pozostała nazwa miasteczka Bolechowa. Parci przez plemiona mongolskie z Węgier, opuszczali okolice Marmaroszu i przesiedlali się na dolinę rzeki Mołdawy, dopływu Prutu i nowemu księstwu, założonemu w XIV. wieku pod Dragoszem, nadali nazwę Mołdawii. Stolicą państwa była najpierw Suczawa, później Jassy. Księstwo Mołdawskie od samego początku weszło w pewien stosunek do Polski, to było jej lennem księstwem, to się z pod tego lennictwa różnymi czasy uwalniało, albo przechodziło pod zawisłość węgierską, opłacając równocześnie w obu wypadkach haracz Turcyi. Z wojewodów mołdawskich najbardziej czczony był Alexander Dobry, jako mądry organizator wewnęcznych stosunków, jako założyciel wielu kościołów i klasztorów. Najznakomitszym jednak był Stefan III., zwany przez kronikarzy Wielkim (1457—1504). W zwycięskich walkach z Polską, Węgrami, Turkami zapewnił niezawisłość swemu księstwu. Bitwa pod Mohacsem w 1526 r. była i dla Mołdawii klęską. Dom panujący książąt Mołdawskich, Bogdan-Muszał, wyginął, a Mołdawia dostała się pod panowanie tureckie w 1527 r. i przetrwała pod niem do 1775 r. Wojewodami zostawali zwykle ci, którzy się Turcyi najlepiej opłacili. Rząd austryacki dla zaokrąglenia swych posiadłości wymógł w 1777 r. na Turcyi odstąpienie Bukowiny, jako części, nalężącej niegdyś do Siedmiogrodu. Przyłączono ją jako czerniowiecki powiat do Galicyi, a w 1849 r. ustanowiono z niej osobny kraj koronny pod nazwą księstwa Bukowińskiego.

Bukowina jest krainą, mająca ze wszystkich krajów Monarchii najbardziej mieszaną ludność. Bardzo wiele mieszkańców, nawet stanów najniższych, włada trzema lub czterema językami, jak: niemieckim, ruskim, rumuńskim i polskim. Najwięcej jest Rusinów, następnie Rumunów. Niemczyznę podtrzymują głównie Izraelici, którzy zaliczają się do Niemców. Polaków jest 21.000, Madziarów 800. Są tu nadto Słowacy i Ormianie.

Pod wzgędem religijnym liczy Bukowina przeważnie wyznawców grecko-nieunickiego obrządku, a majątek tego kościoła przedstawia wartość 35 milionów koron.

Ludność Bukowiny jest bardzo w cywilizacyi zacofaną i stosownie do narodowości odznacza się rozmaitym charakterem. Rumun jest rzetelny i słowny „pe unde ese cuventul, ese si sufletul“, powiada, t. j. „na tej samej drodze, na której ucieka słowo, ucieka i dusza“. Rusin trudno między swymi utrzymujący zgodę. Temu usposobieniu odpowiada jego przekonanie: „kto chce budować chatę, niech szuka dobrego sąsiada“.

Okolice górzyste zamieszkują Huculi. Garstkę ludności stanowią Lipowanie, którzy się od kościoła wschodniego oddzielili.

Ludnożć pierwotna niemiecka przybyła tu pod koniec XIV. wieku ze Siedmiogrodu. Polacy wpływali na życie społeczne i polityczne Bukowiny przeszło przez 500 lat, a ślady tego widoczne są po dziś dzień. Pozostały tu i kościoły i zamki po dawnych czasach polskich. Miłość kraju ojczystego, silne trzymanie się starych zwyczajów i obyczajów, utrzymały nietylko polskie społeczeństwo wśród obcych na Bukowinie w żywem poczuciu polskości, ale ta polskość udzieliła się i innym obcym plemionom, które przejęły pieśni



Okrąglica, najwyższy szczyt trzech koron.

i obchody polskie i sprawiły, że polski język rozszerzył się i na obce plemiona.

Bukowina jest przeważnie krajem rolniczym, uprawnej ziemi posiada przeszło 51%, a ludności, zajmującej się jej uprawą 82% ogółu. Tak lewady, t. j. ogrody, czyli pola przy domach się znajdujące, jakoteż i inne pola okrywa przeważnie kukurudza, która jest głównem pożywieniem ludności. Uprawiają nadto wiele rzepaku, pszenicy, prosa i ziemniaków. Z uprawą roli wiąże się gorzelnictwo, rozwinięte tu na wielką skalę. Z braku licznych komunikacyi posiada Bukowina bardzo wiele koni. Wypada bowiem blizko ośm koni na 100 mieszkańców. Rozległe pastwiska sprzyjają hodowli bydła. Hodowla świń jest w całym kraju rozpowszechniona i przynosi mu znaczne dochody.

Gospodarstwo leśne jest i dziś źródłem wielkiego bogactwa kraju, a dawniej była Bukowina olbrzymią puszczą lesistą, tu i ówdzie przerwaną upra



151. Czerniowce.

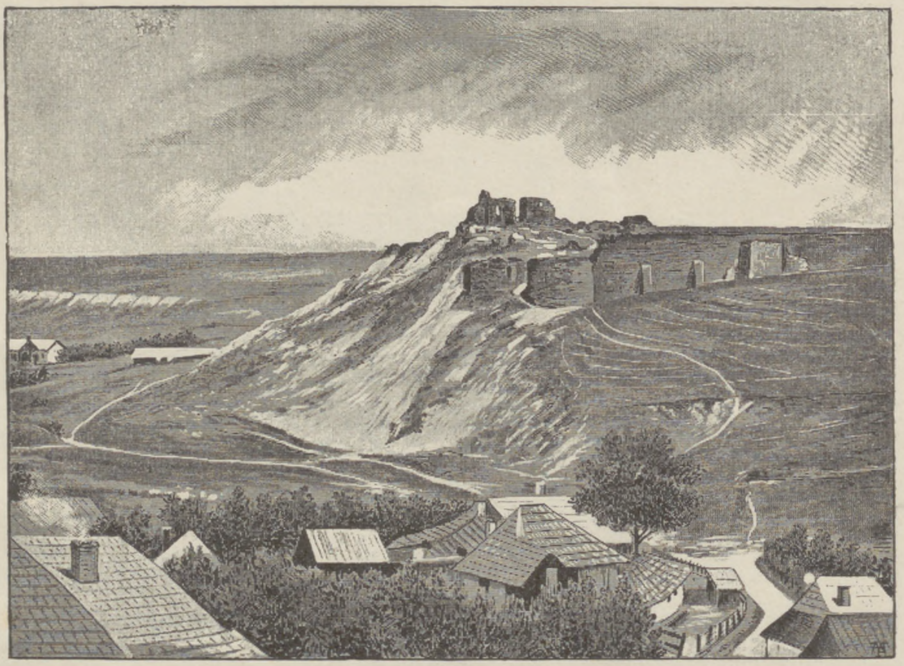
wnemi polami, osadami ludzkiemi. Nizinę pokrywają przeważnie lasy bukowe, na podgórskich okolicach pagórkowatych rosną lasy mieszane, złożone z buka i jodły, górskie okolice pokrywają drzewa szpilkowe. Wogóle 74% kraju pokrywa las, którego materyał przerabiają liczne tartaki przedsiębiorstwa fabryczne. Z kopalin Bukowiny najważniejszą jest sól. W Kaczice dobywają rocznie 12.000 centnarów soli kamiennej, a 20.000 centnarów warzonki. Innych płodów mineralnych posiada Bukowina nie wiele.

W handlu odgrywała Bukowina rolę pośredniczki pomiędzy Polską a Konstantynopolem, Rosyą i Węgrami, jako położona na dobrych drogach wodnych. Hospodarowie tutejsi ułatwiali kupcom lwowskim pobyt w swym kraju, a ci stali się ważnym czynnikiem dla rozwoju handlu. I do dziś dnia zachowała Bukowina w handlu rolę dawniejszą, jako pomost pomiędzy sąsiędnimi krajami. Przedmiotem handlu jest głównie przywóz fabrycznych

a wywóz surowych produktów. W przemyśle rozwija się głównie rękodzielnictwo, z fabrycznego zaś przemysłu największego znaczenia są tartaki parowe, potem gorzelnie, a następnie młyny.

Od Dniestru począwszy, aż po lewy brzeg Prutu jest kraina przeważnie urodzajną rolą, okrytą kukurudzą, pszenicą, żytem, owsem i drzewami owocowemi. Od prawego brzegu Prutu zaczyna się kraina większej rozmaitości, gdzie las, łąka, dolina, góra składają jeden obraz. Osady wogóle rzadko w kraju rozrzucone.

Na wyniosłem wzgórzu, nad Prutem, jak gniazdo jaskółcze wysoko wzniesione i zdaleka widziane, rozwinęła się stolica kraju Czerniowce (87.000 mieszkańców). Miasto pełne ruchu, bogactwa, w całem słowa znaczeniu



152. Ruiny zamku pod Suczawą.

miasto nowożytne. Prawdziwą jego ozdobą jest pałac arcybiskupa dyzunickiego, zbudowany w stylu bizantyńsko-mauretańskim. W pobliżu góra Cecina, pamiętna klęską Polaków w 1497 r. Sadagóra, nadaje się doskonale na handel bydłem. Niedaleko Zuczka z fabryką cukru. Nowosielica, licha wioska. Z nią łączy się miasteczko rosyjskie tego samego nazwiska. W Nowosielicy schodzą się granice Austryi, Rosyi i Rumunii.

Od Seretu podnosi się kraj ku południu coraz bardziej, zaczynają się piętrzyć góry, w miejsce rolnika już góral-Hucuł bierze okolice pod swe panowanie. W dolinie Seretu leży najstarożytniejsze miasto kraju Seret. Przechodziły tędy liczne ludy, jak: Hunowie, Gotowie, Madziarowie, Kumanowie i Mongołowie. Suczawa, w dolinie rzeki tej samej nazwy, zbudowana jak

wiele innych miast kraju na znacznem wzniesieniu. Mieszkali tu niegdyś książęta mołdawscy, po których pozostały skromne ruiny zamku. Miasto leży dziś wśród ogrodów warzywnych, owocowych i kwiatowych. Zwłoki św. Jana z Nowi, patrona Bukowiny, ściągają mnóstwo pielgrzymów obrządku grecko-wschodniego do Suczawy i przyczyniają się do jej ożywienia. Wśród łąk i rozległych ról żyznych Radowce, jedyne większe miasto Bukowiny, które się na równinie rozwinęło. Posiada słynną rządową stadninę koni.

Od doliny Suczawy kraina piętrzy się górami ku dolinie Mołdawy; dolina Mołdawy ciasna, a gdzie się bardziej rozszerza, tam też powstały większe osady, jak: Kimpolung, Pożoryta, znana z kopalni miedzi, dziś bardzo przebranych i inne. Nad Mołdawicą dopływem Mołdawy, Kaczika, z największemi kopalniami soli. W pobliżu Złotej Bystrzycy Jakobeni z kuźnicami i odlewarniami żelaza. Z Dorny i Jakobeny prowadzi gościniec wśród uroczych skał ponad Złotą Bystrzycą do Kirlibaby, pięknej wioski, w której niegdyś dobywano srebro i ołów. Do Złotej Bystrzycy przynoszą jej dopływy nieco złota, skąd też i jej nazwa pochodzi.

W dolinie Czeremoszu, dopływu Prutu, największą osadą a zarazem największą osadą zachodniej Bukowiny jest Wyżnica, położona po prawym brzegu Czeremoszu, naprzeciw Kut.

Węgry.

Ze wszystkich stron otaczają Węgry wały gór; jednak liczne przełęcze są wcale wygodnemi bramami, ułatwiającemi komunikacyę na wszystkie strony. W kotlinę Węgierską otworzył Dunaj drogę, przedzierając się pomiędzy skalistemi górami, wyłomem przy Rżawie i Preszburgu. W Siedmiogrodzki wał wcięły się przełęcze Borgo, Ojtoz, Bodza, Tömös, Tösburg i wąwóz Czerwonej Wieży. Na zachód w Alpy prowadzą doliny Litawy, Raaby, Muru, Drawy i Sawy, z południa liczne rzeki torują drogę od Sawy i Dunaju w głąb półwyspu Dynarsko-Bałkańskiego. Przez Karpaty prowadzą drogi przełęczami: Jabłunki, doliną Popradu, przełęczą Dukli, Uzsoku, Vereczke, przez Beskid, Jabłonicę i inne; ku morzu otwarte są Węgry portem Rjeki.

Życie człowieka z epoki przedhistorycznej rozpoczęło się tu znacznie później, niż w innych częściach Europy. Z historycznych ludów spotykamy tu Celtów. Tu Bicz Boży (Attyla) ma swą główną siedzibę, a lud węgierski uważa go za swego monarchę i czci go w pieśni i podaniu. Tu rozsiedlili się Awarowie, stąd ostatni Longobardowie ruszyli na Italię. Wreszcie ze stepów, z poza Wołgi, z Wielkich Węgier plemię Madziarów ruszyło ku Chazarom, a parte przez Pieczyngów wyszło w stepy czarnomorskie. Jedna część poszła pod Kaukaz, druga przeszła Karpaty pod Arpadem, synem starego Almosa. Odtąd stali się Madziarowie postrachem wszystkich swoich sąsiadów. Aż wreszcie pobici na polu Lechowem pod Augsburgiem w 955 r., zaczęli prowadzić życie spokojne i zaczęli się organizować w państwo. W roku 960 przyjęli wiarę chrześcijańską, która dopiero za Gézy i jego syna Stefana (997—1038 zyskała trwalszą podstawę. Stefan założył arcybiskupstwo w Ostrzychomiu i dla wielkich i pożytecznych dzieł religijnych otrzymał tytuł apostolicus a za sprawą Ottona III. koronę królewską w 1000 r.

Następnie dzieje Węgier toczą się koło walk wewnętrznych, walk z cesarstwem Niemieckiem, tłoczącem wokoło siebie swobodę ludów. Porządkuje stosunki Władysław (1077—1095), zajmuje w 1091 r. po Zwinimirze, swoim szwagrze, Kroacyę i zakłada biskupstwo w Zagrzebiu. Bula Andrzeja II. z 1222 r. nadaje wielkie przywileje szlachcie, bo pozwala jej bronić swych praw z bronią w ręku przeciw królowi. Nie zapewniła jednak spokoju w państwie. Następca Andrzeja, Bela IV., sprowadził Kumanów do Węgier, a po niszczącym napadzie Mongołów popierał rozwój mieszczaństwa, dawał mu przywileje, sprowadzał kolonistów niemieckich, między innymi Sasów do Siedmiogrodu. Za jego też czasów zaroiło się w miastach. Na Andrzeju III. w 1301 r. wymiera ród Arpadów. Po jego śmierci dostał się na tron węgierski



153. Wąwóz Czerwonej Wieży.

za sprawą Bonifacego VIII. Karol Robert Andegaweński z Neapolu. Po nim zaś objął rządy Ludwik W. (1342—1382), pobił Wenecyan i zabrał im Dalmacyę, dobił się nadto zwierzchnictwa nad Wołoszczyzną, Serbią, Bośnią i Bułgaryą, uzyskał nawet z wielką szkodą naszą tron polski w 1370 r. Ucisk za jego panowania dał się uczuć wszystkim. W roku 1382 założył akademię w Pięciukościołach. Następca Ludwika, Zygmunt Luxemburski, utracił po przegranej bitwie pod Nikopolis w 1396 r. dawny wpływ Węgier na półwyspie Bałkańskim. Z wstąpieniem Macieja Korwina na tron nastało wielkie podniesienie się Węgier. Maciej podnosił handel, przemysł, sztuki piękne, założył w Budzie uniwersytet, oraz bibliotekę. Za niego, w 1470 r., powstała pierwsza drukarnia w Budzie. Kongres wiedeński w 1515 r. utorował Habsburgom drogę

do tronu węgierskiego. Po bohaterskiej śmierci króla Ludwika pod Mohacsem w 1526 r., musiał Ferdynand, wnuk Maxymiliana, walczyć z partyą Zapolyi i Turkami o tron węgierski. Pokój z Turcyą, zawarty w 1562 r., pozostawił mu zachodnie Węgry za opłatą Turcyi 30.000 dukatów haraczu, środkowe Węgry dostały się Turcyi, a wschodnie ze Siedmiogrodem Zapolyi. Po śmierci Zapolyi objął rządy w Siedmiogrodzie Stefan Batory.

Następne czasy były walkami między Turcyą a domem Habsburgów o posiadanie Węgier, aż wreszcie odsiecz Wiednia w 1683 r., zdobycie Ostrzychomia przez Sobieskiego i dalsze zwycięstwa Austryi pod księciem Eugeniuszem Sabaudzkim nad Turkami, złamały ich potęgę i wpływ we Węgrzech. Poczem na sejmie w Preszburgu w 1687 r. zostały Węgry zamienione na dziedzictwo Habsburgów.

Madziarowie, fińsko-ugryjskie plemię, odróżniają się zupełnie tak mową, jak zwyczajami i charakterem od swych sąsiadów. Mowa ich jasna, silnie akcentowana, nadzwyczaj bogata w różnorodne brzmienia. Pewność siebie, odwaga, zaczepność, wielka namiętność, a obok tego niezwykła rzewność cechują Madziara. Wrodzona rycerskość, pamięć o dawnych bojach i zaczepnych i ku obronie własnej podejmowanych, przejęła lud pewną płytkością, niechęcią do systematycznej cichej pracy, a nadzwyczajne bogactwo kraju, olbrzymie stepy, pastwiska, dające możność utrzymania wielkiej ilości bydła, wody, błota, bagna, żywiące stada ptactwa, bogactwo ryb, nie zniewalały do wielkiej pracy. Lud liczebnie nie wielki, w środku wielkiej niziny osiadły, wziął w moc swoją wszystkie ludy po brzegach kotliny Węgierskiej zamieszkałe: Słowaków zajmujących północno-zachodnie strony Karpat, Rumunów w Siedmiogrodzie, Kroatów-Serbów za Sawą, Niemców na zachodzie, lub po Węgrzech rozrzuconych, Rusinów, głównie w północno-wschodniej stronie siedzących. Cóż temu ludowi azyatyckiemu dało tyle mocy do uciśnięcia tylu ludów, intelligencyą wyżej od niego stojących? Najpierw ta zaczepność, rycerskość, powtóre miłość kraju, spajająca wszystkich Madziarów, zwłaszcza wobec obcych, jednym węzłem, a wreszcie wielka trzeźwość umysłu i praktyczność, sprawiająca, że Madziar nie spuszcza z oka na żadnym kroku interesu narodowego i wyzyskuje każdego dla swej idei narodowej do najdrobniejszych szczegółów. Tak silnie rozwinięte poczucie narodowe i miłość ojczyzny wyszły przedewszystkiem z ogniska domowego. Miłość wzajemna wszystkich, cześć nietylko dla rodziców, ale i dla starszych bardzo tam wielka, wielka cześć młodszego rodzeństwa dla starszego, a uwydatnia się ona nawet i w parlamencie, gdzie starsi posłowie do młodszych przez „ty“ się odzwywają, a młodsi mówią do starszych przez „wy“. Do dzisiejszego dnia mówi do siebie rodzeństwo przez pan (uram) lub pani (asszony). Mówi się: mój pan ojciec, pan brat, pani matka, pan syn i t. p.

Matka w domu zajmuje nadzwyczaj czcigodne stanowisko. Jest w całem znaczeniu słowa panią domu. Miała dawniej nawet prawo głosu na zgromadzeniach. W braku męskiego potomstwa ogłaszano jej prawa, jakieby synowi przysługiwały, ogłaszano ją synem-córką (finleány). Do zamężnej nie przemawia się jej imieniem, ale imieniem i nazwiskiem męża. Poczucie przynależności rodowej jest nadzwyczaj silne, jakiego może w Europie nigdzie się nie spotka. Rozrodzona rodzina we wsi, w mieście, komitacie czy państwie utrzymaje stosunki ze sobą, pomaga sobie we wszystkich kierunkach

życia. Wiąże się najczęściej także i interesami, a obcy w jej okolicy nie może z nią rywalizować. Na tej podstawie wytworzyła się n. p. spólnota pasterska. Pasterz z obcego komitatu nie znajdzie pomocy w nowym, do którego się przeniósł. Spólnota rodzinna sięga do najwyższych warstw narodu.

Bogactwo przyrody tak udarowało płodami swymi człowieka, że przez długie czasy przemysł leżał tu odłogiem. Wobec potrzeb jednak cywilizacyjnych wzrastała potrzeba przemysłu. Obcy bowiem wdzierać się poczynali w kraj i zwolna w pokoju przemysłem zaczęli go podbijać. Węgrzy jednak dość wcześnie zrozumieli naglącą potrzebę wzięcia się do przemysłu i stworzyli racyonalną podstawę do jego rozwoju. Najpierw wielcy magnaci dali u siebie przykład wzorowego gospodarstwa, hodowli bydła i koni. Rząd



154. Preszburg.

węgierski z olbrzymim nakładem funduszów, przez budowanie kolei, kanałów, przez udzielanie zasiłków pieniężnych, uwalnianie od podatków, zniżanie taryf przewozowych wspiera go, a wreszcie sama publiczność wspiera dzielnie usiłowania nad ekonomicznem dobrem narodu przez zaopatrywanie się w przybory fabryczne własnego kraju. Zatem poszło, że kraje austryackie, nie rozwinięte w przemyśle, jak Galicya, stały się wnet między innymi doskonałem polem zbytu dla towarów węgierskich.

Północne Węgry obejmują okolice karpackie, zamieszkałe przeważnie przez ludy słowiańskie, na zachodzie przez Słowaków, na wschodzie przez Rusinów, na Spiżu w części przez Polaków. Na początku małego Alföldu, czyli kotliny Preszburskiej, w przedhistorycznej jeszcze epoce powstała osada Preszburg. Rzadko które miasto może się poszczycić tak wspaniałem położeniem, jak P r e s z b u r g (Brzetysława, Pozsony 78.000 mieszkańców). Położony

nad Dunajem, u stóp góry, uwieńczonej starożytnym zamkiem. Dunaj rozdziela się tu na dwa ramiona, na mały Dunaj i na wielki Dunaj. Pomiędzy ramiomami jego wyspy Wielki i Mały Schütt ze 100 osadami są prawdziwym ogrodem Węgier. Widok ze zamku sięga z jednej strony na Alpy, z drugiej na Karpaty. Oprócz lasów, żyznych pól, winnice okrywają stoki jego wzgórzy. Preszburg jest miejscem, pośredniczącem w handlu pomiędzy Wschodem a Węgrami stoi w bramie węgierskiej na straży Węgier jako silna twierdza. O niego rozbijały się niezliczone walki, w nim zawierano pokoje; ostatni w 1805 r. z Napoleonem po bitwie pod Austerlitz. W okolicy kopalnie grafitu i łomy wybornego łupku, używanego na dachy i tabliczki do pisania. Preszburg słynie wyrobem kapeluszy, które mają zbyt w Serbii, Szwajcaryi, Niemczech, Belgii, Danii, Szwecyi i Norwegii. Słyną nadto tutejsze fabryki wyrobów metalowych i doznają wzięcia za granicą. Ludność Preszburga przeważnie niemiecka i madziarska w małej części słowacka.

Gdzie Waag i Nitra łączą się z Dunajem, u końca wyspy Schütt, powstała stara twierdza Komorn, założona jeszcze przez króla Macieja Korwina, jedna z najsilniejszych twierdz Europy.

Alföld, t. j. wielka nizina Węgierska, 90.000 kilometrów kwadratowych rozległa a przecież nie pozbawiona rozmaitości. Pod jej wpływem ukształtowało się życie ludności tak odmienne od innych ludów, że stanowi ono w całem słowa znaczeniu zupełną odrębność od Europy. Po bezbrzeżnych równinach Alföldu przewalały się ludy jedne za drugimi, niszcząc się wzajemnie, często nawet doszczętnie. Mord, rabunek, pożar były ich wyłącznem dziełem.

Życie Madziara skupiło się na obszarach dorzecza Cisy. Cisa jest Alföldu główną rzeką, Alföld, głównym obszarem, na którym Madziar zamieszkał. Cisa jest Nilem Alföldu, niszczy nieraz powodziami okolice, ale je także tak przez naniesiony muł użyźnia, że co zniszczyła jednego roku, to na dziesiątki lat zostawia bogactwo w użyźnieniu i szkodę kilkakrotnie wynagradza. Nie tylko Dunaj, ale przedewszystkiem Cisa uważana jest za narodową rzekę i z lubością opiewana przez lud i poezyę. Sama rzeka daje ogromne bogactwo ryb i jest wybornym środkiem komunikacyjnym. Po wyższych miejscach rośnie zbita gęstwina wierzb, topoli, olszyny, po niższych trzcina, sitowie i różne błotne rośliny. Po wodach gromady ryb, po błotach olbrzymie żaby, węże, szczury wodne, żółwie, wydry, bez liku różnego rodzaju robactwo i stada ptactwa po wyspach Cisy rozwijało się oryginalne idylliczne życie. Tu mieszkał przez cały rok człowiek, który „z niczego żył“, poławiał ryby, polował na ptaki, zbierał różne pożywne i lecznicze rośliny. Był to „pákász“, który z drzewa robił koryto, na niem przepływał rzekę i jej odnogi, rozlewające się po krzakach i lasach, polując za zwierzyną i łowiąc ryby. Żona pakasza wtórowała mężowi. Stawała w wodzie i łowiła do nóg jej przyczepiające się pijawki. W tych bagnach przebywał pasterz swiń, pieścił prosięta, jak swe własne dzieci. Świnie żyły swobodnie, nie troszczono się ani o ich pożywienie, ani schronienie. Dosyć było dla nich pożywienia w błotach z robactwa, dosyć korzeni i żołędzi w dębinie. Pakasz był także myśliwym. Mieszkaniem jego na wyspie jest buda z trzciny, oparta o starą wierzbę. Jej wydrążenie służyło za izbę jadalną. Przed domem często, zamiast psa na obroży, czuwał lis.

Cywilizacya wkracza w te okolice, reguluje Cisę, oczyszcza błota, a przeto przemienia warunki życia człowieka. Pákász należy już dziś prawie do wspomnień idyllicznej epoki. Na bezbrzeżnych stepach pomiędzy Cisą a Dunajem, wśród rdzennej ludności madziarskiej, wśród puszt, t. j. pustkowia, powstały trzy miasta: Czegléd (34.000 mieszk.), Nagy-Körös (29.000 mieszk.) i Kecskemét (67.000 mieszk.). Są one, jak większa część osad Alföldu przeważnie wsiami. Część środkowa miasta zamieszkała zwyczajnie przez inteligencyę, reszta jest wsią w całem tego słowa znaczeniu. Okolica kwitnie rolnictwem, słynną hodowlą drzew owocowych, wina i na ogromną skalę prowadzoną hodowlą ogórków. W pobliżu Kecskemetu istnieje zakład tuczenia bydła. Rocznie sprzedają z niego do 50.000 tuczonych świń. Owoce z okolic Kecskemetu wysyłają do Wiednia, Berna, Drezna, Lwowa, Krakowa, Petersburga, a nawet do Aleksandryi. Pod Kecskemetem Sziktó, jezioro sodowe, z kąpielami leczniczemi na reumatyzm. Wśród bardzo rozległych i urodzajnych niw, nad prawym brzegiem Cisy, rozwinęło się miasto Szolnok. W krainie Jazygów, Kumanów, mieszkających w środku Węgier od Dunaju do granic Hajduków, od Hatvan do Szegedynu, na południe do Matry i gór Tokaju najznaczniejszem miastem są Jászberény (30.000 mieszkańców).

Mieszkania na Alföldzie wśród puszt są ulepione z gliny, u stóp zaś Matry wybudowane z kamienia.

Wśród krainy Gulyasów, Csikosów, Kondasów i Juhaszów, t. j. wśród pasterzy bydła, koni, świń, owiec, wśród urodzajnej puszty, powstało miasto Debreczyn (93.000 mieszk.), zwane także kalwińskim Rzymem. Ludność jego przedsiębiorcza i sprytna do handlu, unikała od dawna wojny, a raczej opłacała się nieprzyjacielowi, niż się kwapiła do boju. Od dawna odznaczała się chęcią kształcenia. Nim na swoje własne szkoły się zdobyła, posyłała swą młodzież na naukę nawet do Krakowa. Wokół miasta nieprzejrzane pastwiska, pola z owocami ogrodowemi, jarzynami i wielkie lasy. Debreczyn posiada 20 mil kwadratowych roli, jest przeto wielkim właścicielem. Dochody z roli są tak wielkie, że miasto opędza z nich wszystkie swoje publiczne potrzeby: na szkoły, kościoły, szpitale, teatr i wydatki na zarząd. Niepłaci tedy żadnego gminnego podatku, a prócz tego jest pomiędzy mieszczaństwo rozdzielony „ondód„ t. j. rola miejska, i to rola najlepsza, w takim stosunku, że na każde ośm sążni posiadanego domostwa obszaru w mieście, wypada 300 sążni roli za miastem. Taki sam udział bezpłatny ma każde domostwo w lesie dla siebie, każdy mieszczanin, stosownie do wielkości swego domostwa, ma udział na hortobagu, t. j. ma prawo wolnego pastwiska. Miasto dziś dobrze zabudowane, z brukami dobrymi, jest miastem wielkich bogaczów, gdzie najbiedniejszy żyje dostatnio. gdzie więc nie ma proletaryuszów. Stąd wyszło wielu uczonych poetów tak zwanej „debreczyńskiej szkoły“, do której należy Petöfi. Szkoła reprezentuje kierunek ściśle narodowy, madziarski. Z uniwersytetu debreczyńskiego wyszli uczeni historycy, przyrodnicy, matematycy, oryentaliści. Dawniej był wstęp do Debreczynu tylko Kalwinom dozwolony, dziś panuje na tem polu zupełna wyrozumiałość. Obok Kalwinów mają tu swe świątynie katolicy i żydzi. Zakłady naukowe Debreczynu działają skutecznie, nietylko teoretycznie, ale i praktycznie. Pod ich opieką rozwija się rolnictwo, ogrodnictwo, sadownictwo i uprawa wina. Debreczyn jest wielkiem targowiskiem na płody surowe

Leży w tak zwanym komitacie Hajduków. Hajducy tworzyli związek rycerski, podobny do naszych Kozaków, w XVI. i XVII. wieku odegrali w wojnach bardzo ważną rolę. Na ich wzór organizował Stefan Batory Kozaków w Polsce. Szatmár-Werneti (26.000 mieszkańców) jest naturalnym środkiem rozległej, urodzajnej równiny. Otaczają ją milami ciągnące się ogrody owocowe.

Na przejściu z Alföldu w góry Siedmiogrodzkie, na brzegu ogromnych lasów, które przykrywają wzgórza i góry, powstał Wielki Waradyn (64.000 mieszkańców) nad Körösem. Św. Władysław zbudował tu monastyr, który przeznaczył na stolicę biskupią. Dla obrony klasztoru ustanowił zbrojną siłę, a dla wojska służbę i rzemieślników. To dało początek powstania Wielkiego Waradynu. Pochowany tu św. Władysław, do kórego grobu zdążają rzesze pobożnych pielgrzymów. W Wielkim Waradynie zbiegają się z Alföldu liczne drogi, dlatego miasto zamieniono na twierdzę, Wielki Waradyn jest miastem o 24 kościołach, należących do siedmiu różnych religii. W pobliżu Vilagos, pamiętne nieszczęśliwą bitwą Węgrów w 1848 r.

Bekes-Czaba (43.000 mieszkańców), węzeł kolei węgierskich wśród Alföldu, gdzie Biała, Czarna i Rwąca Körös łączą się i wpadają do Cisy. Kraina to topól, lasów, zarośli trzcinowych, łąk i błot. W krainie bezleśnej Arad (63.000 mieszkańców) u wyjścia Marosy w równiny, miasto starożytne, założone przez Słowian, potem zajęte przez Turków, a następnie przez Madziarów. Skupia w sobie ruch okolicy pomiędzy Cisą, Marosą i Körösem. Wzrost jego podobny do miast preryi w Ameryce. Hód-Mzö-Vásárhely (62.000 mieszkańców), należy do niego 14 mil kwadratowych bardzo urodzajnej ziemi. Koło Csanadu jest okolica prawie jednym ogrodem, skąd wysyłają cebulę, winogrona i różne jarzyny do Rosyi, do Hamburga i Anglii. Jednem z pierwszych miast Alföldu jest Szegedyn (118.000 mieszkańców), leżący naprzeciw kąta, który tworzy Maros z Cisą. Bogactwo okolicy i zapobiegliwość mieszkańców przyczyniły się do rozwoju miasta. Z powodu nizkiego położenia uległo miasto w 1879 r. klęsce powodzi, wnet jednak się dźwignęło. Dawne piaszczyska okryto lasami, bądź urodzajnemi polami i ogrodami.

Temeswár (73.000 mieszk.), wśród bezbrzeżnej równiny, skupia z niej ruch i stoi na straży południowych granic Węgier. Ma też za sobą długą historyę walk z Turkami, podejmowanych w obronie Węgier. Nawiedzały go zaraźliwe choroby do tego stopnia, że do wyludnionego miasta trzeba było niemal z całej Europy sprowadzać osadników. Okolica jego jest dalszym ciągiem Alföldu, tylko jest bardziej ożywioną niż inne jego części. Liczne rzeki przecinają okolice i ściągają ku swym brzegom ludność. Gleba bardzo urodzajna. Kanał Begi osusza okolicę i reguluje rzekę.

Okolica Pancsowy, pomiędzy Temesem a Dunajem, była częścią Pogranicza wojskowego. Liczne kanały osuszyły wielkie przestrzenie i wywołały nowe osadnictwo. Pancsowa była rzymską twierdzą. Ludność miasta bardzo mieszana. Mało tu jest Madziarów, więcej Niemców, Serbów, Rumunów i Słowaków.

Na Baczce, pomiędzy dolną Cisą a Dunajem, wśród urodzajnej gleby Marya Teresiopel czyli Szabadka (95.000 mieszkańców). Rolnictwo, chów koni i bydła mają w mieście swe targowisko.

Stolica Węgier Buda-Peszt (880.000 mieszkańców) powstała na przejściu z gór na Alföld, u wyłomu Dunaju, a zarazem w miejscu najdogodniejszem do przeprawy pomiędzy wyspami. Buda założoną została jeszcze przez Celtów i nazywała się Ak-ing, t. j. obfita woda, następnie Rzymianie założyli tu osadę i twierdzę Aquincum. Kiedy w 898 r. zjawili się Madziarowie, zastali tu już i Budę i Peszt. Po strasznym napadzie Mongołów zbudował Bela IV. nową twierdzę w Budzie. Po lewym brzegu Dunaju powstał Peszt, po prawym Buda. Twierdza w Budzie wznosiła się na wysokiej górze. W XIV. w. rezydują jeszcze królowie węgierscy w Temesvarze, a następnie w Wyszegradzie. Dopiero Ludwik przenosi stolicę w 1346 r. z Wyszegradu do Budy. Odtąd wzrasta Buda, zapełnia się wysokimi dygnitarzami państwa i arystokracyą madziarską. Do Budy zjeżdża na różne zebrania szlachta madziarska, a nie mogąc się dla jej górzystości pomieścić wygodnie, zbiera się na sejmy na drugim brzegu Dunaju, na polu Rakos, a skutkiem tego przyczynia się do rozwoju Pesztu. Po nieszczęśliwej bitwie pod Mohacsem w 1526 r. wpadła i Buda po długich bohaterskich walkach w ręce Turków i pozostawała z jedną trzecią częścią Węgier 145 lat (1531—1686) pod ich panowaniem. Po uwolnieniu się z pod panowania Turków dźwigają się Węgry, a z niemi i stolica. Trzyma je jeszcze na uwięzi absolutyzm rządu austryackiego. Lata rewolucyjne Francyi sprawiają w umysłowości Europy ogromny przewrót. Ludy mniej krewkie, wątłych sił, wprzęgają się niewolniczo w jarzmo Metternichowskiego absolutyzmu. Zdolniejsze do życia burzą się. Objawem tego rok 1848 i 1849. Lata wspomniane działają ożywczo na społeczeństwo węgierskie, wzmaga się patryotyzm, poczucie obrony narodu przed Niemcami. Rewolucya jednak kończy się klęską. Rok 1867 jest wynikiem konsekwentnego działania, żelaznej woli narodu. Węgry stają się odrębnem państwem, a odtąd rozwój ich, a zarazem i stolicy postępuje szybko. Magnaci, którzy dotąd budowali pałace we Wiedniu i tam trwonili majątki, cofnęli się do Pesztu i tu zamieszkali. Powstał silny rozwój nauk, handlu, przemysłu, a z nim i stolica przybrała nadzwyczyczaj okazałą postać. Rozbudowała się we wielkie, szerokie ulice, ozdobiła prywatnemi pałacami, budowlami publicznemi, jak: pałacem parlamentu, muzeum narodowego, teatru, wspaniałym dworcem i wielu innemi. Rozwinięto na wielką skalę przemysł. Stolica posiada nadto źródła mineralne, urządzone z prawdziwą europejską okazałością. Są tu źródła żelaznej wody i wody gorzkiej, termy siarczanych kąpieli, najlepiej urządzone na wyspie Małgorzaty. Okolice Buda-Pesztu nastręczają publiczności wiele rozrywki do ciekawych wycieczek po Dunaju, po jego wyspach, po odnogach Karpat. W pobliżu, w ustroniu cichem, wśród winnic i lasów Gödölö, pałac letni królewski.

Najgęstsza ludność i najbardziej cywilizowana zajmuje okolice po prawym brzegu Dunaju, czyli Mały Alföld. Tam bowiem nie tak często sięgały napady Turków jak w środkowe i wschodnie Węgry.

Na Małym Alföldzie, wśród rozległych niw nad Raabą, ogniskiem ruchu okolicy jest miasto Raab (Györ), które w historyi z Turkami odegrało krwawą, pamiętną rolę. Na Małym Alföldzie, w uroczem położeniu Gran (Ostrzykoń, Estergom), niegdyś stolica pierwszych królów z domu Arpadów. Tu urodził się św. Szczepan, tu też założył arcybiskupstwo. Gran uwolnił Jan Sobieski

po bitwie pod Parkanami w 1683 r. z rąk Turków. Wśród równin urodzajnych i podmokłych Belehrad. (Stuhlweissenburg, Szekes Fejervar). Tu miał Arpad założyć swój obóz. Jego rozwój wspierał św. Szczepan. Zbudował on tu kościół Matki Boskiej, w którym grzebano królów. Do XIII. wieku był miastem koronacyjnem królów węgierskich. Miasto było nadto miejscem sejmowem. Okolice przecina kanał Sarvis.

W dorzeczu Granu znajdują się kopalnie i źródła mineralne. Najznakomitsze kąpiele żelazne gorące w Ribár (Halászi).

Neusohl, miasto słynne w wiekach średnich z wyrobów metalowych i odlewarni. W Altsohl istnieje fabryka blachy.

Kremnica, pierwotna osada słowiańska, później zajęta została przez osadników niemieckich. Założono tu mennicę jeszcze przed napadem Mongołów. Najdawniejszem miastem górniczem Węgier jest Szemnica, założona przez Słowian, a później skolonizowana przez Sasów. Bogactwo kopalin węgierskich tych okolic niegdyś tak wielkie, znacznie się obniżyło. W okolicach górnych Węgier: złoto, srebro, miedź, ołów, rtęć zostały prawie zupełnie wyczerpane, a na ich miejsce otwarto kopalnie żelaza. Nitra, nad rzeką tego samego nazwiska, niegdyś stolica księstwa wschodnio-morawskiego, położona dziś wśród winnic. Nad Wagiem Trenczyn, z gorącemi siarczanemi cieplicami. Orawa (Arwa) z malowniczemi ruinami zamku. Vesprem, starożytne miasto, jeszcze celtyckie, a potem rzymskie, było stolicą biskupa za Stefana I.

Wielka Kanisza (Nagy-Kanisza) była silną twierdzą dla obrony zachodnich stron Węgier.

Na Mecsku, pomiędzy jeziorem Błotnem, Drawą i Dunajem, w przeciwieństwie do sąsiadującego z nim po prawym brzegu Dunaju Alföldu, wielka rozmaitość. Kraina sfalowana wzgórzami, okrytemi lasem lub winnicą, przeciętemi krótką doliną, rzeką, lub łanem zbóż. Ludność różnorodna, pełna wesołości i żywości, madziarska, niemiecka lub słowiańska, w domach, krytych dachówką, z bielonemi ścianami. Ogniskiem tych okolic Pietikostieli (po węg. Pecs, Fünfkirchen 50.000 mieszk.), położone na południowych stokach gór Mecseku. Wznosi sie na tarasach góry i robi imponujące wrażenie swemi wieżami i kościołami, widnymi z daleka. W górze przy mieście otwarto olbrzymie kopalnie węgla. Łomy kamieni przyczyniły się do rozwoju kamieniarstwa, a nadto wyborny gatunek gliny posłużył do rozwoju na bardzo wielką skalę fabrykacyi wyrobów ceramicznych. Miasto to było pod nazwą Sophiane stolicą rzymskiej Dolnej Pannonii. Wśród równin, jakby na Alföldzie, wyciętym z Mecski, leży koło wielkich kopalin węgla, słynne z bitwy z Turkami w 1526 r., ciche ale bogate miasteczko Mohacs. Ludność jego przeważnie rolnicza, dlatego miasto prawie bezludne, ale za to jarmarki roją się tłumami różnorakiej ludności: Serbów, Madziarów i Niemców.

U granic Dolnej Austryi i Styryi, ponad rzeką Raabą kraj znów pełen rozmaitości i wielkiego bogactwa. Urodzajne tu role, wielkie lasy, zwierzyny dzikiej w bród, kwitnie hodowla bażantów. Wiele płodów mineralnych, jak: miedzi, antymonu i wód mineralnych.

Steinamanger, miasto na miejscu rzymskiej Sibaria w górnej Pannonii, nad rzeką Güns. Vasvár (Eisenburg), niegdyś ze zamkiem obronnym,

pamiętny pokojem po bitwie z Turkami pod St. Gotthardem w 1664 r. St. Gotthard, pamiętne zwycięstwem Montecucculego w 1664 r. nad wielkim wezyrem Köprilim Achmedem. Güns, niegdyś silna twierdza, którą w 1532 r. Mikołaj Jurisich obronił przeciw Turkom.

U bramy, prowadzącej do Węgier Szoproń (Ödenburg, Soprony 34.000 mieszk.), jedno z najdawniejszych miast węgierskich, położony na węźle dróg. W okolicy jezioro Neusyderskie, a nadto błota Hansagu, które żywiły niegdyś 250 gatunków ptaków, osuszono i zamieniono na urodzajne pola. Okolica słynie z win. Z nad jeziora Neusyderskiego szły dawniej wina głównie do Polski. Dziś zasilają zachód Europy.

W górnych Węgrzech Erlau (23.000 mieszkańców) po obu brzegach rzeki Erlau. Mieszkańcy ciągnęli wielkie dochody z uprawy wina czerwonego, zniszczyła je jednak filoxera. Koszyce (Kassa 44.000 mieszk.), najważniejsze miasto górnych Węgier nad rzeką Hernadem, powstało w uroczej okolicy na przejściu z gór w niziny; niegdyś obwarowane, było pośrednikiem handlu z Polską.

Spiż należy do najpiękniejszych okolic Węgier. Obejmuje dorzecza dorzecza Popradu, Hernadu i Göllnitzu. Ludność Spiża jest przeważnie słowacka, koło Magóry mieszkają Polacy, wreszcie Niemcy i Madziarzy. Część Spiża, a mianowicie 13 miast zastawił w 1412 r. Zygmunt Władysławowi Jagielle za 37.000 groszy czeskich. Polska dzierżyła Spiż 362 lat (do 1772 r.).

Nowy i Stary Szmeks, uzdrowiska, ściągają wiele gości. Podolin, słynęło z gimnazyum Pijarów, w którem wiele dawnej młodzieży polskiej znajdowało przytułek i naukę. Kesmark, niegdyś obronne miasto nad Popradem, utrzymywało wielki handel winem i zbożem z Polską. Smolnik, miasto górnicze z hutami żelaza. Lewocza, obronne niegdyś miasto w saskiej ziemi Spiża; dobywają tu miedź i srebro.

Preszów i Bardyów były obwarowanemi miastami. Preszów i Bardyów nabrały w zeszłem stuleciu znaczenia, bo tu magnaci polscy po upadku Polski trwonili majątki, idąc w zawody z magnatami węgierskimi o pierwszeństwo w prowadzeniu życia hulaszczego. Pozostawił tu wiele skarbów Radziwiłł. Tutejszym kąpielom nadali rozgłosu magnaci polscy. Bardyów leży na drodze handlowej do Polski, prowadzącej przez przełęcz Dukielską.

Sáros-Patak, nad Bodrogiem (6000 mieszk.) z zamkiem, należącym niegdyś do Rakoczego. Słynie akademią reformowaną z wielką biblioteką. Działało tu wielu słynnych ludzi. Był tu Amos Comenius, stąd wyszedł Ludwik Kossuth. U przejścia przez Karpaty Verecske, dalej Munkacs, dawna silna twierdza u wylotu doliny Latorycy. Niegdyś Ludwik I. oddał miasto Ferdynandowi Koryatowiczowi, wydalonemu z Litwy. Körösmezö, wielka wieś nad Czarną Cisą na linii kolejowej przez przełęcz Jabłonicy. Borkut, przy granicy Galicyi, ze źródłami mineralnemi szczawiowemi.

Siedmiogród.

Siedmiogrod zwany był krajem za lasami, czyli Transsylwanią. Niemcy nazywali go w XIII. wieku „Sybin Burgin“, t. j. Siedmiogrodem, od siedmiu grodów, które tam wybudowali. Siedmiogród stanowił część Dacyi i dostał

się pod panowanie rzymskie. W średnich wiekach przeciągały tędy ludy germańskie, a w IX. wieku zajęli Siedmiogród Awarowie. W roku 1004 zdobył Siedmiogród św. Szczepan. Do kraju napływali w ogromnej ilości Niemcy z Flandryi, z nad dolnego Renu, od Harcu i z Turyngii. Nazwano wszystkich kolonistów Sasami. Z południa przyszli Rumuni, a ze zachodu Węgrzy. W roku 1526 dostał się Siedmiogród Habsburgom. W 1768 r. podniesiono go do godności Wielkiego Księstwa, a w 1867 r. został wcielony do Węgier.

Kraj pod względem uprawianych roślin przedstawia trzy okręgi. Doliny Marosu, Kokeli, Szamosu są krainą win; wyżej nad niemi kraina kukurudzy i przenicy, a ponad nie wznosi się kraina owsa. Siedmiogród wydaje wogóle znakomite zboża, wino i tytoń. Złota posiada kraj najwięcej z całej Europy. Kopalnie złotą są w Zalatna, Abrudbanya, Vöröspatak, Offenbanya.



155. Negoj.

Ludność Siedmiogrodu jest bardzo mieszana. Przeważają jednak znacznie Rumuni, bo jest ich $^{6}/_{10}$ ogółu. Przybyli oni tu jako lud pasterski w XIII. wieku i zajęli północno-zachodnie i południowe okolice. Na wschodzie zamieszkują madziarscy Szeklerowie. Niemcy mieszkają przeważnie w rozprószeniu po miastach.

Bogactwem kraju są ogromne lasy (44·5%), przeważnie szpilkowe. Reszta obszaru przypada na rolę orną (25%), łąki (18%), pastwiska (11·2%) i winnice (0.5%.

Największem jednak bogactwem kraju jest sól, która co najmniej w 40 punktach występuje, bądź jako nagie skały, albo jako pokłady, lekko przysłonięte gliną i żwirem.

Największe osady rozwinęły się w kotlinach. Kronstadt (Braszów Brasso 41.000 mieszk.) na krawędzi gór, na drodze do Romunii, najpiękniejsze

miasto Siedmiogrodu. Klausenburg (Kolosvar 61.000 mieszk.) w kotlinie Szamosu, miejsce urodzenia Macieja Korwina. Torda wśród wzgórz, winnicami okrytych, ze słynnemi kopalniami soli. W urodzajnej kotlinie Marosy Maros-Vasarhely, położone w środku kraju nad największą rzeką tegoż, jest sławnem miastem Szeklerów. Hermannstadt (Sybin, Nagy Szeben 33.000 mieszk.) na drodze do wyłomu Czerwonej Wieży nad rzeką Cybiną.

Fiume (Rjeka).

Fiume (Rjeka, 50.000 mieszkańców) z okręgiem nad zatoką Quarnero, stanowi wolne miasto i należy do Węgier. Fiume rywalizuje z Tryestem.



156. Góra bazaltowa Detunata Goala w kruszcowych górach Siedmiogrodu.

Kroacya i Slawonia.

Kroacya i Slawonia były pod panowaniem Rzymian. Zachodnia część należała do Illyryi, wschodnia do Panonii. W VII. wieku przybyli Chrobaci, czyli Kroaci. W IX. w. Dircislaw ogłosił się królem Kroacyi. Królestwo Kroackie obejmowało także Bośnię, Dalmacyę i Hercegowinę. W r. 1089 wymarła dynastya, poczem Kroacya dostała się pod panowanie królów węgierskich, a w 1527 r. pod panowanie Austryi. Na jakiś czas zawładnęli nią Turcy, ale pokojem karłowickim znów ją Austryi oddali.

Slawonia otrzymała nazwę od Słowian dalmatyńskich, którzy ją pod koniec VIII. wieku zajęli. Slawonia bywała łupem to Węgrów, to Turków, aż w pokoju karłowickim dostała się w ręce Austryi.

W czasie powstania węgierskiego w 1848 r. oddzielono Kroacyę i Slawonię od Węgier. Dopiero w 1860 r. przyłączono je znów do Węgier.

Maciej Korwin założył w Kroacyi, Siedmiogrodzie i Banacie przeciw Turkom straż graniczną, która rządziła się jedną wspólną ustawą. Austrya zniosła Pogranicze wojskowe i przydzieliła je do krajów, w których istniało.

Ludność na zachodzie kroacka, religii rzymsko-katolickiej, na wschodzie serbska, religii grecko-oryentalnej, żyje w spólnocie patryarchalnej. Gleba tylko 5% nieurodzajna, 38% pod lasem, przeważnie liściastym, 30% pod uprawną rolą, reszta jest łąką, winnicą lub pastwiskiem. Uprawną rolę w trzech czwartych częściach przykrywa kukurudza, resztę inne zboża. Rozwiniętą jest silnie hodowla świń.

Z kopalin największą obfitość posiada kraj w brunatnym węglu, ale największe znaczenie ma cynk. Ruda żelazna znajduje się na obszarze Mury.

Przemysł jest jeszcze nierozwinięty. Ludność wogóle rzadka.

W dolinie Drawy Warasdyn jest pośrednikiem w handlu z krajami alpejskimi. Stąd prowadzi najdogodniejsza droga do stolicy kraju i do Sawy. Była dawniej twierdzą przeciw Turkom. Pozostał jeszcze po niej stary zamek. W dolnym biegu Drawy Osiek (Esseg, 31.000 mieszk.), zarazem stolica Slawonii, jest jednem z najleszych targowisk na drogach dunajowych. Położone w bagnistej okolicy, jest twierdzą.

Środkowa część Drawy bagnista nie nadaje się do zakładania znaczniejszych nad nią osad.

Głównem miastem doliny Sawy Zagor (Agram, Zagrzeb, 79.000 m) leży w dolinie łąkowej, z rzadka porosłej dębiną, otoczonej z północy i zachodu górami. Zagrzeb łączy w sobie ważne drogi. Posiada uniwersytet, akademię umiejętności, oraz fabryki wyrobów jedwabnych i porcelanowych. Karlovac Górny (Karlstadt) w dolinie Kolpy, na drodze do Adryatyku, stolica arcybiskupa grecko-nieunickiego. Sissek w pobliżu ujścia Kulpy, na miejscu rzymskiej Sescii. Tu przeładowują towary z okrętów na drogi żelazne.

Varasdin (Pedervar, Peterwardein) twierdza pod którą Eugeniusz, książę Sabaudzki odniósł w 1716 r. zwycięstwo nad Turkami. Karlowice wśród winnic czerwonego wina, stolica arcybiskupa grecko-nieunickiego, pamiętne pokojem 1699 roku.

Zemun (Semlin), naprzeciw Belgragu, jest ważnem miejscem handlowem. W pobliżu znajdują się ruiny zamku Hunyadych i wały obronne, wystawione przez księcia Eugeniusza Sabaudzkiego. Na zachód stąd Mitrovice, na miejscu rzymskiego Syrmium.

Brod, naprzeciw bośniackiego Brodu, utrzymuje stosunki handlowe z Bośnią.

Karlopago, port, ożywiony handlem wina, miodu i wosku.

Bośnia i Hercegowina.

Oba kraje stanowiły dawniej oddzielne prowincye państwa Tureckiego, dziś są złączone w jedną prowincyę i należą do monarchii Austryacko-Węgierskiej. Kraina Bośnii i Hercegowiny z północy tonie w części w mokrzadłach Sawy, w części kryje się w ogromnych kniejach leśnych, lub wkracza znacznymi obszarami w pustkowie krasowe. Przecinają ją doliny rzek i wielce urok kraju podnoszą. Mieszkały tu ludy przedhistorycznej epoki. Mieszkali Illirowie, którzy za Augusta pobici, dostali się pod panowanie rzymskie. Następnie zjawili się tu z Awarami Słowianie w VII. wieku. Horwaci (Hrvati) mieszkali pomiędzy Zadarem a Cetiną. W środku kraju mieszkają Serbowie.

W czasie wędrówek ulegał kraj to Kroacyi, to Serbii, a następnie Węgrom. W roku 1376 Ban Tvartko ogłosił się królem Bośnii. Bośnia uległa jednak Turkom. Królowie węgierscy przyłączyli ją w 1460 r. do Węgier. Rok 1526 klęski pod Mohacsem był także klęską dla Bośnii. Odtąd została Bośnia aż po rok 1878 pod panowaniem tureckiem.

Hercegowina, zamieszkała przez Serbów, tworzyła w IX. wieku księstwo. Należała do Kroacyi, to do Bośnii. W roku 1440 została podniesiona do godności samodzielnego księstwa przez Fryderyka III. i oddana w lenno rodzinie Hraniczów. W roku 1483 dostała się pod panowanie Turków i dzieliła losy Bośnii.

Ruch powstańczy ludności chrześcijańskiej w 1875 r. w Hercegowinie, a po części i w Bośnii, doprowadził oba kraje do tego, że w 1878 r. na kongresie berlińskim przyznano je Austro Węgrom z Nowi-Bazarem.



157. Sarajewo.

Ludność w rozwoju swym z powodu długowiekowego ucisku ze strony Turków, stanęła w swym rozwoju. Dopiero panowanie rządu austro-węgierskiego dźwiga ją bardzo. Jako przykład ekonomicznego podnoszenia się kraju niech służy to, że n. p. od roku 1879 do 1896 przybyło krajowi przeszło cztery miliony sztuk bydła. Wogóle postęp znaczny dokonuje się na wszystkich polach.

W Bośnii kwitwie oprócz uprawy roli hodowla owoców, szczególnie śliwek, gdy w Hercegowinie przeważnie uprawa wina; nadto hodują brzoskwinie, morele, migdały, kasztany jadalne, drzewo granatowe, figi, krzew oliwny, drzewo chlebowe, pomarańcze i cytryny. Śliwek uzyskują rocznie 102·84 milionów kilogramów, które wysyłają za granicę w stanie suszonym, z gorszego zaś gatunku wyrabiają rakiję, czyli śliwowicę.

Las przykrywa 50% obszaru Bośnii i Hercegowiny. Są przeto te kraje najbardziej lesistymi krajami w Europie. Wysokopienne lasy buków, dębów i jodeł przykrywają wyższe miejsca, natomiast niższe porastają tylko krzaki.

Z okupacyą podniosła się także produkcya kopalin. W roku 1897 jej wartość wynosiła 1,511.000 kor., przetopiona miała wartość 4,486.000 kor. Znajduje się tu złoto, srebro, ołów, sól i żelazo. Wśród ludności, stojącej na nizkim stopniu oświaty, trudno jest myśleć o przemyśle zawodowym. Ustrój społeczny ludności zachował zwyczaj spólnoty słowiańskiej. Rodzina, z kilku ogniw złożona, tworzy ścisły związek pod kierownictwem ojca rodziny. Ten ojciec rozdziela czynności pomiędzy poszczególnych członków rodziny, odpowiednio do ich zręczności. W ten sposób wyrabia się w domu wszystkie dla rodziny potrzebne sprzęty. Nadwyżkę wyrobów sprzedaje się, a dochód przypada całej rodzinie w udziale.

Prowadzi się przemysł nadto i w ten sposób, że rękodzielnik objeżdża okolicę i wyrabia potrzebne rzeczy, lub zbiera surowy materyał i znosi go do domu, za pracę swą otrzymuje wynagrodzenie albo surowymi produktami, albo pieniądzmi. Prócz tego przemysł bywa prowadzony sposobem cechowym. Rząd po okupacyi tych krajów czyni wielkie starania, celem podniesienia przemysłu i obudzenia ruchu handlowego przez zakładanie szkół zawodowych, warsztatów naukowych. Wartość towarów będących w ruchu handlowym obu krajów wynosiła rocznie w ostatnich latach 94,872.000 kor.

U przejścia przez Sawę B r o d slawoński i bośniacki, mała mieścina. Domy w okolicy pobudowane są na wysokich palach, aby się uchroniły przed wylewami Sawy. Od Brodu prowadzi kolej wzdłuż Bosny pośród pól, wysadzonych burakami, zresztą po większej części pustych, bezleśnych, ku południu kraj coraz bardziej się zmienia, garbi się pagórkami, a okrywa olbrzymiemi kniejami lasów liściastych na zachodzie, a szpilkowysh na wschodzie. Droga wije się dalej wśród ciasnej doliny. Na wzgórzu wznosi się obronny D o b o j. Na południe od niego odrzynają się w uroczych kształtach okolice Maglaju, aż dolina rozwija się w kotlinę, kolej skręca na boczny dopływ Bosny Miljackę, i przed nimi stolica kraju, S a r a j e w o (52.000 mieszkańców). Zdala widziane przedstawia się uroczo. Nazwane jest słusznie miastem stu moszei, „białem“ lub „złotem“ miastem Bośniaków. Ostre, wysmukłe wieżyczki minaretów z licznemi kopułami świątyń, z wieżami kościołów, liczne mosty, ogrody i wyspy zaciekawiają przybysza. Części miasta gubią się w rozpadlinach i parowach pagórków. Wewnątrz jednak miasta doznajemy rozczarowania. Ulice liczne a ciasne, krzywe i brudne. Domy o płaskich dachach, oknami odwrócone od ulicy, a zwrócone do podwórza. Na ulicach rojno i wrzaskliwie. Część miasta handlowa i rękodzielnicza, Čaršia, przypomina swem życiem na ulicy, nadto brudem i wrzawą nasze dzielnice żydowskie.

I l i d ž e w pobliżu źródeł Bosny, z silnemi, gorącemi źródłami siarczanemi. W dolinie Bosny i Driny na tak zwanem Podriniu znajduje się niejedna ruina starożytnego zamku, w którym mieszkali książęta bośniaccy i bronili się przed nieprzyjacielem. Są i groby z przed dwóch tysięcy lat, pozostałe po starych Illirach. Na dolinie Spreczy, w kolebce właściwej Bośnii, w „kraju słonym“, zmieniło się dziś wiele. Piękność i dawna świeżość okolicy ustąpiły przed przemysłem człowieka. D o l n j a T u z l a stała się w tych okolicach ogniskiem salin i kopalni węgla. Obok niego rozwinął się przemysł fabryczny. W całej dolinie biją niewyczerpane solanki i leżą olbrzymie ko-

palnie węgla. Wśród urodzajnych niw rzeki Vrbasu leży B a n j a l u k a, miasto tureckie, szeroko rozrzucone, gdzie każdy dom stanowi dla siebie jakby dwór w oparkanionym ogrodzie. Miasto J a j c e, otoczone licznemi ruinami zamków, z których panowie bośniaccy bronili się przeciw Turkom. Miasto było rezydencyą królów bośniackich. W pobliżu piękne wodospady, jakie tworzy Pliva, spadająca z wysokości 25 metrów do rzeki Vrbasu. Na drodze z doliny Vrbasu do doliny Bosny T r a v n i k wśród kopalni węgla brunatnego.

W dolinie Neretwy powstał M o s t a r, to jest miasto u mostu, stolica Hercegowiny, wśród nagich skał.

Koniec tomu drugiego.

